

**Szczyty**  
**Dzieje wsi i parafii**

KAMUNIKAT.ORG

а. Рыгор Сасна  
Дарафей Фіёнкі

# Шчыты

Гісторыя сяла і прыхода

Беларускае гістарычнае таварыства  
Бельск Падыяшскі - Рыбалы - Беласток 2005

o. Grzegorz Sosna  
Doroteusz Fionik

# Szczyty

Dzieje wsi i parafii

Białoruskie Towarzystwo Historyczne  
Bielsk Podlaski - Ryboły - Białystok 2005

**Redakcja i korekta:**

Elżbieta Fionik

Anna Fionik

**Współpraca:**

Dariusz Krasnodębski (rozdział I)

**Wybór ilustracji:**

Autorzy

**Przygotowanie do druku:**

Adam Pawłowski

**Autorzy serdecznie dziękują:** o. Janowi i Marii Stepaniukom ze Szczytów, Albinie i Hienadziu Siemianczukom z Grodna, matuszcze Antoninie Troc-Sosna, Piotrowi Antychowiczowi, Pawłowi Czerwackiemu, Halinie Godlewskiej, Annie Gondek, Zoji Goworskiej, Irenie Ignatowicz, Piotrowi Juszcukowi, Wiktorowi Kuderskiemu, Ludmile Magruk, Piotrowi Ostasiewiczowi, Leoncyszowi Piotrowskiemu, Wierze Ryszcuk, Aleksandrowi Sośnie, Włodzimierzowi Wasilukowi oraz innym osobom za wydatne wsparcie merytoryczne. Szczególne podziękowania, za cenne informacje oraz użyczony materiał ilustracyjny, składamy mieszkańcom Szczytów, Hołodów i Krzywej.

**Książka powstała przy wsparciu finansowym  
Urzędu Marszałkowskiego Województwa Podlaskiego**

ISBN 83-60456-01-1

I strona okładki: Kursy rękodzielnicze w Szczytach, 1914 r.

IV strona okładki: Otwarcie Towarzystwa Kredytowego, 17 maja 1909 r.



Druk: Drukarnia Monasteru Supraskiego

## Spis treści

Do czytelnika .....	7
I. Przeszłość drzemie w kurhanach .....	11
II. Szczyty wychodzą na arenę historii .....	25
III. W dobrach gospodarskich i królewskich .....	33
IV. W obliczu wojen i klęsk elementarnych .....	43
V. Węgierscy i fundacja cerkwi .....	55
VI. Szczyty i okolice przed uwłaszczeniem .....	71
VII. Wieś powłaszczeniowa .....	93
VIII. Szkolnictwo ludowe i cerkiewno-parafialne .....	123
IX. Oświecać i pomagać bliźnim .....	137
X. Bieżeństwo szczytowskich parafian .....	155
XI. Dwory, wsie i organizacje samopomocowe .....	175
XII. Trudne odradzanie życia cerkiewnego .....	197
XIII. Szkolnictwo, życie kulturalne i polityczne .....	211
XIV. Rewolucja i okupacja .....	225
XV. Po wyzwoleniu .....	251
XVI. Kiedy w Szczytach i Hołodach działały samorządy .....	263
XVII. Parafia trwa niezmiennie .....	279
XVIII. Kler parafialny .....	307

## **Aneksy**

I. Hołody i Krzywa w lustracji starostwa bielskiego z 1628 roku .....	331
II. Akta wyświęcenia cerkwi i erygowania parafii w Szczytach, 1785 .....	339
III. Wykaz gospodarzy i ich uposażenie ziemskie we wsi Hołody, Krzywa, Szczyty Dzieciołowo i Szczyty Nowodwory, 1878 .....	345
IV. Postanowienie zebrania wiejskiego gospodarzy wsi Krzywa o zatrudnieniu na następny okres Jerzego Juszcuka jako nauczyciela szkoły cerkiewno-parafialnej, 20 września 1896 r .....	351
V. Dane statystyczne o chrztach, ślubach i zgonach parafii Ścięcia Głowy św. Jana Chrzciciela w Szczytach Dzieciołowie .....	353
VI. Słownik nazw terenowych (mikrotoponimów) .....	355
VII. Пан Рурык страшыт ( <i>романтычна-трагічна оповесць</i> ) .....	365

## **Dodatki**

I. Chieruwumskaja Pieśń (Pieśń Cherubinów), kompozycja Jerzego Juszcuka .....	368
II. Боевой дневник дроздовца (Włodzimirz Łyzłow) .....	372
III. Obrzędowość rodzinna wsi Szczyty (Wiera Ryszcuk) ....	377
IV. Obrzędowość cyklu kalendarzowego wsi Hołody (Irena Wasiluk) .....	391

<b>Bibliografia</b> .....	413
---------------------------	-----

<b>Spis ilustracji</b> .....	423
------------------------------	-----

## *Do czytelnika*

W kolejną wędrówkę śladami naszej historii i teraźniejszości udajemy się na wschód od Bielska Podlaskiego, gdzie leżą cztery wsie tworzące parafię szczytowską: Szczyty Dzieciołowo, Szczyty Nowodwory, Hołody i Krzywa.

Dwie pierwsze, były wsie prywatne, swą główną nazwę zawdzięczają znamienitemu rusko-litewskiemu rodowi Szczytów. Swą prosperitę majątki zaczęły przeżywać w drugiej połowie osiemnastego stulecia, w czasach szambelana dworu królewskiego Jana Walentego Węgierskiego, fundatora cerkwi jednej z piękniejszych na Podlasiu. Jego następcy i kuzyni Wiewiórowscy wyprowadzili Szczyty do rangi znaczącego ośrodka gospodarczego.

Każdy, kto udaje się z Bielska Podlaskiego w kierunku Białowieży musi przejeżdżać przez Hołody. W okresie późnego średniowiecza wieś była ściśle związana z miastem, stanowiąc jedno z jego zapleczy gospodarczych. To tu znajdowała się słynna wójtowska sadzawka, która zaopatrywała w rybę kuchnie bielskich notabli. Gdyby Fedka Siehieniewicz Hołodów nie wykupił od miasta, mielibyśmy do czynienia z siódmą wsią miejską. Miejscowość ta, chociaż położona tak blisko miasta, zawsze posiadała unikalny mikroklimat przyrodniczy. Z jednej strony otulona lasem, z drugiej otoczona bagnami, z trzeciej zaś doliną pełnowodnej niegdyś Orlanki. Takie warunki mogły sprzyjać dobremu zachowaniu kultury tradycyjnej.

Wreszcie trzecia wieś – Krzywa – chociaż administracyjnie była związana ze Starostwem Bielskim, ciążyła bardziej ku leśnictwu bielskiemu z jego wsiami strzeleckimi i osocznickimi. W głównej mierze mieszkali w Krzywej ludzie wolni i zamożni, wśród nich wyróżniali

się przedstawiciele piechoty wybranieckiej. Ich mentalność kształtowały pochody wojenne i udział w życiu wielkiego świata. Umieci przy tym dbać o swoje interesy i prawa. Jeżeli ktoś starał się je ograniczać, mogli osobiście wysłać delegację do samego władcy. O historycznych związkach dwóch wspomnianych wsi królewskich mówi była przynależność parafialna – Hołody należały do parafii bielskich, Krzywa zaś do strzeleckich Czyżów. Poszlaki historyczne wskazują nam jednak, że cerkiew znajdowała się niegdyś w samej Krzywej, a być może i w Hołodach.

Mieszkańcy Szczytów tymczasem, podążali do cerkwi w pobliskiej Orli, jednej z siedemnastowiecznych pereł władai radziwiłłowskich. Nie wykluczone jednak, że już w szesnastym wieku Szczytowie ufundowali w swej posiadłości świątynię prawosławną, może tylko filialną, po prostu – dworską kaplicę, co było w ówczesnym zwyczaju. Dopiero jednak w wieku osiemnastym, ich znamienity następca, Węgierski ufundował w Szczytach cerkiew parafialną. W taki sposób zjednoczyły się trzy wsie o różnych losach historycznych i mentalnych cechach mieszkańców.

Wędrując śladami historii parafii i miejscowości, wchodzących w jej skład, po drodze napotykalismy wiele trudnych pytań, na które nie do końca mogliśmy odpowiedzieć. Przekonaliśmy się, że mamy do czynienia z terenem wyjątkowych, w którym, jak w soczewce, skupiają się dzieje naszego wschodniego Podlasia. Tu przecież znajduje się najwyższy punkt Wysoczyzny Bielskiej, sięgający prawie dwustu metrów nad poziomem morza. Nasi przodkowie nie byli tego świadomi, gdy przed ponad tysiącem lat wybierali te miejsca pod swoje trwałe osadnictwo. Odczuwali jego niezwykłość, i niezwykle pamiątki po sobie zostawili, takie jak grodzisko w Zbuczu czy cmentarzyska na Grabniaku, zwane *Kurhanami*.

W dawnym krajobrazie szczytowskich okolic ważne miejsce zajmowały dwory i folwarki. W czasach świetności były cztery, a może i więcej. Zatrudniały one wielu robotników, działały przy nich cegielnie. Nie ominęły ich, niestety, ogólne procesy, które doprowadziły do stopniowego upadku dużych majątków. Po pierwszej wojnie światowej zniknęły z mapy Grabniak i Karolin. W okresie międzywojennym prosperowały już tylko Nowodwory i Dzieciółowo, które odegrały znaczącą rolę w ożywieniu gospodarczym tej części powiatu bielskie-



go, po powrotach ludności z uchodźstwa. To tu dziesiątki ludzi z okolicznych wsi mogło znaleźć zatrudnienie, szczególnie u Ostasiewiczów w Dzieciolowie, hojnych i swiatłych „swoich” dziedziców. W sąsiednich Nowodworach mieszkali Antychowicze, Tymoszyccy i Łyzłowie. Najznamienitszym przedstawicielem ostatnich był Włodzimierz, autor pamiętników i szkiców historycznych. Wszystkie rodziny dworskie łączyły postacie czterech siostr – córek Melanii i Józefa Wiewiórowskich.

Cezurą w historii dworów stały się lata 1939-41, kiedy ich właściciele wyrugowano z posiadłości, aresztowano, zamęczono lub wywieziono w głąb Związku Radzieckiego. Potem odrodziły się tylko Nowodwory, po Dzieciolowie pozostały jedynie ślady założenia dworskiego. Druga wojna światowa porozrzuciła po świecie także mieszkańców wsi. Niektórych, podobnie jak dziedziców, deportowano do Kazachstanu lub na Syberię. Wielu walczyło na różnych frontach, w tym również pod Monte Cassino. Ponad pół setki młodych, zdolnych ludzi trafiło na roboty przymusowe do Prus. Wreszcie, w 1945 r. blisko dwieście osób wyjechało do Związku Radzieckiego. Straty osobowe, wynikłe po drugiej wojnie światowej nie dorównywały jednak tym poniesionym w czasie bieżącego.

Przed pierwszą wojną światową Szczyty zadziwiły całą gubernię grodzieńską swoją aktywnością. Powstałe tu organizacje samopomocowe i biblioteka ludowa emanowały na okolice. Główna zasługa w tym o. Lwa Goworskiego, proboszcza parafii oraz jego syna Pawła, prawnika i wielkiego społecznika. Kochali oni bowiem swój naród, starali się służyć mu posiadaną wiedzą i umiejętnościami. Ich inicjatywy nie miały by jednak oddźwięku, gdyby nie swiatli i ofiarni ludzie, których wielu było na terenie parafii, ceniący wartość edukacji i rozumiejący potrzebę postępu.

W niniejszej publikacji staraliśmy się dać całościowy obraz terytorium. Piszemy więc o dworach i ich właścicielach, społecznościach wiejskich, organizacjach i instytucjach, cerkwi i klerze parafialnym. Rejestrujemy, często może już zapomniane, nazwy terenowe, jakże ważne świadectwo historii i języka. W aneksach zamieszczamy kilka ważnych dokumentów, w których zainteresowani mogą odczytać nazwiska swoich przodków. Książka jest bowiem wydatną pomocą w rekonstruowaniu rodowodów. Ważnym działem są również dodatki,

gdzie umieściliśmy miejscową twórczość – jeden z utworów liturgicznych kompozycji Jerzego Juszczyka, fragment pamiętnika Włodzimierza Łyzłowa oraz prace na temat obrzędowości i folkloru wsi Szczyty i Hołody. Twórczością, związaną z tymi okolicami są również reprodukcje obrazów znanego malarza Piotra Pawluczuka oraz Anatola Krawczuka z Krzywej. Całość książki jest opatrzona ponad dwustu ilustracjami, w większej części jeszcze nie publikowanymi.

Chcemy również zwrócić uwagę na to, że relacje, które zebraliśmy w czasie pracy nad publikacją, zostały zapisane w języku informatorów. Białorusini, zamieszkujący szczytowskie okolice rozmawiają na co dzień w języku ruskim (podlaskim). Do jego zapisu zastosowaliśmy pisownię, opracowaną przez białorutenistę Mikołaja Wróblewskiego, którego „Słownik języka wsi Chraboły” publikowany jest jako dodatek do pisma „Bielski Hostinec”. Materiał etnograficzny z prac o Szczytach i Hołodach pozostawiliśmy natomiast w zapisie ich autorów.

Dotychczas w serii monografii poszczególnych parafii ukazały się cztery pozycje – o Bielsku Podlaskim, Orli, Rybołach i Pasynkach. Wszystkie spotkały się z życzliwym odbiorem czytelników. Mamy nadzieję, że stanie się to również udziałem niniejszej publikacji.

**Autorzy**

Ryboły – Studziwody, grudzień 2005

## *Rozdział I*

### *Przeszłość drzemie w kurhanach*

W połowie drogi między Bielskiem Podlaskim i Hajnówką, gdzie obecny powiat bielski styka się z powiatem hajnowskim, a grunta wsi Szczyty z gruntami wsi Zbucz, znajduje się najwyższe wyniesienie Wysoczyzny Bielskiej – 193 m npm. Stąd roztacza się szeroka panorama na tą część Podlasia. Wystarczy rozejrzeć się wokół, by odczuć niezwykłość miejsca. Nie przypadkowo więc, nasi przodkowie sprzed ponad tysiąca lat polubili te okolice, pozostawiając materialne ślady swej bytności.

We wczesnym średniowieczu istniała tu sieć osad, których centrum stanowił gród, położony kilkaset metrów na zachód od wsi Zbucz. Jest to obiekt typu pierścieniowatego, o średnicy 90 m i szerokości wału 7 m. Tutejsza ludność zawsze była świadoma niezwykłości tego miejsca, nazywając je *Okopami* lub *Kurhanem*. Według przekazów, istniała tu twierdza „księcia kijowskiego Błuda”, w wale zaś grzebano ludzi bogatych i znamienitych<sup>1</sup>.

Pierwszy opis grodziska w Zbuczu opublikował w 1895 r. Fiodor Pokrowski, który słusznie zauważył, że w jego wałach znajdowało się dużo kamieni oraz szczątki ludzkie. Podał natomiast mylną informację o położeniu grodziska, które rzeczywiście znajduje się na zachód, a nie na południe od wsi. Z krótkiego opisu dowiadujemy się również o kamieniu z napisem, który jednak zaginął z przyczyny jednego z mieszkańców wsi<sup>2</sup>. Przyszłe pokolenia dokumentalistów i badaczy przez ponad sto lat nie umiały zbyt wiele wniesić do poznania historii zbuckiego grodziska. Dopiero prace archeologiczne, prowadzone

w czerwcu i lipcu 2004 r. rzuciły nowe światło na te kwestie.

Już na samym początku potwierdziły się informacje o istnieniu w wałach cmentarzyska. Na szczycie jego wschodniej części odkryto siedem jam grobowych z kompletnymi szkieletami oraz szczątki trzech zniszczonych grobów dziecięcych. W niektórych z nich zachowały się resztki drewnianych trumien i żelazne gwoździe. Ustalono, że groby znajdowały się również po przeciwległej, zachodniej stronie wału. Bezpośrednio pod jamami grobowymi natrafiono na przepalone fragmenty drewnianej konstrukcji zrębowej, świadczące o dużym kunszcie jej twórców. Jądro wału zbudowano z dębowych belek, ułożonych w części środkowej, wzdłuż jego osi. Od wschodu i zachodu dochodziły do nich belki usztywniające, które od wschodu „zablokowano” innymi belkami. W taki sposób utworzono pewnego rodzaju „skrzynię”. Przed osuwaniem się ziemi, z obu stron, zabezpieczała plecionka, czyli *tyn*<sup>3</sup>.

Na majdanie grodziska, ponad cztery metry od wału niegdyś znajdował się rów, gdzie też dokonano ważnego odkrycia – znaleziono brązową, masywną bransoletę, a przy tym fragment ceramiki wczesnośredniowiecznej, kilka przepalonych kości i bryłki polepy. Najwięcej jednak zabytków – fragmentów ceramiki – odkryto po zewnętrznej stronie wału, w miejscu domniemanej fosy. Spośród 232 kawałków, aż 190 reprezentuje ceramikę wczesnośredniowieczną z gliny żelazistej z tłuczniem, przeważnie barwy pomarańczowej. Na ich podstawie można przyjąć, że najczęściej naczyń miało formę esowatą i prostą, ze



1. Wczesnośredniowieczna bransoleta, znaleziona na grodzisku w Zbuczu

słabo profilowanymi wylewami. Przeważającym motywem zdobniczym były dookolne żłobki. Ceramika właśnie, pozwoliła wstępnie datować grodzisko na wiek dziesiąty, bądź pierwszą połowę XI w.<sup>4</sup> Dopiero jednak wykonana po zakończeniu badań analiza dendrochronologiczna dała



## 2. Grodzisko wczesnośredniowieczne w Zbuczu

nam prawdziwą datę budowy grodu. Kilkusetletnie dęby, użyte do konstrukcji wspomnianego wyżej drewnianego szkieletu, ścięto pomiędzy rokiem 856 a 869<sup>5</sup>.

Słaba warstwa kulturowa odkryta wewnątrz grodu może świadczyć, iż pełnił on rolę schronienia w czasie zagrożenia lub był krótko użytkowany. Nie wykluczone także, że związany był z funkcjami ceremonialnymi lub kultowymi<sup>6</sup>. Już u zarania średniowiecza wał grodziska zaczął pełnić rolę miejsca pochówku<sup>7</sup>.

Czy w okresie świetności grodu w Zbuczu, na miejscu obecnych Szczytów lub ich bezpośredniej okolicy znajdowała się jakaś osada ludzka? Okazuje się, że tak. Leżała ona nieopodal szosy Bielsk – Hajnówka, między aleją dworską a rzeką Orlanką. Latem 2005 r., w czasie niwelacyjnych robót ziemnych, ujawniono tu ziemiankę oraz paleńisko. Na podstawie znalezionej ceramiki, stanowisko można datować na wczesne średniowiecze. Niestety, ten interesujący obiekt archeologiczny był w czasie robót całkowicie zniszczony.

Ale powróćmy jeszcze do okolic Zbucza, który we wczesnym średniowieczu stanowił ważną centrum tych okolic. Nieco ponad kilometr na północny-zachód od grodziska znajduje się wzniesienie zwane *Srebrna Huorka*, położone przy nieistniejącej dziś drodze ze Szczy-



3. Konstrukcja umocnień wału grodziska w Zbuczu

tów do Czyżów. Według przekazów ludowych jej nazwa sięga jeszcze czasów przedchrześcijańskich, kiedy Słowianie wierzyli w panteon bożków. Właśnie tu miało znajdować się lokalne miejsce kultu. Jak mniemano, nazwę swą wzniesienie zawdzięczało posągom posrebrzanych i połączonych bożków. Jednemu z nich przypisywano nawet nazwę – *lelak*. Dodatkowym argumentem, przemawiającym za tym, że *Srebrna Huorka* mogła być miejscem kultu jest przekaz o istniejącej tu onegdaj świątyni, która zapadła się pod ziemię<sup>8</sup>. Podobna tradycja jest związana m.in. ze wzgórzem koło Kotłów oraz grodziskami w Bielsku i Haćkach. W przypadku ostatniego archeolodzy są zgodni co do tego, że spełniało ono również funkcję kultową.

W dziewiętnastym wieku żywa była również tradycja o strategicznym znaczeniu *Srebrnej Huorki*. Wraz z grodziskiem w Zbuczu oraz dużym kurhanem o nazwie *Zamczysko* koło Kuraszewa, miała ona spełniać funkcje obronne. Fakt potwierdzały liczne znaleziska kości ludzkich oraz monet<sup>9</sup>.

Intrygującymi miejscami były od zawsze starodawne cmentarzyska. W obrębie dawnych szczytowych gruntów majątkowych zachowały się dwa. Pierwsze leży kilkaset metrów na południe od drogi Bielsk-Hajnówka, nieopodal kolonii Rakowicze. Roztacza się stąd

piękna panorama na Szczyty i ich okolice. Jest to cmentarzysko płaskie z grobami w obstawach kamiennych, w lokalnej mikrotoponomii funkcjonuje jako *Kurhan*, sąsiadujące zaś grunta zwać się *Podkurhanie* (w osiemnastowiecznych aktach *Zakurhanki*). Mimo upływu około tysiąca lat od założenia, cmentarzysko o powierzchni 0,24 ha zachowało się w dość dobrym stanie. Wy-



4. Plan okolic grodziska, cmentarzyska i byłego folwarku Grabniak; 1-grodzisko, 2-cmentarzysko, 3-folwark, 4-cmentarzysko

rażnie widać kilkanaście grobów, okolonych głazami; całość porasta leszczyna. Miejscowa ludność w różnym czasie uszczupiała jednak nekropolię o kamienie, aczkolwiek zawsze była świadoma niezwykłości tego miejsca. W 1967 r., decyzją Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków Pawła Pawluczuka, obiekt został wpisany do rejestru zabytków<sup>10</sup>.



5. Wykopaliska na cmentarzysku na wałach grodziska w Zbuczu



Drugie, większe cmentarzysko, zwane onegdaj *Kurhany*, leży dwa kilometry na północny-wschód, w grabowym lasku, zwanym *Prohulanką*, niedaleko opisywanej już *Srebrnej Huorki*. Zagajnik stanowi pozostałość po lesie folwarku Grabniak i wchodzi obecnie w obręb gruntów wsi Zbucz. Najlepiej trafić tu z drogi Zbucz-Czyże, skręcając w lewo przy grupie krzyży przydrożnych. Wśród nich szczególną uwagę zwraca kamień z inskrypcją i zapisaną w cerkiewnosłowiańskim systemie liczbowym datą *P. B. 1824*. Po przebyciu kilkuset metrów jesteśmy na starożytnym cmentarzysku. Znajdziemy tu dziesiątki grobów w obstawach kamiennych oraz grupę siedemnastu nasypów ziemnych, domniemanych kurhanów<sup>11</sup>.

Miejsce to od dawna intrygowało nie tylko okoliczną ludność, ale też uczonych i entuzjastów. W połowie XIX w. Dzieciołowem i Grabniakiem władał Adolf Wiewiórowski, nie tylko dobry gospodarz, lecz także człowiek, którego interesowała przeszłość. W swoich penetracjach terenowych zawędrował aż do podklejnickich Hukowicz, gdzie badał miejscowe kurhany<sup>12</sup>. Ale najbardziej interesowały go, oczywiście, cmentarzyska leżące w obrębie własnego majątku.

Był to ogólnie okres, kiedy wielu właścicieli majątków zakładało biblioteki, muzea, towarzystwa naukowe, wydawało książki, artykuły, prowadziło badania archeologiczne. Wspomnijmy chociażby braci Eustachego i Konstantego Tyszkiewiczów, właścicieli Łahojska koło Mińska. Pierwszy, absolwent Uniwersytetu Wileńskiego, kilka lat zajmował się badaniem kurhanów na Białorusi i Litwie, w wyniku czego była skompletowana jedna z najbogatszych kolekcji oraz wydana w 1865 r. książka *О курганах в Литве и западной Руси*. Młodszy brat Konstantego, Eustachy, jest znany jako założyciel Muzeum Starożytności w Wilnie i Komisji Archeologicznej, które działały w latach 1855-1865.

Pierwszoplanową rolę w zainteresowaniu starożytnościami odegrali naukowcy rodem z Podlasia: o. Michał Bobrowski, Ignacy Daniłowicz i Józef Jaroszewicz. Ostatni z grona trzech profesorów, urodzony w Bielsku, badacz przeszłości Rusi-Litwy, zwracał szczególną uwagę na zabytki kultury materialnej i ich badania archeologiczne. Józef Jaroszewicz posiadał niewątpliwy wpływ na zainteresowanie szerokiego grona osób przeszłością najbliższych okolic. Około 1850 r. doszło do pierwszego spotkania profesora z Adolfem Wiewiórowskim, który opowiedział mu o swoich badaniach cmentarzyska nieopodal folwarku





6. Cmentarzysko wczesnośredniewieczne na grabniakowskiej Prohulance

Grabniak. Niebawem prof. Jaroszewicz, w celu prowadzenia dalszych wykopalisk, przybył tu wraz ze swym towarzyszem Potockim. Rezultaty badań były tak zachęcające, że uczoney, w szybkim czasie, powrócił tu raz jeszcze. Oprócz cmentarzyska w lesie Grabniak, przebadał również prawdopodobnie nekropolię zwaną *Kurhanem*. W rezultacie, w 1853 r. powstał artykuł, którego obszerny fragment przytaczamy:

„Ogromne dwa cmentarze znajdują się na najwyższej pozycji okolic bielskich wśród gruntów wsi Szczytów i w lesie Grabniaku do tego majątku należącym. Każdy grób otoczony jest w prostokąt lub koło do owalu zbliżone niewielkimi kamieniami, a wewnątrz obwodu drobniejszymi zasypane. Te ostatnie uprzątnowszy, już na miejsce 1/2 łokcia, albo i mniej pod powierzchnią ziemi natrafia się na miejsce, gdzie ciało było złożone. W niektórych grobach znaleziono dość grube kilku-calowe żelazne ćwieki, u których w końcu grubszym zamiast główki było tylko zachylone żelazo. Temi ćwiekami musiano zbijać trumny, lubo szczątków drzewa ani śladu dostrzec się nie dało. Ponieważ nie w każdym z odkrytych grobów znalazły się podobne ćwieki, wypadłoby wnosić, że używanie trumien nie było powszechne, chyba że w miejsce żelaznych brano niekiedy ćwieki drewniane. W dawniej-

szych śnać grobach wszystko się w proch obróciło, w innych zaś zaledwie cząstki łamiące się za najmniejszym dotknięciem i kawałki twardszych od nóg i rąk kości pozostały. Kości te nie były bez ładu złożone, lecz we właściwych sobie leżały miejscach i żadnego znaku ognia na nich dostrzec nie można; w żadnym też grobie nie znaleziono szczątków popiołu lub węgla, popielnic lub łzawnic. Zmarłych kładziono głową na zachód, jak z położenia czaszek można się było przekonać. Oprócz wyżej wzmiankowanych ćwieków znaleziono w tych grobach: bransoletki z blachy miedzianej wycięte, ozdobione desenikami w ząbki i kropki: różnego koloru paciorki szklane okrągłe i podługowate, kolce srebrne i z posrebrzanej miedzi, po prostu z druta tych kruszców zrobione; kółko z podłego srebra i kółeczka w podłużne karby, jakby zauszniczka, jakieś żelazne, kilka cali długie narzędzie z jednej strony zaostrome, z drugiej zakończone kółkiem, przy kopaniu odbite i wreszcie kilka grubych szaro wypalanych skorup, które przypadkiem mogły się tam dostać, gdyż zebrane nie stanowiły żadnej całości.”<sup>13</sup>

W pracach wykopaliskowych na cmentarzysku profesorowi asystował o. Mikołaj Bazylewski, proboszcz parafii w Szczytach, należący do najbardziej świątłych duchownych powiatu bielskiego. W 1847 r. Komitet Etnograficzny przy Litewskim Seminarium Duchownym zwrócił się do wybranych duchownych dekanatu bielskiego, w tym do o. Mikołaja, z prośbą o przygotowanie zapisów folkloru (legandy, pieśni, bajki, zwyczaje, zabobony, przysłowia) oraz języka mieszkańców (ze słowniczkiem, dialogami, zaznaczonymi akcentami)<sup>14</sup>. Oprócz wspomnianego o. Mikołaja Bazylewskiego w pracę nad zbieraniem materiału włączyli się: o.o. Józef Markiewicz, Grzegorz Sosnowski, Jan Bielawski, Teofil Kraskowski, Antoni Pajewski i Celestyn Bren<sup>15</sup>.

Trudy te miały posłużyć m.in. praktycznemu wykorzystaniu języka białoruskiego i jego różnych odmian w szkolnictwie parafialnym i kazaniach. Pokłosem pracy duchownych stały się m.in. wydane w 1863 r. w Wilnie *Разказы на беларусском наречии*. Autorzy książki słusznie uważali, że język białoruski dzieli się na dwie grupy. Dlatego też oprócz tekstów zbliżonych do obecnego języka literackiego, są teksty w języku Białorusinów Polesia i Podlasia. Potem, niestety, od takiej idei odstąpiono.

Wróćmy jednak do grabniakowskiego cmentarzyska. Według re-

lacji dociekliwego o. Mikołaja Bazylewskiego, w jednym z grobów znaleziono kilka dużych szkieletów, które dotykały się głowami. W drugim znajdował się jeden szkielet oraz zardzewiała siekiera. W pozostałych natrafiono na kilkanaście złotych ozdób dobrej próby. Profesor Jaroszewicz ustalił także, że ciała zmarłych nie palono, grzebano głowami na zachód, prawdopodobnie w trumnach, odnalazł bowiem wiele grubych gwoździ. W inwentarzu grobów ujawnił miedziane bransolety z ząbkowanym i kropkowanym ornamentem, różnego koloru okrągłe i owalne paciorki szklane, kabłączki skroniowe, łańcuszek, srebrny pierścionek, bliżej nieokreśloną białą broń oraz fragmenty ceramiki<sup>16</sup>. Niestety, dokładna analiza wszystkich tych źródeł nie może dać nam pewności, którego z cmentarzysk dotyczą przytoczone relacje oraz czy nie zostały one „upiękkszzone”, w celu nadania większej rangi znalezisku. Wątpliwości te potwierdziły przeprowadzone w ostatnich latach badania archeologiczne.

Pierwotnie cmentarzysko zajmować mogło ponad hektar. W celu ustalenia jego zasięgu, w lipcu 2005 r. zostały przeprowadzone wstępne badania archeologiczne. Okazało się, że wschodnia część nekropolii wychodzi poza przyjęte granice i, być może, zajmuje część obecnych pól uprawnych<sup>17</sup>. Nie przypadkowo więc do wieku XIX, kilkaset metrów dalej na wschód, istniał cmentarz grzebalny wsi Zbucz. Świadczy o tym zachowany kuty krzyż na granitowym cokole.

Rezultaty wstępnych badań archeologicznych potwierdziły wiekowość cmentarzyska i jego ogromną wartość kulturową. Zrobiono pięć wykopów o łącznej powierzchni 150 m kwadratowych. Najciekawszych odkryć dokonano w wykopie od strony wschodniej i północnej. W środkowej części cmentarzyska, pomiędzy obstawami z dużych głazów, natrafiono na zwarty bruk kamienny z drobnych kamieni polnych. Wśród nich znaleziono liczne fragmenty ceramiki wczesnośredniowiecznej (w tym pokruszone całe, duże naczynie), kilka przepalonych kości (nie udało się określić czy ludzkich), szklaną lunulę (zawieszkę w formie półksiężycy) oraz pierścionek, wykonany z brązowego drutu. Prace prowadzone we wschodniej stronie cmentarzyska (tam, gdzie jeszcze w latach siedemdziesiątych XX wieku dochodziło pole) przyniosły odkrycie jakiegoś trudnego do datowania paleniska oraz obstawy z głazów, ułożonej wokół kamiennego *kurhanu*. Nie znaleziono między nimi rozbitych naczyń, a jedynie 12 koralików z niebieskiego szkła<sup>18</sup>.



7. Kamienie z tajemniczymi znakami w uroczysku Lieski koło Krzywej

Kompleksowe badania stanowiska na pewno poszerzą w przyszłości naszą wiedzę o tym miejscu. Dziś możemy już powiedzieć, że cmentarzysko jest co najmniej dwieście lat młodsze od pobliskiego grodziska. Nadal nie znamy formy pochówku ani nie umiemy odpowiedzieć na pytanie, czy z cmentarzyskiem

związane są wspomniane wyżej tajemnicze kopce – *kurhany*. Być może na grabniakowskiej *Prohulance*, przed około ośmioma wiekami swych zmarłych grzebali przedstawiciele wschodniosłowiańskiego plemienia Dregowiczów. We wczesnym średniowieczu zamieszkiwali oni południową część obecnej Białorusi (Polesie) oraz wschodnią część międzyrzecza Bugu i Narwi. O tym, że związana z nimi kultura materialna była obecna na naszym Podlasiu świadczą znaleziska z okolic Drohiczyna, Daniłowa k. Suraża (cmentarzysko z ok. XII w.) oraz Puszczy Białowieskiej, gdzie znajdują się cmentarzyska kurhanowe, związane z tym plemieniem. Nieco inną formę miało natomiast cmentarzysko przebadane na owianym legendami uroczysku *Zamczysko*, gdzie kamienne bruki przykrywały płaskie groby. Nie spalonych zmarłych wyposażano tu w zabytki używane zarówno przez Dregowiczów, jak i Mazowszan<sup>19</sup>.

Czy groby na Grabniaku w obstawach kamiennych również należą do Dregowiczów? Większość archeologów zwykło utożsamiać je z mazowieckim obrządkiem grzebalnym. W przypadku Podlasia nie jest to takie jednoznaczne. Wiele cmentarzysk z grobami w obstawach kamiennych spotykamy bowiem w Ziemi Grodzieńskiej na Białorusi oraz Litwie. Obstawianie mogił kamieniami było tam dość powszechne jeszcze do XIX w. Nie można więc ograniczać tej tradycji jedynie do kultury Mazowsza<sup>20</sup>. Tym bardziej, że dotychczas znalezione na tym cmentarzysku przedmioty wskazują na wschodniosłowiański charakter stroju.

Profesor Jaroszewicz przypuszczał, że w kamiennych mogiłach na Grabniaku byli pochowani Jadźwingowie. Był on zresztą gorącym zwolennikiem jatwieskiej obecności na Podlasiu, lokując nawet ich stolicę w Drohiczynie. Chociaż z dzisiejszego punktu widzenia wydaje się to jedynie romantyczno-fantastyczną teorią, jatwieska świadomość była tu jednak obecna jeszcze w XIX w. Otóż, w latach 1857-1860 sporządzono spisy parafialne, mające ustalić świadomość etniczną ludności prawosławnej. Na terenie guberni grodzieńskiej kilkadziesiąt tysięcy osób zadeklarowało się jako Jadźwingowie, najwięcej w powiecie kobryńskim – prawie 23 tysiące. Mało tego, w parafii Czyże i Stary Korнин, jako *jatwiagów*, zapisano 3741 osób, czyli większość parafian<sup>21</sup>! Nie wiemy jednakże, czy takowe etniczne określenie było przejawem ich świadomości, czy też poglądów duchownych, sporządzających spisy? Czy tak wielki wpływ miały idee profesora Jaroszewicza? A może mamy do czynienia ze swoistym przekształceniem plemiennej nazwy przodków – Dregowiczów, na trochę bliższych historycznie Jadźwingów? Czyżby właśnie dregowicka świadomość przetrwała w tych stronach? Jedno jest pewne, dzięki wysiłkom profesora Jaroszewicza, szczytowski Grabniak stał się znany nawet w stolicy Imperium.

W 1862 r. do gościnnego dworu Adolfa Wiewiórowskiego w Dzieciolowie, w celach badawczych, przybyli z Petersburga dwaj dostojni panowie – Szpilewski oraz Szlejder. W archiwum Instytutu Historii i Kultury Materialnej Rosyjskiej Akademii Nauk w Petersburgu zachował się krótki opis wyników przeprowadzonych wówczas badań<sup>22</sup>. W 1875 r. zmarł szczytowski dziedzic – archeolog Adolf Wiewiórowski. Kilkanaście lat później do Szczytów przybył Mikołaj Awenarius (1843-1903), inspektor Instytutu Szlachetnie Urodzonych Panien w Białymstoku. Już wcześniej wslawił się jako odkrywca i pierwszy badacz plomb drohiczyńskich<sup>23</sup>. Interesował się także starodawnymi cmentarzyskami, stąd jego podróż do Szczytów.

W Szczytach Awenariusza interesowały szczególnie groby w obstawach kamiennych. Po przybyciu na miejsce w asyście kilku pomocników udał się na tzw. *Kurhan*, na którym, według relacji ludzi, byli pochowani wojownicy. W czasie badań na cmentarzysku znaleziono szczątki ludzkie, brązowe ozdoby oraz rozbite naczynie gliniane o grubych ściankach<sup>24</sup>.

Cmentarzyska z kurhanami i kamiennymi mogiłami na szczytow-

skim Grabniaku niewątpliwie nie były jedynymi starożytnymi nekropoliami w tych okolicach. Fiodor Pokrowski wspomina jeszcze o grobach w obstawach kamiennych koło majątku Dzięciołowo oraz wsi Krzywa, bliżej jednak ich nie lokalizując<sup>25</sup>. W tej ostatniej wsi, w leśnym uroczysku *Seredni Korczye* można zauważyć kilka tajemniczych kamieni. Jeszcze do niedawna znajdował się tu granitowy pomnik z datowanym na 1746 rok napisem. Innym, frapującym miejscem w okolicy Krzywej jest terenowe wyniesienie między dolinami zwanymi *Lipnik* i *Smolanka*. Wśród pól uprawnych znajdziemy tu zwałowisko głazów. Chociaż część z nich była tu ściągnięta z pól, niektóre, według wiarygodnych relacji, znajdowały się tu „od zawsze”<sup>26</sup>. Na największym z kamieni, o obwodzie ok. 6 m, można zauważyć tajemnicze, regularne znaki. Wątpliwe, że były one wytworem przyrody. Może więc w którymś z przypadków, mamy do czynienia ze wspomnianym kamiennym cmentarzyskiem koło Krzywej?

<sup>1</sup> Relacja Dymitra Wawreszuka z kolonii Grabniak (1903- 2004), zapis z 27 października 2003 r.

<sup>2</sup> F. Pokrowskij, *Археологическая карта Гродненской губернии*, Wilno 1896, s. 61-62.

<sup>3</sup> D. Krasnodębski, *Wstępne sprawozdanie z badań przeprowadzonych na stanowisku Zbucz, st. 3 AZP 45 – 98/4. Grodzisko wczesnośredniowieczne*, Zbucz, czerwiec-lipiec 2004, s. 7.

<sup>4</sup> Tamże, s. 11.

<sup>5</sup> Analizę wykonał dr hab. T. Ważny z Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu. Dobrego materiału nie trzeba było szukać daleko, dorodne dęby rosły bowiem dosłownie pod ręką. Świadczyć może o tym nazwa uroczyska *Dubiach*, znajdującego się terenie późniejszego majątku Karolin.

<sup>6</sup> Funkcje kultowe posiadał niewątpliwie obiekt archeologiczny koło wsi Mołoczki gm. Boćki, przebadany w 1997 r. przez naukowców z Polski, Białorusi i Ukrainy. Zob. H. Olczak, D. Krasnodębski, *Wczesnośredniowieczne miejsce kultu i osada w Mołoczkach*, pow. Bielsk Podlaski, woj. podlaskie, „Sprawozdania Archeologiczne”, t. 54, (2004), s. 141-171.

<sup>7</sup> Analogiczne grodzisko o pierścieniowatej formie z pochówkami w wałach znajduje się w miejscowości Zboczna koło Słonimia na Białorusi. Zadziwia podobieństwo nazw dwóch miejscowości, por. E. Michałowski, *Археологические очерки Слонимского уезда Гродненской губернии*, Wilno 1893; F. Gurewicz, *Древности Белорусского Понеманья*, Mińsk 1962.

<sup>8</sup> F. Pokrowskij, *Археологическая карта...*, s. 62.

<sup>9</sup> Tamże.

<sup>10</sup> Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków w Białymstoku, Karta ewidencyjna stanowiska archeologicznego Szczyty Dzięciołowo, stanowisko 25; decyzja z



- 30 marca 1967 r. w sprawie wpisania cmentarzyska do rejestru zabytków; teren był własnością prywatną. Inspekcje na cmentarzysku przeprowadzał J. Jaskanis (1961, 1962) oraz K. Chilmon (1977).
- <sup>11</sup> Badania wykopaliskowe przeprowadzone w 2005 r. na jednym z kurhanów nie przyniosły niczego, co mogłoby potwierdzić hipotezę o ich wczesnośredniowiecznej proveniencji. Próbkę ziemi, jaką pobrano spod nasypu i przeanalizowano w laboratorium Instytutu Botaniki PAN im. Szafera w Krakowie, wskazywać raczej może na to, że nasypy stanowią pozostałości po XVIII-XIX-wiecznej produkcji potażu. W tym właśnie czasie aktywnie eksploatowano lasy, porastające wschodnią część dóbr szczytowych. Z analogiczną sytuacją mamy do czynienia w Puszczy Białowieskiej, gdzie obok autentycznych, pradawnych kurhanów, znajdują się nasypy związane z jej eksploatacją.
- <sup>12</sup> F. Pokrowski, *Археологическая карта...*, s. 64.
- <sup>13</sup> J. Jaroszewicz, *Jadźwingi*, „Biblioteka Warszawska”, 1853, t. II, s. 194-195.
- <sup>14</sup> AP w Szczytach, pisma wpływające z 1847 r.; okólnik dziekana z 26.10.1847 r.
- <sup>15</sup> Ojciec Celestyn Bren, proboszcz parafii w Starym Korninie, okazał się badaczem najbardziej docieklwym. Jego kapitalna praca o kulturze włościan powiatu bielskiego do dziś pozostaje nieocenionym jej źródłem. Praca powstała w odpowiedzi na zarządzenie Litewskiego Konsystorza Duchownego, na podstawie ankiety Imperatorskiego Rosyjskiego Towarzystwa Geograficznego (rękopis jest przechowywany w archiwum tegoż Towarzystwa w Petersburgu, f. 2, 1, 4); zob: M. Łobacz, *Па слядах рукапіснага этнаграфічнага апісання бельскага павета свяшчэнніка Келясіна Брэна з 50-х гадоў XIX стагоддзя* [w:] „Studia polsko – litewsko – białoruskie” Warszawa 1998; jest to poszerzona wersja publikacji, która wcześniej ukazała się w: „Беларускі Каляндар” z 1986 r.
- <sup>16</sup> *Biblioteka Warszawska* 1853, z. CLII, s. 194; por. K. Burek, *Starożytnicy i archeolodzy. Z dziejów badań archeologicznych na Białostoczczyźnie*, Olsztyn 1977, s. 18; wyliczone przez Jaroszewicza cmentarzyska w okolicach wsi Zbucz i Szczyty Dzięciołowo przysparzały badaczom sporo kłopotów. Jak to zaznaczył już F. V. Pokrowskij, pierwsze połączenie obu cmentarzysk nastąpiło w pracy Jaroszewicza. Wynikać to mogło zapewne z faktu, że choć cmentarzyska dzieli odległość prawie 3 kilometrów, to znajdują się one w laskach noszących taką samą nazwę – *Grabniak*. Takie wątpliwości miała już zapewne K. Musianowicz (1960: 225, poz. 245, 246, 249), która w ogóle nie wspomina o cmentarzysku w obstawach kamiennych ze stanowiska „Zbucz-Grabniak”; zamieszanie w ich lokalizacji mogły wprowadzić także dwie prawie jednakowe nazwy terenowe *Kurhan* i *Kurhany*. Pierwszą określa się do dziś cmentarzysko w granicach wsi Szczyty Dzięciołowo; *Kurhanami* zaś dziewiętnastowieczne źródła określały grunta uprawne w obrębie majątku Grabniak, a więc bliżej *Pohulanki*, zob. AP w Białymstoku, SNG, sygn. 11350, k. 11.
- <sup>17</sup> D. Krasnodębski, *Wstępne sprawozdanie z badań na stanowisku Zbucz, st 1 AZP. 45-89/7 gm. Czyże pow. Hajnówka*, sporządzone 7 października 2005 r.
- <sup>18</sup> Tamże; podczas badań znaleziono także kilka fragmentów ceramiki przedziejowej sprzed co najmniej 1800 lat.
- <sup>19</sup> D. Krasnodębski, T. Samojlik, *Zamczysko w Puszczy Białowieskiej*, „Wiedza i Życie” 2004, nr 6; por.; K. Musianowicz, *Granica mazowiecko-drehowicka we wczesnym średniowieczu*, „Materiały wczesnośredniowieczne” 1960, t. V;

D. Krasnodębski, *Średniowieczni mieszkańcy pogranicza*, „Nad Buhom i Narvoju” 1998, nr 6, s. 23-24; Drehowicką proveniencję mają wielkie cmentarzyska w okolicach Wysokiego oraz Kamieńca Litewskiego, m.in. w Hurkach, gdzie w jednym miejscu spotkamy grupę 178 kurhanów, a także Trościanicy. Tu na drehowickiej nekropolii, z ponad siedemdziesięcioma kurhanami, znajduje się współczesny cmentarz prawosławny.

<sup>20</sup> por. L. Rauhut, *Wczesnośredniowieczne cmentarzyska w obudowie kamiennej na Mazowszu i Podlasiu*, „Materiały Starożytne i Wczesnośredniowieczne” 1971, t. I, s. 642; A. Kwiatkowska, *Каменные могильники* [w:] „Archaeologia i numizmatyka Białarusi”, s. 301-302.

<sup>21</sup> P. Cieraszkowicz, *Заходнепалескі („Яцвяжскі”) этнапалітычны феномен. Вытокі праблемы*, „Białarusika/Albaruthenica”, t. 3., Mińsk 1994, s. 127; w południowych powiatach guberni grodzieńskiej ówczesne spisy parafialne odnotowały ponad trzydzieści tysięcy „jadźwingów”, najwięcej w powiecie kobryńskim (ponad 22 tysiące) oraz bielskim i wołkowyskim.

<sup>22</sup> Instytut Historii i Kultury Materialnej Rosyjskiej Akademii Nauk w Petersburgu, f. 1, 55, k. 27.

<sup>23</sup> Awenarius N.P., *Дрогичин Надбужский и его древности*, S.Peterburg 1890 op. cit., s. 65.

<sup>24</sup> F. Pokrowskij, op. cit., s. 65.

<sup>25</sup> Tamże.

<sup>26</sup> Relacja Grzegorza Strelczuka z Krzywej, ur. w 1930 r., zapis z 11 września 2005 r.



## *Rozdział II*

### *Szczyty wychodzą na arenę historii*

Na początku wieku szesnastego, czyli u schyłku średniowiecznej historii naszych ziem, wzdłuż doliny pełnowodnej wówczas rzeki Orłanki vel Orli (w swym środkowym biegu była niewiele mniejsza od dzisiejszej Narwi), zaczynają wyłaniać się nieznane wcześniej miejscowości: Topczykały, Koszele, Orła, Werveczki i Nowosielce. Ich ukazanie się w tym czasie na kartach dokumentów nie oznacza wcale, że dotychczas nie istniały. Przeciwnie, pojawiły się wówczas w źródłach pisanych, w związku ze zmianami statusu własnościowego. Do tej pory należały do kilku właścicieli, teraz następowało ich komasowanie w rękach jednego. Był nim Michajło Bohusz Bohawitynowicz, jeden z najmożniejszych magnatów w ówczesnym Wielkim Księstwie Litewskim.

Jego dziad – Bohawityn herbu Korczak, pojawił się w zapiskach dokumentalnych już w 1431 r., jako zwolennik wielkiego księcia litewskiego Świdrygiełły. Sam Michajło Bohusz prześcignął swych przodków w dążeniu do godności państwowych i polepszaniu statusu majątkowego. Na początku był pisarzem litewskim, potem namiestnikiem kamienieckim, słonimskim i żyżmorskim, wreszcie marszałkiem i podskarbisem ziemskim litewskim. Według opisu wojska z 1528 r. wystawiał on w sumie 78 konnych ze swych białorusko-litewskich oraz wołyńskich majątków<sup>1</sup>. Wśród tych pierwszych była już wówczas nowo utworzona włość orlańska. Do jej tworzenia Bohawitynowicz dochodził sukcesywnie.

Najpierw, drogą zamiany, od Iwana Rezańca i jego zięcia Waska

Dmitrowicza, nabył sióło Topczykały. Bohusz oddał im za to dwór Steckowski w powiecie słonimskim. Zygmunt I potwierdził tę transakcję w październiku 1512 r., w czasie, gdy Bohowitynowicz był już namiestnikiem kamienieckim<sup>2</sup>. Pół roku później w jego ręce trafiły Koszele oraz Werweczki, wieś obecnie nie istniejąca (leżą tu grunta kolonii Antonowo). Dotychczas były one własnością diaka hospodarskiego (pisarza) Jeska Iwanowicza, który otrzymał je za zasługi od Aleksandra Jagiellończyka – *именья имел з данины брата нашего славное памяти короля Александра его милости*<sup>3</sup>. W zamian za Koszele i Werweczki oraz ziemie nazywane *Laszkowszczyzna* i *Szyłowszczyzna*, Bohusz przekazał Iwanowiczowi dwór w powiecie trockim, należący wcześniej do księcia Michała Glińskiego<sup>4</sup>. W tym mniej więcej czasie w ręce Bohowitynowicza przechodzi Orla, z której Jesko Iwanowicz nie uczynił miasta, jak tego sobie życzył wielki książę. Dopiero Bohowitynowicz i jego następcy stworzyli tu prawdziwe centrum dóbr, z kompleksem dworskim i założeniem miejskim z rynkiem i ratuszem.

Dobra orlańskie leżały na styku Puszczy Białowieskiej i Bielskiej. Aby uniknąć nieporozumień granicznych, Zygmunt I polecił Andrzejowi Borysewiczowi Łosce, leśniczemu podlaskiemu, rozgraniczyć dobra: Koszele i Topczykały od Puszczy Białowieskiej Królewskiej<sup>5</sup>. Granica przebiegała wówczas około pięciu kilometrów na południowy wschód od dzisiejszej Orli.

W kontekście Bohuszowej, gospodarczej ekspansji na miejscowości położone na zachód od Puszczy Białowieskiej, można się tylko domyślać, że chciał on przejąć również inne sąsiednie dobra. Poza zasięgiem były raczej, położone w okręgu miejskim Bielska, Spiczki, Parcewo czy Hołody, lub wsie leśnictwa bielskiego: Morze i Zbucz. Pozostawały dobra Szczytów, od północy graniczące z gruntami wsi Werweczki i Krywiatyce.

Trudno na razie ustalić, który z możliwych Szczytów herbu Jastrzębiec uzyskał prawo władania gruntami, poprzez Orłankę graniczącymi z hołodowską częścią okręgu miejskiego bielskiego. Ośrodkiem ich dóbr stał się dwór dziedziółowski, położony nieopodal dawnej, nieistniejącej dziś osady.

Szczytowie, nazywani też Szczytowskimi lub Szczytowiczami, byli ruskim rodem o dawnych tradycjach szlacheckich. Za swe zasługi otrzymywali od wielkich książąt kolejne majątki, w tym również na Podla-

siu. W połowie XV w. Kazimierz Jagiellończyk nadał Jakubowi Janowiczowi Szczytowi wójtostwo Batikowice (Baciki) koło Siemiatycz z prawem dziedziczenia<sup>6</sup>. W 1469 r. Jakub Szczyt przekazał je diakowi Fedorowi Sasinowi, zatrzymując jednocześnie prawa do dzierżawienia dóbr. Po Jakubie Batikowice przejął jego syn Stanisław, znany niechlubnie z tego, że z bliżej nie znanych przyczyn powiesił Stefana, syna Fedora, który po ojcu przejął wójtostwo batikowickie<sup>7</sup>.

Interesujące nas Szczyty zawdzięczają swą nazwę właśnie temu rodowi. Szczytowie byli właścicielami Dzieńciołowa na pewno już w 1522 r. Wówczas to Jan Jakubowicz Szczytowski spierał się z Bohuszem Bohawitynowiczem o ziemię<sup>8</sup>. Widzimy więc konflikt interesów dwóch możnych. Szczyt, podobnie jak Bohusz, był marszałkiem gospodarskim, a do tego jeszcze namiestnikiem mohylewskim. Stali więc naprzeciw siebie dostojnicy, prawie równi godnościami. Rywalizację o dominację gospodarczą w tym rejonie Ziemi Bielskiej wygrali jednak właściciele dóbr orlańskich, poszerzając sukcesywnie swój zasięg o kolejne miejscowości. W 1577 r., gdy Orla należała do księcia słuckiego Juryja Olelkowicza i jego żony Katarzyny z Tęczyńskich (wnuczki Bohusza Bohawitynowicza), włości te obejmowały już wówczas następujące miejscowości: Koszele, Werweczki, Topczykały, Szermie, Koszki, Toporki i Ruduty<sup>9</sup>. Wszystkie wymienione wsie, bez Orli, zajmowały 180 włók, czyli ponad 3000 hektarów. Ówczesne prywatne dobra szczytowskie były kilkakrotnie mniejsze.

Aby pozyskać nowe grunta pod uprawę, Szczytowie musieli zajmować się trzebieżą lasów. Porastały one dużą część terenów późniejszego folwarku Grabniak i Karolin, stanowiąc naturalną granicę dla wsi leśnictwa bielskiego – Czyżów i Zbucz. Na południu miały



8. Herb Jastrzębiec; oprócz Szczytów nosiło go blisko 750 rodów w Wielkim Księstwie Litewskim i Koronie Polskiej

one połączenie z lasami dóbr orlańskich, które z kolei sięgały do Puszczy Białowieskiej. Wymownym świadectwem dawnej lesistości wschodniej części dóbr szczytowskich jest wspomniany Grabniak (*Hrabniák*). Nazwa ta obejmuje wszystkie pola północno-wschodniej części gruntów wsi Szczyty Dzięciołowo oraz sąsiadujące ziemie wsi Czyże. Ze szczytowskim *Hrabniakiem*, od północy, graniczy duże uroczysko o nazwie *Hłuch*, położone już w obrębie gruntów wsi Krzywa. Jeszcze na dziewiętnastowiecznych mapach widzimy tu duży las. Do dziś zresztą wspominają o nim starsi mieszkańcy Krzywej. Znamienne, że przez uroczysko *Hłuch* (od: *hluchij lies* – stary, gęsty las) przechodzi droga o nazwie *Liesnája*<sup>10</sup>. O dawnej lesistości tego terenu mówią również nazwy dolin: *Lipnik* oraz *Smolanka*. Tę ostatnią nazwę tłumaczy się eksploatacją smoły drzewnej (por. *Smolanaja Piecz* przy kolonii Grabniak). Las sosnowy porastający grunta wsi Krzywa był bowiem bardzo żywiczny. Jeszcze dziś wskazuje się na stodołę, zbudowaną z tamtego drewna. Teren obecnego lasu krywlańskiego, porastającego słabej jakości grunta na zachód od wsi, w wieku szesnastym natomiast stanowił w dużej części grunta uprawne.

Powróćmy jednakże do Szczytów z pierwszej połowy szesnastego stulecia. Znany nam już Jan Jakubowicz Szczytowski, marszałek hospodarski, odszedł z tego świata, nie zostawiwszy męskiego potomstwa. Jego córka wyszła za mąż za Jana Irzykowicza Olechnowicza, wnosząc mu w posagu dobra Baciki koło Siemiatycz oraz Szczyty, jak również herb rodowy. Odtąd Irzykowicze, obok Leliwy, będą używać również znaku Jastrzębca<sup>11</sup>.

Protoplastą nowego właściciela Szczytów był Litwin Monwid, który herb Leliwa przyjął na unii horodelskiej w 1413 r. Nowego nazwiska rodowi udzielił jego wnuk – Jerzy Olechnowicz, zwany Irzykiem. W nomenklaturze Wielkiego Księstwa Litewskiego Jan Irzykowicz, nowy dziedzic na Szczytach, zajmował dość znaczną pozycję. Był dworzaninem królewskim oraz podkomorzym mielnickim i drohickim. Urzędy te przejął potem również jego syn – Kasper Monwid, który, będąc dworzaninem królewskim, zasłynął ze skutecznych działań przy wykupieniu starostwa brańskiego i dóbr królewskich na Podlasiu. Od 1576 r. dzierżył również wójtostwo w Bielsku<sup>12</sup>.

W czasie, gdy w Szczytach usadawiają się Irzykowicze, na kartach historii pojawia się drugi człon nazwy dóbr – Dzięciołowo lub Dzię-

ciółowo. Ich centrum należy lokować w miejscu nieistniejącego dziś dworu Szczyty Dzieciółowo (lokalna nazwa terenowa – *Dziendzieńtówszczyzna*), położonego na północ od drogi Bielsk-Hajnówka. O dziedzicznym Dzieciółowie wspomina płyta nagrobna zmarłego w 1616 r. Przeclawa Monwida, syna Kaspra Irzykowicza, znajdująca się w kościele w Turośni Kościelnej. Droga koligacji rodzinnych miejscowość ta przez pewien okres należała właśnie do Przeclawa Irzykowicza.

Otwartą kwestią jest przynależność parafialna ówczesnych Szczytów Dzieciółowa. O

ile Irzykowicze byli już wówczas rzymskimi katolikami, ludność służebna w większości wyznawała prawosławie. Właściciele majątku, nawet niewielkiego, zazwyczaj starali się w jego centrum fundować cerkiew. Nie wiemy, czy tak było w przypadku szesnastowiecznych Szczytów, można się tego tylko domyślać. Uroczysko, na którym w 1785 r. ufundowano cerkiew, nosiło dawną nazwę *Kościółek*<sup>13</sup>. Jeżeli nawet nie było tu wcześniej cerkwi parafialnej, mogła tu stać świątynia filialna, należąca do parafii św. Symeona Słupnika w Orli. Po raz pierwszy wzmiankowana jest ona na początku XVI wieku, kiedy Bohusz Bohawitynowicz zatwierdził przywilej dożywotniego probostwa o. Karpowi i diakonowi o. Zacharjowi. W dokumencie czytamy o tym: *A dał jeśmi dierżati Popu do śmierti a po joho żywotie jeśli budet syn umiети hramoty a schoczet tuju Cerkow Bożju miети i on majet tuju Cerkow dierżati i tuju zemlu zawsim tym majet pachati po tomu kak joho baťko dierżati na to jeśm im dał...*<sup>14</sup>. Przywilej ten potwierdził w 1548 r. zięć Bohusza Stanisław Tęczyński<sup>15</sup>. W szesnastym wieku w Orli powstała również druga cerkiew – zamkowa św. Jana Teologa. Stała się przez to znaczącym ośrodkiem prawosławia, emanującym i na sąsiednie Szczyty.

W 1591 r. wieś posiadała 40 włók osiadłych oraz młyn. W sąsied-



9. Herb Leliwa Irzykowiczów

twie znajdowało się pięć włości, należących do kościoła NNMP w Bielsku, tworzących tzw. Szczyty Plebańskie. Świadczy o tym zapis w księdze poborowej z 1577 r.<sup>16</sup> Dzieciołowscy rzymscy katolicy, a takimi w końcu szesnastego wieku byli właściciele, należeli do kościoła bielskiego. Większość poddanych była prawosławna i należała do parafii w Orli. Mieszkańcy Hołodów modlili się w cerkwiach bielskich, a Krzywaj – w strzeleckich Czyżach, z którymi byli historycznie i mentalnie związani. Wielce prawdopodobne, że Krzywaj posiadała również własną, filialną świątynię. Według przekazów, jeszcze w wieku dziewiętnastym, pośrodku wsi, nad jednym ze źródeł strumienia *Lipnik* stała drewniana kaplica<sup>17</sup>. Woda z krynicy posiadała moc uzdrawiającą. Jeszcze dziś miejsce to jest podmokłe i niezabudowane.

<sup>1</sup> Jednego konnego wystawiano średnio od 3-4 zależnych poddanych.

<sup>2</sup> *Metryka Litewska*, t. 8, s. 461, Wilno 1995. *Болен он и напотом будучи его наследки тьи имения прыбавити и розьщирити, и людьми осадити, и к своему лепшому и вжиточному обернути, как сам налелеи розумеючы. А староста наш бельский и иньи врадники наши там будучи не маюут ему ни в чом тых имение переказы чынити ани во што ся уступати. А которыи бы подданыи наши хотели добровольно збоже на млыны его возити молоти, того ему пожитку не маюут забороняти...*

<sup>3</sup> Tamże, s. 462.

<sup>4</sup> Michał Gliński (1470-1534) herbu „Glińscy” pochodził ze znanego rodu książęcego w WKL o korzeniach tatarskich; posiadał znaczne majątki ziemskie na Podlasiu, m.in. Goniądz i Rajgród. Za spisek przeciwko Zygmunтови Staremu i próbę utworzenia niezależnego księstwa na wschodnich ziemiach WKL był zmuszony do ucieczki wraz z rodziną do państwa moskiewskiego, wszystkie jego majątki, w tym podlaskie, były skonfiskowane.

<sup>5</sup> Nacyjonalny Histaryczny Archiu Bielarusi u Mińsku, F. 694, op. 4., k. 7, *rejestr dokumentów ściągających się do granic majątności Orli*.

<sup>6</sup> Litewsko-ruski ród Szczytów osiadł początkowo w rejonie wsi Granne ziemi drohiczyńskiej. Jak pisze A. Jabłonowski „dobra te ich rozzerwane przeszły w obce, spowinowacone domy Kostewiczów, Niemierów i Irzykowiczów”, A. Jabłonowski, *Źródła dziejowe....., Podlasie*, cz. 3, s. 50; por. A. Laszuk, *Zaścianki i królewszczyzny, Struktura własności ziemskiej w województwie podlaskim w drugiej połowie XVII wieku*, Warszawa 1998, s. 86. Wnioskując z piastowanych godności przez przedstawicieli kolejnych pokoleń rodu Szczytów, ich głównym siedliskiem była wschodnia Białoruś. Wspomnieć należy tu znanego już Jana Jakubowicza, namiestnika mohylewskiego, Krzysztofa Benedykta Szczytta, kasztelana smoleńskiego (zm. 1720) oraz Józefa Szczytta, kasztelana mściławskiego (zm. 1744).

- <sup>7</sup> A. Wawrzyńczyk, *Rozwój wielkiej własności ziemskiej na Podlasiu*, Wrocław 1959 s. 95; D. Michaluk, *Ziemia Mielnicka województwa podlaskiego w XVI-XVII w.*, Toruń 2002.
- <sup>8</sup> Nacjonalny Historyczny Archiw Biłarusi u Mińsku, F. 694, op. 4., k. 7, *rejestr dokumentów ściągających się do granic majątności Orli. Urzędnicy centralni i dygnitarze Wielkiego Księstwa Litewskiego XIV-XVIII wieku*, Kórnik 1994. s. 243.
- <sup>9</sup> Jabłonowski, *Źródła...*, *Podlasie*, t. 6, cz. 1, s. 182.
- <sup>10</sup> W obrębie wsi Szczyty, Krzywa i Hołody prawie całkiem nie znaleziono nazw terenowych, bezpośrednio mówiących o trzebieży lasów. Ich obfitość występuje natomiast na terenie byłej włości orlańskiej. W poszczególnych wsi możemy znaleźć nazwy, mówiące o karczowaniu i wypalaniu lasów: Wyterby, Żarka, Podżarje, Wypalanka, Wyżar; por. D. Fionik, *Лясы Арлянскай воласці ў XVI-XVII ст.*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 2000, nr 14, s. 188.
- <sup>11</sup> J. Maroszek, W. Wilczewski, *Epitafilem Przecławia Monwida Irzykowicza odkryte w kościele w Turośni Kościelnej*, „Białostoczczyzna” 1992, nr 3, s. 54.
- <sup>12</sup> Tamże; D. Michaluk, *Ziemia mielnicka województwa podlaskiego w XV-XVII w.*, Toruń 2002, s. 91.
- <sup>13</sup> Archiwum parafialne w Szczytach, Akta fundacji cerkwi w Szczytach z 1785 r.
- <sup>14</sup> o. G. Sosna, A. Troc-Sosna, *Cerkiewna własność ziemska na Białostoczczyźnie w XVI – XX wieku*, Białystok 2005, s. 282.
- <sup>15</sup> Tamże.
- <sup>16</sup> A. Jabłonowski, *Źródła dziejowe*, t. 6, cz. 1, s. 182; *Dokumentacja ewidencyjna parku w Szczytach Dzięciotowie*, oprac. Ewa Bończak-Kucharczyk, 1978, k. 2.
- <sup>17</sup> Relacja Grzegorza Strelczuka.





### *Rozdział III*

## *W dobrach hospodarskich i królewskich*

Zgoła inaczej przedstawiały się ówczesne losy dwóch sąsiadujących ze Szczytami miejscowości – Hołodów i Krzywej. Do czasu inkorporacji Podlasia do Korony obie wsie leżały w kompleksie dóbr hospodarskich, czyli wielkksiążęcych, z pewną jednakże różnicą. Hołody początkowo wchodziły w skład okręgu miejskiego i wraz z sąsiednimi Parcewem, Spiczkami i Widowem oraz dalszymi Augustowem, Strykami i Szasałami były wsią miejską. Ich mieszkańcy posiadali status równający ich prawami z mieszczanami. Mieli jednakże swoje specyficzne obowiązki i zajęcia, między innymi utrzymywanie porządku w mieście.

Na kartach historii Hołody po raz pierwszy pojawiają się w 1501 r., w związku z potwierdzeniem i rozszerzeniem praw miejskich Bielska. Obok innych przywilejów, Aleksander Jagiellończyk nadał wówczas wójtowi bielskiemu uposażenie w postaci gruntów zwanych *Widowszczyzna* i *Zawidowszczyzna*, młyna wodnego koło Hołodów na Orłance oraz *Sadzawki*, w których wójt otrzymał wyłączne prawo łowienia ryb. Przywilej nie ograniczał jednak dostępu do młyna mieszkańcom okręgu miejskiego. Tak jak dotychczas, mogli oni swobodnie mieć tu wszystkie rodzaje zboża oraz słód, potrzebny do warzenia piwa. Oprócz młyna, w swoich lasach wójt miał prawo do zakładania nowych barci oraz zajmowania opuszczonych (błudnych)<sup>1</sup>. Dotyczyło to również lasu hołodowskiego, który był jednym z największych kompleksów leśnych w okolicach Bielska.

Wójtowska posiadłość w Hołodach niebawem jednak przeszła

znowuż we władanie miasta i mieszczan. Przyczyn tego należy szukać w posunięciu wójta o nazwisku Rusin (również taką miał narodowość). Sprzedał on dziedziczne prawa do wójtostwa Mikołajowi Mikołajewiczowi Radziwiłłowi, wojewodzie wileńskiemu<sup>2</sup>. Bielszczanie, gorliwi patrioci lokalni, kategorycznie sprzeciwili się odstąpieniu swego wójtostwa obcemu możnowładcy. Wszczęli zatem na najwyższych szczeblach starania o jego odzyskanie. Potrzebowali na ten cel dużych sum pieniędzy, co, jak się okazało, nie było dla mieszczan problemem. Bielsk w owym czasie należał do najbogatszych miast Wielkiego Księstwa Litewskiego, lokując się pod tym względem obok takich ośrodków jak Kowno, Grodno, Mohylew i Kijów. Wszystkie te miasta, w tym Bielsk, odprowadzały do skarbu państwa po 1000 kop groszy litewskich (równowartość 222 kg srebra). Takie ośrodki jak Mińsk, Pińsk czy Nowogródek przekazywały w tym czasie sumę o połowę mniejszą, nie mówiąc już o Knyszynie, Brańsku czy Tykocinie (po 200 kop)<sup>3</sup>. Chociaż dane te odnoszą się do roku 1561, są one miarodajne również dla dziesięcioleci wcześniejszych.

Rozumiemy zatem, dlaczego mieszczanie zdecydowali się na wykupienie wójtostwa od Jana Mikołajewicza Radziwiłła, syna wojewody. Potrzebna była na to bowiem suma zaledwie 300 kop groszy litewskich. Dodatkowo, w sprawy własnościowe wójtostwa był już wcześniej uwikłany Iwan Sieheniewicz vel Siehień, który założył za mieszczan potrzebną sumę pieniędzy. W taki oto sposób wójtostwo wraz z młynem hołdowskim przeszło w posiadanie mieszczan, mających od tego czasu prawo do wybierania wójta ze swego grona. Odpowiedni akt prawny, spisany w języku starobiałoruskim, został wydany w 1526 r. w Krakowie, przez Zygmunta I Starego. Czytamy w nim m.in.: ... *а тое войтовство к местцкому пожитку маюг держать и его вызвати со всим што на тое войтовство здавна прислугует, а войта маюг соби обирати тамошнего доброго человека мещанина Бельского хто им будет люб и который бы ся добре у праве Матборском радил и з ними справовал...*<sup>4</sup>.

Wolne rządy mieszczan nad Bielskiem dały miastu bodziec do dalszego rozwoju, co też było intencją monarchy, gdy zezwolił zakupić im wójtostwo. Niebawem jednak nastąpiło wydarzenie, które przesądziło o dalszej jego przynależności. W 1533 r. władze miejskie zdecydowały o przekazaniu wójtostwa, wraz z folwarkiem hołdowskim,

Fed'ce (Fiodorowi) Siehieniewiczowi, synowi Iwana. W zastaw dzierżawca miał wpłacić 450 kop groszy litewskich. I chociaż suma została uiszczona, wójtostwo z Hołodami już nigdy nie powróciło w gestię mieszczan. Z bliżej nieznanych powodów przeszło one w domenę królewską. Teraz tylko władcy mieli prawo do zatwierdzania wójtów. W połowie XVI w. był nim Mateusz Sieniawski. Po nim wójtostwo z Hołodami otrzymał w dożywocie mielnicki podkomorzy Kasper Irzykowicz, znany już nam jako dziedzic na Szczytach<sup>5</sup>. Odbyło się to na mocy przywileju króla Stefana Batorego z 28 czerwca 1576 r. Z tego też roku pochodzi pierwszy opis wsi Hołody i Krzywa.

Opis jest zawarty w lustracji województwa podlaskiego, sporządzonej kilkanaście lat po ostatecznym zakończeniu wielkiej reformy agrarnej – pomiary włócznej. Rozproszone dotąd osadnictwo skomasowano w środku działu ziemskiego miejscowości. W taki sposób powstały wsie – ulicówki, gdzie domy zazwyczaj sytuowano po jednej stronie ulicy, zabudowania gospodarcze po drugiej. Wcześniejszy podział gruntów na *żerebia* bądź *służby* zamieniły włóki i morgi<sup>6</sup>. W skład jednej włóki wchodziły najczęściej trzy kawałki pola jednakowej lub różnej wielkości, co pozwalało na trójpolowy system uprawy. Początkowo wielu gospodarzy posiadało po jednej lub pół włóki, które z czasem ulegały rozdrobnieniu. Tak powstawały *tretiny*, *czwartiny* (*czwertychi*), *osminy*.

W wyniku pomiary włócznej ściśle określono również zobowiązania podatkowe oraz w naturze. Wysokość podatku zależała od jakości gruntów, praca na folwarkach królewskich zaś od statusu włościan. Ci, którzy otrzymali włóki osadne, płacili czynsz pieniężny, z włók *tiahłych* trzeba było odrabiać pańszczyznę. Niewiele było natomiast włók wolnych, najczęściej pozostawały w gestii lokalnej administracji i różnego rodzaju służb. Wielkość pańszczyzny początkowo wynosiła dwa-trzy dni w tygodniu, po kilkudziesięciu latach wzrastała nawet do pięciu. To ostatnie zjawisko występowało jednak przeważnie w dobrach prywatnych. Stąd wzięło się, żywe do dziś u niektórych gospodarzy, przyzwyczajenie do niedzielnej pracy na roli. O przyczynach tego stanu rzeczy w drugiej połowie XVI w. pisał kronikarz Aleksander Gwagnin: „Dla pana pracują pięć dni, a szósty dla siebie; prawie wszędzie pracują i w niedzielę, dlatego, że po wsiach nigdy nie świętują...”<sup>7</sup>.



10. Fragment szesnastowiecznych carskich wrót z cerkwi w Czyżach

ki, które porzucili gospodarze nie mogący uporać się z wypłaceniem zobowiązań. Lustracja wymienia pięć takich osób: Romana Dospiechowicza, Ichnata Czaikę, Sacza, Barana oraz Hanię wdowę. Są to pierwsze znane nam imiona i nazwiska mieszkańców Hołodów<sup>9</sup>.

Z lustracji 1576 r. pochodzą również pierwsze znane zapisy o Krzywej. Swą nazwę wieś zawdzięcza ciekowi wodnemu, który bierze początek wśród pól dawnego folwarku Grabniak, płynie na południe od wsi i wpada do Orłanki. O strumieniu tym wspomina przywilej na prawa miejskie magdeburskie, wydany Bielskowi w 1495 r. przez Aleksandra Jagiellończyka. W opisie granic okręgu miejskiego czytamy: *Civitatis ejusdem circummetus et granicies limitantes ex una parte ad Coszelię villam, ex alia vero usque ad Krywa flumen, et ea alia usque Wierhuszewka fluvolium* („Co się tyczy granic miasta Bielska, to one ciągną się z jednej strony do wsi Koszele, z drugiej – do rzeczki Krywej, a z trzeciej do rzeczki Wierhuszewki”)<sup>10</sup>. W owym czasie sama wieś Krzywa niewątpliwie już istniała, nie była to jednak obecna wieś-uliców-

Głównym miejscem, w którym włościanie realizowali zobowiązania pańszczyźniane był folwark. Na terenie starostwa bielskiego, po dokonaniu pomiaru włócznej, istniały trzy folwarki: Hołowiesk, Stołowacz i Użyki. Do tego ostatniego należało wójtostwo hołodowskie oraz krzywiatyckie. Pierwsze składało się z trzech wsi: Hołodów, Kotłów i Saków. W 1576 r. Hołody posiadały 60 włók gruntu średniego, w ramach których znajdowały się dwie, wolne od podatków, włóki wójtowskie. Pozostałe grunta były obłożone przeróżnymi zobowiązaniami. Oprócz podatku w wysokości 15-20 groszy za włókę, cała wieś musiała dostarczyć do folwarku 100 beczek owsa, 50 wozów siana oraz zapłacić określoną wysokość młynowego<sup>8</sup>. Kłopotem folwarku były 3,5 włó-

ka. Najpewniej mieliśmy wówczas do czynienia z kilkoma osadami, położonymi przy ciekach wodnych. Oprócz Krzywej mogła to być rzeczka Smolanka, której dolina otacza obecną wieś z północnej strony. Tradycja ustna wskazuje, że najstarszą część Krzywej stanowił jej zachodni skraj, gdzie ciek wodny zbliżają się do siebie najbardziej.

W wyniku pomiaru włócznej Krzywa stała się nominalnym centrum wójtostwa, oprócz Krzywiatycz (ówczesna nazwa wsi; nie mylić z Krywiatyczami we włości orlańskiej) obejmującego również Pasyunki oraz Rakowice. Grunta wiejskie w Krzywej podzielono na 40 włók, a ich jakość określono jako podłą, z opodatkowaniem po 13 groszy litewskich za włókę<sup>11</sup>.

Szczególnie marny był 11-to morgowy dodatek, który w 1576 r. pozostawał nie użytkowany. Trudno dziś zrozumieć taką sytuację, ponieważ gleby w okolicach Krzywej są raczej dobrej klasy. Dotyczy to jednak szczególnie gruntów położonych na wschód od wsi i na południe od rzeczki Krzywej (*Dwuorszczyna*). W szesnastym wieku obszar ten porastał jeszcze lasem, o czym świadczą zachowane do dziś nazwy terenowe. Główny areał gruntów włościńskich znajdował się natomiast na zachód od wsi. A tu przeważały piaski, obecnie w większości porośnięte lasem. Nawet ówczesne łąki nad rzeką Orlą (Orlanką) w uroczysku *Zakopy* i *Splawy*, nie przynosiły mieszkańcom Krzywej oczekiwanych korzyści. Przyczyną tego stanu był staw młyński folwarku Użyki, który ciągle podtapiał im użytki. Lustratorzy z tego powodu zwolnili je całkowicie od podatków<sup>12</sup>.

W odróżnieniu od Hołodów, nie bacząc na słabe grunta, żadna z włók włościńskich nie była pusta. Z wypłatą zobowiązań ze swego dużego, dwuwłokowego nadziału miał problem tylko jeden gospodarz.



11. Cerkiew *Uśpięńska* w strzeleckich Czyżach; do 1785 r. jej parafianami i fundatorami byli mieszkańcy Krzywej



12. Tak mogli wyglądać wybrańcy z Krzywej; porucznik piechoty wybranieckiej z XVI wieku, rekonstrukcja

Umarzając mu dług, lustratorzy w dokumencie zapisali: *w tem siele Chwiedkowi Osypowiczowi z wólk 2 dla wielkiego ubóstwa czynsz i wszelakie powinności odpuszczono*<sup>13</sup>. Chwiedko Osypowicz jest pierwszym znanym z imienia i nazwiska mieszkańcem Krzywej. Oprócz niego z lustracji wyłania się postać pana Izdepskiego, najwidoczniej wójta<sup>14</sup>.

Dokładnym spisem właścicieli gruntów wsi Hołody i Krzywa dysponujemy dopiero w lustracji starostwa bielskiego, sporządzonej w 1628 r., w okresie panowania Zygmunta III, pod skrzydłami którego triumfowała unia kościelna. Unicką była już wówczas cerkiew w Czyżach, do której należała Krzywa oraz cerkiew *Pręczyścieńska* w Bielsku, której parafianami była część mieszkańców Hołodów. Ci, którzy zachowali wyznanie prawosławne, skupili się przy monasterskiej cerkwi św. Mikołaja. Mieszkańcy Krzywej i Hołodów, zapisani w lustracji z 1628 r., w zdecydowanej większości urodzili się jeszcze

przed zawarciem unii kościelnej w 1596 r. Unitami byli więc tylko formalnie, zachowując obrzędowość prawosławną.

Lustracja z 1628 r., w odróżnieniu od lustracji z 1576 i 1602 r., które były ogólnymi gospodarczymi opisami miast, folwarków i wsi, jest dokładnym spisem właścicieli gruntów na terenie danych wsi<sup>15</sup>. Mamy więc do czynienia z dokumentem arcyciekawym (zob. aneks 1). O ile bowiem dla niektórych włości prywatnych na Podlasiu (Orla, Zabłudów) dysponujemy nawet kilkoma poimiennymi inwentarzami miejscowości, o tyle podobny materiał źródłowy z królewskiej, w szczególności ze starostwa bielskiego, jest bardzo ubogi.

Według lustracji, obszar gruntów ówczesnej wsi Hołody zajmował 60 włók i był większy od stanu sprzed pięćdziesięciu lat aż o dwadzieścia włók, czyli ponad trzysta hektarów. W Krzywej ilość ziemi uprawnej zmniejszyła się odpowiednio o osiem włók. Tu też rozdrobnienie gruntów było największe. Tylko dwóch gospodarzy – hajducy Androc i Beziuk oraz Jaronima posiadali po jednej i więcej włók. Nie licząc kilku z 0,33-włókowym nadziałem, pozostali posiadali od 0,08 do 0,25 włóki. Korzystniej pod tym względem przedstawiały się Hołody. Tu nikt nie posiadał mniej niż 0,25 włóki, powszechne były nadziały półwłókowe i większe. W strukturze zagospodarowania gruntów bardziej racjonalnie przedstawiała się jednak Krzywa. Tu pusta, czyli niezagospodarowana, była jedynie niecała jedna włóka, podczas gdy w Hołodach – aż sześć z połową. Powtarzające się kłopoty z zagospodarowaniem gruntów w tej wsi, kolejny raz niejako potwierdzały jej nazwę.

Największymi właścicielami gruntów, zarówno w Hołodach, jak i w Krzywej byli wójtowie. Pierwszy posiadał we wsi aż pięć włók, drugi zaś blisko trzy. Oprócz mieszkańców wsi, ziemię na ich terenie miały osoby z innych miejscowości. W Hołodach spotykamy aż dziewięciu właścicieli z miejskiej wsi Parcewo: Olisieja, Chomana, Waskę, Nicefora, Olifiera, Arnisza, Swiryda, Maksima i Mica.

Cenny materiał w pierwszym spisie mieszkańców Hołodów i Krzywej przedstawiają również imiona, w zdecydowanej większości o ruskim brzemieniu. W Hołodach jest to m.in. Maksim, Timosz, Stepan, Olifer, Lewon, Pawluk, Juchim, Omelan, Łukian, Ostasz. W Krzywej – Suprun, Matfiej, Ostapko, Tichon, Onac, Serhej, Oksiuta, Hawriło, Wasil itd. Można sądzić, że część z wymienionych w spisie osób to bezpośredni przodkowie Białorusinów, obecnie zamieszkujących Krzywą i Hołody. Co prawda, oprócz występującego obecnie w Krzywej nazwiska Beziuk, nie znajdujemy tu form występujących obecnie, należy jednak wziąć pod uwagę fakt, że nazwiska wiejskie w następnych wiekach często zmieniały swoją formę. Oprócz typowych ówczesnemu czasowi nazwisk z końcówką na -icz lub -enia, spotykamy również inne, świadczące o zajęciach i tradycjach zawodowych: Siodlarz, Rzeźnik, Szewczyk, Kowal, Sklarz, Bednarz, Zdun<sup>16</sup>.

Podobnego szczęścia z zachowaną lustracją z 1628 r., jak Hołody i Krzywa, nie miały sąsiednie Szczyty. O ile w dużych włościach przy-



watnych systematycznie sporządzano inwentarze i starannie prowadzono archiwum, to w małych posiadłościach szlacheckich czyniono to sporadycznie. Tu za to lubiano spisywać pamiętniki; wspomnijmy chociażby Sasinów-Kalejczyckich. Jeżeli szczytowscy Irzykowicze, lub następujący po nich Tołwińscy, Łoknińscy czy Aleksandrowie<sup>17</sup> takowe pamiętniki prowadzili, mogły one zagaść, podobnie jak i inne akta, w czasie zawieruchy wojennej w połowie siedemnastego wieku. Czas ten zniweczył zarówno dobra prywatne, jak i królewszczyzny.

<sup>1</sup> M. M. Wiszniewski, *Pomniki historii i literatury polskiej*, t. IV, Kraków 1837, s. 103–107; I. Daniłowicz, *Skarbiec dyplomatów...*, t. II, s. 262, nr 2141; *Viestnik Zapadnoj Rusi*, Wilno 1869, t. IV, V, s. 30; *Bielsk Podlaski. Studia i materiały do dziejów miasta*, pod red. Z. Romaniuka, Bielsk Podlaski 1999, s. 264.

<sup>2</sup> Tamże, s. 32.

<sup>3</sup> То теж року 1561 писаны листы до всех мест господарских, покладаячы на них сумы пенезеи, и розсланы тые листы месеца мая 14 дня; *Метрыка Литewska*, t. 7, Wilno 1996, s. 37. Kopa litewska odpowiadała 60 groszom, wagowo zaś 222 gramom srebra.

<sup>4</sup> *Вестник Западной Руси*, t. IV, V i XI, s. 33.

<sup>5</sup> J. Jaroszewicz, *Gorod Bielsk*, „Zuruał Ministerstwa Wnutriennich Dieł” 1848, nr 12, s. 475; przedruk: „Bielski Hostinec” 2003, nr 1, s. 13.

<sup>6</sup> Jedna włoka litewska to ponad 20 dzisiejszych hektarów, na Podlasiu była jednak zazwyczaj o kilka hektarów mniejsza. Z kolei trzydzieści morgów dawało jedną włokę. Dawny żereb liczył 15-20 włók, służba zaś od 2 do 10 włók. Ich wielkość zależała od układu i jakości gruntów. W skład żerebiów i służb, oprócz gruntów uprawnych wchodziły również inne elementy środowiska: rowy, stawy, lasy, hony bobrowe itp.

<sup>7</sup> Cyt. za: A. Siemienow, *Полное географическое описание... Верхнее Поднепровье и Белоруссия*, t. 9, s. 86.

<sup>8</sup> J. Topolski, J. Wiśniewski, *Lustracja Województwa Podlaskiego 1570 i 1576*, Wrocław - Warszawa 1959, s. 53.

<sup>9</sup> Tamże, s. 66; Problem porzucania gruntów z przyczyny niewypłacalności był w ówczesnym starostwie bielskim dość poważnym. Najgorzej było w Podreczanach, Plutyczach i Ploskach. W pierwszej wsi grunta niezagospodarowane stanowiły ponad siedem włók (na 24 ogółem), w dwóch następnych – ponad sześć (tu nie płacono podatków po dziewięciu właścian). Wymienione wsie łączyła bardzo słaba jakość gruntów. Tam, gdzie ziemia była lepsza, włoki puste odnajdujemy sporadycznie. Lustratorzy zalecali miejscowej administracji, aby na włokach pustych osadzać nowych ludzi, na dogodniejszych niż dotychczas warunkach.

<sup>10</sup> M. M. Wiszniewski, *Pomniki...*, t. IV, Kraków 1837, s. 97-100; I. Daniłowicz, *Skarbiec dyplomatów...*, t. II, s. 244, nr 2091; *Viestnik Zapadnoj Rusi*, Wilno 1869, t. IV, V, XI, s. 24; Z. Romaniuk uważa, że rzeka Orlanka, stanowiąca



- dopływ Narwi, w dokumencie była nazwana Krywą, ponieważ w innym akcie z 1559 r. rzeka Krywiec jest dopływem Narwi. Chodzi tu najprawdopodobniej jednak o rzeczkę, przepływającą przez wieś Krzywiec przy Puszczy Ładzkiej. Ujście obecnej rzeczki Krzywej, położone na południowo-zachód od wsi Krzywa, było jednym z najdalej wysuniętych punktów na wschodniej granicy obszaru miejskiego, por. *Bielsk Podlaski. Studia i materiały...*, s. 260.
- <sup>11</sup> *Lustracje Województwa Podlaskiego 1570, 1576 r.*, s. 54.
- <sup>12</sup> Tamże.
- <sup>13</sup> Tamże, s. 67.
- <sup>14</sup> Tamże, s. 65.
- <sup>15</sup> AGAD, dz. XVIII MK, sygn. 64; odnalezienie lustracji z 1628 r. nastręcza pewnych trudności, gdyż pod jedną sygnaturą znajduje się tu kilka różnych dokumentów. A są to lustracje: województwa rawskiego na Mazowszu, starostwa drohiczyńskiego z 1570 r., województwa podlaskiego z 1576 r. oraz województwa podlaskiego z 1664 r. Dopiero na końcu dokumentu, w najmniej oczekiwanym momencie, ujawnia się nam fragment interesującej nas lustracji.
- <sup>16</sup> Tamże, s. 740-743; część lustracji z 1628 r., odnosząca się do Hołodów i Krzywej była opublikowana w kwartalniku „Bielski Hostinec” 2003, nr 4, s. 8-11.
- <sup>17</sup> *Dokumentacja ewidencyjna parku w Szczytach Dzieciołowie*, k. 2.



## *Rozdział IV*

### *W obliczu wojen i klęsk elementarnych*

Nieubłaganie zbliżała się druga połowa siedemnastego stulecia, a wraz z nią brzemiennie dla Podlasia lata. Wybuch wojny polsko-kozackiej w 1648 r., stanowił tylko preludium do następujących po niej wydarzeń. Pięć lat później, w 1653 r. podlaskie wsie pustoszyła epidemia dżumy, najstraszliwsza od wielu lat. Kolejny pomór miał miejsce dwa lata później, już po wybuchu wojny ze Szwedami, zwanej „potopem”. Interesujące nas wsie: Hołody, Krzywa i Szczyty stanowiły jedynie tło ważnych wydarzeń tego czasu, które działy się w sąsiednim Bielsku i Orli.

Właścicielem ówczesnej Orli był książę Janusz Radziwiłł, wojewoda wileński, hetman wielki litewski. Był on synem Krzysztofa II Radziwiłła, który miejscowości tej nadał prawa miejskie i rozbudował zamek. Książę Janusz w 1643 r. potwierdził prawa miejskie, a w rok później zwołał do Orli synod kalwiński. O prosperitę gospodarczą dóbr orlańskich dbali radziwiłłowscy administratorzy. Orla była jednak szczególnie ważna ze względów strategicznych, dla Radziwiłła stanowiła bowiem jeden z przyczółków na wschodnich rubieżach Korony<sup>1</sup>. Będąc najważniejszą osobą w Wielkim Księstwie Litewskim, Janusz Radziwiłł był gorącym zwolennikiem jego suwerenności względem Korony. Jako hetman musiał też bronić wschodnich granic państwa. Gdy jednak niezależność WKL została poważnie ze strony Moskwy zagrożona, w 1655 r. podpisał porozumienie ze Szwedami; przeszedł pod ich protektorat<sup>2</sup>. Stronnikiem porozumienia okazał się także Bogusław Radziwiłł, stryjeczny brat Janusza, od 1653 r. starosta brański.

W Koronie uznano Radziwiłłów za zdrajców, rozpoczęła się wojna ze Szwedami.

Uzyskawszy poparcie szlachty ziemi bielskiej, Bogusław Radziwiłł zaczął w Brańsku i Bielsku gromadzić swoje wojsko. Jako przeciwwagę, oddziały wierne Janowi Kazimierzowi organizował w Ziemi Bielskiej wojewoda witebski Paweł Sapieha. Pod broniony przez Radziwiłłów Tykocin udał się pułk litewski, dowodzony przez Samuela Oskierkę<sup>3</sup>. Po nieudanym oblężeniu pułk ruszył do dóbr radziwiłłowskich – Brańska, a stamtąd do Orli, gdzie dokonał wielu spustoszeń. Wycofujące się z Orli oddziały związane ze Szwedami, zakopały na gruntach wsi Werweczki skarb blisko pięciuset monet, przeważnie szwedzkich szelągów i półtoraków Zygmunta III Wazy. Robiono to w wielkim pośpiechu, gdyż monety schowano bez zabezpieczenia<sup>4</sup>.

Tymczasem pospolita ludność, nękana kontrybucjami, widmem głodu i epidemii, uciekała w miejsca bezpieczniejsze. Największe takie przemieszczenia nastąpiły jesienią 1656 r., kiedy na tereny Podlasia wkroczyli Tatarzy, wówczas występujący jako sprzymierzeńcy Rzeczypospolitej. Obawy ludności okazały się uzasadnione, o czym pisał świadek tych wydarzeń Jan Antoni Chrapowicki: „trwoga od kosa tatarskiego, który ciągnął spod Bielska za Bug. Tymi czasy Supan Kazy aga przeszedł za Bug z wojskiem tatarskim, które w plen naszych nabrali srogą moc, osobliwie Mazurów i niesłychane zbytki na Podlaszu poczynili”<sup>5</sup>.

W kwietniu 1657 r. ze strony Brześcia na ziemię bielską wkroczyły wojska szwedzkie, wespół z oddziałami siedmiogrodzkimi Jerzego II Rakoczego. Dramatycznego losu nie uniknęło zapewne Dzieciółowo, które wówczas należało do Jerzego Monwida Irzykowicza, stronnika króla i Pawła Sapiehy. Opustoszały również dobra królewskie: Hołody i Krzywa. Obrazu zniszczenia dopełniły wydarzenia z przełomu lat 1659/60, gdy na Podlasie nadciągnęły oddziały wojsk moskiewskich („wszędzie w Podlaszu srodze popalono”)<sup>6</sup> oraz akcja odwetowa wojsk koronnych i litewskich.

Pierwsza po wojnie lustracja dóbr starostwa bielskiego została sporządzona w 1664 r. Lustratorzy stwierdzili w niej: „Szwedzka wojna iako też Moskiewska inkurtya w roku 1660, a potym wyprawa litewskich i koronnych chorągwi nie zmierne y niesłychane exacye tak dalece Caufarunt, że nie tylko intratę zgubiły, ale też całą Bielską

Ekonomię ekstremam ruinam przyprowadziły”<sup>7</sup>. Zapaść ekonomiczno-demograficzną widać na przykładzie konkretnych wsi. W Hołodach na 60 włók, w 1664 r. zasiana była tylko jedna. Dwie włóki dzierzył wójt, a trzy dawne włóki wójtowskie – pani Mierznowska<sup>8</sup>. Jeszcze gorzej sytuacja przedstawiała się w Krzywej, gdzie na 32 włóki zasiano jedynie pół. Możemy sobie tylko wyobrazić jak wyludniona była wówczas wieś. Tę pustkę w pewnym stopniu zapełniało kilku wybrańców, osadzonych tu przez króla na dwóch włókach za zasługi wojenne<sup>9</sup>. Podobnie było w Hołodach, gdzie znajdowało się półtorej włóki ziemi wybraneckiej. Z uwagi na obowiązek służby wojennej wybrańcy nie mieli żadnych powinności wobec skarbu i administracji folwarcznej. Byli ludźmi wolnymi, mogącymi w pełni decydować o własnym losie.

Podobnie jak w Hołodach i Krzywej, sytuacja przedstawiała się w innych wsiach starostwa bielskiego. Mało w której zasiano więcej niż jedną włókę. Tragiczny obraz ukazywały całkowicie wyludnione Gredele. Trochę lepiej przedstawiała się sytuacja materialna we włości orlańskiej, w 1664 r. będącej we władaniu Bogusława Radziwiłła. W 1663 r. w sąsiadujących z Hołodami Mikłaszach, nazywanych wówczas Mikłaszewszczyzną lub Nowosiólkami, na 23,7 włóki niezagospodarowana była jedynie połowa<sup>10</sup>. Po kilka pustych włók miały Szeranie oraz Paszkowszczyzna. Najbardziej zniszczoną wsią były, sąsiadujące z dobrami szczytowskimi, Werweczki. Tu, na 29 włók, nie zasianych było prawie 27<sup>11</sup>. Po kolejnych klęskach elementarnych, w XIX w. wieś ostatecznie przestała istnieć.

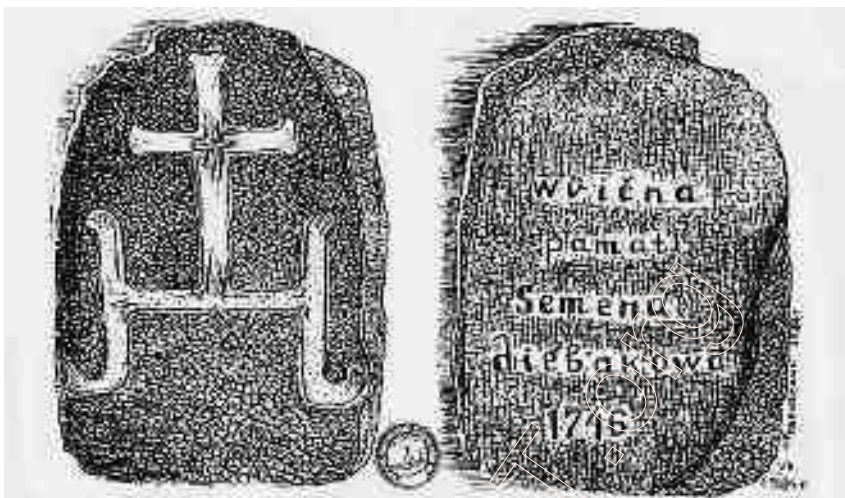
Z drugiej połowy XVII wieku zachowało się tylko kilka informacji o Szczytach Dzięciołowie i ich właścicielach, a dokładniej szlachcicach płacących pogłównie. Pierwszym z nich był wzmiankowany w 1662 r. Jan Tedwin, podkomorzy derpski<sup>12</sup>. Kilkadziesiąt lat później, w 1692 r., z Dzięciołowa płacił podatek Jan Kanigowski, wojski bielski<sup>13</sup>. Urząd wojskiego obejmował cały powiat; jego obowiązkiem było pilnowanie porządku w powiecie i majątkach w czasie, gdy szlachta udawała się z pospolitym ruszeniem na wojnę.

Posesorem części starościńskich dóbr wsi Krzywa był wówczas Jakub Gilbaszewski, od którego zależna pozostawała część włościan. Większość, tradycyjnie, podlegała folwarkowi starościńskiemu w Użykach. Z nieznanymi bliżej powodów między Gilbaszewskim a wło-

ścianami wynikł poważny konflikt. Oliwy do ognia dołał pożar zabudowań gospodarczych posesora: stodoły ze zbożem oraz obory z dobytkiem i końmi, o co zostali posądzeni włościanie z Krzywej. W obronie swych poddanych stanął sąd wójtowski, uznając ich niewinnymi czynu i niedopuszczając Gilbaszewskiego do apelacji. Wówczas wniósł on sprawę na wokandę sądu referendarii koronnej. Po jej rozpatrzeniu sąd, co prawda, nie uznał włościan winnymi spalenia zabudowań, ale skazał Prokopa Tylmanowicza, Pyszka, Buja, Lewocia i Nestoruka oraz innych na *kary grzywny, wieży i plag za łżenie posesora i jego małżonki tak przed ludźmi niższego stanu jako i podczas sądów*, a także nakazał złożyć przysięgę o nie podpaleniu stodoły. Egzekucję kary powierzono sądowi wójtowskiemu hołowieskiemu, którego pisarz Aleksander Harowicz był posądzony przez Gilbaszewskiego o stronniczość. Największą karę poniósł Prokop Tylmanowicz. Musiał on zapłacić 100 zł grzywny za to, że złorzeczył Gilbaszewskiemu, zamiast pośpieszyć mu na ratunek<sup>14</sup>.

Rozstrzygnięcie tego wydarzenia pokazuje, jak wątpliwa była wina włościan. Nie znajdując dowodów na podpalenie, oskarżono ich „jedyne” za obrazę posesora. Zapłacenie tak wysokiej kary grzywny oznaczało zapewne ruinę gospodarczą Prokopa Tylmanowicza i jego rodziny. Nie wiemy na razie, jak dalej układały się stosunki włościan z posesorem. Niebawem jednak wszystkich, niezależnie od stanu, ponownie dotknęły wielkie nieszczęścia klęsk elementarnych. W 1700 r. rozpoczęła się wojna północna, trwająca z przerwami dwadzieścia jeden lat.

Polityczną przyczyną wybuchu wojny było skoncentrowanie hegemonii szwedzkiej nad Bałtykiem, przeciwko której wystąpiła koalicja państw europejskich: Rosja, Dania, Saksonia oraz Rzeczypospolita. Władcą dwóch ostatnich był wówczas August II. Działania militarne objęły przede wszystkim tereny obecnej Białorusi, dlatego też straty przez nią poniesione były największe. Poważnie ucierpiało również Podlasie, położone na skrzyżowaniu kilku ważnych traktów. Największym utrapieniem ludności nie były tu jednak bezpośrednie działania wojenne, ale przemieszczanie się i stacjonowanie wojsk. Od 1705 r. w różnych miejscowościach Podlasia przebywało kilkadziesiąt tysięcy żołnierzy, przeważnie moskiewskich oraz saskich i Rzeczypospolitej. Potrzebowali oni aprowizacji, pobierali kontrybucje, wymagali noclegu. Na początku 1706 r., w związku z przemieszczaniem się wojsk



13. Kamień pamiątkowy z 1746 r., który znajdował się w leśnym uroczysku *Seredni Korczye* koło Krzywej

szwedzkich pod Grodno, nastąpiło gwałtowne wycofanie oddziałów rosyjskich w kierunku Brześcia. Znacząca ich liczba przeszła okolicami Bielska, szczególnie traktem z Grodna do Brześcia, prowadzącym przez Krynki, Narew, Bielsk i Kleszczele. Część wojsk przemieszczała się również odgałęzieniem tego traktu przez Szczyty i Orłę. Przyjrzyjmy się więc, co działo się wówczas w tej ostatniej miejscowości.

W 1694 r. dobra orlańskie wziął w zastaw od Radziwiłłów podskarbi litewski Benedykt Paweł Sapieha<sup>15</sup>, od którego po kilku latach przejął je Jakub Henryk Fleming. Gdy w 1701 r., jako koniuszy litewski, włączył się aktywnie w wojnę północną, Orla przeszła prawem zastawu do Stefana Branickiego, stolnika koronnego. W tym czasie Benedykt P. Sapieha walczył po stronie Szwedów, za co sejm odebrał mu wszystkie tytuły. Nowy król Stanisław Leszczyński, wybrany z przyzwolenia szwedzkiego, w 1705 r. zwrócił mu tytuły; w tym też roku Sapieha odzyskał prawa do dóbr orlańskich. Trzy lata później, wrocie Leszczyńskiemu i jego stronnikom wojska saskie, dokonały pustoszącego zajazdu na sapieżańską Orłę. Straty oszacowano na prawie 33 tysiące złotych<sup>16</sup>. Czy ucierpiały wówczas tak dotkliwie i dobra szczytowskie? Wszystko zależało od tego, po której stronie barykady byli ich ówczesni właściciele.

W ślad za tymi wydarzeniami szły epidemie chorób zakaźnych, głównie dżumy. Największe jej nasilenie nastąpiło w latach 1704-1714. Szczególnie dotkliwą na Podlasiu była epidemia „morowego powietrza” w 1710 r. Dokumenty z tego czasu odnotowały: „Anno 1710 przez cały niemal rok wielkie powietrze na Podlasiu y Mazowszu panowały, tak że pisarze skarbowi relictis Cameris do Lasow y Pola reysterować się musieli, z których kilku powietrzem umarło, y Strażnicy na drogach poumierali...”<sup>17</sup>

W tych dramatycznych okolicznościach, w położonym nieopodal Starym Korninie w roku 1709 objawiła się Matka Boża. Ujrzał ją w cerkwi św. Michała i św. Anny proboszcz o. Jan Simonowicz wraz z *prysłużnikiem* Omelianem Kotikiem. Zbiegło się to z początkiem epidemii; mnóstwo ludzi pośpieszyło więc do Kornina, aby szukać modlitewnego ratunku. Ci, którzy tu dotarli, byli ocaleni<sup>18</sup>. Już wcześniej w miejscowej cerkwi znajdowała się cudowna ikona Bogarodzicy.

Wieść o wielkim cudzie w Starym Korninie szybko rozchodziła się po wszystkich zakątkach Podlasia i zachodniej części Wielkiego Księstwa Litewskiego. Do przypuszczańskiej wsi zaczęły podążać pielgrzymki, przeważnie pojedynczych osób lub rodzin. Powszechnie zaczęto też modlić się do ikony Matki Bożej Korniańskiej. Czynili to nie tylko wyznawcy Kościoła wschodniego, ale również rzymscy katolicy. Świadczy o tym chociażby cudowne uzdrowienie dwóch synów Antoniny Lewickiej, żony posesora dworu starościńskiego w Hołodach. Ta szlachetnie urodzona pani była córką Adama Paszkowskiego, podstolego parnawskiego. Nie przeczuwając najgorszego, w roku 1710 pojechała do Wilna odwiedzić swego ojca. Pod opiekę mamki i służby w Hołodach pozostawiła półrocznego synka. W drodze powrotnej dowiedziała się, że w Hołodach panuje straszne *morowe powietrze* i powrót do wsi jest praktycznie niemożliwy. Zrozpaczona kobieta skierowała się wówczas właśnie do Starego Kornina, gdzie gorąco modliła się w dniu święta Uśpienia Bogarodzicy. Nocowała w Nowinach, położonych niedaleko Łosinki. Tu miała sen, w którym ujrzała niewiastę, niosącą jej synka w białej koszulce. Lewicka nie chciała jednak wziąć go na ręce, bojąc się zarażenia. Wówczas niewiasta położyła dziecko na ziemię, a to, *złożywszy z dewotią ręce, ukłoniło się Matce te mówiąc słowa: Hospodi pomiluj*. Wówczas matka zaczęła wymawiać dla niewiasty, że nauczyła synka mówić po rusku. Ta zaś odpowie-





14. Stary Kornin od początku osiemnastego wieku był głównym celem pielgrzymek mieszkańców Szczytów i okolic, widok współczesny cerkwi św. Anny i św. Michała

działa, że *mój syn Rusinem*. Przebudziwszy się, pani Lewicka przyrzekła, że jeżeli syn zostanie ocalony, odda go na służbę do monasteru Bazyliańców<sup>19</sup>.

Jej prośby zostały wysłuchane. Niebawem z Hołodów przyszła wiadomość, że jej synek żyje i wychowuje go parobek Michał. On jeden ocalał bowiem z epidemii; mamka oraz pozostałe trzynaście osób z dworu zmarło. Nie wiemy, ile ofiar zaraza pochłonęła w samej wsi, na pewno były to dziesiątki istnień ludzkich. Nie wiemy także, czy pani Lewicka wysłała swego syna do monasteru. Zapewne jednak pozostała wierna swej obietnicy, gdyż w dalszym ciągu doznawała łask w Starym Korninie. Około roku 1716, w cudowny sposób był uzdrowiony z epilepsji jej trzyletni synek Kazimierz. W tym samym czasie usilnie modliła się za swoją służbę, która cierpiała na różne choroby zakaźne. Wystarczył tydzień, aby wszyscy wyzdrowieli<sup>20</sup>.

Antonina Lewicka nie była jedyną osobą z Hołodów, która w owym czasie doznała łask od cudownej ikony Bogarodzicy z Kornina. Jesienią 1719 r. ciężko zachorowało dziecko Franciszka Roszkowskiego, hołodowskiego wójta. Po siedmiu tygodniach zmagañ o jego zdrowie,

rodzice udali się do Starego Kornina, modląc się gorąco przed ikoną. I tu stał się cud – „dziecko poczęło się ruszać i sobą władać i pomału prędko do zdrowia przyszło”<sup>21</sup> Dwa lata później w „Księdze cudów” odnotowano cudowne uzdrowienie innego mieszkańca Hołodów Omeliana Wiszeka, którego chorobę określano jako śmiertelną<sup>22</sup>.

Do cudownej ikony podążali również mieszkańcy Krzywej oraz Szczytów. W 1721 r. został uzdrowiony piętnastoletni syn Lewki Sawczuka z Krzywej, który co pięć lat miał ostre nawroty bliżej nieznaney choroby<sup>23</sup>. Trzy lata później łask doznała córka Jakona Szewczuka, która dwa tygodnie chorowała obłożnie<sup>24</sup>. W tymże roku w Krzywej doszło też do niezwykłego wydarzenia. Zmarła obłożnie chora córka Salomey Capczuczkowej. Gdy wyniesiono ją na podwórze, zrozpaczeni rodzice zaczęli usilnie modlić się do Matki Bożej w korniańskiej ikonie. Jakież wielkie było zdumienie obecnych – dziewczyna otworzyła oczy; niebawem została całkowicie uzdrowiona<sup>25</sup>. Podobny cud wydarzył się kilka lat wcześniej w Szczytach. W 1719 r. w czasie kąpieli w Orłance utonął chłop o nazwisku Błocki, poddany Franciszka Paszkowskiego. Po blisko półgodzinnych bezskutecznych poszukiwaniach, pan przywołał w modlitwie Matkę Bożą. Zaraz potem chłopą udało się odnaleźć w wodzie i uratować<sup>26</sup>.

Modlitwy przed ikoną korniańską pomagały nie tylko ludziom, ale też zwierzętom gospodarskim. Odczuł to w 1724 r. Hrehory Szadujko z Krzywej, po uzdrowieniu jego pary beznadziejnie chorych koni<sup>27</sup>. Fakt ten świadczy też o statusie materialnym mieszkańców wsi. Można zakładać, że para koni Szadujki nie była w tej wsi wyjątkiem; aczkolwiek mógł on należeć do uprzywilejowanego grona wybrańców lub strzelców. A przecież jeszcze półtora wieku później w wielu miejscowościach konie u włościan należały do rzadkości, powszechnie używano zaś wołów.

*Księga cudów* daje nam również cenne informacje o ówczesnych posesorach dóbr szczytowskich oraz wójtostwa hołodowskiego. Obok Franciszka Paszkowskiego ze Szczytów, w Hołodach spotykamy Antoninę Lewicką. Jaki jest jej związek z Adamem Lewickim, który do 1737 r. był właścicielem dóbr szczytowskich? W tymże roku część miejscowego młyna oraz ziemię z poddanymi odkupił od niego Jan Klemens Branicki (1689-1771)<sup>28</sup>. Ten energiczny dostojnik był już wówczas starostą i wójtem bielskim oraz posiadaczem w zastaw dóbr

orlańskich. Uzyskanie praw do Szczytów dawało mu nieograniczoną władzę nad całym rejonem na wschód od Bielska oraz możliwość obdzielania nowymi majątkami zaufanych dworzan. Poza jego zasięgiem pozostawało w tych okolicach kilka pomniejszych majątków prywatnych, jak Łoknica, Leniewo i Miękisze. Ich właścicielom skutecznie udało się oprzeć gospodarczej dominacji starosty z białostockiego *Wersalu*.

Zarządzanie nowym nabytkiem Branicki początkowo powierzył bezpośrednio administracji folwarku hołwieskiego. Niezwłocznie przystąpiono do reperacji sfa-



— 15. Rzeźba św. Jana Nepomucena z połowy osiemnastego wieku

tygowanych budynków gospodarczych i budowy nowych. W 1759 r. ekonom bielski Ignacy Piasecki, zapytany przez Branickiego o drewno, potrzebne do odbudowy spalonego folwarku rybołowskiego, odpowiadał, że zostało ono jeszcze przed pożarem rozdysponowane na różne folwarki oraz naprawienie karczemu w Socach i Ploskach. Część drewna zużyto również na budowę i naprawę obór w Szczytach Dzieciołowie<sup>29</sup>.

W tym czasie do Szczytów trafiło wybitne dzieło sztuki, które do dziś zachwyca wszystkich odwiedzających wieś. Chodzi o kamienną rzeźbę św. Jana Nepomucena, dłuta znanego warszawskiego artysty Jana Redlera. Oprócz niej Redler stworzył m.in. dwa posągi Herkulesów, które w 1758 r. ustawiono na dziedzińcu pałacu Branickich w Białymstoku. Rzeźba niebiańskiego patrona starosty bielskiego trafiła zaś do jego nowej posiadłości w Szczytach i tym sposobem do dziś spogląda na przejeżdżających starym traktem z Orli do Narwi<sup>30</sup>.

Co w tym czasie działo się w Hołodach i Krzywej, na ten temat

mamy niewiele informacji. Nadal wsie te pozostawały królewskimi i związane były z folwarkami starościńskimi, pierwsza – hołowieskim, druga – użyckim. W 1776 r. Hołody liczyły 19 dymów chłopskich oraz po jednym dymie młynowym i karczemnym. W tym samym czasie, w Krzywej zapisano 9 dymów chłopskich i jeden karczemny. Tu ponadto dwa dymy chłopskie należały do wójta Gilbaszewskiego, najwidoczniej wnuka wspomnianego już Jakuba, znanego nam z zatargów z mieszkańcami wsi na początku osiemnastego stulecia<sup>31</sup>. Zasiadła rodzina Gilbaszewskich posiadała w Krzywej własny dwór oraz znaczny areal gruntów na południe od wsi. Do dziś są one nazywane *Dwuorszczyzna*. Gdzie znajdował się sam folwark, tego nikt dzisiaj nie może wskazać. Być może, było to uroczysko *Bychtorowszczyzna*, gdzie jeszcze sto lat temu istniała osada z cegielnią?

Wskazane w powyższym dokumencie dane o liczebności wsi są jednakże niepełne. Możemy o tym sądzić chociażby na podstawie liczby parafian bielskiej cerkwi *Preczystieńskiej* z 1774 r. Do parafii należało tu wówczas czternaście domów, zamieszkałych przez 91 osób<sup>32</sup>. Nie była to jednak cała ludność ruska we wsi. Jak wynika z innego dokumentu, w tym samym mniej więcej czasie, około połowa mieszkańców Hołodów należała do bielskiej parafii *Woskresieńskiej*<sup>33</sup>. Nie wykluczone, że swych parafian posiadała tu również monasterska cerkiew prawosławna św. Mikołaja. Wieś Krzywa w tym czasie tradycyjnie należała do parafii czyżowskiej. Według wizytacji cerkwi *Uśpińskiej* w Czyżach z 1775 r., liczyła 42 domy, zamieszkałe przez 201 osób<sup>34</sup>.

Siedemnastowieczna cerkiew w Czyżach (spłonęła w 1984 r.), należała do najpiękniejszych obiektów sakralnych na Podlasiu. Posiadała bogaty wystrój wnętrza z misternie wykonanym kiotem z *zaprestolną ikoną* oraz malowidłami naściennymi. Niewątpliwie, jednymi z głównych fundatorów cerkwi czyżowskiej byli mieszkańcy Krzywej. Możemy to wnioskować na podstawie ich późniejszej ofiarności w stosunku do cerkwi w Szczytach.

- <sup>1</sup> Oprócz Orli Radziwiłłowie na Podlasiu posiadali Zabłudów oraz Węgrów. Od 1653 r. administratorem starostwa brańskiego był Bogusław Radziwiłł.
- <sup>2</sup> H. Sahanowicz, *Невядомая вайна 1654-1667*, Mińsk 1995, s. 143.
- <sup>3</sup> Z. Romaniuk, *Straty na Podlasiu w czasie potopu na przykładzie starostwa brańskiego*, „Białostoczczyzna” 1997, nr 1, s. 50.
- <sup>4</sup> J. Wnuk-Gugnacki, A. Tichoniuk, *Skarb siedemnastowiecznych monet z okolic Orli*, „Bielski Hostinec” 2003, nr 2, okładka III.
- <sup>5</sup> J. A. Chrapowicki, *Diariusz*, cz. I, wyd. T. Wasilewski, Warszawa 1978.
- <sup>6</sup> Tamże, s. 231.
- <sup>7</sup> AGAD, Metryka Koronna, dz. 18, sygn. 64, s. 585.
- <sup>8</sup> Tamże, s. 571.
- <sup>9</sup> Tamże, s. 577; we wszystkich wsiach starostwa bielskiego znajdowało się wówczas 40,5 włók wybrańieckich, na jednego wybrańca przypadała z reguły jedna włóka, bywały jednak działki mniejsze, nawet do 0,3 włóki.
- <sup>10</sup> Nacyjonalny Historyczny Archiw Białarusi w Mińsku (dalej: NHAB), F. 694, 1, 6031, k. 24v; *Verificatia gruntow w Maiętności Orlańskiej w roku 1663 miesiaca Augusta d. 17 czyniona*.
- <sup>11</sup> Tamże, k. 1-2; Być może pamiątką po tragicznych wydarzeniach z początku drugiej połowy XVII wieku jest nazwa uroczyska *Klin Mordani* (od mordowania), położonego na styku gruntów wsi Mikłasze i Szczyty Nowodwory oraz dawnych Werweczek, a także uroczysko Hołowy koło Krzywej
- <sup>12</sup> A. Laszuk, *Ludność województwa podlaskiego w drugiej połowie XVII wieku*, Warszawa 1999, s. 204.
- <sup>13</sup> Tamże, s. 199.
- <sup>14</sup> *Księgi Referendarii Koronnej z czasów saskich*, sumariusz ze zbiorów AGAD-u opracowała M. Woźniakowa, t. I, Warszawa 1969-70, s. 37.
- <sup>15</sup> NHAB, 694, 4, 1035, k. 19.
- <sup>16</sup> NHAB, 694, 4, 1466, k. 43v.
- <sup>17</sup> Irena Grochowska, *Kłęski elementarne na Podlasiu na przełomie XVII-XVIII w.*, „Białostoczczyzna” 1993, nr 2, s. 12.
- <sup>18</sup> *Księga cudów przed ikoną Matki Bożej w Starym Korynie dokonanych*, oprac. A. Mironowicz, Białystok 1997, s. X.
- <sup>19</sup> Tamże, s. 7.
- <sup>20</sup> Tamże.
- <sup>21</sup> Tamże, s. 102.
- <sup>22</sup> Tamże, s. 118.
- <sup>23</sup> Tamże, s. 130.
- <sup>24</sup> Tamże, s. 186.
- <sup>25</sup> Tamże, s. 187.
- <sup>26</sup> Tamże, s. 79.
- <sup>27</sup> Tamże, s. 180.
- <sup>28</sup> Ośrodek Dokumentacji Zabytków w Warszawie, Teki Glinki, sygn. 316, k. 84. W tekstach Glinki znajdujemy również zapis o Annie Matuszewiczowej ze Szczyttów, która w 1778 r. wysłała swoich synów na nauki do Białegostoku (teka 316, s. 84). Nie należy jednak tej informacji odnosić do naszych Szczyttów. Anna, wdowa po Marcynie Matuszewiczu (1714-1773), kasztelanie brzeskim, autorze słynnych pamiętników, pochodziła z rodu Szczyttów. Jej ojciec, Józef

Szczytt był cześnikiem litewskim i kasztelanem mściślowskim, dziad Krzysztof z kolei kasztelanem smoleńskim.

<sup>29</sup> Tamże, sygn. 315. k. 169; list ekonoma Piaseckiego z 29 maja 1759 r.

<sup>30</sup> H. Muszyńska-Hoffmanowa, *W Wersalu Podlaskim*, Olsztyn 1978, s. 159; M. Mincewicz, *Забыты святы ў Шчытах*, „Niva” 2005, nr 14, s. 7. Tradycja głosi, że rzeźba św. Jana Nepomucena pierwotnie była ustawiona przy cmentarzu parafialnym, w jego północno-zachodnim rogu. Potwierdza to odkryta niedawno fotografia cerkwi szczytowskiej z 1915 r., gdzie, na miejscu pomnika widzimy jedynie oryginalny postument z kutym krzyżem, na terenie obecnego cmentarza parafialnego. Tradycja mówi, że na obecne miejsce rzeźba była przeniesiona po incydencie z udziałem parafian kościoła z Bielska, którzy zażądali od parafii prawosławnej w Szczytach przekazania im rzeźby św. Jana Nepomucena. Miejscowa ludność ostro zaprotestowała. Gdy po rzeźbę przyjechała delegacja z Bielska, ci stanęli w jej obronie. W czasie potyczki, postać świętego miała stracić ramię. Należy sądzić, że opowieść ta nie pokrywa się z rzeczywistością. Parafia rzymskokatolicka w Bielsku, rzeczywiście, w XIX w. zwracała się o przekazanie jej posągu; św. Jan ramię jednak stracił najpewniej w okresie międzywojennym przy przenoszeniu rzeźby.

<sup>31</sup> *Tabella dymow zaprzysiężonych w grodzie Branskim starostwa y lesnictwa bielskiego...*, „Opisanije Rukopisnago Otdielenija Wilenskoj Publicznoj Biblioteki”, t. 3, Wilno 1898, s. 136.

<sup>32</sup> *Wizyta cerkwi bielskiej pod tytułem Narodzenia Najswiętszey Panny dnia 20 o-bra 1774 expedywowana*, s. 3; maszynopis z rękopisu w archiwum własnym.

<sup>33</sup> J. Maroszek, *Katolicy-uniicy w Bielsku Podlaskim w latach 1596-1839*, [w:] „Bielsk Podlaski, Studia i materiały do dziejów miasta”, s. 81.

<sup>34</sup> o. G. Sosna, *Czyżże*, Wiadomości PAKP 1981, nr 3, s. 78; L. Stalończyk, *Z dziejów nie istniejącej cerkwi w Czyżach. Zabytki sztuki i ich konserwacja*, „Biuletyn Konserwatorski Województwa Podlaskiego”, Białystok 1999, s. 6-66.

## *Rozdział V*

### *Węgierscy i fundacja cerkwi*

W połowie osiemnastego stulecia w Szczytach pojawia się rodzina Węgierskich. Choć ich pobyt w miejscowości trwał dość krótko, pozostawili po sobie trwałe ślady. Ich pojawienie się w Szczytach należy zawdzięczać, przede wszystkim, hetmanowi Branickiemu.

Protoplastą Węgierskich był Dobiesław Puchała, walczący w wojnach koronnych pod Grunwaldem. Jego rodzimym majątkiem były Węgry, położone nieopodal Kalisza; stąd późniejsze nazwisko rodu. Jako szlachta, Węgierscy korzystali z herbu Wieniawa (głowa czarnego żubra), piastując różne funkcje w lokalnej administracji koronnej<sup>1</sup>. W osiemnastym stuleciu kilku przedstawicieli rodu zbliżyło się z dworem Jana Klemensa Branickiego. Chodzi przede wszystkim o Andrzeja Węgierskiego, pułkownika przedniej straży wojsk koronnych. Był on zaufanym dworzaninem Branickiego, w 1755 r. pełniąc funkcję koniuszego oraz zarządcy dóbr hetmana w Krakowie. Młodszy brat Andrzeja – kapitan Tomasz Węgierski – pozostał natomiast w rodzimych dobrach Węgry, piastując funkcję starosty korynickiego. W 1755 r. urodził się mu syn Kajetan Tomasz, znany poeta doby oświecenia<sup>2</sup>.

Andrzej Węgierski tymczasem, za swoje oddanie dworowi, był przez Branickiego szczerze nagradzany, m.in. poprzez nadawanie majątków. W ten sposób pułkownik wszedł w posiadanie Szczytów Dzieciotłowa, które stały się jego głównymi dobrami na Podlasiu. Niebawem do naszego regionu trafił również na stałe jego brat, Tomasz Węgierski, wraz z żoną Aniłą. W 1782 r. od Józefa i Joanny Lewickich nabyli oni połowę majątku Kalnica – Malinowo koło Brańska.





16. Węgierscy korzystali z herbu Wieniawa

Cztery lata później od Krystyny i Franciszka Potockich udało się im odkupić następną część tegoż majątku. Resztę, należącą do Józefa Cybulskiego, w 1791 r. nabyła sama żona Tomasza<sup>3</sup>. W taki oto sposób Węgierscy weszli w posiadanie dwóch ważnych majątków w Ziemi Bielskiej. Historia Kalnicy będzie się potem przeplatać pewnymi wątkami z dziejami szczytowskimi<sup>4</sup>.

Żoną pułkownika Andrzeja Węgierskiego była Ewa Niedźwiecka, która w 1755 r. urodziła mu syna Jana Walentego. W odróżnieniu od brata stryjecznego Kajetana, który za swą poezję popadł w niełaskę rządzących i był zmuszony do udania się na wygnanie, Jan Walenty został jednym z najbliższych współpracowników króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, jako podkanclerzy i szambelan dworu<sup>5</sup>. Jak wiadomo, król umiał otaczać się ludźmi wysokiej kultury, ceniącymi sztukę w różnych jej przejawach. Do takiego grona niewątpliwie należał Jan Walenty Węgierski. Możemy o tym sądzić chociażby na podstawie jego dokonań w dobrach szczytowskich i pozostawionej spuścizny pisanej, czego najdobitniejszym dowodem jest zachowana do dziś cerkiew parafialna i własnoręcznie przez Węgierskiego spisany *Inwentarz* z 1785 r.

Czy przed fundacją Węgierskiego w Szczytach znajdowała się świątynia obrządku wschodniego? Możemy jedynie domniemywać. Tradycja ustna głosi, że pierwsza cerkiew znajdowała się na wzgórzu, nieopodal rzeki Orlanki. Świątynia miała się spalić, a na jej miejscu postawiono kapliczkę<sup>6</sup>. Nie chodzi jednak najwidoczniej o obecnie istniejącą kaplicę murowaną, na granicy gruntów wsi Szczyty i Hołody. Pochodzi ona bowiem z przełomu XVIII i XIX wieku. Być może, cerkiew znajdowała się na wyniosłym skraju doliny Orlanki, nieopodal dworu Dzieciółowo, położonego na lewo od obecnej szosy Bielsk-Hajnówka. Nie należało bowiem do rzadkości, że prawosławni właściciele dóbr wznosili cerkwie lub kaplice właśnie przy dworach, z dala od wsi poddanych. Tak było m.in. w dobrach Podbiele, w XVI w. należących do prawosławnego rodu Wahanowskich. Cerkiew wzniesli oni nie w oddalonym o kilometr dużym Dubiażynie, a przy swoim



dworze. Podobną sytuację obserwujemy w Telatyczach. Również Szczytowie, na początku XVI w., mogli obok dworu wznieść świątynię prawosławną.

Prawdopodobnie, już u zarania istnienia wsi w obecnej lokalizacji, założony był cmentarz grzebalny. W 1785 r. została na nim wystawiona cerkiew szczytowska. Akt jej fundacji mówi o wiekowości nekropolii: *mieyscu dawnego ciał zmarłych poddanych moich pochowania*<sup>7</sup>. Dowiadujemy się z niego również o tym, że *uroczyszcze*, gdzie zbudowano cerkiew, nosiło tradycyjną nazwę *Kościołek*<sup>8</sup>. Tłumaczyć takie miano

można dwojako. Kościołek to miejsce pochowania kości, czyli po prostu cmentarz. Adekwatną nazwę, tyle że w ruskim brzmieniu, możemy znaleźć również w Krzywej. W lesie na zachód od wsi znajdziemy pagórek o nazwie *Kostenicia*, miejsce niewątpliwie związane z pochówkami. Wieść ludowa głosi, że znajdowała się tu cerkiew, która zapadła się pod ziemię. Nazwa uroczyska *Kościołek*, znajdującego się w obrębie szczytowskich mogiłek, może być jednakże również dowodem na istnienie w tym miejscu świątyni na długo przed 1785 r. Nie musiała ona wcale być rzymskokatolicką, ponieważ w czasach unii również ludność ruska z łacińska zaczęła nazywać swe cerkwie kościołami, duchownych księżmi, a place cerkiewne cmentarzami (*czwintar*).

Świątynia mogła znajdować się kilkadziesiąt metrów na południowy-zachód od obecnie istniejącej. Świadczyć o tym może postument z krzyżem, na którym potem ustawiono rzeźbę św. Jana Nepomucena, przenosząc ją z innego miejsca. Na unikatowym zdjęciu cerkwi szczytowskiej z 1915 r. widzimy postument, który otacza grupa wysokich krzyży drewnianych. W tym miejscu znajdować się mógł ołtarz dawnej cerkwi.

Jeżeli przyjmiemy, że świątynia obrządku wschodniego istniała



17. Domniemany portret Jana Walentego Węgierskiego w cerkwi szczytowskiej

w Szczytach już wcześniej, nie mogła być parafialną. Wiemy bowiem, że wieś ta była obsługiwana przez parafię w Orli. Nowa cerkiew, w zamyśle fundatora Jana Walentego Węgierskiego, miała stać się centrum samodzielnej parafii. Zamiar to na owe czasy nowatorski, cerkiewna sieć parafialna była już bowiem na Ziemi Bielskiej ukształtowana. Tu powstawała placówka zupełnie nowa, w naturalny sposób wypełniająca wolną od parafii przestrzeń, na styku dóbr orlańskich oraz starostwa i leśnictwa bielskiego. Z realizacją swego zamiaru fundator nie miał trudności, ponieważ wszystkie te dobra, po śmierci hetmana, były nadal administrowane przez Izabelę Branicką, z której dworem Węgierscy byli związani od dawna.

Zastanówmy się, dlaczego Polak i rzymskokatolik rodem z kaliskiego, wyłożył hojne środki na budowę świątyni obrządku wschodniego? W owym czasie istniało prawo kollacji. Polegało ono na tym, iż właściciel majątku na swój koszt powinien był wystawić świątynię adekwatną do wyznania swych poddanych i miał możliwość dziedzicznego prezentowania do niej duchownych. W przypadku Szczytów była to cerkiew unicka, miejscowi ludzie byli bowiem wówczas w większości unitami, potomkami prawosławnych. Węgierski pragnął stworzyć im godne miejsce do modlitwy, ku wygodzie mieszkańców nie tylko Szczytów, ale też pobliskich wsi. Pisał o tym m.in. w akcie fundacyjnym: „...umyśliłem dla większej chwały P. Boga pomnożenia, tudzież dla łatwiejszej Poddanych moich w przyjmowaniu sakramentów świętych y innych potrzeb Duchownych wygody.”<sup>9</sup> Miał przy tym nadzieję, że za aprobatą biskupa włodzimierskiego i brzeskiego nowa świątynia będzie stanowiła centrum parafii: „A chcąc ją mieć za oddzielną Parochialną, y przy niej ustawicznego kapłana, któryby dopełniając obowiązki czułego Parocha, Poddanym moim y innym z poblizszych wiosek...”<sup>10</sup>

Swe plany Jan Walenty Węgierski zaczął realizować na początku lat osiemdziesiątych XVIII w. Po otrzymaniu przyzwolenia unickiego biskupa włodzimierskiego i brzeskiego na budowę cerkwi, swym podwładnym polecił szukać odpowiedniego materiału. Wybrano drewno modrzewiowe, jako najsolidniejsze, sprowadzono dobrych cieślów, zamówiono dachówkę.

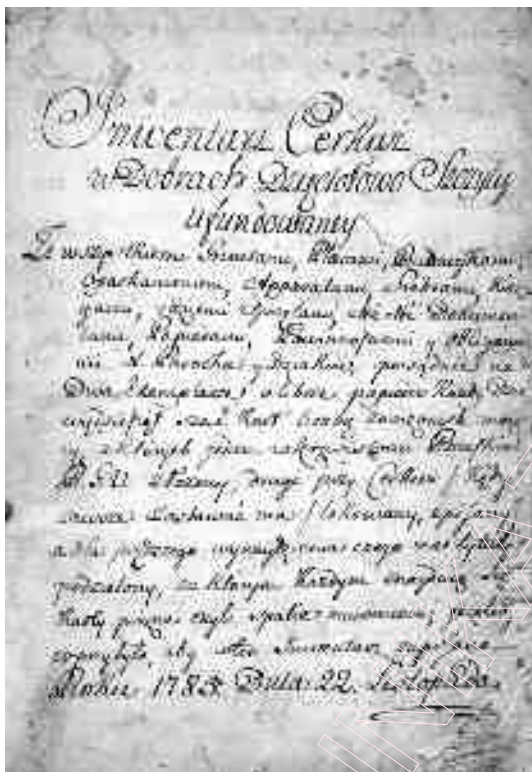
Budowę rozpoczęto najwidoczniej wiosną 1785 roku. Jednocześnie z cerkwią, wznoszono plebanię wraz z zabudowaniami gospodar-



18. Najstarsza, znana fotografia cerkwi w Szczytów z 1915 r.

czymi. Fundator zawczasu zadbał o należyte uposażenie nowo budowanej cerkwi. W tym celu do Szczytów sprowadził *geometrę patentowanego* i przysięgłego Jego Królewskiej Mości Franciszka Modzelewskiego, aby ten wymierzył plac pod plebanią oraz grunta rolne<sup>11</sup>.

Dom parafialny oraz spichlerz umieszczono na placu z południowej strony wiejskiej ulicy, o powierzchni ponad 0,6 hektarów, w bezpośrednim sąsiedztwie siedliska z karczmą dworską. Plebanijne zabudowania gospodarcze znajdowały się natomiast po przeciwnej stronie ulicy. Od zachodu sąsiadowała z nimi posesja z dworską kuźnią, od północy zaś wytyczono cerkwi jedną z trzech włók według miary litewskiej. W jej skład wchodziło uroczysko *Kościółek* z cerkwią i cmentarzem oraz grunta rolne, w sumie trzydzieści morg, czyli około siedemnastu hektarów<sup>12</sup>. Ze wschodniej strony dział ten graniczył z polem Iwana Wojciuka, z zachodniej zaś z ziemią dworską. Ciągając się na długości ponad kilometra, na północy dotykał gruntów wsi Krzywa. Druga włoka cerkiewna, również o powierzchni 30 morg, była z woli Węgierskiego wytyczona w uroczysku *Włoki (Wołoki)*, na południe od drogi prowadzącej ze Szczytów do Zbucza. Od zachodu graniczyła z półwłóczkami czynszowymi, od wschodu zaś z gruntami Stefana Wosko-



19. Karta tytułowa Inwentarza cerkwi w Szczętach z 1785 r.

strony. Inwentarz tak oto opisuje ich usytuowanie: „(...) bok jeden od wschodu słońca przypiera do miedzy od gruntu Dworskiego zwanego Nowiny, idzie od połwóczkow częścią przy lesie zwanym Grabniak, potem przez górę Wronią zwaną (...)”<sup>14</sup>. Z opisu możemy wnioskować, że większość gruntów majątku szczytowskiego, położonych na granicy ze wsiami leśnictwa bielskiego – Zbuczem i Czyżami, jeszcze w XVIII wieku była porośnięta lasem (wspomniany las Grabniak – teren obecnych kolonii wsi Rakowicze i Zbucz). Jedyne część dawnego lasu była już zagospodarowana pod uprawy, nazwano je zatem *Nowinami*. Na większą skalę lasy zaczęto tu karczować w połowie XIX w., w związku z rozwojem nowego folwarku Grabniak, a potem Karolin. Bezleśna była natomiast w osiemnastym wieku północna granica włości cerkiewnej, sąsiadująca z Rakowiczami. Tu teren był falisty, z dominującą

leja. Włoka ta była dość wąska (90 m), ale długa (blisko 1,5 km), od południa dotykając do uroczyska *Dolina*<sup>13</sup>.

Wspomnieć należy i o trzeciej włości cerkiewnej, również trzydziestomorgowej, nadanej w uroczysku *Grabniak* (*Hrabniak*). Jej opis daje nam interesujące informacje o ówczesnej topografii wsi i majątku szczytowskiego. Znajdujemy tu kilka nazw terenowych, z których jedynie dwie zachowały się do dziś: *Grabniak* i *Zakurhanki* (dziś *Podkurhanie*). Dwie inne nazwy – *Nowiny* oraz góra *Wronia* (*Woronia*) – zostały zapomniane.

Z włością cerkiewną sąsiadowały one od wschodniej

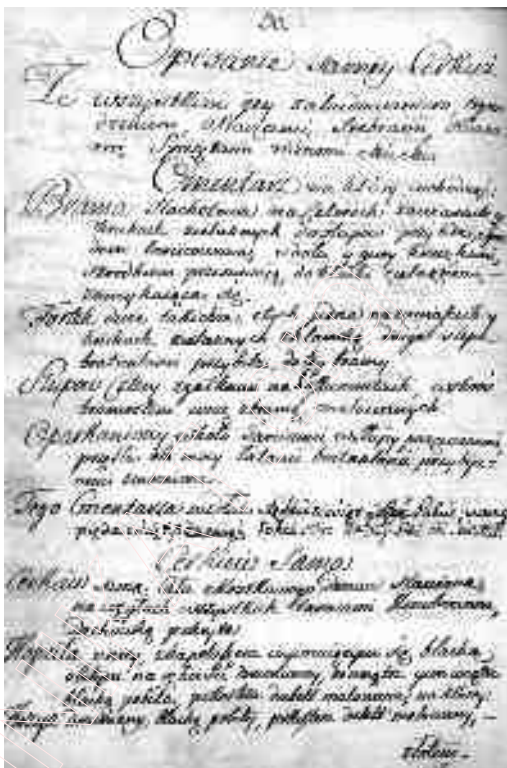
nad nim górą zwaną Wronia.

Oprócz trzech włók ziemi (ponad 50 ha), Węgierski nadał cerkwi pięciomorgową łąkę w uroczysku Ozierysko (obecne brzmienie Zarysok lub Ozarysok), ciągnącą się wzdłuż doliny, rozdzielającej Dzieńciołowo i Nowodwory, na wschód od drogi ze Szczytów do Orli. Z opisu tej włóki wynika, że część Szczytów Nowodwórów, na wschód od drogi do Orli, wówczas jeszcze nie istniała<sup>15</sup>.

Wszystkie grunta cerkiewne Węgierski zapisał cerkwi na wieczne czasy, zabezpieczając przez ewentualnymi roszczeniami jego sukcesorów. Mówi o tym dokument: „Wszystkich krewnych y wszelkim prawnym successorów moich od tychże gruntów y łąki wiecznemi odda-

lam czasę”<sup>16</sup>. Po zapoznaniu się z uposażeniem ziemskim cerkwi szczytowskiej, powróćmy do jej budowy. Jak już wspomnieliśmy, świątynia była wznoszona z drewna modrzewiowego, na planie ośmioboku. Był to typ, który właśnie w drugiej połowie osiemnastego wieku upowszechniał się w drewnianej architekturze cerkiewnej na Podlasiu<sup>17</sup>. Do budowy świątyni wykorzystano drewno ociosane do kantu. Dach pokryto czerwoną dachówką, umieszczając na nim drewnianą kopułę, obitą blachą z podobnym krzyżem. Cerkwi również nie oszalowano od razu, deskami obito jedynie wszystkie węgły<sup>18</sup>.

Wewnętrzny wystrój zaplanowano już w duchu postanowień Synodu Zamojskiego z 1720 r., który był stanowczym krokiem w kie-



20. Opis cerkwi w Szczytach w Inwentarzu z 1785 r.





21. Obraz Zdjęcie Chrystusa z Krzyża, autorstwa Sylwestra Mirysa

się również konfesjonał, wisząca ambona z baldachimem oraz monstrancja, charakterystyczne dla świątyń rzymskich. Tendencje latynizacyjne przejawiały się także w doborze ksiąg liturgicznych, wśród których znajdujemy mszał łaciński oraz *Ewangeliczkę na Niedziele y Święta Rzymskie i Ruskie*. Oprócz tego, pozostałe księgi, odpowiadały tradycji wschodniej: *oktoich, prazdnia, pułustaw, trebnik, mołytwennik, welicza-  
nia, triod postna i świętna, jarmołoj, apostoł* oraz Ewangelia ołtarzowa edycji poczajowskiej<sup>20</sup>. Fundator bardzo prosił diaka, aby wszystkie księgi cerkiewne utrzymywał w poszanowaniu: „kart przekładaiać nie-  
drzeć, slinami niemaczać, pazurami niedrapać, papierkami albo wior-  
kami niezakładać, bo są do tego tasiemki y wstęgi z umysłu do zakła-  
dania przyprawne. Dlatego zawsze wcześniej ma następujące nabo-  
żeństwo w księgach przygotować i tasiemkami pozakładać, aby w cer-

runku latynizacji Cerkwi unickiej. W szczytowskiej świątyni nie przewidziano więc wzniesienia ikonostasu. Część środkową od prezbiterium oddzielała jedynie balustrada. W prezbiterium dominował ołtarz wielki, w który wprawiono obraz Zdjęcia Pana Jezusa z Krzyża. Urządzono również dwa ołtarze boczne: z prawej strony z obrazem Matki Bożej, z lewej – Chrztu Pańskiego. Pierwszy z wizerunków w Inwentarzu nosi miano *Niepokalanego Poczęcia Najswiętszej Panny Marii*, co świadczy o głębokiej latynizacji dogmatyki ówczesnej Cerkwi unickiej<sup>19</sup>. W cerkwi znalazł

kwi nie szukać i kart dla prędkości tym sposobem nie drzeć. Też i Ewangelią na każdą niedzielę i święto ma wcześniej założyć i Xiędzu do przeczytania gotową podać”. Ponadto przypomniał o cnotach moralnych diaków, którzy „...powinni ustawicznie nabożeństwa Cerkwiom Parochialnym zwykłego pilnować i śpiewać, nie wałęsać się, karczmy nie odwiedzać”<sup>21</sup>.



Cerkiew szczytowską dość bogato wyposażono w różnorodne wizerunki

22. Obraz Św. Rodzina ze św. Janem Chrzcicielem, przypisywany Mirysowi

świętych; z uwagi na ich przeważnie barokowy charakter będziemy nazywać je nie ikonami, a obrazami. Wśród nich inwentarz wymienia następujące: Jezus Ukrzyżowany, feretron z wyobrażeniem z jednej strony Pana Jezusa Konającego, z drugiej Świętej Rodziny ze św. Janem Chrzcicielem, scena z Nowego Testamentu – Chrystus zapytany o pieniądź znaleziony w rybie, Święty Onufry, Święty Antoni, król Dawid zwyciężający Goliata, Matka Boska piastująca Jezusa, Głowa Chrystusa koronowana cierniem, Matka Boska Bolesna, Zdjęcie Chrystusa z krzyża (obraz mały), Matka Boska Częstochowska<sup>22</sup>.

Twórcą większości z wymienionych obrazów mógł być Sylwester Augustyn Mirys (1700-1790). Skąd w niewielkiej cerkwi wiejskiej w Szczytach znalazły się dzieła znanego francuskiego malarza, z pochodzenia Szkota?

Odpowiedzi na pytanie należy szukać na dworze Jana Klemensa Branickiego w Białymstoku. Jako mecenas sztuki, zapraszał on do swej rezydencji wybitnych twórców. Był wśród nich również S. A. Mirys, który przybył do Polski na zaproszenie Stanisława Jabłonowskiego w 1730 r. Po śmierci pierwszego opiekuna, około 1750 r., związał się na stałe z dworem Branickich w Białymstoku, gdzie też zamieszkał



23. Obraz św. Onufrego, przypisywany Mirysowi

przy ul. Zamkowej. Od tego czasu malarstwo Mirysa, w stylu francuskiego klasycyzmu, zaczęło zapełniać wnętrza białostockiego pałacu, nazywanego Wersalem Północy. Wraz z uczniami malował zarówno obrazy o tematyce religijnej, jak też portrety swoich mecenasów oraz ich dworzan<sup>23</sup>. Wśród nich znajdował się również pułkownik Andrzej Węgierski, ojciec fundatora cerkwi szczytowskiej. W jej wnętrzu w 1785 r. znajdujemy portrety Andrzeja i Ewy Węgierskich, które ich syn mógł zamówić właśnie u Mirysa. Nie zachowane do dziś obrazy wzmiankuje J. Węgierski w inwentarzu cerkwi: „Dwa portrety w ramach czarnych rodziców moich Jędrzeja y Ewy z Niedzwieckich Węgierskich Pułkownikow, co dokładniej zaświadcza, oraz dzień

zeyscia jch z tego swiata, położony po tem iż portretami napis „<sup>24</sup>.

Domniemanym dziełem malarza jest również sześć obrazów, znajdujących się do dziś w cerkwi: Zdjęcie Chrystusa z Krzyża (w dawnym ołtarzu wielkim), Matka Boża z Dzieciątkiem, Chrzest Chrystusa w Jordanie, św. Onufry, feretron (ikona procesjonalna), Chrystus Cierpiący z aniołami oraz Ostatnia Wieczerza. Pięć pierwszych powstało jeszcze przed wyświęceniem cerkwi, gdyż są wzmiankowane w inwentarzu pod 1785 r. Chrystus Cierpiący powstał, najpewniej, później. Ostatnia Wieczerza natomiast pierwotnie znajdowała się w dworze Węgierskich w Dzieciolowie<sup>25</sup>, skąd, być może była przeniesiona do cerkwi w czasie urzędowania w niej ikonostasu, ok. 1838 r.

Wśród badaczy nie ma jednak pewności, czy wszystkie wyżej wskazane obrazy są pędzla Sylwestra Mirysa. Najpewniej jest nim najwybitniejsze dzieło – *Zdjęcie z Krzyża*, na co wskazuje analiza kon-



serwatorska<sup>26</sup>. Być może, malarz był również autorem innych, wskazanych w inwentarzu obrazów, do dziś nie zachowanych. Stwierdzić więc można, że fundatorowi cerkwi bardzo zależało na jej bogatym i kosztownym wystroju. Robił to, oczywiście, w duchu swej epoki, nie zastanawiając się nad zgodnością niektórych aspektów sztuki z tradycją Kościoła wschodniego. Niezależnie od tego, pozostawił po sobie w Szczytach zachwycającą i trwałą pamiątkę<sup>27</sup>.

Fundator bogato wyposażył cerkiew nie tylko w obrazy, ale również w szaty oraz naczynia liturgiczne. Zakupił również dwa dzwony, które zawieszono w oddzielnie stojącej, dwukondygnacyjnej dzwonnicy. Jeden z nich poświęcono pamięci św. apostoła Andrzeja, drugi zaś św. biskupa Marcina<sup>28</sup>. Oprócz tego, na uwagę zasługuje, wzniesiona przez fundatora solidna, drewniana plebania, kryta dachówką. Składała się ona z sieni, izby, alkierza, izby czeladniej oraz spiżarni. Wszędzie właściwie ułożono podłogę z desek, za wyjątkiem sieni, gdzie do tego celu użyto cegły. Po przeciwnej stronie ulicy znajdowało się obejście gospodarcze z dwiema stodołami oraz oborą.

W październiku 1785 r. dzieło fundatora było już zakończone, teraz trzeba było cerkiew wyświęcić. Nie bez udziału Jana Walentego Węgierskiego, zaplanowano, że cerkiew będzie konsekrowana w cześć św. Jana Chrzciciela, niebiańskiego patrona fundatora. W akcie fundacyjnym i pierwszym inwentarzu cerkwi nie znajdujemy informacji o jej poświęceniu świętu Ścięcia Głowy św. Jana; w 1785 r. nie było tu również, wśród obrazów jego wizerunku.

W porozumieniu z władzami cerkiewnymi datę wyświęcenia ustalono na 28 października (według kalendarza juliańskiego). W tym dniu do Szczytów przybył o. Antoni Przybyszewski, „Archidyakon Katedralny Namiestnik w Rządach Duchownych i Official Brzeski i przez Podlasie Generalny, Proboszcz Szereszewski”. Ujrzał tu „cerkiew przy wsi Szczyty zwanej, dosyc pięknie i przystoynie postawioną, w ołtarzu, srebra, dzwony i inne potrzeby wnętrzne i zewnętrzne hoynie od Fundatora opatrzoną”. Aby wziąć udział w uroczystościach, do majątku szambelana Węgierskiego pośpieszyło też liczne grono podlaskiego duchowieństwa oraz wiernych ze Szczytów i okolicznych wsi. Po złożeniu na ołtarzu antyminsów, poświęconych przez biskupa włodzimierskiego i brzeskiego oraz wyświęceniu cerkwi *podług obrzǫdku Cerkwi S. Wschodniej*, odprawienie Św. Liturgii oficjał brzeski zlecił o. Miko-



24. Fragment barokowego obicia fotela, na którym prawdopodobnie zasiadał sam fundator

łajowi Michniakiewiczowi, parochowi z Klejnik. Przy okazji wyświęcono też historyczny cmentarz przycerkiewny<sup>29</sup>.

Po uroczystościach proboszcz szereszewski o. Antoni Przybyszewski pozostał w Szczytach Dzieciółowie jeszcze przez kilka dni. Wraz z szambelanem, który przyjmował go na swym dworze, ustalał uposażenie cerkwi, zakres praw

i obowiązków kollatora oraz przyszłego kleru. Był pod wrażeniem hojności i pobożności fundatora, o czym napisał w akcie: „Pan Jan Węgierski Szambelan JK Mści Maiętności Dzieciółowa i Szczytow Dziezdic i Aktualny Possesor Duchem Nabożeństwa wzruszony, niemającym kosztem Cerkiew na mieyscu niegdyś Pogrzebow ciał zmarłych wiernych Chrystusowych, przy Dziedzicznej wsi swoiey Szczytach zwaney postawił i tąż Cerkiew na oddzielną Parochialną przy nadaniu do niey należytey dla sustentacyi Parocha Exdotacyi, ufundować zamyslił”<sup>30</sup>.

Wówczas zapewne Węgierski uzyskał ostateczne przyzwolenie na zorganizowanie przy wyświęconej cerkwi nowej parafii. Aby jednak w obliczu władz cerkiewnych i świeckich być zupełnie wiarygodnym, musiał przedstawić akt erekcyjny oraz inwentarz cerkwi. Niebawem dwa dokumenty, własnoręcznie spisane przez fundatora, były gotowe. Pierwszy został podpisany w dniu 21 listopada 1785 r., drugi – dzień później. Z tymi dokumentami, do Brześcia udał się Józef Lewicki, plenipotent Węgierskiego. Tu, trzeciego grudnia, w siedzibie konsystorza unickiego, spotkał się z o. Antonim Przybyszewiczem, aby ustalić kwestię stworzenia nowej parafii. Na tym spotkaniu spisano akt, na mocy którego powstała nowa placówka parafialna, obejmująca Szczyty, Krzywą i Hołody, które dotychczas należały do trzech parafii, pierwsza – orlańskiej, druga – czyżowskiej, trzecia – bielskiej.

Nowa sytuacja znacznie skracając drogę do cerkwi mieszkańcom wszystkich trzech miejscowości. Konsystorz zakazał parochom uszczuplonych parafii kwestionowania tej decyzji. Oto co mówi dokument o erygowaniu parafii:

„Cerkiew we wsi Szczytach de nova Radcie wystawioną za Parochyjalną oddzielną uznał. Wsie Szczyty, Hołody y Krzywą, iako do teyże Cerkwi naybliższe y naysposobniey od Parocha tey dozierane sakramentami y naukami nayłatwiey opatrywane być mogące do teyże Cerkwi aplikował y za parochyalne na zawsze przyłączył. Z wtrącania



25. Osiemnastowieczna szata liturgiczna (fieleń)

się do nich parochom do których też wsie, do tychczas prawem Parochyi należały zakazał. Prezentowania do Cerkwi w Szczytach nowo ufundowaney osobę za Parocha Wielmożnemu Fundatorowi y Kollatorowi moc dał”<sup>31</sup>.

Administrowanie cerkwią w Szczytach tymczasowo powierzono o. Mikołajowi Odelskiemu, parochowi z Czyżów i instruktorowi dekanatu bielskiego. Niebawem, zgodnie z prezentą Jana Walentego Węgierskiego, biskup brzeski Stefan Symeon Młocki zatwierdził na stanowisku parocha szczytowskiego o. Jana Michniakiewicza<sup>32</sup>. Jeszcze raz potwierdził też skład parafii, sąsiedni proboszczowie nadal bowiem rościli pretensje do swych dawnych wsi<sup>33</sup>. Aby zabezpieczyć się prawnie, plenipotent Węgierskiego Józef Lewicki potwierdził wszystkie akta, razem z funduszem i inwentarzem cerkwi, w urzędzie ziemskim brańskim.

W taki oto sposób rozpoczęło się życie nowej parafii. Unikatowe dokumenty pozwalają nam dokładnie prześledzić jej powstanie. Ukazują też postać fundatora, jako troskliwego gospodarza i kulturalnego obywatela ówczesnej Rzeczypospolitej. Mimo że był Polakiem

i rzymskokatolikiem z podkaliskimi rodowodami, pragnął miejscowej, ruskiej ludności pozostawić świątynię solidną, dobrze wyposażoną, mogącą służyć wielu pokoleniom. Bywało bowiem, że podobni właściciele majątków budowali cerkwie li tylko z obowiązku, z lichego materiału, pod słomianym nakryciem dachu. Jan Walenty Węgierski zadbał o to, aby jego potomkowie i następni właściciele mieli środki na remonty cerkwi. W tym celu zapisał 2000 zł i ulokował je w dobrach Kalnica-Malinowo, należących do jego stryja Tomasza Węgierskiego. Parafia otrzymała prawo dorocznego pobierania procentu z tej sumy w wysokości 70 zł. Fundator zastrzegł jednak, że środki te mogą być przeznaczone jedynie na remonty cerkwi, dzwonnicy i parkanu, czyli *na zapobieżenie temu, co by ruiną samej Świątynicy Boskiej grozić mogło...*, a nie na zakup nowych sprzętów cerkiewnych. Te mogły być nabywane jedynie ze składek parafian i bractwa<sup>34</sup>.

Zapisując sumę dla cerkwi szczytowskiej na Kalnicy, Jan Walenty Węgierski jakby przewidział swą rychłą śmierć i dalsze trwanie swojego rodu właśnie w Kalnicy. Niebawem rodzinę spotkały wielkie nieszczęścia, w 1796 r. zmarł nowonarodzony synek Leon, a niedługo potem i sam ojciec. Przed śmiercią szambelan usynowił trzynastoletniego Antoniego Wiewiórowskiego, syna swego kuzyna Ignacego, ziomka z ziemi kaliskiej. Jemu też zapisał cały swój majątek. Tak zaczęło się gospodarzenie w Szczytach rodziny Wiewiórowskich, które poprzez potomków, trwa praktycznie do dziś.

<sup>1</sup> K. Niesiecki, *Herbarz Polski*, t. IX, Lipsk 1842, s. 262; W. Konończuk, *Krótką historią rodziny Wiewiórowskich ze Szczytów*, „Bielski Hostinec” 2003, nr 4, s. 2.

<sup>2</sup> Tamże, s. 263; uroczystości chrztu Kajetana Tomasza Węgierskiego są krótko opisane przez Marcina Matuszewicza [w:] *Diariusz życia mego*, t. 1, Warszawa 1986, s. 538; T. K. Węgierski zmarł w Marsylii w 1787 r.

<sup>3</sup> Nacyjonalny Historyczny Archiu Biełarusi w Grodnie, F. 31, 2, 121, k. 257-258, 287, 419; Ponadto, Węgierskim udało się zakupić część wsi Łubin, należąca do Potockich oraz wziąć w dzierżawę majątki Hoźna i Dubicze Murowane.

<sup>4</sup> W. Łyzłow, *Notatki historyczne o Szczytach*, „Bielski Hostinec” 2000, nr 5, s. 10.

<sup>5</sup> W opracowaniu zbiorowym „Katalog parków i ogrodów.....”, t. I, cz. I, Białystok 2000, s. 124 mylnie podano, że Kalnica należała do szambelana Jana Walentego Węgierskiego.

<sup>6</sup> „Bielski Hostinec” 2000, nr 5, s. 14.

<sup>7</sup> Archiwum Parafialne w Szczytach (dalej: AP w Szczytach); akt fundacji cerkwi

- parafialnej w Szczytach Dzięciołowie z 21 listopada 1785 r.; Archiwum Państwowe w Białymstoku, zespół: Starszy Notariusz Grodzieński, k. 3, kopia aktu fundacyjnego, sporządzona w 1903 r. w związku ze sprzedażą ziemi cerkiewnej pod budowę szosy; por. o. G. Sosna, A. Troc-Sosna, *Cerkiewna własność ziemna na Białostocczyźnie*, Białystok 2004, s. 393.
- <sup>8</sup> AP w Szczytach, *Inwentarz Cerkwi w dobrach Dzięciołowo Szczyty ufundowane*, s. 4; AP w Białymstoku, tamże, k. 8; o. G. Sosna, A. Troc-Sosna, tamże, s. 395. Całość *Inwentarza...* była opublikowana [w:] o. G. Sosna, *Szczyty*, „Wiadomości PAKP” 1979, nr 1-2, s. 35-74.
- <sup>9</sup> AP w Szczytach, Akt fundacji, k. 1; AP w Białymstoku, tamże, k. 3.
- <sup>10</sup> AP w Szczytach, Akt fundacji, k. 3, AP w Białymstoku, tamże, k. 5.
- <sup>11</sup> AP w Białymstoku, tamże, k. 6.
- <sup>12</sup> AP w Szczytach, *Inwentarz...*, s. 3; obszar jednej morgi, w różnych warunkach nie był stały, w Koronie Polskiej odpowiadał ok. 0,56 ha; w osiemnastym stuleciu był adekwatny obszarowi, który można było zorać w ciągu dnia parą wołów lub koniem, wysiać 0,25 beczkę wileńską żyta lub zebrać 1,6 wozów siana.
- <sup>13</sup> Tamże, s. 4.
- <sup>14</sup> Tamże, s. 5; duży las w uroczysku Grabniak widzimy jeszcze na mapie Sotzmana z 1808 r.
- <sup>15</sup> Tamże, s. 6.
- <sup>16</sup> AP w Białymstoku, Akt fundacji, k. 13.
- <sup>17</sup> W II połowie XVIII stulecia cerkwie na planie ośmioboku powstały m.in. w Bielsku (Św. Trójcy i św. Michała) oraz Orli. Zachowało się kilka podobnych realizacji z w. XIX: Czarna Wielka, Rogawka, Andryjanki (Dziadkowice), Parcewo; por. E. i A. Keczynscy, *Drewniane cerkwie Białostocczyzny*, Białystok-Białowieża 1999.
- <sup>18</sup> AP w Szczytach, *Inwentarz...*, s. 30-31; W 1788 r. do zachodniej strony cerkwi dobudowano murowany *prytwor* (kruchtę) z dwoma wejściami i urokliwymi okrągłymi okienkami, jego dwuspadowy dach pokryto gontem.
- <sup>19</sup> Tamże, s. 33.
- <sup>20</sup> Tamże, s. 61.
- <sup>21</sup> Tamże, s. 26.
- <sup>22</sup> Tamże, s. 32-35, 43.
- <sup>23</sup> A. Mironowicz, *Жывапісец з Паўночнага Версала*, „Niwa” 1982, nr 43, s. 45; ks. Jan Nieciecki, *Opowieści o „Polskim Wersalu”*, „Biuletyn Konserwatorski Województwa Białostockiego”, z. 1(1995).
- <sup>24</sup> AP w Szczytach, *Inwentarz...*, s. 66, „Dwa portrety w ramach czarnych...”; Dowodem na to, że S. Mirys malował dla rodziny Węgierskich jest portret poety Kajetana Tomasza Węgierskiego, stryjecznego brata fundatora cerkwi szczytowskiej, zachowany w zbiorach Muzeum Narodowego w Krakowie.
- <sup>25</sup> K. Miller, *Uwagi konserwatorskie o obrazach w Szczytach-Dzięciołowie przypisywanych Augustynowi Mirysowi*, „Biuletyn konserwatorski województwa podlaskiego”, z. 6(2000), s.196.
- <sup>26</sup> Tamże, s. 206. Obraz domniemanego autorstwa S. Mirysa „Matka Boża z Chrystusem” znajduje się również w cerkwi św. Jana Chrzciciela w Pasynkach. Pierwotnie był on malowany świątyni, którą zbudowano na miejscu dawnej w 1751 r. z fundacji hetmana Branickiego; mógł więc Mirys tworzyć

i dla tej cerkwi. Dogłębna analiza konserwatorska pasynkowskiego obrazu mogłaby potwierdzić lub wykluczyć jego autorstwo; por. o. G. Sosna, D. Fionik, *Pasynki i okolice*, Białystok 2001, s. 172.

<sup>27</sup> Dziełem Mirysa mogły być również wzmiankowane w inwentarzu cerkwi z 1785 r. (s. 66) i nie zachowane do dziś dwa obrazy ze scenami starotestamentowymi; nie wiadomo również, kto był autorem trzech obrazów, które przybyły do cerkwi w r. 1787: Chrystus, ukazujący się uczniom w drodze do Emmaus, św. Roch i św. Jan Nepomucen.

<sup>28</sup> AP w Szczytach, *Inwentarz...*, s. 44, 46; gdy w 1793 r. pękł jeden z dzwonów o wadze 51,5 funta, Jan Walenty Węgierski na jego miejsce zakupił aż dwa: pierwszy o wadze 45, drugi – 120 funtów.

<sup>29</sup> AP w Szczytach, akt z 31 października 1785 r. spisany w Dzieńciołowie przez o. Antoniego Przybyszewskiego.

<sup>30</sup> Tamże.

<sup>31</sup> AP w Szczytach, Akta fundacji cerkwi, dokument z 3 grudnia 1785 r., w całości przytaczamy go w aneksie.

<sup>32</sup> AP w Szczytach, Akta fundacji cerkwi, dokument biskupa Symeona z 13 marca 1786 r.

<sup>33</sup> Tamże, inny dokument biskupa Symeona z 13 marca 1785 r., z potwierdzeniem urzędu ziemskiego brańskiego.

<sup>34</sup> Tamże, *Inwentarz...*, s. 17; NHAB w Grodnie, 31, 2, 121, k. 645; w aktach dotyczących majątku Kalnica kilkakrotnie znajdziemy wzmianki o wypłacie procentu dla cerkwi szczytowskiej, m.in. z lat 1833-1836 (k. 645); zachowały się informacje o dorocznym przekazywaniu cerkwi szczytowskiej 10 rubli jeszcze w 1857 r., kiedy właścicielem Kalnicy był major Węgierski; por. Archiwum Parafialne w Szczytach, pisma wpływające z 1857 r. Węgierscy z Kalnicy zapisali również sumę na kościół w Łubinie oraz płacili za dziesięcinę kościołowi w Brańsku.

## *Rozdział VI*

### *Szczyty i okolice przed uwłaszczeniem*

Były to już ostatnie lata istnienia Rzeczypospolitej, gdy Wiewiórowscy na dobre zadomowili się w Ziemi Bielskiej. Trzeba jednak przyznać, że był to, pod względem gospodarczym, okres dla nich dość pomyślny. Po śmierci hetmana Branickiego w 1771 r. starostwo bielskie pozostawało w administrowaniu jego żony Izabeli, siostry króla Stanisława Augusta Poniatowskiego. Był to dobry czas, zarówno dla miasta, jak i folwarków starościńskich, które stanowiły centra tzw. kluczy. Wraz z leśnictwem bielskim, było ich wówczas siedem: hołowieski, użycki, stołowacki, rybołowski, ładzki, trywieski i mochnacki. We wszystkich tych kluczach znajdowało się 2477 dymów. Dodając do tego dymy z samego miasta Bielska i sześciu wsi miejskich (488), daje to nam liczbę 2965 dymów, zamieszkałych szacunkowo przez 15000 osób. Oprócz starostwa bielskiego, w zarządzaniu Branickiej znajdowała się włość orlańska z 241 dymami<sup>1</sup>. Mimo że dobra te, jak i starostwo, nie stanowiły jej prawnej własności, hetmanowa posiadała praktycznie nad nimi władzę nieograniczoną. Jakże niewielkie były w porównaniu do tego prywatne dobra szczytowskie, liczące zaledwie kilkadziesiąt dymów. Stanowiły one małą wysepkę wśród bielsko-orlańskiego latyfundium Branickich, funkcjonującą zresztą za ich przyzwoleniem.

Powróćmy do nowych właścicieli Szczytów.

Wiewiórowscy, stary ród szlachecki herbu Grzymała (w złotym polu otwarta brama, w której stoi rycerz z mieczem w pozycji cięcia na prawo), wywodził się z byłego województwa kaliskiego. Poszczególni jego przedstawiciele pełnili różne funkcje w lokalnej administracji;



wspomniany Ignacy Wiewiórowski był rejentem Ziemi Wieluńskiej. W 1772 r. swój majątek Ligota sprzedał bratu Wawrzyńcowi, po czym wyemigrował na Podlasie, do swych przyjaciół i kuzynów Węgierskich z Dzieciołowa. Tu właśnie, w 1783 r. urodził się syn Ignacego Antoni Wiewiórowski<sup>2</sup>.

Chłopiec miał jedenaście lat, gdy Podlasie wstrząsnęła burza ostatniej wojny pierwszej Rzeczypospolitej z cesarstwem rosyjskim, zwanej też insurekcją kościuszkowską. Jej ważne wydarzenia rozegrały się również w Bielsku. Chyba najdonioślejszym z nich było dokonane przez Radę Tymczasową w Warszawie wyłonienie miasta, jako miejsca ogłoszenia aktu o włączeniu się do powstania Wielkiego Księstwa Litewskiego. W kwietniu 1794 r. do Bielska ściągnęło blisko trzy tysiące wojska litewskiego pod dowództwem generała artylerii Franciszka Sapięhy<sup>3</sup>, który od tej pory dowodził działaniami powstańcami na terenie wschodniego Podlasia. W tym czasie Bielsk zasłynął także jako planowana siedziba konsystorza Cerkwi prawosławnej w Rzeczypospolitej. Jej przewodniczący, jednocześnie przełożony monasteru św. Mikołaja w Bielsku Podlaskim, o. ihumen Sawa Palmowski, był jedną z wiodących postaci Najwyższej Rady Narodowej, powołanej przez T. Kościuszkę w maju 1794 r.<sup>4</sup>

Niewątpliwie, wydarzenia te nie pozostały bez echa również na dworze szczytowskim. Przez teren majątku prowadziła przecież najkrótsza droga z Bielska do Puszczy Białowieskiej, która odgrywała rolę strategiczną we wszelkich działaniach wojennych. Nie posiadamy natomiast informacji o udziale w wydarzeniach z 1794 r. Jana Walentego Węgierskiego, dworzanina królewskiego. Niewątpliwie, wydarzenia te odbiły się niekorzystnie na jego zdrowiu, gdyż w dwa lata później zmarł, mając zaledwie czterdzieści jeden lat. Swój majątek, jak już wiemy, pozostawił w spadku Antoniemu Wiewiórowskiemu. Nadal jednak Szczyty w pewnym stopniu pozostawały zależne od Węgierskich z Kalnicy. W dokumencie z 1816 r. wieś jest tytułowana jeszcze jako *dziedziczna JW. Marszałka Węgierskiego*, który przecież już nie żył<sup>5</sup>.

We władanie Szczytami Wiewiórowscy wchodzili w okresie, gdy Ziemia Bielska znajdowała się już w składzie Prus Nowoschodnich. Dorastać Antoniemu przyszło więc w nowych warunkach społeczno-politycznych. Kształtowało to jego światopogląd, uczyło odpowiedniego wyważenia swych racji i ambicji w stosunku do władz. Nowy



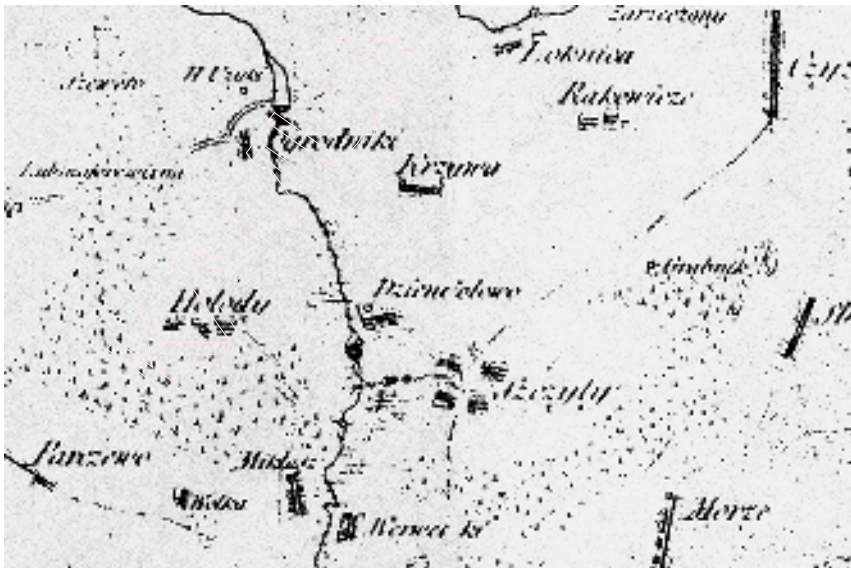
dziedzic na Szczytach nauczył się przewidywać koniunkturę i odpowiednio reagować na jej zmiany. Gwarantowało to przede wszystkim stabilizację jego majątkowi.

Pierwsze informacje o poczynaniach dorosłego już Antoniego Wiewiórowskiego pochodzą z 1807 r. Wówczas ożenił się z Eudoksją Posiniak, z pochodzenia prawdopodobnie Białorusinką wyznania greckiego, na co wskazuje jej imię. Małżeństwo okazało się jednak nieszczęśliwe. Niebawem po urodzeniu zmarł syn Józef Jerzy, wkrótce odeszła do wieczności żona. Po kilku latach Antoni Wiewiórowski poślubił szlachciankę Zofię Śliwińską, która urodziła mu dwóch synów: Karola (1814) i Adolfa (1815)<sup>6</sup>.

W tym czasie Antoni Wiewiórowski dał się już poznać jako dobry



26. Herb Grzymała na pieczęci lakowej Adolfa Wiewiórowskiego



27. Szczyty i okolice na mapie D. F. Sotzmanna, 1808



28. Kapliczka murowana z przełomu XVIII i XIX w. na granicy gruntów szczytowskich i hołodowskich

organizator i zręczny polityk. Pierwszy biograf rodziny Wiewiórowskich, Włodzimierz Łyzłow zapisał, że jego prapradziad Antoni w czasie wojny napoleońskiej 1812 r., zwanej przez ówczesnych rewolucją, wystawił swym kosztem pułk wojska. W podzięce generał Dąbrowski mianował go pułkownikiem narodowych wojsk polskich. Łyzłow w kilku zdaniach wspomina również o operacjach wojennych z 1812 r. – przemarszu przez Bielsk na wschód austriackiego korpusu Schwarzenberga oraz kawalerii francuskiej gen. Latour-Maubourga<sup>7</sup>. Włości szczytowskie wówczas widziały wiele, trudno było je

bowiem ominąć w drodze do Puszczy Białowieskiej.

Po klęsce Napoleona, Wiewiórowski umiał się znaleźć również w nowej rzeczywistości. Aktywnie wspomagał nowych włodarzy, w tym senatora J. Teylsa, przy organizowaniu rosyjskiej administracji w powiecie bielskim. Za zasługi, car Aleksander I nagrodził go orderem św. Anny II stopnia<sup>8</sup>.

Niezależnie od zaangażowania w życie społeczno-polityczne, Antoni Wiewiórowski przez cały czas bardzo aktywnie pracował nad rozwojem swego majątku. To dzięki niemu powstał i rozwijał się folwark Grabniak, który miał za zadanie zagospodarowywać północno-wschodnią część dóbr, gdzie grunta były bardzo dobre, lecz jeszcze gęsto zalesione. Południowo-wschodnie ziemie miał natomiast obsługiwać folwark Karolin, który rozpoczynał swoją działalność w okresie urzędowania Antoniego (nazwa folwarku pochodzi od imienia starszego syna).



29. Najstarsza, znana fotografia dworu w Nowodworach, 1935

W tym też czasie od podstaw został zbudowany, istniejący do dziś drewniany dwór w Nowodworach. Nowa rezydencja powstała w malowniczym miejscu, na zachód od wsi. Do budynku wchodziło się przez reprezentacyjny ganek, którego wykończenie nawiązywało do architektury murowanej (pilastry doryckie przy wejściu, fryz arkadowy na zewnątrz oraz przyścienne, fazowane filary wewnątrz). Na osi ganku rozplanowano sień i salon, po której lewej stronie znajdowała się obszerna sala balowa. W południowej, podpiwniczonej części dworu znajdowały się pomieszczenia gospodarcze<sup>9</sup>. Wokół rezydencji Antoni Wiewiórowski założył park, nieopodal wznosił wielkie czworaki. Należycie wykorzystał też walory przyrodnicze przepływającego obok strumienia *Ozarysok*, dopływu Orlanki. Utworzył tu rozległy zbiornik, po którym łódką można było dopłynąć pod samą wieś. Wzniesiono również młyn wodny oraz wykopano dwa stawy<sup>10</sup>. Te inwestycje hydrologiczne prawdopodobnie nadzorowali sprowadzeni przez Wiewiórowskiego Holendrzy. Świadczy o tym nazwa zachodniej części wsi Szczyty Nowodwory – *Olendry*. Kiedy dwór w Nowodworach stawał się centrum gospodarczym dóbr szczytowskich, historyczna rezyden-



30. Piece i kominy dworu w Dzieciotowie, widok po pożarze rezydencji z 1915 r.

cja w Dzieciotowie podnosiła się ze zgliszczy, gdyż ok. 1820 r. padła ofiarą pożaru. Na miejscu dawnego dworu wzniesiono mniejszy – również drewniany<sup>11</sup>.

Aktywnie inwestując w majątek, Antoni Wiewiórowski musiał jednocześnie bronić swego stanu posiadania. Z 1807 r. pochodzi informacja o sporze granicznym, prowadzonym między Szczytami a majątkiem Orla, który w owym czasie powrócił do Radziwiłłów<sup>12</sup>. Pamiętamy, że trzysta lat wcześniej podobne spory toczyli Szczytowiec z Bohawitynowiczem.

Z roku 1828 r. pochodzą pierwsze, znane nam dane statystyczne o parafii w Szczytach. Wszystkich parafian było tu wówczas 673, z czego 240 stanowiły dzieci do lat siedmiu, czyli nie przystępujące do spowiedzi. W tymże roku urodziło się 26 chłopców i 25 dziewczynek, wzięło ślub 6 par, zmarło 16 mężczyzn i 9 kobiet. Nie odnotowano ani jednego zgonu mężczyzny mającego powyżej 90 lat<sup>13</sup>.

Dwa lata później rozpoczęło się powstanie listopadowe, przez administrację rosyjską nazywane buntem (*mietieżom*). Była to już trzecia

kampania wojenna, którą przyszło przeżyć jednemu pokoleniu. Niewątpliwie, znowuż dotknęła ona dóbr szczytowskich, chociażby ze względu na bliskość Puszczy Białowieskiej. Od kwietnia 1831 r. stała się ona bowiem centrum koncentracji litewsko-ruskich sił powstańczych z guberni grodzieńskiej. W maju na ich wspomnienie pośpieszył sześciusetosobowy polski oddział gen. D. Chłapowskiego. Do Puszczy żołnierze podążali zapewne Carskim Gościńcem (*Carški Hoštinec*), który przebiegał przez północne obrzeża parafii szczytowskiej. Do pierwszego spotkania z wojskami rosyjskimi doszło 23 maja pod Hajnówką, gdzie żołnierze Chłapowskiego pokonali batalion gen. Lindena, biorąc do niewoli 150 osób<sup>14</sup>. Wraz z wkroczeniem wojsk Chłapowskiego, liczba powstańców w Puszczy sięgnęła 1000 osób. Ich regularne walki trwały tu prawie do końca lata 1831 r.

W ślad za działaniami wojskowymi na terenie powiatu bielskiego wybuchła epidemia cholery. Przywlokły ją ze sobą oddziały wojsk rosyjskich, przerzucone na Podlasie z terenów azjatyckich. Pierwsze ogniska choroby pojawiły się na początku kwietnia 1831 r. w wojskowych lazaretach w Bielsku. Stąd rozprzestrzeniła się na teren miasta. W połowie miesiąca cholera trafiła do parafii szczytowskiej. Pierwszą, znaną ofiarą był mieszkaniec Krzywej, który przebywał w Bielsku na „stójce wojskowej”. Do rodzinnej wsi wracał przez Lady, gdzie nocował w karczmie. Już w domu okazało się, że jest zarażony cholerą<sup>15</sup>. Rozprzestrzenianie się epidemii w tych okolicach zdołano jednak opanować. W tym czasie dziesiątkowała ona natomiast ludność wsi miejskich, szczególnie Augustowa. Wiele trudu w opanowanie choroby wkładał lekarz powiatowy Friesze, felczerzy oraz orlańscy cyrulicy.

W maju cholera nieco przygasła, by z nową siłą uderzyć latem. W lipcu 1831 r. zebrała swe żalosne żniwo w Szczytach. W raporcie Bielskiego Komitetu Ochrony przed cholerą z 20 lipca donoszono, że w przeciągu kilku dni w Dzieciolowie zmarło 12 osób<sup>16</sup>. Jeszcze przez wiele miesięcy ludność stała w obliczu straszliwej choroby. Często wymierały całe rodziny, dzieci pozostawały bez rodziców, rodzice tracili dzieci, setki gospodarstw popadało w ruinę. Dopiero 24 marca 1832 r. oficjalnie ogłoszono o ustaniu epidemii w powiecie bielskim.

Po upadku powstania, na terenie Obwodu Białostockiego powołano Komisję ds. buntowników, której głównym zadaniem było rozpatrzenie kwestii konfiskaty majątków uczestników powstania. Doty-

czyło to również Karola i Ferdynanda Węgierskich z Kalnicy. Pierwszy w czasie powstania był porucznikiem, drugi podporucznikiem. Ich młodszy brat Aleksander przebywał w tym czasie w sanktpetersburskim korpusie kadeckim<sup>17</sup>. Z akt, dotyczących konfiskaty, nie wynika jednoznacznie, czy była ona w całej rozciągłości wykonana. Karol i Ferdynand byli głównymi, ale nie jedynymi spadkobiercami majątku swych rodziców. Niewątpliwie jednak zaistniała sytuacja poważnie zachwiała gospodarstwem. Mogło to dotyczyć również dorocznie wypłacanej sumy procentu dla cerkwi szczytowskiej. O samą świątynię w owym czasie mieli się troszczyć Wiewiórowscy. O ich udziale w wyżej opisanych wydarzeniach nie wiemy praktycznie nic.

Powracając do politycznych reperkusji powstania, zajrzyjmy jeszcze w okolice Hołodów. Około kilometra na wschód od wsi, na prawo od szosy do Hajnówki, przy granicy z gruntami szczytowskimi, znajduje się uroczysko *Kacapszczyzna*. Od ponad stu lat stanowi ono grunty rolne. Jeszcze w okresie międzywojennym gospodarze wyorywali tu cegły piecowe i inne przedmioty. Do dziś mieszkańcy wsi wspominają, że ten teren był wydzielony dla osiedlenia się *kacapów*, czyli przybyszów z głębi Rosji, stąd nazwa (białoruską ludność prawosławną na Podlasiu niesłusznie określa się dziś kacapami)<sup>18</sup>.

Tradycja ustna, odnosząca się do uroczyska *Kacapszczyzna*, jest potwierdzona w źródłach historycznych. W aktach lustracji majątku Hołowiesk z 1849 r. znajdziemy wzmiankę o ziemiach, które planowano zasiedlić wychodźcami z Rosji (*земли под поселение русских выходящих*), położonych na terenie gruntów wsi Hołody<sup>19</sup>. Widzimy więc, że były one przeznaczone na ten cel już w I połowie XIX w. Wpisywało się to w ówczesną politykę przesiedlania ludności rdzennej rosyjskiej na ziemie białoruskie i litewskie. Zabiegi te nie przyniosły jednak spodziewanego odzewu. Do 1837 r. na terenie wileńskiej, mińskiej i grodzieńskiej guberni osiedliło się zaledwie 500 osób, wywodzących się z kilku guberni Rosji centralnej<sup>20</sup>. Kilka lub kilkanaście z nich trafiło w okolice Hołodów, zakładając tu osadę, która otrzymała nazwę urzędową Hołodów Wschodnich (*Vostocznyje Hołody*). Widnieją one na mapie sztabowej z II połowy XIX w. Ślad po nich zaginął, pozostała jedynie nazwa.

W drugiej połowie lat czterdziestych XIX w. na wsi rozpoczęły się procesy, które niebawem doprowadziły do całkowitej likwidacji pańsz-





31. Stroje zamożnych kobiet wiejskich z początku XIX wieku, fragment polichromii dawnej cerkwi w Czyżach

czyzny. Władze Cesarstwa Rosyjskiego zrozumiały bowiem, że brak radykalnych zmian w tej sferze może doprowadzić do poważnych reperkusji politycznych, z wybuchem rewolucji włącznie. Porządkowanie gospodarki rolnej i spraw społecznych z nią związanych rozpoczęto od majątków państwowych, wśród których w powiecie bielskim głównym był Hołowiesk, stanowiący centrum amtu bielskiego. Folwark w Użykach nie tworzył wówczas oddzielnej jednostki administracyjnej i znajdował się w gestii majątku Hołowiesk; Hołody i Krzywa były więc mu podporządkowane.

Do 1849 r. folwarkiem Hołowiesk i amtem bielskim administrował generał-major Rott. W tymże roku nastąpiły poważne zmiany w sytuacji społecznej chłopów – wyzwolono ich od pańszczyzny, w zamian za co zobowiązano do płacenia majątkowi tzw. *obroku*. Zlikwidowano też amty. Nie oznaczało to jednak pełnego ich wyzwolenia i uwłaszczenia. W mniejszym stopniu niż dotychczas byli zależnymi od siedziby byłego amtu, którego miejsce zajęły zarządy wiejskie. Jednym z nich było *Sielskoje Uprawlenije* w Pasynkach z siedzibą w Użykach, które obejmowało również Hołody i Krzywą. Od tej pory o sprawach społeczności lokalnej decydował zarząd na czele z przewodniczącym. Zarząd egzekwował też podatki i wszelkie powinności,



32. Pieczęć herbowa bielsko-wołowskiego leśniczego Aleksandra Diczyskułowa z 1858 r.

zgodnie ze statutem wydanym przez Ministerstwo Majątków Państwowych<sup>21</sup>.

W tym czasie przestały funkcjonować folwarki wójtowskie, wśród nich również wołowski, który przeszedł w gestię Bielskiego Okręgowego Zarządu Majątków Państwowych. Przy braku stosownych uregulowań prawnych Zarząd nie chciał brać na siebie pełnej odpowiedzialności za grunty orne i pozostałe budynki wójtowskie; jedynie łąki i pastwiska były oddane w użytkowanie gospodarzom<sup>22</sup>. I oto, we wrześniu 1849 r., o schedę po byłym wójtostwie upomniał się resort leśny. Już wówczas Wołody stanowiły centrum bielsko-wołowskiego leśnictwa, które obejmowało lasy państwowe znacznej części powiatu bielskiego. Leśniczy zajmował zabudowania zlikwidowanego wołowskiego folwarku wójtowskiego i, siłą rzeczy, starał się nabyć do niego prawa. Areał folwarku był okazały: 1,92 dziesięciny placu, 32 dz. gruntów orných, 9,52 łąki i 3,78 pastwiska, razem 47,22 dz., czyli ponad 50 hektarów. Władze nie były jednak w stanie w pełni zadowolić petentów, ponieważ prawo przewidywało na jednego leśniczego nadział piętnastohektarowy<sup>23</sup>. Ostatecznie jednak, dziesięć lat później leśniczy otrzymał dodatkowe 15 hektarów, z których część zabrano włościanom. W zamian otrzymali oni grunta w uroczysku *Wendatowszczyzna*. Dodatkowo, w użytkowanie mieszkańców Wołodów oddano ponad 70 ha zarośli i obrzeży lasów<sup>24</sup>.

Nie zgodzili się wołowski gospodarze na utworzenie szczególnego rodzaju spółdzielni, czyli zmuszenie do uprawy ziemi *pod obszczestwieniuju zapaszkę*. Miało to polegać na wspólnym zasiewie określonego obszaru, plon z którego byłby wykorzystywany przez społeczność wiejską na przednówku. Chłopi uważali, że lepszą formą zabezpieczenia się na głodny czas jest gromadzenie ziarna w ogólnych, społecznych spichlerzach, co też przyjęło się i trwało przez wiele następných dziesięcioleci<sup>25</sup>.

Pozostałe po podziale grunta, ok. 35 ha, dołączono do wiejskich udziałów. W 1859 r., jako 2,5 uczastka uzupełniały one 34-uczastkowy nadział gruntów wsi Wołody (uczastek w przybliżeniu pokrywał



się z dawną włóką)<sup>26</sup>. Jak wynika z ówczesnych zapisów ziemie należące do Hołodów były średniej jakości. Dotyczyło to uroczysk: *Szlacheckoje, Syczowa Hora, Babino* i *Zarowje*<sup>27</sup>. Pozostałe ziemie należały natomiast do mało urodzajnych. Ogólna powierzchnia gruntów wiejskich liczyła 878 dziesięcin. Było tu wówczas 46 domów z 151 mieszkańcami<sup>28</sup>.

Z ciekawostek, należy wymienić hołodowską, drewnianą karczmę, krytą słomą. Swymi rozmiarami (15 x 3,5 sążni) przewyższała austerię wójtowską w Bielsku. Spośród wiejskich karczem wielkością ustępowała jedynie zajazdowi w Sakach k. Pasynek. Potrzeba utrzymywania tak okazałej karczmy w Hołodach wynikała z przebiegającego przez wieś, jednego z odgałęzień ważnego traktu, prowadzącego z Bielska do Rużanów przez Puszcę Białowieską, znanego jako *Carski Hostinec*. Była to droga strategiczna drugiej kategorii, licząca sobie 123 wiorsty. Posiadała ona ważne znaczenie lokalne, przy przemieszczaniu się wojsk oraz wszelkiego rodzaju transportów wojskowych<sup>29</sup>. Drugie odgałęzienie *Carskocho Hostinicia* wychodziło z Bielska przez Widowo, przebiegając obok folwarku Użyki i na północ od Krzywej. Przy skrzyżowaniu gościńca z traktem Orla – Narew, znajdowała się karczma wzniesiona z drewna świerkowego, kryta słomą. W porównaniu z hołodowską była jednak niewielka – 6 x 3 sążnie, wymagała przy tym kapitalnego remontu. Dzierżawca folwarku hołowieckiego pułkownik von Hilchen, określił potrzeby materiałowe na 16 sztuk drzewa<sup>30</sup>.

Sama wieś Krzywa w 1859 r. liczyła 179 dusz rewizyjnych, zamieszkałych w 56 domach. Areał wiejskich gruntów sięgał 1060 dziesięcin, podzielonych na 52 uczastki i był największy spośród wszystkich wsi, należących do folwarków Hołowiek i Użyki<sup>31</sup>. Jak więc widzimy, na jedno gospodarstwo przypadał prawie jeden uczałek, czyli ok. 12 hektarów. Nie wszyscy, oczywiście byli jednakowo uposażeni. Do najbogatszych należeli: Mateusz Romaniuk, Chilimon Beziuk, Semen Strelczuk, Anastazja Beziuk, Omelian Golonko, Jakub Nazaruk, Jakim Romaniuk, Filip Siemieniuk, Jakub Sacharczuk, Jan Osipiuk, Jerzy Golonko, Sawa Kondratiuk, Piotr Ignatiuk, Michał Wiszniewski; najbiedniejszymi byli natomiast: Prokop Onufryjuk, Onufry Jakoniuk, Ignacy Wasiluk, Gabriel Szadajka, Piotr Romaniuk i Jakim Jakoniuk. Pod względem liczby zamożnych gospodarzy Krzywa przewyższała wszystkie inne wsie folwarków hołowieckiego i użyckiego, w tym również Hołody. Tu jedynie dwóch gospodarzy – Gerwazego

Pawluczuka i Kipriana Misiejuka, można było zaliczyć do najwyższej kategorii. Z kolei, skrajnie biednym był tylko jeden – szlachcic Stanisław Grzybowski<sup>32</sup>.

Podobnie jak w Hołodach, również w Krzywej władze państwowe rozparcelowały folwark wójtowski. Wchodzącą w jego skład ziemię postanowiono przekazać w czynsz, m.in. dwóm rodzinom byłych parobków folwarcznych. Do wymierzenia gruntów sprowadzono geodetę Teodora Bacha, który w 1850 r. dokonywał nowych pomiarów we wszystkich wsiach na terenie folwarków Hołowiesk i Użyki<sup>33</sup>. Było to przedsięwzięcie ogromne, ogólny areal, włącznie z folwarkami wynosił bowiem prawie dwanaście tysięcy dziesięcin ziemi. Trzeba było przy tym zmagać się z różnymi trudnościami, związanymi z tzw. szachownicą gruntów. Było tak między innymi w obrębie folwarku Użyki, wśród pól którego swe pastwiska posiadali gospodarze z Krzywej. Podczas przepędzania bydła na wypas, niejednokrotnie dochodziło do tratowania zasiewów, co wywoływało konflikty między chłopami a dzierżawcą Użyków, rotmistrzem rezerwy Zawistowskim. Lustrator majątków państwowych Fiżan pisał o tym w 1862 r.: *крестьяне неоднократно потравляют скотом засеянный фермером хлеб отчего возникают постоянные борьбы, распри и негодования*<sup>34</sup>. Przypomina się szesnastowieczny konflikt Krzywej z Użykami, o podtapianie łąk wiejskich przez młyński staw folwarczny.

Przyjrzyjmy się teraz jak w przededniu uwłaszczenia gospodarczo przedstawiały się Szczyty. W obiegu administracyjnym funkcjonowały już od pewnego czasu dwie nazwy: Szczyty Dzieciołowo i Szczyty Nowodwory. Właścicielem pierwszych w 1859 r. był Adolf Wiewiórowski, drugich - jego brat Karol; obaj byli synami Antoniego Wiewiórowskiego. Dzieciołowo zamieszkiwały wówczas 54 osoby, zdolne do odrabiania pańszczyzny w wymiarze trzech dni tygodniowo. Pozostały czas gospodarze mogli poświęcić na uprawę gruntów



33. Pieczęć lakowa z autografem Karola Wiewiórowskiego, 1858

dzierżawionych od dworu. Jak wynika z dokumentów, średnia ich wielkość przypadająca na jednego gospodarza, wynosiła ponad 12 dziesięcin ziemi ornej oraz 1,4 dz. łąki. Koszt dzierżawy jednej dziesięciny ogrodu wynosił 5 rubli, pastwiska – 2,5, łąki – 6 rubli (cena dziesięciny ziemi wynosiła 60 rubli).

Nowodwory Karola Wiewiórowskiego były większe od Dzięciołowa. Tu w 15 domach zamieszkiwało 161 osób, zdolnych do odrabiania pańszczyzny. Ich powinności były określone bardziej rygorystycznie niżeli w folwarku sąsiednim. Tygodniowy wymiar pańszczyzny wynosił trzy dni z uprzężą i tyleż bez. Normy wykonania danych prac w ciągu jednego dnia wyglądały tu następująco: orka - 0,5 morgi pola (0, 28 ha), bronowanie – 1 morga, młócka - 30 snopów zboża ozimego lub 60 jarego; 1 morgę oziminy w ciągu dnia powinno było zżąć pięciu ludzi, jarego zboża czterech, jedną morgę siana zaś skosić dwóch. Wielkość powinności była zgodna z założeniami inwentarza rządowego z 1846 r. Podobnie jak mieszkańcy Dzięciołowa, również chłopi z Nowodworów wydzierżawiali grunta u właściciela, przy czym wielkość czynszu była tu trochę mniejsza<sup>35</sup>.

Oprócz zobowiązań wobec dworów, szczytowscy chłopi mieli również zobowiązania w stosunku do parafii. Do połowy lat czterdziestych była to pańszczyzna w naturze, świadczona na 10 dziesięcinach ziemi (ogólny areal cerkiewnych gruntów funduszowych wynosił 63 dz. 577 sążni). Według rozporządzenia z 1839 r. na jedną dziesięcinę przypadało parafianom do odrobienia po 18 dni z uprzężą (*tiahlych*) oraz 18 dni bez uprzęży (*pohtiahlych*). Na łące każdy gospodarz musiał odpracować po dwa dni z uprzężą i pięć bez uprzęży (ogólna ilość zobowiązań wobec parafian wynosiła 110 dni z uprzężą i 113 pieszych)<sup>36</sup>. W 1844 r., czyli wcześniej niżeli w majątkach państwowych, parafia szczytowska postanowiła zamienić pańszczyznę na opodatkowanie wobec parafii. Na jedno gospodarstwo w Hołodach i Krzywej przypadło do zapłacenia 17,5 kopiejek srebrem, co przy 89 domach dawało sumę 15,6 rubli. Pozostałą sumę 32 rubli zobowiązany był zapłacić dzierżawca Hilchen<sup>37</sup>. Miało to zrekompensować parafii wydatki na robotników najemnych, których stawki były ściśle określone: robotnikowi z koniem lub parą wołów za dzień płacono 30 kopiejek, pieszemu zaś 12,5 kop.

W tym czasie szczególnym zobowiązaniem parafian było nocne

stróżowanie cerkwi, w celu zabezpieczenia jej przed podpaleniem i kradzieżą. Do wypełniania tego obowiązku obligowały zarządzenia policyjne<sup>38</sup>. Od tego obowiązku, jak również samych zobowiązań pańszczyźnianych wobec dworu były zwolnione osoby, wybrane na stanowiska starosty lub *ponomara* cerkiewnego. Tak było w przypadku Siemiena Lewczuka, który pełnił funkcję starosty od 1848 r. oraz jego następcy Tichona Jakimiuka, który w 1850 r. zginął, przywalony przez młockarnię<sup>39</sup>.

Wyzwolenie z zależności pańszczyźnianej wobec parafii było jednak tylko półśrodkiem. Nadal pozostawali oni zależni od dworów i nie mogli swobodnie dysponować swym czasem. Ludzi wolnych w Szczytach było wówczas niewiele, dlatego też parafia borykała się z poważnymi trudnościami w najmniejszej sile roboczej. Dodatkowo, jej niedobór windował ceny za prace polowe, na co w 1844 r. narzekał proboszcz o. Włodzimierz Piskanowski. Żalił się także na nierozsądną gospodarkę leśną swego poprzednika, który wyrąbał prawie cały las. Prosił o jego dodatkowy przydział<sup>40</sup>.

Potrzeby parafii w materiale drewnianym były wówczas bardzo duże. Plebania, wzniesiona jeszcze w czasach Węgierskiego nadawała się tylko do rozbiórki, podobnie było z jedną ze stodół. Druga stodoła, spichrz i kilka innych budynków wymagały kapitalnego remontu. Ponadto, według rozporządzenia z 1842 r. parafia powinna była zbudować oddzielne domy dla *diaczka*, *prosfirni* i *ponomara*, do czego niebawem zobowiązali się sami wierni. W 1844 r. było ich ogółem 1051, zamieszkujących w 134 domach. W rozbiciu na wieś statystyka wyglądała następująco: Szczyty – 452 osoby i 45 domów, Krzywa – 311 i 51, Hołody – 283 i 38 domów<sup>41</sup>.

Warto zauważyć, że dane te pochodzą z okresu bezpośrednio po zjednoczeniu Cerkwi unickiej z prawosławną. Zadają one kłam stwierdzeniem o masowym przechodzeniu po 1839 r. podlaskich unitów do Kościoła rzymskokatolickiego. Jeżeli spojrzymy na dane z parafii szczytowskiej z 1828 r. (wówczas unickiej) ujrzymy tam ogółem 913 parafian<sup>42</sup>. Niewiele więcej mogło ich być i w roku zjednoczenia Cerkwi, nawet do stu osób bowiem zmarło w czasie epidemii cholery w 1831 r. Liczba 1051 parafian w 1844 r. świadczyć może tylko o stabilności parafii w pierwszych latach po zjednoczeniu.

Tradycja zachowała jednakże pamięć o pewnych tarcich wewnątrz

parafialnych w okresie zjednoczenia Cerkwi. W czasie jednej z liturgii, w momencie śpiewu „Pieśni Chieruwimskiej”, na chór weszła grupa ludzi, i zaczęła intonować „Powróć nam Panie, Ojczyznę naszą”. Na to bardzo energicznie miał zareagować starosta cerkiewny Tkaczuk, który doprowadził do usunięcia intruzów z chóru<sup>43</sup>. Być może wydarzenie to było przyczyną wysłania na okres próbny do monasteru w Żyrowicach ówczesnego proboszcza o. Michała Bańkowskiego.

W tym miejscu warto dokładniej prześledzić ówczesną demografię parafii szczytowskiej. Interesujące nas



34. Dzwonnica cerkwi w Szczytach, wzniesiona w latach 1847-49

wiadomości możemy zaczerpnąć m.in. z zachowanych ksiąg metrykalnych oraz zaświadczeń wydawanych osobom, zamierzającym wstąpić w związek małżeński. Zaczniemy od imion, nadawanych dzieciom w latach 1843-1846, czyli w kilka lat po zjednoczeniu Cerkwi (w tych latach urodziło się ogółem 134 dzieci). Zdawać by się mogło, że po tak długim okresie latynizacji Cerkwi unickiej, upowszechniły się w świadomości również imiona charakterystyczne dla tradycji zachodniej. Tymczasem rodzice, wychowani przecież jeszcze w okresie unii, swym pociechom nadawali imiona zgodne z tradycją wschodnią. Tak oto, spośród imion męskich najbardziej popularnymi w tych czterech latach były: Jan, Paweł, Nikita, Grzegorz, Filip, Tomasz i Stefan, wśród żeńskich zaś: Julianna, Eudokia, Maria, Paraskiewa, Anastazja i Dominika. Wśród rzadziej występujących imion spotykamy m.in.: Konstantego, Cyryla, Prochora, Kornię, Spirydona, Maksima, Teodora, Eufimiusza, Bazylego, Mikołaja, Makrynę, Matronę, Katarzynę, Ze-



35. Zaświadczenie ślubne, wypisane przez dzie-  
dzica – archeologa Adolfa Wiewiórowskiego

nobię czy Glikierję.

Interesująco w okresie pańszczyźnianym przedstawiała się kwestia ślubów. Na zawarcie związku małżeńskiego swą zgodę musiał wydać przede wszystkim właściciel poddanych. Bez stosownego zaświadczenia duchowny nie mógł udzielić ślubu. W przypadku wsi skarbowych, Krzywej i Hołodów – takie zaświadczenia wydawał Zarząd Wiejski w Pasynkach, mieszkańcom Szczytów zaś właściciele majątków Karol i Adolf Wiewiórowscy. W latach 1843-1846 w parafii zawarto 33 śluby. Wśród nich aż w dwunastu przypadkach obie strony pochodziły z Krzywej. Podobnego typu koligacje w obrębie jednej wsi preferowali mieszkańcy

Hołodów (cztery śluby) oraz obydwu Szczytów (siedem). Dwa śluby odbyły się pomiędzy mieszkańcami Hołodów i mieszczanami z Wiodowa (potem takie koligacje były również dość popularne). Pojedynczymi przypadkami były koligacje z mieszkańcami innych miejscowości<sup>44</sup>.

Fakty te potwierdzają również dane z lat 1849-1858, zawarte w zachowanych zaświadczeniach ślubnych. Dokumenty te są cennym źródłem, nie tylko z zakresu demografii. Znajdujemy tu autografy oraz pieczęcie właścicieli majątków szczytowskich, niektórych instytucji wiejskich i miejskich oraz parafii prawosławnych. Szczególnie cenne są pieczęcie lakowe Adolfa i Karola Wiewiórowskich z ich inicjałami oraz herbem Wieniawa.

Zaświadczenia potwierdzają, że najwięcej małżeństw zawieranych



było pomiędzy mieszkańcami jednej wsi. Najbardziej hermetyczne w tym względzie były jednak Szczyty. Tylko w trzech przypadkach jedna ze stron pochodziła z innej miejscowości. Dodatkowo, w ogóle nie spotykamy związków pomiędzy osobami z Dzieciołowa i Nowodworów. Widocznie właściciele tychże dbali, aby poddani pozostawali w ich majątkach<sup>45</sup>.

Będąc przy sprawach demograficznych zwróćmy jeszcze uwagę na ówczesną umieralność i przyczyny zgonów. Jak wynika z analizy ksiąg metrykalnych z lat 1843-1846 zmarło wówczas ogółem 188 osób, co spowodowało w parafii ujemny przyrost naturalny (liczba urodzeń była w tych latach o 54 mniejsza). Średnia długość życia wyniosła zaledwie 17,8 lat. Tak niski wiek był uwarunkowany bardzo dużą śmiertelnością dzieci. Przykładowo, w roku 1846 na 71 zgonów, aż 37 stanowiły dzieci do lat siedmiu. W tymże roku dziesiątkowała je szczególnie epidemia odry. W roku poprzednim zaś, od lipca do października, na terenie parafii szalała epidemia duru brzuszego, zabierając 25 dzieci od 0,5 do 2 lat. Ile ciężkich chwil przyszło wówczas przeżyć z parafianami o. Bazylemu Piskanowskiemu. Zdarzało się, że w jednym dniu trzeba było chować po troje, czworo maleńkich dzieci. Podobnie było w czasie epidemii ospy, która szalała w Szczytach i Hołodach od stycznia do kwietnia 1843 r.<sup>46</sup>

Średni wiek życia dorosłych również nie był wysoki, oscylując przeważnie wokół 35-60 lat. Nieczęsto zdarzało się, by parafianie dożywali powyżej 60 lat, a już zupełnie rzadko przekraczali siedemdziesiąt. Jedynym przykładem wyjątkowej długowieczności z lat 1843-1846 był Jakon Iwaniuk z Hołodów, który przeżył 92 lata<sup>47</sup>.

Wysoka umieralność dzieci i niski, średni wiek życia dorosłych były przede wszystkim uwarunkowane nieodpowiednimi warunkami bytowymi, brakiem właściwej opieki medycznej, niedożywieniem i ciężką pracą na roli. Ogólnymi tragediami były, powtarzające się co jakiś czas epidemie chorób zakaźnych, nad którymi, z braku środków trudno było zapanować. W takich chwilach ludziom pomagała modlitwa. W czasie epidemii cholery stawiano wysokie, drewniane krzyże ofiarne, które trzeba było wykonać w ciągu jednego dnia. Kobiety powinny były również wytknąć kilka metrów płótna, aby owinąć ten krzyż. Po procesji dookoła wsi, wkopywano go na rozdrożu. Takie krzyże wznoszono w Szczytach, Krzywej i Hołodach; dwa pierwsze zachowały się do dziś.



36. Krzyż choleryczny z 1857 r. w Szczytach Nowodworach

skrzętnie zbierano i wyświęcano w dniu zwanym *Zeleneć* (dzień zjednoczenia Cerkwi unickiej z prawosławną lub rz. katolickie Boże Ciało). Trzeba przyznać, że ludowa praktyka często przynosiła rezultaty. Czasem udawało się wyleczyć zarówno choroby zakaźne, jak i wewnętrzne, takie jak przepuklina. Do jej leczenia stosowano wiecznie zielone zioło zwane *uraznikiem*. Zgoła inne, często oplakane były rezultaty przeróżnych zabobonnych praktyk znachorów. Przykładowo, chorego na febrę, zwaną w tych okolicach *tiotką*, radzono okadzić piórami młodej kury lub obwiązać na noc pasmem lnu. Rano tenże len trzeba było wynieść na rozstaje i przywiązać do krzyża. Praktyki te opisał w swej doskonałej pracy o. Celestyn Bren, proboszcz parafii w Starym Korninie (1800-1875)<sup>49</sup>.

Po szeregu klęsk elementarnych, które cyklicznie nawiedzały Szczyty i okolice od lat trzydziestych XIX w. nastąpiło długo oczekiwane wyzwolenie i uwłaszczenie chłopów.

Jak wielkie to było nieszczęście dla mieszkańców tych terenów, niech świadczy liczba zmarłych z tegoż roku w parafii Czyże – 376 osób<sup>48</sup>. Nie znane są podobne liczby z parafii szczytowskiej, gdyż nie zachowały się księgi metrykalne z tego roku.

Jak sobie radzili ówcześni włościanie z leczeniem ciężkich chorób zakaźnych, bo przecież część chorych udawało się uzdrowić? Chociaż po pierwszej wielkiej epidemii cholery z 1831 r. zwiększyła się liczba ogólnodostępnych felczerów, prości ludzie bardziej wierzyli w medycynę naturalną oraz pomoc przeróżnych znachorów, szczególnie tzw. *babok*. Każda choroba miała przypisane sobie zioła, które



- <sup>1</sup> Opisanije Rukopisnago Otdielenija Wilenskoj Publicznoj Biblioteki, t. III, s.135.
- <sup>2</sup> W. Łyzłow, *Notatki historyczne...*, s. 11.
- <sup>3</sup> *Akta powstania Kościuski*, t. 1, Kraków 1918, s. 81.
- <sup>4</sup> U. Jemieljanczyk, *Паланез для касінераў*, Mińsk 1994, s. 61. Franciszek Sapięha (1772-1829) był synem Aleksandra Michała, założyciela teatru przy pałacu w Rużanach; sam Franciszek również utrzymywał teatr w Rużanach i Dereczynie.
- <sup>5</sup> NHAB w Grodnie, F. 24, 7,232, k. 170, *Rewizskaja skazka z 1816 r.: Plebanij Szczytowskiej we wsi dziedzicznej JW. Marszałka Węgierskiego Szczytach leżącej...*
- <sup>6</sup> W. Łyzłow, *Notatki historyczne...*, s. 11.
- <sup>7</sup> Tamże; o działaniach kampanii napoleońskiej w rejonie Puszczy Białowieskiej por. G. Karcow, *Беловежская пуша 1382-1902*, S.Peterburg 1903, reprint: Mińsk 2002, s. 48-50.
- <sup>8</sup> Tamże.
- <sup>9</sup> *Szczyty-Nowodkory. Dwór. Kompleksowa dokumentacja historyczno-architektoniczna*, opracowana przez Michała Urbanowskiego i Janusza Kubiaka na zlecenie WKZ w Białymstoku, maszynopis w zbiorach Wojewódzkiego Oddziału Służby Ochrony Zabytków w Białymstoku, s. 9. W drugiej połowie XIX wieku nadbudowano górną wystawkę nad frontowym ganikiem; salę balową podzielono na cztery pomieszczenia, od północy dobudowano ganek oraz zlikwidowano drewnianą obudowę nad wejściem do piwnicy. Jeden z czworaków był wzniesiony w 1851 r. (rozebrany przed 1939 r.). Świadczy o tym napis na zachowanej belce: *R 1851 Czerwca 15*.
- <sup>10</sup> W. Konończuk, *Krótką historia...*, „Bielski Hostinec” 2003, nr 4, s. 3.
- <sup>11</sup> W. Łyzłow, *Notatki historyczne...*, s. 12.
- <sup>12</sup> NHAB, F 694, 4, 1028, k. 200.
- <sup>13</sup> Archiwum Diecezjalne w Drohiczynie, *Ведомость в Деканате Бельском собранная за год 1828 ... браком состоялось, мужского и женского пола всякаго звания людей, в Греко-Унитскую Духовную Консисторию дня 16 Генваря 1829 года доставленная*.
- <sup>14</sup> W. Harbaczowa, *Паўстанне 1830-1831 гадоў на Беларусі*, Mińsk 2001, s. 87.
- <sup>15</sup> Archiwum Państwowe w Białymstoku, Bielski Powiatowy Komitet walki z cholerą, sygn. 2, k. 35.
- <sup>16</sup> Tamże, k. 97-99; por. o. G. Sosna, D. Fionik, *Pasynki i okolice*, s. 44-47.
- <sup>17</sup> NHAB w Grodnie, F. 31, 2, 121; sprawa konfiskaty majątku Kalnica Karola i Ferdynanda Węgierskich. W pracy zbiorowej „Katalog parków i ogrodów województwa podlaskiego” znajdujemy informację, że Kalnica odeszła od Węgierskich po powstaniu styczniowym, gdy za aktywny w nim udział została skonfiskowana, a potem sprzedana. Ówczesnego właściciela Kalnicy, kolegialnego registratora Aleksandra Węgierskiego skazano na zesłanie; w granice guberni grodzieńskiej, zezwolono mu powrócić w 1875 r.; zob. NHAB w Grodnie, F. 1, 7-1, 1639.
- <sup>18</sup> Relacja Jerzego Grygoruka, ur. 1912 r. zapis z 21 stycznia 2000 r.; por. L. Piotrowski, *Historia rodu Piotrowskich*, „Bielski Hostinec” 1999, nr 5, s. 10. Niektórzy, niesłusznie wiążą ten obszar z osadnictwem żołnierzy armii gen. S. Bułak-Bałachowicza, zwanych *bałachowcami*, którzy w okresie międzywojennym osiedli na Podlasiu, przeważnie w Białowieży i Hajnówce;

- wówczas na hołodowskiej *Касапшчыне* były już pola uprawne.
- <sup>19</sup> NHAB w Grodnie, F. 31, 2, 576, s. 78.
- <sup>20</sup> W. Harbaczowa, *Паўстанне 1830-1831 гадоў на Беларусі*, s. 158. Osadnicy mieli bardzo preferencyjne warunki: na jedną duszę rewizyjną było przydzielonych 8 dziesięcin ziemi z pięcioletnim zwolnieniem od podatków.
- <sup>21</sup> M. Łobacz, *Па слядах рукапіснага этнаграфічнага апісання Бельскага павету свяшчэнніка Келясяна Брэна з 50-х гадоў XIX ст.*, “Беларускі Кяляндар” Białystok 1986, s. 84.
- <sup>22</sup> NHAB w Grodnie, F. 31, 2, 576, k. 30, 86.
- <sup>23</sup> Tamże, k. 115, 128, 141.
- <sup>24</sup> Tamże, F. 31, 2, 1949, k. 2-3.
- <sup>25</sup> Tamże, F. 31, 2, 576.
- <sup>26</sup> Tamże, F. 31, 2, 1949, k. 5.
- <sup>27</sup> Tamże, F. 31, 2, 2602, k. 6; w 1878 r. ogólne spichlerze były odnotowane we wszystkich czterech wsiach parafii szczytowskiej.
- <sup>28</sup> Tamże, k. 56.
- <sup>29</sup> P. Bobrowski, *Статистическое описание Гродненской губернии*, t. 1, S.Petersburg 1862, s. 242.
- <sup>30</sup> Tamże, F. 31, 2, 1951, k. 11. Pułkownik Hilchen w 1859 r. otrzymał prawo dzierżawienia wszystkich karczem na terenie folwarku na okres czterech lat. Większość budynków nadawała się jednak do rozbiórki. Aby wznieść nowe i wyremontować stare potrzeba było ok. 500 sztuk drewna.
- <sup>31</sup> Tamże, k. 56.
- <sup>32</sup> Tamże, k. 21.
- <sup>33</sup> Tamże, F. 31, 2, 576, k. 148.
- <sup>34</sup> Tamże, F. 31, 2, 964, k. 90. Według lustracji z 1860 r. folwark Użyki obejmował 222,84 dziesięciny gruntu. Rotmistrz Zawistowski użytkował go do 1868 r., kiedy folwark zakupił pułkownik Fiodorow. W tym czasie na terenie Użyków mieszkał Iwan Wróblewski, legitymujący się prawami szlacheckimi. On też w 1878 r. otrzymał od Fiodorowa pełnomocnictwo na wyprzedaż części ziemi majątku. Porokowie I. Wróblewskiego zamieszkują Użyki do dziś.
- <sup>35</sup> Tamże, NHAB Grodno F. 14, 2, 51. W wykazie majątków nie znajdujemy jeszcze oddzielnego zestawienia dla istniejącego już wówczas folwarku Grabniak, który wchodził w skład majątku Dzieciołowo. Wprowadzone w latach czterdziestych XIX w. inwentarze rządowe ograniczyły nadużycia w stosunku do poddanych ze strony właścicieli. Ilość tygodniowej pańszczyzny ograniczono do trzech dni dla mężczyzn i jednego dla kobiet. Każda dodatkowa praca na pańskim powinna być opłacana lub zaliczana w poczet dni pańszczyzny. Realia nie zawsze jednak do końca odpowiadały rzeczywistości; por. M. Downar-Zapolski, *История Белорусии*, Mińsk 2003, s. 379.
- <sup>36</sup> Tamże, 135, 1, 206, k. 1; dokument nosi nazwę: *Проект обеспечения содержанием духовенства проходской Предтеченской церкви в селении Щитах вотчинном помещиков Карла и Адольфа Вевіоровских.*
- <sup>37</sup> Tamże, k. 5. Bielski Zarząd Okręgowy w 1844 r. wystosował do pułkownika von Hilchena, oberamtmana bielskiego amtu ekonomicznego pismo o tym, że mieszkańcy Krzywej i Hołodów powinni również płacić po 17,5 kop; por. Archiwum Parafialne w Szczytach, pisma wpływające z 1849 r., k. 3.
- <sup>38</sup> AP w Szczytach, pisma wpływające z 1849 r.

<sup>39</sup> Tamże, pisma wpływające z lat 1848-1850; w 1848 r. starosta Lewczuk uskarżał się na Wiewiórowskiego, że ten zawłaszczył sobie jego dobytek.

<sup>40</sup> Tamże, k. 4.

<sup>41</sup> Tamże, k. 5; por. H. Siemianczuk, *Гісторыя Праваслаўнай Царквы на Беластоцчыне ў фондах Нацыянальнага гістырычнага архіва Беларусі ў Гродна*, „Białoruskie Żeszyty Historyczne”, t. 8, Białystok 1997, s. 75; według tego źródła w 1847 r. parafia liczyła 1064 osoby, w tym 9 kleru; O kilkadziesiąt osób mniej podają „Klirowyje Viedomosti” z tegoż roku.

<sup>42</sup> Archiwum Archidiecezjalne w Drohiczynie, *Ведомость ...*

<sup>43</sup> Relacja Anastazji Szarało z d. Nazaruk, ur. w 1912 r. w Krzywej, zam. w Bielsku Podlaskim, zapis z 15 października 2005 r.; o zejściu, Anastazji Szarało, opowiadała jej babcia Anastazja Nazaruk, urodzona w 1851 r.

<sup>44</sup> Archiwum Parafialne w Szczytach, *Метрическая книга о родившихся, бракосочетавшихся и умерших за 1843, 1844, 1845 и 1846 год.*

<sup>45</sup> Tamże, zaświadczenia ślubne wystawiane od parafii i właścicieli.

<sup>46</sup> Tamże, *Метрическая книга...*

<sup>47</sup> Tamże, zapis zgonu z 16 stycznia 1846 r.

<sup>48</sup> o. G. Sosna, *Bibliografia parafii prawosławnych na Białostoczczyźnie, część demograficzna*, s. 36.

<sup>49</sup> M. Łobacz, *Па слядах...*, s. 78. Innym problemem było odbieranie porodów, czym zajmowały się wiejskie akuszerki. Nawet najbardziej doświadczone z nich nie mogły czasem poradzić sobie z komplikacjami, co powodowało śmierć matki lub dziecka. Odbieranie porodów przez babki – akuszerki było jeszcze powszechne na wsi na przełomie lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych. Na jednym z posiedzeń Gromadzkiej Rady Narodowej w Hołodach w 1960 r. mówiono o potrzebie „wypowiedzenia walki zabobonom, bo babki odbierają porody, co często jest przyczyną kalectwa”, zob. AP w Białymstoku, GRN w Hołodach, sygn 1, k. 126.



## *Rozdział VII*

### *Wieś powołaszczeniowa*

Przełomowym momentem w dojrzewaniu myśli o uwłaszczeniu chłopów w Cesarstwie Rosyjskim było wstąpienie na tron Aleksandra II w 1857 r. Niebawem po koronacji wydano reskrypt, w którym rząd zobowiązał administrację lokalną do tworzenia komitetów gubernialnych, mających zajmować się kwestiami wyzwolenia i uwłaszczenia. Kilka lat potrzeba było jednak, aby przekonać właścicieli ziemskich o konieczności wyzwolenia chłopów wraz z nadaniem praw do ziemi.

I oto, 19 lutego 1861 r. został ogłoszony długo oczekiwany Najwyższy akt. Jego mocą włościanie otrzymywali na własność ziemię, którą dotychczas użytkowali. Byli przy tym zobowiązani do jej spłaty w przeciągu 49 lat (potem okres ten był zmniejszony). Dotyczyło to zarówno chłopów państwowych, jak i prywatnych. Sytuacja tych pierwszych okazała się jednak lepsza, bowiem z reguły otrzymali większe nadziały. Wśród chłopów prywatnych było natomiast wielu parobków, którzy początkowo ziemi w ogóle nie otrzymali. Dopiero reformy wynikłe po powstaniu styczniowym polepszyły ich los. Otrzymywali oni skonfiskowane grunta uczestników powstania bądź ziemię, o które po 1857 r. zostały uszczuplone chłopskie nadziały. Dodatkowo parobkowie dostawali zapomogę na rozpoczęcie gospodarowania<sup>1</sup>.

Rezultatem reform z 1861 r. było również powstanie samorządu wiejskiego. Podstawową jego jednostką było zebranie wiejskie (*sielskij schod*), na którego czele stał starosta wiejski. Miejscowości z kilku parafii były zgrupowane w gminę, którą zarządzał wójt (*starszina*), wybierany spośród mieszkańców wsi. Istniał również sąd gminny, który

rozpatrywał m.in. sprawy opieki nad nieletnimi oraz wydalenia ze społeczności osób niebezpiecznych. Zebranie gminne mogło podejmować decyzje odnośnie budowy szkół, przytułków, dróg itd.<sup>2</sup>

Teren parafii szczytowskiej w 1861 r. wszedł w skład gminy Pasyunki, obejmującej ponadto parafię Pasyunki oraz Hryniecicze.

W tym czasie proboszczem parafii Szczyty był o. Onufry Gogolewski. On też zapewne, w 1863 r. był inspiratorem ufundowania przez parafian nowych dzwonów, jako znaku wdzięczności za zniesienie pańszczyzny<sup>3</sup>.

Wspomnieliśmy, że powłaszczeniowa sytuacja chłopów z byłych majątków państwowych i prywatnych różniła się. Spójrzmy, jak to wyglądało w Szczytach oraz Hołodach i Krzywej w 1878 r.

Szczyty Dzieciółowo, należące do Adolfa Wiewiórowskiego liczyły wówczas 26 domów ze 148 mieszkańcami. Wśród nich, dziewięciu gospodarzy posiadało po 11,2 dziesięciny ziemi (razem ponad 138 dz.). Pozostali dysponowali nadziałem wielkości 3 dziesięcin, byli to najwidoczniej dawni parobkowie. Nie lepiej w tym względzie przedstawiała się



37. Szczyty i okolice na mapie z II połowy XIX wieku

sytuacja w Szczytach Nowodworach. Tu po 11,2 dziesięciny posiadało siedemnastu gospodarzy; jedynie czterech miało po 3 dziesięciny (w sumie nieco ponad 257 dz.). Wieś liczyła jednak wówczas aż 42 domy kryte słomą, połowy gospodarzy spis więc nie odnotowuje. Mogli nimi być parobkowie zupełnie bez ziemi. Areal ogólnego pastwiska w Nowodworach był również bardzo mizerny i wynosił 24 dziesięciny. Dzieciółowo natomiast nie posiadało go w ogóle<sup>4</sup>. W 1873 r. zostały sporządzone opisy geodezyjne gruntów chłopskich, wykupionych u



dziedziców. Granice zaznaczono słupami drewnianymi, niektóre miały na sobie herby państwowe<sup>5</sup>.

38. Feretron (*Vynosnaja ikona*) ofiarowana w 1865 r. przez dziewczęta z Hołodów

W świetle powyższych danych możemy stwierdzić, że szczytowsy chłopi z zazdrością patrzyli na swych sąsiadów ze wsi państwowych. W Hołodach, które liczyły wówczas 58 domów i 46 właścicieli ziemskich było 27 gospodarzy, posiadających w granicach 14,5 dziesięciny użytków rolnych (pozostali mieli po ok. 7,5 dz.). Wyjątkiem był Sylwester Kuderski, właściciel 21,5 dziesięcin gruntu<sup>6</sup>. Nieprzypadkowo więc stać go było na kształcenie syna Joakima, który po ukończeniu szkół, od 1881 r. nauczał w gimnazjum przy Uniwersytecie Warszawskim (więcej w rozdziale o klerze parafialnym).

Zajrzyjmy teraz do wsi Krzywa, która w 1878 r. liczyła 67 domów, zamieszkałych przez 397 osób. Areal gruntów wiejskich liczył wówczas 927,4 dziesięciny, z czego 700 stanowiły grunta orne. Analizując włościańskie nadziały ziemskie zauważamy w Krzywej sporą grupę chłopów zamożnych, z ponad 20 dziesięcinami. Do takich należeli:



39. Szczyty Dzieciolowo, część z widocznych domów pamiętała zapewne połowę XIX wieku, 1915

Patryk Ignatiuk, Parfien Daniluk, Omelan Holonka, Demian Beziuk, Łukasz Romaniuk, Iwan Pietruczuk, Konstanty Beziuk, Filip Beziuk, Dymitr Siemieniuk. Wszystkich jednak zdecydowanie wyprzedzał Jakub Nazaruk ze swoimi 29,43 dziesięcinami gruntu. Największą grupę właścicieli ziemskich w Krzywej stanowili gospodarze z nadziałem 14-15 dziesięcinowym. Zaledwie kilku posiadało w granicach siedmiu, a jedynie czterech, w tym trzech żołnierzy rezerwy, poniżej jednej dziesięciny<sup>7</sup>.

Widzimy więc, że spośród interesujących nas wsi, na reformie uwłaszczeniowej najbardziej skorzystali mieszkańcy Krzywej. Możemy się o tym dobitnie przekonać z danych o ofiarodawcach na kapitalny remont cerkwi szczytowskiej w latach 1872 i 1878. Przy pierwszym z remontów największą ofiarę przekazał Jakub Nazaruk z Krzywej – 100 rubli. Sześć lat później mieszkańcy Krzywej ofiarowali na ten cel prawie 240 rubli, Hołodów – 124, Szczytów zaś 95 rubli. Dodatkowo, parafianie z Krzywej zakupili wówczas utensylia i szaty liturgiczne o dużej wartości – 125 rubli<sup>8</sup>.

Należy jednak stwierdzić, że zarówno w Krzywej, jak i Hołodach występowała duża szachownica gruntów. Przeciętni gospodarze mieli





40. Szczyty Dzieciotowo, dom Ciereszaków przy skrzyżowaniu ulicy wiejskiej i drogi do Orli, 1915

swe użytki rolne i lasy w kilkunastu kawałkach, tak jak na przykład Jakim Piotrowski z Hołodów, który swe ok. 15 ha miał podzielone na 21 części. Największy dział jego pola w uroczysku *Hryniówszczyzna* liczył 40 zagonów, trzy kawałki lasu w uroczyskach *Naruby* i *Swerkowska* – zaledwie po dwa zagony<sup>9</sup>.

Po takiej porcji statystyki przyjrzyjmy się, jak wyglądał byt materialny i duchowy mieszkańców Szczytów, Hołodów i Krzywej. Interesującym źródłem jest opis stanu gmin i majątków powiatu bielskiego z 1871 r. Niestety, nie zachował się takowy dla gminy Pasyнки, dysponujemy jedynie opisem sąsiedniej gminy Orla, bez wątplenia reprezentatywnym dla interesujących nas miejscowości. Rozpocznijmy od wyglądu ówczesnych domów. Posiadały one formę zbliżoną do kwadratu, o wysokim czterospadowym dachu. W izbie bez ścian działowych dominował piec ubity z gliny. Kominy wznoszono z chrustu oblepionego gliną lub z desek, których nie wyprowadzano jednak nad dach, były to więc chaty kurne. Dopiero po uwłaszczeniu zaczęły po-



41. Krzyż z 1873 r., wystawiony przy cerkwi przez Bazylego i Jakuba z Krzywnej,

prowadzili Goworscy.

Oprócz rolnictwa, włościanie zajmowali się rękodziełem i rzemiosłem: przędzeniem wełny, tkactwem, wyplataniem ze słomy kapeluszy, koszyków, łapci, a także stolarstwem, ciesielstwem, przetwórstwem mleka. Nadwyżki swej produkcji sprzedawali na rynku w Orli, Białsku bądź pośrednikom. Ci przeważnie skupowali ptactwo domowe, które wywozili do Białegostoku, Warszawy i Grodna<sup>11</sup>.

Sytuacja bytowo-sanitarna włościan jeszcze kilkadziesiąt lat po uwłaszczeniu pozostawała na podobnym poziomie jak i wcześniej. Najdobitniej świadczą o tym dane o śmiertelności dzieci, które znajdujemy w księgach metrykalnych. Weźmy dane z lat 1877-1880. W tym okresie na terenie parafii Szczyty zmarły ogółem 162 osoby, z czego 97 stanowiły dzieci do lat siedmiu. Stąd średnia wieku zmarłych wynosiła zaledwie 21 lat. Dzieci najczęściej umierały wówczas na choroby przewodu pokarmowego, odrę, ospę, dyfteryt, krupę i szkarlatynę. Najtragiczniejszy dla dzieci był w tym czasie rok 1880, gdy na ogólną liczbę 48 zgonów, 33 stanowiły dziecięce. Dorośli przeżywali

na ogół 40-60 lat. Osoby powyżej sześćdziesiątki były uważane za starszaków, nie mówiąc o 80-90-latkach, których spotykamy bardzo rzadko<sup>12</sup>.

Śluby zawierano na ogół w wieku 20-25 lat. Wyjątek stanowili żołnierze rezerwy, którzy zawierali związki małżeńskie dopiero po siedmioletniej lub dłuższej służbie wojskowej. W spisach parafian rodziny żołnierskie odnotowywano oddzielnie, zaraz po klerze parafialnym. Średnia liczba takich rodzin w ostatnich dziesięcioleciach XIX wieku wahała się w granicach 30-40. Różnica wiekowa między mężem i żoną była w tych wypadkach zazwyczaj znaczna, nawet do dwudziestu lat.

Dziś trudno prześledzić losy większości dziewiętnastowiecznych żołnierzy z parafii szczytowskiej. Czasem jednak tradycja rodzinna zachowała pamięć o ich niezwykłych historiach. Weźmy za przykład Andrzeja Juszcuka z Krzywej. Pochodził on z wielodzietnej rodziny Stefana Juszcuka. Ojciec, nie mogąc zapewnić wszystkim synom godziwego nadziału ziemi, rozesłał ich w poszukiwaniu chleba do różnych miejscowości. Krzywą opuścił również Andrzej i niebawem znalazł się w armii rosyjskiej. Był to okres wojen bałkańskich (1876-1878) i nasz krywlański bohater walczył o wolność Bułgarii. Po wielu doświadczeniach, w 1880 r. powrócił do wsi rodzinnej, żeniąc się z młodszą o dziesięć lat panną Agatą. Na swe utrzymanie otrzymał od ojca zaledwie jedną czwartą *uczastka (czetwertinu)*<sup>13</sup>.

Nie samym chlebem żyli jednak ludzie. Na wysokim poziomie stała ich religijność oraz niematerialna kultura ludowa. Możemy się o tym przekonać z kilku interesujących materiałów, zamieszczonych na łamach pisma *Litovskije Eparchialnyje Viedomosti*. Pierwszy z nich był napisany w 1881 r., przez proboszcza parafii szczytowskiej o. Lwa Goworskiego i dotyczył stanu religijności parafian oraz wyników rozpowszechniania Pisma Świętego. Duchowny wyrażał się tu bardzo pochlebnie o swych parafianach. Cenił ich za chęci czytania i nabywania książek o treści religijnej oraz czynne uczestnictwo w nabożeństwach. Szanowani w narodzie byli umiejący czytać i śpiewać w cerkwi, ponieważ „uważa się ich za ludzi uczciwych, sprawiedliwych i zdolnych, u których czasami można się poradzić i poważnie porozmawiać”<sup>14</sup>. Bolączką był jednak prawie całkowity brak dystrybucji prawosławnych książek cerkiewnosłowiańskich i ich drożyzna. Dlatego dość często zamieniały je rękopiśmienne apokryfy ludowe lub rzymskokato-



42. Rodzina Goworskich w Szczytach, od lewej: Natalia, matuszka Justyna z d. Kraskowska, Tatiana, Aleksy, o. Lew z wnuczką, Paweł, zięć o. Lwa (leśniczy)

lickie wydania typu „Złoty ołtarzyk”, zakupywane u wędrownych handlarzy. Ojciec Lew Goworski zauważył problem, gdy odwiedzał swych parafian w domach: „(...) niektórzy z włościan kupują różne wydania, żeby tylko były o treści religijnej. W związku z tym, w jednym z domów znalazłem zeszyt rękopiśmienny, który leżał na wido-ku, i który, widocznie, był bardzo szanowany. Zapytałem, co to za zeszyt i u kogo został nabyty? Dowiedziałem się, że jest to „sen” Najświętszej Bogarodzicy i że został zakupiony u wędrownego handlarza za 30 kopiejek; handlarz ten sprzedał jeszcze kilka takich książeczek. Po przejrzeniu zeszytu przekonałem się, że wszystko tu opisane jest owocem fantazji, napisane przy tym niegramatycznie. Wyjaśniłem gospodarzom bezcelowość czytania podobnych książek, z czym się w pełni zgodzili”<sup>15</sup>.

Widząc problem o. Lew postanowił samodzielnie zająć się dystrybucją Pisma Świętego wśród parafian. W tym celu, w Towarzystwie Rozpowszechniania Pisma Świętego zamówił odpowiednią ilość



43.44. Dom Goworskich w Szczytach, 1915



egzemplarzy, z których w szybkim tempie rozeszło się blisko dziewięćdziesiąt ksiąg. Do nabywania zachęcała niska cena oraz wysoki poziom edytorski wydania. Duchowny z zadowoleniem zauważył, że dzięki upowszechnieniu się Pisma Świętego, w czasie długich, zimowych wieczorów parafianie chętnie zbierali się w domach, aby z uwagą wysłuchiwać biblijnych opowieści. Miało to niewątpliwie wpływ na zmniejszenie frekwencji w wiejskich karczmach, które niejednokrotnie doprowadzały do zaniedbywania gospodarstw i rozbijania rodzin. Karczmy na terenie parafii szczytowskiej były wówczas trzy: w Hołodach prowadziła ją Anna Gutwach, Krzywej – Rachmel Waldman, w Szczytach Dzięciołowie karczma należała do Wiewiórowskich i była w arendzie Żydów<sup>16</sup>.

Jeszcze w latach osiemdziesiątych XIX w. wśród miejscowej społeczności można było zauważyć trwanie niektórych zwyczajów, przyjętych w okresie unii. Było to m.in. wyżej wspomniane zainteresowanie polskimi, rzymskokatolickimi wydaniami religijnymi, jak również chodzenie z procesją wokół pól zgodnie z ruchem słońca (w Cerkwi prawosławnej chodzi się pod słońce, czyli na wschód). Nawet wokół cerkwi do lat sześćdziesiątych z procesją chodzono w odwrotnym kierunku. Ojciec Jarosław Bren, proboszcz parafii w Starym Korninie, zaprzyjaźniony ze swym szczytowskim sąsiadem, pisał, że dopiero w połowie lat dziewięćdziesiątych XIX w. procesje wokół pól zaczęły odbywać się według tradycji prawosławnej<sup>17</sup>.

Dość żywe było jeszcze wśród ludności prawosławnej zamiłowanie do słuchania organów, dlatego też wielu z nich w czasie odpustów z chęcią odwiedzało kościoły. Dotyczyło to również parafian szczytowskich, gdyż w czasie unii miejscowa cerkiew posiadała organy. W 1816 r. organistą był tu Naum Dubiński<sup>18</sup>. Istniała również sytuacja odwrotna – katolicy dość często przybywali do cerkwi, szczególnie w święta parafialne, zamawiając *molebny*, *panichidy*. Ci, którzy mieszkali niedaleko cerkwi, regularnie chodzili na nabożeństwa, nawet śpiewali w chórze<sup>19</sup>.

Do cerkwi w Szczytach, od czasów jej założenia, z chęcią uczęszczali również rzymskokatolicyci dziedzice majątku. Od połowy dziewiętnastego stulecia zaczęli się oni powoli stawać jej parafianami. Pierwszym prawosławnym przedstawicielem rodziny Wiewiórowskich został właściciel Nowodworów Karol, syn Antoniego, urodzony w 1813 r., który po przyjęciu w 1864 r. prawosławia otrzymał nowe imię Symeon. Wówczas

także przekazał cerkwi szczytowskiej ponad jedną dziesięcinę gruntów w uroczysku *Cegielnia* na terenie nowo założonego folwarku Karolin. Jego żona Anna zmarła na febrę w 1868 r., mając zaledwie 45 lat. Chory na raka Karol-Symeon odszedł dwa lata później. Pogrzebano go na cmentarzu przy cerkwi szczytowskiej<sup>20</sup>. Zostawił po sobie dwóch synów: Włodzimierza Stefana i Konstantego oraz trzy córki: Annę, Marię i Zofię. Włodzimierz Stefan pojął za żonę pannę wyznania rzymskokatolickiego, zmarł jednak bezpotomnie<sup>21</sup>. On też rozwinął, założony przez swego ojca w uroczysku *Dubiach*, folwark Karolin, który miał zagospodarowywać południowo-wschodnią część dóbr szczytowskich. W 1878 r. znajdował się tu duży dom mieszkalny oraz dwa budynki gospodarcze. Areal gruntów Nowodworów wraz z Karolinem wynosił 180 dziesięcin<sup>22</sup>.



45. Pieczęć sygnetowa Karola Wiewiórowskiego, II połowa XIX w.

Drugim prawosławnym z rodu Wiewiórowskich był Józef, syn Adolfa, a wnuk Antoniego. W 1875 r. ożenił się on bowiem z Melanią Markiewicz, córką duchownego prawosławnego o. Feliksa Markiewicza. Za kulisami tak rzadkiej koligacji rodzinnej stała przebudowa cerkwi w Boćkach, której długoletnim proboszczem był właśnie o. Feliks. Inwestycja rozpoczęta w 1872 r. wymagała pewnej ilości cegieł, a najbliższa, dobra cegielnia znajdowała się w folwarku Karolin, należącym do Wiewiórowskich<sup>23</sup>. W taki sposób o. Feliks Markiewicz bliżej zapoznał się z braćmi Adolfem i Józefem Wiewiórowskimi. Oczywiście, zakupił cegły, ale przy tym wyswatał Józefowi swoją córkę – dziewiętnastoletnią Melanię. Małżeństwo okazało się bardzo trwałe i wydało na świat ośmiu potomków: dwóch synów i sześć córek. Wszystkich ochrzcił w Szczytach o. Lew Goworski. Chrzestnymi Józefa byli kolegialny sekretarz Iwan Bobylew oraz Olga Michel, córka radcy nadwornego. Chrzestnymi Konstantego byli z kolei o. Feliks Markiewicz oraz Julia Wiewiórowska, żona Adolfa<sup>24</sup>.

Jak się później okazało, ród Wiewiórowskich utrzymał się w Szczytach dzięki potomkom Józefa i Melanii. Pozostali bracia Józefa – Adolf,

Bolesław oraz Anzelm odeszli bezpotomnie. Podobnież było z ich bratem stryjecznym Włodzimierzem Stefanem, który w 1880 r. odsprzedał dobra Nowodwory Józefowi Wiewiórowskiemu. Jak odnotował jego wnuk Włodzimierz Łyzłow, w tymże roku rodzina Józefa opuściła dwór w Dzieciolowie i przeniosła się na stałe do Nowodworów<sup>25</sup>. W owym czasie znajdowały się tu trzy domy mieszkalne, w tym okazały dwór, kryty gontem, wzniesiony jeszcze przez Antoniego Wiewiórowskiego. W części gospodarczej stały trzy chlewy, spichrz i stajnie. W 1878 r. folwark Nowodwory wraz z Karolinem zamieszkiwały 22 osoby<sup>26</sup>. Po kilkunastu latach właścicielem wszystkich dóbr szczytowskich pozostanie sam Józef Wiewiórowski. Przyjrzyjmy się jak do tego doszło.

W 1874 r. Adolf Wiewiórowski, syn Antoniego przekazał majątek Dzieciolowo swym najstarszym synom: Adolfowi i Józefowi. Pierwszy miał już za sobą naukę w szkole wojskowej i posiadał tytuł unter-oficera lejbrgardii Pułku Izmańłowskiego, drugi, rok później zawarł związek małżeński. Majątek Dzieciolowo liczył w sumie 281 dziesięcin wraz z budynkami folwarcznymi, młynem wodnym na Orłance, lasem przy folwarku Grabniak oraz ziemią na tzw. *Pohulance*, gdzie znajdowały się sławne kurhany i mogiły kamienne. Od północy grunta dzieciolowskie graniczyły z Krzywą, od wschodu z gruntami cerkiewnymi, od zachodu – z łąkami wsi Hołody, od południa zaś – z gruntami wsi Szczyty. Bracia Adolf i Józef w 1879 r. sprawiedliwie podzielili się spadkiem niemal po połowie, młyn pozostał zaś we współwłasności. Przy nim znajdował się, kryty słomą dom, który zamieszkiwało siedem osób. Na części Adolfa znajdowały się wszystkie zabudowania folwarku, wobec czego zobowiązał się on do spłacenia za nie Józefowi 4 tysięcy rubli. Zapewnił także, że brat będzie mógł zamieszkiwać z rodziną dwór jeszcze przez dwa lata. Adolf skorzystał wówczas z mieszkalnej części oranżerii<sup>27</sup>.

Folwark dzieciolowski przedstawiał się w tym czasie następująco. Centralne miejsce zajmował murowany dwór kryty gontem, otoczony ogrodem ze stawami. W gospodarczej części stały cztery domy kryte gontem, stajnia, stodoła, spichrz, trzy chlewy drewniane i jeden glinobity. Folwark zamieszkiwało w sumie 48 osób<sup>28</sup>.

Młodszy bracia Adolfa i Józefa – Bolesław i Anzelm w spadku od ojca otrzymali folwark Grabniak z łąkami za rzeką Orłanką oraz karczmę w Szczytach. Sam folwark zajmował północno-wschodnią część dóbr szczytowskich był w tym czasie dzierżawiony przez Adama Czar-



toryskiego. Znajdowały się tu dwa domy mieszkalne, w 1878 r. zamieszkałe przez 16 osób, chlew oraz dwie stajnie. Ogólny areal ziemi, objętej folwarkiem wynosił 282 dziesięciny, z czego 140 dz. stanowiły grunty orne, zaś 95 dz. las<sup>29</sup>. Jeden z aktów tak oto sytuje grunta folwarku Grabniak: od południa graniczyły z folwarkiem Karolin i ziemiami wsi Szczyty, od północy dotykały drogi ze Szczytów do Czyżów, włóki cerkiewnej oraz ziemi wsi Rakowicze, na granicy wschodniej był las, należący do Dzięciołowa, od zachodu zaś ziemie cerkwi i wsi Szczyty<sup>30</sup>.

Gdy w 1883 r. zmarł Bolesław Wiewiórowski, prawa do jego części Grabniaka uzyskali bracia Józef i Adolf. Większa część gruntów z zabudowaniami folwarcznymi pozostała własnością Anzelma. Z uwagi jednak na jego nieletniość, Bielska Opieka Szlachecka przydzieliła mu kuratora, którym został sędzia Mikołaj Szymarow, ziemianin z guberni nowogrodzkiej, zajmujący w tym czasie stanowisko sędzi trzeciego rewiru powiatu bielskiego. I oto, w 1886 r. doszło do ugody, na mocy której Adolf Wiewiórowski nabywał prawa do całości folwarku Grabniak. Podjął się przy tym poważnych zobowiązań: do 1893 r. musiał spłacić 10 tys. rubli opiekunowi Anzelma Szymarowowi, 4 tys. rubli trzeba było zapłacić bratu Józefowi, 400 rubli zaś dzierżawcy Czartoryskiemu<sup>31</sup>.

Okres dzierżawy folwarku Grabniak kończył się w 1887 r. W czerwcu tegoż roku Adolf Wiewiórowski zawarł już nowy kontrakt, tym razem z Kazimierzem Tyszko. Umowa opiewała na sumę 975 rubli rocznie. W swe użytkowanie Tyszko otrzymał zabudowania folwarczne, całość użytków rolnych, oprócz 10 dziesięcin łąki nad Orlanką oraz las. Karczmę szczytowską Adolf pozostawił w swojej gestii. Nowy dzierżawca zobowiązał się dbać o wszystkie budynki, do zimy oszalować część dworu oraz zbudować nowy spichrz. Na każde żądanie powinien był przekazywać właścicielowi drewno leśne na sochy, drabiny, żerdzie, opał i remonty. Otrzymywał przy tym prawo do wypasu i polowania w lasach i polach; miał za to utrzymywać leśniczego i zbudować dom. W użytkowanie dzierżawca dostał młockarnię, dzwon, żłoby oraz drabiny. Ponadto Tyszko zobowiązał się udostępniać ziemię pod sadzenie ziemniaków parobkom oraz dzierżawcy sadu. Stan liczebny parobków – osiem osób – miał być utrzymany przez cały okres dzierżawy<sup>32</sup>.

Gdy porównamy sytuację szczytowskich folwarków w latach 70-

80. XIX w. z ówczesnym stanem gospodarczym wsi, zauważymy poważne dysproporcje. Areal gruntów dworskich wynosił ogółem (z lasami) ponad 800 hektarów. Nadziałów chłopskich we wsiach Szczyty Dzieciołowo i Nowodwory było dwa razy mniej. Tu jednakże 1 dorosły mieszkaniec przypadał na około 2 ha ziemi (we wsiach mieszkało 355 osób); w folwarkach liczba ta była czterokrotnie większa (w 1878 r. folwarki zamieszkiwało w sumie 96 osób, razem z dziedzicami). Jak więc widzimy, włościanie cierpieli na głód ziemi, folwarki zaś na niedostatek siły roboczej, która po uwłaszczeniu mogła być tylko najemna. W zaistniałej sytuacji włościanie dążyli do intensyfikacji produkcji i zwiększenia jej dochodowości. Coraz powszechniej zaczęto wprowadzać uprawę ziemniaków, rozwijała się hodowla bydła. Powszechny był trójpolowy system uprawy roli, podczas gdy w folwarkach duża część gruntów leżała odłogiem. W wielu przypadkach ziemianie nie umieli odnaleźć się w nowych warunkach społeczno-gospodarczych. Doskonale scharakteryzował to historyk M. Downar-Zapolski: *Дворянство из реформы вышло с капиталом, расплатившись притом с большим банковским долгом, лежавшим на имениях в крепостную эпоху. Если бы оно умело свой капитал обратить в сельское хозяйство и привлечь наемный труд, внести технические улучшения, оно, без сомнения, дало бы весьма значительный рост. Но полученные деньги дворянством были прожиты в столице и за границей. Оно растерялось и уменьшило или даже забросило запашки, передало земли крестьянам.*<sup>33</sup>

Problemy ziemiańskich gospodarstw miały swoje odbicie również w folwarkach szczytowskich. W 1878 r. w majątku Dzieciołowo na 138 dziesięcin gruntów orných obsianych było jedynie 79. Gospodarstwo popadało w coraz większe długi, szczególnie po podziale między Adolfem i Józefem Wiewiórowskimi. Jeszcze przed 1882 r. majątek tego ostatniego był zastawiony w Wileńskim Banku Ziemskim na sumę 6800 rubli<sup>34</sup>. Przy braku poważnych perspektyw rozwoju gospodarstwa, jedynym sposobem zachowania wypłacalności była wyprzedaż części gruntów okolicznym gospodarzom. A chętnych do zakupu ziemi, szczególnie z dawnych wsi skarbowych, było wielu.

W sprzedaży części ziemi majątku Dzieciołowo poważną rolę odegrał o. Flor Sosnowski, proboszcz parafii w Puchłach, znany jako organizator znamienitej cerkiewno-parafialnej szkoły z kursem nauczy-

cielskim w Trześciance. Inicjatywa ta wymagała jednak solidnego materialnego wsparcia, które duchowny znalazł m.in. w przedstawicielach podlaskiego ziemiaństwa. Głównym dobroczyńcą okazał się Józef Wiewiórowski, który w czasie otwarcia szkoły w listopadzie 1887 r. zadeklarował chęć dożywotniego wspierania placówki. W długi wdzięczności ziemianin otrzymał tytuł honorowego opiekuna szkoły męskiej w Trześciance. Arcybiskup litewski Aleksy udzielił mu za to arcybiskupskiego błogosławieństwa<sup>35</sup>.



46. Akt sprzedaży ziemi dla o. Lwa Goworskiego przez Józefa Wiewiórowskiego, 1897

Józef Wiewiórowski nie przewidywał jednak wówczas, że zła koniunktura w gospodarstwie będzie się dramatycznie pogłębiać, a zadłużenie nie pozwoli na należyte wywiązywanie się z przyrzeczonego szkole, materialnego wspierania. Będąc jednak człowiekiem honoru, ziemianin postanowił wyjść z twarzą z niezręcznej sytuacji. Ustalił zatem z o. Florem Sosnowskim, że udzieli mu pełnomocnictwa na zarządzanie majątkiem Dzieńciołowo, z częścią Grabniaka, upoważniając go do oddawania ziemi w dzierżawę, jej sprzedaży, zakładania i darowania. Dochód z transakcji miał być dzielony na spłacenie długu (wynosił wówczas blisko siedem tysięcy rubli) oraz na potrzeby szkoły. W pełnomocnictwie, wydanym 25 lutego 1897 r. Wiewiórowski pisał: *Милостивый Государь Флор Григорьевич. Настоящею доверенностью уполномочиваю Вас управлять и заведывать принадлежащим мне недвижимым именем Дзенціолово с фольваркомъ Грабняк*. Ogólny areał, przekazany w zarząd o. Florowi wynosił 137 dziesięcin. We własnej dyspozycji ziemianin pozosta-



47. Szczytowska niania dzieci Pawła Goworskiego z jego synem Eugeniuszem, 1914, atelier Zydrańskiego w Bielsku

wił jedynie 4 dz. przy folwarku Nowodwory<sup>36</sup>.

Już niebawem znalazł się pierwszy chętny do zakupu ziemi dworskiej. Był nim o. Lew Goworski, który w marcu 1897 r. u bielskiego notariusza Kleczkowskiego złożył tzw. *zadłużniju raspisku* na kupno 15,46 dziesięcin ziemi, położonej przy drodze ze wsi Hołody do Szczytów. Grunta wyceniono na 1920 rubli<sup>37</sup>. Jako że sprzedający był dłużnikiem, o chęci zakupu ziemi trzeba było poinformować Wileński Bank Włościański. Tenże zobowiązał kupującego po zawarciu transakcji, do niezwłocznego spłacenia długu w wysokości 800 rubli. Po dopełnieniu wszelkich formalności, 18 czerwca 1897 r. zawarto akt

kupna. Ojciec Lew Goworski stał się prawnym właścicielem części gruntów majątku Dzieciolowo<sup>38</sup>.

W tym mniej więcej czasie kończyła się eksploatacja lasu Józefa Wiewiórowskiego, położonego między folwarkiem Grabniak a *Pohulaną* (liczył 18 dziesięcin). Jak wynika ze wspomnień Dymitra Wawreszuka (ur. 1903), mieszkańca kolonii Grabniak, las był tu bardzo okazały. Po zrębie drewno przerabiano na miejscu, m.in. wypalano węgiel drzewny oraz wyciągano smołę. Stąd do dziś używana jest nazwa terenowa – *Smolanaja Piecz*<sup>39</sup>. Zamiar zakupu ziemi po wyciętym lesie niebawem zadeklarowało dziewięciu gospodarzy, przeważnie z sąsiedniego Zbucza: Karp Tadeuszuk, Jakim Magruk, Piotr Juszcuk, Kasjan Gruszewski, Kuźma Juszkiewicz, Siła Nazaruk, Mojżesz Sapieżyński oraz Jakub i Maksym Karpiukowie. Transakcję zawarto za pośrednictwem Banku Włościańskiego<sup>40</sup>.

Śladem brata poszedł również Adolf Wiewiórowski, który w końcu XIX w. zaczął wysprzedawać grunta folwarku Grabniak. Wieść o tym szybko obeszła szerokie okolice; gospodarze samorzutnie zaczęli tworzyć towarzystwa. Nie w pojedynkę, a w zorganizowanej grupie mogli bowiem uzyskać gwarancję nieoprocentowanej pożyczki we Włociańskim Banku Ziemskim. Jej spłata była rozłożona na 55,5 roku, nie spowalniała więc, a wręcz sprzyjała rozwojowi gospodarstw. Pierwsze Towarzystwo, które zakupiło grunta u Adolfa Wiewiórowskiego, nazywało się Nowo-Grabniakowskie; zaraz potem ziemię nabyło II Towarzystwo Rakowickie. W tym też czasie uformowało się Towarzystwo



48. Andrzej Juszczyk z Krzywej pracował jako urzędnik w Rzewie, na fotografii wraz z żoną, początek XX wieku

Zbucko-Grabniakowskie, składające się z 46 gospodarzy ze Zbucza, Czyżów, Kojłów, Podreczan, Starego Berezowa, Zubowa, Szczytów Nowodworów, Pasynek i Krzywej. Transakcję z nimi zawarto we wrześniu 1900 r. Trzy towarzystwa w sumie zakupiły wówczas u Wiewiórowskiego 102,4 dziesięciny gruntów za sumę 13260 rubli. Na ten cel bank udzielił Towarzystwu pożyczki w wysokości 9180 rubli<sup>41</sup>. Rok potem doszło do kolejnej transakcji z Towarzystwem Nowo-Grabniakowskim, składającym się z pięciu gospodarzy: Piotra i Aleksandra Juszczyków, Jefrema i Iwana Beziuków z Krzywej oraz Aleksego Bilewskiego ze Zbucza. Zakupili oni 24 dziesięciny ziemi za sumę 3120 rubli<sup>42</sup>. W taki oto sposób Adolf Wiewiórowski wysprzedał blisko połowę gruntów folwarku Grabniak, liczącego pierwotnie 282 dziesięciny.

Nie wiemy, czy był wówczas sprzedany teren samego folwarku, który istniał jeszcze w 1896 r. Był to ostatni rok jego dzierżawienia przez Kazimierza Tyszkę. Wówczas folwark Grabniak zamieszkiwało



49. Paraskiewa Pawluczuk z Hołodów (od lewej) z córeczką Nadzieją i matką Agatą Firsowicz, 1914

45 osób, w tym 24 mężczyzn. Istniała tu również stróżówka leśna, zamieszkała przez trzy osoby. Przyjrzyjmy się w tym miejscu statystyce osobowej pozostałych folwarków i miejscowości. Dwór dzieciółowski zamieszkiwało wówczas 12 osób, miejscowy folwark – 47, folwark Nowodwory – 48, wieś Szczyty Dzieciółowo – 207, Szczyty Nowodwory – 302, plebanię – 4 osoby. Trzy domy z osiemnastoma mieszkańcami znajdowały się na gruntach folwarku Karolin. We wsiach i folwarkach szczytowskich było więc razem 686 mieszkańców. Hołody z 74 domami liczyły 481 mieszkańców, Krzywa zaś 448, zamieszkałych w 88 domach.

Na wschód od ostatniej wsi, w uroczysku *Bychtorowaszczyna* prosperowała cegielnia. Mieszkała przy niej jedna rodzina, składająca się z czterech osób<sup>43</sup>. W sumie, w 1896 r. na terenie parafii szczytowskiej zamieszkiwało 1615 osób. Zdecydowana większość z nich była wyznawcami prawosławia. Dane o liczbie parafian cerkwi szczytowskiej z 1897 r. mówią nam o 1516 osobach<sup>44</sup>. Zwróćmy uwagę na spory odsetek ludności nie prawosławnej w stosunku do sąsiednich parafii wiejskich. Obok rzymskokatolików teren parafii szczytowskiej zamieszkiwali również protestanci.

Prócz dziedziców dworów na terenie ówczesnej parafii szczytowskiej spotykamy również innych przedstawicieli, wyższych niżeli włościański stan. Należał do nich niewątpliwie leśniczy Leśnictwa Bielskiego, nazywanego także Hołodowskim, które obejmowało teren dużej części ówczesnego powiatu bielskiego i skrawek brzeskiego (tu do leśnictwa bielskiego należała tzw. dacza omelieniecka oraz to-



karsko-pużycka)<sup>45</sup>.

W bezpośrednich okolicach Bielska nie było dużych, zwartych kompleksów leśnych, dlatego też wszystkie lasy skarbowe, liczące ponad tysiąc hektarów, były zebrane w zbiorową bielsko-wołodowską dację. Do leśnictwa wołodowskiego należały także lasy Puszczy Ładzkiej oraz południowo-zachodni skrawek Puszczy Białowieskiej – dacje jelońska oraz omeleniecka<sup>46</sup>. Centrum leśnictwa stanowiły Hołody, gdzie znajdowała się specjalnie urządzona rezydencja leśniczego. W korespondencji urzędowej wykorzystywał on pieczęć: *Korpus Leśniczych, Leśniczuj Hołodowskiego Lesniczestwa*. Leśniczemu podlegali leśnicy, odpowiadający za tzw. *obchody*. Ci z kolei mieli pod sobą sporą grupę tzw. *objezdczyków*, którzy m.in. pilnowali lasu przed złodziejami. Kradzieże drewna były w tym czasie dość pospolite. Przestępców karano kilkoma dniami aresztu lub nakładano grzywny<sup>47</sup>. Problemem był także nielegalny wypas zwierząt gospodarskich w lasach państwowych. Za dopuszczenie do takich sytuacji surowo odpowiadali pracownicy leśni. W 1910 r. pochodzący z Hołodów Bonifacy Kuderski, *objezdczyk* z Puszczy Ładzkiej został skazany na dwie doby aresztu za dopuszczenie do wypasu bydła na leśnych kulturach dębu<sup>48</sup>.

W latach 1869-1889 na stanowisku bielsko-wołodowskiego leśniczego był odnotowany kolegialny asesor, ewangelik Edward Georg Albert Szulc (1839-1898), syn pastora z Mitawy na Łotwie. Jego żona Katarzyna była z kolei córką szlachcica Karola Szoneberga, chirurga z Hajnówki, związanego z miejscowym leśnictwem. Ich dzieci – Wiera, Paweł, Zofia i Nadzieja były ochrzczone w cerkwi szczytowskiej. Ostatnia w 1889 r. wyszła za mąż za kolegialnego asesora Aleksego Mirowicza, młodszego lekarza 62. Suzdalskiego Pułku Piechoty, któ-



50. Bracia Nazarukowie z Krzywej jako kadeci w armii rosyjskiej, ok. 1910





51. Bielsko-Hołodowski Leśniczy Edward Georg Albert Szulc

ry stacjonował w Bielsku. Druga z córek – Zofia – wzięła ślub z Aleksandrem Juszkowem, praporszczykiem Głównego Urzędu Celnego w Odessie. Ślub odbył się w 1891 r. w cerkwi szczytowskiej<sup>49</sup>. Na terenie leśnictwa w Hołodach zamieszkiwała również siostra Katarzyny Szulc – Barbara Szzoneberg. W 1869 r. wyszła za mąż za Konstantego Campioni, kapitana korpusu leśniczych z Hajnówki. Uroczystość ślubna odbyła się także w cerkwi szczytowskiej<sup>50</sup>.

Po Edwardzie Szulcu, stanowisko leśniczego bielskiego przejął Rosjanin Michał Pogodin. W 1896 r. z żoną Wierą posiadał on trójkę dzieci: Michała, Ludmiłę i Konstantego.

Leśniczy miał do dyspozycji także pomocnika Bazylego Pisarenko, którego żona Helena była wyznania luterańskiego<sup>51</sup>.

Powróćmy do Wiewiórowskich. W końcu XIX wieku najstarsze córki Józefa Wiewiórowskiego zaczęły dojrzywać do zamążpójścia. Jako pierwsza, wyszła za mąż dziewiętnastoletnia Julia. Jej wybrankiem okazał się starszy o osiemnaście lat wdowiec Włodzimierz Borysowicz Łyzłow, rotmistrz Nowobrzeskiej Brygady Oddzielnego Korpusu Straży Granicznej. Szczytowską dziedziczkę wyswatał mu jej wój (brat matki) Konstanty Feliksowicz Markiewicz, który przez pewien czas pełnił funkcję członka Izby Sądu Kryminalnego w Mohylewie (potem był kolegialnym sekretarzem przy Ministerstwie Sprawiedliwości). Włodzimierz Łyzłow, legitymujący się zresztą tytułem szlacheckim, był z kolei synem duchownego z guberni mohylewskiej, stąd jego znajomość z Markiewiczem. Zdziwiające, że po kilku wiekach znowu splotły się losy Szczytów z Mohylewszczyzną. Pamięamy wszakże, że na początku XVI wieku właścicielem majątku był Jan Jakubowicz Szczytowicz, namiestnik mohylewski. Jego rodowi właśnie wieś zawdzięcza swą nazwę.

Ślub Julii Wiewiórowskiej i Włodzimierza Łyzłowa odbył się



52. Jubileusz piętnastolecia służby Leśniczego Edwarda Szulca, Hołody, ok. 1885

w cerkwi szczytowskiej 20 kwietnia 1897 r.<sup>52</sup>. Po dwunastu miesiącach urodził się im syn, którego ochrzczono po ojcu – Włodzimierzem. Potem zasłynie on w rodzinie jako bibliofil, autor pamiętników i szkiców historycznych.

W tym czasie, kiedy Józef i Melania Wiewiórowscy cieszyli się swymi dorastającymi dziećmi, w omawiane okolice zaczęła wchodzić wielka cywilizacja. Rozpoczęło się od budowy linii kolejowej Bielsk – Białowieża, zaplanowanej przede wszystkim z myślą o dostojnikach państwowych (w tym rodzinie carskiej), którzy dość często odwiedzali rezydencję myśliwską w Białowieży. Budowę rozpoczęto w 1895 r. i zaplanowano tak, by nowa linia odchodziła od brzesko-grajewskiej kolei żelaznej we wsi Lewki. Stąd biegła w kierunku wschodnim przez grunta wsi Parcewo, Wólkę i Mikłasze, by dalej przebiegać wzdłuż granicy pól szczytowskich i orlańskich. Przy granicy z gruntami wsi Krywiatycze linia kolejowa skręcała jednak raptownie na północ, by dotrzeć do... cegielni folwarku Karolin. Kiedy spojrzymy na współczesną mapę, ujrzymy, jak duży łuk robi w tym miejscu droga żelazna.

Budowa linii kolejowej stała się dużą szansą dla rozwoju karolińskiej cegielni. Dobrej cegły potrzebowała wówczas szczególnie Biało-



53. Karta dowodu osobistego Józefa Romanowskiego-Antosiuka, wydana w 1913 r. przez wójta gminy Pasyński z Parcewa, który osiedlił się tu, na zakupionych przez siebie 35 dziesięcinach. Na granicy jego pól i gruntów wsi Zbucz stoi do dziś krzyż przydrożny, wystawiony w 1906 r. Nieopodal Wawreszuków osiedliło się dwóch innych gospodarzy z Widowa oraz Zubowa<sup>54</sup>.

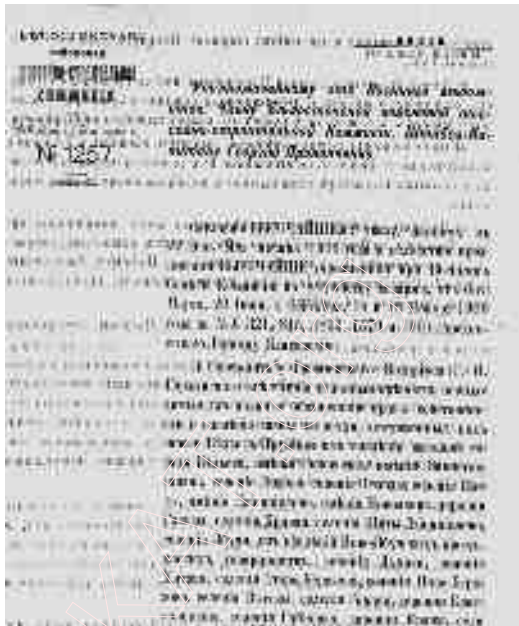
Z związku z budową linii kolejowej Bielsk-Białowieża Adolf Wiewiórowski wyzbył się kolejnych dziesięcin, leżących w obrębie folwarku Karolin. Kilka lat potem znowuż zaistniała możliwość wyzbywania się ziemi na rzecz skarbu państwa, w związku z planowaną budową drogi strategicznej Bielsk-Prużany. Wpisywało się to w założenia rosyjskiego resortu wojskowego, dotyczącego organizacji sieci dróg o wysokim standardzie na zachodzie Imperium. Stosowne rozporządzenie, skierowane do ministra wojny, car Mikołaj podpisał w Carskim Siole 22 maja 1900 r. Warto przytoczyć jego fragment, w przekładzie na język polski:

„W celu budowy szos z miasteczka Rużany do miasta Słonim; z miasta Bielska do miasta Prużany; z miasta Grodna, przez miastecz-

wieża, w której na przełomie wieków realizowano duże inwestycje. Wówczas powstał pałac, cerkiew i szereg budynków administracji. Teraz szczytowski budulec dostarczano na miejsce wagonami.

Niedługo trwała jednak dobra passa karolińskiej cegielni. W 1914 r. jej dochodowość zmniejszyła się i wynosiła zaledwie 150 rubli. Ówczesny właściciel zakładu Kornil Skiepkow zatrudniał tylko jednego pracownika<sup>53</sup>. Cegielnia była zresztą praktycznie jedyną pozostałością po dawnym folwarku Karolin. Większość gruntów Adolf Wiewiórowski już wysprzedał. W 1897 r. na Karolinie mieszkało trzech gospodarzy. Kilka lat później do tego grona dołączył mieszczanin Zenobiusz Wawreszuk z Parcewa, który osiedlił się tu, na

ko Skidal, do miasta Lidy; z miasteczka Skidal, przez miasto Wołkowysk i Prużany, do miasteczka Za-prudy; z miasteczka Rotnicy, przez miasteczko Druskienniki, do miasta Grodna i z miasta Chełma do miasteczka Rejowiec należy zająć około 1235 dziesięcin ziemi z jej przynależnościami, w granicach powiatów: bielskiego, wołkowyskiego, grodzieńskiego, kobryńskiego, prużańskiego i słonimskiego – guberni grodzieńskiej, lidzkiego i trockiego – wileńskiej oraz chełmskiego – guberni lubelskiej (...)<sup>55</sup>.



54. Jedno z pism dotyczące budowy szosy strategicznej Bielsk – Prużany, 1906

Jak widzimy, zamierzenia były dość poważne. Budowa kilkuset kilometrów dróg wymagała wykupienia prawie 1400 hektarów gruntów, na co skarb państwa musiał wydzielić odpowiednie środki. W przypadku drogi Bielsk-Prużany zadanie było uproszczone – połowa jej planowanego ciągu przebiegała przez *udzielną*, czyli cesarską Puszcę Białowieską. Pozostałe grunta leżały przeważnie w bezleśnych okolicach powiatu bielskiego i prużańskiego. Na terenie pierwszego należało wykupić ziemię, należące do właścicieli następujących miejscowości: Bielsk, majątek Hołowiesk i Zawistowszczyzna, Widowo, Hołody, Szczyty, majątek Dzieciołowo i Nowowdwoły, Krzywa, Zbucz, Dubicze Osoczne, Chytra, Stare Berezowo, Nowe Berezowo, Wygoda oraz Hajnówka. W powiecie prużańskim były to Krzyże, Zastawa, Kupicze, Kiwaczyna, Krynica, Szereszewo, Biły Lesok, Starowola, Zasimowicze, Plebance, Szubicze i Prużany. Wykupywanie gruntów miał prowadzić sztabs-kapitan Georgij Prokopczenko, członek Białostockiej Wojskowej Komisji Drogowo-Budowlanej. Stosowne pełnomocnictwo otrzymał 13 grudnia 1906 r.<sup>56</sup>

Pierwsze transakcje z hołdowskimi gospodarzami zaczęto zawierać już wczesną wiosną 1907 r. W kwietniu i maju od dziewiętnastu gospodarzy wykupiono ok. 1,5 ha gruntów, co w przeliczeniu na osobę dawało niewielki obszar, wynoszący średnio poniżej 0,1 ha (najwięcej sprzedał Dymitr Kononiuk, Sylwester Grygoruk, Jakub Rajecki i Dymitr Kuderki)<sup>57</sup>. Większa ilość gruntów została zakupiona od majątków Dziecióło-wo i Nowodwory oraz parafii prawosławnej w Szczytach.

Już 19 lipca 1903 r. o. Lew Goworski otrzymał od Konsystorza Duchownego pełnomocnictwo w sprawie sprzedaży ziemi cerkiewnej. Na ten cel Białostocka Drogowo-Budowlana Komisja chciała od parafii wykupić blisko 1,2 ha ziemi, podzielonej na cztery działki. Jako że były to grunta funduszowe, nadane przez Jana Walentego Węgierskiego, przed sprzedażą parafia musiała udokumentować ich nadanie. W tym celu o. Lew Goworski przygotował dokładną kopię aktu funduszowego z 1785 r. Dokument, wraz z paralelnym przekładem rosyjskim potwierdził grodzieński notariusz Gieorgij Gordyński. Samą transakcję zawarto w Bielsku 28 kwietnia 1907 r. w budynku Zarządu Policji. W podpisaniu aktu notarialnego uczestniczył o. Lew Goworski wraz ze świadkami Siergiejem Wychodcewskim, Siłą Charcewem i Włodzimierzem Kuleszą oraz ze sztabskapitanem Prokopczenko, upoważnionym przez resort wojskowy. Za sprzedaną ziemię parafia uzyskała 314 rubli 14 kopiejek<sup>58</sup>.

Rok 1907, w którym zawierano większość transakcji, był czasem, kiedy faktycznie rozpoczęto budowę szosy Bielsk-Hajnówka. Puszczkański jej odcinek realizowano wcześniej, bo w latach 1901-1903. Przez współczesnych została ona uznana za swoisty cud techniki, rozwiązaniami technicznymi i solidnością porównywaną jedynie z Gruzińską Drogą Wojskową. Oto co w 1903 r. napisał autor monografii o Puszczy Białowieskiej: *В техническом и эстетическом отношении дорога представляет нечто совершенное. Незначительные уклоны, тщательная укатка щебня, придорожные канавы, железные с роскошными перилами мосты, въезды и выезды, сторожевые домики стильной архитектуры — все это поражает солидностью постройки и прекрасным внешним видом. Прогулка по этому шоссе доставляет величайшее удовольствие; как-то не верится, что находишься в центре Гродненской губернии, где в нескольких саженьях справа и слева почти непролазные дебри скрывают зубров,*





55. Groby rodzinne Wiewiórowskich na cmentarzu szczytowskim

*лосей, кабанов... Если не считать Военно-Грузинской дороги, то вряд ли в России найдется второе шоссе, могущее соперничать в техническом отношении с беловежским*<sup>59</sup>. Nie gorszy standard miał również bielsko-hajnowski odcinek szosy.

Droga strategiczna Bielsk-Prużany stała się więc jedną z wizytówek powiatu bielskiego. Na swym znaczeniu stracił dawny *Carski Hostinec*, stając się zwyczajną drogą polną. Trakt ten posiadał dwie nitki, które zbiegały się przy Czyżach. Jedna prowadziła przez Hołody, druga zaś przez Widowo i Użyki, dalej rozgraniczając grunta wsi Krzywa i Łoknica. Na skrzyżowaniu z traktem Orla – Narew znajdował się zajazd, po którym do dziś zostały się fragmenty kamiennej podmurówki. Według opowiadań, przekazywanych od pokoleń, w czasie nocnego przejazdu dostojników do Białowieży, po obu stronach drogi ustawiali się ludzie z pochodniami. Kiedy zbliżał się orszak, jadący na czele żołnierz krzyczał *Zażigaj!*. Taki przejazd musiał wyglądać więc imponująco. W Krzywej nadal żywe jest wspomnienie o no-clegu świty cesarskiej we wsi. Wskazuje się nawet dom, w którym sam imperator miał zatrzymać się na odpoczynek i zachowaną do dziś studnię, wyłożoną kamieniami, z której czerpano mu wodę<sup>60</sup>. W tej na poły legendarnej



56. Książeczka wojskowa Emiliania Piotrowskiego z Hołodów, wydana w 1901 r.

w większości należał do Adolfa Wiewiórowskiego, a ten na przełomie wieków zaczął wzmoczoną wyprzedaż majątku. Dane z 1915 r. mówią, że w jego władaniu pozostawała większa część majątku Dzieciołowo z 131,25 dziesięcinami gruntów, z czego 22,7 pszenicznych, 35 żytnich, 20 gryczanych, 27 dziesięcinami łąk i 17 pastwisk. Dochodowość gospodarstwa wyliczono na 434,5 rubli rocznie. Dwór dzieciołowski, gdzie Adolf miał swą rezydencję, był otoczony ponad dziesięciohektarowym placem z ogrodem. Niewielką część majątku Dzieciołowo – 19,25 dziesięciny – posiadała w swej gestii również Melania Wiewiórowska (mąż Józef zmarł w 1909 r.). Do niej też nadal należał majątek Nowodwory z 79,75 dziesięcinami gruntu i dochodowością 276 rubli. Ziemia nie była tu zbyt urodzajna, potem połowę stanowił kompleks żytni i gryczany. Pięć dziesięcin gruntów majątku Nowodwory posiadał także mieszczanin Iwan Kostierow<sup>61</sup>.

W tym samym czasie ziemie folwarku grabniakowskiego, ongiś

opowieści jest zapewne trochę prawdy. W 1883 r. mieszkańcy wsi ufundowali granitowy pomnik z krzyżem, aby uczcić koronację cara Aleksandra III. Być może, na uroczystości jego wyświęcenia uczestniczyły ważne osobistości, które trzeba było we wsi ugościć? Nie wykluczone także, że opowieść dotyczy przebywania w Krzywej inspektora szkolnego Malinowskiego, który w 1887 r. wizytował miejscową cerkiewno-parafialną placówkę.

Zatracanie znaczenia gościńca zbiegło się z zupełnym upadkiem folwarku Grabniak, obok którego przechodziła jedna z dwóch nitek traktu. Grabniak, jak wiemy,



w większości należące do Adolfa Wiewiórowskiego, były już wysprzedane gospodarzom z różnych wsi. Właścicielem większości gruntów zostało 46-osobowe Towarzystwo Zbucko-Grabniakowskie. W sumie dysponowało ono 102,75 dziesięcinami gruntu (ponad 110 ha), z czego 22 dziesięciny stanowił kompleks pszenny, 30 – żytni, 4 – gryczany, 14 – łąki, 20 – pastwiska i 4,2 zarośla. W areal wchodził także półtorahektarowy plac byłego folwarku. W 1915 r. w całości wykupiono również teren folwarku Karolin, w sumie blisko sto hektarów (89 dziesięcin). Największy udział (46 dziesięcin) posiadało tu 13-osobowe Towarzystwo Szczyto-Nowodworskie. Ponad połowę mniej, bo 22 dziesięciny, posiadało 7-osobowe Towarzystwo Klejnickie, w którego skład wchodził: Nikita Pietroczyk, Jan Andrejuk, Grzegorz Kruk, Aleksander Polakow, Józef Zabrocki, Andrzej Samojluk i Teodor Misiejuk. Po kilka hektarów na Karolinie posiadali również: Antoni Adamiuk, Aleksander Wawreszuk, Ksenia Onopiuk i Łukasz Korniluk<sup>62</sup>.

<sup>1</sup> M. Downar – Zapolski, *История Белорусии*, Mińsk 2003, s. 382.

<sup>2</sup> Tamże.

<sup>3</sup> „Litovskije Eparchialnyje Viedomosti” (dalej: LEV), 1863, s. 343.

<sup>4</sup> NHAB w Grodnie, 14, 1, 153, k. 51-54.

<sup>5</sup> Tamże, 11, 2, 13.

<sup>6</sup> Tamże, k. 1.

<sup>7</sup> Tamże, k. 28.

<sup>8</sup> LEV 1873, nr 59; 1879, nr 59, s. 311.

<sup>9</sup> L. Piotrowski, *Historia rodu Piotrowskich*, „Bielski Hostinec” 1999, nr 3, s. 18.

<sup>10</sup> Tamże, F. 14, 1, 256, k. 41-42.

<sup>11</sup> Tamże.

<sup>12</sup> zob. A.P. w Szczytach, trzy księgi metrykalne z lat 1877-1878, 1879, 1880.

<sup>13</sup> AP w Szczytach, *Исповедные росписи...* z lat 1881, 1889; relacja Piotra Juszczyka z Białegostoku.

<sup>14</sup> LEV, 1881, nr 33, s. 279.

<sup>15</sup> Tamże; całość tekstu jest drukowana w oryginale w aneksach.

<sup>16</sup> NHAB w Grodnie, 14, 1, 153.

<sup>17</sup> o. Jarosław Bren, *Особенности религиозного быта крестьян бельскаго уезда*, LEV 1899, nr 1-2, s. 7.

<sup>18</sup> NHAB w Grodnie, 24, 7, 232, k. 170; D. Fionik, *Kler parafialny Kościoła wschodniego w powiecie bielskim w 1816 roku*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” t. 23, Białystok 2005, s. 191.

<sup>19</sup> o. J. Bren, tamże, s. 5.

<sup>20</sup> Archiwum Parafialne w Szczytach, Księga metrykalna z 1868 r., k. 13, 25; W. Łyzłow, *Notatki...*, „Bielski Hostinec” 2000, nr 5, s. 13.

- <sup>21</sup> Tamże, *Исповедная ведом. Свято-Предтеченской церкви за 1873 г.*, s. 16.
- <sup>22</sup> NHAB w Grodnie, 14, 1, 153, k. 65.
- <sup>23</sup> zob. D. Fionik, *Jak w Boćkach muirowaną cerkiew budowano*, „Bielski Hostinec”, 2002, nr 2, s. 16; Ród duchownych Markiewiczów w XIX w. należał do najznamienitszych na Podlasiu. Ojciec Feliks Markiewicz był synem duchownego cerkwi w Sasinach; absolwent Litewskiego Seminarium Duchownego z 1838 r., wyświęcony w 1844 r. Większość życia spędził na parafii w Boćkach (1849-1901), gdzie cieszył się dużym autorytetem wśród mieszkaińców miasteczka; zob. *Празднования 50-летия священства настоятеля Боцьковской церкви о. Феликса Маркевича*, LEV 1894, nr 36, s. 315.
- <sup>24</sup> Spisy parafian cerkwi szczytowskiej pozwalają dokładnie prześledzić imiona i liczbę dzieci Józefa i Melanii Wiewiórowskich oraz rok ich urodzenia. Byli nimi kolejno: Helena (ur. 1875), Julia (1876), Olga (1879), Melania (1881), Konstanty (ur. i zm. 1887), Józef (ur. 1889), Wiera (1890) oraz Ludmiła (1892); zob. AP w Szczytach, Księgi metrykalne z lat 1886-1888 oraz 1889.
- <sup>25</sup> W. Łyżłow, *Notatki historyczne...*, s. 13.
- <sup>26</sup> NHAB w Grodnie, 14, 1, 153, k. 65.
- <sup>27</sup> AP w Białymstoku, Starszy Notariusz Grodzieński (dalej: SNG), sygn. 11085, k. 9.
- <sup>28</sup> NHAB w Grodnie, 14, 1, 153, k. 63, 65.
- <sup>29</sup> Tamże, k. 57-58.
- <sup>30</sup> AP w Białymstoku, SNG, sygn. 11349, k. 8.
- <sup>31</sup> Tamże.
- <sup>32</sup> Tamże, sygn. 11350, s. 9a.
- <sup>33</sup> M. Downar-Zapolski, *История Белорусии*, Mińsk 2003, s. 436.
- <sup>34</sup> AP w Białymstoku, SNG, sygn. 11085, k. 4.
- <sup>35</sup> o. P. Lewicki, *Бывшее в селе Тростянице, Гродненской губернии, Бельскаго уезда, Пухловскаго прихода, в 21 день ноября 1887 г., торжество освящения и открытия Кирило-Мефодіевской образцовой 4-х классной церковно-приходской школы*, LEV 1887, nr 50, s. 454, autor pisał m. in.: *Многие из гостей так были поражены этим торжеством, что тут же выразили желание всеми мерами и даже своими средствами поддерживать новооткрытую образцовую школу с учительским курсом и женским ея отделением и двое из них, а именно помещик Бельскаго уезда потомственный дворянин Осип Выверовский и местный пристав Владимир Иванович Агурусов внесли уже на эту школу посильную лепту и вместе с тем обещали и в будущем, первый пожизненно, а второй во все время своего служения на настоящем месте и в Бельском уезде посильно на оную жертвовать, - первый на мужскую школу, а второй на женское отделение*; LEV 1887, nr 4, s. 1. por.
- <sup>36</sup> I. Matus, *W Puchtach, Starawku, Trześciance*, Białystok 2002, s. 36.
- AP w Białymstoku, SNG, sygn. 11085, k. 11. Udzielenie pełnomocnictwa dysponowania ziemią dworską osobie duchownej było bardzo rzadkie w ówczesnej praktyce; takie kompetencje uzyskiwały przeważnie osoby narodowości żydowskiej, por. D. Fionik, *Товарыство* (w Studziwodach), „Bielski Hostinec” 2003, nr 3, s. 4.
- <sup>37</sup> Tamże.
- <sup>38</sup> Tamże, k. 4; parafia prawosławna w Szczytach była wówczas właścicielem 63

- dziesięcin, 577 kw. sążni gruntu, z czego 1,7 stanowiły place, 42,3 – grunty orne, 5, 1 – łąki, 14,4 – pastwiska, lasy i grunta pozostałe; duchowny użytkował ponad 36 dz. ziemi, psalmista zaś 12 dz.; zob. AP w Szczytach, Akt z 5 lipca 1875 r., opisujący grunty parafialne.
- <sup>39</sup> D. Fionik, *Таямніцы шчытоўскага Грабняку*, „Бельскі Гостінэць” 2003, nr 4, s. 22.
- <sup>40</sup> AP w Białymstoku, SNG, sygn. 11085, k. 3.
- <sup>41</sup> Tamże, sygn. 11350, k. 2.
- <sup>42</sup> Tamże, sygn. 11349, k. 2.
- <sup>43</sup> Tamże, Bielska Komisja Spisowa, sygn. 1, k. 37.
- <sup>44</sup> AP w Szczytach, *Wiedomost’ o cerkwi...* z 1897 r., k. 4.
- <sup>45</sup> NHAB w Grodnie, F. 31, 2, 1535.
- <sup>46</sup> W archiwum grodzieńskim zachowały się plany daczy omelenieckiej w hołodowskim leśnictwie z 1893 r. (NHAB, F. 31, 2, 153); obejmują one lasy koło Świniewa, Omelańca, Zanowinów, Panasiuków, Hurynowego Hruda, Policznej, Wojnówki oraz Werstoka.
- <sup>47</sup> Tamże, F. 31, 1, 602; w latach 1910-1912 zostało ujawnionych kilkanaście kradzieży drewna w lasach leśnictwa; sprawcami byli włościanie, nierzadko znajdujący się w trudnym położeniu materialnym; za wykroczenie nakładano karę aresztu (po kilka dni) lub grzywnę (kilka-kilkadziesiąt rubli), o karze decydował Sąd Okręgowy oraz naczelnik ziemski.
- <sup>49</sup> AP w Szczytach, *Исповедная ведомость 1873*, k. 2; *Книга обысков брачных...* od 1888 r., k. 35, 54; od XIX w. Szulcowie byli właścicielami majątku Krugłe, który w cześć Pauliny Szule był nazwany Pawlinowem (pochowana jest w kaplicy-grobowcu na cmentarzu prawosławnym w Pawlinowie). Autorzy składają serdeczne podziękowania pani Halinie Godlewskiej za udostępnienie materiału ilustracyjnego oraz udzielone informacje o bielsko-hołodowskich leśnicznych.
- <sup>50</sup> Tamże, Księga metrykalna z lat 1869-1871, k. 39.
- <sup>51</sup> Tamże, *Исповедная ведомость...* 1896, k. 25.
- <sup>52</sup> Tamże, *Книга обысков брачных... с 1888 г.*, k. 152.
- <sup>53</sup> NHAB w Grodnie, F. 14, 1, 423.
- <sup>54</sup> D. Fionik, *Таямніцы шчытоўскага Грабняку*, „Бельскі Гостінэць” 2003, nr 4, s. 22.
- <sup>55</sup> AP w Białymstoku, SNG, sygn. 11958.
- <sup>56</sup> Tamże.
- <sup>57</sup> Tamże, sygn. 11958, 11959; D. Fionik, *O budowie drogi strategicznej Bielsk – Prużany*, „Bielski Hostinec” 2003, nr 4, s. 12-14.
- <sup>58</sup> Tamże, SNG, akta nie sygnowane.
- <sup>59</sup> G. Karcew, *Беловежская Пуца 1382-1902*, Mińsk 2002, s. 293 (wydanie I ukazało się w 1903 r. w S.Petersburgu).
- <sup>60</sup> Relacja Grzegorza Strelczuka; *Carski Hostinec* oraz okolice wsi Szczyty stały się jednym z ważnych tematów dociekań inż. Borysława Rudkowskiego, który kilkadziesiąt lat poświęcił dokumentowaniu kultury materialnej wschodniego Podlasia, zob. B. Rudkowski, *Топографія дорог и памятників*, Bielsk Podlaski 1996, wyd. II. 1997; temat Carskiego Hostinica zainspirował młodzież ze Związku Młodzieży Białoruskiej oraz liceum białoruskiego w Bielsku

Podlaskim i Sz.P. w Czyżach do realizacji projektu turystyczno-edukacyjnego „Odnawiamy Carski Szlak”. W jego ramach w 2005 r. młodzież zbierała informacje historyczne o miejscowościach, przez które gościniec przebiegał; na jego szlaku, między Bielskiem i Hajnówką były ustawione tablice informacyjne oraz został wydany specjalny folder.

<sup>61</sup> Archiwum Państwowe w Białymstoku, Inspektor podatkowy powiatu bielskiego, sygn. 9, *Инвентарная поземельная книга...*, cz. 12.

<sup>62</sup> Tamże.

KAMUNIKAT.ORG

## *Rozdział VIII*

### *Szkolnictwo ludowe i cerkiewno-parafialne*

Wschodnie okolice Bielska Podlaskiego w kwestiach oświatowych do wieku dziewiętnastego nie były krainą zapomnianą i całkowicie zaniedbaną. Już sama bliskość sporego miasta o wielowiekowych tradycjach kulturalnych stwarzała dobrą aurę dla zaspokajania aspiracji edukacyjnych miejscowej ludności. Wiemy, że już w szesnastym wieku w Bielsku istniała szkoła na dość dobrym poziomie, prowadzona przez Bractwo Bohojawleńskie<sup>1</sup>. Placówkę oświatową prowadził także prawosławny monaster św. Mikołaja<sup>2</sup>. Jeszcze na początku XIX w. kształcili się tu młodzieńcy, pragnący zostać duchownymi. W bielskich szkołach kształcili swe dzieci również mieszkańcy wsi, a sprzyjał temu ich status społeczny. W okresie pierwszej Rzeczypospolitej Bielsk otaczały bowiem przeważnie wsie królewskie, z dużym udziałem ludzi względnie wolnych, m.in. bojarów putnych, strzelców, osoczników. Oczywiście, ich sytuacja materialna nie pozwalała na powszechne wysyłanie dzieci na nauki do miasta. Dlatego też istniała konieczność zorganizowania sieci szkół wiejskich, opartych na parafiach.

W okresie unickim, mimo zaleceń hierarchii, parafialne szkoły wiejskie czy małomiasteczkowe prawie nie istniały. Oto w wizytacji cerkwi w Orli z 1727 r., do której należały wówczas Szczyty, zalecono miejscowemu parochowi o. Grzegorzowi Andruszkiewiczowi, aby szkołę takową zorganizował: *Szkołę z Dziećmi y z Proceptorem in Eruditione et disciplina rządzić wielce zalecamy*<sup>3</sup>. Wizytacja cerkwi w Czyżach, do której to parafii należała Krzywa, w ogóle pomija kwestię szkolnictwa, strojąc natomiast duchownych unickich o.o. Kiersnowskich za ogrom-

ne niedbalstwo w odprawianiu nabożeństw i nauczaniu parafian oraz niemoralne prowadzenie<sup>4</sup>.

Stan szkolnictwa parafialnego poprawił się po reformach Komisji Edukacji Narodowej. Organizowanie oświaty dla ludu dotyczyło jednak głównie placówek przykościelnych. Jak twierdził bowiem Hugo Kołłątaj, właściciele ziemscy nie będą kwapić się do zakładania szkół elementarnych dla ludności ruskiej, aby „na swoje nieszczęście nie dawać broń w ręce ludowi i nieoświeconym popom”<sup>5</sup>. W lepszej sytuacji były więc parafie prawosławne i unickie, położone w domenach królewskich. Tu założenie szkoły elementarnej zależało od odpowiedniego podejścia i zdolności organizacyjnych duchownych. Na Podlasiu wyjątkowym w tym względzie przykładem były Kleszczele, gdzie w końcu XVIII wieku powstała dwustopniowa szkoła parafialna. Prócz mieszczan kształcili się w niej także synowie duchownych unickich. Tu pierwsze nauki pobierał m.in. o. prof. Michał Bobrowski (1784-1848). Wielu absolwentów szkoły zostało duchownymi oraz nauczycielami szkółek wiejskich. W latach dwudziestych XIX w. placówki takowe powstały prawie we wszystkich wsiach parafii kleszczelowskiej<sup>6</sup>. Być może, w nieodległej szkole *cerkowników* w Kleszczelach uczyli się także niektórzy synowie szczytowskich duchownych.

Pod oświatę w samej parafii dobre podwaliny położył Jan Walenty Węgierski, który w swym Inwentarzu zobowiązał diaków do nauczania dzieci: „powinni dzieci uczyć pacierza, katechizmu, przystępowania do spowiedzi i Przenajśw. Sakramentu, aby żywą wiarą wierzyli, co przyjmują w Sakramencie. Przy tym dzieci parafian powinni uczyć czytać, śpiewać, ażeby czasu swego z własnej parafii mogli być Dziakowie, a przynajmniej nabożeństwa śpiewać i w Cerkwi posługiwać dopomagali”<sup>7</sup>.

Przełomowym momentem w edukacji elementarnej ludności wsi skarbowych okolic Bielska było częściowe wyzwolenie chłopów od zależności pańszczyźnianej i utworzenie zarządów wiejskich w 1848 r. Wówczas we wsiach, stanowiących siedziby takich zarządów, zaczęły powstawać szkoły wiejskie, noszące nazwy *pałatskich uczyliszcz*, utrzymywane z czynszów, wnoszonych przez włościan z uprawy ziemi skarbowej. Już w 1848 r. taka szkoła powstała w Pasynkach; swoim zasięgiem obejmowała także teren parafii szczytowskiej<sup>8</sup>. W szybkim czasie podniosła ona ogólny poziom oświaty wśród ludu, co było zgodne ze

„Wstępnyymi zasadami oświecenia ludowego”, ogłoszonymi w 1803 r. przez cara Aleksandra I. Dokument zakładał bowiem, że na terenie sąsiadujących ze sobą parafii powinna być co najmniej jedna szkoła parafialna. W dobrach prywatnych otwieranie szkół miało być obowiązkiem właścicieli, w dobrach państwowych zaś duchowieństwa. Utrzymaniem placówek obarczono wspólnoty wiejskie. Nauka trwała rok lub dwa, a zakres programowy obejmował czytanie, pisanie i podstawy arytmetyki<sup>9</sup>. Działanie powstałych po 1848 r. szkół wiejskich pozytywnie ocenił o. Celestyn Bren ze Starego Kornina. Piętnaście lat po tym pisał, że dzięki tym placówkom oświata wśród ludności znacznie się poszerza, a w każdej wsi można znaleźć 10-20 piśmiennych mężczyzn. Niestety, nie dotyczyło to kobiet, które w większości były niepiśmienne<sup>10</sup>. Kolejnym etapem polityki państwa poszerzania dostępu do szkolnictwa elementarnego było wydanie w 1859 r. przez Świątobliwy Synod rozporządzenia w sprawie zorganizowania sieci szkół parafialnych. Już rok później na terenie guberni grodzieńskiej powstało ponad sto szkół cerkiewno-parafialnych z 4806 uczniami<sup>11</sup>. W powiecie bielskim jedną z przodujących w tym względzie stała się parafia w Puchłach, której proboszcz o. Grzegorz Sosnowski od razu zorganizował trzy szkoły wiejskie: w Puchłach, Socach i Dawidowiczach. W duchu postanowień metropolity Józefa (Siemaszki) zorganizował także niedzielne spotkania katechizatorskie dla dorosłych parafian<sup>12</sup>. Rok po wydaniu nowych rozporządzeń oświatowych, dzięki staraniom o. Juliana Kłoczковского powstała także prężna placówka szkolna w Nowym Berezowie. Już w 1860 r. uczyło się tu 51 chłopców i 4 dziewczynki. Mieszkańcy wsi chętnie wysyłali swe dzieci do szkoły, rozumieli bowiem wartość edukacji. Seminarzysta Flor Sosnowski z Puchłów, późniejszy aktywny działacz oświatowy, który odwiedził wówczas nowoberezowską parafię, z uznaniem zauważył, że ludność przypuszczańska od wielu lat we własnym zakresie kultywowała piśmiennictwo ruskie i cerkiewnosłowiańskie<sup>13</sup>. Świadczą o tym zachowane zabytki piśmiennictwa, uwiecznione na cmentarnych i przydrożnych kamiennych pomnikach. Jeden z nich znajdziemy przy drodze ze Zbucza do wsi Czyże, nieopodal słynnego lasku *Grabniak* z wczesnośredniowiecznym cmentarzyskiem. Prawie dwieście lat temu na kamieniu wykuto napis: *Р(оку) Б(ожого) 1824 Мая 30 Д(ня). Благословен(...)*, rok jest przy tym zapisany za pomocą słowiańskiego



systemu liczbowego. Nad napisem widnieje czteroramienny krzyż otoczony inicjałami *IHLII* oraz *HIKA*. Podobnych zabytków piśmiennictwa na tym terenie, również w szczytowskich okolicach, niewątpliwie było więcej. Z różnych przyczyn przestawały one tu istnieć, często zmieniały swoją lokalizację, jak chociażby ten z krywlańskiego lasu, zwanego *Seredni Korczye*. Jeszcze kilkanaście lat temu można było tu znaleźć granitowy kamień z wykutym krzyżem oraz ruską inskrypcją napisaną łacińskimi literami: *wzična pamat' Semena Diebakowa 1746*<sup>14</sup>. Nie wiemy jeszcze kim był ów Semen Diebakow i co go przywiodło do Krzywej. Sądząc z nazwiska nie był miejscowym Białorusinem, pochodził raczej z Rosji, ewentualnie wschodniej Białorusi bądź Ukrainy. Nie wiadomo również czy rok 1746 to data jego śmierci, czy też wystawienia pomnika?

Powróćmy do spraw szkolnictwa. Nowe nurty zaistniały w nim w marcu 1863 r., kiedy na terenie białoruskich i litewskich guberni wprowadzono ustawę o szkołach ludowych. W ten sposób oświata niezależnia się od parafii, a finansowanie szkół powierzono Ministerstwu Oświecenia Publicznego bądź Dóbr Państwowych. Z drugiej strony, takiemu upaństwowieniu oświaty elementarnej sprzyjała postawa ówczesnego oberprokuratora Synodu Dymitra Tołstoja, który wręcz dążył do umniejszenia roli szkolnictwa cerkiewnego na rzecz ludowego. Była to zupełnie nowa sytuacja. Powołane w 1848 r. szkoły wiejskie zyskały poważne zabezpieczenie materialne; istniejące w centrach parafii bądź siedzibach gmin szkoły cerkiewne przekształcone zostały na ludowe; małe, parafialne szkółki wiejskie w większości zaś przestały istnieć. Straciły one bowiem możliwości i tak dotąd skąpego uposażania ze strony państwa<sup>15</sup>.

Parafia szczytowska zyskała jednakże na reformie szkolnej, gdyż w 1864 r. w Szczytach utworzono szkołę ludową. O jej powstanie zabiegał proboszcz o. Onufry Gogolewski, który onegdaj służył w oświeconych Kleszczelach. Pierwszym znanym nauczycielem szkoły ludowej w Szczytach był Iwan Siniew, który uczył tu w 1873 r.<sup>16</sup> Dziesięć lat później pracował tu Konstanty Skorkowski, którego zamieniła Maria Skabałanowicz, córka duchownego czyżowskiej cerkwi o. Aleksandra Skabałanowicza<sup>17</sup>. Wykładano czytanie, pisanie, arytmetykę i śpiew cerkiewny. Katechizmu oraz historii Cerkwi uczył proboszcz parafii. Jeszcze w 1884 r. w szkole ludowej naukę pobierało 55 chłop-

ców oraz 5 dziewcząt. I oto, w październiku tegoż roku w Krzywej powstaje konkurencyjna placówka – pierwsza w historii miejscowości i parafii szkoła cerkiewno-parafialna. Od razu naukę w niej rozpoczęli na 29 chłopców i 1 dziewczynka. Większość uczniów przechodzi tu ze szkoły ludowej<sup>18</sup>.

Dlaczego nagle nastąpiła tak radykalna zmiana w polityce oświatowej, która doprowadziła do tego, że w niewielkiej parafii zaczęły funkcjonować dwie szkoły elementarne? Otóż, 13 czerwca 1884 r. Świętobliwy Synod ogłosił *Ustawy... o szkołach cerkiewno-parafialnych*, inspirowane przez nowego oberprokuratora Konstantego Pobiedonoscewa. Zarządzenie oraz idące w ślad za nim przepisy wykonawcze, dawały takim placówkom szereg preferencji, z finansowymi włącznie. Diecezjalne Rady Szkolne mogły odtąd starać się o korzystne kredyty na budowę nowych obiektów szkolnych, a Ministerstwo Majątków Państwowych umożliwiło władzom szkolnym ubieganie się o bezpłatny przydział drewna na budowę. Twórcy nowej reformy zwracali baczność uwagę na odpowiednie przygotowanie nauczycieli, szczególnie pedagogiczne. Szkoły podzielono na jednoklasowe, z dwuletnim kursem nauczania oraz dwuklasowe, z czteroletnim. Oprócz szkół cerkiewno-parafialnych duchowieństwu zalecono także organizację szkół, tzw. *gramoty*, gdzie nauczać mogli absolwenci nie tylko specjalnych szkół duchownych<sup>19</sup>. Reforma dała więc możliwości szerokiego upowszechnienia szkolnictwa elementarnego wśród ludności wiejskiej. I trzeba stwierdzić, że tej wielkiej szansy nie zmarnowali zarówno duchowni, jak i ich parafianie.

Korzystając więc z nowych możliwości, już jesienią 1884 r. ojciec Lew Goworski zorganizował w Krzywej szkołę parafialną, do której od razu zapisało się 30 uczniów. Chociaż ich liczba w szkole ludowej zmalała wówczas o 26 osób, placówka ta bez przeszkód działała również w latach następnych. W 1890 r. uczyło się tu 43 uczniów, podczas gdy w szkole *gramoty* w Krzywej (taki status wówczas jeszcze miała) było ich pięćdziesięciu, a w otwartej w 1889 r. szkole *gramoty* w Hołodach – 27 uczniów. W sumie nauczaniem objętych było wówczas 120 dzieci, co przy ogólnej liczbie 1431 parafian stanowiło spory odsetek<sup>20</sup>.

W latach następnych liczba uczniów we wszystkich trzech szkołach była w miarę stabilna: w 1894 wynosiła 142, 1897 – 126, 1899 – 128, 1900 – 156. Trzeba przy tym stwierdzić, że w tym czasie liczba



57. Wpis do książki, podarowanej nauczycielowi z Krzywej Jerzemu Juszcukowi za sumienną pracę, 1902

kę w Hołodach przemianowano na jednoklasową szkołę cerkiewno-parafialną. W 1909 r. szkoła w Krzywej została oddziałem ministerialnej szkoły ludowej w Szczytach. W tymże roku, w dwóch szkołach ludowych uczyło się 140 dzieci, a w cerkiewno-parafialnej – 78. Ostatnie, przedwojenne dane z 1915 r. podają nam liczbę 52 uczniów w ludowej szkole w Szczytach i 61 uczniów w cerkiewno-parafialnej szkole w Hołodach<sup>21</sup>. Liczba dzieci z Krzywej nie została wówczas odnotowana, a była niewątpliwie największa. We wsi funkcjonowały wtedy dwie szkoły ludowe – męska i żeńska.

Jak mówią dane, rotacja pedagogów w interesujących nas placówkach oświatowych była duża; zmieniali się oni co kilka lat. W każdej z trzech szkół pracowało po jednym nauczycielu, nie licząc proboszcza parafii, który wszędzie był katechetą. W szczytowskiej szkole ludowej, po wspomnianej wcześniej Marii Skabałanowicz, posadę ob-

uczniów w szkole ludowej i placówkach cerkiewnych była mniej więcej równa, a czasem w tych ostatnich wyższa. W szkole przeważali chłopcy, chociaż rodzice chętnie posyłali do szkół i dziewczynki (średnio stanowiły jedną trzecią stanu ogólnego). Bywały lata, że w niektórych placówkach cerkiewnych przeważały dziewczynki.

Na początku dwudziestego stulecia zauważalny jest znaczny wzrost liczby dzieci w szkołach. W 1909 r. było ich 218 (przy 1765 parafianach). Spowodował to nie tylko wyż demograficzny, lecz również zmiana statusu szkół. W 1901 r. placów-

58. Własnoręczne podpisy włościan z Hołodów na dokumencie z 1909 r.

jął Jakub Doroszkiewicz, feldfelbel stacjonującego w Bielsku 62. Pułku Suzdalskiego<sup>22</sup>. W Szczytach nauczał w latach 1890-1897. Po nim obowiązki przejął Józef Kocewicz, dwa lata później zaś Lubow Prykłonska. W Szczytach nauczała krótko, gdyż w 1900 r. w szkole ludowej uczył już Piotr Maliszewski. W 1903 r. bądź w roku następnym zamienił go Emilian Sycz, który w Szczytach pozostawał do mobilizacji w 1914 r.<sup>23</sup> Nauczyciel ten włączał się aktywnie w działalność organizacji samopomocowych, które powstawały w Szczytach od 1909 r.

Pierwszym nauczycielem szkoły cerkiewnej w Krzywej został Trofim Siemacki, absolwent szkoły powiatowej w Bielsku. Kilka lat później nauczał tu już Daniel Popławski, który ukończył Seminarium Nauczycielskie w Białej Podlaskiej. On to właśnie w 1887 r. przyjmował w krywlańskiej szkole inspektora Malinowskiego, który w marcu wizytował szkoły ludowe w powiecie bielskim. Już sam wygląd szkoły był dla niego miłym zaskoczeniem – nowy, ładny, drewniany budynek z obszerną, jasną salą lekcyjną. W sali znajdowały się wygodne ławki oraz tablica. Na ścianach wisiła ikona, portrety panujących oraz mapa Imperium. Na wizytowanej lekcji nauczyciel wykazał się wysokimi umiejętnościami pedagogicznymi; dzieci odpowiadały chętnie i na temat. W szkole było wówczas 35 chłopców i 15 dziewcząt, podzielonych na



59. Plan ziemi przekazanej szkole hołdowskiej przez Leśnictwo, 1912

trzy oddziały. Na prośbę inspektora uczniowie grupy starszej wypo-  
wiadali się na tematy biblijne, mówili o cerkwi i nabożeństwach oraz  
problemach wiary. Ze wszystkich zagadnień uzyskali wysoką ocenę.  
Dobrze również czytali po cerkiewnosłowiańsku i rosyjsku, recytowa-  
li wiersze i bajki oraz rozwiązywali zadania arytmetyczne. Podobnie

wypadło sprawdzanie umiejętności oddziału średniego i najmłodszego. Ci ostatni, w przeciągu kilku miesięcy nauki opanowali już alfabet i czytanie prostych zdań. Na koniec uczniowie zaśpiewali chórem kilka modlitw.

Obecni na wizytacji rodzice, podobnie jak inspektor, docenili starania duchownego oraz nauczyciela w dziele edukacji dzieci, deklarując dalsze materialne wspieranie placówki. Jako ludzie honoru, rozumieli oni bowiem, że warunkiem sukcesu szkoły jest dobrze wyposażony, stały lokal oraz wykwalifikowana i dobrze opłacana kadra. Nie przypadkowo po wizytacji szkoły w Krzywej inspektor napisał, że placówka: *весьма резко отличается от других школ, не имеющих ни постоянных помещений, ни надлежащих учителей. Ознакомившись с устройством ея и постановкою учебного дела, я вынес убеждение, что она успешно выполняет задачу религиозно-нравственного воспитания крестьянских детей и распространения русской грамотности среди местного населения*<sup>24</sup>.

Rok po wizytacji szkoły w Krzywej powstała w Grodnie jednostka właściwa do kontroli szkół cerkiewno-parafialnych – oddział Litewskiej Diecezjalnej Rady Szkolnej. Niebawem, w 1890 r. utworzono Powiatowy Oddział Rady w Bielsku. Inspektorami zostali doświadczeni w organizacji szkolnictwa duchowni z poszczególnych dekanatów: bielskiego – o.o. Andrzej Sosnowski i Flor Sosnowski, drohiczyńskiego – znany już nam o. Feliks Markiewicz i kleszczelowskiego – o. Jan Wróblewski<sup>25</sup>. Ostatniego wkrótce zamienił o. Lew Goworski, który swą pracą zasłużył na wysokie uznanie hierarchii. W 1894 r. biskup litewski Hieronim skierował na jego ręce oficjalne podziękowanie za *полезную по церковно-школьному делу в его округе деятельность, со внесением сего в формулярный о службе его список*<sup>26</sup>.

Powróćmy jeszcze do Krzywej. W 1892 r. w miejscowej szkole rozpoczął nauczanie Jerzy Juszcuk, syn tutejszych włościan Waleriana i Tatiany Juszcuków. Nauczyciel miał wówczas 24 lata, żonę Paraskiewę i małą córeczkę Marię. Zakończył najwidoczniej szkołę ludową w Szczytach bądź szkołę powiatową w Bielsku. We wrześniu 1896 r. krywlańscy gospodarze na zebraniu wiejskim po raz drugi uznali go za osobę godną kształcenia ich dzieci. Aby o tym zaświadczyć, sporządzili specjalne postanowienie, które w całości przytaczamy w aneksie.

Oprócz uposażenia nauczyciela, gospodarze zobowiązali się posy-





60. Wiera Wiewiórowska kontynuowała naukę w gimnazjum w Grodnie, stoi trzecia od lewej; w młodszej klasie uczyła się jej siostra Ludmiła, 1912

łać do szkoły wszystkie dzieci w wieku od siedmiu do dwunastu lat. Aby uniknąć porzucania szkoły bez przyczyny, wprowadzono zasadę, że zapisane dziecko powinno uczęszczać do niej przez cały rok. W przypadku, gdyby zrezygnowało w toku nauki, rodzice zobowiązani byli do uiszczenia całości opłaty rocznej. Pod postanowieniem widnieją podpisy 51 gospodarzy, z czego prawie połowa złożyła je własnoręcznie. Całość dokumentu pieczęcią i podpisem opatrzył starosta wiejski Józef Gołonka<sup>27</sup>.

Po dziesięciu latach pracy pedagogicznej Jerzy Juszcuk zasłużył na wyróżnienie władz szkolnych. W 1902 r. Eparchialna Rada Szkolna w Grodnie złożyła na jego ręce specjalne podziękowanie za nauczanie dzieci śpiewu cerkiewnego. W dowód uznania wręczono mu piękne, nutowe wydanie *Bohohtasnika* z 1900 r., przeznaczone dla szkół cerkiewno-parafialnych zachodniej części Imperium. Jak się potem okazało, cenny prezent stał się bardzo pomocnym w rozwijaniu muzycznych zainteresowań nauczyciela. Jerzy Juszcuk będzie nie tylko nauczać śpiewu, ale w okresie międzywojennym sam komponować muzykę cerkiewną i sprawować funkcję psalmisty w Szczytach.



Na początku dwudziestego wieku jednoklasowa cerkiewno-parafialna szkoła w Krzywej została przemianowana na ministerialną, czyli ludową. W 1909 r. jej nauczycielem był Borys Grygoruk; niebawem zamienił go R. Markiewicz. W żeńskiej szkole ludowej w 1915 r. uczyła J. Wołczyńska.

Nauczycielem cerkiewno-parafialnej szkoły w Hołodach był w tym czasie P. Mironiuk. Placówka posiadała własny budynek, wzniesiony w 1904 r. (do tego czasu uczono w prywatnym domu Grygoruków, zachowanym do dziś). Była również uposażona w 1,89 dziesięcinę ziemi, którą w 1912 r., na ręce parafii i ówczesnego nauczyciela Grzegorza Barwijuka przekazał szef Leśnictwa Hołodowskiego W. Leontjew. W razie rozwiązania szkoły, grunty musiały jednak powrócić do leśnictwa. Było to zgodne z rozporządzeniem Zarządu Rolnictwa i Majątków Państwowych z 1910 r.<sup>28</sup>

Otrzymaany przydział ziemi nie zadawał jednak w pełni nauczyciela, dlatego też w 1913 r. G. Barwijuk zwrócił się do Zarządu Rolnictwa o jego zamianę na działkę sąsiednią. Spełnienia prośby jednak odmówiono z dwóch przyczyn. Wspomniany grunt miał być po części przekazany pracownikom straży leśnej, po części zaś szkole rolniczej, której otwarcie wówczas planowano w Hołodach<sup>29</sup>. Realizacji zamierzeń przeszkodził wybuch wojny i uchodźstwo.

Z września 1914 r., czyli z okresu już po wybuchu wojny, pochodzi opis szkoły w Hołodach, który sporządził nowy nauczyciel P. Mironiuk. Podstawowym wyposażeniem placówki były, oczywiście, ławki: dziesięć czteroosobowych i piętnaście trzyosobowych. Oprócz tego w klasie znajdowała się nowa tablica, biurko i dwie szafy biblioteczne z podręcznikami i lekturami. W mieszkaniu dla nauczyciela odnotowano dwie szafy, sześć krzeseł wiedeńskich, dwa łóżka, umywalkę oraz lampę naftową. Obok szkoły stał skład na drewno, a wokół było ogrodzenie, które wymagało jednak niezwłocznej naprawy<sup>30</sup>. W lutym 1915 r., na okres trzech lat, powołano do życia Komitet Opiekuńczy, który materialnie wspomagał szkołę. Na zebraniu wiejskim 35-osobowa *hromada*, postanowiła na tę funkcję powołać Jerzego Magruka (syna Kapitona, znanego z hojnych ofiar na cerkiew), jako głównego opiekuna, oraz Sylwestra Grygoruka i Grzegorza Jakimiuka, jako członków (ostatni był wówczas wiejskim starostą)<sup>31</sup>.

Komitet Opiekuńczy działał jednak bardzo krótko. Rok szkolny

1914/15 okazał się ostatnim w funkcjonowaniu szkoły. Późnym latem większość dzieci wraz z rodzicami opuściła swą wieś, udając się na uchodźstwo w głąb Imperium.

- <sup>1</sup> Zob.: A. Mironowicz, *Bractwo Bogojawleńskie w Bielsku Podlaskim*, Białystok 1994; D. Dovygialo, *Страницка из истории православного Богоявленского Братства в гор. Бельске (1633-1636)*, GEV 1909, nr 48, 50.
- <sup>2</sup> zob. N. Pienkiewicz, *Бельскій Св. Николаевскій монастырь*, LEV 1899; odb. Vilna 1899, ss. 34.
- <sup>3</sup> o. G. Sosna, D. Fionik, *Orla na Podlasiu. Dzieje Cerkwi, miasta i okolic*, Bielsk Podlaski – Ryboły – Białystok 1997, s. 179.
- <sup>4</sup> AP w Lublinie, Chełmski Konsystorz Grecko-Katolicki, sygn. 780.
- <sup>5</sup> D. Beauvois, *Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko-ruskich 1803-1832*, t. II, Lublin 1991, s. 409.
- <sup>6</sup> P.J.P. (Paweł Iosifowicz Bobrowski), *Антоній Юрьевич Сосновскій, соборный протоіерей, настоятель Ніколаевской церкви в Клещелях*, LEV 1889, nr 20-47; 1890, nr 1-11; J. Turonek, *Нарыс развіцця школьніцтва на Беларусчыне ў перыяд 1773 — 1939*, „Navukovy Zbornik”, Białystok 1974, s. 81; M. Roszczenko, *Kleszczele*, s. 100, 141; w 1820 r. w pięciu szkołach uczyło się w sumie 102 dzieci.
- <sup>7</sup> AP w Szczytach, *Inwentarz...*, k. 22.
- <sup>8</sup> o. G. Sosna, D. Fionik, *Pasynki i okolice*, Białystok 2001, s. 71; do 1880 r. szkołę ludową w Pasynkach ukończyło 675 dzieci.
- <sup>9</sup> I. Smolicz, *Istorija Russkoj Cerkwi*, t. 2, Moskwa 1997, s. 94; reforma była jednym z pierwszych konkretnych działań Ministerstwa Oświecenia Publicznego, które powstało w 1802 r.
- <sup>10</sup> M. Łobacz, *Па слядах...*, s. 85. W parafii szczytowskiej najwięcej piśmiennych osób było w Krzywej; pod jednym z dokumentów lustracji majątku Hołowiesk z 1859 r., za niepiśmiennych przedstawicieli kilkunastu wsi podpisały się właśnie trzy osoby z Krzywej: Omelan i Jakub Golonka oraz Jakub Beziuk, zob. NHAВ w Grodnie, 31, 2, 2602, k. 6.
- <sup>11</sup> H. Surynowicz, *Szkolnictwo cerkiewne na Grodzieńszczyźnie w XIX wieku* [w:] „Szkolnictwo cerkiewne w Rzeczypospolitej”, Białystok 2001, s. 112.
- <sup>12</sup> I. Matus, op. cit., s. 15.
- <sup>13</sup> H. Surynowicz, op. cit., s. 112-113.
- <sup>14</sup> zob. T. Sulima, M. Stepaniuk, *Wędrówka po starożytnościach czyżowskich*, „Bielski Hostinec” 2000, nr 5, s. 8; B. Rudkowski, *Топографія дорог и памятників*, Bielsk Podlaski 1997, s. 25. Inne zabytki piśmiennictwa takiego typu omówimy w rozdziale o świątyniach i świętościach.
- <sup>15</sup> H. Surynowicz, op. cit., s. 115.
- <sup>16</sup> AP w Szczytach, *Исповедная Ведомость Штитовской Св. Предтеченской Церкви за 1873 год*, k. 2.
- <sup>17</sup> Tamże, *Klirovaja Viedomost'...* z 1885 r.

<sup>18</sup> Тамże.

<sup>19</sup> *Собрание правил, законоположений і распоряжений Святейшаго Синода о церковно-приходских школах і школах грамоты*, Wiatka 1899, s. 5-10.

<sup>20</sup> AP w Szczytach, *Klirowaja Wiedomost'*... z 1890 r.

<sup>21</sup> Тамże, *Klirowyje Wiedomosti* z lat 1890-1915. Absolwentką szkoły cerkiewno-parafialnej w Krzywej była m.in. Elżbieta Wasiluk, urodzona w 1893 r. Była jednym z siedmiorga dzieci Iwana i Agaty Wasiluków. Po ukończeniu szkoły w rodzinnej wsi wstąpiła do cerkiewno-nauczycielskiej szkoły żeńskiej w Różanymstoku, po której ukończeniu w 1912 r. została zatrudniona na etacie sadownika w cerkiewno-parafialnej szkole z kursem rolniczym w Trześciance-Stawku. Była żoną Andrzeja Siergiejuka, nauczyciela tejże szkoły, przewodniczącego Towarzystwa Kredytowego w Trześciance; zob. I. Matus, *W Puchtach, Stawku, Trześciance*, Białystok 2000, s. 104.

<sup>22</sup> AP w Białymstoku, Księga metrykalna cerkwi św. Michała w Orli 1897.

<sup>23</sup> Dane zaczerpnięto z *Klirowych Wiedomosti* cerkwi szczytowskiej oraz wydań *Pamiatnoj Kniżki Grodnieńskiej gubernii* z lat 1900-1915; w Archiwum Parafialnym w Szczytach zachowało się pismo o. Mikołaja Strokowskiego z 19 lipca 1914 r., w którym potwierdza przejęcie majątku szkoły ludowej w Szczytach od, zmobilizowanego do armii, Emiliana Sycza.

<sup>24</sup> LEV 1887, nr 17, s. 137-138.

<sup>25</sup> I. Matus, *Powiatowy Oddział Diecezjalnej Rady Szkolnej w Bielsku w latach 1890-1915 – działalność i skład personalny*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne”, t. 21, Białystok 2004, s. 74.

<sup>26</sup> LEV 1894, s. 447.

<sup>27</sup> Dokument w zbiorach prywatnych Bazylego Juszczyka z Krzywej, wnuka Jerzego.

<sup>28</sup> AP w Szczytach, *Дело Шитовской церкви с 1909 по 1915 годы, а также церковно-приходской Голодовской школы*, poszyt; pismo z 23 lutego 1912 r.

<sup>29</sup> Тамże, pismo z 10 lipca 1913 r.

<sup>30</sup> Тамże, akt z 1 września 1914 r.

<sup>31</sup> Тамże, postanowienie zebrania wiejskiego z 22 lutego 1915 r.



## *Rozdział IX*

### *Oświecać i pomagać bliźnim*

Upowszechnienie szkolnictwa cerkiewno-parafialnego na przełomie XIX i XX wieku to pewne wejście w okres pracy organicznej czyli pozytywizmu. To, co wcześniej zdawało się być nieosiągalne, po kilkunastu latach stało się realne - na początku dwudziestego stulecia ludzie piśmienni stanowili w białoruskich społecznościach w powiecie bielskim znaczny odsetek ludności. Część absolwentów wiejskich placówek oświatowych odnalazło drogi edukacji na wyższych szczeblach – w szkołach powiatowych, gimnazjach czy seminariach nauczycielskich, co też nieco odciążało przeludnione wsie podlaskie.

Gros młodych ludzi pozostawało jednak w swoich środowiskach, łącząc swój los z pracą na roli lub rzemiosłem. Przy ówczesnej, niestabilnej sytuacji w rolnictwie, pomyślnie gospodarzenie wymagało ustawicznego inwestowania, co pociągało za sobą odpowiednie nakłady finansowe. Trudno było temu sprostać, zwłaszcza pojedynczym rolnikom, istniała więc konieczność wzajemnej pomocy. Nie chodziło tylko o zrzeszanie się w towarzystwa do zakupu ziemi, dzięki którym gospodarze nabywali pokaźne majątki prywatne. Zwiększenie areалу gospodarstwa było tylko pierwszym etapem ich rozwoju. Dalsza intensyfikacja wymagała nakładów na środki do produkcji, nowych inwestycji budowlanych, co realizowano m.in. poprzez kredyty. Niezbędny był także stały dostęp do oświaty rolniczej oraz miejsc zaopatrzenia w środki produkcji.

Inteligencja wiejska, do której należał przede wszystkim kler parafialny oraz nauczyciele, miała więc szerokie pole do pracy organicz-

nej. Nie musieli przy tym działać po omacku, wystarczyło wykorzystać sprawdzone formy i wzorce. A było ich już wiele. W wieku dziewiętnastym, głównie na terenie Królestwa Polskiego oraz Galicji, działało szereg towarzystw rolniczych, m.in. Towarzystwo Rolnicze Królestwa Polskiego, Towarzystwo Kredytowe Ziemskie, Towarzystwo Kółek Rolniczych w Krakowie, Towarzystwo Pszczelniczo-Ogrodnicze w Krakowie. W tym czasie powstaje też szereg szkół rolniczych. W 1894 r. na terenie Cesarstwa Rosyjskiego, wraz z kursami, było ich 154, w tym 3 wyższe, kilkanaście średnich i 83 niższe (w tym samym czasie w Prusach funkcjonowało już kilkakrotnie więcej takich szkół)<sup>1</sup>. Renomowaną placówką był Rolniczy Instytut w białoruskich Hory-Horkach koło Mohylewa, gdzie już w latach 60. XIX w. uczyła się młodzież z Podlasia.

Potem tenże Instytut stał się zapleczem dla powstających tu szkół cerkiewno-parafialnych, przede wszystkim w dziele wspomagania kursów rolniczych. Pierwszą placówką, która taki program wdrażała była czteroklasowa szkoła wzorcowa w Trześciance, założona w 1886 r. przez o. Flora Sosnowskiego (jak pamiętamy, jej honorowym opiekunem i zarazem fundatorem był Józef Wiewiórowski). Organizator szkoły zobowiązał się osobiście prowadzić kursy rolnicze. Jak pisał o. Piotr Lewicki: „o. Flor Sosnowski wobec władz diecezjalnych zobowiązał się bez wynagrodzenia być nauczycielem i kierownikiem nauczania praktycznego rolnictwa oraz rzemiosł, na których się zna i ofiarował szkole znajdujące się u niego w dużej ilości narzędzia”<sup>2</sup>. Opracowane przez o. Flora Sosnowskiego założenia szkoły cerkiewno-parafialnej z kursem praktycznym, okazały się wzorem dla organizacji zajęć z gospodarstwa wiejskiego we wszystkich szkołach nauczycielskich Imperium Rosyjskiego. W sierpniu 1889 r. ober-prokurator Św. Synodu zwrócił się do Ministerstwa Dóbr Państwowych z prośbą o systematyczne asygnowanie środków na funkcjonowanie takich szkół. Odpowiedź była pozytywna – minister był skłonny przekazać każdej szkole do 1200 rubli na zatrudnienie odpowiednio wykwalifikowanych nauczycieli oraz zakup potrzebnych narzędzi rolniczych i pomocy naukowych<sup>3</sup>. Poza tym ministerstwo zezwoliło szkołom w wyznaczonych państwowych gospodarstwach rolnych (fermach) bezpłatnie pobierać pewne ilości sadzonek drzew owocowych i nasion roślin uprawnych. Miały one służyć zakładaniu przyszkolnych sadów i poletek doświad-

czalnych. W drzewka owocowe szkoła w Trześciance mogła zaopatrzyć się w najbliższej położonej szkółce hodowlanej, właśnie w Instytucie w Horkach<sup>4</sup>.

O trześcianickiej szkole piszemy nie przypadkowo. Pamiętamy przecież, że jej honorowym opiekunem i dożywotnim fundatorem był szczytowski dziedzic Józef Wiewiórowski. Gdy ten inwestował w przygotowanie kadry, która miała krzewić oświatę i postęp rolniczy na wsi, inni przedstawiciele stanu ziemiańskiego zaczęli poważnie myśleć o stowarzyszeniu się w celu obrony wspólnych interesów. Pod koniec XIX w. w całej Europie nastąpiło wyraźne załamanie się rolnictwa, związane głównie z zalewem rynku przez tanie zboże amerykańskie i związany z tym drastyczny spadek cen. Szczególnie dotkliwie odczuli to właściciele dużych gospodarstw, nastawionych na uprawę zbóż. Wychodząc im naprzeciw, rosyjskie Ministerstwo Rolnictwa i Majątków Państwowych w 1897 r. zatwierdziło przepisy o trybie powoływania towarzystw rolniczych. Już w marcu następnego roku takowe towarzystwo powstało w Grodnie, powołane przez 130 ziemian z guberni grodzieńskiej. Na jego czele stanął Otton Ber<sup>5</sup>.

Chociaż w swoich założeniach Towarzystwo było otwarte na drobnych właścicieli, włościanie nie mieli jednak do niego zaufania. Okólnik rozesłany przez jego zarząd do wszystkich parafii, zachęcający do wstępowania w szeregi Towarzystwa, nie znalazł praktycznego odzewu. Sukces mogły przynieść tylko energiczne działania oddolne, tak jak to miało miejsce w Liskowie powiatu kaliskiego, w stronach rodzinnych przodków Wiewiórowskich. Tu, w latach 1902-1913 powstało zrzeszenie spożywców, wzajemne ubezpieczenie od pożaru, kasa drobnego kredytu, kółko rolnicze, straż ogniowa, pralnia, pracownia tkacka i zabawkarska, spółdzielnia mleczarska, spółka piekarska, przytułek dla starców oraz szkoła rolnicza. Głównym promotorem wszystkich tych działań był miejscowy proboszcz ks. Wacław Bliźniński<sup>6</sup>. Tak jak Lisków stał się przykładem wsi postępowej dla całego Królestwa Polskiego, w guberni grodzieńskiej, w tym samym czasie, taką miejscowością stawały się nasze Szczyty. I tu również, swój sukces zawdzięczały przede wszystkim miejscowemu duchownemu i jego rodzinie.

Na początku dwudziestego stulecia proboszczem prawosławnej parafii w Szczytach pozostawał o. Lew Goworski. Przez kilkadziesiąt





61. Ojciec Lew Goworski z synem Pawłem, ok. 1895

lat poznał już dobrze swych parafian, znał ich mentalność i rozumiał potrzeby. Zaczął od umacniania religijności, głównie poprzez popularyzację Pisma Świętego. Następnie organizował szkolnictwo, które, jak wiemy, postawił na wysokim poziomie. Swoimi działaniami zaskarbił duże zaufanie parafian. Umiał ich przekonać do przekazywania ofiar na potrzeby cerkwi; obszerne wykazy ofiarodawców wysyłał do redakcji *Litowskich Eparchialnych Wiedomości*. Duchowny rozumiał, że dbając o moralny i materialny poziom życia parafian, dba tym samym o dobro całej parafii. Jego oddana i szczerza praca przekładała się także na najbliższą rodzinę – wydatnie wspierała

go żona, a niebawem również ukochany syn Paweł.

Przyjście na świat Pawła ósmego września 1881 r., było wielką radością w domu o. Łwa i matuszki Justyny z Kraskowskich, gdyż dwaj starsi synowie Mikołaj i Borys zmarli w wieku dziecięcym. Tradycja rodzinna głosi, że w czasie ciąży z Pawłem matuszka stworzyła pokaźnych rozmiarów gobelin „Chrystus rozmawiający z faryzeuszami”, który zachował się do dziś. Chłopiec urodził się zdrowy, dlatego też chrzest odbył się dopiero trzy tygodnie po urodzeniu. Chrzestnymi zostali o. Andrzej Sosnowski z Rajska oraz Helena Kraskowska; chrzczył o. Teofil Kraskowski z Dubicz Cerkiewnych, ojciec matuszki Goworskiej<sup>7</sup>.

Rodzice starali się dbać o należyłą edukację swego syna, mając nadzieję, że pójdzie w ślady ojca. Paweł miał dziewięć lat, gdy został posłany na nauki do Żyrowickiej Powiatowej Szkoły Duchownej<sup>8</sup>. Kilka

lat spędzonych w murach słynnego monasteru miało niewątpliwy wpływ na kształtowanie się duchowości podlaskiego chłopca i należycie przygotowało go do nauki w Litewskim Seminarium Duchownym. Wiemy, że jego studentem Paweł Goworski był w latach 1897-1900<sup>9</sup>. Po zakończeniu seminarium nie wybrał on jednak drogi duchownego; zdecydował się natomiast zdawać na studia prawnicze. Wybrał renomowany Uniwersytet w Lipsku, gdzie uczył się na pewno jeszcze w 1905 r. (z tego roku pochodzi kartka pocztowa z Lipska, podpisana przez Pawła Goworskiego). Po ukończeniu uczelni prawdopodobnie odbywał praktykę w prawniczym



62. Paweł Goworski, syn o. Lwa, 1914

liceum w rosyjskim Jarosławiu; zachowała się z tego czasu grupowa fotografia. Stąd powrócił w strony rodzinne. Rozumiał, że bez jego pomocy siedemdziesięcioletni ojciec nie będzie w stanie realizować swoich oświatowych idei. I oto w 1907 r., o. Lew Goworski przy współudziale swego syna zakłada w Szczytach Bibliotekę-Czytelnię im. Florentego Pawlenkowa, jedną z pierwszych w powiecie bielskim obok Klejnik i Dubicz Cerkiewnych, (w tym samym też roku powstała Publiczna Biblioteka-Czytelnia w Bielsku)<sup>10</sup>.

Idea zakładania ogólnodostępnych bibliotek ludowych na terenie Cesarstwa Rosyjskiego wyszła od Florentego Pawlenkowa (1839-1900), jednego z czołowych rosyjskich wydawców. Przed swoją śmiercią wszystkie dochody zapisał w testamencie na organizację dwóch tysięcy bibliotek ludowych. Pierwsze placówki w guberni grodzieńskiej zaczęły powstawać już w 1905 r., przede wszystkim przy szkołach cerkiewno-parafialnych. Tu bowiem założenie biblioteki było najprostsze, wystarczyła zgoda władz duchownych. Gdy placówkę otwie-

rano przy szkole ludowej, zezwolenie wydawała odnośna dyrekcja szkół ludowych. Najbardziej skomplikowana procedura towarzyszyła zakładaniu biblioteki w domu prywatnym; tu zgodę wyrażał sam gubernator. Aby powołać bibliotekę, należało zwołać wiejskie lub gminne zebranie (potrzebna była większość 2/3 głosów). Przed władzami należało wykazać źródła finansowania, wskazać lokal oraz dostarczyć statut biblioteki w dwóch egzemplarzach. Środki na utrzymanie biblioteki mogły być udzielane przez społeczność wiejską (30-50 rubli), bądź pochodzić ze stałych dochodów sądu gminnego (grzywny) oraz z dzierżawienia karczemu lub sklepu<sup>11</sup>. Swój udział w wiejskim bibliotekarstwie mieli również duchowni prawosławni i ich rodziny – czołowi przedstawiciele wiejskiej inteligencji. Dzięki pomocy różnych osób i instytucji, w szybkim czasie biblioteki zgromadziły pokaźne księgozbiory, liczące nawet do kilku tysięcy egzemplarzy. Niektóre regularnie prenumerowały czasopisma, przeważnie rolnicze. Najpopularniejszym z nich był „Sielskij Wiestnik”<sup>12</sup>.

Jako pierwsza w guberni grodzieńskiej, w październiku 1905 r. powstała biblioteka ludowa w Ostromieczewie, kilkanaście kilometrów na wschód od Wysokiego Litewskiego. Inicjatorami jej założenia byli Siergiej i Mikołaj Romanowscy, synowie miejscowego duchownego, w tym czasie studiujący w Petersburgu. Biblioteka stała się wzorcową dla podobnego typu placówek na terenie guberni grodzieńskiej. Oprócz gromadzenia księgozbioru, który w 1907 r. liczył tysiąc egzemplarzy, systematycznie organizowano tu lekcje, wieczornice, konferencje. Działały biblioteki objazdowe oraz kolporterzy książek. Placówka otrzymywała wsparcie materialne od znanych białoruskich i rosyjskich literatów, m.in. Janki Kupały, Jakuba Kołosa, Maksima Gorkiego<sup>13</sup>.

Działalność bibliotek ludowych była jednakże obłożona ograniczeniami odnośnie doboru księgozbioru. W listopadzie 1907 r., w wybranych placówkach gubernii grodzieńskiej dokonano rewizji, w wyniku której nakazano wycofać z obrotu książki z zakresu literatury pięknej, autorstwa Dostojewskiego, Tołstoja i Korolenki. Skontrolowano wówczas biblioteki w Szczytach, Klejnikach, Dubiczach Cerkiewnych, Ostromieczewie i Krupczycach<sup>14</sup>. Trzeba przy tym zauważyć, że książki często wycofywała, według własnego uznania, lokalna administracja. Prowadzący biblioteki przy doborze księgozbioru sta-

rali się bowiem trzymać oficjalnych spisów literatury, wydawanych przez komisję biblioteczną S.Petersburskiego Towarzystwa Oświatowego<sup>15</sup>.

Biblioteka-czytelnia im. F. Pawlenkowa w Szczytach należała w tym czasie do najlepiej wyposażonych placówek w powiecie bielskim. Oprócz bogatego zbioru książek posiadała również przezroczą, co było przede wszystkim zasługą o. Lwa Goworskiego, jego syna Pawła i nauczycieli wiejskich. Chociaż władze gminy Pasyunki zobowiązały się już kilka lat wcześniej przekazywać na potrzeby biblioteki po dwadzieścia rubli rocznie, do początku 1909 r. na to konto nie wpłynęła ani kopiejka. Eugeniusz Chlebcewicz, podpisujący się pseudonimem *Chalimon s-pad Puszczы*, tak to skwitował na łamach „Naszej Niwy”: *Мала шануюць нашы людды кнігу і прасьвету народную!*<sup>16</sup>. Brak zrozumienia potrzeb ze strony lokalnego samorządu był także bolączką innych bibliotek, m.in. w Klejnikach i Ostromieczewie pow. Brzeskiego. W tej ostatniej wsi biblioteka posiadała 240 czytelników, którzy w 1908 r. wypożyczyli 2,5 tys. książek. Czwartą część czytelników stanowiły kobiety i dziewczęta<sup>17</sup>.

Niezbędnym warunkiem rozwoju biblioteki było posiadanie oddzielnego lokalu. W Szczytach trzeba było na to czekać dwa lata, bowiem w 1909 r. wynikła nowa, poważna inicjatywa organizacji towarzystwa kredytowego, zrzeszenia spożywców oraz towarzystwa rolniczego. Paweł Goworski był w tym czasie nauczycielem w prywatnym progimnazjum męskim w Bielsku, założonym przez Anastazję Bobylewą (uczył tam m.in. swego brata Aleksego)<sup>18</sup>. W powiatowym mieście obserwował działalność żydowskiego towarzystwa kredytu wzajemnego oraz takieżże kasy zapomogowo-pożyczkowej. W Bielsku poznał także kolegę po fachu, prawnika Daniela Łukaszuka (1879-1964), który w 1905 r. był jednym z inicjatorów powstania w Bielsku Stowarzyszenia Spożywców. Miał więc Goworski znakomitych sprzymierzeńców w swoich zamysłach i już w 1908 r., jeszcze będąc studentem, zaczął je realizować w Szczytach. W tymże roku, z jego inicjatywy, we wsi powstała spółka dwudziestu gospodarzy, której celem było organizowanie przesiedlenia się na kolonie oraz promocja postępu rolniczego. Centrum działalności spółki stanowił budynek szczytowskiej biblioteki<sup>19</sup>. Jej funkcjonowanie stało się załącznikiem przyszłych organizacji samopomocowych, które dały chłopom więcej wiary we



63. Uroczystość otwarcia Towarzystwa Kredytowego, 1909





64. Kursy rękodzieła w Szczytach, 1914



65. Legitymacja Olgi Wiewiórowskiej – członka Towarzystwa Kredytowego w Szczytach

własne siły oraz, w pewnym stopniu, zatrzymały migrację „za ziemią”, szczególnie na Syberię oraz parcelowane majątki w guberni grodzieńskiej i Królestwie Polskim. O mały włos bowiem część szczytowskich gospodarzy nie osiedliła się w parcelowanym majątku Cisowo-Sztabińskie. Pisał o tym w „Naszej Niwie” szczytowiec, podpisujący się pseudonimem „Michałka-Zapałka”<sup>20</sup>.

Na początku maja 1909 r. korespondent „Naszej Niwy”, podpisujący się pseudonimem „Szczytowiec” donosił już: *У нас открываецуа сельскі банчок, крэдытнае таварыства. Можна будзе мужыкам класыі туды грошы і даставаць пазычкі. Банчок будзе для Шчытоў, в. Голады*

*і в. Кривой. Гасударственны банк пазычае тысячу рублёў*<sup>21</sup>. Miesiąc później ta sama gazeta pisała o zakupieniu budynku na potrzeby biblioteki – czytelnicy, sklepu spółdzielczego oraz magazynu materiału siewnego i narzędzi rolniczych. Trochę z poślizgiem powiadamiano także o planowanym na 17 maja 1909 r. otwarciu Szczytowskiego Towarzystwa Kredytowego<sup>22</sup>.

Uroczystość odbyła się zgodnie z planem i zgromadziła liczne grono mieszkańców szczytowskiej parafii oraz kilku gości, na czele z inspektorem drobnego kredytu Stefanem Matorem. Otwarcie Towarzystwa zainaugurowano molebnem i przemówieniem o. Lwa Goworskiego o istocie zakładania towarzystw kredytowych. Trzeba tu podkreślić, że Szczytowskie Towarzystwo powstało jako jedno z pierwszych w guberni grodzieńskiej i pierwsze na terenie powiatu bielskiego<sup>23</sup>. Jego faktyczna działalność rozpoczęła się w połowie lipca 1909 r., kie-



dy białostocki oddział Banku Państwowego udzielił Towarzystwu tysiąc rublowej pożyczki na założenie kapitału początkowego. W przeciągu półtora miesiąca rezerwy pieniężne wzrosły o prawie trzysta rubli. Członkowie Towarzystwa, których do września było już 87, zaczęli odczuwać pierwsze korzyści, płynące z jego funkcjonowania. W tym krótkim czasie z kasy towarzystwa wydano dziewiętnaście pożyczek na sumę 707 rubli.



66. Pieczęć Szczytowskiego Towarzystwa Kredytowego

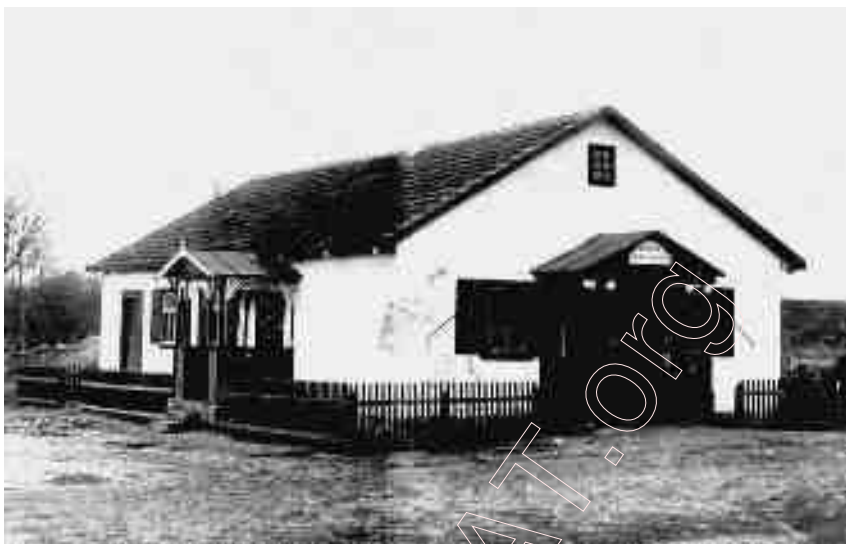
Środki wykorzystywano m.in. na budowę, zakup bądź remont domów, zakup nawozów, narzędzi rolniczych, siły pociągowej i spłatę długów. Inną formą wspierania rolników przez zarząd Towarzystwa było sprowadzenie 360 pudów nawozów sztucznych oraz uzyskanie bez przetargu, możliwości zrębu drewna za sumę 1290 rubli, na siedmiu działkach lasu państwowego<sup>24</sup>. Środki uzyskane ze sprzedaży drewna zasilły skromne budżety gospodarskie, a dywidendy za pośrednictwem – również kasę Towarzystwa.

W ostatnim dniu stycznia 1910 r. odbyło się walne zgromadzenie członków Towarzystwa, podsumowujące jego ponad półroczną działalność. Błyskotliwy referat wygłosił wówczas przewodniczący Rady Towarzystwa Paweł Goworski. Na początku wystąpienia przypomniał, jak szybko Towarzystwo uzyskało zaufanie w oczach gospodarzy. Ubolewał jednak nad konserwatyzmem bytowym, ludową naiwnością i brakiem własnej inicjatywy: *Первый и самый злой враг наш — это мы сами, наша неразвитость, наша привычка жить так, как жили наши деды и прадеды, наше неумение самим позаботиться о том, чтобы улучшить свою жизнь*<sup>25</sup>. Skrytykował również tych, którzy dążyli do stordedowania działań towarzystw kredytowych, takich jak szczytowskie. Dotyczyło to zarówno przedstawicieli wiejskiego samorządu, jak i niektórych przedstawicieli społeczności żydowskiej. Przykładowo, w czasie zebrania założycielskiego Towarzystwa Kredytowego w Klejnikach, miejscowy starosta wiejski (sołtys) ostro występował przeciwko jego powstaniu. Działalność Towarzystwa Kredytowe-

go w Szczytach miała z kolei zagorzałych przeciwników w sąsiedniej Orli, ponieważ podważała dotychczasowy monopol żydowskiego pośrednictwa i handlu. Na tym tle doszło nawet do przykrego incydentu, w którym poważnie ucierpiał Paweł Goworski. Gdy 17 grudnia 1909 r. jechał drogą, został zatrzymany przez grupę mieszkańców Orli i dotkliwie pobity<sup>26</sup>.

Takie działania nie zastraszyły jednak przewodniczącego Towarzystwa. Na walnym zgromadzeniu tym bardziej zachęcał włościan do udziału w jego pracach. Mówił także o nowych przedsięwzięciach i planach, m.in. założeniu poletka doświadczalnego, otwarciu sklepu do produkcji rolnej, sprowadzeniu kos i sierpów z Wiednia<sup>27</sup>. W styczniu 1910 r. po stronie aktywów Towarzystwo posiadało 3254 ruble, pasywów zaś 3568. Wysokość kredytów, zaciągniętych przez członków, w liczbie 105 osób, wynosiła wówczas 13555 rubli. Do tej pory działalność Towarzystwa ograniczała się jedynie do trzech wsi z terenu parafii szczytowskiej (w 1910 r. liczyła ona 257 domów), co było zgodne z rozporządzeniem Gubernialnego Komitetu do Spraw Drobego Kredytu. Zainteresowanie inicjatywami Towarzystwa było jednak tak duże, że jego zarząd zwrócił się do Komitetu z prośbą o zezwolenie na poszerzenie rejonu działania na teren całej gminy Pasynki oraz sąsiadujących z nią wsi z gminy klejnickiej, nowoberezowskiej i orlańskiej<sup>28</sup>.

Można więc powiedzieć, że swoimi inicjatywami Szczyty emanovały na znaczną część obszaru powiatu bielskiego. Wiosną 1910 r. Towarzystwo znowuż zadziwiło kolejnymi przedsięwzięciami. Zostały założone dwa poletka doświadczalne. Jedno na gruntach proboszcza parafii, gdzie wysiano trzydzieści odmian pszenicy, owsa, jęczmienia, łubinu oraz grochu; drugie powstało w celu sprawdzenia działania nawozów sztucznych, a założył je członek Rady Towarzystwa Nikita Grygoruk z Hołodów, dzięki czemu znacznie wzrosło zapotrzebowanie na superfosfat (na wiosnę zamówiono 900 pudów). Zupełnie nową inicjatywą było otwarcie żeńskiej pracowni rękodziela. Stało się to możliwe dzięki wsparciu pani Berens z Petersburga, która na własny koszt utrzymywała nauczycielkę oraz płaciła uczennicom za wykonane prace. Zajęcia w pracowni cieszyły się ogromnym zainteresowaniem dziewcząt z parafii. Początkowo zapisało się 95 osób; faktycznie uczęszczało jednak 29 dziewcząt<sup>29</sup>.



67. Sklep Stowarzyszenia Spożywców w Szczytach, 1913

Z 1911 r. posiadamy pierwsze dokładne dane o władzach Towarzystwa Kredytowego w Szczytach, jeszcze wówczas jedyne na terenie powiatu bielskiego. Opiekunem nadal pozostawał o. Lew Goworski, przewodniczącym Rady zaś jego syn Paweł. Członkami Rady byli: Iwan Jakimiuk i Karp Osipiuk z Krzywej oraz Klemens Jakimiuk ze Szczytów. Stanowisko przewodniczącego zarządu zajmował Bazyli Szyszkiewicz ze Szczytów, który do dyspozycji miał pomocnika Józefa Golonkę z Krzywej. Skarbnikiem Towarzystwa był Bazyli Romaniuk, a księgowym Nikita Pietruczuk<sup>30</sup>. Obsada władz zmieniła się trochę do 1913 r. Członkiem Rady został wówczas hołódowski leśniczy W. Leontijew oraz Iwan Fiedoruk i E. Kruk. Wybrano też nowych członków zarządu: Michała Pawluczuka z Hołodów, Piotra Beziuka z Krzywej oraz Jakuba Aleksiejuka z Czyżów. Skarbnikiem był Bazyli Romaniuk z Krzywej<sup>31</sup>.

W tym też czasie za przykładem Szczytów poszło kilka innych miejscowości powiatu bielskiego. Towarzystwa kredytowe działały już w Wólce Wygonowskiej, Trześciance, Narwi, Pasynkach, Rybołach i Boćkach. Ich przewodniczącymi bądź opiekunami byli w większości duchowni prawosławni. Do 1915 r. liczba towarzystw kredytowych powiększyła się o nowe w Bielsku, Kleszczelach, Brańsku i Mielniku.

W sumie więc, w przededniu uchodźstwa, w powiecie bielskim działało już ich jedenaście. Skład Towarzystwa w Szczytach przedstawiał się wówczas następująco: przewodniczącym Rady był W. Leontijew, jej członkami – nauczyciel Emilian Sycz, Klemens Jakimiuk, Maksim Romaniuk i Sylwester Grygoruk; zarządowi przewodniczył Tomasz Beziuk, członkami byli nauczyciel Antoni Barwijuk i Bazyli Baszun, skarbnikiem zaś Piotr Beziuk<sup>32</sup>. Były przewodniczący Rady Towarzystwa Paweł Goworski realizował się w tym czasie w swoim zawodzie, będąc prywatnym adwokatem przy bielskim oddziale grodzieńskiego Sądu Okręgowego, nie rezygnując przy tym jednak z pracy społecznej w Szczytach. Jego współpracownikiem w sądzie był w tym czasie mecenas Daniel Łukaszuk, znany jako współzałożyciel bielskiego Stowarzyszenia Spożywców.

Stowarzyszenie takowe już od kilku lat działało również w Szczytach. Inicjatywa jego powstania wyniknęła 17 maja 1909 r. zaraz po otwarciu Towarzystwa Kredytowego. Tydzień później o. Lew Goworski skierował do gubernatora grodzieńskiego prośbę o zezwolenie na otwarcie Stowarzyszenia Spożywców<sup>33</sup>. Dodajmy przy tym, że i tym razem autorem pomysłu był przede wszystkim syn duchownego. W czasie swoich niemieckich studiów interesował się funkcjonowaniem takich stowarzyszeń, zarówno w Niemczech, jak i Królestwie Polskim. W tym ostatnim na początku XX wieku było już 670 takich organizacji, 750 sklepów. Przewodniczącemu Pawłowi Goworskiemu szczególnie imponowała działalność Stowarzyszenia we Wrocławiu, które w 1909 r. skupiało ponad 93 tysiące członków i prowadziło 75 sklepów. Prężnie funkcjonowały także stowarzyszenia spożywców w niektórych guberniach Imperium Rosyjskiego, szczególnie w guberni połtawskiej, gdzie było ich aż 250<sup>34</sup>.

Wiść o nowej, szczytowskiej inicjatywie rozeszła się po okolicy w szybkim tempie. Szczególnie zaniepokoiło to handlarzy z sąsiedniej Orli, którzy, podobnie jak przy Towarzystwie Kredytowym, widzieli tu zagrożenie dla swej działalności. Wśród mieszkańców okolicznych wsi roznosiły się zgryźliwe powiedzenia typu: „Szybciej w Bielsku zamieszka imperator, niżeli w Szczytach powstanie stowarzyszenie spożywców” lub „Sklep w Szczytach będzie istnieć wtedy, kiedy na dłoni zaczną rosnać włosy”. Za takimi słowami szły, niestety i czyny, takie jak wspomniane wcześniej pobicie Pawła Goworskiego. W jednym z materiałów, zamieszczonych na łamach *Grodzienskich Eparchialnych Wiedomości* o. Lew Gowor-



68. Wzorcową pasieką Goworskich w Szczytach, siedzi Wiera Goworska, żona Pawła. Paweł dziwił się takiej postawie handlarzy, którzy „na odwrót, powinni podtrzymywać powyższe działania wśród ludności prawosławnej”<sup>35</sup>.

Nie bacząc na przeszkody, po roku formalnych przygotowań, Szczytowskie Stowarzyszenie Spożywców zostało otwarte. Zebranie założycielskie odbyło się 8 sierpnia 1910 r. Z pięknym przemówieniem do zebranych wystąpił Paweł Goworski. Oto jego fragment w przekładzie na język polski:

„Każdy człowiek pragnie tego, aby żyło mu się lepiej. Szczególnie często skargi na los można usłyszeć od tych, którzy prawie cały swój dochód oddają na utrzymanie rodziny, u których nie wystarcza pieniędzy na ulepszenie gospodarstwa.

Skarżą się prawie wszyscy. Ale o tym, jak polepszyć swoje położenie – myśli niewielu. Dlatego też często nasze życie jest zupełnie bezsensowne. Sądzimy się jeden z drugim z powodu byle czego. Tracimy na procesy wiele pieniędzy. Sumienie swoje zalewamy przy tym wódką.

Jeżeli czegoś w gospodarstwie nam brakuje, wielu, bez namysłu, kradnie u swoich sąsiadów to, co jest im potrzebne. I uczą tego dzieci. I dlatego, przez całe życie razem ze skargą, ciągną się niedowierzanie i złość. Nie powinniśmy takiego życia przekazywać ludziom, którzy będą żyć po nas – oni nie wspomną o nas dobrym słowem. Już czas

sobie powiedzieć: zróbmy wszystko co możemy, aby życie nasze zmieniło się na lepsze.

Jeżeli najczęściej słyszymy skargi na to, że większość dochodu idzie na utrzymanie rodziny, trzeba pomyśleć o tym, aby nie przepłacać niepotrzebnych pieniędzy na rzeczy codziennego użytku. Każdy z nas co roku na utrzymanie przepłaca wiele niepotrzebnych pieniędzy, które bezpowrotnie wpływają do kieszeni prywatnych handlarzy (...)"<sup>36</sup>.

W dalszej części przemówienia Paweł Goworski przedstawił korzyści płynące z funkcjonowania sklepu spółdzielczego, gdzie bez udziału pośredników, można będzie zakupić niezbędne w gospodarstwie domowym towary oraz zbyć produkty rolne, bez potrzeby wyjazdu na miejski rynek. Do udziału w pracach Stowarzyszenia Spożywców zachęcał szczególnie kobiety. Na zakończenie wyraził nadzieję, że organizacja odniesie sukces, warunkiem czego musiała być jednak współpraca wszystkich członków<sup>37</sup>.

Działalność Szczytowskiego Stowarzyszenia Spożywców rozwijała się bardzo pomyślnie, emanując na sąsiednie miejscowości i parafie. Niebawem takowa organizacja powstała również w nieodległych Klejnikach, gdzie w lipcu 1911 r. został otwarty sklep spółdzielczy. Podobnie jak w Szczytach, inicjatorem był syn proboszcza miejscowej parafii prawosławnej Eugeniusz Chlebcewicz<sup>38</sup>. Tu jednak Stowarzyszenie nie działało tak prężnie jak w Szczytach, gdzie już sam budynek sklepu spółdzielczego świadczył o solidności przedsięwzięcia.

W czym tkwiła tajemnica sukcesu szczytowskich organizacji samopomocowych? Przede wszystkim w wielkim autorytecie o. Lwa Goworskiego, którym cieszył się on wśród parafian. Każde jego słowo, każda prośba, napomnienie nigdy nie pozostawały bez echa. Do swych idei umiał przekonać również miejscowych ziemian Wiewiórowskich, których większość, podobnie jak włościanie, wyznawała prawosławie. Stali się oni jednymi z udziałowców Towarzystwa Kredytowego; zachowała się książeczka wkładów Olgi Wiewiórowskiej z 1911 r. Do działań organizacji włączyli się aktywnie również nauczyciele. Współdziałanie inteligencji i włościan przyniosło więc oczekiwane rezultaty.

Największą rolę w powstaniu i funkcjonowaniu organizacji samopomocowych odgrywał jednak Paweł Goworski, wielki społecznik z powołania. Świadczy o tym fragment jego przemówienia, wygłoszonego już w okresie międzywojennym na zebraniu Kasy Spółdzielczej

w Szczytach: *Wszystkie organizacje Społeczne, któremi cieszyły się Szczyty przed wojną światową powstały z mojej inicjatywy i prowadzone były przede mną. Żadnego dnia nie byłem na posadzie rządowej, chociaż posiadam wyższe wykształcenie, bo byłem przekonany, że żadna praca społeczna z posadą rządową połączona nie mogła być*<sup>39</sup>.

O tym, że Paweł Goworski bardzo poważnie traktował pracę na rzecz miejscowej społeczności białoruskiej, świadczy fakt, że po powrocie z bieżenstwa w Szczytach zaczął odradzać organizacje samopomocowe i kursy rękodzielnicze.

<sup>1</sup> T. Wiczorek, *Zarys dziejów szkolnictwa rolniczego w Polsce do 1939 r.*, Warszawa 1968, s. 134.

<sup>2</sup> LEV 1887, nr 52, s. 478.

<sup>3</sup> *Собрание правил, законоположений и распоряжений Святейшого Синода о церковно-приходских школах и школах грамоты*, Wiatka 1899, s. 60.

<sup>4</sup> Tamże, s. 59.

<sup>5</sup> Archiwum Parafialne w Czarnej Cerkiewnej, pismo z 4 maja 1898 r.

<sup>6</sup> J. Socha, *Działalność Centralnego Towarzystwa Rolniczego w dziedzinie oświaty rolniczej 1907-1929*, Łódź 1994, s. 79.

<sup>7</sup> AP w Szczytach, Księga metrykalna z lat 1881-1886, k. 13.

<sup>8</sup> Tamże, *Klirowaja Wiedomost'* z 1890 r., k. 3.

<sup>9</sup> Tamże, *Klirowaja Wiedomost'* z 1897 i 1900.

<sup>10</sup> I. Matus, *Biblioteki-czytelnie im. Florentego Pawlenkowa i towarzystwa kredytowe w białoruskich wsiach Podlasia na początku XX wieku*, [w:] „Białoruskie Zeszyty Historyczne”, t. 1, Białystok 1994, s. 10. Znamienne, że, podobnie jak w Szczytach, w Klejnikach i Dubiczach Cerkiewnych ważną rolę w animowaniu miejscowej oświaty mieli synowie duchownych. W Klejnikach byli to Eugeniusz i Włodzimierz Chlebcewicze, w Dubiczach Jan Kraskowski. Dwaj ostatni są znani jako czołowi przedstawiciele białoruskiej kultury i polityki.

<sup>11</sup> Tamże, *Як аткрываць бібліотэкі у мястэчках і вёсках*, „Nasza Niwa” 1907, nr 25, s. 5.

<sup>12</sup> Tamże...

<sup>13</sup> M. Grzeszczak, *Найстарэйшая бібліятэка ў Беларусі сёлета ў кастрычніку адзначае сваё 100-годдзе* (o Ostromieczowie), „Голас Радзімы” 2005, nr 42-43, s. 15.

<sup>14</sup> „Nasza Niwa” 1907, nr 37, s. 8; władze administracyjne ograniczały również dostęp bibliotek do periodyków, w tym białoruskiej gazety „Nasza Niwa”, wydawanej od 1907 r. w Wilnie; bywały również przypadki jej rekwirowania u osób prywatnych. Znamy taki przypadek z Łoknicy k. Krzywej, gdzie w lutym 1907 r. policja odebrała cztery numery gazety włościaninowi Stepaniukowi. „Naszą Nivę” na tym terenie rozpowszechniał pisarz gminy Pasyнки; zob. „Nasza Niwa” 1907, nr 9, s. 7.



- <sup>15</sup> „Nasza Niva” 1907, nr 26, s. 5.
- <sup>16</sup> „Nasza Niva” 1907, nr 36, s. 7; tamże, 1909, nr 5, s. 76.
- <sup>17</sup> Tamże.
- <sup>18</sup> AP w Szczytach, *Klirowaja Wiedomost’* z 1909, k. 3; *Памятная книжка Гродненской губернии* 1909, s. Anastazja Bobylewa była założycielką i właścicielką dwóch progimnazjów, męskiego i żeńskiego, które funkcjonowały w Bielsku w latach 1908-1910. Ich zamknięcie było najwidoczniej przejawem złej woli ówczesnych władz miasta, o czym w „Naszej Nivie” pisał E. Chlabcewicz (1910, nr 32). W mieście pozostało wówczas siedem szkół – prywatne progimnazjum E. Marcinkowskiej, 3-klasowa szkoła miejska, kierowana przez Jana Traskowskiego, męska i żeńska miejskie szkoły parafialne, dwie szkoły cerkiewno-parafialne oraz żydowska szkoła ludowa. W 1914 r. Duma Miejska powołała do życia gimnazjum męskie.
- <sup>19</sup> „Nasza Niva” 1908, nr 17, s. 6.
- <sup>20</sup> Tamże, nr 20, s. 6.
- <sup>21</sup> „Nasza Niva” 1909, nr 18, s. 269.
- <sup>22</sup> Tamże, nr 22, s. 334.
- <sup>23</sup> *К открытию Щитовского кредитного товарищества*, GEV 1909, nr 24-25, s. 243.
- <sup>24</sup> o. L. Goworski, *Село Щиты, Бельскаго уезда*, GEV 1909, nr 40, s. 447.
- <sup>25</sup> *Доклад Говорскаго, председателя Совета Щитовскаго Кредитнаго товарищества, прочитанный на общем собраніи членов т-ва 31 января 1910 года*, GEV, 1910, nr 14-15, s. 223.
- <sup>26</sup> Tamże, s. 224.
- <sup>27</sup> Tamże, s. 225.
- <sup>28</sup> Tamże, nr 27, s. 374.
- <sup>29</sup> Tamże, s. 375
- <sup>30</sup> *Памятная книжка Гродненской губернии за 1911 г.*, s. 254.
- <sup>31</sup> *Памятная книжка... за 1913 г.*, s. 194.
- <sup>32</sup> *Памятная книжка... за 1915 г.*, s. 180.
- <sup>33</sup> GEV 1909, nr 40, s. 448.
- <sup>34</sup> Tamże 1910, nr 35-36, s. 486.
- <sup>35</sup> Tamże 1909, nr 40, s. 448.
- <sup>36</sup> Tamże 1910, nr 35-36, s. 483.
- <sup>37</sup> Tamże, s. 486.
- <sup>38</sup> W. Chlabcewicz, *Село Кленики перед беженством — во время мировой войны*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 1995, t. 2 (4), s. 141.
- <sup>39</sup> Zachował się jedynie nie datowany fragment przemówienia z ok. 1929 r., zbiory prywatne.

## *Rozdział X*

### *Bieżęństwo szczytowskich parafian*

Na początku drugiego dziesięciolecia dwudziestego wieku Szczyty, Krzywa i Hołody zaczęły stawać się wsiami nowoczesnymi. Taki był bowiem wymóg czasu, co dobrze pojmowała miejscowa elita, na czele z Pawłem Goworskim. Nowe plany i zamierzenia unicestwił jednak wybuch wojny i następujące w jej wyniku uchodźstwo.

Wiść o nadchodzącej wojnie dotarła na spokojne Podlasie w ostatnich dniach lipca 1914 r., kiedy w Cesarstwie Rosyjskim ogłoszono powszechną mobilizację. Do wojska powołano rezerwistów oraz *opółczenców* I kategorii. Nietrudno się domyślić, co oznaczało to dla wiejskich okolic? Chociaż z powodu suszy żniwa miały się już ku końcowi, na gospodarzy czekały kolejne prace polowe. A tu nagle część z nich musiała opuścić swe zagrody i udać się do punktów mobilizacyjnych. Najdotkliwiej sytuację tę odczuły rodziny, z których do armii wezwano ich żywicieli. Poprzez zarządy gminne państwo starało się, pozostawionym bez mężów gospodyniom zapewnić należyty byt, przydzielając im odpowiedni zasiłek. Pieniądze jednak nie wystarczały, trzeba było przecież obrabiać pola, zbierać plony. Niezbędna była tu pomoc dobrośąsiedzka oraz wsparcie ze strony parafii.

Już na początku wojny Grodzieński Konsystorz Duchowy, poprzez ojców dziekanów, wezwał wszystkie parafie do organizacji specjalnych rad opiekuńczych do spraw opieki nad rodzinami zmobilizowanych, rannych i poległych żołnierzy. Takowe rady powstały wówczas również w szczytowskiej i sąsiednich parafiach. Wczesną jesienią 1914 r., największą ich troską była pomoc rodzinom przy zasiewach zbóż ozi-

mych i zbiorze ziemniaków. Zbierano pieniądze oraz produkty żywnościowe dla najbardziej potrzebujących. Bardzo ważne było również dostarczenie rodzinom niezbędnego na zimę opału<sup>1</sup>. Poza pomocą wewnątrz parafialną, rady opiekuńcze zostały zobowiązane do zbiórki pieniędzy oraz darów na organizację szpitali wojskowych i potrzeby żołnierzy na froncie. Chodziło przede wszystkim o przekazywanie ubrań, bielizny, butów, materiałów oraz skór. Pośrednictwo w rozdzielaniu tej pomocy wzięło na siebie Rosyjskie Towarzystwo Czerwonego Krzyża, działające pod patronatem carycy Marii Fiodorowny.

W październiku 1914 r. rada opiekuńcza szczytowskiej parafii przeprowadziła zbiórkę bielizny na potrzeby rannych żołnierzy. Zebrane ponad sto kilogramów przesłano do Grodna, gdzie siostrom miłosierdzia Czerwonego Krzyża przewodniczyła Julia Uszakowa. Niebawem do Szczytów wpłynęło podziękowanie za dary, w którym zachęcono do dalszego wspierania akcji<sup>2</sup>. Dodatkowym obciążeniem mieszkańców byli też stacjonujący we wsiach żołnierze; trzeba było ich zakwaterować i nakarmić. Szczególnie dotkliwie odczuły to strategicznie położone Hołody.



69. Szczyty i okolice na niemieckiej mapie sztabowej z 1915 r.

Z braku dokładnych danych, trudno stwierdzić, ilu mężczyzn ze Szczytów, Hołodów i Krzywej było zmobilizowanych do armii. Szeroko zakrojone operacje wojskowe, które państwo rosyjskie prowadziło, wymagały bowiem coraz to nowych sił (w kwietniu 1915 r. armia rosyjska liczyła 1 milion 800 tys. żołnierzy). Z relacji mieszkańców wynika, że ogólna liczba zmobilizowanych była duża; z biegiem czasu prawie każda rodzina miała już kogoś w armii. Podajmy kilka przykładów.

Zacznijmy od Emilian Piotrowskiego, syna Jakima z Hołodów, urodzonego w 1878 r. W wiek poborowy wkroczył on już w 1901 r., kiedy wezwano go do stawienia się na komisji w Bielsku. Wylosował numer 539 i został przydzielony na czas nieokreślony do grona *ratników* I kategorii. Służbę odbywał w Grodnie, gdzie w latach 1905 – 1906, w jej ramach, pracował jako listonosz. W nadniemeńskim mieście poznał przyszłą żonę Konstancję Wołosińską, rodem z nadbużańskiego Drohiczyzna, która w Grodnie prowadziła zakład krawiecki. Po ślubie młodzi pozostali w Grodnie. W maju 1906 r. Emilian Piotrowski przeszedł na posadę żandarma. Po wybuchu wojny został zmobilizowany do armii ze skierowaniem do 291. Trubczewskiego pułku piechoty, skąd w październiku 1915 r. został, z przyczyn zdrowotnych, zwolniony. Okres bieżęństwa spędził w Kałudze. W 1914 r. do armii był zmobilizowany również brat Emiliana - Onisim Piotrowski; w bliżej nieznanych okolicznościach zginął<sup>3</sup>.



70. Podziękowanie skierowane parafii szczytowskiej za przekazane dary dla rannych żołnierzy, listopad 1914



71. Teodor Magruk, wnuk Kapita-  
tona z Hołodów w mundurze armii  
rosyjskiej z kolegą, 1916

Taras Kruk ze Szczytów Nowodwo-  
rów, urodzony w 1879 r., na początku dwu-  
dziestego stulecia robił karierę wojskową,  
dochodząc do stopnia unteroficera. Po  
wybuchu wojny został zmobilizowany do  
armii i walczył na froncie rosyjsko-nie-  
mieckim. Po rosyjskiej rewolucji porzucił  
wojsko i nabył dom w Rostowie nad Do-  
nem. Za namową bliskich w 1918 r. po-  
wrócił jednak w strony rodzinne<sup>4</sup>. Inny  
przedstawiciel rodziny Kruków ze Szczy-  
tów Dzieciołowa – Bazyli, po zakończe-  
niu Szkoły Miejskiej w Bielsku wybrał  
wojsko. W okresie I wojny światowej  
awansował na wyższe stopnie oficerskie.  
W czasie rewolucji stanął po stronie bol-  
szewików, dowodził Dywizją Zabajkalską.  
Potem, już w stopniu generała, kierował

Telegraficznym Okręgiem Wojskowym m. Mińska. Dwaj synowie gene-  
rała Bazylego Kruka byli oficerami lotnictwa. Wszystkich dotknęły re-  
presje stalinowskie w 1937 r.<sup>5</sup>

Jeszcze przed wybuchem wojny w wojsku rosyjskim zaczął służ-  
bę Bazyli Nazaruk z Krzywej. Skierowano go do artylerii w rejon twier-  
dzy Osowiec. W to samo miejsce po rozpoczęciu wojny trafił jego brat  
Grzegorz Nazaruk<sup>6</sup>. Metodego Stanisławiuka z Krzywej wybuch woj-  
ny zastał, podczas służby w wojsku. W domu pozostawił młodą żonę,  
która rok później udała się w bieżeństwo. Po usilnych poszukiwaniach



72. Na drodze w czasie bieżeństwa





73. Bieżeńcy w drodze, rysunek z 1915 r.

żołnierz odnalazł swą wybrankę; wówczas zrobili pamiątkowe zdjęcie<sup>7</sup>.

Chociaż od lata 1914 r., nie tak daleko toczyła się wojna, życie w Szczytach przebiegało tu jeszcze w miarę normalnie. Swoim trybem funkcjonowała parafia, szkoły, zarząd gminny, organizacje samopomocowe. Lato 1915 r. okazało się jednak dla miejscowej ludności fatalne. W połowie lipca wojska niemieckie przerwały linię frontu, który przez rok ustalił się za Łodzią, ruszając w kierunku Warszawy.



74. Bieżeńcy oczekują na przeprawę przez rzekę w Bobrujsku



75. Opustoszała wieś Szczyty Dzięciołowo, w oddali widoczna cerkiew, 1915



76. Ta rodzina należała do nielicznych, które pozostały, 1915





77. Szczytowski Żydzi nie wyjechali; na zdjęciu stanowią większość osób, 1915

Miasto zostało zajęte już 5 sierpnia i armie niemieckie posuwały się w szybkim tempie dalej na wschód. W tym czasie władze wojskowe ogłosiły mobilizację chłopów do kopania okopów na zachód od Białegostoku. Do pracy zgłosiło się wielu mężczyzn z Hołodów, wśród nich był też trzynastoletni Wiktor Pawluczuk. Okopy kopali w Krynicach oraz koło Łap, z powodu szybko zbliżającego się frontu zostali jednak odesłani do domu, dokąd udali się na pieszo<sup>8</sup>.

W kierunku północnego Podlasia podążała wówczas 12 armia dowodzona przez generała Maximiliana von Gallwiza, która 18 sierpnia stanęła na przedpolach powiatowego Bielska, ważnego strategicznie punktu. Przez kilka dni, na zachód od miasta, toczyły się zaciekle walki, w których po obu stronach zginęło kilka tysięcy żołnierzy. Świadcą o tym cmentarze wojenne w Bielsku, Studziwodach, Augustowie, Orzechowiczach i Rajsku. Po zajęciu Bielska 22 sierpnia Niemcy kontynuowali pochód na wschód. Do zażartych walk doszło w rejonie Orli, gdzie do dziś istnieje cmentarz wojenny. Działał tu 2 Gwardyjski Korpus Rezerwy 12 armii<sup>9</sup>. Duża liczba wojska przemieszczała się po szosie strategicznej Bielsk-Prużany. Żołnierze niemieccy nie spotykali na swej drodze prawie żadnego mieszkańca. Wszystkie wsie były wy-



78. Bieżeńcy w punkcie żywieniowym koło Słucka

ludnione, czasem też spalone. Ich mieszkańcy udali się w bieżęństwo, czyli na uchodźstwo, odbywając długą podróż na wschód – w nieznane.

Wraz z parafianami wyruszył także o. Mikołaj Skorkowski. Anastazja Szarała, która miała wówczas trzy latka dobrze zapamiętała opowiadanie mamy o ostatnim nabożeństwie. Do cerkwi szczytowskiej przybył na nie tłum parafian. Na początku duchowny odśpiewał *panichidę* za zmarłych, dopiero potem *molebeń* błagalny za podróżujących. Ostatni raz zabiły dzwony, po czym zdjęto je z dzwonnicy i zakopano. Wiele osób płakało<sup>10</sup>.

Z relacji wynika, że ze Szczytów, Hołodów i Krzywej wyjechali prawie wszyscy mieszkańcy. Pozostali przeważnie ci, którzy wyruszyli zbyt późno i po drodze, gdzieś w rejonach Puszczy Białowieskiej, zostali przez Niemców zawróceni. Tak było w przypadku trzyletniej Nadziei Grygoruk, która z matką dotarła do Prużan, gdy miasto zajęli już Niemcy. Powróciły do Hołodów, gdzie pozostał Maksim Pawluczuk, dziadek Nadziei. Jako że jej matka pochodziła z sąsiedniego Widowa, okupację przeżyły w tejże wsi. Nie było wówczas z nimi ojca Artema Pawluczuka, gdyż jeszcze przed wybuchem wojny, wraz z dwoma kolegami ze swej wsi, wyjechał *za chlebem* do Ameryki. Z żoną i córką już nigdy się nie zobaczył. W czasie wojny nie mógł do swoich powrócić. Potem w Ameryce założył nową rodzinę; do Hołodo-

dów przysyłał jednak listy oraz pieniądze na budowę domu<sup>11</sup>.

Oprócz Pawluczuków w Hołodach pozostała także część rodziny Wasiluków, zawrócona przez Niemców z Białowieży. W Krzywej pozostały natomiast cztery rodziny, wśród nich Dymitr i Omelan Borysiuk, a w Szczytach kilka rodzin białoruskich oraz żydowscy arendarze karczmy. Nie zdążyła również udać się w bieżnięstwo rodzina Zinowija Wawreszuka z Karolina (obecnie zbuczkańska kolonia Grabniak). Swe strony rodzinne porzuciła natomiast miejscowa inteligencja: duchowny, nauczyciele i ziemianie Wiewiórowscy, co też

rzutowało na podjęcie przez właścicieli decyzji o uchodźstwie. W czasie działań wojennych dwór w Dzieciołowie został całkowicie spalony; ocalał natomiast dwór w Nowodworach<sup>12</sup>.

Na uchodźstwo udał się również leśniczy oraz inni pracownicy leśnictwa bielsko-hołodowskiego. *Objezdzczyk* Eliasz Korzeniewski trafił do Bobrujska, Stefan Stepanczuk do Bolszoi Gribanovki, tambowskiej guberni, Nikon Bazyluk – Budo-Koszelowa, mohylowskiej guberni, Bazyl Linnik – Moisiejewa, powiatu borysoglebskiego, Maksim Nicyporuk – Saratowa, Teodor Chodakowski – Ivanovki, powiatu sara-towskiego, Bonifacy Kuderski – Nowej Słobody kałuskiej guberni<sup>13</sup>.

O ile duchowni, ziemianie czy leśnicy najczęściej wyjeżdżali pociągami, środkiem transportu prostych mieszkańców wsi były drewniane wozy z kabłąkami i naciągniętym płótnem. Niewiele mieściło się na takim wozie, szczególnie gdy rodzina była liczna. Większość jej członków szła obok wozu. Oto jak początek bieżńskiej tułaczki opisywał o. Jan Chlebcewicz, proboszcz prawosławnej parafii w Klejnikach: „Prawie całą drogę szliśmy piechotą. Do przodu poruszaliśmy się bardzo powoli – nie więcej niż 2-4 wiorsty na godzinę. A to dlatego, że jechaliśmy w kawalkadzie bieżńskich wozów, spośród których



79. Świadectwo urodzenia Bazylego Nazaruka z Krzywej, wydane przez proboszcza jednej z cerkwi w Rzewie, 1916



80. Anna Juszcuk z Krzywej na uchodźstwie z synami, od lewej: Grzegorz, Bazyli, Mikołaj; Ukraina 1915

*ты́е трупы. На моїх очах пару могілув робілі: копа́ють руо́в, звоз'а́т, закрыва́ють, і знов дру́гі руо́в копа́ють (...). Пустота там была, вс'о выпас'оне, жадну́й живно́сці не было...*<sup>15</sup>.

Po dotarciu do węzłów kolejowych na Białorusi: Mińska, Bobrujska, Żłobina, Orszy, bieżęncy najczęściej sprzedawali swe wozy i żywy inwentarz przesiadając się na pociągi, które wiozły ich do miejsca przeznaczenia. Oto co o tym opowiadał Wiktor Pawluczuk: *Доїхали до Бобру́јска, там тата продалі жеребця, вз'али за його п'атсот рубл'ю́в. З Бобру́јска мы заїхали в Жлобін, узлову́ю станці́ю Моги́л'овску́ю губе́рні (...). І мы там остановіліс'а, коб вз'а́ті план, як јехати далі́еј. А вже зі́ма іде, мороз, вс'о змерзла*<sup>16</sup>.

Zdecydowana większość uchodźców wybierała europejską część

bardzo wiele zatrzymywało się z różnych przyczyn. Oprócz tego, cały czas wyprzedzały nas oddziały wojska, które zmuszały do skręcania na pobocze i zatrzymywania się<sup>14</sup>.

Duża część bieżęnców jechała przez Baranowicze, gdzie zorganizowano wielki punkt żywnościowy. Organizatorzy pomocy nie mogli jednak sprostać ogromowi zadania. Z powodu złych warunków sanitarnych wielu uchodźców zmarło. Wiktor Pawluczuk z Hołodów, urodzony w 1902 r. doskonale zapamiętał tę sytuację: *Затрымаліс'а в Барано́вічах, там б́ыв піта́тел'ны́й пункт. Там граз' была, нечы́стота, звал, там б'е́женці уміра́лі. Ці́елы час туо́л'ко хова́лі, возі́лі*

Rosji, przeważnie gubernie nadwożańskie i nadczarnomorskie. Z czasem okazywało się jednak, że niektóre rejony Imperium były tak przepełnione, że uchodźców odsyłało w inne. Tak było m.in. ze wspomnianą rodziną Tarasa Pawluczuka, która chciała osiąść w gubernii chersońskiej nad Czarnym Morzem. Została jednak zawrócona i skierowana na Syberię. Pawluczukowie zatrzymali się ostatecznie na Powołżu i tu spędzili kilka lat we wsi Baranikowka guberni astrachańskiej. Tu również przebywał Piotr Pawluczuk, późniejszy sławny malarz-artysta.

W żyzne rejony guberni tawryczeskiej na południowej Ukrainie trafiła rodzina Owerka Juszcuka z Krzywej. We wsi Kiry-



81. Metody Stanisławiuk z Krzywej z żoną, Połtawa, 1916

łowka zostali serdecznie przyjęci przez bogatego gospodarza Peteckiego, który odstąpił im jeden ze swych domów. Podlaskich uchodźców zadziwił niezwykający dobrobyt miejscowych rolników. Wszystko zmieniło się jednak po rewolucji. Bolszewicy bestialsko wymordowali rodzinę Peteckiego; sam Owerko Juszcuk związał się na jakiś czas z ugrupowaniem atamana Machno. Koszmar wojny domowej udało mu się przeżyć; do Krzywej wraz z rodziną powrócił w 1923 r.<sup>17</sup>

Część mieszkańców z Krzywej trafiła do miasta Rzew, gdzie od kilkunastu lat pracował jako urzędnik ich ziomek Andrzej Juszcuk, rodzony brat nauczyciela i psalmisty Jerzego Juszcuka. Dojechała tu m.in. rodzina Ignacego i Pelagii Nazaruków, w sumie składająca się z siedmiu osób. W drodze, gdzieś w okolicach Baranowicz, w kawkadzie bieżeńców zapanowała epidemia cholery, zbierając ogromne żniwo. W grzebaniu zmarłych uczestniczył Ignacy Nazaruk, szczęśliwie unikając zarażenia. W Rzewie rodzina przebywała przez rok, po czym przejechała do Oblaści Donskich Kozaków. Anastazja Szarało,



82. Paweł Goworski ze współpracownikami w jednej z instytucji w Mińsku, niosących pomoc bieżącym

córka Ignacego Nazaruka wspominała bardzo dobre warunki bytowania. Ojciec znalazł pracę na kolei. W domu nie brakowało jedzenia, a chleb był *tuolko biały*<sup>18</sup>.

Część uchodźców zdecydowała się na wyjazd za Ural, przeważnie trafiały tam rodziny, których kuzyni lub znajomi wcześniej tam się osiedlili. Na początku XX wieku odbywała się bowiem migracja ludności z Podlasia na tereny zachodniej Syberii. W stronach rodzinnych panował bowiem głód ziemi, a za Uralem rząd rosyjski oferował osadnikom bardzo dogodne warunki nabywania gruntów i gospodarowania. Emigranci osiedlali się w starych wsiach, zakładali też nowe osady.

Do jednej z nich, nazwanej Nowobierzowką (założyli ją emigranci z Nowego Berezowa k. Hajnówki), położonej niedaleko Permu, trafił Marcin Strelczuk z Krzywej. Tu już kilkanaście lat mieszkał jego szwagier, który do 1915 r. dorobił się 17 par koni oraz dużego stada 40 krów mlecznych. O takim dobrobycie na Podlasiu można było tylko pomarzyć. Nie było więc problemu z utrzymaniem licznej rodziny, tym bardziej, że niebawem dwaj synowie Marcina Streluczuka – Bazyl i Wincenty – zostali powołani do armii (trzeci z synów – Aleksander, uczył się w szkole kadetów, potem służył w armii Kornułowa). Po jakimś czasie Strelczukowie opuścili jednak Nowobierzowkę i udali się do Permu. Tu Marcin znalazł pracę jako stróż, starsze dzieci zatrudniły się w fa-



bryce zbrojeniowej. Liczna rodzina miała zapewniony byt, każdy jej członek otrzymywał po 9 rubli miesięcznie, z dodatkiem na walczących synów. Za zarobione pieniądze Marcin Strelczuk zakupił dom w Czyście, gdzie jego szwagier, rodem z Orli, był



83. Bieżeńcy w Mińsku w pralni

naczelnikiem stacji. Jak wynika z relacji rodziny, gdyby nie rewolucja, głód i terror, Strelczukowie do Krzywej by nie powrócili<sup>19</sup>.

Niedaleko Kazania nad Wołgą, w mieście Czystopol, zamieszkała sześćosobowa rodzina Nikity Grygoruka z Hołodów, cenionego cieśli, budowniczego szkół w Hołodach i Orli. W bieżeństwie zajmował się jednak czym innym – pracował przy wodociągu, a jego dzieci dorabiały, sprzedając produkty żywnościowe w porcie nadwołżańskim. W czasie rewolucji ojciec zachorował i zmarł na dur brzuszny<sup>20</sup>. Pod dalekim Tobolskiem była natomiast inna rodzina Grygoruków z Hołodów. Jerzy Grygoruk wspominał, że jego ojciec miał się tam różnych zawodów, po rewolucji wstąpił do milicji bolszewickiej. Dzięki temu uniknął wcielenia do wojska; bieżeńców, jako elementu niepewnego, bolszewicy starali się zresztą do armii nie powoływać<sup>21</sup>.

O neutralnym stosunku do bieżeńców w czasie wojny domowej świadczy także relacja Anastazji Szarało: *В 1917 г. револ'уц'я стала. Страшно, ужасно было жить'. Одны на другіх нападалі. Красны на білых,*



84. W pracowni szewskiej





85. Takie zaświadczenia wydawano bieżęcom, starającym się o powrót do ojczyzny, 1921

*біелы на крас-ных. Б'еженц'ув не трогали. Стал голод страшны, в море сыпали з'ерно. В 1918 г. вернулiс' додому, мнiе было 6 лiет*<sup>22</sup>.

Jeszcze przed prze-wrotem bolszewickim do armii rosyjskiej powołany został Emilian Piotrowski, który wraz z rodziną: żoną Konstancją i synami Włodzimierzem i Leonem trafił na uchodźstwo do Kaługi. Na froncie walczył do października 1917 r., kiedy z powodu choroby został ewakuowany i skierowany na leczenie. W Kałudze zastał go przewrót i do armii już nie powrócił. Sytuacja rodziny z każdym miesiącem stawała się coraz gorsza, przede wszystkim groził im głód. W maju 1919 r. Gubernialna Rada Bieżęńców w Kałudze zaświadczała na piśmie: *Емельян Якимович Петровскій, беженец, происходящий из Гродненской губ. Бельского уезда Пасынковской волости дер. Голоды нуждается в хлебе, для прокормления семьи, состоящей из четырех душ*<sup>23</sup>.

Do guberni kałuskiej, wsi Babino, trafiła również jedna z rodzin Bagińskich z Hołodów. Tam zajmowali się m.in. wypasaniem krów, za co dostawali po 50 kopiejek dziennie. Potem uchodźcy przejechali do Moskwy. Bagiński chodził zimą do szkoły, a potem pracował w bufecie na stacji. Do kraju wrócili w 1918 r., bo chronicznie zaczęło brakować chleba<sup>24</sup>.

Po rewolucji dało się zauważyć zmianę nastrojów miejscowej ludności rosyjskiej w stosunku do bieżeńców. Uchodźców zaczęto nagle uważać za obcy i wrogi element. Dotychczasową pomoc społeczną ograniczano do minimum, życzliwość dobrosąsiedzka zaczęła się zamieniać w nieufność i obojętność. Ówczesne nastroje potwierdzają wspomnienia bieżeńców, a tym bardziej głosy działaczy, którzy wówczas organizowali im pomoc. Przytoczmy kilka opinii o sytuacji uchodźców w gubernii saratowskiej, gdzie przybywała znaczna część mieszkańców parafii szczytowskiej, wypowiedzianych na zjeździe *bieżeńców*, który odbył się w Moskwie 15-21 lipca 1918 r.:



86. Stronica książeczki oszczędnościowej, prowadzonej na uchodźstwie przez Ludmiłę Wiewiórowską

*Воlostные Советы не только не оказывают помощи, но стараются всячески притеснять беженцев. На последних местное население смотрит, как на что-то темное, чужое и враждебное. Некоторые Советы очень враждебно относятся к тем, кто защищает беженцев... У беженцев нет хлеба совершенно (Балашевский уезд)... Необходимо возможно скорее отправленіе беженцев на родину и теперь же выдать пайки, как беженцам, так и солдаткам (Соколов). Мы живем в таком же положеніи, как живут и в Петрограде. Мука стоит 180 руб. пуд. Как и везде, беженцев выселяют насильно из занимаемых помещеній. В настоящее время живут в бараках, что будет зимой неизвестно. Упускается золотое время для отъезда на родину. Необходимо скорейшее отправленіе на родныя места, не считаясь с тем, хуже или лучше будет там жизнь (Sitkiewicz)*<sup>25</sup>. I jeszcze jeden głos przedstawiciela bieżeńców z guberni włodzimierskiej: *Беженцам не выдается хлеба. Нет работы. Выселяют из занимаемых помещеній. Местное население относится к беженцам враждебно. Если не отправят на родину, то все беженцы обречены*



87. Zaświadczenie, wydane Włodzimierzowi Piotrowskiemu z Hołodów po odbyciu kwarantanny w Punkcie Reemigracyjnym w Baranowiczach, 1921

на поголовное выми-  
раніе, так как прода-  
тков от местного насе-  
ленія получить невоз-  
можно (Polko)<sup>26</sup>.

Dramatyczne wypo-  
wiedzi uczestników zja-  
zdu i opowiedzenie się za  
powrotami, miały bardzo  
duże znaczenie w podej-  
mowaniu decyzji o po-  
wrocie z uchodźstwa. Od  
drugiej połowy 1918 r.  
bieżeńcy zaczęli wyko-

rzysztować każdą *otwartą furtkę* na rosyjsko-niemieckiej granicy, która pro-  
wadziła do upragnionej ojczyzny.

Nie była to jednak podróż łatwa. Transport kolejowy w ogarniętej  
wojną domową Rosji był sparaliżowany. Najpewniejszym, chociaż bar-  
dzo niebezpiecznym sposobem powrotu była jazda własnym zaprzę-  
giem konnym. W taki sposób znad Wołgi powracała rodzina malarza  
Piotra Pawluczuka z Hołodów. Naprędce sklecony wóz, para niepew-  
nych koni, piaszczyste i błotniste drogi – w takich warunkach odby-  
wała się ich podróż. Do tego dochodziły oddziały wojska i bandy róż-  
nej maści, które spotykali po drodze. Szczęśliwie rodzina Pawluczu-  
ków dotarła jednak do Baranowicz, gdzie zmuszona była odbyć kilku-  
tygodniową kwarantannę. Wiktor Pawluczuk wspominał: *А тут*  
*порадок бив, красота, нас тут корм'ат, добры суп дајут; фасол'оју*  
*наполову з консервами корм'ат, мы најесціс'е не можем! А то*  
*ж шцелу дарогу ні куска хлѣба не спробувалі, тую'ко сухарамі*  
*кормліс'е. З Барановіч прыїхалі мы поездам якраз перед*  
*Головос'еком*<sup>27</sup>.

Przejechanie granicy rosyjsko-niemieckiej nie zawsze okazywało  
się proste. Sergiusz Kruk ze Szczytów, przedwojenny pracownik poczty  
białostockiej, w bieżeństwie przebywał w mieście Oroł, zajmując się  
handlem tytoniem. Na powrót zdecydował się w czasie wojny domo-  
wej, po tym jak dwoje jego dzieci zmarło na tyfus; sam też chorował.  
Jechali wozem, zaprzężonym w parę koni; na granicy okazało się jed-

nak, że mężczyźni bolszewicy nie chcieli przepuścić. Granicę udało się przejść leśną ścieżką dopiero dzięki wręczonej łapówce. Do Szczytów Krukowie powrócili jako jedni z pierwszych, jeszcze w czasie okupacji niemieckiej. We wsi mieszkało tylko kilka starszych osób. Większość zabudowań, w tym ich dom stały nie naruszone. Problemem okazali się jednak nieproszeni lokatorzy z okolic Mińska, którzy byli tu ewakuowani przez Niemców<sup>28</sup>.



88. Pismo Związku Miast skierowane do Melanii Wiwiórowskiej w sprawie rekompensaty za poniesione w wyniku uchodźstwa straty, listopad 1917

W odróżnieniu od Szczytów, większość zabudowań w Krzywej była spalona. Podobnie sytuacja wyglądała w Hołodach. Powroty do tej wsi doskonale pamięta Grzegorz Grygoruk, urodzony w 1908 r. Był listopad 1921 r.; rodzinny dom wcześniej rozbił pocisk. Brakowało gospodarza, gdyż ojciec zmarł na tyfus jeszcze w Rosji. Trzynastoletni chłopiec potajemnie opuścił wieś, aby zarobić na chleb dla matki i braci: *Весно́ју немно́жко в шко́лу походи́в. То́гда пры́їхав оді́н хаз’я́ін з Пуо́льшчы — гд’е бы́ тут пасту́шка на́йті, коровы́ пасті. Мене́ не пуска́лі бра́ты і ма́ма. Я та́йком нагна́в яго́ коло́ лес’ні́чувкі і вско́чыў на́ вуо́з. За́їхав до́ Нову́й В́сі́ коло́ Шеп’е́това, не зна́лі де́ ја́ і чо́го... Бра́т мене́ на́шов. За́работав́ ја́ там́ с’ем́ метру́в з’ерна́, у́бранко́. В́же́ јест́ хлі́еб*<sup>29</sup>.

Straty osobowe, spowodowane uchodźstwem były bardzo dotkliwe. Większość rodzin straciło po kilku swoich bliskich. Dobitym przykładem tego są Stanisławiukowie z Krzywej, którzy w bieżenstwo trafili do Ufy. Z jedenastu domowników, którzy wyjechali, do rodzinnej wsi wróciło jedynie pięciu; pozostali zmarli na tyfus lub zaginęli. Jeden z nich – Tichon Stanisławiuk, który zachorował, pozostał w Ufie.

Tu wstąpił do wojska, służył na Dalekim Wschodzie, we Władywostoku. Potem przeniesiono go do Mińska, gdzie w latach trzydziestych był dowódcą garnizonu w randze pułkownika. W ramach stalinowskich czystek w armii aresztowano go w 1936 r.; 13 lat spędził w gułagu, gdzie był dotkliwie katowany. Żonę i córkę, które pozostały w Mińsku, władze również szykanowały. Po 1956 r. płk. Tichona Stanisławiuka zrehabilitowano, zwracając mu wszystkie honory. Zmarł po roku 1968, pochowano go w Mińsku na cmentarzu zasłużonych<sup>30</sup>.

Dramatyczny los spotkał także jedną z rodzin Nazaruków z Krzywiej. Jeden z wcześniej wspomnianych braci Nazaruków, po demobilizacji, postanowił powrócić w strony rodzinne. Pod drodze jednak zachorował na tyfus i, dosłownie na progu własnego domu, zmarł. Jego brat trafił pod Osowiec do niewoli niemieckiej, gdzie zginął w niejasnych okolicznościach. Z siedmiorga jego dzieci, które wraz z żoną udały się w bieżeństwo, powróciło zaledwie dwoje<sup>31</sup>.

Do swych majątków powróciła również szczytowska dziedziczka, wdowa Melania Wiewiórowska. Ze swoimi trzema, niezamężnymi jeszcze córkami w 1915 r. trafiła do Siergiejewego Posadu, gdzie znajdowała się sławetna Troice-Siergiejewa Ławra. Zamieszkali tu w domu pani Ilinej przy ulicy Pietropawłowskiej. Z wpisów do książeczki oszczędnościowej, wydanej przez Pocztowo-Telegraficzną Kasę w Puszkino Ludmile Wiewiórowskiej widać, że rodzina przebywała tam jeszcze w sierpniu 1918 r.<sup>32</sup>

W taki żebraczy sposób rozpoczynało się więc bytowanie mieszkańców parafii szczytowskiej u zarania drugiej Rzeczypospolitej. Prawie każda rodzina straciła w czasie tułaczki kogoś bliskiego. Pozostało wiele sierot i półsierot. Na zagospodarowanie czekały pola zarosnięte chwastami i samosiewem, na odbudowę domy. Życie praktycznie rozpoczynano od zera.

Kilkanaście lat po dramacie, na łamach ukazującego się w Warszawie tygodnika „Voskresnoje Cztienije” (1931, nr 26) ukazał się anonimowy wiersz, podpisany inicjałami A.K. Jego twórcą był na pewno sam uczestnik uchodźstwa, być może pochodzący z Podlasia.

Мы оставили пожитки  
Хлеб несжатый на полях,  
Клуни, хаты, все хозяйство,  
Стоги сена на лугах.  
Убегать нам приказали  
Власти руссаго царя.  
Горе, гоер нам беженцам,  
Безпріютная пора!  
Голодали наши дети,  
Есть просили, дай отец.  
Ох, как жалко было крошек  
Неповинных тех сердец!  
Кругом пули, да гранаты  
День и ночь над головой.  
Нас три месяца все гнали  
Не пускали в край родной.  
Все болезни приключались  
В сырых Пинских болотах;

Металлическія птицы  
Наносили смерть и страх.  
Люди падали как мухи.  
Смерть косила без конца.  
Мала горсточка спаслася  
Силой Вышняго Творца.  
Прожили шесть лет в Россіи.  
И снов Божіей судьбой.  
Все неся тот крест тяжелый.  
Возвратились в край родной.  
Будем, братья, благодарны  
Сотворителю судеб:  
Он спасал нас в пути крестном  
И давал насущный хлеб.  
Пусть глас нашего моления  
Возносится в небеса.  
Кто Бог велій, яко Бог наш,  
Бог творяй чудеса.

<sup>1</sup> AP w Szczytach, akta parafialne z lat 1909-1915, kopia ukazu 30 października 1914 r.

<sup>2</sup> Тамże, pismo z 20 listopada 1914.

<sup>3</sup> L. Piotrowski, *Historia rodu Piotrowskich*, „Bielski Hostinec” 2000, nr 1, s. 36.

<sup>4</sup> Relacja Pawła Kruka s. Tarasa, ze Szczytów Nowodworów, ur. w 1919 r. zapis z 9 marca 2004 r.

<sup>5</sup> Relacja Piotra Kruka s. Sergiusza, ze Szczytów Dzieciotowa, ur. w 1928 r., zapis z 9 marca 2004 r.

<sup>6</sup> Relacja Grzegorza Strelczuka, wnuka Grzegorza Nazaruka, zapis z 11 września 2005 r.; Grzegorz Nazaruk trafił do niewoli niemieckiej, gdzie zginął; jego brat Bazyl z wojny powrócił w 1921 r., zmarł jednakże na progu własnej chaty, zarażony tyfusem.

<sup>7</sup> Relacja Ołgi Siemieniuk z d. Stanisławiuk z Krzywej, ur. w 1917 r., zapis z 2 marca 2004 r.

<sup>8</sup> *Ехали з хворыми*, wspomnienia Wiktora Pawluczuka z Hołodów, ur. w 1902 r., [w:] „Бежанства 1915 года”, Białystok 2001.

<sup>9</sup> J. Pajewski, *Pierwsza wojna światowa 1914-1918*, Warszawa 1998, s. 284; W. Łuzłow, *Беловежская Пуца и ея история*, „Бельскі Гостінець” 2003, nr 23, s. 26.

<sup>10</sup> Relacja Anastazji Szarało z Bielska Podlaskiego, ur. w 1912 r. w Krzywej, zapis



- z 15 października 2005 r.
- <sup>11</sup> Relacja Nadziei Grygoruk, z d. Pawluczuk z Hołodów, ur. w 1912 r., zapis z 5 marca 2004 r.
- <sup>12</sup> W nielicznych wsiach pozostało po kilkunastu-kilkadzieściu gospodarzy; w okolicach Szczytów był to Zbucz, Łoknica oraz Morze; wg. relacji Dymitra Wawreszuka ur. 1903, zapis z 27 października 2003 r.
- <sup>13</sup> NHAB Grodno, f. 31, 1, 1499, k. 2.
- <sup>14</sup> o. Jan Chlebcewicz, *Венок на могилу сына*, Syzrań 1917, s. 15
- <sup>15</sup> *Ехалі з хворымі*, [w:] „Бежанства 1915 года”, Białystok 2000, s. 231.
- <sup>16</sup> Tamże.
- <sup>17</sup> Relacja Piotra Juszczuka z Białegostoku z 30 października 2005 r.
- <sup>18</sup> Relacja Anastazji Szarało.
- <sup>19</sup> *Дадому загнаў годад, Бежанства...*, s. 313; podobna sytuacja powtarza się w wielu relacjach. Unteroficer Taras Kruk ze Szczytów, po demobilizacji, zakupił dom w Rostowie nad Donem; tylko po naleganiach żony zdecydował się na powrót.
- <sup>20</sup> Relacja Grzegorza Grygoruka z Hołodów, ur. 1908, zapis z 21 stycznia 2000 r.
- <sup>21</sup> Relacja Jerzego Grygoruka z Hołodów, ur. 1912, zapis z 21 stycznia 2000 r.
- <sup>22</sup> Relacja Anastazji Szarało.
- <sup>23</sup> Dokumenty Emiliana Piotrowskiego, zbiory prywatne Leoncjusza Piotrowskiego.
- <sup>24</sup> J. Bagiński, *Wspomnienia*, „Czasopis” 2003, nr 3, s. 21.
- <sup>25</sup> *Протоколы, постановленія и материалы Всероссийскаго Съезда Беженцев из Белоруси*, Moskwa 1918, s. 22; zjazd bieżeniów, w którym uczestniczyło wielu przedstawicieli powiatu bielskiego, m.in. Nestor Pierewoj z Knorozów, stał się przełomowym w decyzjach uchodźców o powrocie do ojczyzny. W tym czasie toczyła się też polityczna walka o przekonania bieżeniów. Pokazały to już same przygotowania do zjazdu. Wśród nich aktywnie działali emisariusze bolszewickiego Białoruskiego Komisariatu Narodowego. W czasie jednego z zebrań uchodźców w Saratowie, w którym uczestniczyło 500 osób, emisariusz Stepaniuk nawoływał aby nie uznawać proklamowanej 25 marca 1918 r. Białoruskiej Republiki Ludowej. Podjęto wówczas stosowną rezolucję, by uznać, że Białoruś powinna być autonomiczną jednostką w składzie RFSSR; tamże, s. 75.
- <sup>26</sup> Tamże, s. 24.
- <sup>27</sup> *Ехалі з хворымі*, [w:] „Бежанства 1915 года”, s. 231.
- <sup>28</sup> Relacja Piotra Kruka z Szczytów Dzieciołowa, ur. 1924, zapis z 9 marca 2004 r.
- <sup>29</sup> Relacja Grzegorza Grygoruka z Hołodów.
- <sup>30</sup> J. Bagiński, *Wspomnienia*, „Czasopis” 2003, nr 3, s. 21.
- <sup>31</sup> Relacja Grzegorza Strelczuka z Krzywey, zapis z 11 września 2005 r.
- <sup>32</sup> W zbiorach prywatnych zachowały się dwa dokumenty rodziny Wiewiórowskich z okresu bieżeniństwa: 1. książeczka oszczędnościowa Ludmiły Wiewiórowskiej, wydana w listopadzie 1915 r. przez Pocztowo-Telegraficzną Państwową Kasę Oszczędnościową w Puszkinie; 2. list z 22 listopada 1917 r. z Wszechrosyjskiego Związku Miast, dotyczący kwestii rekompensaty za straty w gospodarstwie rolnym, poniesione w wyniku uchodźstwa.



## *Rozdział XI*

### *Dwory, wsie i organizacje samopomocowe*

Najwięcej uchodźców powróciło w strony rodzinne bezpośrednio po traktacie ryskim w 1921 r. Mijał już rok od wojny polsko-bolszewickiej; sytuacja w kraju powoli wracała do normy. Odbudowujący się bieżący mogli liczyć na pewną pomoc państwa w odrodzeniu zniszczonych gospodarstw. Przede wszystkim dotyczyło to bezpłatnego przydziału drewna budulcowego, przeważnie z Puszczy Białowieskiej. Przygotować je i zwieźć gospodarze musieli jednak sami, co w ówczesnych warunkach było trudne. Dodatkowym obciążeniem była praca nad przywracaniem zarośniętych pól do kultury rolnej. Dla wielu schorowanych i niedożywionych takie zmagania kończyły się tragicznie.

Istniała więc pilna potrzeba odrodzenia społecznych organizacji samopomocowych, które wcześniej w Szczytach funkcjonowały. Głównym ich inicjatorem znowuż okazał się Paweł Goworski, który w 1919 r. powrócił do rodzinnej wsi. Tu posiadał piękny dom z okazałym placem i pasieką oraz wielu przyjaciół. Pracy społecznej nie porzucił również w czasie uchodźstwa, będąc instruktorem Wszechrosyjskiego Centralnego Związku Stowarzyszeń Spożywców w Moskwie. Stąd był delegowany do lustracji spółdzielni w Kazaniu, Marszańsku oraz Mińsku. Tu został kierownikiem Instytutu Instruktorów Centralnego Związku Stowarzyszeń Spożywczych na Białej Rusi. Nadzorował działalność spółdzielni w Pińsku i Bobrujsku. Brał przy tym aktywny udział w tworzeniu miejsc pracy dla bieżących<sup>1</sup>.

Po powrocie od razu włączył się aktywnie w życie polityczne. W wyborach parlamentarnych 1922 r. zaistniała bowiem dla Białorusi-

nów realna szansa uzyskania wielu mandatów w polskim sejmie i senacie. Powstał Białoruski Komitet Wyborczy, z którego do sejmu, z terenu powiatu bielskiego kandydowali: S. Jakowiuk z Dubin, W. Fiedoruk, A. Maliszewski, M. Jakimowicz i J. Jaroszewicz. Z teżej listy o miejsce w senacie ubiegał się Paweł Goworski. I chociaż nie udało się mu wyborów wygrać, niewątpliwie przyczynił się do ogólnego sukcesu BKW. Białoruskimi posłami w sejmie zostali: S. Jakowiuk, W. Kalinowski, S. Baran, F. Jaremicz, M. Kochanowicz, B. Rahula, A. Ausianik, S. Rak-Michajłowski, ks. Adam Stankiewicz, Piotr Miatał i Bronisław Taraszkiewicz, senatorami zaś: A. Nazarewski, W. Bohdanowicz i A. Własow<sup>2</sup>.

W tym też czasie Paweł Goworski włączył się aktywnie w odrodzenie Stowarzyszenia Spółdzielczego Spożywców powiatu bielskiego, zostając jego lustratorem. Teren działania Stowarzyszenia obejmował trzy spółdzielnie okręgowe z siedzibami w Bielsku Podlaskim, Siemiatyczach i Brańsku. Biuro Stowarzyszenia znajdowało się w domu Zakrzewskich przy ul. Kościuszki. Bielskie Stowarzyszenie Spożywców funkcjonowało z powodzeniem do kryzysu w 1923 r., kiedy zostało rozwiązane. Jednakże jeszcze w tym roku w Bielsku powstała Okręgowa Spółdzielnia Spożywców<sup>3</sup>.



89. Paweł Goworski z rodziną, połowa lat dwudziestych

W Stowarzyszeniu Spożywców wraz z Pawłem Goworskim działał Włodzimierz Tymoszycki, syn bielskiego ślusarza i porucznika artylerii w rezerwie. W 1922 r. los związał go na stałe z Nowodworami. Jego rówieśnik i przyjaciel Jarosław



Kostycewicz wyswatał mu trzydziestoletnią córkę Melanii Wiewiórowskiej – Wierę. Ślub Włodzimierza i Wierę odbył się w listopadzie 1922 r. w cerkwi *Preczystieńskiej* w Bielsku Podlaskim, której proboszczem był o. Bazyli Kostycewicz. Świadkami młodej byli

Mikołaj Fetting i Mścisław Kostycewicz, młodego zaś Jarosław Kostycewicz i jego późniejszy szwagier Jerzy Ostasiewicz, który kilka lat wcześniej ożenił się z Ludmiłą Wiewiórowską<sup>4</sup>. W taki sposób Włodzimierz Tymoszycki objął część majątku Szczyty Nowodwory, zamieszkując w miejscowym dworze. Potem okazało się, że Tymoszycki wyda swoją jedyną córkę Zoję za Eugeniusza Goworskiego, syna Pawła.

Wspomnieć tu należy również o trzech pozostałych córkach Józefa i Melanii Wiewiórowskich (Józef zmarł w 1909, Melania zaś w 1922 r.). Najwcześniej, za grodzieńskiego oficera Markowa, wyszła za mąż Melania. Następna z kolei Julia poślubiła późniejszego podpułkownika wojsk telegraficznych Włodzimierza Łyzłowa (zm. w 1910 r.). Dopiero po powrocie z bieżenstwa wyszła za mąż czterdziestoletnia Olga Wiewiórowska. Jej wybrankiem został oficer, bielszczanin Jerzy Antychowicz. W czasie bieżenstwa, wszystkie córki przebywały wraz z matką koło Moskwy.

W czasie wojny domowej w Rosji, w lutym 1919 r. Włodzimierz Łyzłow, jako kadet, wstąpił do Ochotniczej Armii gen. Drozdowskiego. Arena jej działań wojennych obejmowała południową Ukrainę i Rosję nadczarnomorską, podobnie jak współdziałających z nią armii generałów Denikina i Wrangla. Przeciwko nim stało kilka armii bolszewickich, liczących w sumie blisko sto tysięcy żołnierzy. Kontrolowanie tego regionu, zarówno dla „białych”, jak i „czerwonych” miało



91. Na podwórzu folwarku Szczyty Nowodwory, lata trzydzieste

znaczenie strategiczne, chodziło przecież o dostęp do Morza Czarnego, najżyźniejszych gleb oraz przebogatych złóż węgla kamiennego. Dlatego też dochodziło tu do krwawych bojów. Świadek strasznych scen bratobójczej walki Włodzimierz Łyzłow, dwudziestolenni wrażliwy człowiek, stwierdzał, że w takich

warunkach nawet u „najdelikatniejszego i najlepszego człowieka serce robi się kamienne w stosunku do cudzej biedy i cierpienia. Oficer, który przesiedział w okopach kampanię niemiecką i biorący udział dwa lata w wojnie domowej, widzący wszelkie możliwe okrucieństwa, jest gotów w każdej chwili zastrzelić siebie, żeby tylko nie wpaść w niewolę czerwonoarmistów i nie być bestialsko zakatowanym”. Gehenna wojny domowej pozostawiła trwałe ślady w psychice Włodzimierza Łyzłowa, tak jak i u tysięcy jego wojennych towarzyszy. W pamiętniku zapisał, że nawet „ten, który dzięki Bogu pozostał przy życiu i zdrowiu, w wieku 20-22 lat siwieje i zostaje moralnym starcem”<sup>5</sup>.

Nie wiemy, kiedy dokładnie Włodzimierz Łyzłow powrócił do Szczytów. Jego matka wraz z dwójką młodszych dzieci opuściła Rosję w maju 1919 r. W tym czasie była już wdową. Matka Włodzimierza Łyzłowa ujawniała talenty poetyckie. Zachował się fragment wiersza, który w 1925 r. zadedykowała swojej córce Ludmile.

Sam Włodzimierz do Szczytów powrócił najpewniej wiosną 1921 r., na koniec maja tego roku jest bowiem sygnowane zakończenie jednego z trzech znanych nam zeszytów „Pamiętnika”. Zachowane w zbiorach prywatnych rękopisy nie stanowią jednak całości memuarów. Świadczy o tym m.in. numeracja jednego z zeszytów, który rozpoczyna się od strony 115. Ponadto zostały odnalezione cztery oddzielne karty „Pamiętnika”, spisane na polskich drukach wojskowych („Wykaz wypłaconego równoważnika pieniężnego”). W sumie, znany nam rękopis liczy

siedemdziesiąt stron.

Po powrocie w stronny rodzinne Włodzimierz Łyżłow wstąpił na Rosyjski Wydział Prawa Uniwersytetu w Pradze, gdzie istniało prężne środowisko emigracji rosyjskiej. Zachowała się prośba Włodzimierza Łyżłowa z marca 1923 r., skierowana do Brytyjsko



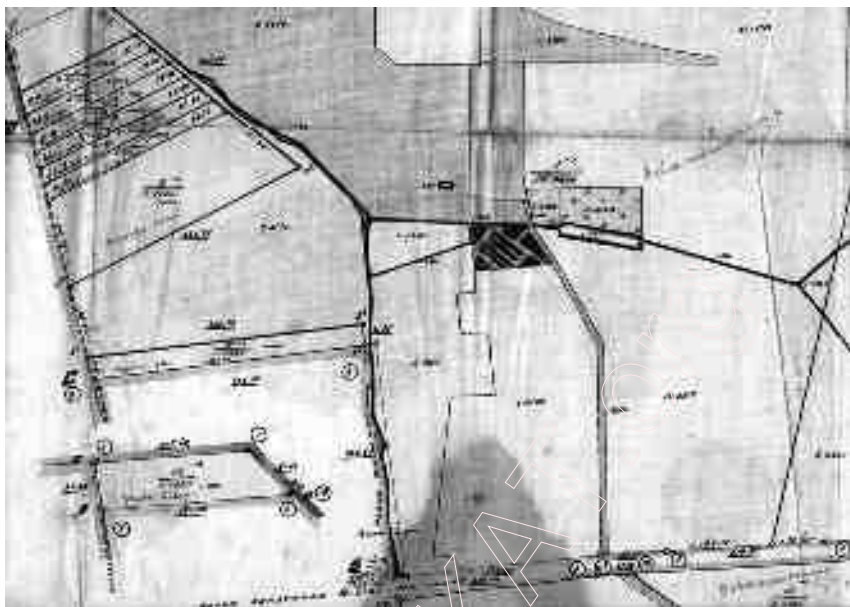
– Amerykańskiej Misji Niesienia Pomocy. Student prosi o przydzielenie środków na zakup biletu kolejowego oraz wizy na przejazd do Pragi w celu zdania egzaminów. Prośba, którą poparł Związek Studentów Rosyjskich w Polsce, została rozpatrzona pozytywnie i Włodzimierz Łyżłow 29 marca wyjechał z Warszawy w kierunku Czech. Postanowił jednak przy okazji zwiedzić Europę, a szczególnie skupisko emigracji rosyjskiej w Jugosławii. Przez Bratysławę, Budapeszt, Mohacz, Osiek dojechał do Pożerewaca i Belgradu. Odwiedził też Sremskie Karłowce, główny ośrodek Rosyjskiej Cerkwi prawosławnej na emigracji oraz chorwacki Zagrzeb. Dopiero w maju dotarł do Pragi<sup>6</sup>.

Nie wiemy, czy Łyżłowowi udało się zakończyć edukację. W każdym bądź razie w Szczytach pozostał i zajął się prowadzeniem, wraz z matką Julią swojej kilkudziesięciohektarowej części majątku. Wolne chwile nadal poświęcał na samoedukację i pisanie. Gromadził podręczną biblioteczkę histo-

92. Strzyżenie owiec nad Orlanką, z prawej Wiera Tymoszycka z dziećmi Zoją i Wową, 1930



93. Majówka w Nowodworach, 1925



94. Fragment planu majątku Szczyty Dzieciółowo, 1935

ryczną. Można tu było znaleźć dzieła historyków zarówno rosyjskich, jak też polskich, np. Otto Hademanna. Włodzimierz Łyżłow był również korespondentem ukazującej się w Warszawie, rosyjskiej gazety „Za Svobodu”. W maju 1924 r. pisał tu o oplakanym stanie cmentarzy wojskowych z I wojny światowej. Publikacja miała szerszy wydźwięk społeczny. Niebawem, w cerkiewnym tygodniku „Voskresnoje Cztienje” ukazał się przedruk materiału W. Łyżłowa z komentarzem, nawołującym społeczność prawosławną do organizowania się przy Towarzystwie Żałobnego Krzyża i ochrony cmentarzy wojennych<sup>7</sup>.

Z przełomu lat dwudziestych i trzydziestych pochodzi praca autorska Włodzimierza Łyżłowa pt. „Puszcza Białowieska i jej historia”. Wraz z „Pamiętnikiem” oraz „Notatkami historycznymi o Szczytach” stanowi ona najcenniejszą część jego spuścizny<sup>8</sup>.

Widzimy więc, że na początku lat dwudziestych w Szczytach uformowało się dość interesujące środowisko intelektualne. Zdecydowanie wiedli w nim prym Paweł Goworski, Włodzimierz Łyżłow oraz Jerzy Ostasiewicz. Ostatni był człowiekiem bardzo przedsiębiorczym. Rozpoczął od założenia cegielni, by odbudować zupełnie zniszczony



dwór żony w Dzieciolowie. Równolegle wznosił okazałe budynki gospodarcze, licząc na dobrą koniunkturę w rolnictwie. Cegłę również sprzedawał chętnym, a w latach trzydziestych, wspólnie z wójtem orlańskim Wańkowiczem, zainicjował budowę szkoły powszechnej w Szczy-



95. Zapiski gospodarskie majątku Dzieciolowo, lata trzydzieste

tach. Budynek z czerwonej cegły, wypalanej w zakładzie Ostasiewicza, do dziś stoi naprzeciw cerkwi<sup>9</sup>.

Spośród spadkobierców Józefa i Melanii Wiewiórowskich, Jerzy i Ludmiła Ostasiewiczze byli właścicielami największego udziału ziemskiego – 130 hektarów. Jerzy Antychowicz posiadał 35 ha, Julia Łyzłowa – 17, a Michał Tymoszycki – 12. Z początkiem 1933 r., w okresie kryzysu gospodarczego, stosunki własnościowe uległy diametralnej zmianie. Ostasiewiczowie postanowili prawnie odstąpić swoim bliskim: Antychowiczom, Łyzłowym i Tymoszyckim po 17 hektarów gruntu. Najwięcej gruntów na terenie Szczytów posiadali jeszcze weterynarz Władysław Demel – 36 ha (folwark *Demelówka*), prawnik Paweł Goworski – 20, psalmista Waczesław Bierzeniuk – 15 i Borys Szarało – 15<sup>10</sup>.

O tym, jak wyglądało gospodarowanie w szczytowskich majątkach ziemskich, wiele mogą nam powiedzieć zachowane zapiski z dworu dzieciolowskiego, będące jego swoistą kroniką, za lata 1919 – 1939. Powracający z bieżenstwa Wiewiórowscy znaleźli się w lepszej sytuacji niżeli ich wiejscy sąsiedzi, których odłogowane przez kilka lat pola wymagały solidnej rekultywacji. W okresie okupacji ziemia dworska była bowiem przez Niemców należycie zagospodarowana i od razu mogła przynosić plony. Szczęściem dla dworu dzieciolowskiego okazał się także nowy gospodarz – przedsiębiorczy mieszczanin Jerzy Ostasiewicz, który pojął za żonę Ludmiłę (Lilę) Wiewiórowską.

Jak wynika z zapisek, Ostasiewiczowie gospodarowali już na dobre w lipcu 1919 r. Do pracy corocznie przyjmowali nowych robotników. Dla powracającej z uchodźstwa ludności było to szczególnie ważne. Część





96. Nadzieja Troc z Redutów była na służbie w Dzieciolowie

z nich nie musiała bowiem szukać zarobku w oddalonych okolicach zachodniej części powiatu bielskiego, białostockiego czy wysokomazowieckiego, nie zrujnowanych w okresie wojny.

W zapiskach gospodarskich znajdziemy nazwiska robotników najemnych, informacje o latach ich służby, zarobkach oraz wykonywanych pracach. Jako pierwszy, od lipca 1919 r. w dokumentach występuje parobek Daniło, który za swą pracę otrzymywał zboże, groch oraz po 100 marek miesięcznie. W tym samym czasie w dzieciolowskim dworze pracował również Konrad. W latach następnych spotykamy tu parobka Grzegorza, Nadzieję Troc z Redutów, pastuchów: Iwana Sacharewicza, Aleksego z Mora, Wołod'kę z Topczykał, Filipa z Krzywej, Pawła z Hajnówki, Tomasza z Koszelów, Staśka, Siergieja oraz Gryszkę i Antoniego z Rogaczów, Annę Mokrecką z Dubin, Aleksego ze Szczytów, Michała Lipskiego z Orli, Juchwisię ze Szczytów, Chimkę, Łukusię, Paraskę, Todosia, A. Romaniuka z Krzywej, Marię z Hajnówki, Maksima, Aleksandra z Grabowca, Olgę Iwaniuk z Klejnik i Grzegorza Nikitiuka. Zatrudnienie znalazł również były żołnierz armii gen. S. Bułak-Bałachowicza. W okresie żniw czy wykopków w majątku pracowali także sezonowi robotnicy z okolicznych wsi.

Robotnicy najemni nie mieli przeważnie wygórowanych wymagań. Przykładowo, w 1923 r. pastuszek Filip z Krzywej otrzymywał miesięcznie 4 pudy żyta (65,5 kg) i 5 pudów kartofli. W tym czasie pud żyta kosztował średnio 40 tysięcy marek (przykładowo, paczka papierosów kosztowała ok. 5 tys.). Ceny zmieniały się jednak z dnia na dzień, co też podważało stabilność gospodarstwa. Aby sprostać zobowiązaniom, gospodarz nierzadko był zmuszony zaciągać kredyty u Żydów. Tak oto, w lipcu 1923 r. u Mejera z Krzywej wziął w kredyt 100 tys. marek, musiał też czasem u Żyda Feibela pożyczyc zboże. Aby utrzymać w sprawności swój park narzędziowo-maszynowy, w 1921 r. Jerzy Ostasiewicz zatrudnił kowala Moroza.

Pani Ostasiewiczowa potrzebowała tymczasem pomocy domowej. W 1921 r. widzimy w dworze Zofię, która zajmowała się przędzeniem

lnu. Za swą pracę otrzymywała miesięczny ekwipunek w postaci: puda żyta (16,38 kg), owsa i grochu, pół puda jęczmienia, kury, kapusty, miski kaszy, grusz suszonych, jabłek, mąki, kiełbasy, słoniny, buraków oraz brukwi.

W sumie, przez dzieciółowski majątek przewinęło się w okresie międzywojennym około pół setki robotników najemnych. Jak na ówczesne, niełatwe warunki gospodarowania, była to liczba pokaźna. Należy dodać, że oprócz gospodarstwa, Jerzy Ostasiewicz zatrudniał również ludzi w założonej przez siebie cegielni. Jak wynika z relacji dzieciółowski pan bardzo dobrze traktował swoich parobków, również po zakończeniu służby. Jeden z nich o nazwisku Sawicki ze Szczytów, jako odprawę otrzymał dwa hektary pola oraz środki na budowę domu<sup>11</sup>.

Będąc dobrym gospodarzem, Jerzy Ostasiewicz pozostawał człowiekiem bardzo otwartym i towarzyskim. Lubił w swym dworze gościć kuzynów, szczególnie Kostyczewiczów i Zakrzewskich z Bielska; na wakacje zapraszał ich dzieci. Pięknie położony nad rzeką Orlanką majątek, to był dla nich prawdziwy raj. Z trzema synami Ostasiewiczów bawiła się więc Swietłana Kostyczewicz czy Igor (Goga) i Wołodia (Wowa) Zakrzewscy<sup>12</sup>.

Oprócz Ostasiewiczów zapiski gospodarskie sporządzał również Sergiusz Łyżłow. W odróżnieniu od pierwszych zatrudniał on znikomą liczbę parobków. Znamy jedynie Fanię Kuderską, Mariana, Ludwika i Larka, który od 1936 r. woził mleko z majątku do mleczarni Kuczyńskiego w Hajnówce. Łyżłowowie specjalizowali się bowiem w produkcji mleka, sukcesywnie powiększając swe stado krów mlecznych. Bydło kupowali w okolicznych wsiach, nazywając je imionami: Krasnucha, Krasnaja, Hołodowka-Kuderka, Zorka, Lusja, Murza. W inwentarzu Łyżłowych był także koń Kiśka, Łysy oraz kłaczka Tamara i Maszka<sup>13</sup>.

Aby podwyższyć kulturę rolną na swoich gruntach, najwięksi właściciele ziemscy w Szczytach postanowili założyć spółkę wodną (melioracyjną). W latach dwudziestych było to w naszej części Podlasia przedsięwzięcie pionierskie, którego realizacja stała się możliwa dzięki współpracy środowiska inteligencji szczytowskiej.

Pierwsze walne zebranie Spółki Wodnej „Szczyty” odbyło się 6 września 1925 r. w domu Pawła Goworskiego. Przewodniczącym Spółki został Władysław Demel, zastępcą Jerzy Ostasiewicz,



97. Jeden z dokumentów Spółki Wodnej „Szczyty” z 1929 r.

a sekretarzem Jerzy Antychowicz. Podstawowym celem Spółki, działającej pod nadzorem Starostwa Powiatowego, było drenowanie podmokłych gruntów. Ośmiu członków Spółki przeznaczyło do zmeliorowania 98 ha swoich gruntów (z ogólnej powierzchni 280 ha). Spółka dawała możliwość zaciągnięcia wysokich pożyczek na dogodnych warunkach. Dzięki temu do Szczytów trafiło kilka wagonów sączków drenarskich. Melioracja dotyczyła jednak głównie gruntów dworskich, które stanowiły w miarę zwarty obszar. Grunty włościańskie znajdowały się w dużym rozdrobnieniu, dlatego

przeprowadzenie drenażu byłoby bardzo uciążliwe. Dla podupadłych po bieżeństwie gospodarstw chłopskich koszty melioracji były ponadto zbyt wysokie. Stąd w Spółce „Szczyty” spotykamy tylko jednego miejscowego gospodarza – Borysa Szarałę. Należał też do niej psalmista Wiaczesław Bierzeniuk, potem również kilku polskich osadników<sup>14</sup>.

W maju 1928 r. prezesem Spółki został Jerzy Ostasiewicz. Dotychczasowy prezes W. Demel złożył rezygnację z powodu innych obowiązków (w 1932 r. ostatecznie wyjechał ze Szczytów, sprzedając majątek Stefanowi i Helenie Klimczakom). Na czele Spółki J. Ostasiewicz pozostawał nieprzerwanie do sierpnia 1939 r., kiedy na kolejnym



98.99. W 1928 r. w domu Goworskich zorganizowano dwumiesięczny kurs rękodzielniczy

walnym zebraniu przewodniczącym został Jerzy Antychowicz. W końcu lat dwudziestych w prace Spółki włączył się Włodzimierz Łyzłow, któremu powierzono prowadzenie księgowości.

Wykonanie drenażu Spółka zleciła Biuru Urządzeń Kółek Rolnych w Warszawie. Współpraca układała się dość dobrze do czasu wielkiego kryzysu gospodarczego. W 1930 r. Biuro ogłosiło upadłość, a jego majątek i niespłacone należności zajął syndyk. Spółka „Szczyty” znalazła się w trudnej sytuacji. Część zleconych już robót nie była wykonana. Wydział Melioracyjny Państwowego Banku Rolnego żądał natomiast spłaty pożyczki. Zdecydowanie popierał roszczenia bielski Starosta Powiatowy. W najtrudniejszej sytuacji znalazł się Jerzy Ostasiewicz, który miał do spłaty ponad połowę zobowiązań pożyczkowych Spółki. Dlatego też zdecydował się przekazać ponad 20 ha na własność swoim kuzynom<sup>15</sup>. Wcześniej, w październiku 1928 r., oddał w dzierżawę ponad 40 hektarów grupie gospodarzy z Krzywej<sup>16</sup>.

Zarząd Spółki rozpoczął energiczne starania w Banku i Ministerstwie Rolnictwa o umorzenie odsetek, rozłożenie płatności na raty oraz przedłużenie terminu płatności do 30 lat. Starania odniosły pozytywny skutek, ale nie zlikwidowały problemów finansowych członków Spółki. Chociaż uzyskano możliwość częściowego oddłużenia, na początku stycznia 1937 r. wynosiło ono w sumie 22684,4 zł, z ogółu 80 ha zmeliorowanych gruntów. Największe zobowiązania posiadał tym razem Jerzy Antychowicz, ponad połowę sumy. W 1935 r., na wniosek banku, komornik Sądu Grodzkiego w Bielsku chciał zająć jego nieruchomości. Ten wskazał na złe funkcjonowanie urządzeń melioracyjnych, powstałe z winy wykonawcy robót. Bank odroczył sprawę na dwa lata, w celu zbadania sytuacji. Dopiero wówczas, po wpłaceniu 1260 zł, Antychowiczowi mogło przysługiwać korzystanie z Funduszu Oddłużenia. Posiadający największy udział w spółce J. Ostasiewicz, spłacił już do tej pory sporą część zobowiązań<sup>17</sup>. Było to możliwe dzięki dużemu arealowi ziemi, którą sukcesywnie wysprzedawał okolicznym gospodarzom.

Szczytowskim dziedzicom doskwierało nie tylko zadłużenie spółki wodnej. Na majątku ciążyła jeszcze hipoteka, położona za pożyczkę 3500 rubli, wydaną przez Wileński Bank Ziemski w 1890 r., ze spłatą na 61 lat. Oprócz spadkobierców Melanii Wiewiórowskiej, raty pożyczki musiał spłacać również Władysław Demel<sup>18</sup>.

Zmagania Spółki Wodnej „Szczyty” z trudnościami ekonomicznymi trwały do wybuchu wojny. Ostatni zachowany protokół walnego zebrania pochodzi z 29 sierpnia 1939 r. Na zebraniu, które odbyło się w dworze w Dzięciołowie, rozmawiano m.in. o oczyszczaniu rowów melioracyjnych. Czy oczyszczanie było dokonane, tego już nie wiemy.

Mimo wielu przeciwności, działalność Spółki Wodnej okazała się jednak najbardziej stabilną formą aktywności społecznej w międzywojennych Szczytach. Oprócz niej, w latach dwudziestych powstały tu trzy inne organizacje: Stowarzyszenie Domu Ludowego, Kółko Rolnicze oraz Kasa Spółdzielcza. Najprężniej działała ta ostatnia.

Głównym inicjatorem powstania Kasy Spółdzielczej przed 1925 r. był Paweł Goworski. Jej działalność miała być bezpośrednią kontynuacją przedwojennego Towarzystwa Kredytowego. I znowuż Szczyty w tym względzie wyprzedziły inne miejscowości powiatu bielskiego. Niebawem Kasy powstały w Orli i Hajnówce, również przy udziale Pawła Goworskiego<sup>19</sup>. Podobnie jak szczytowska, Kasy te skupiały ludność chrześcijańską; Żydzi posiadali kasy własne. W Bielsku Podlaskim Kasa Kredytu Bezprocentowego powstała dopiero w 1938 r. Głównym celem funkcjonowania Kas było gromadzenie środków finansowych i, w miarę potrzeby, przekazywanie pożyczek swoim członkom.

Podczas zebrania założycielskiego Kasy Spółdzielczej w Szczytach na prezesa zarządu wybrano jednogłośnie Pawła Goworskiego, skarbnikiem zaś został Jerzy Antychowicz. Jej powstanie spotkało się z wielkim entuzjazmem miejscowych gospodarzy i odbiło się szerokim echem po okolicy. W szybkim czasie Kasa posiadała już kilkudziesięciu członków, w dużej części spoza Szczytów i ich parafii. Byli wśród nich mieszkańcy Czyżów, Zbuczna, Redutów, Wólki, Użyków, Osówki, Łubina oraz Bielska Podlaskiego. Stąd do Kasy należał m.in. Jarosław Kostyczewicz, jego żona Zinaida, Wiera Piatibokowa, Aleksander Gładkiewicz i Włodzimierz Zakrzewski. Z Łosinki do Kasy zapisał się proboszcz miejscowej parafii o. Mikołaj Bogdanowicz. Udziałowcami było także Stowarzyszenie Domu Ludowego oraz Kółko Rolnicze w Szczytach<sup>20</sup>.

O aktywności Kasy świadczą zachowane kwity asygnat z 1926 r. Od kwietnia do listopada dokonano 52 działań finansowych, przeważnie wpłat gotówki, które przekazywano bezpośrednio do Centralnej Kasy Spółek Rolniczych w Warszawie. Tylko w czerwcu do centrali



przekazano 2500 zł. Stamtąd, już z procentami, pieniądze powracały do pożyczkobiorców. Kasa, ponadto była obciążona systematycznymi składkami na rzecz Związku Rewizyjnego Polskich Spółdzielni Rolniczych<sup>21</sup>. Z czasem zobowiązania te zaczęły jednak przekraczać zdolności płatnicze Kasy. Aby zaspokoić potrzeby swych członków, Zarząd zmuszony był zaciągać pożyczki wekslowe. Paweł Goworski rozumiał jednak, że korzystanie z tego bez ograniczeń może doprowadzić do całkowitej upadłości. Dlatego zmniejszał obroty Kasy oraz koszty administracyjne do niezbędnego minimum, czym naraził się na wiele pomówień ze strony członków. W tej atmosferze zrezygnował z funkcji prezesa, zostając członkiem Rady Nadzorczej. Namawiał tych, którzy mieli kłopoty ze spłatą długu, do zawierania umów ze Spółdzielnią Rolniczo-Handlową „Rolnik” w Bielsku Podlaskim na dostawę zboża. Niebawem takowa była zawarta na sumę 7350 zł; pieniądze za dostarczone zboże Spółdzielnia miała przelać bezpośrednio na konto Centralnej Kasy Spótek Rolniczych. Jednak po dostarczeniu części zboża gospodarze dowiedzieli się, że „Rolnik” żadnych pieniędzy do Warszawy nie odsyłał, głównie dlatego, że część członków Kasy była w bielskiej spółdzielni zadłużona, np. Jerzy Ostasiewicz na sumę 550 zł. Po uregulowaniu swoich długów, pozostałe pieniądze „Rolnik” zwrócił do Kasy<sup>22</sup>.

W zaistniałej sytuacji, Zarząd Kasy w Szczytach zlecił mecenasowi Danielowi Łukaszukowi z Bielska prowadzenie spraw roszczeniowych wobec dłużników. Rozpoczęto od dłużników zbiorowych: Stowarzyszenia Domu Ludowego oraz Kółka Rolniczego. Ostatnie było zadłużone m.in. na 804 zł za materiał siewny w firmie „C. Ulrych”. Z uwagi na to, że Kółko nie posiadało żadnego majątku, dług musieli spłacić członkowie jego zarządu. Po kilku miesiącach Daniel Łukaszuk skierował do sądu powództwo przeciwko ponad dwudziestu dłużnikom indywidualnym. Poinformował o tym stosownym pismem z 6 czerwca 1929 r. Kasę Spółdzielczą w Szczytach. W całym tym procesie dodatkowym obciążeniem Kasy były pokaźne koszty sądowe i komornicze. Trzeba jednak przyznać, że mecenas Łukaszuk działał bardzo skutecznie. Większość dłużników musiała uiścić należności, które w pełni pokryły zobowiązania wobec Związku Rewizyjnego. O skuteczności świadczy również fakt, że po zakończeniu sprawy pozostała suma 1000 zł, którą mecenas zwrócił Komisji Likwidacyjnej





100. Siedziba Nadleśnictwa Bielskiego w Hołodach Kasy Spółdzielczej w Szczytach<sup>23</sup>.

Krótką, ale aktywną działalność Kasy pozostawiła trwały ślad w świadomości lokalnej społeczności. Do dziś wspomniana jest przez starszych mieszkańców jako dobrodziejstwo, z którego wyniknęło jednak wiele nieporozumień. Największą cenę zapłacił główny inicjator Paweł Goworski, gdyż na niego obrócił swój gniew cały lud. Potem musiał spłacać cudze długi, a w rezultacie w 1932 r. sprzedać nieruchomość z pięknym domem w Szczytach Janowi Dąbrowskiemu. Wraz z żoną Wierą i trzema synami – Eugeniuszem, Leonem i Jerzym – przeniósł się do Bielska. Tu prowadził biuro pisania podań, nadal pomagał ludziom<sup>24</sup>.

Jak już się przekonaliśmy, najaktywniejszym przedstawicielem szczytowskiej inteligencji, oprócz P. Goworskiego był Jerzy Ostasiewicz. Jego staraniem w 1928 r. w Hołodach powstała, a raczej odrodziła się, Straż Ogniowa. Dzieciółowskiego dziedzica wybrano na jej pierwszego prezesa, naczelnikiem został zaś Aleksander Grygoruk, a zastępcą jego brat Stefan. Hołodowska Straż otrzymała dwa wozy – *kolaski*, na których były drewniane beczki okute żelaznymi obręczami. Na trzecim wozie przewożono sikawkę *napoleona* z węzami. Sprawne funkcjonowanie Straży Ogniowej było w tym czasie niezmiernie



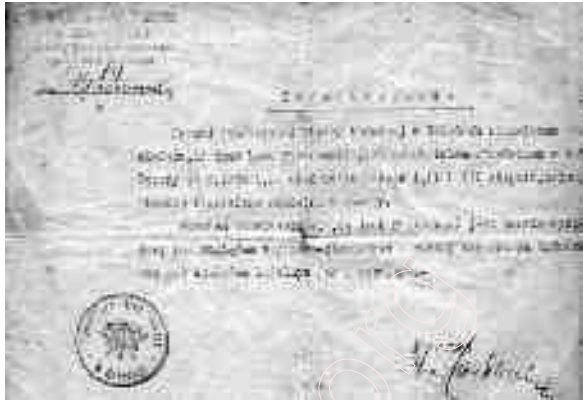
101. Strażacy z Hołódów w 1933 r., od lewej: M. Rajecki, E. Kunicki, P. Juszcuk, P. Wasiluk, L. Piotrowski, W. Szupniewski, pisarz z nadleśnictwa, Sz. Piotrowski, A. Magruk, A. Grygoruk, S. Wasiluk, J. Onopiuk, S. Bagiński, N. Garwoliński

ważne. Często dochodziło do pożarów, bowiem wszystkie domy kryto wówczas słomą (jedynie szkołę – gontem). Ze względu na bezpieczeństwo przeciwpożarowe, ciąg zabudowań wiejskich był przedzielony niezabudowanymi placami – *prohutkami*<sup>25</sup>. Hołódowska Straż należała do najsprawniejszych w okolicy. Uczestniczyła m.in. w gaszeniu wielkiego pożaru Orli w 1938 r.

W 1935 r. w Hołodach prowadzono duże prace remontowe przy szosie. Usypano wówczas rowy, obłożono je kamieniami, zrobiono przepusty na wjazdach do posesji. Każde podwórze od drogi grodzono sztachetami, od sąsiadów zaś *obalaszami* lub *tynem*. Porządku na drodze pilnowała policja; każdy gospodarz miał obowiązek sprzątnięcia naprzeciwko swojej posesji, koszenia trawy. Samochody przejeżdżały wówczas dwa-trzy razy w tygodniu. Codziennie, na trasie Bielsk – Hajnówka, kursowały natomiast dwie-trzy dorożki. W latach trzydziestych przebiegały tędy wyścigi samochodowe<sup>26</sup>.

W każdy czwartek po drodze przetaczał się sznur furmanek, które podążały do Bielska na wielki, cotygodniowy jarmark. Żelazne ob ręcze kół, stykając się z brukiem, dudniły niesamowicie. Przez Hołody przejeżdżali często również orlańscy Żydzi. Stosunek do nich ludno-

ści białoruskiej był w ogół neutralny, chociaż istniał niepisany zwyczaj straszenia dzieci Żydami (rodzice zalecali unikać kontaktów z nimi i nie wchodzić w żadne zażyłości). Dorośli natomiast czasem sami najmowali się do pracy u Żydów w sabat.



102. Dokument z pieczęcią OSP w Hołodach, 1936

Kahał orlański zatrudniał również chrześcijan w czasie lutowego święta Purim, kiedy starozakonni szydziłi z Hamana. Wynajętą osobę przebierano wówczas i kazano chodzić po synagodze, zaś zgromadzeni tu mężczyźni popychali ją jeden do drugiej, wyśmiewając się z Hamana<sup>27</sup>.

Tak jak mieszkańcy Szczytów w dworach, mężczyźni z Hołodów szukali również dodatkowej pracy, poza gospodarstwem. W okresie międzywojennym dość popularne były zakłady drzewne w Białowieży i Hajnówce. Rowkami dojeżdżali tam m.in. dwudziestolatkowie Grzegorz Grygoruk oraz Leon Piotrowski. Ostatni dorabiał także jako przedstawiciel handlowy firm produkujących kosy oraz portrety emaliowane. W drugiej połowie lat trzydziestych pracował w Zarządzie Drogowym w Bielsku Podlaskim, potem zaś w leśnictwie Hołody, jako gajowy i leśniczy<sup>28</sup>. W okresie międzywojennym Hołody były



103. Grzegorz Grygoruk z Hołodów na odpuszcie w Białowieży, 1930



104. Nadleśniczy Aleksander Świdorski z żoną Heleną i córką Hanną, 1936

znowuż siedzibą Nadleśnictwa Bielsk. Na miejsce zniszczonych w czasie pierwszej wojny światowej budynków, zbudowano nowy kompleks z całą infrastrukturą. Dominowała okazała drewniana siedziba nadleśniczego, kryta gontem, z częścią biurową i mieszkalną. Budynek otaczał zadbany ogród z klombami kwiatowymi i sadzawkami. Trochę z boku znajdowała się część gospodarcza ze stodołą, stajnią i oborą. Na zachód od siedziby Nadleśnictwa stał dom urzędników, z czterech stron otulony lasem. Prowadziła do niego alejka grabowa, odchodząca od głównej alei świerkowej. Po przeciwnej stronie szosy Bielsk-Hajnówka znajdowała się gajówka.

Ze znanych postaci, w tym okresie związanych z Nadleśnictwem należy wymienić urzędników: Jana Grądzkiego i Knobelsdorfa oraz gajowego Garwolińskiego. W latach trzydziestych najważniejszą jednak osobą był tu nadleśniczy Aleksander



105. Nadleśniczy Aleksander Świdorski z woźnicą Wasilukiem z Hołodów

sander Świdorski (1898-1965). Bezpośrednio przed wybuchem drugiej wojny światowej jego cała rodzina przejechała do Hajnówki. Potem dane będzie im przeżyć gehennę zesłania w głąb Związku Radzieckiego i tułaczki po świecie. Córka Aleksandra



106. Jan i Natalia Grądzcy (z lewej) przy domu służbowym Nadleśnictwa w Hołodach

Świderskiego, Hanna, zakończy Oxford i stanie się znaną postacią polskiej emigracji w Anglii. Pod pseudonimem Janina Kowalska będzie publikować w paryskiej „Kulturze” oraz pisać książki. W jednej z nich, p.t. „Moje Uniwersytety” powraca do miejsca swego dzieciństwa – Nadleśnictwie Hołody. Pisze o nim jako o „raju” utraconym, który jawi się najpiękniejszym miejscem na ziemi. Z sentymentem wypowiada się o wsi i niektórych jej mieszkańcach, szczególnie Paraskiewie (Werci), która była u Świderskich służącą. Żal ma jednak do tych, którzy im złorzeczyli, wiedzeni omamem ideologii komunistycznej. Hanna Świdorska, do dziś mieszkająca w Londynie, będzie jeszcze do Hołodów kilkakrotnie przyjeżdżać. We wspomnianej książce tak oto opisuje swe powroty do miejsc dzieciństwa:

„Idę świerkową aleją, o której bredziło mi się za cielejących lat, że w noc Bożego Narodzenia zmienia się w dwa rzędy wspaniałych choinek gaszących księżyc, a tylko za dnia maskują się za zwykłe drzewa. A teraz ani ją poznać, drzewa wyrosły wielkie i takie jakieś rozkudłane, rozlały się między nimi pokrzywy, drogę pokryły kałuże. Na końcu ziemia się wypiętrza – tu stała brama, od której biegnie rząd niechlujnych grabów, trudno uwierzyć, że to ma być nasz strzyżony ży-

wopłot. Dalej kopiec, na którym szaleje wspaniałe zielsko – czyżby nasz klomb przed domem.? No i wreszcie kępa klonów i brzoź wyrostłych z fundamentów Domu, które zdążyły się rozbuchać i utworzyć nad nimi dach. Jakie to wszystko małe – a zdawało mi się, że to był wspaniały pałac w wielkim zaczarowanym ogrodzie!”<sup>29</sup>

<sup>1</sup> Informacje pochodzą z przemówienia Pawła Goworskiego na zebraniu Kasy Spółdzielczej w Szczytach; zachował się tylko fragment rękopisu, w związku z czym datować go można, tylko przypuszczalnie na lata 1928-1929.

<sup>2</sup> H. Głogowska, *З дзейнасці беларускіх парламентарыяў на Гродзеншчыне ў 1922-1930 гг.* [w:] *Культура гродзенскага рэгіёну: Праблемы развіцця ва ўмовах поліэтнічнага сумежжа*, Grodno 2003. s. 129-130.

<sup>3</sup> H. Kosieradzki, *Bielsk Podlaski. Dzieje Miasta*, Bielsk Podlaski 1987, s. 238; pierwsze Stowarzyszenie Spożycwców powstało w 1905 r. i miało swą siedzibę w ratuszu.

<sup>4</sup> Zbiory prywatne, zaświadczenie o wyciągu z książki metrycznej, wydane 11 czerwca 1931 r.; Jarosław Kostyczewicz (1896-1971), główny twórca i dyrektor liceum białoruskiego w Bielsku Podlaskim, od 21 października 2005 r. jest patronem Zespołu Szkół z Dodatkową Nauką Języka Białoruskiego w tymże mieście zob. „Bielski Hostinec” 2005, nr 31, w całości poświęcony J. Kostyczewiczowi. Mikołaj Fetting, emigrant rosyjski, podobnie jak J. Kostyczewicz, w 1922 r. był studentem Uniwersytetu Warszawskiego. W Szczytach przebywał na zaproszenie Julii Łyżłowej, był guwernantem jej dzieci Sierozy oraz Ludmiły (Miły), z którą potem się ożenił. Według relacji Zoi Goworskiej był doborowym śpiewakiem, wspólnie z Włodzimierzem Tymoszyckim lubił śpiewać pieśni rosyjskie.

<sup>5</sup> W. Łyżłow, *Bojowy dziennik „Drozdowca”* (fragmenty), „Bielski Hostinec” 2003, nr 22, s. 17.

<sup>6</sup> D. Fionik, *Włodzimierz Łyżłow, nieznanymi pamiętnikarz ze Szczytów*, tamże, s. 14.

<sup>7</sup> *Могилы храбрых*, „Voskresnoje Czctienije” 1924, nr 24, s. 374.

<sup>8</sup> Niewielka część rękopiśmiennej spuścizny W. Łyżłowa, która zachowała się w zbiorach prywatnych; częściowo została opublikowana na łamach kwartalnika „Bielski Hostinec”: *Notatki historyczne o Szczytach* 2000, nr 3-4; fragment *Dniennika Drozdowca*, B.H. 2003, nr 22; *Puszcza Białowieska i jej historia*, B.H. 2003, nr 23.

<sup>9</sup> Cegielnia znajdowała się po północnej stronie szosy Bielsk-Hajnówka, za mostem na Orłance; latem 2005 r. prowadzone były tu ziemne prace budowlane, które ujawniły wiele cegieł i ich fragmentów; zniszczona została przy tym osada wczesnośredniowieczna.

<sup>10</sup> Akta Spółki Wodnej „Szczyty” w zbiorach prywatnych; zachowały się cztery fragmenty poszytów „Dzienników” protokołów walnego zebrania i zebrań zarządu oraz kilka luźnych dokumentów, dotyczących Spółki; w sumie zachowana dokumentacja liczy 41 kart rękopisu.

<sup>11</sup> Zapiski gospodarskie dworów szczytowskich w formie szczątkowej zachowały



- się w zbiorach prywatnych; w sumie zachowało się 36 kart rękopisu; relacja Piotra Kruka ze Szczytów Dzieciółowa.
- <sup>12</sup> Relacja Świętłany Syczewskiej, córki Jarosława Kostyczewicza, ur. 1926; Włodzimierz Zakrzewski syn Włodzimierza po drugiej wojnie światowej był profesorem Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, zyskał uznanie jako malarz krajobrazów, portretów; jego liczne obrazy znajdują się w galeriach i muzeach w kraju i za granicą; mieszkający do dziś w Warszawie Igor Zakrzewski, syn Włodzimierza jest cenionym tłumaczem literatury rosyjskiej.
- <sup>13</sup> Zapiski gospodarskie majątku szczytowskiego.
- <sup>14</sup> Akta Spółki Wodnej „Szczyty”.
- <sup>15</sup> Tamże.
- <sup>16</sup> Zbiory prywatne, odpis umowy z dn. 9 października 1928 r. Grunta wdzierżawili następujący gospodarze: Bazyl Osipiuk, Aleksy Kuryga, Jakub Osipiuk, Karp Iwaniuk, Michał Jakoniuk, Cyryl Siemieniuk, Aleksy Krawczuk, Antoni Golonko, Iwan Jakoniuk, Andrzej Jakoniuk, Arseniusz Golonko, Bazyl Strelczuk, Tadeusz Ignatiuk, Maksim Romaniuk, Jan Wakoleski, Piotr Puszaruk, Paweł Krawczuk, Owerko Krawczuk, Jakim Kondratiuk, Józef Timoszuk, Teodor i Aleksander Onofryjuk, Aleksy Czerkas, Paweł Pietruczuk, Jan Jakoniuk, Paweł Maksimiuk i Szymon Pawluczuk. Dzierżawcy zobowiązali się do przekazywania właścicielowi po jedenaście pudów żyta (174 kg) z jednej dziesięciny, jak również nawożenia ziemi i nie zabudowywania. Okres dzierżawy kończył się w 1937 r.
- <sup>17</sup> Tamże. O poważnych trudnościach finansowych szczytowskich dziedziców świadczą także obwieszczenia o licytacji mienia Jerzego Antychowicza z 1935 r. Urząd Skarbowy w Bielsku zlicytował wówczas dwie krowy, wieprza, sieczkarnię, młockarnię oraz kierat. Był to poważny cios dla gospodarstwa (dokumenty w zbiorach prywatnych).
- <sup>18</sup> Zbiory prywatne, dokumenty luźne z 1932 r.
- <sup>19</sup> Zbiory prywatne.
- <sup>20</sup> Zbiory prywatne, Spis weksli oddanych do sądu z 31 grudnia 1927 r.
- <sup>21</sup> Zbiory prywatne, zbiór kwitariuszy Kasy Spółdzielczej w Szczytach za okres 1 kwietnia – 23 listopada 1926 r.
- <sup>22</sup> Zbiory prywatne, rękopis wyjaśnień Pawła Goworskiego z ok. 1929 r.; zachował się jedynie niedatowany fragment.
- <sup>23</sup> Zbiory prywatne, zachowały się cztery maszynopisy obrońcy sądowego Daniela Łukaszuka, sygnowane datami od 27 grudnia do listopada 1931 r.; ostatnie pismo jest skierowane do Komisji Likwidacyjnej Kasy. W skład Komisji wchodził: Jerzy Ostasiewicz, Jerzy Antychowicz oraz Tymoteusz Gerba.
- <sup>24</sup> Relacja Zoji Goworskiej;
- <sup>25</sup> L. Piotrowski, *Historia rodu Piotrowskich*, „Bielski Hostinec” 1999, nr 2 (6), s. 12; J. Bagiński, *Wspomnienia*, „Czasopis” 2003, nr 3, s. 30. Strażacy z Hołodów brali czynny udział w gaszeniu wielkiego pożaru Orli w 1938 r.
- <sup>26</sup> J. Bagiński, *Wspomnienia*, „Czasopis” 2003, nr 1, s. 21.
- <sup>27</sup> Tamże, nr 7-8, s. 34; święto Purim było ustanowione na pamiątkę wybawienia Żydów z niecejny intrygi Hamana, księcia na dworze władcy perskiego Artakserksesa, por. *Księga Estery* IX, 26.
- <sup>28</sup> L. Piotrowski, *Krótką historia...*, „Bielski Hostinec” 2000, nr 1, s. 38.



<sup>29</sup> J. Kowalska, *Moje Uniwersytety*, Nakładem Polskiej Fundacji Kulturalnej, Londyn 1971, s. 231. Siedziba Nadleśnictwa w Hołodach, wraz z częścią gospodarczą i osadą służbową spłonęła w czasie okupacji niemieckiej; wydarzenie jest przypomniane na kartach książki: „... nasz dom się palił i całe obejście, i osada służbowa z tamtej strony alei. Aż straszno było spojrzeć: ogień walił w niebo, aż się drzewa dookoła zajęły, a paki płonących papierów wyskakiwały z kancelarii jak pociski – *musi* sam czort dmuchał w ten ogień. Więc potem, jak ten i ów co budował, to brał kamienie z pogorzelska i cokolwiek tam było użytecznego, a narczyze z naszego sadu to dotąd kopią i sadzą pod chałupami, a i tak ich co roku więcej – pamiętasz pani, takie z krasnym oczkiem”, tamże.

KAMUNIKAT.ORG

## *Rozdział XII*

### *Trudne odradzanie życia cerkiewnego*

Kilkuletnia przerwa w funkcjonowaniu parafii szczytowskiej nie zakończyła się wraz z powrotem z uchodźstwa jej mieszkańców, a jak wiemy, powrócili daleko nie wszyscy. Dane spisu powszechnego z 1921 r. odnotowały w obydwu częściach Szczytów 313 mieszkańców, w tym 290 prawosławnych i 23 rzymskich katolików. W porównaniu ze stanem przedwojennym nastąpił więc spadek populacji prawie o połowę; w 1915 r. Szczyty zamieszkiwało 529 prawosławnych i 10 Żydów. Jak widzimy, zmieniły się także stosunki narodowościowe. Przed wojną w Szczytach w ogóle nie było Polaków rzymskich katolików; oprócz rodziny żydowskiego karczmarza wszyscy byli prawosławnymi Białorusinami. W 1921 r., wśród większości białoruskiej, prawie co dziesiąty mieszkaniec był natomiast Polakiem<sup>1</sup>.

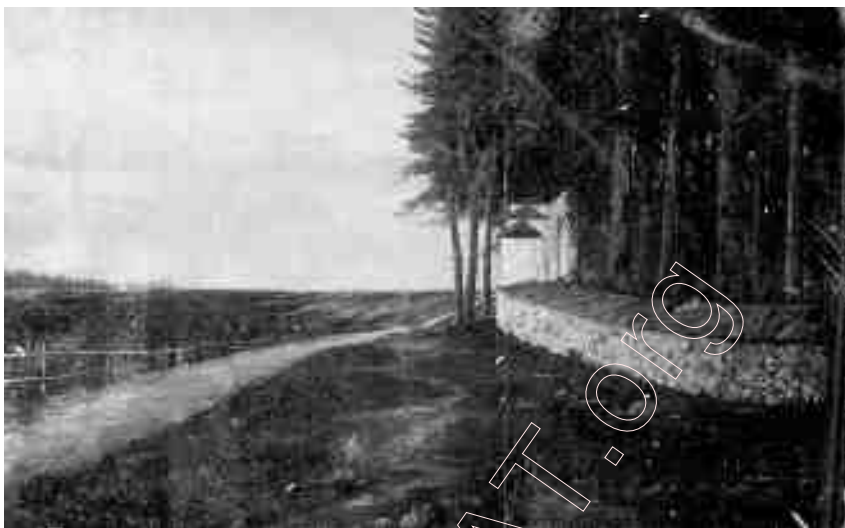
Na zmianę stosunków narodowościowych, oprócz strat osobowych spowodowanych uchodźstwem, miała wpływ polityka rządowa odnośnie parafii prawosławnej. Otóż, zgodnie z wytycznymi, znalazła się ona na liście placówek skasowanych, gdzie nie przewidywano utrzymywania duchownego. Całość gruntów parafialnych została przejęta przez skarb państwa i oddana w zarząd Dyrekcji Lasów Państwowych w Siedlcach. Ta z kolei wydzierżawiła ziemię pięciu gospodarzom spoza parafii szczytowskiej. Najwcześniej umowę dzierżawną podpisali Wojciech Tutka (1921 r.) oraz Stanisław Bębeniec (1922). Po nich osiedli na gruntach cerkiewnych Franciszek Banatowski, Franciszek Panek oraz Paweł Maksimek. Czterech z nich było Polakami wyznania rzymskokatolickiego, przeważnie spoza Podlasia; jedynie P. Maksi-

mek, którego w dokumentach spotykamy też pod nazwiskiem Maksymiuk, deklarował się jako Polak greko-katolik, co w aktach urzędowych przemianowano jednak na „prawosławny”<sup>2</sup>.

Majątek cerkiewny w Szczytach, chociaż był użytkowany przez obcych, wciąż jednak pozostawał prawną własnością parafii prawosławnej. Ostatecznie pozbawić ją tych praw miała dopiero ustawa z 1938 r. o ujawnianiu w księgach hipotecznych własności gruntów pounickich. Stwarzała ona podstawy prawne do przeprowadzenia przez władze państwowe jego parcelacji. 15 października 1938 roku Dyrekcja Lasów Państwowych w Siedlcach przekazała majątek w Szczytach-Dzięciołowie do Urzędu Wojewódzkiego Białostockiego celem jego parcelacji. Urząd Wojewódzki zaś 18 X 1938 r. zlecił Starostwu Powiatowemu w Bielsku Podlaskim wszczęcie postępowania parcelacyjnego<sup>3</sup>.

Sporządzono „Protokół przedwstępnego przekazania do parcelacji majątku pounickiego Szczyty, gm. Orla pow. bielskiego: „Dnia 15X1938 r. w biurze Dyrekcji Lasów Państwowych w Siedlcach, przedstawiciel tejeż Dyrekcji Kierownik Oddziału Władysław Szabuniewicz na skutek zarządzenia Min. Roln. i Ref. Rolnych (Dyrekcji Naczelnej Lasów Państwowych) z dnia 20 czerwca 1938 r. Znak G.R.912/14 dokonał przedwstępnego przekazania do parcelacji przedstawicielowi Urzędu Wojewódzkiego ...majątku pounickiego Szczyty położonego na terenie gm. Orla, pow. bielskiego, przy czym ustalono: 1) nazwa majątku i pochodzenie: Maj. Poun. Szczyty. Pochodzenie ustalono na podstawie akt b. Generał Gubernatora Wileńskiego p.t. ”Dielo po ustrojstwu Greko Uniatskich cerkwiej w Biełostokskoj obłasti sostojaszczych. Czast 4-ja. 3 diekabria 1834 goda”. 2) Obszar ogólny i poszczególne użytków przekazując się 64,3173 ha różnych użytków w 6-ciu działach w/g planu D.L.P. z 1934 roku. 4) Wyszczególnienie przekazywanych budynków: 2 domy mieszk. drewniane, 6 budynków gospodarczych i 2 ustępy. Budynki znajdują się w użytkowaniu dzierżawców”<sup>4</sup>.

Przygotowano „...wniosek do projektu podziału parcelacyjnego gruntów majątku pounickiego o obszarze 63,8220 ha wyznaczono nabywców oraz budynki. - Projektowani nabywcy: Wojciech Tutka obszar - 11.8540 ha, Franciszek Panek 8.866 ha, Franciszek Poniatowski 6.628 ha, Paweł Maksymiuk 6.8220 ha, Franciszek Bębeniec 2,641 ha, Franciszek Jakubowski 5.2290 ha, Mojżesz Sawicki 2.2476 ha,



107. Kompozycja z murem cerkiewnym, domniemany wczesny obraz Piotra Pawluczuka, początek lat trzydziestych

Emilian Sacharewicz 3.1329 ha, Wiktor Sacharewicz 3.0955 ha, Aleksy Kuryga 2.2930 ha, Jan Grygoruk 2.3434 ha, Antoni Piszczatowski 3.1632 ha, Zygmunt Piszczatowski 2.9967 ha, Leon Specjalski 0.6250 ha. Wydział Powiatowy w Bielsku Podl. 1.2532 ha (żwirownia). Zarząd Gminy Bielsk: dom z gankiem”<sup>5</sup>.

W listopadzie 1938 r. Starostwo Powiatowe w Bielsku Podlaskim wezwało obywateli do udziału w parcelacji majątku cerkiewnego w Szczytach Dzięciołowie. W sumie, do lutego 1939 r. zgłosiło się 59 osób, najwięcej ze Szczytów, Krzywej oraz Hołodów. Pozostali byli z Orli, Rakowicz, Malinowa, Podrzeczan, Hajnówki, Hawryłek, Ciemnych (gm. Suchowola), Milejczyc oraz Grannego (gm. Ciechanowiec), wśród nich było siedemnastu rzymskich katolików<sup>6</sup>.

W kwietniu – maju 1939 r. do parcelacji majątku cerkiewnego ostatecznie zakwalifikowano 14 osób. Na liście znalazło się ośmiu rzymskich katolików i sześciu prawosławnych. Oprócz jednego gospodarza („tutejszy”), wszyscy prawosławni podali narodowość polską, co też umożliwiło im skuteczne ubieganie się o ziemię. Wśród uprawnionych do jej nabycia znaleźli się dotychczasowi dzierżawcy, w tym Franciszek Banatowski ze Szczytów Dzięciołowa. W podaniu złożonym 31 października 1938 r. do Starostwa Powiatowego napisał: „Uprzej-



108. Katarzyna i Wiera Strelczuk z Krzywej, foto Duksin, lata trzydzieste

wę nie tylko gruntu rolne, ale również posesję parafialną, co miało w praktyce uniemożliwić powrót do Szczytów duchownego. Władze rozumiały bowiem, że brak wszelkich nieruchomości parafialnych zniechęci do prowadzenia działalności duszpasterskiej. Tak też się stało z o. Mikołajem Skorkowskim, przedwojennym proboszczem cerkwi szczytowskiej. Według relacji, powrócił tu na krótko w 1921 r. Po nim do Szczytów przybył sędziwy mnich z monasteru żyrowickiego o. Włodzimierz Naumienko, zamieszkując w wynajmowanym domu<sup>8</sup>. Najwidoczniej on właśnie w 1923 r. organizował remont kapitalny cerkwi<sup>9</sup>.

Mimo że przez cały okres międzywojenny cerkiew szczytowska formalnie należała do parafii w Orli, w 1928 r. została tu otwarta filia nieetatowa ze stałymi duchownymi. Brak dotacji ze strony państwa oraz trudności lokalowe powodowały jednak ich dużą rotację. Do Szczytów delegowano przeważnie hieromnichów lub duchownych-wdowców. Po zajęciu przez państwo budynków parafialnych, nie posiadali oni stałego locum. Na potrzeby duchownych użyczono *domu ogrodnika*

mie więc proszę o umieszczenie mnie na liście nabywców działki parcelacyjnej z wymienionego majątku, aczkolwiek może już i po terminie to wnoszę, gdyż miejscowy sołtys w stosunku do mnie, jako do Polaka, niezbyt życzliwie jest usposobiony i nie ogłosił mi tego sprzyjając raczej jako prawosławny swoim prawosławnym Białorusinom”<sup>7</sup>. Starostwo, oczywiście, uwzględniło zawarte we wnioskach uwagi. Do ostatecznej parcelacji ziemi cerkiewnej przed wrześniem 1939 r. jednak nie doszło.

Jak więc widzimy, parcelacja majątku cerkiewnego w Szczytach miała za cel zmianę stosunków wyznaniowo-narodowościowych na tym terenie. Polakom oddano w dzierżawę

w dworze dzięciołowskim<sup>10</sup>.

Na miejsce o. Włodzimierza Namumienko, we wrześniu 1928 r. przybył urodzony w Hołodach o. Joakim Kuderski, były nauczyciel jednego z warszawskich gimnazjów. Święcenia kapłańskie przyjął w wieku 75 lat, kiedy był już wdowcem, a na jego decyzji zaważyła skomplikowana sytuacja cerkwi szczytowskiej; był to więc szczególnie przejaw lokalnego patriotyzmu. Ojciec Joachim wyróżniał się swym ubiorem. Mieszkając w rodzinnym domu w Hołodach, chodził na co dzień w białym uniformie nauczyciela gimnazjalnego<sup>11</sup>. W 1928 r. duchownego i cerkiew w Szczytach odwiedził biskup groduziński Aleksy (Gromadzki)<sup>12</sup>.

Psalmistą był wówczas Jerzy Juszcuk, znany nam już jako nauczyciel szkoły cerkiewno-parafialnej w Krzywej. W jego chórze śpiewali parafianie, z których wielu kształcił jeszcze przed wojną. Starał się, aby śpiew chóru stał na wysokim poziomie; wymagał znajomości nut. Sam zresztą wiele ich przepisywał, i to nie były tylko kopie utworów znanych kompozytorów. Jerzy Juszcuk sam komponował. W jego dorobku znajdziemy m.in. wielogłosowe kompozycje „Światy Boże”, „Chieruwimskaja”, „Miłost’ Mira”, „Otcze nasz”, „Chwalitie imia Hospodnie” czy też „Hospodi Pomiłuj”. Ich wartość duchową i muzyczną można ocenić dość wysoko, biorąc pod uwagę fakt, że był samoukiem i nie dysponował żadnym instrumentem. Niektóre



109. Nadziewa Strelczuk z bratem Grzegorzem na odpuście, 1935



110. Zoya Tymoszycka z bratem Wową na odpuście, lata trzydzieste



111. Ignacy Nazaruk z Krzywej, fotografia odpustowa, lata dwudzieste

z utworów są datowane.

Jerzy Juszczyk był człowiekiem skromnym, ale bardzo pracowitym. Ubolewał przy tym nad brakiem w pobliżu doświadczonych muzyków, z którymi mógłby się konsultować. Świadczy o tym chociażby list do redakcji jednego z prawosławnych czasopism, które publikowało również muzykę cerkiewną:

*Милостивый Государь Редактор. Прошу Васъ проверить ноты моего сочинения: Херувимская, Хвалите, Святыи Боже. Если будут годны къ церковному пенію то прошу Васъ отпечатать и поместить въ комъ нибудь магазине для продажи. Если будут какіе либо замечанія, то прошу Васъ г. Редакторъ*

*исправить и поставить бемоли и диезы. У меня есть много сочиненій Херувимскихъ, Милость Мира, Отче наш и другихъ напевов, но у насъ нетъ такого композитора, чтобъ могъ проверить мои ноты на музыкальномъ инструменте. Годны они будут церковному пенію, а может быть негодны<sup>13</sup>.*

Gdy w sierpniu 1930 r. sędziwego o. Joakima Kuderskiego przeniesiono do cerkwi *Пречыścieńskiej* w Bielsku, do Szczytów przybył kolejny mnich o. Benedykt Tomaszewski. W czasie jego czteroletniej służby doszło w Szczytach do przykrych wydarzeń, związanych z forsowaną przez Kościół rzymskokatolicki ideą neounii. Podwaliny pod dwudziestowieczny prozelityzm unicki, skierowany do prawosławnych, położył papież Benedykt XV. W 1921 r. potwierdził metropolicie unickiemu Andrzejowi Szeptyckiemu szerokie pełnomocnictwa, do organizowania Kościoła katolickiego obrządku bizantyjsko-wschodniego<sup>14</sup>.

Na terenie Białostoczczyzny akcja neounijna rozpoczęła się już w połowie lat dwudziestych, obejmując kilka cerkwi. Sprzyjało temu administracyjne ograniczenie sieci parafii. Księży unickich wysyłano właśnie do cerkwi nieetatowych, do których klucze posiadał sam sta-



rosta powiatowy. W taki sposób w okresie międzywojennym udało się wprowadzić duchownych unickich do cerkwi w Kuraszewie, Fastach i Kośnej. Akcja neounijna w ostatniej z parafii pośrednio związana była ze Szczytami. Jednym z głównych stronników powstania w kwietniu parafii neounickiej w Kośnej był pochodzący z tej wsi Wiaczesław Bierzeniuk. Przedwojenny absolwent kursów śpiewu cerkiewnego, w 1919 r. został wyświęcony przez biskupa grodzieńskiego Włodzimierza (Tichonickiego) i skierowany na parafię do Milejczyc. Dał się jednak zwieść ideom neounijnym, za co został zasuspendowany. W 1928 r. spotykamy go już w Szczytach jako psalmistę cerkiewnego; tu też nabył kilkunastohektarowe gospodarstwo rolne. We wrześniu tegoż roku uczestniczył jednak w nabożeństwie w Kośnej, które celebrowali księża unicy z Fast, Brześcia i Kuraszewa<sup>15</sup>. Erekcja parafii neounickiej w Kośnej nastąpiła w kwietniu 1928 r. Mimo zdecydowanego sprzeciwu kleru i inteligencji prawosławnej z sąsiednich Kleszczel, wspierana przez władze państwowe, przetrwała do 1939 r.



112. Koleżanki z Krzywej, od lewej: Anna Kaczanowska, Nadzieja Lewczuk, Anastazja Szarała, lata trzydzieste

W swoich poglądach neounijnym Wiaczesław Bierzeniuk był jednak bardzo chwiejny. W styczniu 1933 r. sprawował on bowiem funkcję psalmisty parafii prawosławnej w Kleszczelach, we wrześniu zaś w parafii Rogacze. W listopadzie tegoż roku zostaje znowu mianowany psalmistą w Szczytach. I oto, nie minęło kilka miesięcy, jak nad miejscową cerkwią zawisł cień neounii. Winą za przygotowywanie do przejścia wiernych na stronę Kościoła rzymskokatolickiego obrządku wschodniego władze cerkiewne obarczyły o. Benedykta Tomaszewskiego. Formalnie duchowny był wikariuszem parafii w Orli, Szczyty bowiem były jej filią nieetatową. Proboszczem parafii orlańskiej był wówczas o. Włodzimierz Wiszniewski, misjonarz powiatowy, wysoko oświecony i energiczny duchowny. On też spowodował zasuspendo-



113. Rodzina Grygoruków z Hołodów na odpuszcie, od lewej: Nadzieja, Teodozy, Jan i jego żona, lata trzydzieste

wanie szczytowskiego hieronicha. W lipcu 1934 r. zawiadamił Urząd Wojewódzki: „Z dniem 27 czerwca 1934 roku zasuspendowany przez zwierzchnie Władze Cerkiewne duchowny Benedykt Tomaszewski, administrator cerkwi we wsi Szczyty, gm. Orla. Tomaszewskiemu uczyniono zarzut, że przygotowuje wiernych do przejścia na łono Kościoła Katolickiego obrządku wschodniego”<sup>16</sup>.

*Czy zaproszenie o. Benedykta miało podłoże tylko neounijne, czy chodziło o rozgrywki personalne? Czy Wiaczesław Bierżeniuk i jego żona odegrali w tym jakąś rolę? Z relacji wy-*

nika, że próby wciągnięcia cerkwi szczytowskiej w neounię zaistniały jednak na pewno. Główną rolę w obronie prawosławnego oblicza świątyni przypisuje się znanemu nam intelektualistcie Włodzimierzowi Łyzłowowi: „Był człowiekiem pobożnym. Gdy cerkiew zechciano przeciągnąć na unię, on narobił tyle szumu, że niczego z tego nie wyszło”<sup>17</sup>.

Po tych zajściach o. Benedykt Tomaszewski na stałe opuścił Szczyty i Białostoczczyznę. W relacjach parafian jawi się jednak jako dobry duszpasterz i organizator. Szczególną uwagę zwracał na poziom śpiewu cerkiewnego. Najbardziej liczył na zdolną młodzież parafialną. Urodzona w 1917 r. Olga Siemieniuk wspomina, że to właśnie hieronich Benedykt zauważył jej predyspozycje wokalne, namawiając do udziału w chórze. Większość jego członków pochodziła z Krzywej, jedynie mężczyźni z dobrymi basami pochodzili z Hołodów i Szczytów<sup>18</sup>. Jako siedemnastoletnia dziewczyna, do chóru cerkiewnego wstąpiła Anastazja Nazaruk (po mężu Szarało). Do 1937 r. kierował nim Wiaczesław Bierżeniuk. Był też udziałowcem Spółki Wodnej „Szczyty”.

Widzimy więc, że cerkiew szczytowska, mimo braku statusu pa-

rafii, funkcjonowała dość aktywnie. Posiadała swego starostę (w 1934 r. był nim Stefan Romaniuk) oraz bractwo którego zadaniem było przygotowywanie dużych świec świątecznych oraz utrzymywanie ładu i porządku podczas nabożeństw. We wrześniu 1934 r. Szczyty odwiedził biskup grodzieński Antoni (Marcenko). Służył tu wówczas o. Witalis Borowski, który przybył ze Skidla k. Grodna. Trudności materialne dawały znać o sobie i już po półtora roku do Szczytów był skierowany nowy duchowny o. Mikołaj Kość. Będąc wdowcem, nie posiadał szczególnych wymagań materialnych, dlatego też w Szczytach pozostał do śmierci w 1943 r.

Jeśli chodzi o liczebność wiernych w obrębie parafii szczytowskiej, w 1936 r. 319 domów zamieszkiwało 1579 osób prawosławnych, w tym: w Szczytach – 115 domów 594 osoby, Krzywej – 107 i 571, Hołodach – 97 i 415 osób. Zachował się opis ówczesnej wsi Szczyty: „Wieś Szczyty rozpołożona na bruku prowadzącego od szosy Bielsk-Hajnówka do osady Orla w odległości od szosy  $\frac{1}{4}$  k. Wieś dzieli się na dwie połowy. Pierwsza połowa około cerkwi nazywa się Szczyty-Dziędziołowo, zawiera w sobie 45 domów i rozpołożona po obie strony bruku, druga połowa wsi znajduje się w odległości od pierwszej  $\frac{1}{4}$  k. i nazywa się Szczyty Nowodwory i składa się z 46 domów, rozpołożona na po obie strony bruku. Szkoła znajduje się w pierwszej połowie wsi t. jest w Szczytach Dziędziołowo przeciwko cerkwi Ścięcia Głowy św. Jana Chrzciciela”<sup>19</sup>.

Warto wspomnieć o znamienym wydarzeniu, które zaszło w Hoło-



114. Rodzina Romanowskich ze Szczytów na odpuszcie, lata trzydzieste



115. Grupa młodzieńców z Krzywej, początek lat trzydziestych

dach około 1933 r. Według prาดawnego zwyczaju, w każdej ze stodół zawieszano ikonę Bogarodzicy lub Zbawiciela. Taka, pokryta patyną starości ikona wisiła też w stodole Prokopa Grygoruka. Pewnego dnia, po otwarciu drzwi do budynku, gospodarz ujrzał wielką jasność, bijącą od obrazu. *Не видно было, чы то Мат'ер Божя, чы Спасіт'ел', оно вс'утко міхтіело, як золото, бы зорочки, вс'о дрыжаало...* – po ponad siedemdziesięciu latach wspominał jeden ze świadków wydarzenia<sup>20</sup>. Wieść o cudownym odnowieniu ikony w Hołodach lotem błyskawicy przeszła po okolicy. Od strony Bielska i Hajnówki zaczęły przybywać procesje cerkiewne z chorągwiami. Ludzie przed ikoną

oddawali pokłony, modlili się, pozostawiali też ofiary. Według relacji cud trwał jedynie dwa-trzy dni, po czym ikona znowu stała się taka, jak poprzednio.

Cud w Hołodach nosił niewątpliwie charakter znamiona Bożego. Być może, związany był z zaniechaniem w szczytowskiej cerkwi akcji neounijnej. Można rozpatrywać to również w szerszym kontekście wydarzeń wokół Cerkwi prawosławnej w Polsce, która wówczas była wystawiana na ciężką próbę (m.in. akcja burzenia cerkwi na Podlasiu i Chełmszczyźnie). W tym samym czasie występowały cudowne wydarzenia przy innych ikonach. Wspomnijmy chociażby o Gologicie z soboru w Prużanach, gdzie w kwietniu 1934 r. z oczu Bogarodzicy zaczęły spływać łzy<sup>21</sup>.

Cudowne wydarzenie w stodole Prokopa Grygoruka miało niewątpliwie wpływ na umocnienie religijności mieszkańców Hołodów. Szczególnie w tym trudnym okresie, kiedy panowały nastroje nihili-

styczne i sukcesy odnosiła radykalna ideologia komunistyczna. Corocznemu pobudzaniu religijności w Hołodach, jak też w innych wsiach, służyły tzw. *obchody pól*. Uroczystość ta odbywała się w dniu święta św. św. Cyryla i Metodego (23 maja). Procesję rozpoczynano przy drewnianym krzyżu, stojącym przy szosie, na granicy z gruntami majątku szczytowskiego. Wystawiły go w 1907 r. Agata i Barbara Piotrowskie w intencji uchronienia dobytku przed pomorem. Stąd procesja, na której czelę szedł duchowny oraz mężczyźni z chorągwiami i dziewczęta z feretronami, podążała w kierunku północnym przez uroczyska *Klin*, *Bołoto* i *Naddatki* do granicy pól mieszkańców Ogrodnik. Tu zwracano w kierunku zachodnim i po dojściu do ściany lasu państwowego skręcano na południe,



116. Koleżanki z Hołodów, od lewej: Olga Piotrowska, Tatiana Grygoruk, Lidia Ochmielczuk, Lidia Kuderska, Nadzieja Kuderska, 1933

by zakończyć procesję we wsi. Procesja zatrzymywała się przy polach, gdzie poszczególne rodziny klękały, a duchowny czytał Ewangelię i święcił zasiewy. Święconą wodą kropiono także dobytek.

Procesję kontynuowano w dniu następnym: rozpoczynano od granicy z polami wsi Widowo; dalej przez ur. *Skoroszczyno*, *Syczowa Hora*, *Hryniówuszczyna*, *Naddatki*, *Rybniki* dochodzono do granicy pól wsi Miłkasz. Przez uroczysko *Podborje*, *Szyja* i *Kacapszczyna* procesja podchodziła znowuż do wspomnianego krzyża. Tu odbywał się wspólny posiłek na koszt gromady wiejskiej (pieniądze pochodziły z dzierżawy tzw. *prohutek*). W tej swoistej pielgrzymce do przejścia było w sumie około dwunastu kilometrów<sup>22</sup>.

- <sup>1</sup> „Voskresnoje Cztenije” 1932, nr 31-32.
- <sup>2</sup> S. Iwaniuk, *Rządowa parcelacja majątku pocerkiewnego w Szczytach Dzieciółowie w latach 1938-1939*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 1995, t. 1(5), 82-95; por. o. G. Sosna, A. Troc-Sosna, *Cerkiewna własność ziemska na Białostocczyźnie w XV-XX wieku. Wybór dokumentów*, Białystok 2004, s. 393-405; Grunty cerkiewne przejmowano na podstawie: *Dekretu o przedmiocie przymusowego zarządu państwowego*, „Dziennik Praw Państwa Polskiego”, 28 XII 1918, nr 21, poz. 67, s. 164-165.
- <sup>3</sup> AP w Białymstoku, Starostwo Powiatowe Bielsko-Podlaskie, sygn. 304, k. 10; w „Szczegółowym opisie parcelacyjnym majątku [Szczyty Dzieciółowie]” z 14 XI 1938 r. w Dziale B — „Stosunki prawne i użytkowanie majątku”, w punkcie 13 — „Czy tytuł własności jest uregulowany na Skarb Państwa?”, delegat Urzędu Wojewódzkiego Białostockiego K. Balcerzak i mierniczy J. Buszko odnotowali: „uregulowany będzie, majątek pounicki”.
- <sup>4</sup> Archiwum własne, Protokół z dnia 15 X 1938 r. w biurze Dyrekcji Lasów Państwowych w Siedlcach, mnps; S. Iwaniuk, „*Unickość bez unitów*”, *Wyszperane w archiwum*, „Czasopis” 1993, nr 1(25), s. 16.
- <sup>5</sup> Archiwum własne, Teczka Szczyty Dzieciółowie, mnps.
- <sup>6</sup> AP w Białymstoku, sygn. 304, k. 41-134, sygn. 305, k. 3; ustalono na podstawie adnotacji o terminie wpływu „zgłoszenia” do Starostwa Powiatowego Bielsko-Podlaskiego.
- <sup>7</sup> Tamże, sygn. 304, k. 11. Starostwo Powiatowe w Bielsku Podlaskim dopiero 28 XI 1938 r. wysłało do Zarządu Gminnego w Orli tekst ogłoszenia o przystąpieniu do parcelacji majątku pocerkiewnego w Szczytach Dzieciółowie, które sołtys wsi Szczyty publicznie odczytał 2 XII 1938 r. Pretensje F. Banatowskiego były więc całkowicie nieuzasadnione; tamże, sygn. 304, k. 33.
- <sup>8</sup> AP w Szczytach, *Летопись Цытовского прихода*, k. 7; relacja Olgi Siemieniuk z Krzywej.
- <sup>9</sup> Archiwum Parafii Narodzenia Bogarodzicy w Bielsku, Wykazy parafialne z 1938 r.
- <sup>10</sup> Relacja Pawła Kruka ze Szczytów Nowodworów, ur. 1919 r., zapis z 20 marca 2004 r.
- <sup>11</sup> Relacja Anastazji Szarało z d. Nazaruk, ur. w 1912 r. w Krzywej; obecnie mieszka w Bielsku Podlaskim; zapis z 10 listopada 2005 r.
- <sup>12</sup> Postać o. Joakima Kuderskiego jest przykładem awansu syna bogatego włościanina w okresie powłaszczeniowym. Jego ojciec Sylwester Kuderski był w 1878 r. najbogatszym gospodarzem w Hołodach (posiadał ok. 24 ha ziemi). Nie wiemy dokładnie, jakie szkoły Joachim Kuderski zakończył, zanim w 1881 r., w wieku 28 lat został nauczycielem gimnazjum przy Uniwersytecie Warszawskim. Tradycja rodzinna głosi, że studiował w Petersburgu, a nawet Sorbonie. Powołanie duchowne poczuł już w wieku dość sędziwym, kiedy owdowiał. Być może przyczyną wyświęcenia było również odczucie patriotycznego obowiązku wobec swojej małej ojczyzny. Gdy w wieku 75 lat przybył do swej rodzinnej, parafii szczytowskiej, cerkiew znajdowała się w bardzo trudnej sytuacji. W Szczytach o. Joachim służył dwa lata, po czym był przeniesiony do Bielska, potem do Hołynki, Nowego Berezowa i Puchłów. Zmarł w kwietniu 1933 r.; pochowany na cmentarzu w Bielsku Podlaskim.

- <sup>13</sup> Rękopis listu oraz nuty z kompozycjami Jerzego Juszczyka w zbiorach jego wnuka Bazylego Juszczyka z Krzywej.
- <sup>14</sup> F. Rzemieniuk, *Kościół katolicki obrządku bizantyjsko-wschodniego, neounia*, Lublin 1999, s. 24.
- <sup>15</sup> G. Sosna, *Kościół prawosławny na Białostocczyźnie w ocenie władz II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów. Sytuacyjne sprawozdania UW w Białymstoku z lat 1928-1939*, Ryboły 1991, s. 14.
- <sup>16</sup> Tamże, s. 42.
- <sup>17</sup> Relacja Zoji Goworskiej, zapis z 30 października 2003 r.
- <sup>18</sup> Relacja Olgi Siemieniuk z Krzywej, ur. 1917 r.; zapis z 2 marca 2004 r.
- <sup>19</sup> Archiwum parafii prawosławnej w Szczytach, *Klirowaja Wiedomost'* z 1936 r.
- <sup>20</sup> Relacja Katarzyny Sakowskiej z Hołodów, ur. w 1925 r., zapis z 21 sierpnia 2005 r.
- <sup>21</sup> Reprodukacja ikony *Пружанская икона "Плачущей Богоматери"*, wydana w okresie międzywojennym przez drukarnię braci Koziańskich w Warszawie; (gs) *Ikona z Prużan, Przegląd Prawosławny* 1994, nr 4, s. 17; Por. Materiały o cudownych odnowieniach ikon: „Voskresnoje Cztenije” 1925, nr 15, s. 235; nr 18, s. 277, 279; 1926, nr 10, s. 161; 1927, nr 7, s. 95, nr 44, s. 544, nr 48, s. 552, nr 52, s. 802; 1937, nr 20, s. 305, nr 21, s. 321, nr 27, s. 419.
- <sup>22</sup> L. Piotrowski, *Historia rodu Piotrowskich*, „Bielski Hostinec” 1999, nr 2 (6), s. 11.





### *Rozdział XIII*

## *Szkolnictwo, życie kulturalne i polityczne*

Uchodźstwo do Rosji przerwało działalność rozwijającego się pomyslnie szkolnictwa podstawowego. W latach 1915-1919 w Szczytach, Krzywej oraz Hołodach żadne placówki edukacyjne nie funkcjonowały. Nieliczne dzieci z kilkunastu rodzin, które tu zostały, były zdane na wiedzę swych rodziców czy świątłych sąsiadów. Niektórzy zdecydowali się posyłać swe pociechy do nieodległej Łoknicy oraz Zbuczca, gdzie od 1916 r. funkcjonowały szkółki białoruskie<sup>1</sup>. Gdy dodamy do tego również szkołę w Grabowcu k. Dubicz Cerkiewnych, którą w latach 1915-1919 prowadziła Wiera Masłowska, zauważymy, że sieć szkolna we wschodniej części powiatu bielskiego, chociaż mizerna, ale istniała. Placówki białoruskie powstawały samorzutnie, wszędzie tam, gdzie było takie zapotrzebowanie. Chociaż przedwojenni nauczyciele w większości udali się w bieżenstwo, braki kadrowe starało się uzupełniać pierwsze białoruskie seminarium nauczycielskie, funkcjonujące w Świsłoczy w latach 1916-1918<sup>2</sup>.

W lutym 1919 r. wojska polskie zaczęły zajmować ziemie białorusko-litewskie. Wojska niemieckie ustąpiły również z terenu powiatu bielskiego, którego wschodnią część zaliczano do etnograficznych ziem białoruskich. Polityka władz polskich wobec Białorusinów nie była jednakże w tym czasie szczególnie otwarta. Co prawda, część polityków, w tym podsekretarz stanu MSZ Mirosław Arciszewski, nawoływało do pozyskiwania białoruskiego zaufania dla idei nowej państwowości polskiej, jednak poczynania wojska, żandarmerii i lokalnej administracji temu przeczyły. W wielu powiatach dochodziło wręcz do

pacyfikowania wszelkich przejawów białoruskiego życia gospodarczego, oświatowego i kulturalnego<sup>3</sup>.

Na początku zezwolono jednak na powołanie Białoruskiej Centralnej Rady Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny, której zjazd założycielski odbył się w czerwcu 1919 r. (prezesem został Bronisław Taraszkiewicz). W ślad za tym, w sierpniu tegoż roku powstała Białoruska Rada Szkolna (BRS), której zadaniem było organizowanie szkolnictwa powszechnego i średniego. Już na samym początku funkcjonowania okazało się jednak, że władze polskie będą ograniczać wszechstronny rozwój szkolnictwa jedynie do Ziemi Mińskiej. Istnienie szkół białoruskich na Wileńszczyźnie, Nowogródzczyźnie i Grodzieńszczyźnie, w tym w powiecie bielskim, było niepożądane z powodów politycznych<sup>4</sup>. Sytuację dodatkowo pogarszał fakt, że lokalne władze powiatowe były zdecydowanie niechętne Białoruskiej Radzie Szkolnej, mimo, że była prawnie usankcjonowana. Wymownie świadczy o tym próba powołania szkoły białoruskiej w Hołodach.

W końcu sierpnia 1919 r., według ustaleń Oddziału Szkolnego Centralnej Rady Wileńszczyzny i Grodzieńszczyzny, do Hołodów przybyła Eugenia Matejczuk z misją założenia szkoły białoruskiej. Po przyjeździe do Bielska, swe pierwsze kroki nauczycielka skierowała do powiatowego inspektora oświaty, prosząc o zatwierdzenie na stanowisku nauczyciela w Hołodach. Ten kategorycznie odmawiając zgody na nauczanie wyjaśnił, że od maja działa tu już polski nauczyciel. W takiej sytuacji Eugenia Matejczuk pojechała do Grodna, gdzie na otwarcie szkoły uzyskała zgodę Rady Białoruskiej. Po powrocie do Hołodów 28 września 1919 r. nauczycielka zwołała zebranie wiejskie, na którym mieszkańcy jednogłośnie postanowili otworzyć szkołę białoruską. Sołtys Tymoszuik przygotował specjalny akt, który skierowano do Inspektoratu w Bielsku:

„My, niżej podpisani obywatele wsi Hołody, zebrani na wiejskim zebraniu 28 września 1919 r. jednogłośnie postanowiliśmy otworzyć szkołę białoruską w swej wsi.

Prosimy pana Inspektora zatwierdzić nasze postanowienie i nauczycielkę białoruską Eugenię Matejczuk we wsi Hołody.

Obywatele wsi Hołody. Podpisy własnoręczne: Michał Kuderski, G. Piotrowski, S. Kuderski, D. Kuderski, S. Jakoniuk, Sakowski, Piotr Iwaniuk, Kiprianczyk, Jakim Powinski, Nikifor Juszcuk, Prokop Pi-

garczuk, Dymitr Wasiluk, Antoni Wasiluk, Borys Ziemieli, Mikita Onopiuk, Kalistrat Demianiuk, Paraska Pawluczuk, Iwan Kunderski. Zatwierdził sołtys Tymoszuk.”<sup>5</sup>

Postanowienie było odesłane do Inspektoratu i po kilku dniach, nie mając stamtąd odpowiedzi, nauczycielka przystąpiła do organizacji naucza-



117. Dowód osobisty Andrzeja Romanowskiego ze Szczytów z wpisaną narodowością białoruską, 1922

nia. Przebywający w Hołodach polski nauczyciel, uprzejmie ustąpił ze stanowiska. Orientował się bowiem w ówczesnym kursie centralnej polityki oświatowej, raczej sprzyjającej szkolnictwu białoruskiemu. Siódmego października Eugenia Matejczuk przystąpiła do nauczania.

Radość mieszkańców Hołodów trwała jednak krótko. Jeszcze tego samego dnia, późnym wieczorem, nauczycielkę zatrzymała policja, po czym osadzono ją w bielskim areszcie. Tu przez kilka dni przesłuchiwano, po czym nakazano zabierać rzeczy i wyjeżdżać do Wilna. W czasie poniżających przesłuchań starosta powiatowy oświadczył, że rad białoruskich nie uznaje, a takie postanowienia, jak to dostarczone z Hołodów, *pali w piecu*, czym wyraził wielką ignorancję w stosunku do obywateli.

Wspieranie obywatelskiej inicjatywy Białorusinów ze wsi Hołody przez władze powiatowe, mogło przysporzyć jej tylko zwolenników. Tym bardziej, że II Rzeczypospolita była jeszcze na etapie organizowania się i potrzebowała ogólnospołecznego poparcia i lojalności. Stało się jednak inaczej. Władza wykazała wrogosć w stosunku do przedstawicieli mniejszości narodowej, już na starcie grzebiąc federalcyjną ideę marszałka Piłsudskiego. Taka ignorancja wepchnęła z czasem wielu jej przedstawicieli w objęcia radykalnych prądów politycznych. Dodatkowo sprzyjała temu wroga postawa władz wobec Cerkwi



118. Grupa mężczyzn z Krzywej, lata trzydzieste

prawosławnej. Białoruski senator Wiaczesław Bohdanowicz, w jednym ze swych wystąpień konstatował ten smutny fakt:

„Niestety, w swoim dążeniu do polonizacji i katolicyzacji mniejszości słowiańskich, Państwo nie zauważyliście zaczynającej się wśród nich narodowej i religijnej aktywności. Czy daliście im szkoły ojczyste, seminaria nauczycielskie, uniwersytet ukraiński? Czy daliście możliwość nieskrępowanej organizacji cerkiewnej na soborach i zjazdach? Zamiast tego, by pomóc zebranej w ludziach energii znaleźć odpowiednie ujście w działalności kulturalno-narodowej i religijno-cerkiewnej, już przez

pięć lat Państwo gorliwie zamykacie wszystkie ujścia tej energii...”<sup>6</sup>.

Brak możliwości szerszego rozwijania aspiracji narodowych i wyznaniowych wśród ludności białoruskiej wypychał więc część aktywnych przedstawicieli w objęcia prądów radykalnych, przede wszystkim komunistycznych. Dodatkowo nałożyła się na to trudna sytuacja materialna, spowodowana uchodźstwem oraz kryzysem gospodarczym. Najbardziej aktywną w tym względzie wsią była Krzywa, gdzie istniała prężna komórka Komunistycznej Partii Zachodniej Białorusi (KPZB) oraz jej młodzieżówka. Wielu działaczy należało tu do komitetu obwodowego i centralnego partii.: „Zebrania odbywały się w Krzywej, a na nie z rejonu i województwa Żydzi przyjeżdżali: wieczorem przyjeździe, a rano, o świcie, ucieka. Płaciliśmy składki. Otrzymywaliśmy nielegalną literaturę, hasło trzeba było znać. Przed rocznicą rewolucji październikowej ulotki rozrzucaliśmy i czerwone flagi na drogach rozwisaliśmy”, wspominał Mikita Monachowicz z Pasynek<sup>7</sup>.

Jednym z najaktywniejszych działaczy KPZB w Krzywej był Jakub Strelczuk, członek KC partii. Niezwykle uzdolniony mówca, umiał

zjednać do polityki setki osób z okolic Bielska. Niebawem okazał się jednak tajnym współpracownikiem polskiej defensywy. Za jego udziałem doszło do serii aresztowań głównych i szeregowych działaczy partii. Donosicielami okazało się również kilka osób z Rajska i Husaków<sup>8</sup>. W czasie pokazowego procesu siedemnastu działaczy komunistycznych, który odbywał się w styczniu 1936 r. w Wilnie, Jakub Strelczuk był głównym świadkiem. Na sali rozpraw strzelał do niego rewolucjonista Sergiusz Prytycki, urodzony w Harkawiczach koło Sokółki. Strelczuk ocalał, Prytycki zaś został postrzelony przez ochronę, potem skazany na karę śmierci, zmienioną w rezultacie na dożywocie. We wrześniu 1939 r. majątek Jakuba Strelczuka był skonfiskowany. W okresie władzy radzieckiej i bezpośrednio po wojnie mieszkańcy Krzywej o nazwisku Strelczuk nie mieli jednak łatwego życia<sup>9</sup>.

Władze państwowe starały się również pacyfikować białoruską aktywność kulturalną i oświatową wśród duchowieństwa prawosławnego. Najbardziej aktywni w tym względzie byli obarczani nadzorem policyjnym. Dotyczyło to m.in. pochodzącego z Krzywej o. Filimona Beziuka, który w latach dwudziestych był proboszczem parafii w Porczu k. Grodna. W swoim raporcie



119. Mężczyźni z Krzywej, stoi Mikołaj Juszcuk



120. Grupa mężczyzn z Krzywej, pierwszy z lewej siedzi Jakub Strelczuk, lata trzydzieste



121. Mikołaj Juszcuk z Krzywej w drodze do rewalucyjnej Hiszpanii, Paryż, 1930

komendant miejscowej policji donosił: „Możliwe, że pracuje on konspiracyjnie, z tego punktu widzenia, że jest on Białorusinem”<sup>10</sup>. Paradoksalnie więc, wystarczyło otwarcie mówić o swej przynależności narodowej, by być podejrzanym. W takiej atmosferze, niekorzystnej dla wszelkich przejawów białoruskiej aktywności, tworzyła się w województwie białostockim idea polskiego prawosławia.

Bardzo trudno było w tym okresie uzyskać pracę w urzędzie prawosławnym Białorusinom.

O zatrudnienie na poczcie w Bielsku Podlaskim starał się m.in. Sergiusz Kruk ze Szczytów Dzieciołowa. Przed uchodźstwem pracował już bowiem w podobnej placówce w Białymstoku. Jego starania nie przynosiły jednak rezultatu. Pewnego razu od komendanta bielskiej tajnej policji usłyszał takową sekwencję: *Przejdź na katolicyzm, a znajdziesz pracę*. Sergiusz Kruk wolał jednakże gospodarzyć na swoich niepełnych trzech hektarach ziemi, niżli zdradzić wiarę ojców. Ledwo wiążąc koniec z końcem, na początku lat trzydziestych chciał wyjechać do Argentyny, czego odradził mu jednak rodzony brat Doroteusz Kruk, który już wcześniej trafił za ocean. W Argentynie pozostał już na stałe; był tam starostą jednej z cerkwi<sup>11</sup>. Wyznanie prawosławne Pawła Pawluczuka z Hołodów było także najprawdopodobniej przyczyną kłopotów z uzyskaniem pracy w Bielsku Podlaskim, mimo że był absolwentem jednej z warszawskich średnich szkół artystycznych. Podobnych przykładów można byłoby mnożyć wiele. Przykłady te jeszcze raz potwierdzają tezę – władze II Rzeczypospolitej znaczną



część swych obywateli traktowały po macoszemu.

Niesprzyjająca dla oświaty mniejszości białoruskiej atmosfera trwała przez cały okres międzywojenny. Przedwojenni nauczyciele szkół ludowych i cerkiewno-parafialnych nie mieli właściwie możliwości praktykowania w swoim za-



122. Uczniowie szkoły w Szczytach z nauczycielem Tomaszem Dziadoszem, lata trzydzieste

wodzie. Władze państwowe uważały ich za element niepewny, z góry skazując na degradację społeczną. Z drugiej strony, szkoły w miejscowościach białoruskich, starano się obsadzać Polakami, pochodzącymi przeważnie z południowych rejonów kraju. Dlatego też w cztero-klasowej szkole powszechnej w Hołodach w latach dwudziestych uczyła Maria Federówna z Krakowa, potem zaś Czesław Wasilewski i Szerszunowicz<sup>12</sup>. W podobnej placówce w Krzywej nauczala Maria Mozdyniewiczówna. Był też nauczyciel Tomasz Ziółkowski, który prowadził chór dziecięcy. Mimo że starał się nawet płacić jego członkom, większość dzieci chór bojkotowała. Na chór krótko uczęszczała Olga Siemieniuk, ponieważ koleżanki od *komunistów* dośkwieraly. Do dziś jednak pamię-



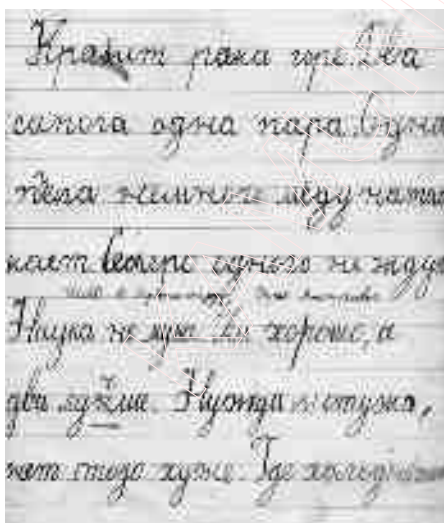
123. Świadectwo szkolne Marii Romanowskiej ze Szczytów, 1935



125. Uczniowie przed szkołą w Hołodach z o. Witalijem Borowskim i nauczycielką Heleną Kozakiewicz, 1935

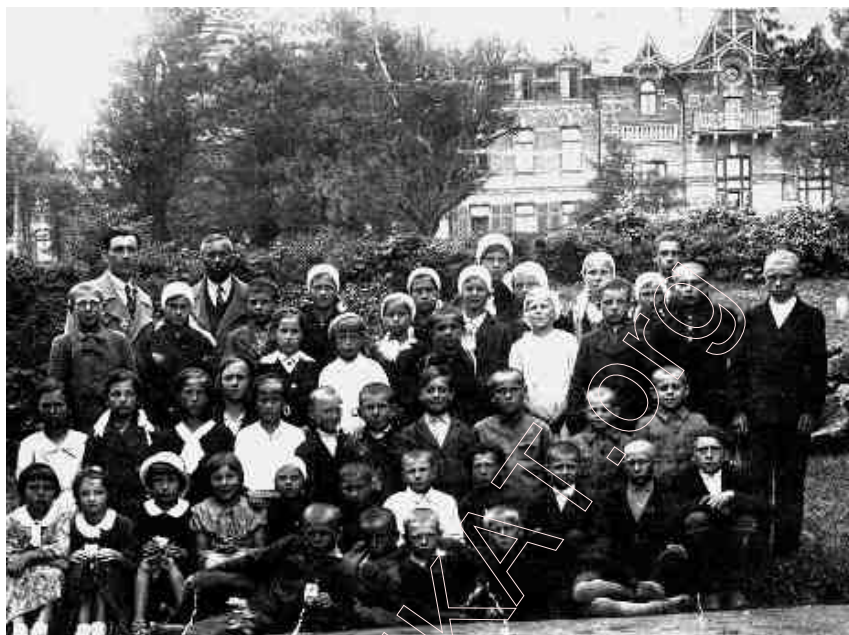
ta pieśni: *Idzie mazur srogi...*, *Ludzie zapomnieli „Ojcie nasz”*, *Jedzie pan komendant*, *Warczą karabiny, dzwonią pałasze...*. Przygotowywano również przedstawienie *Krwiniak z Ameryki*, które uczniowie pokazywali

w Łoknicy<sup>13</sup>. Inna ówczesna uczennica, Maria Juszcuk z d. Jakoniuk wspomina o pieśni *Za Niemien*, którą chór szkolny śpiewał na konkursie w Zbuczu. Każdy dzień nauki w szkole rozpoczynano i kończono modlitwą w języku polskim<sup>14</sup>. Trzeba przy tym zaznaczyć, że w szkole uczyły się prawie wyłącznie białoruskie dzieci prawosławne.



126. Karta zeszytu Borysa Antychowicza z dworu Nowodwory do samoedukacji z języka rosyjskiego

Trudno się zatem dziwić, że niektórzy przedstawiciele prawosławnej młodzieży białoruskiej przyłączali się do skrajnego ruchu endeckiego, propagującego antysemityzm, m.in. kilka osób z Krzywej. Zaprzeczało to polary-



124. Uczniowie szkół w Hołodach i Szczytach na wycieczce w Białowieży, u góry stoi nauczyciel Szarszunowicz, rok szkolny 1937/38

zacji Białorusinów jedynie z lewego boku sceny politycznej. Niektórzy przyłączyli się również do ruchu chrześcijańskiego, jak Karp Osipiuk z Krzywej, który był członkiem Białoruskiej Chrześcijańskiej Demokracji<sup>15</sup>. Udział w życiu politycznym, czy to z lewego, czy z prawego boku, dotyczył jednak tylko niewielkiej części społeczeństwa. Większość starała się w tym względzie zachowywać powściągliwość. Ewenementem była jednakże „rozpolitykowana” Krzywa, która na tle innych wsi powiatu bielskiego zdecydowanie wyróżniała się swą aktywnością.

Trzeba przyznać, że polscy nauczyciele wiele serca wkładali w pracę z dziećmi. Nie pozwalali im jednak zaistnieć w żywiole swej rodzimej kultury. Polonizacja i asymilacja mniejszości białoruskiej była bowiem jednym z założeń polityki oświatowej państwa. Dlatego też, dzieci przy pomocy dorosłych starały się same organizować życie kulturalne. Olga Siemieniuk wspomina choinki z przedstawieniami, przebraniami i pieśniami w języku rosyjskim. Przygotowywano także *herody* w języku polskim, przeplatany miejscowym językiem ruskim<sup>16</sup>.



127. Piotr Pawluczuk (pierwszy z prawej) z rodziną w okresie służby wojskowej, początek lat trzydziestych

Podobne *herody* pokazywano i w Hołodach. Tu aktorom towarzyszyli muzycanci, wśród nich Jerzy Grygoruk na harmonii i Stanisław Wiuk na skrzypcach. *Herodów* zapraszali do siebie nie tylko chrześcijanie, ale również Żydzi<sup>17</sup>. Hołodowscy muzycanci i młodzież organizowała także słynne na całą okolicę zabawy.

Pisząc o edukacji i kulturze w międzywojennych Hołodach, nie sposób pominąć postaci znanego malarza, konserwatora i konserwatora dzieł sztuki Piotra Pawluczuka (1905-1989). O jego przyszłym losie zdecydowała służba wojskowa, gdzie talent malarzski Piotra zauważył świątły kapitan Burzyński. W rezultacie, w połowie lat dwudziestych Pawluczuk trafił na studia do Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie, które błyskotliwie zakończył. Uczył go m.in. Leon Wyczółkowski. Niebawem w Warszawie zjawił się również Paweł Pawluczuk (1912-1987), młodszy brat Piotra, który za jego namową rozpoczął naukę w Miejskiej Szkole Sztuk Zdobniczych. Podobnie jak brat, w 1935 r. wstąpił do ASP, na Wydział Rzeźby, który zakończył jednak dopiero po wojnie. W latach 1961-1972 będzie on sprawować urząd Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Białymstoku, zapisując się złotymi zgłoskami w dzieło odnawiania zabytków na terenie województwa, w tym ocalałych fresków supraskich oraz cerkwi w Szczytach<sup>18</sup>.

Powróćmy do Piotra Pawluczuka, który na początku lat trzydziestych przeniósł się z Warszawy do Hołodów. Tu właśnie założył fabrykę farb i płócien, dając zatrudnienie miejscowym. Większość produkcji zbywał we własnym sklepiku w Warszawie. Tworzył również obrazy i marzył o pierwszej wystawie. Po zajęciu tych terenów przez władze radzieckie, nadal pozostawał w Hołodach, angażując się jedno-



128. Jeden z wczesnych obrazów Piotra Pawluczuka, olej, płótno, zbiory prywatne

cznie w działalność Związku Artystów Zachodniej Białorusi w Białymstoku. W 1940 r., przez granicę radziecko-niemiecką, z zamiarem zaopatrzenia się w materiały artystyczne, dostał się do Warszawy. W drodze powrotnej został jednak przez pograniczników zatrzymany. Okazało się, że padł ofiarą prowokacyjnego donosu. Piotra Pawluczuka aresztowano, na początku osadzając w Brześciu, gdzie przeszedł nieludzkie przesłuchania. Potem zesłano go na Daleką Północ do Komi SSR. W łagrach uratował go znowuż talent – był tam zatrudniony do malowania portretów i widoków. Po zawarciu porozumienia Stalin – Sikorski, opuścił łagier i udał się w poszukiwaniu armii gen. Andersa. Na miejsce jednak nie dotarł, w Uzbekistanie i Kirgizji zaczął rozwijać interesy. Potem przez Iran trafił do Damaszku, gdzie przez rok mieszkał w rezydencji patriarchy antiocheńskiego. Stąd przejechał do Libanu, a w 1948 r. przebrnął do Argentyny. W Buenos Aires aktywnie włączył się w życie artystyczne; niejednokrotnie spotykał się z Józefem Czapskim z Paryża oraz Witoldem Gombrowiczem. Założył też własną galerię, gdzie obok setek obrazów, prezentował kolekc-





129. Piotr Pawluczuk z polskimi przyjaciółmi w swym domu w Buenos Aires, 1976

cje innych dzieł sztuki, przede wszystkim perskich dywanów. Sam zajmował się ich odnawianiem i w tym celu zatrudniał pracowników. Prowadził także działalność oświatową wśród dzieci polskiej emigracji, był przedstawicielem argentyńskiej Polonii d.s. spraw kulturalnych. Do końca życia pozostawał wiernym parafianinem jednej z cerkwi prawosławnych w Buenos Aires. Zmarł, potrącony przez samochód w 1989 r. Okoliczności jego śmierci nie zostały jednak do końca wyjaśnione. Rok wcześniej ostatni raz przybył na ziemię przodków. Wówczas wystawiał swoje obrazy w Białymstoku (BWA) oraz w warszawskiej „Zachęcie”. Marzył, aby w Hołodach powstało muzeum oraz kaplica prawosławna, gdzie byłby pochowany. Jednak marzenia te pozostają nie zrealizowane. Piotr Pawluczuk uważany jest za twórcę kierunku w sztuce, zwanego wibracjonizmem<sup>19</sup>. Niewątpliwie, jest on najbardziej znaną postacią, wywodzącą się z Hołodów. I co ważne, do końca życia malarz był z nimi emocjonalnie związany.

Z Hołodów przenieśmy się jeszcze do Szczytów. W okresie międzywojennym w miejscowej szkole najdłużej nauczał Tomasz Działosz. Był to człowiek inteligentny i dobrze wykształcony. Utrzymał przyjacielskie kontakty z dziedzicami szczytowskimi.

W 1936 r. w szkołach w Szczytach, Hołodach i Krzywej naukę pobierało w sumie 244 dzieci, z tego: w Szczytach – 78, Krzywej – 87, Hołodach – 79 dzieci<sup>20</sup>. Najokazalszy budynek szkolny, od ok. 1935 r. posiadały Szczyty. Do tej pory dzieci uczyły się przeważnie w byłym domu Goworskich; tu również organizowano różnorakie kursy, m.in. dwumiesięczny kurs rękodzielniczy. Materiał na budowę nowej szkoły pochodził z cegielni Jerzego Ostasiewicza i był przez niego przekazany nieodpłatnie. Wójt orlański Wańkowicz zaangażował mieszkańców wsi, którzy przy budowie odrabiali szarwarki, czyli obowiązkowe roboty drogowe<sup>21</sup>. W Hołodach nowej szkoły nie wybudowano, przez cały czas uczono w przedwojennym budynku, wzniesionym przez miejscowego cieślę Dymitra Grygoruka. On też był twórcą wielu wiatraków i innych budowli w okolicy.

<sup>1</sup> Relacja Dymitra Wawreszuka, zapis z 21 października 2003 r.; o. G. Sosna, D. Fionik, *Pasynki i okolice*, Białystok 2001, s. 91; szkoły białoruskie na Podlasiu powstawały w tym czasie w wielu miejscowościach, gdzie pozostawała większa grupa mieszkańców; oprócz Zbuczca i Łoknicy znana jest taka szkoła z Grabowca gm. Dubicze Cerkiewne, gdzie uczyła Wiera Matejczuk.

<sup>2</sup> M. Siemakowicz, *Polityka polska wobec szkolnictwa białoruskiego w okresie odbudowy państwowości polskiej*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 2001, t. 15, s. 42.

<sup>3</sup> E. Mironowicz, *Białorusini w polityce piłsudczyków w latach dwudziestych*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 2005, t. 23, s. 37.

<sup>4</sup> M. Siemakowicz, *Polityka polska...*, s. 45; w 1919 r. na ziemiach białoruskich, włączonych do Polski istniało blisko 500 szkół białoruskich; do roku 1924 ich liczba zmniejszyła się do 29; por. *Memoriał Towarzystwa Szkoły Białoruskiej oraz Białoruskiego Instytutu Gospodarki i Kultury*, „Беларускі Каляндар” z 1963 r., s. 91.

<sup>5</sup> Postanowienie mieszkańców Hołodów przytaczamy w przekładzie z języka białoruskiego, które było włączone do artykułu pt. *Беларуская школа*, który ukazał się w gazecie „Незалежная Беларусь” 1919. nr. 7, s. 3; przedruk: „Czasopis” 2002, nr 10.

<sup>6</sup> Wykorzystano tekst przemówienia, przepisany przez W. Łyżłowa z wydawanej w Warszawie gazety „Za Svobodu” 1927, nr 64 i 67.

<sup>7</sup> *У новай айчыне*, wspomnienia M. Monachowicza, Białystok 2001, s. 201.

<sup>8</sup> Tamże.

<sup>9</sup> Relacja Grzegorza Strelczuka z Krzywej. Jak głosi wiejska tradycja, Jakub Strelczuk był dzieckiem niesłubnym jednego z zamożniejszych gospodarzy w Krzywej, a nazwisko odziedziczył po przybranym ojcu. W 1939 r. Jakub Strelczuk wyjechał do Poznania, gdzie został zmuszony do pracy w wywiadzie



- niemieckim; po wojnie emigrował do Stanów Zjednoczonych; por.  
A. Omiljanowicz, *Sawer 1149*, Warszawa 1970.
- <sup>10</sup> S. Tokć, *Гарадзеншчына як абшар польска-беларускага этна-канфесійнага памежжа*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” t. 19, Białystok 2003, s. 159.
- <sup>11</sup> Relacja Piotra Kruka ze Szczytów Dzieciołowa.
- <sup>12</sup> Relacja Nadziei Grygoruk, zapis z 5 marca 2004 r.
- <sup>13</sup> Relacja Nadziei Grygoruk z Hołodów; relacja Olgi Siemieniuk z Krzywej. W ówczesnej Krzywej istniał podział na tzw. *komunistów* i *nie komunistów*.
- <sup>14</sup> Relacja Marii Juszcuk z Krzywej, zapis z 21 października 2005 r.
- <sup>15</sup> Relacja Piotra Juszcuka z Białegostoku, zapis z 30 października 2005 r.
- <sup>16</sup> Relacja Olgi Siemieniuk z Krzywej.
- <sup>17</sup> Relacja Jerzego Grygoruka z Hołodów.
- <sup>18</sup> J. Hościłowicz, *Paweł Pawłuczuk – artysta rzeźbiarz, konserwator (1912-1987)*, „Biuletyn Konserwatorski Województwa Podlaskiego”, z. 11, Białystok 2005, s. 256-261.
- <sup>19</sup> K. Rosiński, *Cztery fortuny Piotra Pawłuczuka*, „Kurier Poranny” 1990, nr 69, s. 5; J. Nachiło, T. Wiśniewski, *Pedro pozostanie w Argentynie*, „Kurier Poranny” 1994, nr 225, s. 8.
- <sup>20</sup> AP w Szczytach, *Klirowaja Wiedomost’* z 1936 r.
- <sup>21</sup> Relacja Pawła Kruka ze Szczytów Nowodworów.

## *Rozdział XIV*

### *Revolucja i okupacja*

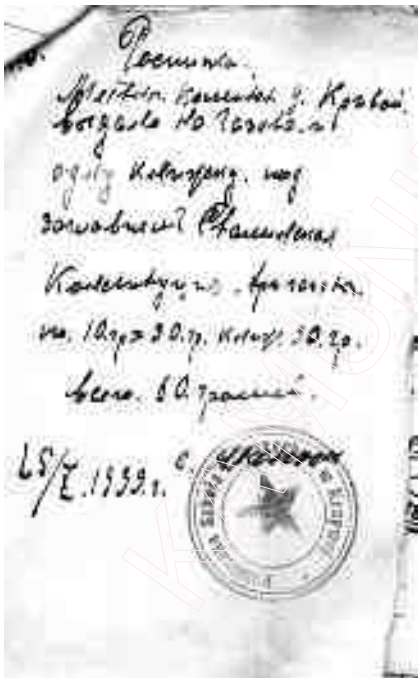
Pierwszego września trzydziestego dziewiątego roku świat nagle się odmienił - wybuchła kolejna wojna. Szosa strategiczna Bielsk-Przany znowuż zapełniła się kolumnami żołnierzy i sprzętem wojennym. Na początku, wycofujące się wojsko polskie, potem wkraczający Niemcy. Było też trochę uchodźców z Mazowsza. Miejscowi, pomni tragedii bieżącego sprzed dwudziestu kilku lat woleli, mimo wszystko, pozostać w rodzinnych gniazdach. Niektórych mieszkańców Szczytów, Hołodów i Krzywej jeszcze w sierpniu zmobilizowano do armii. Byli wśród nich Borys Beziuk, Stefan Baszun oraz brat malarza Anatola Krawczuka z Krzywej. Pierwszy walczył w armii generała Kleeberga pod Kockiem, drugi bronił twierdzy Modlin<sup>1</sup>. Trzeci z żołnierzy wpadł do niemieckiej niewoli; a po wyzwoleniu wyjechał na stałe do Brazylii. Tu też zmarł w wieku blisko dziewięćdziesięciu lat<sup>2</sup>.

W drugiej połowie września mieszkańcy Hołodów ujrzeli ze zdumieniem wycofujących się Niemców. Zapanował kilkudniowy spokój. Ale już około dwudziestego września znowuż rozpoczął się na szosie wielki ruch. Tym razem ze wschodu zaczęły nadciągać oddziały Armii Czerwonej, by na terenie Białostoczczyzny ustanowić władzę radziecką. Jedynie niewielki procent ludności białoruskiej entuzjastycznie przyjął wieść o przyłączeniu Podlasia i zachodnich terenów białoruskich do BSSR. Byli to przede wszystkim działacze komunistyczni i osoby szykanowane przed wojną za swe poglądy. Oni też przeważnie inicjowali uroczyste powitania Armii Czerwonej i wystawianie bram powitalnych. Nie uczestniczyła w tym jednak większość mieszkańców, która

do wstępujących oddziałów odnosiła się często nieufnie.

Powitalną bramę przygotowano również w Hołodach. Z Krzywej, na koniach przybyła grupa działaczy komunistycznych. Mikołaj Bağiński z sąsiednich Ogródnik wspominał o tym wydarzeniu: *Голоды на шосе зробілі браму з буквами: „Встречаем своих братьев из Москвы (чы Миньска)”. Я там сам тогды нэ бйв, але расказувалі мне сведкі того повітаня, што одна кобета пудышла з букетом до танкеткі, дэ сіделі солдаты, хочэ ёго даці. Як тут одін з ім махнэ рукою, кветкі покотілісе в руов. Тая іх пудняла і знов пудносіт солдату. І знов кветкі політелі, а солдат со злосцёю кажэ: „Ты мне лучше хлеба дай, а не эти цветы подносишь”. Відно, вэльмі голоды бйв*<sup>3</sup>.

Nowe władze na terytorium Białostoczczyzny utworzyły Obwód Białostocki, wcinający się klinem w Generalne Gubernatorstwo i Prusy



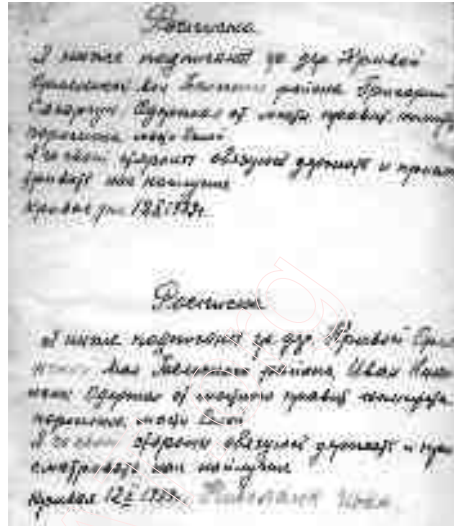
130. Pokwitowanie, wydane przez Komitet Tymczasowy w Krzywej, październik 1939 r.; pieczęć Komitetu zrobiono na bazie pieczętki Publicznej Szkoły Powzecznej w Krzywej

Wschodnie. Z uwagi na znaczenie strategiczne, zaczęto koncentrować tu ogromne siły wojskowe. Stało się to wielkim obciążeniem dla miejscowej ludności, zmuszanej do zakwaterowania żołnierzy oraz pracy fizycznej przy obiektach wojskowych. Zmilitaryzowano również interesujący nas obszar. Jednostka wojskowa stacjonowała w lesie hołodowskim; w miejscowym Leśnictwie znajdował się sztab i kuchnia. Tam też organizowano projekcje filmów, na które chodzili ludzie ze wsi. Część żołnierzy i oficerów mieszkała w Hołodach<sup>4</sup>. Na cele wojskowe zajęto również dwa dwory szczytowskie, a ich prawowitych właścicieli wyeksmitowano. Włościanie tymczasem byli gremialnie zatrudniani przy budowie lotniska wojskowego w Bielsku Podlaskim oraz umocnień wojskowych na granicy z Niemcami. Nie-

którzy pracowali przy urządzeniu lotniska koło Wysokiego Mazowieckiego. Był wśród nich mąż Luby Rajeckiej z Krzywej, który w czerwcu 1941 r. nie zdążył ewakuować się na wschód i trafił do niewoli niemieckiej. Do domu powrócił dopiero w 1945 r.<sup>5</sup>

Radziecka władza cywilna zaczęła konstituować się dopiero pod koniec 1939 r. Do tego czasu, przez kilka miesięcy, władza należała do „ludu”, czyli tymczasowych komitetów włościańskich, nazywanych też rewolucyjnymi. Inicjatorami ich powstania byli przedwojenni aktywiści ruchu komunistycznego

oraz niektórzy ubodzy chłopci, którzy w zaistniałej sytuacji ujrzeli szansę szybkiego awansu społecznego. Komitety włościańskie powstały także w Krzywej oraz Szczytach. Panował tu nastrój iście rewolucyjny, przejawiało się to przede wszystkim w rabunkowej parcelacji majątku Dzieciółowo. Przed oczyma Ostasiewiczów znowu powstały straszne obrazy wojny domowej, które widzieli w czasie uchodźstwa do Rosji. Już w końcu września 1939 r. do Dzieciółowa wkroczyła grupa okolicznych chłopów z żądaniem opuszczenia zabudowań gospodarczych majątku. Gospodarze nie mieli innego wyjścia, jak tylko się podporządkować. Od razu przystąpiono do wymierzania „sprawiedliwości dziejowej” – rozdawania pańskiego majątku, według życzenia. Rozpoczęto od inwentarza żywego. Jedynie w październiku 1939 r. rozdysponowano kilkanaście sztuk, w tym cztery krowy i jałówki, konia, trzy prosięta oraz cztery owce. Oddano też wóz oraz wiele płodów rolnych, w tym zboże. Odbiorcami tego rozdawnictwa byli nie tylko mieszkańcy Krzywej. Znajdujemy tu również osoby z Czyżów, Podrzeczan, Miłkaszów, Rakowicz, a nawet Hajnówki. Ich prośby były zazwyczaj popierane przez miejscowe władze tymczasowe, które wydawały im stosowne zaświadczenia o niskim statusie materialnym. Jed-



131. Pokwitowanie otrzymania zwierzchnia gospodarskiego z majątku Dzieciółowo, październik 1939



132. Pokwitowanie zakupu czerwonego materiału na wybory

pierwszego grudnia 1939 r. zaświadczał, że otrzymał od komitetu własne buraki pastewne: *Я нижеподписавшийся гражданин Георгий Остасевич получил от Кривянского Комитета 100 пудов (сто пудов) кормовых бураков для коровы. В чем росписуюсь. Г. Остасевич.*

Dziewiętnastego października 1939 r., na specjalnym zebraniu w Krzywej zdecydowano o podziale między gospodarzami gruntów majątku Dzieciółowo. Powołano specjalną komisję parcelacyjną, złożoną z dziewięciu osób. Na wieść o tym, z terenu posypały się kolejne prośby. Tymczasowy komitet z Krzywej w listopadzie 1939 r. dokonał konfiskaty nieruchomości i ruchomego majątku prowokatora Jakuba Strelczuka. Został przy tym sporządzony odręczny plan jego posesji, na którym widnieje dom, stodoła, staw oraz trzy budynki gospodarcze. Majątek wyceniono na sumę blisko czterech tysięcy rubli, nie licząc skonfiskowanych płodów rolnych<sup>6</sup>.

Wszystko to działo się oczywiście za przyzwoleniem władz radzieckich. Niebawem jednak taki obrót sprawy zaczął ich niepokoić, gdyż nosiło to znamiona rewolucyjnej anarchii, przez co nowa władza traciła zaufanie miejscowej ludności. Aby zapobiec samowoli, późną jesienią 1939 r., na terenach Obwodu Białostockiego odgórnie rozpoczęto uporządkowywać lokalną administrację. Tymczasowe komitety w miastach zastąpiono rejonami, na wsi zaś, na wzór radziecki, zorganizowano *sielsowiety* (rady wiejskie). Na czele powstałego wówczas *sielsowietu* w Hołodach stanął N. Górski; sekretarzem został Dymitr Zabrocki

z Pasynek, zastrzelony potem przez Niemców. Przy *sielsowiecie* powołany był także społeczny inspektor szkolny, który miał prawo do wizytowania szkół i wydawania opinii o nauczycielach pracujących na terenie działania rady wiejskiej.

W tym czasie w Szczytach, Hołodach i Krzywej funkcjonowały szkoły czteroklasowe z białoruskim językiem nauczania. W szkole szczytowskiej do momentu aresztowania nauczał Włodzimierz Łyżłow, a oprócz niego

w różnym czasie: Konstanty Kurianowicz, W. Łokietko, F. Becz oraz Wiera Antonowna. Młodzież ambitniejsza miała możliwość kształcenia się w Bielsku, w rosyjskiej dziesięciolatce lub białoruskiej siedmiolatce<sup>7</sup>.

Mogła również rozwijać swe zdolności artystyczne na zajęciach pozaszkolnych. Do „Domu Twórczości” w Białymstoku, który znajdował się przy Rynku Kościuszki, trafił Anatol Krawczuk z Krzywej. Pod pilnym okiem artysty Czurabe, mógł poznawać tajniki grafiki i malarstwa sztalugowego. Krywlański kawaler rokował przy tym bardzo dobrze. Dlatego też zafundowano mu wycieczkę samolotem do Mińska oraz zaproponowano naukę w Instytucie Sztuk w Witebsku. Bardzo słabe usytuowanie materialne rodziny nie pozwoliło na realizację tych planów. Anatol Krawczuk pozostał jednak wierny malarstwu do dziś<sup>8</sup>.

W 1940 roku rozpoczęto akcję kolektywizacyjną. Nie spotkała się ona jednak z większym entuzjazmem miejscowej ludności. Przykładowo, w Hołodach do spółdzielni przystąpiło zaledwie piętnastu gospodarzy, w Krzywej było podobnie<sup>9</sup>. Chociaż panowały tu rewolucyjne nastroje, niewielu było chętnych do uspołdzielczenia własnego majątku. Z dystansem miejscowa ludność odnosiła się także do propozycji wyjazdów zarobkowych do kopalni na Donbasie i w Kazach-



133. Pokwitowanie dostaw obowiązkowych z okresu władzy radzieckiej

stanie. Ci, którzy dali się zwieść, usiłowali jak najszybciej stamtąd powrócić<sup>10</sup>.

Wyrugowany ze swego majątku, światły dziedzic Jerzy Ostasiewicz, który tak wiele dobrego uczynił dla szczytowskich okolic, był na początku 1940 r. aresztowany. Żona Ludmiła z Wiewiórowskich wraz z trzema synami znalazła schronienie u Jarosława Kostycewicza w Biełsku Podlaskim na ulicy Dubicze (jego żona Zinaida była rodzoną siostrą Jerzego Ostasiewicza). Niebawem Ludmiłę Ostasiewiczową wraz z dziećmi również aresztowano i wysłano bydłęcymi wagonami w podróż do Kazachstanu; bez męża i ojca, który zginął w bliżej nieznanymi okolicznościach, zapewne w którejś z katowni NKWD. Miejscem ich przeznaczenia okazał się obwód karagandzki, rejon Szewczenko, wieś Zaimka. Zmuszeni byli tu do ciężkiej pracy i wegetowania w nieludzkich warunkach. Najważniejsze jednak, że matka była razem z dziećmi. Najgorsza okazała się rozłąka, kiedy dwaj starsi synowie: Józef i Mikołaj zaciągnęli się do armii gen. Andersa, a potem najmłodszy Eugeniusz przyłączył się do armii gen. Berlinga. Ludmiła Ostasiewiczowa z Wiewiórowskich pozostała sama.

W jednym z grypsów do rodziny pisała wówczas: *Чем Вы теперь питаетесь? Я имею 500 г хлеба и молока литра три ежедневно. Картофеля посадила 4 ведра. Эти дни ничего себе не варю. Довольствуюсь хлебом и молоком. Управляющий позволил мне столоваться в столовке на бригаде, но так как бригада далеко, я пошла только два раза. Надеюсь скоро получим продукты — муку и крупу, а затем дождемся картофеля. После дождей он уже повыходил из земли. У нас теперь сажают капусту, затем будем садить помидоры и табак. Вот и все мои интересы, надо кончать и идти на работу. Пишите, жду с нетерпением писем от Вас и Зюты. От Оси и Коли по одному письму получила и больше не надеюсь получить. Всего хорошего! Ваша Л. О.* Rozłąki z rodziną Ludmiła Ostasiewiczowa nie wytrzymała. Zmarła w 1944 r. na kazachstańskim stepie i tu została pochowana<sup>11</sup>.

W podobnie nieludzki sposób, władze radzieckie postąpiły z członkami dworskich rodzin z Nowodworów. Włodzimierza Łyzłowa, który kilka miesięcy nauczał w szkole w Szczytach, aresztowano w 1940 r. i słuch po nim zaginął<sup>12</sup>. W styczniu 1941 r. przysłała kolej na Włodzimierza Tymoszyckiego, którego NKWD osadziła w więzieniu w Łomży.



Wyrzucona z Nowodworów rodzina – żona Wiera z córką Zoją i synem Włodzimierzem – trwała jeszcze kilka miesięcy w niepewności. Dwudziestego czerwca 1941 r. przysłała kolej i na nich.

Zoja Tymoszycka po mężu Goworska wspomina te dni: „W 1939 r. nasz dwór zajęło wojsko radzieckie, które urządziło tu magazyny. Początkowo trzy nasze rodziny (Tymoszyckich, Antychowiczów i Łyzłowych) z dworu wyeksmitowano; musieliśmy szukać przytułku na wsi. Majątek dworski tymczasem był rozszabrowywany. Po jakimś czasie pozwolono nam powrócić do dworu i zamieszkać w jego niewielkiej części. Dzień przed wywózką, kiedy zajmowałam się szyciem, przyszedł do mnie żołnierz radziecki i mówi: Podслушаłem w Hołodach rozmowę telefoniczną, o tym, że mają was wywieźć. A ojca wówczas nie było, bo zabrali do więzienia do Łomży. Poszliśmy jednak spokojnie spać; a na drugi dzień zjawilo się po nas NKWD. Ostatnim transportem deportowanych wyjechaliśmy na wschód. A w niedzielę rozpoczęła się wojna. Ciocia Antychowiczowa była na następnej liście do wywózki, dlatego w Nowodworach pozostali”.

W składzie pociągu, który wiozł ich na Syberię było sto wagonów (!). Jechali nim m.in. Kostycewicze i Zakrzewscy z Bielska, Bagińscy z Ogrodnik i Fionikowie z Koszek oraz pani Dziadoszowa z synami, żona nauczycy-



134. Ostatnia fotografia Wiery Tymoszyckiej z córką Zoją na zesłaniu w Ałtajskim Kraju, 1943



135. Poczтівka z widokiem Ałtaju, przywieziona z zesłania



136. Pogrzeb Wierzy Tymoszyckiej w Bijsku, 1944

ciela szkoły szczytowskiej. Po trzech tygodniach jazdy pociąg zatrzymał się w Bijsku Kraju Altajskiego. Początkowo Tymoszyccy pracowali w kołchozie katuńskim, kilkadziesiąt kilometrów od samego Bijska, jednak po zawarciu umowy Sikorski-Majski, w wyniku której poprawił się los zesłańców z Polski, pozwolono im przenieść się do samego Bijska, ówczesnie kilkunastotysięcznego miasta. Tymoszyccy zamieszkali w małym, drewnianym domku (zachował się do dziś). Włodzimierz znalazł pracę w fabryce zbrojeniowej *Mechanlitzawod*, jego siostra zaś w miejskiej buchalterii. Matka Wiera z Wiewiórowskich, rozłąka z gniazdem rodzinnym i trudnych warunków bytowych nie wytrzymała. Zmarła w grudniu 1944 r. w Bijsku i tu została pochowana<sup>13</sup>.

Dramatycznie potoczył się także los Grzegorza Doroszenko i jego rodziny. Ten pochodzący z Ukrainy oficer armii gen. Stanisława Bułak-Bałachowicza, w okresie międzywojennym, jako robotnik rolny osiadł w Szczytach Nowodworach. Tu też niebawem ożenił się z Olgą Pasyniuk. Mimo inteligenckiego rodowodu zażywał we wsi jako wzorowy gospodarz. Zajmował się także prywatnym nauczaniem dzieci. Kilka miesięcy po ustanowieniu władzy radzieckiej, Grzegorz Doro-

szenko był aresztowany i skierowany do jednego z więzień. Po drodze doszło do próby ucieczki więźniów, w czasie której został zastrzelony. Na żonę z synem przyszła kolej w czerwcu 1941 r., kiedy ostatnim transportem zesłano ich do Kraju Altajskiego. W strony rodzinne powrócili dopiero w 1956 r. Syn Olgi, Bogdan Doroszenko był już w tym czasie lekarzem; potem praktykował w Bielsku Podlaskim<sup>14</sup>.

Deportacji cudem uniknęła natomiast trzecia z sióstr Wiewiórowskich – Olga Antychowicz (zm. w 1956 r.) wraz z mężem Jerzym i synem Borysem. Miała być również wywieziona i aresztowana rodzina Pawła Goworskiego, która od 1932 r. mieszkała w Bielsku Podlaskim. Prze-



137. Włodzimierz Tymoszycki w I Armii Ludowej, 1943

czuwając niebezpieczeństwo, jeszcze wczesną jesienią tegoż roku zabrał on żonę Wierę z trzema synami i wyjechał do dalekiej wsi Klewań na ukraińskim Polesiu. Tu szczęśliwie przetrwał okres władzy radzieckiej, po czym powrócił na Podlasie<sup>15</sup>.

Deportacje z terenu parafii szczytowskiej nie dotyczyły jednak tylko dziedziców i inteligencji. Na listy NKWD trafiali także chłopci, aczkolwiek z różnych pobudek. Najwięcej, bo aż cztery rodziny, były deportowane z Krzywej. Pierwszym był Owerko Juszcuk z żoną i trzema synami: Mikołajem, Grzegorzem i Bazylim. W okresie międzywojennym działali oni aktywnie w młodzieżowym ogniwie KPZB na powiat bielski i kuriozalnie, właśnie to ich zgubiło. Najstarszy z braci Juszcuków Mikołaj, wiedziony ideą walki „za wolność naszą i waszą” w latach trzydziestych próbował nawet przedostać się do ogarniętej wojną domową Hiszpanii; jednak dotarł tylko do Paryża.

Po aresztowaniu, rodzinę Juszcuków rozłączono. Rodziców wywieziono do Kazachstanu, gdzie we wsi Zaimka obwodu karagandzkiego (tu też byli Ostasiewiczze z Dzięciołowa oraz Nesterukowie



138. Żołnierze I Korpusu Armii gen. Andersa na ruinach Kafarnaum, piąty z prawej Grzegorz Juszczyk, 1943

z Łosinki) pracowali w spółdzielni produkcyjnej, zamieszkując w ziemiance. Synowie tymczasem przeżywali piekło stalinowskich więzień i łagrów. Mikołaja Juszczyka zesłano na piętnaście lat do Magadanu, gdzie do 1956 r. pracował w kopalniach węgla<sup>16</sup>.

Jego młodszy brat Grzegorz zasądzony był na dziesięć lat łagrów. Po ciężkich przesłuchaniach w Mińsku przewieziono go do więzienia na Butyrki w Moskwie. Stąd trafił do Dudinki nad Jenisiejem. W miejscowym łagrze największą liczbę, bo prawie połowę, stanowili Ukraińcy. Poza tym byli Polacy i Białorusini. Oni też w większości mogli opuścić obóz w 1941 r., po podpisaniu porozumienia Sikorski-Majski. Grzegorz Juszczyk udał się wówczas do Kazachstanu, by odwiedzić rodziców. Było to jego ostatnie spotkanie z ojcem. Po tygodniu wyjechał do Doliny Fergańskiej, gdzie pod dowództwem gen. Andersa formowała się 10. Dywizja Leningradzka, przekształcona później w 3 Dywizję Strzelców Karpackich. Najmłodszy z braci Juszczyków – Bazyli był natomiast wcielony do Armii Czerwonej; zginął prawdopodobnie w czasie obrony Sewastopola<sup>17</sup>.

Z Krzywej do Kazachstanu deportowano również rodzinę Stefana Sacharczyka, który przed wojną był radnym gminy Pasyński. Podobnie jak Grzegorz Juszczyk, w 1941 r. przybył do Fergańskiej Doliny.

Do armii polskiej wstąpić jednak nie chciał; wcielono go natomiast do karnych oddziałów radzieckich, które walczyły pod Stalingradem. Krwawą bitwę udało mu się przeżyć, doszedł z armią do Niemiec i powrócił do Krzywej<sup>18</sup>. Na zesłanie trafiła również krywlańska rodzina Onufryjuków. Tym razem, pretekstem były ich prawicowe poglądy oraz zatargi z komunistami. Od NKWD ucierpiał również Karp Osipiuk z Krzywej, carski oficer i działacz białoruskiej Chadecji. Aresztowany w 1940 r., trafił do obozu w Ostaszkowie. Tylko cudem uniknął losu polskich oficerów<sup>19</sup>.

W lutym 1940 r., pod pretekstem *kułactwa* aresztowano Jana Strelczuka. Po kilku tygodniach powrócił jednakże do domu. Potem, na wieść o planowanej deportacji, musiał się ukryć. Rodzina – matka, żona i syn – oczekiwali najgorszego: *Сідієлі мы ў сен'ах на мішках і чыкалі. Бат'ко час ад часу паказував'е, штос' з мамою гаворыў і знов яго не было; ховав'а по сусіядску в кропіві* – wspominał syn Jana, Grzegorz Strelczuk. Nie zabrano ich jednak z transportem dwudziestego czerwca 1941 r. We wsi mówiono, że służbiści z NKWD pomylili nazwy miejscowości i, zamiast do Krzywej, pojechali do Krzywca<sup>20</sup>. Dziewięciu krywlańskich gospodarzy, którzy znaleźli się na następnej liście deportowanych, po dwóch dniach mogło odetchnąć z ulgą. Była wśród nich również rodzina Andrzeja Juszcuka, syna psalmisty i kompozytora Jerzego Juszcuka.

Nieludzki system stalinowski odcisnął również swe piętno na młodości Niny Jakoniuk (po mężu Juszcuk) z Krzywej. Jej wuja Florę Karpiuka z Zubowa władze uznały za „kułaka” i w 1940 r. osadziły w więzieniu w Białymstoku. Rodziców gospodarza (dziadków Niny) wraz z innymi członkami rodziny wywieziono w czerwcu 1941 r. na Syberię, do Kraju Ałtajskiego. Na początku wojny niemiecko-radzieckiej Flor Karpiuk wyszedł z więzienia i powrócił do Zubowa. By wesprzeć wuja w tej niełatwej sytuacji, z Krzywej przybyła siedemnastoletnia Nina Jakoniuk<sup>21</sup>.

Rozpoczął się nowy, niepewny okres – okupacja niemiecka. Poprzedziło go szybkie natarcie wojsk niemieckich na wschód. Na interesującym nas terenie, do największej potyczki doszło w rejonie *Srebnej Huorki* i byłego folwarku Grabniak, gdzie w nierównej walce zginęło blisko tysiąc stacjonujących tu radzieckich żołnierzy i kadetów. Dymitr Wawreszuk z kolonii Grabniak, świadek tych tragicznych wy-

darzeń, wspominał: *В червцу почалас'е н'емец'ко-сов'єцка вyoйна. Великі боїе тогды коло нас были, бо в Прогул'анці вyoйсько стојало. Их нїемці окрyжыли і почти всіх побілі. Може і поутїкали б, ал'е од Осувкі нїемці в формі рускуй ішли і крычали — Куда? Обратно на фронт! На Сробрнуой гуорці стоят в їх памет' крыжык. Девесот чоловіек там згїнуло. А тут недал'еко од нас, коло „Крывоі грушы” побілі 25 солдат. Там была такаја груша, гуліе до земліе і камень пуод жеју. Солдаты думалі — сховаемс'е туды. А полімјотом, хол'ера, строчыв. Мы воділі туды н'емц'ув, вони сфотографіровалі. Посл'е војны поставілі там крыжык. Там было напісане ім'а — мајор Бед'уков<sup>22</sup>.*

Po przejściu frontu mieszkańcy, ukrywający się na polach i w lasach, powrócili do swych domostw. Niebawem niemiecką władzę wojskową zamieniła cywilna. W ramach prowincji Prus Wschodnich utworzono Okręg Białystok (Bezirk Białystok), na którego czele stała oberprezydent Erich Koch. Okręg dzielił się na siedem powiatów, a te z kolei na urzędy (amty). Powiatem bielskim kierował początkowo Heinrich von Binau, potem Walter Tubhenthal. Do utrzymania porządku Niemcy stosowali represyjną politykę. Wprowadzili oni rozbudowany system policyjny składający się z Policji Porządku, Policji Bezpieczeństwa i Służby Bezpieczeństwa z ich różnorodnymi komórkami; ponadto funkcjonowała żandarmeria. Obsada tego aparatu była głównie niemiecka, jednakże w żandarmerii, służbach więzienniczych oraz policji ochrony (Schutzpolizei) byli zatrudniani też miejscowi. Zadaniem funkcjonariuszy policji ochrony (*szuchmanów*) było m.in. organizowanie wart nocnych na szlakach kolejowych. Byli do tego zmuszani również mieszkańcy Szczytów i okolicznych wsi<sup>23</sup>.

Niewdzięczna rola przypadła w tym czasie nowym wiejskim sołtysom. Pełnili oni rolę swoistych pośredników między lokalną społecznością i okupantem. W kompetencji sołtysów leżało m.in. wskazywanie osób podlegających, według roczników, wywiezieniu na roboty przymusowe do Prus. Swoją postawą mogli oni w pewnym stopniu ochraniać przed wywózkami. Mogli również wykorzystywać funkcję do załatwienia zwykłych wiejskich porachunków. Sołtys mógł także, często narażając własne życie, wstawić się za szykanowanymi współmieszkańcami. Tak było w przypadku sołtysa z Hołodów, który wyratował z opresji kilkunastu gospodarzy, podejrzanych o udział w ruchu komunistycznym<sup>24</sup>.



W latach 1941-42, z przyzwolenia okupantów, część gospodarzy zatrudniało do prac polowych radzieckich jeńców. W Szczytach mieszkało ich kilku, w tym Gieorgij Żukow, działający również w partyzantce. Pewnego razu, najwidoczniej w czasie sporu ideologicznego, zabił miejscowego gospodarza Magruka. W czasie naprędce zorganizowanej obławy, Żukow zastrzelił jednego z mieszkańców wsi, po czym schronił się w stodole we wsi Zbucz. Okrążony żandarmami z Hajnówki i Orli, zginął od rzuconych granatów<sup>25</sup>.



139. Fotografia z niemieckiego dowodu Nadziei Grygoruk z Hołodów

Po tym wydarzeniu Niemcy ograniczyli swobodę jeńców radzieckich oraz starali się przeciwdziałać partyzantce. W tym między innymi celu wysiedlono rodziny, zamieszkujące kolonie terenu byłego folwarku Grabniak. Natomiast kolonie wsi Ogrodniki oraz Widowo, które sąsiadowały z dużym lasem hołodowskim, zostawiono w spokoju. Było to zastanawiające, gdyż właśnie tu działały radzieckie oddziały partyzanckie im. Dzierżyńskiego i Parchomienki. Jak wynika z relacji, takiej sytuacji sprzyjała postawa niemieckiego komisarza w Bielsku. Natomiast komisarze amtów z okolic Puszczy Białowieskiej stosowali bezwzględną taktykę wysiedlania kolonii i małych wsi, mogących stanowić zaplecze dla partyzantów<sup>26</sup>.

Partyzanci, przebywający w rejonie lasu hołodowskiego zachowywali się bardzo ostrożnie, praktycznie nie prowokując żadnych akcji militarnych. Jedyne poważniejsze zajście w Hołodach, nie miało z nimi żadnego związku. We wsi mieszkało sporo niemieckich żołnierzy, przeważnie na wschodnim jej krańcu. Pewnej nocy jeden z nich, zresztą czeskiej narodowości, zabił bagnetem swego kolegę, po czym uciekł. Podejrzewając o czyn mieszkańców wsi, Niemcy zebrali w jedno miejsce dużą grupę mężczyzn. Wybrali spośród nich dwadzieścia osób i popędzili do Bielska, gdzie osadzili w murach klasztoru pokarmelicznego. Na szczęście dla nich, Czecha niebawem schwytano, mieszkańców wsi Hołody zwolniono do domu. Wśród zatrzymanych był m.in. Jerzy Grygoruk<sup>27</sup>.

Do tragicznych wydarzeń, które mogły zaważyć na losie całej wsi,



doszło również w Szczytach. Mieszkający tu dwaj bracia Mikołaj i Stefan Kaczanowscy, byli najprawdopodobniej związani z partyzantką. Jeden z mieszkańców wsi doniósł policjantowi o posiadaniu przez nich broni. Ten sprowadził z Orli żandarmerię. Bracia, którzy w tym czasie odbywali wartę nocną, zostali aresztowani. W wartowni doszło do strzelaniny, Kaczanowscy usiłowali się oswobodzić. Zginęli jednak w nierównej walce. Dwóch innych braci Kaczanowskich – Paweł i Mikołaj, za rzekomy udział w ruchu partyzanckim zginęło w obozach<sup>28</sup>.

Już na początku okupacji, Niemcy rozpoczęły planową eksterminację Żydów orlańskich. W miasteczku stworzono getto, dokąd spędzono także wszystkich starozakonnych z okolicy. Początkowo część Żydów mogła opuszczać jego teren i pracować u gospodarzy. Jeden z nich, 24-letni Moszko, syn Elka, został zatrudniony w gospodarstwie Jana Strelczuka z Krzywej. Rodzina bardzo się z nim zaprzyjaźniła, dlatego też ze łzami w oczach przyjęła wiadomość o konieczności niezwłocznego stawienia się w getcie. Na nic zdały się prośby gospodarza, Moszko nie chciał się ukrywać. Powrócił do Orli; na drugi dzień nastąpiła likwidacja getta, Żydzi pojechali w ostatnią podróż, do Treblinki<sup>29</sup>. W taki sposób zniknęli z krajobrazu kulturowego tych okolic.

Jednakże, również ludność białoruska i polska miała podstawy by trwożyć się o swój los. Nawet za drobne przewinienia lub ze zwykłej ludzkiej złośliwości można było trafić do piwnic aresztu powiatowego na Hołowiesku, skąd prowadziły zazwyczaj dwie drogi – do karnego obozu pracy (Straffarbeitslagru) przy ulicy Zamkowej lub na rozstrzelanie w lesie *Osuszk* koło Pilik. Ustalono, że w latach 1941-1944 zginęły tam 643 osoby, wśród nich Stefan Iwaniuk z Hołodów<sup>30</sup>. Z tejże wsi wiosną 1944 r. na Hołowiesku osadzono gospodarza Bagińskiego, ojca pięciorga dzieci. W czasie świąt wielkanocnych aresztowano również jego dzieci. Kobieta trafiła do karnego obozu pracy, gdzie zmuszana była do ciężkiej pracy przy kopaniu torfu koło Widowa oraz robieniu betonowych płytek i krawężników w żwirowni nieopodal Augustowa. Oboje nie mogli zrozumieć – za co. W domu pozostały dwie córeczki i trzech synów, w tym 3,5-letni Arkadzik. Niepewne jutro dzieci, starały się samodzielnie prowadzić gospodarstwo i zajmować sobą nawzajem. Trzynastoletni Jan, co drugi dzień udawał się do Bielska, aby przekazać rodzicom jedzenie oraz wieści domowe. Koszmar zniewolenia małżeństwu udało się przeżyć i pod koniec okupacji powrócić do wsi<sup>31</sup>.



140. Dziewczęta z Hołodów i innych miejscowości pracowały w Bielsku, przy jednej z restauracji, 1943

W okresie okupacji niemieckiej w bardzo trudnej sytuacji znalazło się pokolenie, wchodzące w tym czasie w dorosłość. Pozbawieni możliwości wszechstronnego rozwoju osiemnastolatki, skazani zostali na bycie darmową siłą roboczą, na miejscu lub w Prusach Wschodnich. Akcją organizowania robót przymusowych zajmowały się amtskomisariaty. Każdy, kto trafił na listę, po otrzymaniu zawiadomienia od sołtysa, musiał stawić się w amcie, skąd trafiał na stację kolejową i był przewożony do punktu docelowego.

Najwięcej, bo blisko trzydzieści osób trafiło na roboty przymusowe z Krzywej. Pamięć zachowała ich imiona (tylko niektórzy jeszcze żyją): Aleksy Abramiuk, Jan Abramiuk, Mikołaj Andrejuk, Olga Beziuk, Jan Golonko (rostrzelany przez wojsko radzieckie, gdyż był wzięty za żołnierza niemieckiego), Mikołaj Golonko, Oksenia Golonko, Nina Filimoniuk, Bazyl Juszczuk, Mikołaj Juszczuk (brat Bazylego), Nina Juszczuk, Nadzieja Kaczanowska, Olga Kaczanowska, Leon Kopytko, Anatol Krawczuk, Nadzieja Krawczuk (pozostała w Grodnie), Nadzieja Kuryga (powróciła po 6 tygodniach), Eudokia Nazaruk, Nadzieja Nazaruk, Paraskiewa Nikołajuk, Prokopiuk Maria, Michał Prokopiuk, Nina Prokopiuk, Nadzieja Puszkarak, Lusja Rajecka, Anatol Stanisławiuk,

Maria Strelczuk, Eliasz Szadojko.

Trochę mniej osób trafiło na roboty przymusowe z Hołodów. Oto nazwiska dziesięciu z nich: Mikołaj Demianiuk, Anatol Grygoruk, Atanazy Grygoruk, Włodzimierz Fiedoruk, Nadzieja Juszcuk, Eugenia Józefczuk, bezdzietna rodzina Karpiuków, Olga Kononiuk, Nadzieja Kuderska, Olga Kuderska, Nadzieja Lubowicka, Olga Niczyporuk, Katarzyna Niczyporuk, Wiera Olesiuk, Aleksy Onopiuk, Katarzyna Onopiuk, Paweł Piotrowski, Nadzieja Wasiluk, Stefan Wasiluk s. Pawła, Stefan Wasiluk s. Antoniego,. Liczba wywiezionych na roboty z obydwu Szczytów była najmniejsza. Wśród nich znajdowały się następujące osoby: Jan Romaniuk, Nadzieja Szarało (Kruk), Piotr Gierba, N. Jakimiuk, N. Chwaszczewski, Niczypor i Wiera N.

Każdy pobyt na robotach i związane z tym reperkusje to oddzielna, interesująca historia. Przedstawmy niektóre.

Anatol Krawczuk z Krzywej miał 21 lat, kiedy 9 maja 1943 r. wezwano go do stawienia się w amtskomisariacie. Tu otrzymał nakaz wyjazdu, do pruskiego wówczas Braniewa. W transporcie jechali z nim młodzi ludzie ze Szczytów, Morza, Krywiatycz, Rakowicz, Pasiecznik i innych miejscowości z powiatu bielskiego. Po przyjeździe na stację w Braniewie Anatol Krawczuk trafił do grupy pięciu tzw. „fachowców”, których skierowano do pracy w cegielni, należącej do majątku ziemskiego. Zajęcie nie należało do lekkich, ale robotnicy otrzymywali pieniądze, dobre racje żywnościowe, bilety do kina, a nawet przepustki na wyjazd do Königsberga. Jeżeli ze strony pracodawców dochodziło do poważnych nadużyć, robotnicy-Białorusini mogli oficjalnie szukać wsparcia w Komitecie Białoruskim; o takich sytuacjach wspominał również Anatol Krawczuk. Ten robotnik z Krzywej nie porzucił w niewoli swego ulubionego malowania<sup>32</sup>.

Zimą 1945 r. trwała wzmożona ofensywa wojsk radzieckich na Prusy Wschodnie. Aby zapobiec ucieczkom robotników przymusowych, Niemcy stworzyli w rejonie Braniewa obóz przejściowy dla ponad piętnastu tysięcy osób, gdzie też trafił Anatol Krawczuk. Stąd część uwięzionych skierowano do kopania okopów. Dwudziestego piątego marca teren został zajęty przez wojska radzieckie. Dla wielu robotników oznaczało to początek nowej gehenny. Anatola Krawczuka, bez uzasadnienia wówczas aresztowano, po dwóch tygodniach zaś wcielono do armii radzieckiej. Szczęśliwie doszedł do Berlina, a stamtąd został przerzu-

cony w głąb Białorusi, do poleskiego Łunińca. Tu poznał młodziutką Olgę Korbut, z którą niebawem się ożenił. Przez osiem lat Krawczukowie mieszkali w Związku Radzieckim, ale Anatola ciągnęło do rodzinnej wsi. W 1954 r. powrócił z żoną i trójką dzieci do Krzywej<sup>33</sup>.

Z Krzywej wywieziono na roboty dwóch braci Mikołaja i Bazylego Juszcuków, którzy byli wnukami psalmisty i kompozytora Jerzego Juszcuka. Pierwszy trafił aż do Saksonii, gdzie w maju 1945 r. został wcielony do armii radzieckiej. Do kraju już nie powrócił; trafił aż do Kraju Ałtajskiego, tam też założył rodzinę. Jego brata, Bazylego Juszcuka deportowano na roboty w 1943 r., w okolice Olecka. Po wyzwoleniu w końcu lutego 1945 r. szczęśliwie powrócił do Krzywej, i to dobrymi sańmi, zaprzężonymi w parę koni. Otrzymał je w gospodarstwie, gdzie pracował. Jadąc, zabierał na swe sanie inne, powracające z robót osoby pochodzące z Lewkowa, Repisków, Progalów, Siemiatycz, Brańska<sup>34</sup>.

Na robotach była również przyszła żona Bazylego Juszcuka, Nina Jakoniuk. Urodzona w Krzywej, od 1941 r. mieszkała w Zubowie u swego wuja Flora Karpiuka. Zimą 1943 r. otrzymała wezwanie do wyjazdu na roboty. Trafiła do Nidzicy (Neidenburg) i zaczęła pracę w okolicznym gospodarstwie rolnym. Gospodyni traktowała robotników dość serdecznie; mąż w tym czasie walczył na froncie. Oprócz Niny pracowała tu dziewczyna z Witebska oraz dwóch polskich chłopców. Na początku lutego 1945 r. wyzwoliła ich armia radziecka. Do Krzywej Nina Jakoniuk powróciła piechotą siedemnastego lutego po czym długo jeszcze chorowała<sup>35</sup>.

Aleksy Onopiuk, syn Nazara z Hołodów, mimo że pracował w miejscowym lesie, w 1943 r. został wezwany na roboty przymusowe do Prus. Tu, wraz z ziomkiem Afanazym Grygorukiem trafił do pracy w lesie przy trasie Ostróda – Istenburg. W okolicach Ostródy pracowało także kilka dziewcząt z Hołodów. Gdy zimą 1945 r. zbliżał się front, Aleksy Onopiuk z towarzyszymi niedoli oraz cywilami Niemcami, zaczął uchodzić na zachód. Po wielu perypetiach dotarł zaprzęgiem do Gdańska, ale w obliczu wielkich nalotów bombowych, następnego dnia miasto opuścił, udając się po lodzie w kierunku Helu. Podróż trwała trzy doby. Z Helu, kawalkada wozów z uchodźcami przemieściła się na zachód. Na wozie Aleksiego Onopiuka była dwójka dzieci. Po przejechaniu kilkudziesięciu kilometrów rozpoczął się wielki

nalot: *Моїє коні были поран'ены. Дієвчыну німец'ку, што сідіела на другум возі передо мною, její забіло, а мне ж ніц не сталос'а, і тым діет'ам ніц. А вуоз бив подз'урав'оны. Потуом далі други коні мне і вуоз, а діети, не знаю хто забрав.*

Aleksy Onopiuk zrezygnował z dalszej ucieczki na zachód. W okolicach Koszalina próbował przejść na drugą stronę frontu. Tochczyły się jednak zacięte walki, wobec czego na użyczonym rowerze, dojechał do Koronowa, a stamtąd wąskotorówką do Bydgoszczy. Tu już znajdowały się wojska radzieckie, a zatrzymani robotnicy przymusowi byli wówczas pierwszorzędnymi kandydatami do armii. Wyłapywano przede wszystkich Białorusinów, tak jak to było w przypadku Anatola Krawczuka. Aleksemu Onopiukowi udało się jednak uniknąć żołnierskiego losu.

*Езділі советы і казалі' коб в'ешаті на кл'апу літеру, хто скул'. А ја, хот' православны белорус, не знав — як мне л'епі буде, што пов'есіті. Пры'ехалі верхом, зогнали всіх і давај разбіраті, хто скуол'. Пудходіт до мене і пытаеці'е — хто ја. Ја кажу — пол'ак і дају јому передвојенны довуд. Добре, што не знав по пул'ску, бо знізу записана была нац'іонал'носц'. І мене одставілі направо до пол'акув. Хот' ја не бив пол'аком, мене одпусцілі додому.* W taki sposób Aleksemu Onopiukowi udało się dojechać do Warszawy, a stamtąd dotrzeć w strony rodzinne<sup>36</sup>.

Z reguły, na roboty przymusowe były powoływane osoby pełnoletnie. Istniały jednak odstępstwa od reguły. Stefan Wasiluk, syn Antoniego z Hołodów miał dopiero szesnaście lat, gdy w 1943 r., wraz z kilkoma rówieśnikami, został wezwany do stawienia się w amtskomisariacie. Nie pomogło nawet to, że już od pewnego czasu pracował w leśnictwie. Okazało się, że na listę wpisano go zamiast innej osoby ze wsi. Na roboty trafił do dużego gospodarstwa rolnego w okolicy obecnego Węgorzewa. Po wyzwoleniu przez armię radziecką, o mały włos nie był wzięty za *własowca*. W lutym 1945 r. udało się mu jednak szczęśliwie powrócić do rodzinnej wsi, na zgliszcza spalonego domu.

Tylko te kilka przykładów pokazuje, jak niełatwe były powroty robotników przymusowych, przed jakimi trudnymi wyborami musieli stawać. Przez wyzwolicieli byli często traktowani jako element podejrzany. Dla niektórych okres robót w Prusach był sielanką w porównaniu z tym co przyszło im później przeżyć. Niektórym, do domu wypa-

dło powracać przez Syberię i Daleki Wschód. Część z nich pozostała tam na zawsze.

Niektórym osobom, urodzonym w latach 1923-1926 udało się uniknąć wywiezienia na roboty przymusowe, gdyż zostali zatrudnieni na miejscu. Anna Sawicka, z domu Pawluczuk ze Szczytów Dzieciołowa, w latach 1942-44 służyła w majątku dzieciołowskim, którym administrował wówczas Niemiec, a potem Polak z Trusków. Do obowiązków dwudziestoletniej dziewczyny należało dojenie krów (było ich trzynaście), karmienie świń oraz przygotowywanie obiadów gospodarzowi. Jako jedyna, Anna Pawluczuk mieszkała we dworze, składającym się z dziewięciu pokoi oraz kuchni. Oprócz niej w majątku pracowały dziewczęta z Bociek, mieszkające na stałe w czworakach. Był także ogródnik. Wczesną wiosną 1944 r. dzieciołowski majątek przestał funkcjonować. W wyniku partyzanckiej akcji zabudowania wraz z żywym inwentarzem zostały spalone<sup>37</sup>.

Piotr Kruk z Mikołajem Pawluczukiem, również ze Szczytów Dzieciołowa, byli w 1943 r. zatrudnieni do pracy na lotnisku wojskowym w Bielsku Podlaskim. Założone jeszcze przez władze radzieckie, służyło Niemcom jako baza bombowców i myśliwców, latających na wschód. Kilka tysięcy ludzi z całego powiatu bielskiego pracowało tu za darmo: kopali rowy, wozili płyty betonowe, wyciągali samoloty z grząskiego gruntu. Kilka miesięcy przed wyzwoleniem robotnicy zaczęli układać szyny kolei wąskotorowej, łączącej lotnisko z Bielskiem. Była to bardzo ciężka praca. Wówczas Piotr Kruk z kolegami postanowił uciec. Przez Parcewo przybiegli do Szczytów. Niemcy jednak nie zwracali już uwagi na uciekinierów, po dwóch tygodniach bowiem od Puszczy Białowieskiej zaczęły nadciągać wojska radzieckie. Jednak ci, którzy z lotniska nie uciekli, zostali przez Niemców ewakuowani aż w okolice Poznania<sup>38</sup>.

Zesłańcy ze szczytowskich okolic, z lat 1939-1941 walczyli tymczasem na różnych frontach. Dwaj synowie Jerzego Ostasiewicza – Jerzy i Mikołaj przeszli cały szlak bojowy armii gen. Andersa. W jej składzie, przez Iran i północną Afrykę, trafili do Włoch, gdzie walczyli m.in. w bitwie pod Monte Cassino. Do Polski jednakże nie powrócili. Mikołaj osiadł na stałe w Anglii, Józef zaś w Stanach Zjednoczonych. Najmłodszy z braci, Eugeniusz zaciągnął się natomiast do I Armii LWP im. T. Kościuszki, z którą dotarł aż do Berlina (zdobywał go również





141. Żołnierze I Korpusu w Jerozolimie przed wejściem do bazyliki Grobu Pańskiego, pierwszy z lewej siedzi Grzegorz Juszcuk



142. Cerkiew patriarchalna w Damaszku, obraz olejny na płótnie Piotra Pawluczuka

Stefan Osipiuk i Piotr Gawryluk z Krzywej). W tej samej armii, lecz w innym oddziale, walczył Włodzimierz Tymoszycki, cioteczny brat Eugeniusza Ostasiewicza, zesłany wraz z matką i siostrą do Altajskiego Kraju<sup>39</sup>.

Z armią Andersa do ojczyzny podążał Grzegorz Juszcuk z Krzywej, z którego rodziną, jak już wiemy, władze radzieckie obeszły się nieludzko. Formacją, do której należał była III Dywizja Strzelców Karpaccich. W stuosobowej kompanii mjr. Tumiłowicza połowę stanowili Polacy. Pozostali byli Żydami i Białorusinami. Odsetek tych ostatnich w całej armii gen. Andersa był znaczny. Liczba żołnierzy prawosławnych wynosiła około siedmiu tysięcy. Grzegorz Juszcuk mógł się o tym



przekonać, kiedy uczestniczył w polowym *molebniu*, bezpośrednio przed bitwą pod Monte Cassino. Nabożeństwo celebrował biskup Sawa (Sowietow). W wielkiej, krwawej bitwie zginęło wielu towarzyszy Grzegorza Juszcuka<sup>40</sup>. Jemu udało się przeżyć i walczyć dalej o Ankonę i Bolonię. Tu zastał go koniec wojny. Po pół roku, za namową pułkownika Sidora, powrócił wraz z częścią armii do Polski. Po drodze zdemobilizowano ich i odesłano do rodzinnych miejscowości. Nie od razu jednak Juszcuk powrócił do Krzywej, przez trzy miesiące był bowiem przetrzymywany w areszcie UB, w budynku bielskiego klasztoru pokarmelickiego. Dopiero po napisaniu dokładnego życiorysu, został zwolniony. Powrócił do Krzywej, niebawem ożenił się i rozpoczął usilne starania o powrót matki z Kazachstanu, co też było zwieńczone sukcesem. Jego ojciec Owerko pozostał na zawsze w zakaspijskich stepach<sup>41</sup>.



143. Żołnierze I Korpusu w Wenecji, trzeci z lewej Grzegorz Juszcuk 1944

W lipcu 1944 r. w kierunku Bielska, w szybkim tempie zaczęły podążać wojska radzieckie. Ludzie oczekiwali zakończenia koszmaru niemieckiej okupacji, nie spodziewali się jednak, że ostatnie jej dni będą znaczone dramatami mieszkańców wsi Krzywa i Hołody.

Pierwszym była obława na mieszkańców Krzywej, dokonana na początku lata 1944 r. Niemcy aresztowali wówczas dwunastu mężczyzn: Bazylego, Płatona i Mikołaja Nazaruków, Bazylego Grygoruka, Włodzimierza Krawczuka, Włodzimierza Szadojko, Jana Gałko, Michała Wasiluka, Ilariona Jakoniuka, Atanazego Stanisławiuka oraz Konstantego i Bazylego Romaniuków. Wszystkich przewieziono do aresztu powiatowego na Hołowiesku, a następnie rozstrzelano w Lesie Pilickim. Tragedia miała miejsce 18 lipca 1944 r., a więc kilka dni przed wyzwoleniem Krzywej<sup>42</sup>.



144. Po pożarze z lipca 1944 r. w Hołodach pozostało zaledwie kilka takich domów

wycofali się na zachód, za rzekę Orlankę. Wówczas do Krzywej wkroczyła piechota generała Batowa; w domu gospodarza Romaniuka urządzono sztab pułku<sup>43</sup>. Artyleria radziecka ustawiła swe pozycje na skraju lasu i stąd rozpoczęła ponad tygodniowy zmasowany ostrzał pozycji niemieckich. Poważnie ucierpiały wówczas położone za rzeką Orlanką Ogrodniki oraz Hołody. Przez ostatnią wieś znowuż zaczęły się przecaczać masy żołnierzy i sprzętu wojskowego. Kilka kilometrów na wschód, za rzeką Orlanką, stały już wojska radzieckie. Mieszkańcy Hołodów tymczasem, ze szczególnym lękiem spoglądali na uniformy SS-manów. Pewnego dnia, wszystkich mieszkańców wsi hitlerowcy spędzili do budynku szkoły oraz domu gospodarza Magruka. Świadek tych dramatycznych wydarzeń, kilkunastoletni wówczas, Jan Bagiński wspominał:

„Zamykano drzwi, okiennice, stawiano wartowników. Powiedział nam stary Niemiec (mówił po polsku), żeby uciekać, bo jak będą Niemcy cofać się to podpalą budynki wraz z ludnością; sporo pouciekało do lasu i do innych wsi. Nasza rodzina schroniła się we wsi Spiczki, cofający się Niemcy spalili całą wieś. Wróciliśmy do domu na dopalające się pogorzeliisko. Spaliło się wszystko: zabudowania, inwentarz i ubrania. Pozostało to, co mieliśmy na sobie i przyniesione toboły pościeli; na posesji unosił się smród dopalającego się zboża. Pośrodku dopalającego się pogorzeliiska cała rodzina: ojciec, mama i pięcioro dzieci. Mam nie płakała, ojciec zdjęł czapkę, popatrzył w niebo, przeżegnał się powolnym szerokim znakiem krzyża i powiedział: Boże, za co nas

tak pokarałeś, jak teraz mamy żyć...”<sup>44</sup>.

W Hołodach spaliły się prawie wszystkie budynki kryte słomą. Część z pocisków zapalających podpalili sami Niemcy, część zaś spłonęła w czasie ostrzału artyleryjskiego, prowadzonego od strony Krzywej przez wojska radzieckie. Jeden z pocisków trafił w dom Emilian Piotrowskiego, śmiertelnie raniąc jego obłożnie chorą żonę Konstancję. Zginęło również kilku innych mieszkańców<sup>45</sup>. W tym czasie ranny został też Nazar Onopiuk, który z rodziną ukrywał się w wykopanym we własnym sadzie schronie. Życie uratowała im sędziwa grusza, która przyjęła na siebie główne uderzenie pocisku<sup>46</sup>.

30 lipca Bielsk Podlaski był już wolny. Można było przystępować do odbudowy zniszczeń i powrotu do normalnego życia.

<sup>1</sup> Relacja Piotra Juszczyka z Białegostoku, zapis z 10 października 2005 r.

<sup>2</sup> Relacja Anatola Krawczuka z Krzywej, ur. 1922 r. zapis z 15 marca 2002 r.

<sup>3</sup> M. Bagiński, *Моє востпомінанія*, „Бельскі Гостінець” 2001, nr 4 (16), s. 18; por. M. Wierzbicki, *Ludność polska i białoruska wobec Armii czerwonej po 17 września 1939 r.*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 1999, nr 11, s. 148.

<sup>4</sup> J. Bagiński, *Wspomnienia*, „Czasopis” 2004, nr 12, s. 36.

<sup>5</sup> Relacja Luby Rajeckiej z Krzywej ur. 1914 r. zapis z 15 sierpnia 2005 r.

<sup>6</sup> Wydarzenia z października – grudnia 1939 r. można zrekonstruować na podstawie zachowanych w zbiorach prywatnych dokumentów Tymczasowego Komitetu (rewolucyjnego) w Krzywej. Zespół zawiera 60 kart; są to zaświadczenia gospodarzy o otrzymaniu udziału z majątku Dzieciołowo, zaświadczenia o statusie majątkowych osób o to się ubiegających, różne rachunki sklepowe oraz korespondencja. Najwcześniejszy dokument to pismo Tymczasowego Komitetu z Miękiszków o przydzielenie czterech krów majątkowych najuboższym gospodarzom; najpóźniejszy akt z 23 grudnia 1939 r. – zestawienie gruntów majątku Dzieciołowo, przekazanych mieszkańcom Hołodów (w sumie cztery hektary rozdzielone pośród trzech gospodarzy).

<sup>7</sup> J. Wójtowicz, *Szkolnictwo w rejonie Bielska Podlaskiego w okresie władzy radzieckiej*, „Bielski Hostinec” 2000, nr 5, s. 23; W. Ryszczyk, *Фальклор і абраднасць вёскі Шчыты*, praca magisterska napisana pod kierunkiem dr A. Barszczewskiego, Warszawa 1978, s. 14.

<sup>8</sup> Relacja Anatola Krawczuka z 15 marca 2002 r.; *Wieś Krzywa w tkactwie i malarstwie* (katalog do wystawy w Muzeum Małej Ojczyzny w Studziwodach, maj 2002); W „Domu Twórczości” w Białymstoku uczył się w tym samym czasie Włodzimierz Zakrzewski z Bielska Podlaskiego, późniejszy znany w świecie malarz.

<sup>9</sup> Relacja Jerzego Grygoruka z Hołodów, z 21 stycznia 2000 r.

<sup>10</sup> J. Bagiński, *Wspomnienia*, „Czasopis” 2004, nr 12, s. 36.

- <sup>11</sup> List w archiwum rodzinnym; por. wspomnienia S. Kostyczewicz-Syczewskiej
- <sup>12</sup> w oprac. M. Bołtryka, „Przegląd Prawosławny” 2005, nr 1.
- <sup>13</sup> Relacja Zoji Goworskiej.
- <sup>14</sup> Relacja Zoji Goworskiej; W. Konończuk, *Krótką historią rodziny Wiewiórowskich*, „Bielski Hostinec” 2004, nr 4 (24), s. 3.
- <sup>15</sup> Relacja Anastazji Szarało; relacja Piotra Kruka.
- <sup>16</sup> Relacja Zoji Goworskiej.
- <sup>17</sup> Relacja Piotra Juszczyka z Białegostoku ur. 1949 r.; Mikołaj Juszczyk był zwolniony z zesłania w 1956 r. W 1963 r. przejechał na Białoruś, gdzie osiadł 60 km od Mińska. W 1965 r. odwiedził Krzywą; zmarł w domu starców, pozostawił żonę i dwoje synów.
- <sup>18</sup> Tamże.
- <sup>19</sup> Tamże; relacja Grzegorza Strelczuka
- <sup>20</sup> Tamże.
- <sup>21</sup> M. Mincewicz, *Skazani na Syberię*, „Czasopis” 1998, nr 9, s. 23; *Вывозили ў Цібір*, wspomnienia Grzegorza Strelczuka z Krzywej w zapisie M. Mincewicza, „Niva” 2005, nr 3, s. III.
- <sup>22</sup> Relacja Niny Juszczyk ur. w 1924 r. z 10 października 2005 r.
- <sup>23</sup> D. Wawreszuk, *Стаяці як чалавiек за чалавiеком, як беларус за беларусом*, „Bielski Hostinec” 2003, nr 24(4), s. 25.
- <sup>24</sup> Relacja Piotra Kruka ze Szczytów Dzieciołowa; jednym z *szuchmanów*, który działał w Szczytach był Józef N.
- <sup>25</sup> Relacja Jana Wasiluka z Hołodów ur. w 1919 r. zapis z 5 marca 2004 r.
- <sup>26</sup> Relacja Piotra Kruka ze Szczytów Dzieciołowa.
- <sup>27</sup> Relacja Dymitra Wawreszuka z kolonii Grabniak.
- <sup>28</sup> Relacja Jerzego Grygoruka z Hołodów ur. w 1912 r., zapis z 21 stycznia 2000 r.; J. Bagiński, *Wspomnienia*, „Czasopis” 2005, nr 12, s. 38.
- <sup>29</sup> Relacja Piotra Kruka ze Szczytów Dzieciołowa; W. Ryszczuk, *Folklor i obrzędowość wsi Szczyty* (maszynopis), Warszawa 1978, s. 11.
- <sup>30</sup> *Вывозили ў Цібір*, wspomnienia Grzegorza Strelczuka.
- <sup>31</sup> Instytut Pamięci Narodowej, Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Białymstoku, Postanowienie z 15 lutego 2005 r. o umorzeniu śledztwa w sprawie zbrodni nazistowskich dokonanych w latach 1941-1944 w areszcie powiatowym w Bielsku Podlaskim przez funkcjonariuszy III Rzeszy Niemieckiej oraz innych czynów, sygn. Akt S 38/01/Zn.
- <sup>32</sup> J. Bagiński, list do redakcji, „Więści Podlaskie” 2004, nr 1, s. 8; J. Bagiński, *Wspomnienia*, „Czasopis” 2005, nr 12, s. 38.
- <sup>33</sup> Wspomnienia Anatola Krawczuka.
- <sup>34</sup> Tamże, J. Bakunowicz, *Ślub wzięli po dwóch tygodniach*, „Kurier Bielski Poranny” 2004, 12 maja 2004 r.
- <sup>35</sup> Relacja Bazylego Juszczyka z Krzywej ur. w 1924 r., zapis z 12 października 2005 r.
- <sup>36</sup> Relacja Niny Juszczyk z Krzywej, zapis z 12 października 2005 r.
- <sup>37</sup> Relacja Aleksego Onopiuka z Hołodów ur. w 1923 r., zapis z 5 marca 2004 r.
- <sup>38</sup> Relacja Anny Sawickiej ze Szczytów Dzieciołowa ur. w 1923 r.; zapis z 9 marca 2004 r.
- <sup>39</sup> Relacja Piotra Kruka ze Szczytów Dzieciołowa.
- W. Konończuk, *Krótką historią rodziny Wiewiórowskich ze Szczytów*, „Bielski

- Hostinec” 2003, nr 4(24), s. 4.
- <sup>40</sup> (amp), Abp Sawa na Monte Cassino, „Kurier Podlaski” 1995, nr 47, s. 5; A. Wojciuk, *Prawosławni na Monte Cassino*, „Polski Żołnierz Prawosławny” 1999, nr 3, s. 7, 20; M. Boltryk, *Pod górę*, „Przegląd Prawosławny” 2004, nr 5, s. 24-25; *Śląsk pamięci Monte Cassino*, pod red. W. Żdanowicza, Katowice 1999, s. 21, 930, nazwisko Grzegorza Juszcuka figuruje w tym wydaniu w wykazie żołnierzy 2. Korpusu Wojska Polskiego we Włoszech, uczestników bitwy pod Monte Cassino, widzimy go również na jednej z fotografii.
- <sup>41</sup> Relacja Piotra Juszcuka z Białegostoku, zapis z 10 listopada 2005 r.
- <sup>42</sup> IPN, Oddziałowa Komisja Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu w Białymstoku, Postanowienie z 15 lutego 2005 r. o umorzeniu śledztwa w sprawie zbrodni nazistowskich dokonanych w latach 1941-1944 w areszcie powiatowym w Bielsku Podlaskim przez funkcjonariuszy III Rzeszy Niemieckiej oraz innych czynów, sygn. Akt S 38/01/Zn, s. 5.
- <sup>43</sup> I. P. Batov, *Контрудар под Клещеями*, „Niva” 1969, nr 28-30, s. 4-5.
- <sup>44</sup> J. Bagiński, list do redakcji, „Więści Podlaskie” 2004, nr 1, s. 8.
- <sup>45</sup> L. Piotrowski, *Historia rodu Piotrowskich*, „Bielski Hostinec” 2000, nr 1. s. 37.
- <sup>46</sup> Relacja Aleksego Onopiuka.



## *Rozdział XV*

### *Po wyzwoleniu*

Z końcem lipca 1944 r. dla mieszkańców szczytowskich okolic zakończyła się okupacja niemiecka, lecz wojna i jej następstwa trwały nadal. Dziesiątki młodych ludzi pozostawało na robotach przymusowych, część walczyło na różnych frontach, blisko trzydzieści osób zginęło z rąk hitlerowców, prawie dziesięć rodzin przebywało na zesłaniu w Syberii lub Kazachstanie. Porównując stan parafii szczytowskiej z lat 1938 i 1943, widzimy spadek liczby parafian o ponad dwieście pięćdziesiąt osób (w pierwszym roku – 1610, w drugim – 1388)<sup>1</sup>. W 1948 r. ich liczba była jeszcze mniejsza – 1065 osób chociaż, zdawałoby się, że w porównaniu z końcem 1943 r. powinna ona wzrosnąć. Powróciła bowiem już część młodzieży z robót przymusowych, jak też zesłańców oraz żołnierzy. Już jesienią we wsiach odrodziło się szkolnictwo podstawowe z białoruskim językiem nauczania. Od października 1944 r. młodzież mogła kontynuować naukę w Państwowym Gimnazjum Białoruskim w Bielsku Podlaskim. Białorusini uwierzyli, że teraz staną się obywatelami równymi wśród równych. Nadzieje te jednak się nie ziściły.

Zaraz po zakończeniu II wojny światowej nowe państwo polskie założyło, że wszyscy Białorusini z Białostoczczyzny powinni wyjechać do BSSR<sup>2</sup>. W ścisłej współpracy ze stroną radziecką, realizowano więc planową akcję repatriacyjną. Stworzono siatkę agitatorów, którzy mieli namawiać gospodarzy do wyjazdu. Obiecano im godne warunki życia, ziemię i budynki na własność. Część ludności białoruskiej, w sumie ponad 33 tysiące z terenu całej Białostoczczyzny, dało się zwieść



1941	...	...	7	2,00
1942	...	...	7	2,00
1943	...	...	7	2,00
1944	...	...	7	2,00
1945	...	...	7	2,00
1946	...	...	7	2,00
1947	...	...	7	2,00
1948	...	...	7	2,00
1949	...	...	7	2,00
1950	...	...	7	2,00
1951	...	...	7	2,00
1952	...	...	7	2,00
1953	...	...	7	2,00
1954	...	...	7	2,00
1955	...	...	7	2,00
1956	...	...	7	2,00
1957	...	...	7	2,00
1958	...	...	7	2,00
1959	...	...	7	2,00
1960	...	...	7	2,00

namowom.

Szczyty, Hołody i Krzywą opuściło blisko pięćdziesiąt pełnych bądź niepełnych rodzin (przemnażając przez cztery, daje to liczbę około dwustu osób). Dokładne dane o repatriantach zachowały się w urzędowym rękopisie *Ewidencja gospodarstw pobiatoruskich przyjętych na rzecz Skarbu Państwa na mocy dekretu z dn. 5 IX 1947 r. ewakuowanych do*

145. Jedną z kart „Ewidencji gospodarstw pobiatoruskich, przyjętych na rzecz Skarbu Państwa...” w 1947 r. Wykaz ten został opublikowany w „Białostockim Dzienniku Wojewódzkim”<sup>4</sup>, skąd też dokument przytaczamy w poniższym zestawieniu:

#### Szczyty Dzieciółowo:

1. Andrzej Maksymiuk – 0,3 ha, dom
2. Julian Żmieńko – 1,9 ha
3. Bazyli Mielniczuk – 4,5 ha, dom i chlew
4. Aleksander Pietruczuk – 3 ha
5. Teodor Urbanowicz – 4 ha
6. Zenobiusz Kowalski – 1,5 ha, dom i chlew

#### Szczyty Nowodwory:

1. Stefan Baszun – 7 ha gruntu
2. Osipiuk Jerzy – 7 ha
3. Anna Kosiniak – 2,5 ha
4. Tichon Kaczanowski – 7,2 ha, dom i chlew
5. Nina Tylisowa – 2,8 ha
6. Grzegorz Romanowski – 2,5 ha
7. Eugenia Kulig – 2,5 ha, dom, stodoła i chlew
8. Eugeniusz Kruk – 6 ha
9. Wiera Iwaniuk – 5,3 ha

10. Wincenty Sacharewicz – 2,5 ha
11. Teodor Wiazowski – 2,7 ha i pół stodoły
12. Konstanty Łojko – 1,1 ha
13. Paweł Ostapczuk – 1,2 ha
14. Jan, Teodor i Anna Karpiuk – 3,3 ha
15. Jan Kaczanowski – 7 ha, dom i chlew
16. Sergiusz Żmieńko – 2 ha

Hołody:

1. Anna Demianiuk – 16 ha
2. Jakub Grygoruk – 6 ha
3. Tomasz Kononiuk – 8,2 ha
4. Melania Niczyporuk – 15,5 ha
5. Grzegorz Kuderski – 4 ha
6. Jerzy Fiedoruk – 6 ha
7. Bartłomiej Ochmielczuk – 8 ha
8. Jan Grygoruk – 6 ha
9. Grzegorz Grygoruk – 8 ha
10. Afanazy Grygoruk – 11,8 ha
11. Aleksander Grygoruk – 6 ha

Porównując z relacjami, przekonamy się jednak, że zestawienie urzędowe nie odnotowuje wszystkich repatriantów. Chodzi o Wierę i jej syna Andrzeja Kasjaniuków ze Szczytów Dzieciółowa oraz Włodzimierza Piotrowskiego z Hołodów<sup>5</sup>.

Zachowały się również dokładne dane odnośnie repatriantów z Krzywej. Do ZSSR wyjechały następujące osoby, większość z rodzinami:

1. Bazyli, Filip, Nadzieja i Zofia Rajecy – 5,4 ha, dom jednoizbowy
2. Anna Zrajkowska – 1,16 ha
3. Walentyna i Grzegorz Beziuk – 13,28 ha
4. Nadzieja Kuptel – 2,3 ha
5. Anna Beziuk – 1,3 ha
6. Tekla Abramiuk – 4,5 ha
7. Tymoteusz Abramiuk – 2,19 ha
8. Jan Mikołajuk – 4,5 ha

9. Grzegorz Nazaruk – 3,7 ha
10. Mikołaj Sołowianiuk z dziećmi: Janem, Mikołajem, Aleksandrem i Lidią – 3,7 ha
11. Anna i Atanazy Michaluk – 2,2 ha
12. Demian Romaniuk – 7,8 ha
13. Grzegorz Beziuk – 7,79 ha

Grono to należałoby jeszcze powiększyć o dwie rodziny: Teofila Nazaruka i Leny Nazaruk, co wynika z relacji mieszkańców wsi.

Majątek, który w rodzinnych wsiach pozostawili białoruscy repatrianci, na mocy dekretu z 5 października 1947 r. przeszedł na rzecz Skarbu Państwa. W czterech wsiach było to ponad 200 hektarów gruntów oraz kilkanaście domów i budynków gospodarskich. O ile jednak z obydwu Szczytów i Krzywej wyjeżdżali przeważnie chłopci małorolni, w Hołodach ojcowiznę porzucali zamożniejsi. Tu na decyzji jedenastu gospodarzy zaważyło przede wszystkim całkowite zniszczenie gospodarstw w czasie działań wojennych. Terrorystyczna działalność części polskiego podziemia, wrogo nastawionego do prawosławnych Białorusinów nie była tutaj czynnikiem decydującym, jak to miało miejsce w zachodniej części



146. Afanazy Grygoruk z Hołodów trafił do Pińska (pierwszy z prawej), lata pięćdziesiąte



147. Jeden z hołdowskich repatriantów Jakub Grygoruk z kolegą Janem N. z Dubna, Pińsk 1948

powiatu bielskiego<sup>6</sup>. Pod tym względem w szczytowskich okolicach było w miarę spokojnie, chociaż ofiary również się zdarzały. Dotyczy to dwudziestoletniego Mikołaja Szadojko z Krzywej, którego rozstrzelano 31 stycznia 1946 r. na rozkaz Romualda Rajsa pseud. „Bury”, w lesie

koło wsi Puchały Stare. Razem z nim zginęło 29 wozaków z powiatu bielskiego, którzy wcześniej udali się po drewno do Puszczy Białowieskiej. Tu zostali zatrzymani przez oddział PAS NZW „Burego”, zmuszeni do jazdy na zachód, a potem zabici. Zginęli jedynie Białorusini, Polaków wówczas zwolniono<sup>7</sup>. Część repatriantów zdecydowała się jednak na wyjazdy pod wpływem takiego typu wydarzeń. Ci, którzy w okresie władzy radzieckiej włączali się czynnie w akcję kolektywizacyjną lub działali w strukturach władzy, bali się po prostu o swój los i woleli porzucić swe gniazda rodzinne.

Los repatriantów do Związku Radzieckiego okazał się, w wielu przypadkach tragiczny. Nie spełniły się obietnice otrzymania dobrych gospodarstw. Rodziny musiały się często tułać po całym kraju, by wreszcie dotrzeć na Białoruś. Włodzimierz Piotrowski z Hołdów wraz z żoną Olgą i synem Włodzimierzem trafił do Słonimia, gdzie też zmarł w 1974 r.<sup>8</sup>. Do Grodna trafiła Luba Piotrowska po mężu Alesienka; znalazła tam pracę w kombinacie tekstylnym<sup>9</sup>. Atanazy Grygoruk z Hołdów osiadł w Pińsku, tamże trafił również Jakub Grygoruk.

Na listę repatriacyjną zapisał się także Sergiusz Kruk ze Szczytów Dzieciółowa, zrezygnował jednak dzięki namowom... pełnomocnika radzieckiego d.s. repatriacji Jurija Sukaczowa, który urzędował w budynku plebanii cerkwi *Woskresieńskiej* w Bielsku Podlaskim. Opowiadał o tym syn Sergiusza, Piotr Kruk: *Сукачов і бат'ка одговорував. Бат'ко вз'ав до його по шестц' літрив вуодкі, а добре з ім знав'а. Он выпів добре і каже: "Ты слушай Сергей, да какой тебе дурак даст*



148. O. Rafał Czystowski

хозяйство. Так ты ж пойми, там у нас уже люди столько лет в коллективе, а тебе кто даст хозяйство!<sup>10</sup>

Dobry przykład swoim parafianom dawał o. Rafał Czystowski, który wręcz odradzał im repatriację. W latach 1945-1946 należał do grona duchownych, z dystansem odnoszących się do poczynań o. Mikołaja Wincukiewicza, który z ramienia arcybiskupa mińskiego Bazylego, zarządzał biskupstwem białostockim. Jak wynika z dokumentów, o. Rafał Czystowski nie był jednak zdecydowanym przeciwnikiem przynależności Cerkwi na Białostocczyźnie do jurysdykcji arcybiskupa Bazylego. Uważał jedynie o. Mikołaja Wincukiewicza za uzurpatora, nadużywającego swoich kompetencji: „Ponieważ w terażniejszy czas my duchowni nie mamy zwierzchnika tu na miejscu, a wyrozumiałe osoby jak ks. ks. Wincukiewicz, Iwasienko, Emieljaniuk, robią rozkład po między księżmi i parafian... Te pierwsze dwóch wystawiają się wielkimi osobami duchownymi z władzą biskupią, a ponieważ biskup za granicą, kiedy zobaczą się, to namówią co chcą i Biskup wierzy im...”, pisał w liście do Starosty Bielskiego z czwartego grudnia 1945 r.<sup>11</sup> W tymże dniu doszło do zajścia, które wstrząsnęło sumieniami pobożnych mieszkańców parafii szczytowskiej. Dokładnie opisuje je powyższe pismo o. Rafała Czystowskiego do starosty bielskiego.

Późną jesienią 1945 r. o. Mikołaj Wincukiewicz uzyskał od arcybiskupa Bazylego zezwolenie na zawieszenie w czynnościach duszpasterskich o. Rafała Czystowskiego. Oficjalnie zarzucono mu brak odpowiedniej *gramoty* o wyświęceniu. Gdy duchowny pojechał do Warszawy, aby ją odebrać, do Szczytów przybył, delegowany przez o. M. Wincukiewicza, o. Włodzimierz Jemieliński z Zabłudowia. Nie zdołał on jednak odsłużyć nabożeństwa, nie znaleziono bowiem kluczy do świątyni. Ostatecznie, nabożeństwo odprawiono w miejscowej szkole.

Gdy w przeddzień święta Wprowadzenia do świątyni Przenajświętszej Bogarodzicy (3 grudnia 1945 r.) o. Rafał Czystowski powrócił

z Warszawy i zawitał ze stosowną *gramotą* na bielską plebanię cerkwi *Preczystieńskiej*, dowiedział się od o. Mikołaja Wincukiewicza o swoim zawieszeniu w czynnościach kapłańskich i oddelegowaniu do Szczytów nowego duchownego. Nie godząc się z tą decyzją, powrócił do wsi i następnego dnia udał się do cerkwi, aby służyć utrenię i Liturgię. W ołtarzu obecny był jednak o. Włodzimierz Jemieljaniuk z grupą stronników. Po zakończeniu liturgii, o. W. Jemieljaniuk oznajmił, że od tej pory on jest tu proboszczem, a o. Rafał Czystowski nie ma prawa służyć, zażądał jednocześnie oddania antyminsu<sup>12</sup>. Początkowo duchowny stanowczo odmawiał, czym rozżłościł przeciwników. W liście tak ten moment opisał: „...zachowywałem się spokojnie, tłumacząc im, że ja nie mogę wam oddać, to jest rzecz Święta. Wówczas Fieoduł (...) podskoczył do mnie, schwycił za krzyż kapłański na piersiach moich, porwał łańcuszek i krzyż spadł. Dalej schwycił za krzyż większy, który trzymałem w rękach, pogiął jego na wszystkie strony i przełamał, potem schwycił za moją głowę, zaczął targać za włosy, zerwał z głowy czapkę kapłańską... potem zaczęli mnie popychać i dusić... Nadmieniam, że w kościele było tak jak na rynku lub karczmy, krzyk, hałas, spiskowcy skakali z zaciśniętymi pięściami, bieganie to tam, to tu, krzyczeli na mnie nie cenzurnymi słowami...”<sup>13</sup>. W całym zajściu znać było działanie siły nieczystej. Duchowny Włodzimierz Jemieljaniuk wyszedł z cerkwi, z wielkim zażenowaniem natomiast obserwowali to chórzyci; jedna z chórzystek tak ten moment wspomina: *Мніе шкода было дівітіс’ на того бат’ушку. Тіхон бігав з кійом по церкві... Хотілі забраті антiмінс. О. Рафаіл не хотів одавати. Убійте меня, но не отдам!*<sup>14</sup>.

Niebawem pod cerkiew przybył komendant milicji, ale było już po wszystkim. Nazajutrz o. Rafał zgłosił się na posterunek w Orli, gdzie złożył stosowne zeznanie. Sprawa trafiła do prokuratury. Tymczasem, o. Włodzimierz Jemieljaniuk zamknął cerkiew i opieczętował zamki. Pisał o tym, zaniepokojony wydarzeniami, wojewoda białostocki Stefan Dybowski, w liście do Ministerstwa Administracji Publicznej z 10 stycznia 1946 r.<sup>15</sup>

Po stracie antyminsu o. Rafał Czystowski znalazł się w trudnej sytuacji, bez niego nie mógł odprawiać liturgii. Niebawem, z pomocą przyszedł mu o. Konstanty Bajko, prefekt w szkołach bielskich. Pochodzący z Białowieży duchowny, w czasie okupacji był proboszczem



149. Jan Strelczuk (w środku) w Stalinogorsku na Syberii, obok koledzy z Krywiatycz i Gródka, lata 1944-1948

cerkwi w Klecku. W lipcu 1944 r. ewakuował się przed nadejściem frontu, zabierając ze sobą jeden z antyminsów. Początkowo służył na nim liturgię dla uczniów w bocznym ołtarzu cerkwi św. Michała w Bielsku, potem przekazał go potrzebującej parafii w Szczytach. Antymins był tam jeszcze w 1958 r., gdyż o. Konstanty, po powrocie z zesłania, prosił metropolitę o jego zwrot<sup>16</sup>.

Wydarzenia z końca 1945 roku odcisnęły swe ciemne piętno na dalszym życiu parafialnym, zniechęciły wiele osób do Cerkwi, zasiały wzajemną nieufność, indeferentyzm religijny. W 1948 r. o. Rafał Czystowski takimi słowami konstatował ten

fakt: „W parafii bardzo trudno pracować, trzeba nadmiernego poświęcenia się i nadzwyczajnych wysiłków proboszcza. Parafianie mało uczęszczają do cerkwi. Ludzie drażliwe, w małej piękności duchowej. Dalszy los parafii bardzo smutny”<sup>17</sup>. Taki stan posiadał jednakże znacznie głębszą genezę. Jedną z najlepiej zorganizowanych przed 1915 r. parafii, w okresie międzywojennym nie mogła przecież normalnie funkcjonować. Winę za to ponosiły ówczesne władze państwowe.

Normalizacji życia parafialnego nie sprzyjała także ogólna, powojenna sytuacja polityczna. W końcu lat czterdziestych rozpoczęła się na wsi akcja kolektywizacyjna. Z całą siłą ujawniły się znowu radykalne nastroje komunistyczne<sup>18</sup>. Ci, którzy nie chcieli podporządkować się nowym procesom, byli szykanowani i zastraszeni zesłaniem na Syberię.

Taki los spotkał rodzinę Jana Strelczuka, który niedawno powrócił z syberyjskiego zesłania. Trafił tam tuż po wyzwoleniu w 1944 r., z powodu donosu, podobnie jak sześciu innych mieszkańców Krzywej: Andrzej Jakoniuk, Wincenty Strelczuk, Bazyl Osipiuk, Tomasz i Konstanty Beziuk (ojciec z synem) oraz Mateusz Juszcuk. Na początku wszystkich przewieziono do Ostaszkowa. Stamtąd, bez sądu, Jana Strel-





150. Zoja Tymoszycka (stoi w środku) po powrocie z zesłania z koleżankami ze Szczytów, 1945

czuka przerzucono do Stalinozorska na Syberii, gdzie zmuszono do pracy w kopalni uranu. Byli tu też inni zesłańcy z Białostoczczyzny, m.in. z Krywiatycz i Gródką. W 1947 r., bezpośrednio przed zakończeniem eksploatacji kopalni, nastąpił wielki wybuch, w wyniku którego zginęło ponad cztery tysiące górników. Jan Strelczuk ocalał i w 1948 r. został zwolniony. Kiedy jesienią powrócił do rodzinnej wsi, cierpiał na chorobę popromienną. Chociaż brakowało mu sił do pracy, nie zgodził się na wstąpienie do spółdzielni. Rozpoczęły się nowe prześladowania, czego nie wytrzymało serce jego żony; zmarła w grudniu 1950 r., mając niewiele ponad czterdzieści lat. Zaraz potem aresztowano ich syna Grzegorza, oskarżając o rzekome rozsiewanie antyspółdzielczej propagandy. W białostockim więzieniu dziewiętnastoletni chłopak przebywał przez pół roku. Nie wiedział, że w tym czasie w Krzywej umierał jego ojciec. Po powrocie do rodzinnej wsi, nie mając innego wyjścia, wstąpił do spółdzielni, a że cieszył się dużym autorytetem wśród mieszkańców – niebawem został jej prezesem<sup>19</sup>.

W okresie powojennym szczytowskie dwory nie miały już szans na powrót do dawnej świetności. W Nowodworach okres okupacji nie-

mieckiej przetrwała Olga i Jerzy Antychowicze z synem Borysem oraz Michał Tymoszycki. Z kolei, jego syn Włodzimierz powrócił z armii po zakończeniu wojny w 1945 r.; niebawem do Szczytów przybyła również z Bijska córka Zoja. Kilka lat potem ojciec wydał ją za mąż za Eugeniusza Goworskiego, syna Pawła. Zaraz po wojnie, we dworze zamieszkało także kilka rodzin repatriantów ze wschodu. Do majątku dziecięcego tymczasem nikt nie powrócił. Wszystko bowiem zostało zrujnowane i rozgrabione. Eugeniusz Ostasiewicz, po zakończeniu szlaku bojowego, co prawda tu przyjeżdżał, ale nie widząc możliwości gospodarowania, rozpoczął kształcenie inżynierskie w Gdańsku. Potem przyjechał na Podlasie, założył rodzinę i pracował na ważnym stanowisku w Białymstoku.

<sup>1</sup> AP w Szczytach, *Klirowaja Wiedomost'* z 1938 r. oraz z 1943 r.

<sup>2</sup> por. o. G. Sosna, *Sprawy narodowościowe i wyznaniowe na Białostoczczyźnie. Sytuacyjne sprawozdania Wojewody Białostockiego oraz Powiatowych Starostów... w latach 1944-1948, wybór dokumentów*, s. 96; E. Mironowicz, *Przesiedlenia ludności z Białorusi do Polski i z Polski do Białorusi w latach 1944-1946*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 2003, nr 19, s. 183.

<sup>3</sup> Starostwo Powiatowe w Bielsku Podlaskim, *Ewidencja gospodarstw pobiałoruskich przyjętych na rzecz Skarbu Państwa na mocy dekretu z dn. 5 IX 1947 r. ewakuowanych do ZSSR z pow. Bielsko-Podlaskiego*.

<sup>4</sup> *Orzeczenie Starosty Powiatowego Bielsko-Podlaskiego z dnia 15 lutego 1949 r. w sprawie przejścia na własność Skarbu Państwa mienia pozostałego po osobach przesiedlonych do ZSSR położonego na terenie gminy Orla...*, „Białostocki Dziennik Wojewódzki” 1949, nr 4, s. 44; *Orzeczenie Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Bielsku Podlaskim z dnia 30 sierpnia oraz 3 i 7 września 1950 r. w sprawie przejścia na własność Państwa mienia pozostałego po osobach przesiedlonych do Z.S.R.R. ... w gminie Orla*, „Białostocki Dziennik Wojewódzki” 1950, nr 13/106-107, s. 88.

<sup>5</sup> Relacja Piotra Kruka; mąż Wiery, Bazyli Kasjaniuk, przedwojenny działacz komunistyczny, został w czasie wojny zastrzelony przez hitlerowców.

<sup>6</sup> por. o. G. Sosna, *Sprawy narodowościowe...*; E. Mironowicz, *Przesiedlenia...*

<sup>7</sup> por. J. Kalina, *Szlak znaczonej krwią*, „Czasopis” 1995, nr 2, s. 14-16; Z. Rudny, *Nie wyznany grzech zatrutą świadomością*, „Czasopis 1996, nr 2, s. 17-18; M. Bołtryk, *Pani wojewoda i trzydziestu furmanów*, „Przegląd Prawosławny” 1999, nr 2; 2000, nr 2; M. Bołtryk, *Szlak znaczonej krwią*, „Przegląd Prawosławny” 2005, nr 5. M. Bołtryk, *To było ludobójstwo*, „Przegląd Prawosławny” 2005, nr 8.

<sup>8</sup> L. Piotrowski, *Historia rodu...*, „Bielski Hostinec” 2000, nr 1, s. 37.

<sup>9</sup> P. Zinkiewicz, *Пасля 22 роў*, „Niva” z 28 sierpnia 1966 r., s. 7.

- <sup>10</sup> Relacja Piotra Kruka.
- <sup>11</sup> Archiwum Państwowe w Białymstoku, Starostwo Powiatowe Bielsko-Podlaskie, sygn. 114; K. Urban, *Kościół prawosławny w Polsce w latach 1944-1956, studia i materiały*, Kraków 1998, s. 75.
- <sup>12</sup> Antymins – w Cerkwi prawosławnej jest to prostokątny płat materiału z wizerunkiem Położenia do Grobu Jezusa Chrystusa, wszyte są w niego relikwie święte; Antymins jest niezbędny przy celebrowaniu Liturgii Świętej.
- <sup>13</sup> AP w Białymstoku, SPBP, sygn. 114; por. K. Urban, *Kościół prawosławny w Polsce w latach 1944-1956, studia i materiały*, Kraków 1998, s. 70-75.
- <sup>14</sup> Relacja Anastazji Szarało.
- <sup>15</sup> Archiwum Akt Nowych, Ministerstwo Administracji Publicznej, t. 1048, pismo wojewody białostockiego z dnia 10 stycznia 1946 r. do Ministerstwa Administracji Publicznej w sprawie „zwalczania ustroju Kościoła Prawosławnego w Polsce”; tamże, pismo wojewody białostockiego do Ministra Sprawiedliwości z 15 kwietnia 1946 r.; por. K. Urban, *Kościół prawosławny w Polsce w latach 1944-1956*, s. 85, s. 103; o. Włodzimierz Jemieljaniuk zaginał w bliżej nieznanych okolicznościach w marcu 1946 r.
- <sup>16</sup> Archiwum o. Konstantego Bajko, Raport do metropolity Makarego z 22 sierpnia 1958 r.; o. Konstanty Bajko (1909-1984), nie godził się z poczynaniami o. Mikołaja Wincukiewicza; w marcu 1946 r. był porwany na ulicy w Bielsku Podlaskim przez tajne służby radzieckie i przewieziony do więzienia w Mińsku. Stamtąd trafił do łagrów workuckich. Do kraju powrócił w 1956 r. Przez kilka lat był znowuż prefektem bielskich szkół, od 1961 r. służył w eparchii wrocławsko-szczecińskiej; zob. D. Fionik, *Айцец Канстанцін Байко – прэфект белських школаў*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 2004, nr 2; A. Matreńczyk, *Promień słońca po burzy*, „Przegląd Prawosławny” 2001, nr 4; D. Fionik, *Душпастыр, настаўнік і лекар*, „Бельскі Гостінэць” 2004, nr 4 (28).
- <sup>17</sup> AP w Szczytach, *Wykazy parafialne... sporządzone w 1948 r.*, k. 6.
- <sup>18</sup> Znamiennym przejawem radykalizacji nastrojów komunistycznych było m. in. wydarzenie z przełomu lat czterdziestych i pięćdziesiątych, w czasie obchodów pól w Krzywej. Grupa miejscowych działaczy znieważyla wówczas uczestników procesji oraz duchownego.
- <sup>19</sup> Relacja G. Strelczuka; *Вывозілі ў Сібір*, „Niva” 2005, nr 3, s. III.



## *Rozdział XVI*

### *Gdy w Szczytach i Hołodach działały samorządy*

Nasze szczytowskie okolice na przeciągu historii wielokrotnie zmieniały swą przynależność administracyjną. Podzielone między dobra prywatne i królewszczyzny, w 1861 r. zostały zebrane w ramach nowoutworzonej gminy Pasyнки. W okresie międzywojennym przyłączono je do gminy orlańskiej. Za władzy radzieckiej namiastka gminy (sielsowiet) istniała w Hołodach. I oto, po drugiej wojnie światowej Szczyty i Hołody, pierwsze na krótko, drugie – na dłużej, stają się centrami, co prawda ograniczonego samorządzenia. W niniejszym rozdziale przypomnimy właśnie to trzydziestolecie, odwołując się do faktów zapisanych na kartach dokumentów gromadzkich oraz białoruskiego tygodnika „Niva”. Po 1956 r. nie było bowiem periodyku, który tyle miejsca poświęcałby sprawom społeczności lokalnych w powiecie bielskim. Znajdziemy tu dziesiątki notatek prasowych z życia Szczytów, Hołodów i Krzywej, w większości pisanych przez wiejskich korespondentów. Dobrym uzupełnieniem tego materiału są akta Gromadzkich Rad Narodowych, które funkcjonowały w Szczytach i Hołodach.

Od początku lat pięćdziesiątych teren parafii szczytowskiej wchodził w skład trzech Gromadzkich Rad Narodowych – w Szczytach, Hołodach oraz Pasyńkach. Pierwsza funkcjonowała bardzo krótko (1954-1957), obejmując zaledwie trzy wsie: Szczyty Dzieńciołowo i Nowodwory oraz Krzywą. Dwie ostatnie przetrwały do reformy administracyjnej z lat siedemdziesiątych. W skład GRN w Pasyńkach do 1954 r. wchodziła Krzywa, do GRN Hołody należały zaś następują-

ce wsie: Hołody, Wólka, Parcewo, Ogrodniki, Widowo, Spiczki, a od 1957 r. również Krzywa, Szczyty Dzieciółowo i Nowodwory.

Gromadzkie Rady Narodowe, jako samorządy lokalne o ograniczonych kompetencjach, miały przede wszystkim za zadanie realizowanie linii ideowej państwa w dziedzinie polityki rolnej. Na początku lat pięćdziesiątych priorytetem była kolektywizacja oraz egzekwowanie dostaw obowiązkowych. Pod naciskiem władz państwowych, w tym kierunku zaczął także działać Związek Samopomocy Chłopskiej. Według założeń partii, od 1950 r. miał się on zajmować nie ruchem spółdzielczym wśród gospodarstw prywatnych, a „modelowaniem świadomości mas chłopskich” w kierunku gospodarki kolektywnej na podobieństwo ZSSR<sup>1</sup>.

Czynnego popierania kolektywizacji wymagano przede wszystkim od członków prezydium oraz radnych Gromadzkich Rad Narodowych. Część z nich nie przejawiała jednak w tym względzie większego entuzjazmu. W niektórych wsiach spółdzielnie nie mogły rozwinąć się nawet ponad komitety organizacyjne<sup>2</sup>. Tak było m.in. w Sakach,

№	Imię i Nazwisko	Własność (morgi)	Własność (morgi)	Własność (morgi)	Własność (morgi)	Własność (morgi)
19	Janina Parcewo	0 50	25	-	05	-
22	Szczepan Świecki	5 50	2 70	-	30	5 00
24	Szczepan Świecki	1 00	25	-	20	1 00
25	Anna Jędrzej	5 30	1 40	-	50	1 40
26	Kazimierz Świecki	4 40	1 10	-	40	1 10
27	Władysław Świecki	2	1 30	-	25	1 30
28	Anna Świecki	5	3 00	-	40	3 00
29	Kazimierz Świecki	1 00	1	-	35	30
30	Stanisław Świecki	4 30	2 10	-	20	1 40
31	Kazimierz Świecki	20	-	-	1 30	-
32	Władysław Świecki	6	3 30	-	4 30	-
33	Stanisław Świecki	20	14 50	-	1 50	7
34	Stanisław Świecki	6 30	2 50	-	1 30	1
35	Stanisław Świecki	10	2	-	1	30
36	Stanisław Świecki	9	3 50	-	50	2 50
37	Stanisław Świecki	8	6	-	50	2 50
38	Anna Świecki	0 50	7 00	-	15	1 50

151. Fragment spisu właścicieli ziemi we wsi Szczyty Nowodwory, sporządzony przez sołtysa wsi, 1948



152. Ochotnicza straż Pożarna w Hołodach, 1949

Miękiszach i Łoknicy. W 1953 r. powstała natomiast jedna z najlepiej prosperujących spółdzielni w Krzywej.

Gospodarze, którzy pozostali przy rolnictwie indywidualnym, mieli tymczasem poważne trudności z wywiązaniem się z opłat podatkowych oraz dostaw obowiązkowych. Maruderów wzywano na przesłuchania do biur GRN, gdzie podejmowano decyzje o umorzeniu bądź o spłacie długu. Wyrozumiałe w tym względzie było Prezydium Gromadzkiej Rady Narodowej w Pasynkach, gdzie w 1953 r. przewodniczącym był Aleksy Kotelczuk. Umorzono wówczas zaległości następującym mieszkańcom Krzywej: Pawłowi Krawczukowi (400 kg zboża), Bazylemu Jakimczukowi (150 zboża), Owerkowi Krawczukowi (500 l mleka), Dominice Strelczuk (1500 zł), Tomaszowi Kuptelowi (3278,20 zł)<sup>3</sup>.

Zwolnienia obejmowały jednakże tylko część gospodarzy, przeważnie uboższych. W stosunku do pozostałych, uważanych za tzw. *kułaków* wyciągano daleko idące konsekwencje. A trzeba powiedzieć, że GRN w Pasynkach należała w tym czasie do najbardziej opornych. Czytamy o tym w poufnym piśmie Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Bielsku Podlaskim do Prezydium WRN z 26 maja 1954 r.:





153. Hołodowskie kobiety pracowały przy sadzeniu lasu

„... opór kułactwa rekrutującego się z ludności białoruskiej wystąpił w okresie wykonywania obowiązkowych dostaw szczególnie zboża w okresie jesiennym ubiegłego roku na terenie gm. Czyże, Orla, Widowo, Klejniki i Pasynki, wyrażający się w tym, że kułacy ociągali się z wykonywaniem obowiązkowych dostaw, a przez tą swoją postawę wywierali również wpływ na innych chłopów. Opór ten został przełamany przez zastosowanie represji karno-administracyjnych i sądowych w stosunku do kułaków”<sup>4</sup>.

Do ściągania zobowiązań pieniężnych zatrudniano inkasentów. Na jednym z posiedzeń GRN w Szczytach w 1955 r. mówiono o ich zmobilizowaniu do codziennej pracy w terenie. Zauważono przy tym, że najdogodniejszym terminem odwiedzania opornych są dni potargowe, kiedy gospodarze mogą dysponować gotówką<sup>5</sup>. Praca inkasentów, którzy czasem zabierali dosłownie „ostatni kozuch”, była bardzo niewdzięczna, a nawet niebezpieczna. Kilkakrotnie dochodziło nawet do pobic poborców, m.in. w Spiczkach<sup>6</sup>.

Na posiedzeniach GRN w Szczytach często padały konkretne przykłady uchylania się od zobowiązań. W styczniu 1956 r. radny August Szwedko (przewodniczącym Prezydium rady był wówczas Stanisław Kuczyński) przedstawiał sprawę Szymona Sawickiego ze Szczytów Dzieciołowa, który odpisał grunta na syna, a sam wyjechał za granicę. Ziemi nie było komu obrabiać, a zaległości wynosiły 450 kg żyta i 150 kg żywca<sup>7</sup>.

Gromadzkie Rady Narodowe zajmowały się oczywiście także innymi sprawami, m.in. szkolnictwem. W tej dziedzinie ich kompetencje były ograniczone praktycznie do wnioskania, bowiem i tak wszystko w tej kwestii decydowało się w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej i wyżej. Świa-



154. Rodzina Kuderskich z Hołodów jedzie na wiejski odpust, 1954

dczy o tym chociażby sprawa budowy szkoły w Krzywej.

Już od 1953 r. na posiedzeniach GRN zaczęto mówić o potrzebie budowy szkoły w tej dużej wsi, gdyż nauka odbywała się dotąd w trzech budynkach, w tym dwóch domach prywatnych. Po trzech latach pojawiła się nowa koncepcja – budowy siedmioklasowej szkoły w Ogrodnikach, dokąd uczęszczałyby dzieci również z Krzywej i Hołodów (w trzech wsiach było wówczas 139 dzieci w wieku szkoły podstawowej). Owa inicjatywa nauczyciela Henryka Folwarskiego spotkała się z nieprzychylną odpowiedzią władz powiatu, bowiem nie przewidziano tego w planie pięcioletnim<sup>8</sup>.

Najlepsze warunki lokalowe posiadała w tym czasie szkoła w Szczytach. W 1955 r. miejscowa GRN postanowiła utworzyć tu szkołę sześcioklasową, w miejsce czteroklasowej. Według projektu organizacyjnego, liczba dzieci w poszczególnych klasach wyglądałaby następująco: klasa I-8 uczniów, II-6, III-8, IV-7, V-8, VI-9, razem 46 uczniów. Prezydium PRN i tym razem odrzuciło uchwałę, uczniowie klas starszych nadal więc zmuszeni byli dojeżdżać do szkoły w Orli<sup>9</sup>.

GRN w Szczytach w roku 1955 debatowała jeszcze nad takimi tematami jak pomoc sąsiedzka, która, według założeń politycznych, miała być „skutecznym środkiem w walce o ograniczenie eksploata-torskich zapędów kułaka”<sup>10</sup>. W tymże roku postanowiono zorganizować zbiorową dostawę żywca, otworzyć we wsi kuźnię oraz złożyć podpis pod Apelem Wiedeńskim. Powołano komisję osiedleńczą, popu-



155. Przed siedzibą Gromadzkiej Rady Narodowej w Hołodach, lata pięćdziesiąte

laryzującą osadnictwo na Ziemiach Odzyskanych<sup>11</sup>. W 1955 r. przychylnie załatwiono również podania o przekazanie na zagospodarowanie gruntów, stanowiących odłogi następującym osobom: proboszczowi parafii o. Mikołajowi Kulczykiemu oraz Aleksandrze Szarało, Grzegorzowi Sawickiemu, Grzegorzowi Sacharczukowi, Michałowi Ignaciukowi, Mikołajowi Ignaciukowi, Melanii Nazaruk, Mikołajowi Pawluczukowi i Sergiuszowi Krukowi, w sumie 20,5 hektara<sup>12</sup>. Była to, można powiedzieć, pierwsza jaskółka zmian na wsi. Już rok wcześniej nastąpiła pierwsza korekta akcji kolektywizacyjnej, w związku ze stratami dla produkcji rolnej. Większość rolników odetchnęła z ulgą. Wiele spółdzielni ulegało samorozwiązaniu,

szczególnie po 1956 r. Przetrwały najlepiej zorganizowane, w tym spółdzielnia w Krzywej, uważana za jedną z najlepiej prosperujących w województwie białostockim. W 1959 r. zrzeszała trzydziestu członków, przewodniczącym był Stefan Baszun. Na swoim wyposażeniu posiadała kombajn, dwa ciągniki, ciężarówkę. Inwentarz żywy liczył 15 koni, 10 krów oraz buhaja. Za dzień pracy członkowie otrzymywali 4 kilogramy żyta, 2 pszenicy i 1,5 ziemniaków<sup>13</sup>.

Połowa lat pięćdziesiątych okazała się przełomowa także w życiu społecznym mniejszości białoruskiej. Do tej pory dozwolone było jedynie funkcjonowanie szkół z białoruskim językiem nauczania, a o Białorusinach w Polsce na ogół milczano. W lutym 1956 r. powstało Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, aczkolwiek działające pod ścisłą kontrolą władz politycznych. O Białorusinach zaczęto mówić otwarcie na forum krajowym. Krytykowano błędy dotychczasowej polityki narodowościowej. W tym też czasie ukazał się pierwszy numer tygodnika białoruskiego „Niva”, który w szybkim czasie zwiększył swój nakład do siedmiu tysięcy oraz pozyskał wielu tereno-

wych korespondentów, w tym także ze szczytowskich okolic.

Zmiany były jednak nie tylko instytucjonalne. Wyzwolona została wielka społeczna energia do działania w nurcie własnej kultury. Tam, gdzie znaleźli się odpowiedni animatorzy i liderzy, powstawały zespoły teatralne, wokalne i instrumentalne. Takimi animatorami byli przeważnie wiejscy nauczyciele. Znajdowała się wśród nich Halina Karpuk, młoda nauczycielka z powołaniem ze Szczytów. Od razu po rozpoczęciu pracy w 1958 r., postanowiła uaktywnić miejscową młodzież. W taki sposób powstał 26-osobowy chór, koło teatralne oraz grupa taneczna. Po kilkumiesięcznej, wytężonej pracy i próbach trzy razy w tygodniu, zespoły wystąpiły z okazji Nowego 1959 Roku według kalendarza juliańskiego. Zgromadzona publiczność zobaczyła spektakle: „Boty”, „Piasesataja krasula”, tańce „Lanok” i „Bojarski” oraz usłyszała wiele pieśni. Swoją korespondencję nauczycielka kończy takimi słowami: *Ніколі нельга забыць, што настаўнік — гэта чалавек, які мае магчымасці быць маторам у культурным жыцці, а не знізіцца да ўзроўню тых, якія не ўмеюць (хаця хацелі б) жыць цікава і культурна*<sup>14</sup>.

W latach następnych zespół ze Szczytów rozwijał się coraz bardziej w kierunku muzyki instrumentalnej (mandolinowej). Kierownictwo nad nim przejął Mirosław Kadziewicz, który w 1960 r. prowadził również chóralno-teatralną grupę w Parcewie. Jego oczkiem w głowie był jednak zespół ze Szczytów. W 1962 r. liczył 13 osób, dawał wiele koncertów i był uznawany za jeden z najlepszych na terenie powiatu bielskiego. Oprócz muzyki mandolinowej, przygotowywał spektakle teatralne, wykonywał pieśni białoruskie i polskie<sup>15</sup>. Na posiedzeniach Gminnej Rady Narodowej w Hołodach kierownikowi zarzucano jednak brak należytego zainteresowania zespołem z Parcewa, a nawet *transfer* jego najlepszych członków do Szczytów<sup>16</sup>.

Nie mniej znanym i cenionym w powiecie był zespół z Krzywej, powstały w 1958 r., był materialnie wspierany przez miejscową spółdzielnię produkcyjną. W skład zespołu wchodziło liczne grono młodych mieszkańców wsi, także nauczycielki miejscowej szkoły: Olga Tomczuk-Strelczuk i Wiera Kordziukiewicz. Członkowie zespołu w dużej liczbie weszli w skład koła Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego. Jego zebranie założycielskie odbyło się w lutym 1959 r., z udziałem Konstantego Mojsieni, przewodniczącego oddziału Towarzystwa z Bielska oraz



156. Zespół chórally z Krzywej na występach w Żninie, 1961

Sokrata Janowicza<sup>17</sup>. Zespół, podobnie jak koło, składał się z blisko trzydziestu osób. W pierwszych latach funkcjonowania był bardzo aktywny. Białoruskie i polskie pieśni oraz spektakle pokazywał m.in. w Orli, Dubiażynie, Czyżach, Doratynce, Dubinach, Krasnowsi, Knorozach, Płoskach<sup>18</sup>. We wrześniu 1961 r. zespół koncertował w dalekim Żninie. Utrzymywał przyjacielskie stosunki z zespołem Technikum Mechanicznego w Białymstoku.

Największą aktywność kulturalną w Hołodach przejawiali członkowie miejscowej Ochotniczej Straży Pożarnej. Z ich udziałem w sierpniu 1964 r. odbył się białoruski festyn ludowy, który zgromadził dwa tysiące widzów. Na leśnej polanie wystąpiły zespoły z Pilik i Orli. W samych Hołodach przejawiali się artystycznie miejscowi strażacy. Znani byli przede wszystkim z błyskotliwego przedstawienia bożonarodzeniowych Herodów, inscenizowanych zasadniczo w języku polskim (fragment zamieszczamy w dodatku o folklorze). W styczniu 1965 r. wystąpili z nimi w świetlicy w Widowie; zaprezentowali również pieśni i scenki teatralne<sup>19</sup>.

W tym czasie hołodowskie koło Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego przeżywało wyraźny kryzys. Małą aktywność tłumaczono m.in. brakiem zainteresowania ze strony bielskiego oddziału Towarzystwa. A jeszcze w latach 1959-1963 przygotowywano tu spektakle teatralne, spotkania autorskie z literatami białoruskimi. Wiel-

kim zainteresowaniem cieszył się wieczór literacki Alesia Barskiego (Aleksandra Barszczewskiego), który odbył się w marcu 1962 r. Referat wstępny przeczytała Maria Puczko<sup>20</sup>.

Dość stabilnym animatorem życia kulturalnego na wsi była natomiast hołdowska Biblioteka Społeczna, którą w 1963 r. kierowała Nadzieja Kuderska. Jej księgozbiór liczył 3173 tytułów, w tym 300 białoruskich. Rozchwytywana wśród czytelników była w tym czasie powieść Michasia Łyńkowa *Viekapomnyja dni*. Wraz z sześcioma punktami filialnymi, do biblioteki w Hołodach było zapisanych 300 osób (w samych Hołodach 134!). Placówka stała się drugim domem dla miejscowej młodzieży. Niektórzy czynnie uczestniczyli w jej pracy, szczególnie licealistka Nina Kuderska<sup>21</sup>. Bolączką biblioteki był brak funduszy na zakup nowych książek oraz małe zainteresowanie GRN punktami filialnymi. Bibliotekarka proponowała, aby gospodarzy, w których domach są takie punkty, traktować ulgowo przy opłacaniu funduszu gromadzkiego<sup>22</sup>.

Powróćmy jeszcze do szkolnictwa, które było ważnym ogniwem kulturotwórczym w życiu wsi. We wszystkich trzech szkołach – w Szczytach, Hołodach i Krzywej kontynuowano nauczanie języka białoruskiego. Religii prawosławnej nauczano tam natomiast od 1957 do 1961 r., wówczas bowiem zaczął się zmieniać kurs ideologiczny państwa. Wspomniane szkoły, wyłączając szczytowską, borykały się z trudnościami lokalowymi. Najgorzej było w Krzywej, liczącej 135 gospodarstw i około 70 dzieci w wieku szkolnym. Szkoła nadal mieściła się w trzech budynkach. Jej kierowniczką była Olga Nazaruk, nota bene siostra o. Rafała Czystowskiego. Postulowana już w 1953 r. budowa dużej, siedmioklasowej szkoły w Ogrodnikach dawno odeszła w niepamięć. Tymczasem w 1962 r. władze zdecydowały się wreszcie na wzniesienie pla-



157. Nauczycielki przed wejściem do budynku szkoły w Krzywej (kryty jeszcze słomą), od prawej: kierowniczka Olga Nazaruk (siostra o. Rafała Czystowskiego), Wiera Kordziukiewicz, Maria Krysztofiuk, Olga Tomczuk, 1958





158. W szkole wieczorowej dla dorosłych w Krzywej, uczy Olga Tomczuk, 1961

cówki oświatowej w Krzywej. Według założeń miała to być jedna z najnowocześniejszych szkół na Białostocczyźnie, z sześcioma klasami, dwiema pracowniami i salą gimnastyczną. Z budżetu państwa wydzielono na ten cel dwa miliony złotych. We wrześniu 1964 r. w szkole rozbrzmiał pierwszy dzwonek<sup>23</sup>. Umilknął na krótko w latach dziewięćdziesiątych, gdy szkoła, z powodu małej liczby uczniów, była zamknięta. W 1997 r. przeniesiono tu Szkołę Podstawową z Pasynek. Jednak na krótko, bo w 2000 r. władze gminy Bielsk Podlaski zdecydowały o ostatecznym zamknięciu placówki w Krzywej.

Powróćmy do początku lat sześćdziesiątych. Właśnie wówczas w naszych wsiach zabłyśło światło elektryczne. Dzięki temu w 1961 r. na terenie GRN w Hołodach, w co trzecim domu było już radio, pralka oraz po jednym telewizorze w każdej zelektryfikowanej wsi. Gospodarze posiadali także 180 motocykli oraz mnóstwo rowerów<sup>24</sup>. W Krzywej, Szczytach i Hołodach działały jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej. Najlepiej zorganizowaną była ta ostatnia, posiadająca już kilkudziesięcioletnią tradycję. W latach sześćdziesiątych miejscowi strażacy pozyskali trzy samochody: *Bedford*, *Żuk* oraz *Star 20*. Jako jedyna w okolicy jednostka OSP w Hołodach posiadała remizę strażacką<sup>25</sup>. W siedmiu wsiach na terenie GRN Hołody funkcjonowały kółka rolnicze. Ich kondycja była jednak słaba; jedynie w Wólce i Parce-



wie mogły pochwalić się one dobrymi wynikami<sup>26</sup>. Jednym z zadań kółek było podwyższenie kultury rolnej i świadczenie usług w pracach polowych. Jeżeli w 1960 r. na terenie GRN Hołody zużyto 377 ton wapna, cztery lata później było to już 2097 ton. Odpow-



159. Część uczniów Szkoły Podstawowej w Hołodach, lata sześćdziesiąte

wiednio, o tysiąc ton wzrosło także zużycie nawozów sztucznych. Dwukrotnie, do 120 hektarów, wzrósł obszar zakontraktowanego lnu. Zmniejszyło się natomiast pogłowie koni pociągowych – o 134 sztuki<sup>27</sup>.

Nowym zjawiskiem na wsi, w końcu lat pięćdziesiątych były zlewnie mleka. Obok funkcji gospodarczej, stały się one elementem krajobrazu kulturowego wsi. Gospodarze mieli okazję do codziennych spotkań przy zlewni, wymiany informacji i poglądów. Jedną z pierwszych powstała w Szczytach Nowodworach, których mieszkańcy w 1959 r. dostarczali codziennie po tysiąc litrów mleka. Początkowo korzystali z niej również gospodarze z Dzieciołowa, ale niebawem wzniesli własny budynek, co też stało się zarzewiem konfliktu między dwoma wsiami<sup>28</sup>. W 1965 r. na terenie GRN Hołody funkcjonowało już sześć zlewni mleka<sup>29</sup>.

W tym czasie rozpoczęto także poważniejsze remonty dróg, łączących poszczególne wsie. Środki na ten cel pochodziły z funduszy gromadzkich, jednak realizacja była nie zadawalająca. W 1961 r. w GRN Hołody, na za-



160. Zespół szkolny z Krzywej, w środku kierownik Piotr Niewiński, 1969

planowaną sumę 250345 zł ściągnięto nieco ponad trzydzieści procent. A potrzeby były wielkie, m.in. budowa drogi Hołody – Parcewo, której praktycznie nie było, mieszkańcy musieli dotąd bowiem korzystać z pięciokilometrowego objazdu<sup>30</sup>. Rok 1962 r. był za to bardzo pomyślny. Zbudowano wówczas drogę żwirową Krzywa-Łoknica oraz ulicę żwirową w Szczytach Nowodworach, ulepszono drogę Szczyty-szośa, ułożono bruk w Widowie oraz przepusty na drodze Krzywa – Łoknica, Krzywa – Rakowicze i Wólka – Hołody<sup>31</sup>. W latach 1961-64 na ten cel wydatkowano w sumie 410 tysięcy złotych<sup>32</sup>. W opinii społecznej dalsza działalność GRN w tym kierunku nie była jednak zadowalająca. Inną inwestycją była w tym czasie budowa czterech przeciwpożarowych zbiorników wodnych: w Hołodach, Szczytach, Spiczkach i Parcewie. Duże sumy pochłaniało także oświetlenie ulic, administrowanie szkołami i sprzęt szkolny. Wpływy do budżetu GRN pochodziły z funduszu gromadzkiego, udziału w podatku gruntowym i opłacie elektryfikacyjnej, wpływów za znaczki skarbowe, karty rowerowe, znaki dla psów i bloczki pochodzenia zwierząt<sup>33</sup>.

Inną bolączką Gromadzkich Rad były obowiązujące nadal dostawy obowiązkowe. W latach sześćdziesiątych Rada w Hołodach należała do najbardziej opornych na terenie powiatu bielskiego. Według danych z 1960 r., na 25 GRN w powiecie, w dostawach żywca zajmowała 13 miejsce, zboża – 23, ziemniaków – 24, a w równoważniku pieniężnym ostatnie. Najlepiej obowiązki realizowała Wólka i Szczyty, najgorzej zaś Parcewo i Widowo<sup>34</sup>.

Realizację dostaw obowiązkowych na 30 kwietnia 1962 r. przedstawia poniższa tabela:

	Zboże		zaległości	Ziemniaki			Żywiec		
	plan	wykonanie		plan	wykon.	zaległ.	plan.	wykon.	zaległ.
Hołody	27830	17600	10230	48770	45657	3113	10928	4160	6768
Krzywa	64978	44878	20000	100245	47302	52943	52943	15640	7650
Ogrodniki	42111	33545	8566	64235	54984	9851	15580	9430	6150
Parcewo	109902	48443	61459	199252	98502	100750	25725	6690	23053
Spiczki	89413	47667	41746	102240	55742	46498	17687	9910	7777
Szczyty Dzięcioł.	26615	21401	5214	41525	40476	1049	8056	3450	4606
Szczyty Nowodw.	12607	13137	–	21680	20055	1625	7605	2650	4955
Wólka	20861	16103	4728	31515	10336	11175	5489	2740	2749
Widowo	69900	50083	19817	82985	73302	9623	22411	6650	15761
Razem		293957	171790	693047	466326	235113	117120	530670	63450

Źródło: AP w Białymstoku, GRN w Hołodach, sygn. 3, k. 60.



162. Młodzież z Hołódów, 1950

Trudno się jednak dziwić takiej „oporności” gospodarzy, jeżeli większość z nich ledwo wiązała koniec z końcem. Część „zaniedbywała” gospodarstwa, bo była zmuszona do pracy zarobkowej w mieście. Niektórzy prowadzili także własną działalność rzemieślniczą, szczególnie w Hołodach. Tu tradycyjnie zajmowano się stolarstwem<sup>35</sup>. Wiele gospodarstw nie mogło się jeszcze podnieść po nasilonej akcji kolektywizacyjnej. Problemem wielu wsi była też nieuregulowana kwestia komasacji gruntów, a tzw. szachownica skutecznie utrudniała gospodarowanie. Jeszcze w 1966 r. na terenie GRN Hołody stanowiła ona aż 76 % ogólnego arealu, a więc najwięcej w powiecie bielskim (następne GRN Ryboły – 70 %). Skomasowane jeszcze przed wojną grunta posiadała Krzywa oraz Szczyty, w Hołodach nadal istniała szachownica. Urzędnicy określali również, że w dziewięciu wsiach na terenie GRN w Hołodach było aż 110 gospodarstw „zaniedbanych” (na ogólną liczbę 818), czyli niewypłacalnych<sup>36</sup>. Zamiast jednak zreformować politykę rolną i dać szansę rolnikom na godne gospodarowanie, m.in. poprzez likwidację dostaw obowiązkowych, władze państwowe zamyśliły inny plan. W styczniu 1968 r. weszła w życie ustawa, na mocy której ziemia gospodarstw zaniedbanych, zadłużonych i przynoszących niskie



161. Drużyna OSP w Hołodach

plony mogła być w drodze licytacji przymusowo wykupywana przez państwo. Grunta te mogły nabyć także gospodarstwa prywatne, ale pod warunkiem, że ich areał nie przekraczał 15 ha<sup>37</sup>. Nowe prawo dawało także preferencje spółdzielniom produkcyjnym, a więc był to kolejny zwrot w kierunku kolektywizacji. Otwierał również drogę tworzeniu nowych Państwowych Gospodarstw Rolnych.

W tym właśnie czasie Spółdzielnia Produkcyjna w Krzywej pod kierownictwem Grzegorza Strelczuka, a potem Jana Aleturwicz, zaczęła przeżywać swój rozkwit. W 1968 r. zrzeszała 70 osób, gospodarzyła na 500 hektarach i specjalizowała się w hodowli brojlerów (204 tysiące sztuk rocznie)

oraz bydła. Posiadała również filię w Zubowie, gdzie hodowano kurczęta<sup>38</sup>. Nie przypadkowo więc rok kulturalny 1967, w powiecie bielskim zainaugurowano właśnie w Krzywej<sup>39</sup>.

Zmiany polityczne w państwie, na przełomie lat sześćdziesiątych i siedemdziesiątych odbiły się szczególnie niekorzystnie na sytuacji mniejszości białoruskiej na Białostocczyźnie. Zarządzenie Ministra Oświaty z 1971 r. zobowiązywało rodziców, których dzieci uczęszczały na lekcje języka białoruskiego, do corocznego składania deklaracji pisemnych. Spowodowało to dość szybki spadek, o ponad połowę, liczby tych uczniów. Poważnym problemem szkolnictwa mniejszościowego stało się także wyludnianie wsi, w wyniku czego kolejne placówki oświatowe były likwidowane. W taki sposób, po ponad stuleciu funkcjonowania, przestała istnieć szkoła w Szczytach. W roku szkolnym 1975/76, w czterech klasach uczyło się tu zaledwie dziewiętnaścioro dzieci. Osoby z klas starszych, w sumie 22, dowożono do Szkoły Podstawowej w Orli. W roku następnym zdecydowano o zamknięciu placówki<sup>40</sup>. Ośmioklasowa szko-

ła w Hołodach trwała jeszcze przez kilka lat. Walenty Onopiuk pisał w czerwcu 1975 r. do „Nivy”, że najstarsze dzieci ze szkoły w Hołodach sadziły las oraz malowały płot i huštawki<sup>41</sup>. W innych miejscach aktywny korespondent donosił o działalności miejscowej biblioteki, drużynie LZS oraz poczcie, która w 1975 r. posiadała osiemnastu prenumeratorów „Nivy”<sup>42</sup>.

W tym czasie Hołody nie były już siedzibą Gromadzkiej Rady Narodowej. Stały się jedną z kilkudziesięciu wsi w gminie Bielsk Podlaski. Szczyty i Krzywa tymczasem weszły w skład gminy Orla. Na progu nowego stulecia ostatnia wieś, decyzją samych mieszkańców, została przyłączona do gminy Bielsk Podlaski. Ale to inny czas i najnowsza historia.

<sup>1</sup> Cz. Szczepańczyk, *Związek Samopomocy Chtopskiej w latach 1944/45 i 1956/57*, Kielce 1992, s. 54.

<sup>2</sup> o. G. Sosna, D. Fionik, *Pasynki i okolice*, Bielsk Podlaski-Ryboły-Białystok 2001, s. 145.

<sup>3</sup> AP w Białymstoku, *Gromadzka Rada Narodowa w Pasynkach*, sygn. 2, k. 23, 28.

<sup>4</sup> J. Iwaniuk, O masowych wystąpieniach kulaków – Białorusinów, „Czasopis” 1996, nr 5, s. 24.

<sup>5</sup> Tamże, *Gromadzka Rada Narodowa w Szczytach*, sygn. 2, s. 10.

<sup>6</sup> AP w Białymstoku, GRN w Hołodach, sygn. 4, k.

<sup>7</sup> Tamże, sygn. 1, k. 43.

<sup>8</sup> Tamże, GRN w Pasynkach, sygn. 2, k. 53-54, 56.

<sup>9</sup> Tamże, GRN w Szczytach, sygn. 1, k. 36.

<sup>10</sup> Tamże, sygn. 2., s. 8; Cz. Szczepańczyk, *Związek Samopomocy Chtopskiej*, s. 69.

<sup>11</sup> Tamże, s. 8, 11, 14, 19.

<sup>12</sup> Tamże, s. 17.

<sup>13</sup> K. Daniluk, *Наша спудзельня*, „Niva” z 5 kwietnia 1959, s. 7.

<sup>14</sup> H. Karpiuk, *Вёска мае цікавую, глыбокую культуру*, „Niva” 1959 z 6 marca 1959, s. 7.

<sup>15</sup> T. Karpiuk, *Некалькі слоў аб гуртку са Шчытоў*, „Niva” 1962, nr 1, s. 7; W. Wiesiołowski, *Шчыты вязаджаюць з праграмай*, 1963, nr 9, s. 7; W 1960 r. na terenie powiatu bielskiego działało blisko 50 kół teatralnych oraz 7 instrumentalnych.

<sup>16</sup> AP w Białymstoku, GRN w Hołodach, sygn. 1, k. 73.

<sup>17</sup> S. Janowicz (ся), *Хадзі суседзе на сход*, „Niva” 1959, z 15 marca 1959 r., s. 5.

<sup>18</sup> W. Kuczyński, *Сцэнічнае слова і песні*, „Niva” 1964, nr 2, s. 7; I. Siemienuk, *Самадзейнасць і спатканні*, „Niva” 1966, nr 23, s. 7.

<sup>19</sup> J. Dąbrowski, *Фестын у Галадах*, „Niva” 1964, nr 36, s. 4; M. Dawidziuk, *Вясёлая вечарына*, „Niva” 1965, nr 5, s. 7.

<sup>20</sup> (К.Б.) *Галадоўскі гурток БГКТ*, „Niva” 1964, nr 25, s. 3; С. Аўтарская *сустрэча*, „Niva” 1962, nr 15, s. 7.

- <sup>21</sup> (в6) *Бібліятэка, якую любяць*, „Niva” 1963, nr 13, s. 5. S. Grygoruk,  
<sup>22</sup> *У бібліятэцы*, „Niva” 1969, nr. 13, s. 7.
- <sup>23</sup> AP w Białymstoku, GRN w Hołodach, sygn. 4, k. 13.
- <sup>24</sup> (ВА) *Першая ў Крывой*, „Niva” 1963, nr 41, s. 7.
- <sup>25</sup> AP w Białymstoku, GRN w Hołodach, sygn. 2, s. 33-34.
- (ars) Historia i teraźniejszość strażaków z Hołod, „Więsie Podlaskie” 2005, nr 1, s. 5; w 2005 r. jednostka OSP w Hołodach liczyła trzy drużyny trzydziestoma ochotnikami, posiada uprawnienia Ratownictwa Drogowego, dysponuje Kompanią Białowieską – drużynę specjalizującą się w zapobieganiu z zagrożeniami na terenie puszczy. Na wyposażeniu znajduje się samochód bojowy marki *Jelcz 004*, pompa pływająca, agregat prądotwórczy, stojak oświetleniowy. Przy remizie znajduje się wiata, gdzie eksponowany jest zabytkowy sprzęt gaśniczy. W 2005 r. prezesem był M. Piotrowski.
- <sup>26</sup> Tamże, sygn. 3, k. 74.
- <sup>27</sup> Tamże, sygn. 6, k. 11-12.
- <sup>28</sup> M. Karpiuk, *Вайна за малочны пункт*, „Niva” 1959 z 17 maja 1959 r., s. 7.
- <sup>29</sup> AP w Białymstoku, GRN w Hołodach, sygn. 6, k. 29.
- <sup>30</sup> Tamże, sygn. 1, k. 120.
- <sup>31</sup> Tamże, sygn. 4, k. 59; w latach następnych nie nastąpiło jednak znaczne podniesienie kultury rolnej na wsiach. W 1968 r. specjaliści ds. rolniczych przy GRN Hołody stwierdzili, że na 818 gospodarstw 117 w ogóle nie używa nawozów sztucznych, 665 – nie używa wapna; w żadnej wsi nie ma opryskiwacza, a 216 gospodarzy zboża nie sieje siewnikiem, tylko ręcznie, zob. A. Karpiuk, *У Гаададах*, „Niva” 1968, nr. 7, s. 5.
- <sup>32</sup> Tamże, sygn. 6, k. 11-12.
- <sup>33</sup> Tamże, sygn. 4, k. 79.
- <sup>34</sup> Tamże, sygn. 1, k. 165.
- <sup>35</sup> W 1963 r. w Hołodach żył jeszcze Dymitr Grygoruk, budowniczy kilku szkół przed 1915 r. oraz dziesięciu wiatraków, zob. W. Wiesiołowski, *Гаадаўскі майстар*, „Niva” 1963, nr 35, s.7; ciesielką i stolarstwem zajmował się także Naum Bagiński, jego syn Leon jeszcze do końca lat sześćdziesiątych masowo produkował misterne kołowrotki do przędzenia, zob. M. Mincewicz, *Коловроткі і pokudele* (w cyklu: *Ginące zawody*), „Czasopis” 1998, nr 12, s. 28.
- <sup>36</sup> A.Karpiuk, *Занядбаня гаспадаркі*, „Niva” z 27 listopada 1966 r., s. 7.
- <sup>37</sup> *Прымусовы выкуп сельскагаспадарчых грунтаў*, „Niva” 1968, nr 13, s. 5.
- <sup>38</sup> W. Pawluczuk, *Вынікі добрай работы*, „Niva” 1968, nr 26, s. 1.
- <sup>39</sup> „Niva” 1967, nr. 43, s. 7; we wrześniu 1966 r. w Hołodach odbyły się dożynki, które zgromadziły półtora tysiąca osób. Głównym przedstawicielem miejscowych gospodarzy był przewodniczący spółdzielni w Krzywej, zob. *З Бельшчыны, Дажынкi*, „Niva” 1966, nr. 39, s. 7.
- <sup>40</sup> W. Ryszczyk, *Фальклор і абраднасьць вёскi Шчыты*, s. 15.
- <sup>41</sup> W. Onopiuk, *Гаадаўскі лес*, „Niva” 1975, nr 25, s. 7.
- <sup>42</sup> „Niva” 1975, nr 12, 18, 23, 26, 32, 33, 34, 36.

## *Rozdział XVII*

### *Parafia trwa niezmiennie*

Utworzona w 1785 r. parafia szczytowska, mimo różnych niekorzystnych uwarunkowań, okazała się najbardziej trwałym elementem życia społecznego. Zmieniała się przynależność państwowa i administracyjna tych terenów, powstawały i przemijały placówki oświatowe i organizacje, parafia trwała nadal. W okresie międzywojennym sprowadzono ją prawie w niebyt, starano się zasiać ziarno niezgody wśród jej członków. Jednakże, dzięki oddanemu klerowi i bogobojnym ludziom, zawsze udawało się przezwyciężyć trudności.

Wielką ich zasługą było utrzymanie w należyтым stanie cerkwi parafialnej – prawdziwej perły drewnianej architektury sakralnej na Podlasiu. Jej bryła zachowała pierwotny kształt z 1785 r.; doskonałej kompozycji świątyni i wtopienia w krajobraz nie naruszono dobudówkami czy wysoką dzwonnica. Zachowano również charakterystyczną formę wieżyczki. Ten konserwatyzm wcale nie wynikał z ubóstwa parafian czy ich oszczędnościowego nastawienia. Przeciwnie, jak możemy się przekonać z dokumentów, byli oni ludźmi nader ofiarnymi, a duchowni – zapobiegliwymi. Przypomnijmy również, że już sam fundator dopiłnował, aby cerkiew była solidnie zbudowana i hojnie wyposażona. Zadbął również o stałe wpływy finansowe z majątku Kalnica-Malinowo.

Jak każda budowla drewniana, również świątynia szczytowska praktycznie co kilkadziesiąt lat wymagała kapitalnego remontu, naprawy wymagał szczególnie dach oraz stojąca oddzielnie dzwonnica. W 1848 r. postanowiono jednak wznieść nową. Budowę rozpoczęto



i ukończono w roku następnym, po uzyskaniu stosownego zezwolenia<sup>1</sup>. Do organizacji prac budowlanych zobowiązał się tradycyjnie dziedzic Karol Wiewiórowski. Według podpisanego kontraktu parafia zobowiązała się do spłacania mu w ratach 39-rublowych wszystkich poniesionych kosztów<sup>2</sup>. Środki na ten cel pochodziły z procentów, ulokowanych przez Węgierskiego na majątku Kalnica. Dwukondygnacyjna dzwonnica, na planie kwadratu, o konstrukcji zrębowej, została wzniesiona równie solidnie jak cerkiew. W 1863 r. wyposażono ją w nowe dzwony<sup>3</sup>. Fundatorem jednego z nich był Kapiton Magruk z Hołodów; dzwon ten zachował się do dziś. Dwa lata później dziewczęta z tejże wsi ofiarowały do cerkwi *wynosny kiot* (feretron) z ikonami Zbawiciela i Matki Bożej. Sądząc ze stylistyki były one stworzone przez znanego cerkiewnego ikonografa ludowego Michała Michnowa



163. Dzwonnica cerkwi w Szczytach, rys. Władysława Pietruka

z Brańska lub jego uczniów. O ofiarodawcach świadczy zachowany napis: *Жертва девица из дер. Голодовъ 1865 года декабря 4 дня.*

Ogromne ożywienie w życiu cerkiewnym nastąpiło po przybyciu w 1871 r. do Szczytów o. Lwa Goworskiego. Budynek świątyni oraz jej wystrój potrzebował w tym czasie solidnego doinwestowania. Nowy duchowny, jak żaden z poprzedników, umiał wyzwolić w tym względzie zaangażowanie i ofiarność parafian. W ciągu 1872 r. cerkwi ofiarowano następujące utensylia i szaty liturgiczne: miedziany, posrebrzany świecznik siedmioramienny, dwa miedziane posrebrzane świe-



164. Cerkiew w Szczytach, rys. Władysława Pietruka

czniki, dwa srebrne krzyże ołtarzowe oraz *podryznik*. Ponadto wykonano nowe carskie wrota, położono ramę w ikonie *zaprestolnej* oraz wyremontowano kamienne ogrodzenie, okalające cerkiew. Całość zamknęła się sumą 549 rubli. Wśród parafian, wielkością swoich ofiar, wyróżniał się Jakub Nazaruk z Krzywej, który przekazał na ten cel aż 100 rubli. Kapiton Magruk ofiarował 35 rubli, Jerzy Golonka – 10, Kondrat Sacharczuk – 11, pozostali gospodarze przekazywali od jednego do kilku rubli. W remont muru najwięcej trudu fizycznego włożył zaś sam o. Lew Goworski, starosta Jakub Beziuk oraz Jakub Stanisławiuk i Prochor Sawicki<sup>4</sup>. Doceniając ofiarność szczytowskich parafian zwierzchnik archidiecezji litewskiej przekazał im arcypasterskie błogosławieństwo<sup>5</sup>.

Poczynione prace były jedynie preludeum do wielkiego remontu cerkwi, który zaplanowano na rok 1878. Po apelu o. Lwa Goworskiego, bogobojni parafianie zaczęli przekazywać na ten cel dobrowolne ofiary. W dość szybkim czasie uzbierał się pokaźny fundusz ponad 458 rubli. Swoje ofiary przekazało 69 gospodarzy z Krzywej (239 rub. 37 kop.), 77 z Hołodów (124 rub. 25 kop.) i 84 ze Szczytów (94 rub. 65 kop.). Jak więc widzimy, największe datki wnieśli mieszkańcy Krzywej, co wynikało z ich zamożności. Wyróżnił się wśród nich znowuż



165. Ikona Ścięcia Głowy św. Jana Chrzciciela z połowy XIX wieku, domniemane dzieło Michała Michnowa z Brańska

Jakub Nazaruk, który przekazał sumę 26 rubli. Kilku gospodarzy ofiarowało od 10 do 15 rubli – Piotr Romaniuk, Demian Bezuiuk, Filip Brzezowski, Emiljan Golonka, sporo przekazało także po pięć rubli. W Hołodach jedynie pięć osób – Marcin Stanisławiuk, Kapiton Magruk, Sylwester Kuderski, Bazyl Demianiuk i Karp Kuderski, przekazało od 5 do 10 rubli. Ofiary pozostałych wyniosły od 25 kopiejek do 4 rubli. Średnie ofiary mieszkańców Szczytów wynosiły natomiast poniżej jednego rubla. Jedynie Emilian Pietruczuk i Prochor Sawicki wnieśli po 4 i 3 ruble.

Największa suma 50 rubli wpłynęła jednak od anonimowej osoby. Po zsumowaniu wszystkich ofiar i dodaniu do tego 150 rubli z bractwa cerkiewnego, parafia określiła możliwości dokonania remontu kapitalnego jako duże, a więc przystąpiono do niego w tym samym, 1878 r. W jego trakcie wykonano następujące prace: stare, zbutwiałe podwaliny w cerkwi zastąpiono nowymi, północną część ściany podnosząc o 44,45 cm (10 wierszow); poprawiono fundament z kamieni polnych oraz ułożono marmurową posadzkę wewnątrz świątyni; wykonano podwójny sufit z desek oraz oszalowano deskami *ryznicę*; wykonano okiennice w oknach dzwonnicy; rozebrano ścianki działowe pod chórem, zastępując je dwoma słupami; ściany cerkwi wewnątrz i na zewnątrz wzmocniono dziesięcioma lisicami; ściany cerkwi, okna oraz wieżyczka zostały pomalowane farbą olejną; wykonano nowy preśtoł z drewna dębowego oraz murowany pod nim fundament<sup>6</sup>.

Uwieńczeniem wszystkich prac było uroczyste poświęcenie odremontowanej świątyni w przeddzień święta parafialnego, w dniu 28 sierpnia (10 września) 1878 r.<sup>7</sup>

Ofiarność parafian w dalszym ciągu jednak nie ustawała. W dniu

święta Paschy w 1879 r. parafianki z Krzywej przekazały piękną, białą *ryzę*, wartości 60 rubli. Kawalarzy z Krzywej ofiarowali dwie chorągwie, podobnie uczynił Jeremiasz Sacharczuk z tejsze wsi. Kobiety z Hołodów przekazały *ryzę* i *podryznik* warte w sumie 40 rubli, a kobiety ze Szczytów – *podryznik*. Utensylia na sumę 12 rubli ofiarował także Filip Szarało z tejsze wsi. Ogólna wielkość ofiar, które wpłynęły od parafian w latach 1871-1878 zamknęła się sumą 1700 rubli<sup>8</sup>. Było to niewątpliwą zasługą postawy o. Lwa Goworskiego, którego parafianie darzyli wielkim szacunkiem i zaufaniem.

Nowe dary wpłynęły w 1882 r. Był to przede wszystkim srebrnopozłacany *kowczezec* (tabernakulum) z futerałem o łącznej wartości 170 rubli. Interesujące, że ofiarodawca zastrzegł sobie anonimowość. Znamy za to nazwisko drugiego darczyńcy, który przekazał 50 rubli na zakup *naprestolnego* krzyża; był nim Teofil Piotrowski z Hołodów<sup>9</sup>. W tym czasie zaplanowano także wzniesienie nowego ikonostasu. Jak pamiętamy, przy budowie świątyni w ogóle zrezygnowano z ikonostasu, środkową jej część od ołtarza oddzielała jedynie balustrada. Było to zgodne z duchem latynizacji Cerkwi unickiej. Pierwszy ikonostas wzniesiono tu bezpośrednio przed zjednoczeniem Cerkwi w 1839 r., ze środków dziedziców Wiewiórowskich. Ikony zachowały się do dziś, m.in. *Tajnaja Wieczera*, odnowiona w 1998 r.

Myśl o nowym ikonostasie zaczęto rozważać już w na początku generalnego remontu cerkwi. Wezwanie o. Lwa Goworskiego do ofiarowywania środków na ten cel, spotkało się z dużym odzewem para-

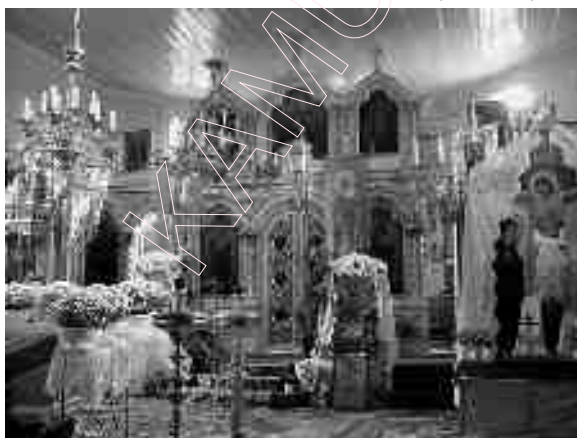


166. *Miestna* ikona Zbawiciela z ikonostasu, ofiarowana w 1879 r. przez Teofila Piotrowskiego z Hołodów



167. Ikona św.św. Borysa i Gleba z ikonostasu, ofiarowana w 1879 r. przez parafian z Krzywej

nastu ikon, wyświęcono w 1885<sup>10</sup>. Oprócz wspomnianych, w pierwszym rzędzie nowego ikonostasu znalazły się ikony: Bogarodzicy (*miestna*), św. Antoniego Pieczerskiego oraz ikony św.św. Piotra i Pawła, osadzone w drzwiach diakońskich. W tym samym czasie wykonano i wsta-



168. Ikonostas cerkwi w Szczytach (stan współczesny)

fian. Niektórzy sfinansowali konkretne ikony. *Miestną* ikonę Zbawiciela, na prawo od *carskich wrat*, ofiarował Teofil Piotrowski z Hołodów. Ikonę św.św. Borysa i Gleba sfinansowali mieszkańcy Krzywej. Sądząc z napisów fundatorskich, obie powstały w 1873 r. Do ikonostasu namalowano też ikonę szczególnie w Szczytach czczonej św. Paraskiewy oraz wstawiono wiekową ikonę patronalną Ścięcia Głowy św. Jana Chrzciciela. Cechy stylistyczne wskazują, że mogła ona powstać dużo wcześniej niżeli sama cerkiew, być może na przełomie siedemnastego i osiemnastego stulecia. Po zakończeniu wszystkich prac połączony, dwukondygnacyjny ikonostas, składający się z dwu-

wiono do ołtarza nowy kiot do *zaprestolnej* ikony<sup>11</sup>. W późniejszym czasie, jednym z ważnych ofiarodawców był sam św. Jan Siergiejew (Kronsztadzki), który przekazał tu sumę stu rubli<sup>12</sup>.

Jednocześnie z pracami remontowymi, uporządkowano sprawy ziemskie parafii, dokonując podzia-



tu gruntów między proboszczem i psalmistą. W tym celu 5 lipca 1875 r. do Szczytów zjechał dziekan kleszczelowski o. Paweł Markiewicz. Mówi nam o tym akt, zachowany w archiwum parafialnym:

*1875 г. Юля месяца 5 дня. В исполнение распоряжения Епархіального Начальства, объявленнаго въ нр 30 Епархіальных Ведомостей 1874 г. Клещельскій Благочинный, в присутствіи Щитовской Предтеченской Церкви Священника, и.д. псаломщика и церковнаго старосты, приступил к разделу между причтом церковной земли, причѣмъ оказалось следующее: 1) Причт Щитовской предтеченской церкви состоит из одного священника и одного и. д. псаломщика. 2) Земли при этой церкви находится: а) усадебной 1 д. 730 кв. с.; б) пахатной 42 д. 39 кв. с.; в) сенокосной 5 д. 1404 кв. с.; Пастбищной вместе с лесом, зарослями, водами, дорогами и пр. 14 дес. 452 кв. саж. Всего 63 десятины 577 кв. сажней. 2) Из того числа в постоянное пользованіе священника отведено 36 десятин 2037 кв. с. и и. д. псаломщика 12 дес. 488 кв. сажней, именно: 1 д. Усадебной в виду того, что почти вся эта земля находится между строеніями священника, ему последнему отведено 1 д. 90 кв. саж. и и. д. псаломщика 640 кв. с. 2) Пахатной отведено священнику 31 д. 1494 кв. саж. и и.д. псаломщика 10 д. 1297 кв. саж, а именно: а) в усадебном поле священника отведено с восточной стороны 10 д. 1940 кв. саж, и.д. псаломщика с западной стороны 3 д. 1446 кв. саж.; б) в поле Волокою называемом священнику отведено с западной стороны 12 д. 1176 кв. саж. и и. д. псаломщика с восточной стороны 4 д. 392 кв. саж. в) в поле называемом Грабняк, священнику отведено с западной стороны 8 д. 448 кв. саж. и и. д. псаломщика 2 д. 1859 кв. саж со стороны восточной. 3) сенокосной земли священнику отведено 4 д. 453 кв. саж., а и.д. псаломщика 1 д. 951 кв. саж.: именно: а) в урочище Озериска священнику отведено от севера 2 д. 1339 кв. саж., а и.д. псаломщика с южной стороны от с. Щитов Новодворских 1200 кв. саж. 4) Пастбищнае земля обозначенная выше в пункте 2 под лит 2, оставлена в общимъ пользованіи причта Щитовской церкви.*

*Клещельскій благочинный священник Павел Маркевич, Щитовской Предтеченской церкви Священник Лев Говорскій. Исполняющій должность псаломщика Константин Мелешкевич. Церковный староста Яков Безюк.*

Szeroko zakrojone prace przy remoncie cerkwi, odsunęły na dal-



169. Fragment wystroju cerkwi w Szczytach, w centrum kopia ikony *Wstęch Skorbiaszczych Radost'*

w 1883 r. ogłoszono przetarg na budowę nowych i remont istniejących budynków parafialnych, kosztem 1930 rubli<sup>14</sup>, nie doszedł on do skutku jeszcze przez ponad ćwierćwiecze. Nową plebanię wraz z zabudowaniami gospodarczymi wzniesiono dopiero w 1909 r. Wówczas powstał też dom i budynki gospodarcze dla psalmisty<sup>15</sup>. W plebanii zamieszkał diakon; proboszcz wolał pozostać w swoim przestronnym domu, przypominającym bardziej dwór. Inwestycje przy budynkach parafialnych, być może przyspieszyła wizytacja biskupa Michała, który odwiedził Szczyty 25 lipca 1907 r.<sup>16</sup>



170. Dom parafialny psalmisty z 1909 r., lata sześćdziesiąte

szy plan budowę domów duchownego i psalmisty. Stara plebania, wzniesiona jeszcze z fundacji Węgierskiego, w końcu dziewiętnastego stulecia była już właściwie ruiną. Proboszcz mieszkał w tym czasie we własnym domu, zbudowanym na swojej ziemi, podobnie zresztą jak psalmista<sup>13</sup>. Chociaż już

Kiedy wznoszono nowe budynki parafialne, w Szczytach powstawał budynek Biblioteki Ludowej, sklepu Zrzeszenia Spożywców i siedziba Towarzystwa Kredytowego. Sama cerkiew była już w tym czasie solidnie odremontowana, a parafia prze-



żywała wszechstronny rozwój. Wszystkie inwestycje przerwało uchodźstwo w głąb Rosji, w sierpniu 1915 r. Parafia formalnie jednak nie przestała istnieć, przebywała, można powiedzieć w zawieszaniu.

Powracający z uchodźstwa, zdziesiątkowani parafianie zastali sytuację zgoła odmienną od przedwojennej. Władze państwowe nie zezwoliły na otwarcie przy cerkwi parafii, a klucze do niej, jako filii nieetatowej, zostały przekazane do Starostwa Powiatowego. Ludzie nie padali jednak duchem, w 1923 r. zabrali się za remont cerkwi. Zamienili wówczas część sfatygowanej dachówki holenderskiej oraz pomalowali świątynię od zewnątrz.



Wydano na ten cel półtora tysiąca złotych<sup>17</sup>. Wszystkie zabudowania parafialne, znajdujące się jeszcze w bardzo dobrym stanie, były przejęte przez administrację państwową i oddane w dzierżawę.

Duchowny o. Włodzimierz, który około 1925 r. przybył tu z Żyrowic, musiał mieszkać kątem u parafian. Niebawem, 21 maja 1926 r., Szczyty odwiedził biskup grodzieński Aleksy<sup>18</sup>. Wizyta miała niebagatelne znaczenie dla normalizacji życia cerkiewnego i utworzenia tu w 1928 r. filii nieetatowej. Pierwszym jej duchownym został o. Joachim Kuderski. Wówczas wybrano komitet cerkiewny oraz zatwierdzono jego statut. Komitet wspomagał również kolejnych duchownych w ich trudach.

W październiku 1937 r. do Szczytów przyjechał badacz dziejów Białostoczczyzny, Jan Glinka. Najpewniej odwiedził również duchownego o. Michała Kościa i wykonał fotografię dzwonnicy. Pozostawił także opis cerkwi, który warto tu przytoczyć: „Cerkiew stoi na wzgórzu za wsią, w położeniu malowniczym, panuje nad sfalowanym kra-

jobrazem. Drewniana, pod dachówką holenderską, otoczona cmentarzem i dookoła murem. Na cmentarzu stare drzewa, pośród nich cerkiew i osobno dzwonnica, także drewniana. Przekrój poziomy cerkwi w kształcie z lekka wydłużonego czworoboku ze ściętymi mocno narożnikami, tworzy ośmiobok wpisany w owal. Bryła wyniosła i nadzwyczaj harmonijna, doskonale zrównoważona w sobie, co uwydatnia się zwłaszcza na wzgórzu, na którym stoi i pomiędzy dużymi drzewami, które budynke otaczają. Spatynowana dachówka pięknie wieńczy cerkiew. Podobną bryłę (ośmiobok) mają cerkwie w Orli i św. Michała w Bielsku Podlaskim oraz w Czyżach. W Bielsku i Czyżach dobudowano dzwonnice. Bryła w Szczytach wyróżnia się doskonałą harmonią kształtów. Wewnątrz cerkwi są obrazy olejne z XVIII wieku. 1) na lewo od wejścia, mało zniszczony; 2) na prawo od wejścia podarty u góry z lewej strony, temat – Jan Chrzciciel; 3) za carskimi wrotami, wielkich rozmiarów. Pierwszy z tych obrazów jest względnie najślabszy, ale dobry; trzeci jest najlepszy, b. ciekawy, znać szczegóły doskonale. Wszystkie trzy przedstawiają dużą wartość ikonograficzną i graficzną. W ołtarzu stoi fotel z XVII wieku, obity b. piękną skórą w dwa motywy barokowe, wytłaczane. Oparcie skóry wybite, doskonale zachowane. Nad oparciem 2 głowy z wężami; spód fotela dość pospolity”<sup>19</sup>.

W drugiej połowie lat trzydziestych obsada parafii w Szczytach stała się iście rodzinną. Schorowanego o. Mikołaja Kościa wspomagał w trudach zięć o. Rafał Czystowski. Potem przybył tu jeszcze jego brat Leonidas, by pełnić funkcję psalmisty. Działo się to już w okresie władzy radzieckiej, kiedy rozpoczęła się swoista nagonka na duchownych ze strony aktywistów komunistycznych. Ucierpeli wtedy m.in. proboszczowie kilku okolicznych parafii: w Pasynkach, Dubiczach Cerkiewnych i Klejnikach. Duchowieństwo szczytowskie uniknęło wówczas poważniejszych problemów.

Zarówno w okresie radzieckim, jak i podczas następującej po nim okupacji niemieckiej cerkiew w Szczytach nie odzyskała statusu parafialnej, nadal formalnie pozostając filią parafii w Orli. Władze niemieckie, w swej polityce represyjnej, traktowały ją jednak na równi z innymi parafiami. Odnosiło się to m.in. do konieczności wypełniania różnych zarządzeń. W kwietniu 1943 r. amtskomisarz z Orli zwrócił się do o. Rafała Czystowskiego z nakazem zdjęcia dzwonnów cerkiewnych i przewiezienia ich do punktu zbornego, skąd miały zostać



172. Psalmista i kompozytor Jerzy Juszczyk (trzeci z lewej) z rodziną, 1955

odtransportowane do fabryki zbrojeniowej i przetopione. Podobne zarządzenia skierowano do chrześcijańskich parafii obu wyznań na terenie całego powiatu bielskiego. Za jego niewykonanie groziły surowe konsekwencje. Parafianie ze Szczytów polecenie wykonali, ale tylko połowicznie. Największy dzwon, po zdjęciu z dzwonnicy zakopali, a do Orli przewieźli tylko mniejszy<sup>20</sup>.

W czasie okupacji niemieckiej spaliły się wszystkie zabudowania parafialne, łącznie z plebanią, położone po południowej stronie ulicy<sup>21</sup>. Pozostały natomiast nienaruszone zabudowania z domem psalmisty, położone po przeciwnej stronie, na dość pochyłym terenie. Pierwsze dwa powojenne lata, znaczone niepokojami społecznymi i dużą migracją parafian na wschód, przyniosły jednakże radosne dni. 17 lipca 1946 r. cerkiew oficjalnie odzyskała status parafialnej<sup>22</sup>. W tym też roku dokonano ostatecznej parcelacji gruntów parafialnych. Łąkę w uroczysku *Ozarysok*, położoną na terenie wsi Szczyty Nowodwory otrzymał Piotr Sacharewicz<sup>23</sup>. Parafia pozostała właścicielem 8,32 ha gruntów, z czego tylko 4 ha mogła użytkować. Pozostała część była zajęta przez mieszkańców wsi na wspólnotę pastwiskową.

W kwietniu 1951 r., na podstawie wcześniejszej ustawy o przejęciu przez państwo dóbr martwej ręki, cztery hektary gruntów parafialnych przeszły na własność Skarbu Państwa, w sposób tylko na pozór dobrowolny. Przypomnijmy, że mamy do czynienia z okresem stalinowskim, z całym jego następstwami. Zachowany dokument tak ten fakt opisuje:

„Protokół sporządzony w dniu 24-04-1951 r. w lokalu mieszkalnym budynku parafialnego przez komisję w składzie następującym: 1) Pełnomocnik Powiatowy – Kochan Aleksander, 2) Przewodniczący Prezydium G.R.N. Rybaczuk Paweł, 3) Członek Rady Gminnej Jaki miuk Piotr przy obecności księdza prawosławnego parafii Szczyty Czystowskiego Rafała. Na wniosek Konsystorza Prawosławnego przyjmuje się grunta parafii prawosławnej Szczyty Dzieciołowa w ilości 4 ha gruntów ziemi ornej, użytkowanej dotychczas przez całą gromadę Szczyty jako ogólne pastwisko. Ogólna powierzchnia ziemi należącej do parafii 8,3200 ha znajdująca się w dwóch kawałkach, ornej a siedzibą. W jednym kawałku 6,82 ha graniczące od strony północnej a szosą Bielsk Podlaski-Hajnówka, od strony południowej graniczy z mieszkaniem wsi Szczyty Nowodwory ob. Moroz Julia, od strony wschodniej z gruntami Szczyty Dzieciołowa, od strony zachodniej a gruntami wsi Hołody z byłego majątku Szczyty Dzieciołowo i część od strony północno-zachodniej graniczy z gruntami wsi Krzywa. Drugi kawałek łąka położona od wyżej wspomnianych gruntów od strony wschodniej w ilości 1,50 ha. Z pierwszej działki ziemi ornej od strony południowej zostaje do parafii 2,82 ha ziemi ornej z siedzibą i łąka o pow. 1,50 ha. Od strony północnej w ilości 4 ha zostaje przekazane na rzecz Skarbu Państwa.”<sup>24</sup>

Jak wynika z danych, zawartych w Wykazach kleru, w 1957 r. parafia posiadała nadal 4 ha gruntów, w tym: placu 0,50 ha, cmentarza 2 ha oraz pól ornych – 1,5 ha<sup>25</sup>. W przeciągu lat następnych stan posiadania wzrósł do 12,72 ha, z czego plac liczył 0,96 ha, cmentarz 2 ha, grunty orne 3,12 ha, łąka 1,30 ha i las 5,34 ha<sup>26</sup>.

Powróćmy jeszcze do początku lat pięćdziesiątych. W roku 1951 r., decyzją Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków, cerkiew wraz z dzwonnica wpisano do rejestru zabytków. W uzasadnieniu napisano, że „posiada wartość artystyczną budownictwa ludowego”<sup>27</sup>. W tymże roku do domu parafialnego oraz cerkwi doprowadzono energię elektryczną. Elektryfikacja świątyni zamknęła się sumą 1700 zł<sup>28</sup>. W 1954 r.

cerkiew na zewnątrz odmalowano. W 1957 r., władze zezwoliły na nauczanie religii w szkołach. Ówczesny proboszcz szczytowski, o. Mikołaj Kulczycki, praktycznie do ostatnich chwil życia bardzo sumiennie wywią-



173. Grupa parafian przy cerkwi na odpuszc *Hołowosieka*, 1954

zywał się z tego obowiązku. W 1961 r. zmieniła się linia polityczna i znowu zakazano nauczania religii w szkole. Przy cerkwi w Szczytach powstał punkt katechetyczny, zarejestrowany przez Inspektorat Oświaty w Bielsku Podlaskim. W roku szkolnym 1961/62 do punktu uczęszczało 92 dzieci w czterech grupach<sup>29</sup>.

W latach pięćdziesiątych zaczął obowiązywać nakaz posiadania przez parafię zezwoleń na wszelkie procesje poza obrębem muru cerkiewnego, nawet na przejście z cerkwi do studni przy domu parafialnym. W dniu Chrztu Pańskiego duchowny musiał kierować stosowną prośbą do Prezydium PRN w Bielsku Podlaskim. To samo dotyczyło również uzyskiwania zezwolenia na obchody pól. W 1959 r. były one organizowane już jedynie w Hołodach i trwały dwa dni – 23 i 24 maja<sup>30</sup>. Na początku lat sześćdziesiątych i tu zaprzestano procesji wokół pól.

Proboszczem szczytowskim w tym czasie był o. Józef Wojciuk. Młody, energiczny duchowny w szybkim czasie urzeczywistnił zamiary swego poprzednika – zbudował nową plebanię. Już we wrześniu 1960 r. była powołana parafialna komisja budowlana pod przewodnictwem Mikołaja Timofiejuka. Po wykonaniu projektu i uzyskaniu zezwolenia na budowę, 15 maja 1961 r. została zawarta umowa z murażem Mikołajem Baszunem z Czyżów. Majster zobowiązał się wymurować dom do 15 sierpnia 1961 r.<sup>31</sup> Jednocześnie parafia wystąpiła do Urzędu do Spraw Wyznań w Warszawie o przyznanie 27 tysięcy złotych na remont dzwonnicy, będącej w opłakanym stanie. Prośbę



174. Cerkiew w Szczytach, widok od wschodu

uwzględniono połowicznie, z Funduszu Kościelnego przekazując 15000 zł<sup>32</sup>. W uzyskaniu dotacji pomogło wcześniejsze wpisanie cerkwi do rejestru zabytków. W trakcie remontu w dzwonnicy wstawiono nowe podłogi i schody. Dach pokryto gontem, który wykonali Bazyli oraz Karp Stiepaniukowie

z Repisków<sup>33</sup>.

W latach 1961-1965 trwała budowa i wykańczanie plebanii. Był to okres niełatwy. Państwo i jego lokalne ogniwa obarczały parafię niewspółmiernymi podatkami. Ich wysokość wzrastała dosłownie z miesiąca na miesiąc. Jako przykład podajmy rok 1963, kiedy wysokość podatku gruntowego była ustalona na 126 zł kwartalnie. Po kilku miesiącach Prezydium PRN w Bielsku Podlaskim podniosło ratę prawie trzykrotnie – do 362 zł<sup>34</sup>. W tym właśnie czasie parafia zasadziła 5,34 ha sosnowego lasu oraz rozpoczęła gradzenie cmentarza. Podczas święta parafialnego 11 września 1966 r. Szczyty wizytował metropolita Stefan; został wówczas wyświęcony dom parafialny<sup>35</sup>. Niespełna rok później do Szczytów przybył nowy proboszcz o. Włodzimierz Antiporowicz. Z niejasnych przyczyn, początkowo spotkał się z nieufnością parafian, ale potem zaskarbił ich szacunek. Wykształcony syn duchownego, umiał zadbać o interesy cerkwi. W 1971 r. uzyskał pomoc materialną Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków na remont kapitalny bramy cerkiewnej, którą wówczas przekryto nową blachą i odmalowano. W roku następnym zerwano bruk, prowadzący od bramy do wejścia do cerkwi i zamieniono betonowym chodnikiem. W tym czasie silny wiatr oberwał blachę z wieżyczki cerkiewnej. Po oględzinach okazało się, że jej konstrukcja jest zbutwiała i grozi zawaleniem. Wówczas zapadła decyzja o kompleksowym remoncie dachu i zamianie sygnaturki<sup>36</sup>.

Remont cerkwi w Szczytach stał się jednym z priorytetów Woje-





175. Cerkiew w Szczytach, 1978

wódzkiego Konserwatora Zabytków, którym do 1972 r. był Paweł Pawluczuk (od tego roku sprawował funkcję wojewódzkiego inspektora ds konserwacji zabytków). W 1973 r. parafia bezpłatnie otrzymała dziesięć metrów sześciennych desek i bali. Wymieniono wówczas wieżyczkę, przywracając jej poprzedni kształt (chodzi o okienka), ułożono podłogę na chórach oraz wymieniono część podwalin. Zapadła także decyzja o zamianie ciężkiej dachówki holenderskiej na gont. Początkowo zamiarem parafii było pokrycie cerkwi blachą ocynkowaną, ale Konserwatorowi Zabytków udało się przekonać proboszcza i wiernych do wartości gontu. Zamówiono go w Augustowie, a całość zakupu – 400 kop gontów pokrył Konserwator. Stowarzyszenie „Pax” oddział w Białymstoku przekazało zaś w darze środki chemiczne do ich impregnacji. Jak się potem okazało, parafianie byli bardzo zadowoleni z takiej decyzji. Czynnicy zaangażowali się również w remont<sup>37</sup>. Cerkiew w Szczytach zachowała swój niepowtarzalny wygląd, blaszane pokrycie zabrałoby bowiem wiele z tego uroku.

W tym czasie doszło jednakże do nieporozumień między parafianami i Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków. Z budżetu państwa wyasygnowano 80 tysięcy złotych na konserwację *zaprestolnej* ikony *Zdjęcie Chrystusa z krzyża*, domniemanego autorstwa Sylwestra



Mirysa, jej stan był bowiem fatalny. Prace zaplanowano przeprowadzić nie na miejscu, a w Pracowni Konserwacji Zabytków w Warszawie. Kiedy w maju 1973 r. po ikonę do Szczytów przybył sam Konserwator z przedstawicielem Ministerstwa Kultury, grupa parafian, pod przewodnictwem gorliwego Stefana Pietruczuka, nie dopuściła do jej wywiezienia. Jeszcze kilkakrotnie służby konserwatorskie starały się rozwiązać społeczne niepokoje, jednak bezskutecznie. Parafianie, przywiązani do swych świętości bali się, po prostu, o ich los. Konserwator, czując się upokorzonym wydał nakaz odrestaurowania obrazu na koszt parafii, do końca 1978 r.<sup>38</sup>

Po przekryciu dachu przystąpiono do innych prac remontowobudowlanych: odmalowania cerkwi na zewnątrz, dokończenia ogrodzenia cmentarnego o łącznej długości 400 metrów oraz przekrycia plebanii psalmisty<sup>39</sup>. Prace ukończono w 1976 r.; w tym też roku parafię nawiedziła seria nieszczęść. W kwietniu 1976 r., w czasie wypalania trawy przez jednego z mieszkańców Krzywej, spłonęły dwa hektary lasu cerkiewnego<sup>40</sup>. Latem, w nocy z 10 na 21 lipca miało natomiast miejsce włamanie do cerkwi. Złodzieje ukradli dziewięć ikon, w tym dwie Zbawiciela, cztery Bogarodzicy, św. Mikołaja i św. Mitrofana. Najboleśniejszą jednak stratą była skradziona ikona *Wsiech Skorbiaszczych Radost'*, ofiarowana przez parafian w 1914 r. Ikon nie odzyskano. Niespełna rok później, w maju 1977 r. do cerkwi włamali się miejscowi chuligani, wypijając butelkę wina i zabierając dywan<sup>41</sup>.

We wrześniu 1977 r., na własną prośbę, o. Włodzimierz Antiporowicz został przeniesiony w stan spoczynku. Parafianie żegnali go podczas święta Podwyższenia Krzyża Pańskiego, niektórzy ze łzami w oczach. Jego miejsce zajął o. Jan Łukaszuk, energiczny duchowny, rodem z podboćkowskiej Krasnowsi. Od samego początku dał się poznać jako dobry duszpasterz i organizator. W 1978 r., po uzyskaniu zezwolenia Konserwatora, parafia odmalowała wnętrze cerkwi. Rok później do Szczytów przybył z wizytą duszpasterską biskup Szymon.

W roku następnym uzyskano zezwolenie na rozbiórkę nie użytkowanych zabudowań naprzeciwko plebanii. W planach było wzniesienie na tymże miejscu nowego domu dla psalmisty z salą katechetyczną oraz zabudowań gospodarskich. Władze administracyjne miały jednakże inne plany. Na wolnym placu gminnym, na południe od cerkwi, miał powstać wielkopłytowy blok dla pracowników zakładu rol-

nego. Teren parafialny po zabudowaniach psalmisty miał być przejęty pod budowę garaży. Te iście barbarzyńskie zamierzenia, niesamowicie zeszcpecilyby okolice przepięknej świątyni<sup>42</sup>.

O planowanym wywłaszczeniu parafia dowiedziała się zupełnie przypadkowo, gdy w 1983 r. zwróciła się z prośbą o wydanie zezwolenia na budowę murowanej obory. Parafianie z proboszczem stanęli wówczas murem w obronie swej własności. Nie dawali spokoju urzędnikom UG w Orli oraz Urzędowi Wojewódzkiego. I zwyciężyli, w 1984 r. parafia rozpoczęła wznoszenie budynku gospodarczego. Rok później, na cmentarzu parafialnym wycięto czterdzieści sosen. Dochód z ich sprzedaży przeznaczono na zakup materiału na budowę drugiego domu parafialnego, w miejsce rozebranego.

Do prac przy budowie domu przystąpiono latem 1987 r. Najpierw pod kierownictwem Grzegorza Sacharewicza wykonano wykop, potem pod kierownictwem Włodzimierza Kaczanowskiego wymurowano pierwszą kondygnację. Drugą, drewnianą kondygnację w 1988 r. budował Grzegorz Sacharewicz z Mikołajem Baczyńskim; dom nakryto eternitem w roku następnym<sup>43</sup>.

Zmiany polityczne w państwie przyniosły parafii uregulowanie spraw własnościowych. Zgodnie z ustawą z 1991 roku o stosunku państwa do Polskiego Autokefalicznego Kościoła Prawosławnego, decyzją Urzędu Wojewódzkiego w Białymstoku uprawomocniła ona swój stan posiadania. W dokumencie, wydanym 5 marca 1992 r. czytamy m.in.: „...nieruchomości położone w obrębie wsi Szczyty Dzieciolowo gm. Orla, woj. białostockie, oznaczone w rejestrze gruntów jako działki nr 190 o pow. 9,83 ha, nr 221 o pow. 0,68 ha, nr 189 o pow. 1,81 ha; - nieruchomość położona w obrębie wsi Szczyty Nowowdwoy gm. Orla woj. białostockie, oznaczona w rejestrze gruntów jako działka nr 95 o pow. 1,37 ha, z mocy prawa stały się w dniu 29 lipca 1991 r. 1991 r. tj. w dniu wejścia w życie cytowanej wyżej ustawy, własnością Parafii”<sup>44</sup>. W 1996 roku parafia posiadała 13,69 ha gruntów, na które sporządzono księgę wieczystą.

Początek lat dziewięćdziesiątych stał pod znakiem wzmoczonych prac remontowych przy cerkwi. W 1991 r. wykonano betonowe nakrycie muru cerkiewnego oraz pomalowano świątynię wewnątrz. W porozumieniu z Wojewódzkim Konserwatorem Zabytków parafia zaplanowała pokrycie dachu cerkwi nowym gontem. Robotnicy z Bielska Podlaskiego wykonali prace nader starannie: dach szczelnie ode-



176. *Obchod wsi w Krzywej, 2002*

skowano, nakryto papą, a potem położono dwie warstwy zaimpregnowanego gontu wysokiej jakości. Wszystkie elementy metalowe: rynny i rury spustowe, wykończenie wieżyczki, wykonano z blachy miedzianej<sup>45</sup>. Następnym, bardzo kosztownym przedsięwzięciem parafii było odnowienie ikonostasu. Ojciec Jan Łukaszuk przekonał do tego dzieła parafian i w 1995 r. mistrzowie z Poczajowa pozłocili nie tylko ikonostas, ale też ramy dla dużych ikon oraz metalowe chorągwie<sup>46</sup>.

Latem 1996 r. swój finał miała też sprawa obrazu Mirysa *Zdjęcie Chrystusa z krzyża*. Proboszcz parafii przekonał WKZ Antoniego Oleksickiego o celowości konserwacji tego dzieła na miejscu. Przeprowadzenie prac zlecono specjalście Krzysztofowi Millerowi z Warszawy. Obraz przeniesiono z cerkwi do nowej plebanii, w procesie konserwacji mogli uczestniczyć wszyscy parafianie. Stopniowo ustępowała nieufność, a kiedy obraz o wymiarach 301 x 206 cm powrócił do prezbiterium, wszyscy byli zachwyceni. Już w następnym roku ten sam specjalista dokonał konserwacji obrazu Matki Bożej, o wymiarach 205 x 130 cm, a w latach 1998-99 sześciu innych: św. Mikołaja, Modlitwa w Ogrójcu, Ostatnia Wie-



177. *Święcenie paschy w Hołodach, 2002*

czerza, św. Onufry,

Chrystus cierpiący z aniołami oraz feretron. Konserwację czterech ostatnich, przypisywanych szkole Augustyna de Mirysa, sfinansowało państwo. Krzysztof Miller przez cały czas pracował na miejscu, mieszkając u Marii i Sergiusza Strelczuków w Krzywej<sup>47</sup>.



178. Chór parafialny w Szczytach z dyrygentką matuzką Marią Stepaniuk, 2005

W dniu święta parafialnego roku 2000 parafię w Szczytach odwiedził biskup bielski Grzegorz. W lipcu następnego roku o. Jan Łukaszuk odszedł w stan spoczynku, a jego miejsce zajął zięć, o. Jan Stepaniuk. Zbiegło się to z finalizacją prac wykończeniowych przy nowym domu parafialnym. Dobrze już znany, nowy duchowny od samego początku zaczął organizować pielgrzymki do miejsc świętych. W przeciągu kilku pierwszych miesięcy kilkudziesięcioosobowe grupy wyjeżdżały do Supraśla, Puchłów, Rogaczów i na św. Górę Grabarkę. Ważnym wydarzeniem w życiu parafii były wybory bractwa cerkiewnego, które po czterdziestu latach odnowiło swą działalność. Odbyły się 10 listopada 2001 r., w dniu drugiego święta parafialnego, św. Paraskiewy. W skład bractwa weszło dwanaście kobiet, po cztery z każdej wsi. Na starszą *bratczycę* wybrano Walentynę Terechowicz<sup>48</sup>.



179. Olga Siemieniuk, długoletnia chórzystka cerkwi w Szczytach



180. Metropolita Sawa i biskup bielski Grzegorz na uroczystościach 220-lecia erygowania parafii, 11 września 2005

Także po kilkudziesięcioletniej przerwie, w 2002 r. odnowiono obchody pól w trzech miejscowościach. Tradycyjnymi dniami obchodów w Szczytach był majowy dzień św. Mikołaja, w Hołodach – św. św. Cyryla i

Metodego, a w Krzywej – św. św. Konstantyna i Heleny. Obchody na nowo wpisały się w życie parafii. Co roku gromadzą mieszkańców wsi i przyjezdnych. Co prawda, nie idą już wzdłuż pól, a są ograniczone do procesji ulicami wsi i modlitwą przed każdą posesją.

Zbliżał się rok jubileuszowy 2005 – dwustudwudziestolecie budowy cerkwi i erygowania parafii. Dwa lata wcześniej dokonano remontu kapitalnego zabytkowej bramy cerkiewnej. Okazało się, że dolna partia cegieł była zupełnie zmurszała, a brama groziła osunięciem. Remont rozpoczęto w samą porę. Przy okazji wstawiono nową, kutą bramę. Kontynuowane były także prace na zewnątrz nowej plebanii.

Rok jubileuszowy postanowiono uczcić zawieszając dwa nowe dzwony, które zamówiono w firmie braci Felczyńskich. Koszty odlewu sfinansowali parafianie oraz osoby rodowo z parafią związane. Odnowiono również stary dzwon z 1909 r., ofiarowany onegdaj przez Kapitona Magruka z Hołodów. Kilka dni przed świętem parafialnym, przywiezione wcześniej dzwony, zawisły na dzwonnicy. Jedenastego września 2005 r., w czasie święta *Hołowosieka*, po raz pierwszy usłyszało je kilka tysięcy parafian i pielgrzymów. Przewodniczący uroczystościom metropolita Sawa, dokonał wyświęcenia dzwonów.

Pisząc o parafii i parafianach nie możemy pominąć kwestii demograficznych. Parafia prawosławna w Szczytach, w porównaniu z innymi placówkami powiatu bielskiego zawsze należała do mniej licznych. Przykładowo, w 1847 r. na dwadzieścia dziewięć parafii plasowała się na dziewięćciu miejscach. Wśród dziesięciu parafii dekanatu kleszczelow-



181. Zespół cerkiewny w Szczytach, 2005

skiego w 1874 r. należała natomiast do grona trzech najmniejszych, obok Kośnej i Wólki Wygonowskiej<sup>49</sup>. Aczkolwiek, biorąc pod uwagę, że parafia szczytowska składała się zaledwie z trzech wsi (pomijając podział Szczytów na dwie części), liczba ta była i tak spora.

Najwcześniejsze dane o liczbie parafian cerkwi szczytowskiej pochodzą z 1828 r., było ich wówczas 673. Dwadzieścia lat później, czyli już po zjednoczeniu Cerkwi, było ich o ponad 150 więcej. Stan liczebny parafii w latach następnym przedstawia poniższa tabela:

	1847	1859	1865	1887	1899	1915	1938	1948	1961	1974	1984	2002
<b>Szczyty</b>	367	309	327	436	486	529	615	335	272	334	315	139
<b>Krzywa</b>	336	322	370	446	477	513	420	373	332	300	284	180
<b>Holody</b>	211	254	269	222	379	483	575	353	316	277	267	190
<b>Żołnierze rezerwy z tychże wsi</b>	12	42	52	138	218	322	Już nie wyróżniano					
<b>Suma</b>	926	927	1018	1240	1560	1847	1610	1061	920	911	866	509

Źródło: AP w Szczytach, Wykazy kleru z różnych lat.



Jak więc widzimy, między rokiem 1847 i 1859 nastąpiła wyraźna stagnacja we wzroście liczby parafian. Wynikało to z wielkiej epidemii cholery, która szalała w 1855 r. Następne lata sprzyjały jednak wzrostowi. Najwięcej parafian było bezpośrednio przed wybuchem pierwszej wojny światowej. Dwadzieścia lat po powrotach z uchodźstwa jej stan liczbowy dorównał przełomowi XIX i XX wieku, by spaść do poziomu lat sześćdziesiątych dziewiętnastego stulecia, w 1948 r. Główną przyczyną ówczesnej zapaści demograficznej były straty wojenne, ale przede wszystkim repatriacja z lat 1944 – 1946, która najbardziej osłabiła Szczyty i Hołody. W latach następnych spadek liczby parafian następował już powoli. Obecnie parafia prawosławna w Szczytach liczy mniej więcej tyle osób, co w czasie jej założenia.

Innym, ważnym źródłem do badań nad demografią parafii szczytowskiej są dane w spisach mieszkańców, zarówno cerkiewnych, jak i cywilnych. Pierwsze to inwentarze parafian z czasów unickich (nie zachowały się) oraz *Ispowiednyje Viedomosti*. W archiwum parafialnym w Szczytach zachowało się dziewięć poszytów z lat 1873 – 1899. Są to spisy parafian, z podziałem na kategorie społeczne, miejscowości, rodziny, podaniem wieku poszczególnych osób oraz informacją o przystąpieniu do spowiedzi. Wśród wykazów cywilnych wyróżniają się tzw. *rewizskie skazki*, sporządzane od początku XIX wieku przez lokalną administrację. Najwcześniejsze księgi z interesującego nas terenu pochodzą z 1816 r.<sup>50</sup>

Niezwykle cennym materiałem są również księgi metrykalne chrztów, ślubów i zgonów. Najwcześniejsze księgi z parafii szczytowskiej zaginęły w czasie uchodźstwa parafian w 1915 r. W bliżej nieznanym miejscu mogły się zachować jedynie księgi chrztów z lat 1798-1827, które w pierwszej połowie dziewiętnastego wieku były przekazane do Litewskiego Konsystorza Duchownego. Archiwum parafialne dysponuje natomiast kilkunastoma dziewiętnastowiecznymi księgami metrykalnymi z lat 1843 – 1897, które w swych rocznikach są niekompletne. Dwanaście ksiąg metrykalnych z lat 1888 – 1903 przechowywanych jest w Archiwum Państwowych w Białymstoku. Późniejsze można odnaleźć w USC w Orli. W archiwum parafialnym wyjątkowo zachowała się „Księga badań przedślubnych” z lat 1931 – 1951, w okresie międzywojennym dokumentacja ta była bowiem zasadniczo prowadzona przy cerkwi w Orli.

Aby unacznąć, jak ważnym źródłem mogą być dane z ksiąg metry-

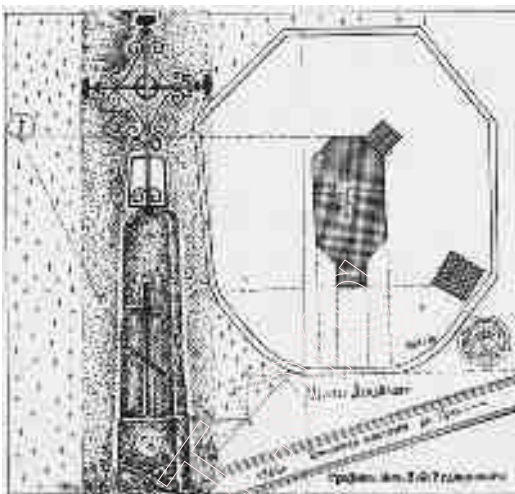


kalnych, w aneksie podajemy ogólne zestawienie liczby chrztów, ślubów i zgonów.

Kończąc ten rozdział zatrzymajmy się jeszcze przy cmentarzu oraz krzyżach przydrożnych, które są doskonałym duchowo-histerycznym źródłem do dziejów lokalnej społeczności. Cmentarz parafialny w Szczytach niewątpliwie posiada starszą metrykę niż sąsiadująca z nim cerkiew. Założony był już u zarania dziejów miejscowości, a początkowo grzebano tu tylko mieszkańców Szczytów. Krzywa i Hołody należały do innych parafii i najpewniej, posiadały własne nekropole. Trzy wsie wspólnie zaczęły korzystać z cmentarza szczytowskiego dopiero po erygowaniu parafii.

Już na początku XIX wieku nekropolia zajmowała terytorium dość obszerne. Świadczą o tym zachowane w znacznym oddaleniu od cerkwi nagrobki kamienne. Według wyników badań inż. B. Rudkowskiego najstarszy z nich, z częściowo czytelnym epitafium, pochodzi z 1800 r. i jest poświęcony Jelenii ze Szczytów<sup>51</sup>. Dokumentacja ewidencyjna cmentarza w Szczytach podaje natomiast rok 1878 r. dla najstarszej, odczytanej inskrypcji na kamiennym nagrobku<sup>52</sup>. Wszystkich pomników z granitu lub piaskowca, zwieńczonych krzyżami ze stali kutej zarejestrowano blisko dziewięćdziesiąt. Starych krzyży drewnianych w 1986 r. było natomiast już tylko siedem (najstarszy z 1889 r.)<sup>53</sup>

Zdecydowanie najwięcej pomników nagrobnych znajdziemy w części cmentarza, położonej najbliższej cerkwi. Niektóre nagrobki z XIX/XX wieku są otoczone ogrodzeniami ze stali kutej. Grzebani tu byli znamienitsi gospodarze oraz miejscowi, prawosławni dziedzice. Znajdziemy tu m.in. groby Józefa i Melanii Wiewiórowskich, Włodzimierza Łyzłowa i innych. Groby duchownych znajdują się natomiast



182. Najstarszy, zachowany nagrobek z 1801 r. na cmentarzu w Szczytach i jego odniesienie do planu cerkwi



183. Zabytkowe nagrobki na cmentarzu w Szczytach

w obrębie muru, okalającego cerkiew. Znajdziemy tu m.in. nagrobki rodziny Goworskich, Czystowskich, Kulczyckich. Zapewne któryś ze stojących obok, nieczytelnych dziś pomników kamiennych upamiętnia też, pochowanego w Szczytach o. Onufrego Gogolewskiego. Oprócz nagrobków, przy cerkwi znajduje się również kilkanaście kamiennych krzyży ofiarnych, świadczących o pobożności i zamożności fundatorów. Najstarszy, z czytelnym napisem, pochodzi z 1873 r.; inskrypcja na nim głosi: *Сіе крестное знаменіе воздвигнуто тшчаніємъ крестянь А. Кривої Василя и Іакова 1873.* Kilkanaście metrów dalej stoi dzie-

sięć lat młodszy krzyż, ofiarowany przez małżeństwo Iwaniuków z Hłodów: *Сей крестъ сооружень Р. Б. Иванюкомъ за здравіе и женою его Татьяной 1883 г.*<sup>54</sup> Wartym uwagi jest również stojący obok krzyż granitowy z 1937 r., wystawiony z ofiar mieszkańców *Щитовскаго прихода*, czyli parafii. Obok tych wszystkich krzyży rosną stare drzewa, przeważnie lipy, o obwodach dochodzących do czterech metrów. Część z nich, wpisana do rejestru pomników przyrody, pamięta niewątpliwie początki cerkwi.

Wędrując po parafii znajdziemy również inne świadectwa duchowości jej mieszkańców, jakimi są krzyże przydrożne. Zaczniemy od Szczytów Nowodworów, gdzie na rozstajach dróg znajduje się najstarszy w parafii, zachowany krzyż drewniany. Wykonany z drewna sosnowego, czteroramienny, mierzący obecnie około siedmiu metrów (kilkadziesiąt lat temu był jeszcze wyższy), należy do typu błagalnych krzyży cholerycznych. Był wzniesiony w 1857 r., a w więc w dwa lata po brzemiennej w skutki epidemii cholery. Na jego wierzchołku znajduje się kuty krzyżyk z metalowym kogucikiem. Obok stoi krzyż z lastryko, z napisem: *Спаси и сохрани Господи жителей Щчыты Новодворы 1984 г.* Podobny krzyż, również z 1984 r. znajduje się

w Dzieciolowie. Przy ulicy łączącej obie części wsi, znajduje się także stary krzyż drewniany z napisem: *Спаси Господи люди твоя и благослови достояние Твое* (posesja nr 46).

W Krzywej wartymi największej uwagi są dwa krzyże przydrożne, na skrzyżowaniu drogi do Szczytów z ulicą wiejską. Najstarszy, drewniany, czteroramienny, niegdyś mierzył do dziesięciu metrów (obecnie ok. czterech). Podobnie jak szczytowski, należy do grona cholerycznych. Według przekazów, był wykonany z jednego kawałka sosny, w przeciągu doby, gdy w okolicach panowała epidemia. Mimo braku napisów, krzyż można datować na połowę XIX stulecia. Obok niego stoi pomnik granitowy – dzieło lokalnego kamieniarza, z kutym krzyżem na wierzchołku. Obustronna inskrypcja głosi, że był wystawiony w 1883 r., staraniem mieszkańców wsi, na pamiątkę koronacji cara Aleksandra III<sup>55</sup>. Warto zwrócić też uwagę na krzyże ustawione na obu krańcach wsi. Od strony lasu jest to krzyż z lastryko, od wschodniej zaś ponad stuletni krzyż drewniany, niegdyś rozgraniczający poletka.

Grupa najstarszych krzyży przydrożnych w Hołodach znajduje się na posesji nr 18, na skrzyżowaniu szosy i drogi do Ogrodnik. Jeden z nich, czteroramienny, ma teraz 1,5 m wysokości, drugi ośmioramienny – 3 m; oba bez napisów. Czteroramienny krzyż drewniany, o wysokości 5 m



184. Zabytkowe krzyże przydrożne w Krzywej



185. Zabytkowy krzyż przydrożny z 1907 r. na granicy gruntów wsi Hołody

stoi przed domem, na posesji nr 32. Nieopodal skrzyżowania szosy i drogi do Parcewa znajduje się stary, ośmioramienny krzyż drewniany, z kutym krzyżykiem na wierzchołku, a obok niego krzyż lastrykowy z 2003 r. Podobny, ale bez datowania znajduje się na przeciwległym krańcu wsi, na posesji nr 14.

Najcenniejszą takiego typu pamiątką w obrębie gruntów wsi Hołody, jest ośmioramienny krzyż drewniany o wysokości ok. 8 m ustawiony po sąsiedzku z murowaną kapliczką dworską. Krzyż był wystawiony w 1907 r. z inicjatywy sióstr Barbary i Agaty Piotrowskich w intencji ustąpienia pomoru bydła. Przy nim tradycyjnie rozpoczynano i kończono obchody pól<sup>56</sup>. Piękny krzyż, świadectwo wielkiej wiary mieszkańców tych okolic, ma już prawie sto lat. Może warto go w związku z tym jubileuszem odnowić?

<sup>1</sup> AP w Szczytach, Pisma wpływające z 1848 r., k. 10; *Klirowaja Wiedomost'* z 1851 r., k. 1.

<sup>2</sup> Tamże, Rejestr wydatków z lat 1843 – 1852, k. 18.

<sup>3</sup> LEV 1863, s. 343; Por. Wojewódzki Urząd Ochrony Zabytków, *Cerkiew Parafialna pw. Święcia Głowy św. Jana Chrzciciela, dokumentacja historyczno-architektoniczna*, oprac. Joanna Pyzia, s. 9.

<sup>4</sup> LEV 1873, s. 59.

<sup>5</sup> Tamże, s. 122.

<sup>6</sup> LEV 1879, s. 311-312; w artykule zamieszczono dokładny spis ofiarodawców.

<sup>7</sup> LEV 1878, s. 352.

<sup>8</sup> LEV 1879, s. 312.

<sup>9</sup> LEV 1882, s. 26.

<sup>10</sup> LEV 1885, 2. 413, 482.

<sup>11</sup> AP w Szczytach, *Klirowaja Wiedomost'* z 1899 r., k. 1.

<sup>12</sup> LEV 1897, s. 82.

<sup>13</sup> Tamże.

<sup>14</sup> LEV 1883, s. 254.

<sup>15</sup> AP w Szczytach, *Klirowaja Wiedomost'* z 1909, k. 1.

<sup>16</sup> GEV 1907, s. 286.

<sup>17</sup> AP w Szczytach, *Wykazy parafialne sporządzone w 1938 r.*, k. 1.

<sup>18</sup> „Voskresnoje Cztienje” 1926, nr 13, s. 8.

<sup>19</sup> Oddział Dokumentacji Zabytków w Warszawie, *Teki Glinki*, nr 240, s. 4.

<sup>20</sup> AP w Szczytach, *Летопись Щитовского прихода*, k. 7.

<sup>21</sup> Tamże.

<sup>22</sup> Tamże, k. 8; W 1946 r. władze polskie jedynie zatwierdziły istniejący stan rzeczy, parafia szczytowska formalnie istniała już od 1941 r., o czym świadczy zachowana korespondencja służbowa o. Rafała Czystowskiego. Z 1945 r., gdy duchowny ten był w Szczytach proboszczem znany jest interesujący przypadek

- konwersji na prawosławie rzymskokatolickiej mieszkanki Szczytów Nowodworów Felicji Grygoruk. Swoją dobrowolną decyzję kobieta motywowała następująco: „Urodziłam się w rodzinie mieszanej, tzn. rodzony ojciec był niegdyś wyznania prawosławnego, teraz nie wiem jakiego, matka zaś jest katoliczką. Chrzczona byłam w kościele rzymskokatolickim. Kiedy zaczęłam dorastać, zawsze ciągnęło mnie do Cerkwi prawosławnej. Kiedy stałam się dorosłą, rozumiałam, że jedynie Św. Cerkiew prawosławna prawidłowo wierzy w Pana Jezusa Chrystusa, dlatego, że w Cerkwi prawosławnej śpiewa się i czyta prawie w zrozumiałym języku i czci się Najwyższego szczerze i chwalebnie...”. (fragment zachowanej wersji prośby w języku rosyjskim przytaczamy w przekładzie).
- <sup>23</sup> APwB Wydz. Spr. Ob. PUW w B-stoku, *Par. Prawosławna w Szczytach Dzięciołowo 1951-1994*, sygn. IV/87, k. 9.
- <sup>24</sup> Tamże, k. 14.
- <sup>25</sup> *Klirowaja Wiedomost'* z 1957 r., rkps.
- <sup>26</sup> *Klirowaja Wiedomost'* z 1968 r., rkps.; Por. *Szkic usytuowania gruntów Parafii Prawosławnej*, Archiwum własne.
- <sup>27</sup> AP w Szczytach, *Akta z lat 1951-1963*, Pismo Prezydium WRN z 5 listopada 1951 r.
- <sup>28</sup> Tamże, dokumenty dotyczące elektryfikacji.
- <sup>29</sup> Tamże, pismo Inspektoratu Oświaty w Bielsku Podlaskim z 29 września 1961 r.; Sprawozdanie proboszcza parafii z działalności punktu katechetycznego, z 1 czerwca 1962 r., przesłane do Prezydium PRN; W grupie I – 16, II – 32, III-28, IV – 16 dzieci. Zajęcia odbywały się w poniedziałki i soboty, w godzinach 10-14.
- <sup>30</sup> Tamże, pismo PPRN z 13 stycznia 1960 – zezwolenie na procesję w dniu 19 stycznia; pismo PPRN z 22 maja 1959 – zezwolenie na odbycie obchodów w Hołodach w dniach 24 i 25 maja; dłuższemu zachowaniu tradycji obchodów w Hołodach sprzyjała także późno rozpoczęta komasacja gruntów, dopiero w 1969 r.; w Krzywej i Szczytach scalenia dokonano w 1938 r.
- <sup>31</sup> Tamże, *Akta budowy domu parafialnego; Projekt budynku mieszkalnego parafii prawosławnej we wsi Szczyty pow. Bielsk Podlaski*, poszyt.
- <sup>32</sup> Tamże, Pismo z Funduszu Kościelnego z 20 maja 1961 r. dotyczącego przyznania dotacji.
- <sup>33</sup> Tamże, akta dotyczące rozliczenia się z remontu dzwonnicy.
- <sup>34</sup> Tamże, pismo PPRN w Bielsku Podlaskim z 15 maja 1963 r.
- <sup>35</sup> Tamże, *Летопись...*, k. 8.
- <sup>36</sup> Tamże, k. 12.
- <sup>37</sup> Tamże, k. 12-13.
- <sup>38</sup> Tamże, k. 12, 15.
- <sup>39</sup> Tamże, k. 14.
- <sup>40</sup> „Niva” 9.05.1976 r., nr 19, s. 7.
- <sup>41</sup> Tamże.
- <sup>42</sup> Tamże, k. 17.
- <sup>43</sup> Tamże, k. 17-19.
- <sup>44</sup> APwB Wydz. Spr. Ob. PUW w B-stoku, *Parafia Prawosławna w Szczytach Dzięciołowo 1951-1994*, sygn. IV/87, k. 5-6.
- <sup>45</sup> Tamże, k. 20.

<sup>46</sup> Tamże, k. 21.

<sup>47</sup> Tamże, k. 23-24; Por. K. Miller, *Uwagi konserwatorskie o obrazach w Szczytach-Dzięciołowie, przypisywanych Augustynowi Mirysowi*, „Biuletyn Konserwatorski Województwa Podlaskiego” 2000, z. 6, s. 165-209.

<sup>48</sup> Tamże, k. 26.

<sup>49</sup> H. Siemianczuk, *Гісторыя Праваслаўнай царквы на Беларускай частцы ў фондах Нацыянальнага гістарычнага архіва Беларусі ў Гродне*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 1997, z. 8, s. 75, 79.

<sup>50</sup> Spisy z terenu guberni grodzieńskiej znajdują się w zbiorach Narodowego Historycznego Archiwum Białorusi w Grodnie, w zespole *Гродненская Губернская Палата* znajduje się zbiór rewizji miejscowości poszczególnych powiatów guberni grodzieńskiej (*Ревизские сказки*). Wśród nich trzydzieści sześć spisów dotyczy terenu powiatu bielskiego. Najwcześniejsze akta dotyczą roku 1816 (siedem jednostek archiwalnych). Kolejne rewizje pochodzą z lat: 1833 (dwie jednostki), 1834 (trzy), 1842, 1850-51, 1854-55, 1863-1869, 1871-1879, 1882 oraz 1883-1896 (jedna jednostka); fragmenty rewizji z 1816 r. doczekały się już publikacji: por. D. Fionik, *Kler parafialny Kościoła wschodniego w powiecie bielskim w 1816 roku*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 2005, z. 23, s. 178; o. G. Sosna, D. Fionik, *Pasyunki i okolice*, aneks: *Rewizja wsi amtu bielskiego z 1816 r.*, s. 222.

<sup>51</sup> B. Rudkowski, *Топографія дорог и памятників*, s. 66.

<sup>52</sup> *Dokumentacja ewidencyjna cmentarza prawosławnego w Szczytach-Dzięciołowie*, oprac. D. Łuczak, M. Bartoszewicz, Białystok 1986, k. 7.

<sup>53</sup> Tamże.

<sup>54</sup> Por. B. Rudkowski, *Топографія участка землі и церкви “Усекновения главы Пророка и Крестителя Господня Иоанна, Щиты Дендѣлово*, s. 13; rękopisy w zbiorach parafii prawosławnej w Szczytach oraz w archiwum o. G. Sosny.

<sup>55</sup> *Сіе Крестное знаменіе воздвигнуто стараніемъ крестіанъ д. К. 1883 г.* Na odwrocie inskrypcja: *Въ память коронованія Его Императорскаго Величества Александра III го (...)*; Por. K. Sokoł, A. Sosna, *Stulecie w kamieniu i metalu. Rosyjskie pomniki w Polsce w latach 1815-1915*, Moskwa 2005; krzyżepomniki, poświęcone Aleksandrowi III powstawały przeważnie na pamiątkę ocalenia cesarza i rodziny monarszej z katastrofy kolejowej w 1888 r.; zachowały się w Zaczerlanach k. Białegostoku i przy kościele w Ostrowi Mazowieckiej.

<sup>56</sup> Na krzyżu możemy odczytać następujący napis, u góry: *Господи спаси нас грешных во веки*; u dołu: *Сей крестъ сооруженъ женщиными крестьянками д. Голодов Варварой Агафей сотрудн. и всеми проч(ими) жертвователями вся деревни о здравіи и спасеніи живущихъ в сей дере(евни) и о избавлении ихъ скота отъ моровыхъ язвы и поветрія. 1907 г. 30 августа.*



## *Rozdział XVIII*

### *Kler parafialny*

Do czasu erygowania parafii przy cerkwi w Szczytach w 1785 r., mieszkańcy Szczytów, Hołodów i Krzywej byli obsługiwani przez kler parafialny cerkwi, do których przynależeli. Bezpośrednio po wyświęceniu nowej świątyni, jej obsługiwanie tymczasowo powierzono o. Mikołajowi Odelskiemu z Czyżów. Taka sytuacja nie mogła jednak trwać zbyt długo. Zarówno hierarchii cerkiewnej, jak i fundatorowi zależało, by cerkiew szczytowska posiadała stałego proboszcza. Pod koniec grudnia szczytowski dziedzic wydał prezentę na duchownego, czyli przedstawił hierarchii cerkiewnej swojego kandydata na parocha cerkwi szczytowskiej. Został nim Jan Michniakiewicz, syn parocha cerkwi w Dubiczach Cerkiewnych o. Marcina, naówczas dziekana bielskiego. Jego dziad i ojciec (o.o. Ignacy i Antoni) również służyli w Dubiczach. Inna gałąź rodu Michniakiewiczów służyła w XVIII wieku w cerkwi w Klejnikach o.o. Mateusz, Mikołaj i Aleksander (o. Mikołaj uczestniczył w wyświęceniu cerkwi w Szczytach). Jeszcze inni Michniakiewiczowie związali się w tym czasie z parafią w Żerczycach. Byli to o.o. Piotr i Teodor.

W styczniu 1786 r., jeszcze jako kleryk, Jan Michniakiewicz stał się przed ks. Antonim Przybyszewiczem, oficjałem brzeskim i unickim proboszczem w Szereszewie, aby ten zaopiniował jego kandydaturę. Oto co mówi nam dokument:

„Przed Wielmożnym w Bogu Nayprzewielebniejszym Imć Xiędzem Antonim Przybyszewiczem Archidyakonem Katedralnym Namieśnikiem w Rządach Duchownych Officiałem Brzeskim i w Podla-



siu Generelnym, Proboszczem Szereszewskim. Stanowszy obecnie Wielobny Jan Michniakiewicz do stanu Duchownego aspirujący Kleryk, pokładaiać Rotuł Inkwizycyi o życia swojego obyczaiach, na mieyscu urodzenia swojego przez wyznaczonogo Kommissarza xpedyowanych, tenże otworzyc Depozycye Swiadkow publikowane, i Sobie stawiającemu, iako ni wczym nienotowanemu, Promocyi do stanu Kapłańskiego dozwolec, debita sum jurtantiu upraszał. Wielmożny w Bogu Nayprzewilebniejszy Imć Xiądz Archidyakon Katedralny Namieśnik w Rządach Duchownych Official Generalny Brzeski Zui supra sedens ette auditis ette. Rotuł Inkwizycyi otworzył. Depozycye Swiadkow publikował, i za publikowane uznawszy; ponieważ z tych przykladne zachowanie się Jego we wszelkich okolicznosciach dosyc okazane; przeto onemu promowania się na Stan Kapłański wolność dał..”<sup>1</sup>.

Miał więc Jan Michniakiewicz dobrą opinię i mógł bez przeszkód przyjąć święcenia kapłańskie, które otrzymał z rąk biskupa włodzi-mierskiego Symeona Młockiego. O oficjalnym zatwierdzeniu o. Jana parochem szczytowskim pisał do dziekana bielskiego o. Marcin Michniakiewicz:

„Przewielebnemu Imć X Marcinowi Michniakiewiczowi Dziekanowi Bielskiemu Parochowi Dubickiemu. Nam w Chrystusie miłe-



186. Akt powołania na parafię pierwszego proboszcza o. Jana Michniakiewicza, podpis biskupa Symeona, 1786

mu Pokoy w Panu. Czyniemy wiadomo, iż My do Cerkwi Parochialney Szczytskiej pod Tytułem S. Jana Chrzciciela zostaiącey, a do Dyceji Naszey Brzeskiej należącey, i do Wielmożnego Imc P. Jana Węgierskiego Podkomorzego Jego Króle. Mości, nowo wybudowanej, funduszem zabezpieczoney, W.X. Jana Michniakiewicza Prezbitera pod Dniem 29 mca grudnia roku 1785, od tegoż Wielebnego J.Pana Węgierskiego, że Nam zaprezentowanego Władzą Naszą Ordynaryną instytuować i inwestować umyśliliśmy, jakoż pouczynionym wprzód od Niego woary wyznaniu, i wykonaney podług Przepisu Concilium Trydeńskiego, Bulli Piusa IV, y Konstytucyi Synodalnych, o posłuszeństwie Nays. Oycu Piusowi VI Najwyższej Głowie po Chrystusie Kościoła S.i Nam Pasterzowi powinny, tudzież o nieoddaleniu Dóbr Cerkiewnych, owszem podług Możności oddalonych, i oderwanych zyskiwaniu zwykłej cielesney Przysiędze instytuowaliśmy, i inwestowali, Staranie o Duszach, Administrowanie w Duchownych po Przewielebności Twoiey, abyś za pokazaniem Sobie onego ziechwszy do wyż rzeczoney Cerkwi Szczytskiej wzmiankowanego Instytutu Naszego przed Ludem na Nabożeństwo zgromadzonym za Aktualnego Parocha Tey Cerkwi ogłosić, y Temuż tak Cerkiew, Jako Parochyę ze wszystkimi Jey Dobrami, Prowentami, użytkami, należytościami, i przynależnościami w rzeczywistą, aktualną, i korporalną podal possesyą. In Zuorum Tidem, że dan w Rezydencyi Naszey Kupieczowskiej Dnia 13 mca marca w.s.k. 1786 roku. Symeon Biskup.”

Młody duchowny objął parafię zasobną z nową świątynią, solidnymi zabudowaniami, posiadającą należyte uposażenie ziemskie. Z drugiej jednak strony trzeba było od podstaw jednoczyć parafian, dotąd przynależnych do trzech różnych cerkwi. Jak odpowiedzialna i niełatwa jest to rola można się przekonać odnosząc się do znanych przykładów współczesnych. Mobilizacją do dobrej pracy był testament fundatora cerkwi, zawarty w jej Inwentarzu. Parochowi zalecał „lud do cerkwi zgromadzony nauką katechizmową co niedziela koniecznie oświecać, a dobrym budować przykładem... Dezolacyi cerkwi zaradzać równie będzie jego obowiązkiem... Bacność równie i na to mieć powinien, aby z ogniem jak najostrożniej sprawowano się. Jednocześnie fundator zaznaczył, że przez reparację i potrzeby Cerkwi nie ma się rozumieć pomnożenie jej sprzętów.”<sup>2</sup>

Ojciec Jan Michniakiewicz służył w Szczytach jeszcze w 1816 r.

Miał wówczas już 56 lat, jego żona Marianna była natomiast o dziesięć lat młodsza. Posiadali trzech synów: Stefana, Feliksa i Leonarda oraz cztery córki: Teklę, Katarzynę, Justynę i Józefę. Ponadto na plebanii zamieszkiwali krewni: nieletni Stefan i Józef, dziewiętnastoletnia Julianna oraz siostra żony Gliceria Malinowska. W służbie proboszczowi pomagał organista Naum Dubiński, który mieszkał z żoną Agrypiną i synem Joachimem. Był także dziad cerkiewny Dawid Kaczanowski *darowany przez J. Wgo Marszałka Węgierskiego za postugę cerkiewną* oraz dzwonnik Samuel Budka<sup>3</sup>.

Ojca Jana Michniakiewicza na posadzie proboszcza zamienił o. Michał Bańkowski, wzmiankowany tu już pod 1824 r. Służył on w Szczytach również w okresie zjednoczenia Cerkwi unickiej z prawosławiem. Tak jak większość duchownych z Podlasia, prawosławie przyjął bez większych oporów, wysłano go jednak na krótki okres próbny do monasteru w Żyrowicach *dla udostowierenia w błagonadiożności*<sup>4</sup>. Po powrocie do Szczytów, służył tu przez dwa lub trzy lata. Po jego śmierci, do jesieni 1843 r. parafię obsługiwał o. Symeon Koźmiński ze Starego Kornina. Dopiero w październiku tegoż roku cerkiew znowu posiadała stałego proboszcza. Został nim o. Bazyli Piskanowski, ożeniony z Zofią Bańkowską, córką byłego proboszcza. Ich ślub odbył się w sierpniu 1843 r.; świadkami byli o. Adam Kostyecz z Pasynek oraz o. Paweł Jankowski z Czyżów<sup>5</sup>. Niebawem urodziła się im córka Dominika, która zmarła na biegunkę w wieku sześciu miesięcy, oraz syn Faust Leonid<sup>6</sup>. W Szczytach nadal pozostawała żona zmarłego proboszcza Maria Bańkowska, która pełniła tu funkcję *prosfirni* (wypiekała prosfory)<sup>7</sup>.

W Szczytach o. Bazyli Piskanowski przebywał cztery lata<sup>8</sup>; w 1847 r. władze cerkiewne skierowały na tę parafię o. Mikołaja Bazylewskiego. Urodzony w 1817 r. syn duchownego, ukończył Litewskie Seminarium Duchowne, a po wyświęceniu w 1840 r. został skierowany na parafię do Nowej Woli<sup>9</sup>. Do Szczytów przybył z matuszką Fiewronią oraz dwójką dzieci – Wiktorem i Melanią. Niebawem syna Wiktora wysłał na nauki do szkoły parafialnej w Białowieży, potem zaś do szkoły duchownej w Żyrowicach. W 1849 r. o. Mikołaj przejął obowiązki obsługiwanego sąsiedniej parafii Czyże, bowiem miejscowego proboszcza o. Piotra Lewickiego wysłano na odbycie pokuty do Żyrowic<sup>10</sup>. W 1857 r. nastąpił podział dekanatu bielskiego na trzy okręgi. Szczyty wówczas

weszły w skład dekanatu kleszczelowskiego, którego dziekanem został o. Onufry Gogolewski; o. Mikołaja Bazylewskiego mianowano jego zastępcą. W tym czasie sprawował on również funkcję duchownego deputata<sup>11</sup>.

Ojciec Mikołaj Bazylewski miał niebywale zdolności misyjne. Przez kilkanaście lat przebywania w Szczytach przyjął do prawosławia piętnastu rzymskich katolików. W poprzedniej parafii nowowolskiej liczba ta sięgała 32 osób. Jednak największe zdolności w tym dziele przejawił już po opuszczeniu Szczytów w 1860 r., kiedy przeszedł na stanowisko proboszcza do Kleszczel. Jemu mianowicie władze cerkiewne powierzyły trudne dzieło nawrócenia prawosławnych mieszkańców miasta, którzy w latach 1858 - 1859 masowo przeszli na rzymski katolicyzm. Dzięki wysiłkom o. Mikołaja Bazylewskiego w przeciągu trzech lat do prawosławia powróciły tu 302 osoby<sup>12</sup>.

Z okresu, gdy szczytowskim proboszczem był o. Mikołaj Bazylewski zachowało się kilka informacji o psalmistach i starostach cerkiewnych. Pierwszym po okresie unii diaczkiem (psalmistą) był Filip Czapkowski, który zmarł w 1845 r., jeszcze w czasach o. Michała Bańkowskiego<sup>13</sup>. Przez kilka lat stanowisko to pozostawało wakujące i oto w 1849 r. do Szczytów przybył młody diak Iwan Smoktunowicz, który uczył się przy monasterze św. św. Borysa i Gleba w Grodnie. Jego charakterystyka z 1851 r. mówiła nam, że czyta, śpiewa i zna ustaw cerkiewny bardzo dobrze, katechizm natomiast ma opanowany słabo<sup>14</sup>. Następnym psalmistą był Dawid Wysocki, absolwent Szkoły Duchownej w Żyrowicach. Do Szczytów przybył w 1855 r., po krótkim pobycie w monasterze w Supraślu; miał wówczas 24 lata<sup>15</sup>.

Po odejściu o. Mikołaja Bazylewskiego ze Szczytów<sup>16</sup>, na parafię został skierowany o. Onufry Gogolewski, dotychczasowy proboszcz w Kleszczelach. Zamiana jednej z największych i najbogatszych parafii na Podlasiu na jedną z najmniejszych była dla tego duchownego formą zesłania; hierarchia obarczała bowiem w pewnym stopniu o. Onufrego winą za dopuszczenie do konwersji części parafian na rzymski katolicyzm. W Szczytach znalazł się jeden z najbardziej znanych podlaskich duchownych. Urodzony w 1802 r., syn o. Wincentego Gogolewskiego, w 1826 r. ze stopniem magistra teologii ukończył Seminarium Główne, działające przy Uniwersytecie Wileńskim. Był uczniem wybitnego teologa i sławisty o. prof. Michała Bobrowskiego, rodem

z Wólki Wygonowskiej i starszym kolegą ze szkolnej ławy o. Placyda Jankowskiego, wybitnego pisarza epoki romantyzmu. Dwa lata po ukończeniu seminarium o. Onufry Gogolewski został wyświęcony przez biskupa Leona Jaworowskiego, ze skierowaniem do cerkwi św. Mikołaja w Białymstoku. W 1829 i 1832 r. r. Uniwersytet Wileński wyznaczał go na egzaminatora czterech duchownych łańskich z dekanatu białostockiego, którzy starali się o stopień magistra. O wysokim poziomie intelektualnym o. Onufrego świadczyło również to, że w 1833 r. został wybrany na duchownego deputata w sprawach cywilnych i kryminalnych władz sądowniczych Obwodu Białostockiego, a po jego likwidacji w 1843 r., został deputatem Białostockiego Sądu Powiatowego. W międzyczasie w 1842 r. wchodził w skład komitetów budowlanych cerkwi w Białymstoku, Ostrowiu i Nowym Dworze. Od 1857 r. służył w Kleszczelach, piastując godność dziekana okręgu. Rok później zaczyna się konwersja części prawosławnych mieszkańców Kleszczel na wyznanie łańskie. Mimo starań, o. Onufremu Gogolewskiemu nie udało się temu zapobiec, co też było przyczyną przeniesienia go, na początku do Dubicz Cerkiewnych, a po dwóch miesiącach do Szczytów. Zamieszkał tu wraz z żoną Anną oraz córkami Natalią, Zofią i Marią. W Szczytach przeżył powstanie styczniowe, po którego zakończeniu otrzymał brązowy medal za „uspokojenie buntu”<sup>17</sup>. Tu też, po krótkiej chorobie, zmarł w marcu 1869 r. Pogrzebowi przewodniczył o. Celestyn Bren ze Starego Kornina; o. Onufrego pochowano na szczytowskim cmentarzu. Jego rodzina jeszcze co najmniej przez rok zamieszkiwała w Szczytach. Świadczy o tym ślub jednej z córek o. Onufrego – Zofii z Bazylim Czetyrkinem, absolwentem Seminarium Duchownego w Smoleńsku, który odbył się w styczniu 1870 r. Ślubu udzielał ojciec młodego duchowny Piotr Czetyrkin, proboszcz parafii w Zabłudowie. Świadkami byli: o. Włodzimierz Kaczanowski z Kośnej, sekretarz Bielskiego Sądu Powiatowego Aleksander Chałampowicz oraz pomocnik powiatowego *isprawnika* Wincenty Chałampowicz. Niebawem po ślubie Bazyli Czetyrkin przyjął święcenia kapłańskie, czasami też służąc w cerkwi w Szczytach<sup>18</sup>.

Trzydzieści lat po śmierci o. Onufrego Gogolewskiego, jego córka Natalia zwróciła się do ówczesnego proboszcza cerkwi w Szczytach z prośbą o coroczną modlitwę za zmarłego w dniu pierwszego marca. Przekazała na ten cel sumę 75 rubli i prosiła o uszanowanie woli *na wiecznyja vremena*<sup>19</sup>.

W lutym 1870 r., zaraz po wyświęceniu do parafii w Szczytach został skierowany o. Bazyl Markiewicz, syn nauczyciela Szkoły Duchownej w Grodnie. Jego posługa w Szczytach trwała jednak bardzo krótko. W listopadzie tego samego roku zmarł na gruźlicę, mając jedynie 23 lata. Na pogrzeb przybył dziekan kleszczelowski o. Mikołaj Bazylewski<sup>20</sup>. Po śmierci o. Bazylego Markiewicza nastąpił ponad roczny okres wakatu, kiedy parafię obsługiwało sąsiednie duchowieństwo. W księdze metrykalnej z lat 1869-1871 znajdziemy podpisy duchownych z innych parafii: o. Teofila Bielawskiego, Aleksandra Skabałłanowicza, Włodzimierza Kaczanowskiego, Pawła Markiewicza, Jana Paszkiewicza, Andrzeja Sosnowskiego, Bazylego Czetyrkiń, Andrzeja Kostycewicza, Grzegorza Pajewskiego, Platona Ralcewicz, Mikołaja Bazylewskiego oraz Włodzimierza Czapkowskiego<sup>21</sup>.

Niezmiennie natomiast od 1863 r. w Szczytach pozostawał psalmista Konstanty Mieleškiewicz, syn diaka Onufrego Mieleškiewicza. Urodzony w roku zjednoczenia Cerkwi unickiej z prawosławną, w wieku dziesięciu lat był oddany na nauki do Szkoły Duchownej w Żyrowicach. Kształcił się tu przez osiem lat, poznając przy tym życie monasterskie. Miało to niewątpliwy wpływ na jego wybór życiowy, gdyż nigdy nie wstąpił w związek małżeński. W 1857 r. rozpoczął naukę w Litewskim Seminarium Duchownym, lecz już po roku, na własną prośbę, był skierowany na stanowisko psalmisty cerkwi w Dubiczach Cerkiewnych. Po trzech latach przeniesiono go do Orli, skąd w kwietniu 1863 r. trafił do Szczytów, gdzie wiernie pozostawał do 1912 r. W międzyczasie, w 1903 r., z rąk biskupa grodzieńskiego i brzeskiego Joachima (Lewickiego) przyjął święcenia diakańskie. Przez ten cały okres diakon Konstanty Mieleškiewicz był najbliższym współpracownikiem o. Onufrego Gogolewskiego i, przede wszystkim, jego następcy o. Lwa Goworskiego. W krótkiej charakterystyce opiekun duchowny dekanatu kleszczelowskiego o. Parteniusz Bazylewski zapisał o nim: *czytanie, śpiew oraz katechizm zna bardzo dobrze*<sup>22</sup>.

Na początku 1871 r. w Szczytach pojawił się nowy duchowny, który służąc tu przez prawie pół wieku, zapisał się złotymi zgłoskami w dziejach parafii. Był nim o. Lew Goworski, urodzony w Czyżach w 1845 r. Jego ojciec, o. Faust Goworski w roku 1837 został unickim parochem cerkwi w Czyżach. Wiemy, że był gorącym stronnikiem unii, do czego też zagrzewał swoich parafian. Kategorycznie odma-





187. Ojciec Lew Goworski niebawem po  
wyświęceniu, ok. 1870

wiał przyjęcia prawosławnych ksiąg liturgicznych i oczyszczenia życia cerkiewnego z widomych naleciałości łacińskich, m.in. organów, za co w 1838 r. był zawieszony w czynnościach duchownego. Parafianie nie pogodzili się jednak z taką decyzją i nie chcieli oddać kluczy do cerkwi ani dziekanowi o. Adamowi Kostyceciewiczowi, ani nowemu duchownemu o. Atanazemu Łopuszyńskiemu. Dopiero wojskowy postój kilkusetosobowego oddziału żołnierzy zdołał przywołać do porządku niepokornych czyżowian<sup>23</sup>. Do parafii czyżowskiej o. Faust Goworski powrócił znowuż w 1846 r., jednakże na krótko, w roku następnym bo-

wiem zmarł. Syn Lew miał wówczas dwa latka.

Jak można wnioskować z dokumentów, wraz z matką zamieszkał wówczas u skoligaconej rodziny duchownych Sosnowskich, spośród których o. Andrzej Sosnowski od 1865 r. był proboszczem cerkwi *Pręczystieńskiej* w Rajsku. Niewiele wiemy o początkowej edukacji Lwa Goworskiego; prawdopodobnie uczył się w szkole duchownej w Żyrowicach, po czym wstąpił do Litewskiego Seminarium Duchownego, które ukończył w 1867 r. Po powrocie do Rajska wyswatano mu młodszą o dwa lata pannę Justynę, córkę proboszcza cerkwi w Dubiczach Cerkiewnych o. Teofila Kraskowskiego. W listopadzie tegoż roku, ślubu w dubickiej cerkwi udzielił im dziekan kleszczelowski o. Mikołaj Bazylewski. Świadcami byli o.o. Andrzej Sosnowski, Aleksander Kraskowski ze Stawów, Jan Budziłowicz ze Starego Kornina oraz sądowy sekretarz Aleksander Chałampowicz<sup>24</sup>. Jeszcze w 1867 r. o. Lew Goworski był wyświęcony i przypisany do cerkwi w Putiatinie powiatu dziśnieńskiego eparchii kowieńskiej. W grudniu 1870 r., na własną prośbę skierowany był na stanowisko proboszcza cerkwi w Szczytach. Już na początku służby dał się poznać jako doskonały

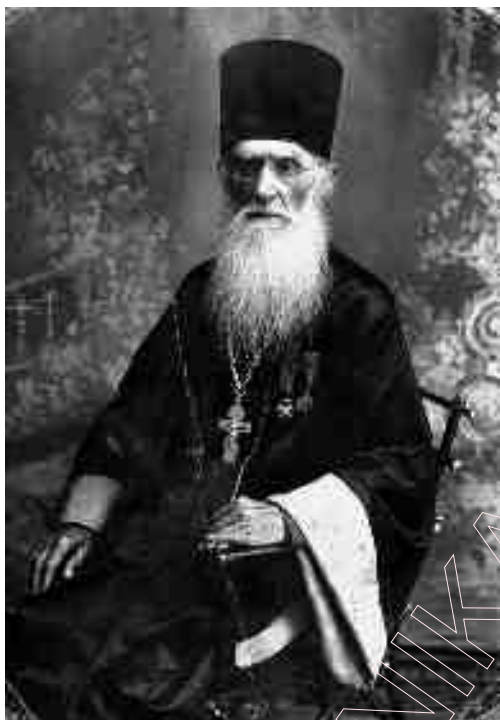


organizator, mobilizując parafian do remontu świątyni oraz wzbogacania jej w dary rzeczowe. Odbyło się to z niebywałym dotąd rozmachem, za co w 1873 r. władze eparchialne podziękowały mu osobiście. Gdy w 1884 r. nastały czasy sprzyjające rozwojowi oświaty cerkiewno-parafialnej, o. Lew Goworski zorganizował szkoły we wszystkich wsiach parafii. Angażował się również w nauczanie religii w szkole ludowej. W 1888 r. Dyrekcja Szkół Ludowych wystosowała do niego oficjalne podziękowanie. Rok później wybrano go na członka Grodzieńskiego Oddziału Litewskiej Diecezjalnej Rady Szkolnej. Sprawując tę funkcję przez siedem lat, nadzorował szkoły cerkiewno-parafialne w trzecim okręgu dekanatu kleszczelowskiego. Łączył tę funkcję z obowiązkami pomocnika dziekana kleszczelowskiego. W 1896 r., po *nabiedrenniku* i *skufii*, o. Lew Goworski otrzymał trzecią z nagród duchownych – *kamiławkę*. Wręczono mu również kilka medali, przede wszystkim w dwudziestą piątą rocznicę nauczania w szkołach ludowych, order św. Anny trzeciego stopnia.

W latach 1907-1910, przy wydatnym wsparciu syna Pawła, o. Lew Goworski zorganizował w parafii szereg instytucji i organizacji społecznych, które swymi nowatorskimi działaniami emanowały daleko poza granice parafii. Strudzony aktywnym życiem, w 1912 r. duchowny przeszedł w stan spoczynku. Zmarł w 1915 r., kilka miesięcy przed bieżniostwem.

Jeszcze kilka słów o rodzinie o. Lwa Goworskiego. Jego żona Justyna była córką o. Teofila Kraskowskiego, proboszcza cerkwi w Dubiczach Cerkiewnych. Najstarszymi ich dziećmi byli synowie Mikołaj (ur. 1875) oraz Borys (ur. 1874 -1878). Obaj zmarli w wieku dziecięcym. Trzecim z kolei synem był znany już nam dobrze Paweł, który ukończył prawo w Lipsku. Po nim urodziła się siostra Tatiana, później żona naczelnika stacji kolejowej Aleksandra Bocianowskiego oraz Natalia, w 1909 r. znana nam jako studentka na Wyższych Żeńskich Kursach Medycznych w Petersburgu. Najmłodszy z Goworskich – Aleksy – w tymże roku był uczniem bielskiego progimnazjum; o jego dalszym losie niczego nie wiemy<sup>25</sup>.

Następcą o. Lwa na parafii szczytowskiej został o. Mikołaj Skorkowski, syn duchownego, urodzony w 1874 r. Po ukończeniu Litewskiego Seminarium Duchownego, w latach 1890-1900 nauczał w szkole cerkiewno-parafialnej w parafii Chotisław w powiatu brzeskiego. Już będąc diako-



188. Ojciec Lew Goworski; na odwrocie podpis: *Милым дорогим детям Верочке и Павлуше от крепко любящего их отца Льва Говорского, 6 июля 1914 г.*

nem, od 1900 r. przez sześć lat służył w Rybołach, nauczając w szkołach cerkiewno-parafialnych w Wojszkach i Pawłach. W 1906 r. przyjął święcenia kapłańskie, po czym został skierowany do parafii w Motykałach powiatu brzeskiego. Stąd w kwietniu 1913 r. przeszedł do parafii w Szczytach, gdzie pozostawał do czasu uchodźstwa w sierpniu 1915 r. Rodzina o. Mikołaja Skorkowskiego składała się z żony Anny, córki Eufimii (w 1915 roku uczyła się w Diecezjalnej Duchownej Szkole Żeńskiej w Witebsku), Michała i Pawła (obaj uczyli się w Szkole Duchownej w Żyrowicach) oraz Mikołaja, który w 1915 r. miał cztery latka<sup>26</sup>.

Przyjrzyjmy się jeszcze pozostałym członkom służby cerkiewnej przed 1915 r. Mniej więcej w tym samym czasie co o. Lew Goworski w stan spoczynku przeszedł długoletni psalmista diakon Konstanty Mieleszkiewicz. W 1912 r. zastąpił go Mikołaj Czebot, absolwent Kursów Śpiewu Cerkiewnego w Grodnie. W Szczytach przebywał do czasów uchodźstwa. Spośród starostów cerkiewnych sprzed 1915 r. najznamienitszym był Jakub Beziuk, syn Semena z Krzywej, który objął tę funkcję po raz pierwszy w 1870 r. Sprawował ją nieprzerwanie przez trzydzieści lat, musiał się więc cieszyć wielkim autorytetem wśród parafian. Przez nich przecież był raz na trzy lata jednomyślnie wybierany. Miał też niewątpliwie nieskazitelną opinię u hierarchii cerkiewnej<sup>27</sup>. Za oddaną pracę dla dobra parafii Jakub Beziuk w 1894 r. został nagrodzony srebrnym orderem z napisem „Za gorliwość”, z prawem noszenia na wstędze *stani-*

*stawowskiej*<sup>28</sup>. Zasłużony starosta, współpracownik o. Lwa Goworskiego przestał pełnić tę funkcję dopiero w 1900 r., gdy miał 82 lata. Na jego miejsce został wybrany Karp Osipiuk, również z Krzywej, który był starostą jeszcze w 1909 r.<sup>29</sup>

Po wyjeździe w sierpniu 1915 r. duchownego wraz z większością parafian na uchodźstwo, w cerkwi szczytowskiej nastąpiła kilkuletnia przerwa w sprawowaniu nabożeństw. Przykładem innych parafii, jeden z oświeconych mężczyzn, który nie wyjechał, odczytywał w cerkwi modlitwy. Jak wynika z relacji, około 1920 r. do cerkwi szczytowskiej powrócił z uchodźstwa o. Mikołaj Skorkowski. Niebawem jednak wyjechał, nie mając pewności co do przyszłości parafii; na jego miejsce przybył o. Włodzimierz Naumienko, sędziwy duchowny z Ukrainy. Zamienił go o. Witalij, który również długo w Szczytach nie zagrzał miejsca<sup>30</sup>. We wrześniu 1928 r. filię nieetatową w Szczytach objął o. Joakim Kuderski. Miał wówczas 75 lat i był wdowcem. W swojej rodzinnej parafii, pochodził bowiem z Hołodów, cieszył się wielkim autorytetem. Chociaż służył tu krótko, jemu cerkiew szczytowska zawdzięcza duchową stabilizację.

Z chórem pracował wówczas Jerzy Juszcuk, znany nam już jako uzdolniony nauczyciel szkoły cerkiewno-parafialnej w Krzywej i przedwojenny dyrygent młodzieżowego chóru cerkiewnego. Pozostawał psalmistą również w czasie, gdy duchownym szczytowskim, w sierpniu 1930 r. został hieromnich o. Benedykt Tomaszewski. Urodzony w 1886 r. na terenie guberni lubelskiej, po ukończeniu Chełmskiego Seminarium Duchownego wstąpił do monasteru św. Onufrego w Jabłecznej, gdzie zarządzał szkołami: psalmistów, rzemieślniczą oraz biblioteką. Tu w 1914 r., z rąk arcybiskupa Eulogiusza otrzymał święcenia diakońskie, początkowo służył w chełmskiej katedrze. W czasie pierwszej wojny światowej był kapelanem szpitala wojskowego. Z uchodźstwa powrócił do Jabłecznej, a od 1919 r. był duchownych cerkwi w Zburazu powiatu brzeskiego; w 1924 r. przeniesiony do Żyrowic, służył w Starojeleńsku, Podlipsku i Delatyczach k. Nowogródka oraz Siniawce k. Nieświeża. Stąd w 1930 r. został przeniesiony na krótko do Bielska, skąd w sierpniu trafił właśnie do Szczytów<sup>31</sup>. Wykształcony duchowny od razu zaskarbił sobie uznanie parafian. Wy różniał się dobrym głosem i starannością w sprawowaniu nabożeństw. Bardzo cenił pracowitość i umiejętności psalmisty Jerzego Juszcuka.



189. Ojciec Benedykt Tomaszewski z chórzystami cerkwi szczytowskiej, od lewej: Anastazja Nazaruk, Katarzyna Juszcuk, Marta Nazaruk, Jerzy Juszcuk (psalmista), Gabriel Szymczuk, Paraskiewa Nazaruk, o. Benedykt Tomaszewski, Maria Strelczuk, Jan Golonko (starosta), N. Romaniuk, Nadzieja Rajeczka, Eudokia Nazaruk, J. Kuderski, Leon Kuderski, 1930

Już w listopadzie 1930 r. hieronimich zaproponował chórzystom pozowanie do wspólnego zdjęcia w jednym z bielskich atelier. Jedną z fotografii o. Benedykt z chórem zadedykował Jerzemu Juszcukowi. Na załączonej do fotografii karcie duchowny zapisał:

*На добрую, долгую и вечную память много летъ потрудившемуся на пользу и благо Церкви Божіей, Многоуважаемому учителю и регенту пенія Георгію Валеріанову Ющуку. Благодарить Отець Настоятель Щитовской церкви, а равно и хоръ певчихъ считаетъ долгомъ пожелать много летъ здравствовать добрейшему регенту и подъ его руководствомъ пусть настоящій хоръ послужить къ высшей славе Щитовскаго прихода. Пусть онъ составитъ светлую и незабвенную память въ исторіи приходской жизни, а для всехъ верующихъ послужить духовнымъ утешеніемъ. Да благословитъ и радуеть всехъ Господь!*

*Священникъ Щитовской церкви Венедиктъ Томашевскій.*

Posługa o. Benedykta Tomaszewskiego w Szczytach trwała prawie cztery lata. Różną wiosną 1934 r. doszło jednak do wydarzeń, któ-

re doprowadziły do usunięcia go z parafii. Wcześniej, w listopadzie 1933 r., w Szczytach zjawiał się nowy psalmista Wiaczesław Bierżeniuk, były duchowny cerkwi w Milejczycach. Znany ze swych sympatii neo-unijnych, być może, wywarł pewien wpływ na o. Benedykta Tomaszewskiego. Z relacji wynika jednak, że o. Benedykt padł ofiarą intrygi, nie związanej z neounią, która doprowadziła do jego zasuspendowania, już po przeniesieniu do Starego Kornina. Potem przywrócono mu godność kapłańską a w 1937 r. podwyższono nawet do godności ihumena<sup>32</sup>. Można więc sądzić, że o. Benedykt nie był rzeczywistym zwolennikiem neounii.

Na miejsce o. Benedykta, w końcu maja 1934 r. do Szczytów był skierowany o. Mikołaj Skabałanowicz<sup>33</sup>. Na jego miejsce, 22 czerwca wyznaczono o. Włodzimierza Drużyłowskiego, nota bene zięcia, związanego ze Szczytami o. Flora Sosnowskiego. Chociaż skierowano go na własną prośbę, administratorem cerkwi był zaledwie cztery dni, po czym zrezygnował ze stanowiska. Za samowolę był przez biskupa zasuspendowany, a jego miejsce zajął młody o. Witalij Borowski, przybyły tu ze Skidła powiatu grodzieńskiego<sup>34</sup>. Z relacji wynika, że w Szczytach rzeczywiście służył ten ostatni, skąd w październiku 1935 r. przeniesiony został do Starosielec<sup>35</sup>.

Po tak dużej rotacji duchownych w listopadzie 1935 r. do Szczytów przybył o. Mikołaj Kość, który miał już wówczas 63 lata. Pochodził z osady Tyszowce koło Hrubieszowa. Po ukończeniu w 1897 r. Seminarium Duchownego w Moskwie został wyświęcony i skierowany na służbę do diecezji omskiej. Stąd w 1913 r. powrócił na Chełmszczyznę. Po wybuchu pierwszej wojny światowej był internowany w obozie w Austrii, gdzie przebywał cztery lata. Po wyzwoleniu, w latach 1918-1935, znowu służył w wielu parafiach i filiach Chełmszczyzny (Łoginowo, Płusy, Biłgoraj, Tomaszów, Tyszowce, Szlatyn, Sosnowica, Koniuchy, Teratyn, Międzylesie)<sup>36</sup>.

Ostatnią placówką okazały się Szczyty, dokąd przybył już jednak jako schorowany człowiek. Do jesieni 1938 r. stan zdrowia o. Mikołaja na tyle się pogorszył, że nie mógł już samodzielnie odprawiać nabożeństw. Z pomocą pospieszył mu zięć, o. Rafał Czystowski, który w tym czasie był psalmistą w Narwi. Wspomniany duchowny urodził się w 1909 r. we wsi Prudniki koło Dryssy w guberni witebskiej, gdzie jego ojciec, o. Teodor był proboszczem. W 1919 r. rozpoczął naukę



190. Ojciec Mikołaj Kość (w centrum), z lewej strony siedzi o. Rafał Czystowski

w polskim gimnazjum humanistycznym w Dziśnie, ale w 1925 r. zmuszony był do przerwania nauki, w związku ze skierowaniem ojca na Chełmszczyznę. Siódmą klasę gimnazjum zakończył w Łodzi. Mimo szczyrych chęci podjęcia studiów, z powodu ciężkich warunków materialnych, musiał z nich zrezygnować. Na początku lat trzydziestych, będąc z ojcem we wsi Teratyn, poznał córkę miejscowego proboszcza Katarzynę Kość. I to spotkanie, być może, zadecydowało o jego przyszłej drodze życiowej. Niebawem odbył się ślub. Po zdaniu przed Konsystorzem egzaminu na duchownego, w listopadzie 1932 r. przyjął święcenia kapłań-

skie. Pierwszą placówką okazała się cerkiew w Sahryniu koło Hrubieszowa, skąd został przeniesiony do Wytyczna. W 1937 r., na własną prośbę, biskup Sawa przeniósł go do Hornostajewicz koło Wołkowska. W marcu 1938 r., na żądanie lokalnej administracji, z bliżej nieznanых przyczyn, o. Rafał był zdegradowany do funkcji psalmisty przy rosińskiej, a potem narewskiej cerkwi. Stąd przejechał do Szczytów, gdzie zastał go wybuch wojny. 26 lutego 1942 r. biskup grodzieński i brzeski Benedykt (Bobkowski) oficjalnie zatwierdził o. Rafała na proboszcza. W marcu 1943 r. o. Rafał pożegnał swego teścia, którego pochowano przy cerkwi szczytowskiej. Sam pozostawał proboszczem parafii do czerwca 1951 r., kiedy został przeniesiony do parafii Lewkovo Stare<sup>37</sup>.

Na miejsce o. Rafała Czystowskiego do Szczytów przybył o. Mikołaj Kulczycki. Syn duchownego ze wsi Kaczanowicze koło Pińska, urodził się w 1894 r. Podobnie jak dwaj bracia Anatol i Eugeniusz poszedł drogą duchowną, wstępując do Seminarium Duchownego w Mińsku. Po jego ukończeniu w 1917 r. został skierowany jako psal-



mista do Morocza k. Łunińca. Święcenia kapłańskie przyjął dopiero w 1928 r. i był skierowanym do rodzinnej parafii Kaczanowicze. Stąd w 1935 r. przeniesiono go do Maleszów k. Bielska Podlaskiego, a w 1941 r. do Pasynek. W tym czasie na Podlasiu służyli bracia o. Mikołaja. Wielkim osobistym dramatem była tragiczna śmierć brata o. Eugeniusza Kulczyckiego, proboszcza parafii w Czyżach, 22 czerwca 1941 r. Kolejnym ciosem była strata syna Mikołaja, wychowanek Warszawskiego Seminarium Duchownego, który był rozstrzelany przez Niemców w czasie Powstania Warszawskiego. Po wojnie, w 1947 r. władze cerkiewne skierowały o. Mikołaja do Klejnik, a stąd w 1951 r. do Szczytów, gdzie służył do swojej śmierci w 1960 r. Kilka lat wcześniej zaczął poważnie podupa-



191. Ojciec Mikołaj Kulczycki, drugi z prawej

dać na zdrowiu. W chwilach słabości zastępował go o. Konstanty Bajko, na co dzień prefekt bielskich szkół. Ostatnie dni życia o. Mikołaja Kulczyckiego tak oto opisywał jego przyjaciel, o. Mikołaj Krukowski: „... Następnego dnia o. Mikołaj był na lekcjach religii w Hołodach i po wyjściu z lekcji był świadkiem wypadku drogowego, w którym, o mały włos, sam nie zginął. Dwudziestego lutego, w sobotę rodzicielską o. Mikołaj odprawił Liturgię za zmarłych i po nabożeństwie udał się do szkoły w Krzywej, chociaż czuł się niedobrze. W nocy z soboty na niedzielę, chory poczuł się bardzo źle. Z Bielska wezwano karetkę pogotowia, która zawiozła go do szpitala. Tu, od razu na korytarzu, o. Mikołaj zmarł na noszach”. Duchownego pochowano przy cerkwi w Szczytach. Parafianie zażyczyli sobie, aby pochowano go w najlepszej, paschalnej szacie. Cieszył się bowiem wśród nich za życia wielkim autorytetem<sup>38</sup>.

Następcą o. Mikołaja Kulczyckiego był o. Józef Wojciuk, urodzony w 1933 r. w Złotnikach k. Juchnowca Kościelnego. W 1941 r., wraz z rodzicami, był deportowany w głąb Związku Radzieckiego. Po po-





192. Ojciec Józef Wojciuk

wrocie z zesłania, w 1954 r. wstąpił do Seminarium Duchownego w Warszawie. Potem zakończył Chrześcijańską Akademię Teologiczną w Warszawie. Do parafii Szczyty był skierowany w dniu św. św. Piotra i Pawła roku 1960. Przebywał tu do maja 1967 r., kiedy w atmosferze niepokoju w parafii, przeszedł do Bociek<sup>39</sup>. Na jego miejsce przybył o. Włodzimierz Antiporowicz, syn długoletniego proboszcza cerkwi w Tokarach o. Jana Antiporowicza (1877-1957).

Ojciec Włodzimierz Antiporowicz, urodził się w 1912 r., gdy jego ojciec był jeszcze urzędnikiem w Choroszczy. Po ukończeniu Gimnazjum Rosyjskiego i zdaniu egzaminów na duchownego, w 1936 r. był wyświęcony i skierowany do parafii Czyr pow. Kamień Koszyrski. W latach 1940-41 służył w Krupczycach k. Kobrynia, po czym objął parafię Telatycze, a w 1951 r. – Boćki. Bezpośrednio przed przybyciem do Szczytów był wikariuszem parafii w Narwi. W interesującej nas parafii służył do 1977 r., kiedy z powodu złego stanu zdrowia przeniesiony został w stan spoczynku. Wyjechał do Warszawy, gdzie zmarł w 1987 r.; pochowany jest na wolskim cmentarzu<sup>40</sup>.

Na miejsce o. Włodzimierza szesnastego września 1977 r. do Szczytów został skierowany o. Michał Łukaszuk. Urodzony w Krasnowsi k. Bociek w 1930 r. pozostawał tu duchownym przez ponad dwadzieścia lat, zaskarbiając *mir* i uznanie parafian. W formularzu służbowym pozostawił bardzo dokładny życiorys, który warto w całości przytoczyć:

„W roku 1964 ukończyłem Warszawskie Prawosławne Seminarium Duchowne, a w roku 1975 ukończyłem dwuletni kurs w Akademii Teologicznej dla duchownych zorganizowany przez Jego Eminencję Wielce Błogosławionego Bazylego Prawosławnego Metropolitę Warszawskiego i całej Polski przy Katedrze Prawosławnej Metropolii w Warszawie. Dnia 15 maja 1966 r. otrzymałem święcenie diakonia w Katedrze Prawosławnej w Warszawie z rąk Jego Eminencji ś. P. Stefana Prawosławnego Metropolitę Warszawskiego i całej Polski. Święcenie kapłańskie otrzymałem również z rąk Jego Eminencji ś. p. Stefana dnia 22 maja w cerkwi p. w. św. Mikołaja w Białowieży. Dnia

27 maja 1966 r. zostałem delegowany do parafii prawosławnej w Bończy z filią w Zamościu pow. Krasnystaw woj. lubelskie, w charakterze p. o. proboszcza. Dnia 10 czerwca 1966 r. zostałem mianowany proboszczem parafii prawosławnej w Bończy z filią w Zamościu. Dnia 12 grudnia 1968 r. na skutek ciężkiej choroby ks. prot. Mikołaja Kostyszyna w Hrubieszowie Jego Eminencja Wielce Błogosławiony ś. P. Stefan powierzył mi pełnienie obowiązków w Hrubieszowie. W roku 1971 zostałem zwolniony z obowiązków proboszcza w Hrubieszowie na wskutek przysłania do Hrubieszowa przez Jego Eminencję Wielce



Błogosławionego Bazylego ks. Archimandryty Eulogiusza (Horbowca). Dnia 17 czerwca 1972 r. z powodu ciężkiej choroby ks. archim. Eulogiusza ponownie powierzono mi opiekę nad parafią prawosławną w Hrubieszowie. Dnia 5 października 1973 r. powierzono mi opiekę nad parafią prawosławną w Chełmie Lubelskim z powodu choroby, operacji i leczenia za granicą ks. dziekana prot. Aleksego Nesterowicza. Dnia 31 grudnia 1973 r. na skutek orzeczenia lekarskiego i niezdolności do pracy duszpasterskiej ks. archim. Eulogiusza (Horbowca) parafia prawosławna w Hrubieszowie ponownie została powierzona do chwili odwołania mnie z Hrubieszowa i Bończy. Dnia 16 sierpnia 1974 r. zostałem delegowany przez Jego Eminencję Bazylego do Kalnikowa pow. Przemyśl woj. rzeszowskiego w charakterze p. o. proboszcza do odwołania. Dekretem z dnia 18 listopada 1974 r. mianowany zostałem proboszczem parafii prawosławnej w Kalnikowie. Dekretem z dnia 6 września 1977 r. przez Jego Eminencję Bazylego zostałem zwolniony z zajmowanego stanowiska proboszcza w Kalnikowie, a dnia 16 września 1977 r. delegowany do parafii prawosławnej w Szczytach-Dzięciołowie woj. białostockie i mianowany proboszczem tejże parafii<sup>41</sup>.

Za tymi suchymi faktami ukryte są wielkie trudy o. Michała w zrujnowanych materialnie i społecznie miejscowościach Chełmsz-



194. Ojciec Michał Łukaszuk

czyzny i przemyskiego. Wiele musiał przeżyć, szczególnie w Kalnikowie, gdzie rzymscy katolicy chcieli zabrać prawosławnym cerkiew. Dzięki umiejętnościom duszpasterskim, o. Michał utrzymał świątynię, prowadził też jej remonty. Mało tego, na łono prawosławia powróciło wówczas wielu kalnikowian. To m.in. dzięki niemu ta ukraińska wieś należy dziś do najprężniejszych parafii prawosławnych w diecezji przemysko-nowosądeckiej. Do Szczytów przybył więc duchowny doświadczony i, co ważne, wrażliwy na piękno sztuki sakralnej. Cerkiew tutejsza takiej wrażliwości bowiem wymagała. W 1991 r. na dachu cerkwi

pojawił się nowy gont, tak rzadki dziś na naszych świątyniach. Odrestaurowano również obrazy Mirysa oraz przypisywane jego uczniom<sup>42</sup>. Inny duchowny może starał by się takie zachodnie malowidła przesunąć w mniej eksponowane miejsce w świątyni. Ojciec Michał doceniał jednakże wartość wielkiej sztuki. Obrazy do dziś zajmują centralne miejsca.

W trudach o. Michała Łukaszuka cały czas wydatnie wspomagała matuszka, bielszczanka Eugenia z Zinkiewiczów. Potem dołączył jeszcze syn Michał oraz starsza córka Maria. W 1986 r. wyszła ona za mąż za Jana Stepaniuka, który od marca tegoż roku pełnił obowiązki psalmisty parafii w Szczytach. Po kilku miesiącach przyjął święcenia diakańskie, a w 1991 r. kapłańskie ze skierowaniem na wikariusza parafii w Czyżach. Po przejściu teścia o. Michała Łukaszuka na emeryturę, przejął kierowanie szczytowską parafią, tym samym powtarzając niedawną historię z o.o. Mikołajem Kościem i Rafałem Czystowskim.

Ojciec Jan Stepaniuk służy w Szczytach do dziś, godnie kontynuując dzieło teścia. Kilka lat temu przeniósł się do nowego domu parafialnego; pieczęłowicie odrestaurował też zabytkową bramę wejściową do

cerkwi, wzniesioną jeszcze w czasach o. Lwa Goworskiego. Zadbał także o umieszczenie tablicy na jego grobie. Był inicjatorem uroczystości, związanych z 220-leciem erygowania parafii w Szczytach, które odbyły się w dniu święta parafialnego 11 września 2005 r.

Na koniec opisanie kleru parafialnego powróćmy jeszcze do psalmistów oraz starostów cerkiewnych. O Wiaczesławie Bierzeniuku, który w Szczytach był psalmistą w latach, z przerwami 1933 – 1937, więcej pisaliśmy w rozdziale o okresie międzywojennym. Po nim stanowisko psalmisty



195. Ojciec Jan Stepaniuk

na kilka miesięcy objął Michał Wasiluk, potem zaś Bazyli Droboczek, pochodzący ze Starego Wiszniowca k. Krzemieńca, absolwent kursów dla psalmistów w Poczajowie<sup>43</sup>. W lutym 1940 r. do Szczytów przybył młodszy brat o. Rafała Czystowskiego – Leonidas, obejmując stanowisko psalmisty. Dwa lata później ożenił się z miejscową panną Wierą, córką Mojżesza Timofiejuka. Leonidas Czystowski pozostawał w Szczytach do maja 1946 r.<sup>44</sup> Po nim obowiązki psalmisty zaczął pełnić Jan Nikitiuk z Łoknicy. Od 1952 r. psalmistą był już diakon o. Stefan Bagiński, urodzony w 1884 r. w sąsiedniej wsi Ogrodniki. Po ukończeniu szkoły w Pasynkach, w 1910 r. trafił do Łodzi, gdzie był woźnym w miejscowym gimnazjum nauczycielskim. Na uchodźstwo trafił do Moskwy, gdzie zawarł związek małżeński z dziewczyną z Ogrodnik Olgą Bagińską. Po powrocie, od 1925 r. sprawował obowiązki psalmisty cerkwi w Pasynkach, dwa lata później otrzymał święcenia diakońskie. W 1933 r. na krótko trafił do cerkwi w Żerczycach, skąd niebawem przeniósł się do Ogrodnik, by wspomagać swych rodziców w starości. Dopiero w 1951 r. powrócił na stanowisko psalmisty cerkwi w Boćkach. Stąd w grudniu 1952 r. skierowano go do cerkwi w Szczytach, gdzie pozostawał psalmistą do czasu odejścia w stan spoczynku w 1965 r. Do kierowania chórem dobrze przygotował Olgę Siemieniuk z Krzywej, która pełniła obowiązki psalmisty do 1977 r., a potem jeszcze przez dwadzieścia lat wydatnie pomagała w pracy chóru parafialnego.

W marcu 1986 r. psalmistą szczytowskim został Jan Stepaniuk. Po

nim, przez kilka lat dojeżdżał tu z Narwi Jerzy Smoktunowicz, obecny wikariusz cerkwi w Pasynkach. Po powrocie do Szczytów o. Jana Stepaniuka z Czyżów i objęciu parafii w Szczytach, w 2001 r. psalmistą została matuszka Maria Stepaniuk. Pod jej kierownictwem chór parafialny kilkakrotnie, z powodzeniem, występował na Dekanalnych Wieczorach Muzyki Cerkiewnej w Bielsku Podlaskim<sup>45</sup>.

Jeszcze słów kilka o *starostach* i *ponomarach* cerkwi w Szczytach. Pierwszym znanym z nazwiska był Bazyli Kaczanowski ze Szczytów, który sprawował tę funkcję w latach 1844-1848. *Ponomarem* był w tym czasie ponad osiemdziesięcioletni Lew Joźwiuk<sup>46</sup>. Następnym starostą został wybrany Siemion Lewczuk (w latach 1848-1857). W roku 1852 do cerkwi szczytowskiej skierowano Annę Paszkiewicz, córkę zmarłego proboszcza cerkwi w Choroszczy. Otrzymała ona tu etat *prosfirni*, z obowiązkiem wypiekania prosfor<sup>47</sup>. Na jej miejsce, w 1859 r. została zatwierdzona Maria Bańkowska, wdowa po zmarłym proboszczu cerkwi szczytowskiej. Starostą od 1857 r. był Filip Siemieniuk z Krzywej (ponownie wybrany w 1865 r.). Oprócz niego do kleru parafialnego nadetatowo była zaliczona rodzina Grzegorza Filipiuka<sup>48</sup>.

Kolejny *starosta* cerkwi szczytowskiej Jakub Beziuk, syn Symeona z Krzywej był najdłużej piastującym tę funkcję, być może w skali całej archidiecezji litewskiej. Kiedy w 1870 r. zostawał *starostą*, miał 52 lata. Ponad trzydzieści następnych lat poświęcił cerkwi, będąc wybieranym na kolejne kadencje. Ojciec Lew Goworski był pełen uznania dla trudów *starosty*, który zawsze służył mu podporą. W 1894 r., na jego wniosek, Jakub Beziuk od władz eparchialnych otrzymał srebrny order za gorliwość dla świątyni Bożej. Jakub Beziuk miał dwóch synów – Grzegorza i Jana. Ostatni ożenił się z panną wyznania rzymskokatolickiego Walerią i miał z nią dwójkę dzieci – Atanazego i Elżbietę. W 1899 r. żony przy nim już nie było<sup>49</sup>.

Rok później *starostą* cerkwi w Szczytach został wybrany Karp Osipiuk, który miał żonę Anastazję i czwórkę dzieci. W listopadzie 1909 r. na jego miejsce wybrano Sylwestra Kaczanowskiego ze Szczytów. Zachował się *Prygozor* z wyborów. Uczestniczyły w nich 53 osoby, z czego 50 było za Kaczanowskim. Zastępcą *starosty* wybrano Piotra Iwaniuka z Hołodów<sup>50</sup>. W okresie międzywojennym opiekunami cerkwi szczytowskiej byli: Jan Holonko, Tadeusz Demianiuk oraz Stefan Romaniuk. Od 1934 r. do czasu aresztowania przez władze radziec-

kie, *starostą* był dzieciłowski dziedzic Jerzy Ostasiewicz. Po drugiej wojnie światowej opiekunem cerkwi został mieszkaniec Szczytów Borys Szarało, który funkcję tę sprawował do lat sześćdziesiątych. Następnymi *starostami* byli: Teodor Strelczuk (1960-61), Grzegorz Pietruczuk (1961-1968), Aleksander Szarało (1968-1978), Stefan Pietruczuk (1978), Grzegorz Szarało (1979-1985), Bazyl Wiesiołowski (1985- ). W 2005 odbyły się nowe wybory komitetu cerkiewnego. *Starostą* został Aleksy Misiejuk z Hołodów, zastępcą Piotr Bierioza ze Szczytów Nowodworów, skarbnikiem Helena Leoniuk, przewodniczącą komisji rewizyjnej Maria Strelczuk z Krzywej.

<sup>1</sup> AP w Szczytach, akt ze stycznia 1786 r.

<sup>2</sup> Tamże, *Inwentarz...*, s. 21.

<sup>3</sup> NHAB w Grodnie, f., k. 170.

<sup>4</sup> *Записки Иосифа митрополита Литовскаго*, S. Peterburg 1883, t. III, s. 397-403.

<sup>5</sup> AP w Szczytach, Księga metrykalna z lat 1843-1846, k. 7-8.

<sup>6</sup> Tamże.

<sup>7</sup> AP w Szczytach, *Klirowaja Wiedomost'*... z 1859, k. 3.

<sup>8</sup> Ojciec Bazyli Piskanowski był synem o. Eufimiusza, proboszcza cerkwi w Raczkach powiatu zytomierskiego na Wołyniu; ze Szczytów został przeniesiony do Nowej Woli; jego syn Jan był w latach 1881-1899 proboszczem parafii w Hryniewiczach Dużych.

<sup>9</sup> AP w Szczytach, *Klirowaja Wiedomost'*... z 1847 r., k. 2.

<sup>10</sup> Tamże, pisma wpływające z 1849 r.

<sup>11</sup> Tamże, pisma wpływające z 1857 r., k. 8.

<sup>12</sup> W 1858 r. w Janowie Podlaskim z wielkim rozmachem świętowano wstąpienie na wakującą od dłuższego czasu katedrę biskupią Beniamina Szymańskiego. Sprowadzono z Rzymu relikwie św. Wiktora. W powiecie bielskim działali misjonarze kapucyni, którzy namawiali do pielgrzymowania do Janowa. Z Kleszczel do Janowa udało się 20 prawosławnych, którzy przyjęli tam rz. katolicyzm. Po powrocie do Kleszczel zaczęli oni szerzyć własną misję i do końca 1859 r. na katolicyzm przeszło tu 300 osób. Do początku 1863 r. większość wróciła do prawosławia; pozostałych 17 osób powróciło w końcu tegoż roku; zob. *Записки митр. Иосифа...*, t. III, s. 1276-7; *О возвращении в латинство православных жителей м. Клещель*, „Вестник Юго-Западной и Западной Россіи”, t. II, Kijów 1864, s. 397-407.; LEV, 1888, s. 449. M. Roszczenko, *Kleszczele*, s. 169, Bielsk-Kleszczele 2002.

<sup>13</sup> AP w Szczytach, *Klirowaja Wiedomost'* z 1847 r., k. 2.

<sup>14</sup> Tamże, *Klirowaja Wiedomost'* z 1851 r., k. 2.

<sup>15</sup> Tamże, *Klirowaja Wiedomost'* z 1859 r., k. 2.

<sup>16</sup> Po wyjeździe do Kleszczel, w 1869 r. o. Mikołaj Bazylewski został dziekanem

kleszczelowskim, gdzie był także cenzorem kazań; w 1871 r., na własną prośbę, przeszedł na stanowisko drugiego duchownego cerkwi w Narewce, został wówczas również członkiem rady okręgu szereszewskiego. W 1883 r. został przeniesiony na parafię do Cichowoli, również w Puszczy Białowieskiej. Cztery lata później przeniesiono go w stan spoczynku i jako wdowcowi dano miejsce zamieszkania w żyrowickim monasterze, gdzie też zmarł w listopadzie 1887 r. w wieku 75 lat. Pochowano go na cmentarzu przy cerkwi św. Jerzego w Żyrowicach. Współcześni podkreślali ogrom pracy misyjnej o. Mikołaja Bazylewskiego, który zjednał dla prawosławia w sumie 399 osób; Zob. Nekrolog, LEW 1887, nr 51, s. 449.

<sup>17</sup> Tamże, LEW z 1865, k. 3.

<sup>18</sup> Tamże, Księga metrykalna z lat 1869-1871, k. 42; w latach 1876-1910 o. Bazyli Czetyrkin był proboszczem cerkwi w Topilcu.

<sup>19</sup> Tamże, pismo z 14 listopada 1899 r. wysłane o. Lwu Goworskiemu od proboszcza cerkwi w Lewszowie k. Swisłoczy o. Włodzimierza Kaczałowicza.

<sup>20</sup> Tamże, *Метрическая книга о умерших...* z lat 1866-1876, k. 26; LEV 1870, s. 917.

<sup>21</sup> Tamże.

<sup>22</sup> Tamże, *Klirowaja Viedomost'* z 1885, k. 2.

<sup>23</sup> o. J. Bren, *Особенности...*, s. 4.

<sup>24</sup> Archiwum Parafialne w Dubiczach Cerkiewnych, *Метрическая книга Дубичской приходской св. Покровской церкви о родившихся, бракосочетавшихся и умерших за 1865, 1866, 1867, 1868 и 1869 годы.*

<sup>25</sup> AP w Szczytach, *Klirowaja Viedomost'*... z 1909, k. 4-5.

<sup>26</sup> Tamże, *Klirowaja Viedomost'*... z 1915, k. 4.

<sup>27</sup> Tamże, *Klirowaja Viedomost'*... z 1899, k. 4.

<sup>28</sup> LEV 1894, s. 119.

<sup>29</sup> AP w Szczytach, *Klirowaja Viedomost'*... 1909, k. 5.

<sup>30</sup> Relacja Olgi Siemieniuk z d. Stanisławiuk z Krzywej, ur. w 1917 r.

<sup>31</sup> *Viestnik Prawosławnoji Mitropolii v Polsze* 1924, nr 5-6, s. 1; tamże 1924, nr 8-9, s. 2, *Klirowaja Viedomost'* cerkwi w Szczytach z 1933 r.

<sup>32</sup> G. Sosna, *Kościół prawosławny na Białostoczczyźnie w ocenie władz II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów. Sytuacyjne sprawozdania UW w Białymstoku z lat 1928-1939*, Ryboły 1991, s. 42; Ostatni wpis o. Benedykta w księdze badań przedślubnych cerkwi w Szczytach pochodzi z 1 lipca 1934 r. [w:] AP w Szczytach, Księga badań przedślubnych z lat 1931-1951, k. 47; (Nekrolog): „Журнал Московской Патриархии” 1979, nr 11, s. 39. W latach 1936-1958 o. Benedykt Tomaszewski służył w różnych parafiach diecezji wołyńskiej. Od 1937 r. posiadał godność ihumena, a od 1941 – archimandryty; w 1958 r. z powodu choroby przeszedł w stan spoczynku, zamieszkując w mieście Dubno k. Równego. Zmarł 17 grudnia 1978 r. w wieku 92 lat.

<sup>33</sup> O. Mikołaj Skabałanowicz ze Szczytów był przeniesiony na stanowisko pomocnika proboszcza parafii w Milejczycach z obowiązkiem obsługiwania filii nieetatowej w Sasinach; od maja 1935 r. pełnił obowiązki duchownego cerkwi w Żerzyczach; zmarł w 1942, pochowany w Warszawie na Woli.

<sup>34</sup> „Voskresnoje Cztienje” 1934, nr 30.

<sup>35</sup> Ojciec Włodzimierz Drużyłowski był zięciem wybitnego duchownego o. Flora Sosnowskiego, swego czasu ściśle związanego ze Szczytami; o. Witalij Borowski



- do 1943 r. był na parafii w Sokółce, gdzie został rozstrzelany przez hitlerowców; por. J. T. Wilczur, *Polski Kościół Prawosławny na hitlerowskim stosie*, „Tygodnik Podlaski” 1984, nr 39, s. 6; o duchownym również [w:] „Voskresnoje Cztenije” 1932, nr 14; „Wiadomości Metropolii Prawosławnej w Polsce” 1939, nr 1, s. 2; tamże 1939, nr 12, s. 1.
- <sup>36</sup> AP w Szczytach, *Klirowaja Viedomost’* 1936; „Viedomosti Pravosławnoj Mitropolii w Polsce” 1924, nr 12-14, s. 11; „Voskresnoje Cztenije” 1931, nr 40, tamże 1932, nr 46.
- <sup>37</sup> AP w Szczytach, *Klirowyje Viedomosti* 1943, 1948, 1950; (Nekrolog) „Cerkownyj Viestnik” 1979, nr 9, s. 30-31; na parafii w Lewkowie był w latach 1951-1960, potem służył kolejno w: Ostrowiu k. Krynek (1960-1969), Nowym Dworze (1969), Królowym Moście (1969-1971), Zabłudowie (1971), Topilcu (1971), Kozanach (1971), Nowym Dworze (1971) i Kruszynianach (1972-1978); pochowany przy cerkwi w Kruszynianach.
- <sup>38</sup> O. M. Krukowski, *Памяти протоиерея Николая Кульчицкого*, „Cerkownyj Viestnik” 1960, nr 3-4, s. 47.
- <sup>39</sup> Od 1996 r. o. Józef Wojciuk jest proboszczem parafii w Werstoku dekanatu kleszczelowskiego.
- <sup>40</sup> Ojciec Jan Antiporowicz pozostawił po sobie interesującą kronikę cerkwi w Tokarach, która we fragmentach była publikowana w: „Przegląd Prawosławny” 2004, nr 7, 8; w czasie bytności w Tokarach o. Jana Antiporowicza w miejscowej cerkwi dokonywało się wiele cudów; Nekrologi o. Włodzimierza Antiporowicza [w:] „Cerkownyj Viestnik” 1987, nr 1, s. 87; „Tygodnik Polski – Tygodnik Podlaski” 1987, nr 3, s. 6.
- <sup>41</sup> AP w Szczytach, *Wykaz kleru cerkwi Ścięcia głowy św. Jana Chrzciciela wsi Szczyty-Dzięciółowo... sporządzony w 1984 roku*.
- <sup>42</sup> M. Bołtryk, *Spracowane dłonie ojca Michała*, „Przegląd Prawosławny” 1997, nr 10, s. 4-5.
- <sup>43</sup> AP w Szczytach, *Klirowaja Viedomost’* z 1938 r.
- <sup>44</sup> Tamże, *Klirowaja Viedomost’* z 1943 r.; po wyświęceniu na duchownego o. Leonidas Czystowski był proboszczem cerkwi w Grzybowskiźnie, pomocnikiem proboszcza w Tokarach, proboszczem w Sasinach, Kuraszewie, Grodzisku oraz znowuż w Sasinach, gdzie w 1985 r. odszedł w stan spoczynku; pochowany jest przy cerkwi w Szczytach.
- <sup>45</sup> D. Fionik, *Duchowe wieczory w Bielsku*, „Przegląd Prawosławny”, nr 1, 2003.
- <sup>46</sup> AP w Szczytach, *Klirowaja Viedomost’* z 1847 r.
- <sup>47</sup> Tamże, *Klirowaja Viedomost’* z 1852 r.
- <sup>48</sup> Tamże, *Klirowaja Viedomost’* z 1859 r.
- <sup>49</sup> Tamże, *Klirowaja Viedomost’* z 1899 r.
- <sup>50</sup> Tamże, *Klirowaja Viedomost’* z 1909 r.; *Prygowor* z 22 listopada 1909 r.; na dokumencie podpisały się 53 osoby, biorące udział w głosowaniu, 17 z nich były niepiśmienne.



*Aneks I*

***Hołody i Krzywa w lustracji  
starostwa bielskiego z 1628 roku***

W Archiwum Głównym Akt Dawnych w Warszawie w dziale XVIII Metryki Koronnej, pod sygnaturę, 64, przechowywany jest fragment lustracji starostwa bielskiego z 1628 r. Jego odnalezienie nastęrcza pewnych trudności, gdyż pod jedną sygnaturą znajduje się tu kilka różnych dokumentów. A są to lustracje: województwa rawskiego na Mazowszu, starostwa drohiczyńskiego z 1570 r., województwa podlaskiego z 1576 r. oraz województwa podlaskiego z 1664 r. Dopiero na końcu dokumentu, w najmniej oczekiwanym momencie ujawnia się fragment interesującej nas lustracji. W odróżnieniu od pozostałych, nosi ona jednak inny charakter. Lustracje starostwa bielskiego, zawarte w rękopisach z 1576 i 1664 r. to ogólne, gospodarcze opisy miast, folwarków i wsi. Dokument z 1628 r. jest natomiast dokładnym spisem właścicieli gruntów w danych wsiach.

Lustracja z 1628 r. zachowała się, niestety jedynie w niewielkim fragmencie, w sygnaturze obejmującym strony 733-744. Opisane są tu wsie, należące do folwarku Użyki z następujących wójtostw: Zubowskiego (Zubowo, Pilipki, Knorozy), Krzywiatyckiego (Krzywa, Pasyнки, Rakowicze) oraz Hołodowskiego (Hołody). Nie ma natomiast opisów dwóch innych wsi, należących do ostatniego z wójtostw: Kottów i Saków, ponieważ rękopis na Hołodach się urywa.

[s. 743]

## Wojtostwo Hołodowskie, wieś Hołody, włók 60

### Połać społadnia

1. pusta Deniszowska bez budynku... 1
2. pusta... 0,5  
Owton Kozienia iarzina... 0,25  
Hryc iarzina... 0,25
3. Maxim Hadko... 1
4. Maxim iarzina... 0,25  
Olexina wdowa... 0,5  
Timosz Iwacowicz... 0,25
5. Stepan Fumeylik... 0,5  
Ochrem... 0,25  
Tenże iarzina... 0,25
6. Jarmoc Kozienia... 0,25  
Wakuła... 0,25  
Maxim... 0,25  
Iarzina... 0,25
7. pusta... 0,25  
Olifer iarzina... 0,25  
Pusta... 0,25  
Staś Siodlarz... 0,25
8. Stefan Jadyka... 1
9. Pusta Dawidowska bez budynkow... 0,25  
Martin Kozik... 0,5  
Pusta... 0,25
10. Woytowskich włók... 2
12. pusta... 1
13. pusta... 1
14. Lewon Tarasenia... 0,25  
Panas iarzina... 0,25  
Stepan jadyka iarzina... 0,25  
Pawluk iarzina... 0,25
15. Wasil wolny smug... 0,25  
Juchim Karasenia... 0,25

- Iwan baran... 0,25  
Wasko Chruszcz... 0,25
- [s. 744]
16. Olifer Samak... 0,25  
Wakuła iarzina... 0,25  
Horbacz... 0,5
17. Omelan Momicky... 0,25  
Tenże iarzina... 0,25  
Herman Sycz... 0,25  
Konon Sycz... 0,25
18. Olisey s Parcewa... 0,25  
Ochrim... 0,25  
Serhey... 0,25  
Choman s Parcewa... 0,25
19. Makar Semenow 0,25  
Jakim Demiotow... 0,25  
Chwedor... 0,5
20. Pawluk Hluc... 0,5  
Nicefor s Parcewa... 0,5
21. Andrzej Rzeznik... 0,25  
Wasko s Parcewa ozimina... 0,25  
Lukian... 0,25  
Tenże ozimina... 0,25
22. Chwedor Hapunowicz... 0,75  
Petrasz ozimina... 0,25
23. Hric Worony... 0,25  
Stefan Jadyka... 0,25  
Olifir s Parcewa... 0,25  
Połuan... 0,25
24. Włok pustych... 1

### **Połąć spółnoczy**

25. Woyta włok... 3
28. Arnisz s Parcewa... 0,25  
Ostasz Woytowicz... 0,75
29. Mikołay Timoszew... 0,25

- Timosz Woytowicz... 0,75
30. Andricz Kacow... 0,25  
Jakim.. 0,75
31. Tenże... 0,5  
Jadwiga... 0,25  
Andrzej Rzeznik... 0,25
32. Hurin... 0,25  
Jacko Horbacz... 0,5  
Kondrat... 0,25
33. Kondrat Kozoł... 0,25  
Swirid s Parcewa... 0,25  
Chwedor Hieczenia... 0,25  
Hric Weroby... 0,25
34. Mikołay... 0,5  
Wasko Korasz... 0,5
35. Anchim... 0,25  
Pawluk Hlut... 0,25  
Hayduk... 0,5
36. Hayduk... 0,5  
pusta... 0,5
37. Maxim s Parcewa... 0,25  
Jacko iarzina... 0,25  
Martin połka zdun... 0,25  
Stecko Litwin... 0,25
38. Tenże... 0,25  
Mic Lysy... 0,25  
Wasko Rekun... 0,5
39. Dawid Szewczyk... 0,5  
Lukian Czaykowien... 0,25  
Michałko... 0,25
40. Lewon... 1
41. Matfiej... 0,25  
Olexa Pacenia... 0,25  
Jakim Weroby... 0,25  
Pusta... 0,25
42. pusta włok 1
43. Trochim 0,5

- Mic s Parcewa 0,25  
Timosz Koleszko... 0,25  
44. Maxim Pacenia... 0,66  
HricWeroby... 0,33

[s. 740]

## Wieś Krzywa, włók 32

### Połać spulnoczy

1. pusta bez budynkow 0,16  
Ihnatowicz 0,33  
Sidko Olexicz 0,25  
Demiancza 0,08  
Anchim Woloska 0,08
2. Hayduk 0,5  
Wawrzen 0,25  
Jaroc 0,25
3. Jaronima 0,5  
Sidko 0,5
4. Sidko 0,25  
Suprun Dolinka 0,25  
Kuzma 0,08  
Matficy 0,25  
Pawluk Dudeyko 0,16
5. Andrzey Zaszapko 0,25  
Szednitcza 0,25  
Tenże Ostapko 0,16  
Martin 0,16
6. Hayduk 0,5  
Tichon 0,08  
Hrynkowa wdowa 0,25
7. Semion Hrynienia 0,33  
Martin 0,25  
Onac 0,08  
Chroc y Wasko 0,25
8. Olexa Makacik 0,25



- Androcicha 0,25  
Lukasz Monkowicz 0,25  
Serhey 0,25
9. Moysey Baryło 0,25  
Simon 0,08  
Harasim Kowal 0,08  
Androcicha 0,25  
Androcicha 0,25
10. Chwedor Kozołko 0,16  
Łukian Bednarz 0,16  
Andrzej Szedzolik 0,16  
Stasz Sotanicz 0,25  
Oxiuta 0,25
- [s. 741]
11. Tenże Oxiuta 0,25  
Kasyan y Dudeyko 0,25  
Kondrat Sackwa(?) 0,25  
Kuriło y Beziuk 0,25
12. Meń 0,16  
Kowal 0,16  
Jarosz 0,33  
Hawriło 0,16  
Zinko Żuk 0,16
13. Martin Żuk 0,25  
Olexy 0,25  
Pilip 0,25  
Onac Tur 0,08  
Andrzej 0,16
14. Anchim Owerkowicz i Chwiedor 0,25  
Sawko y Hawriło 0,16  
Pilip Zagonow 0,33  
Ustian Chwedor 0,25  
Iwan Hryszkowicz 0,25
15. Ustian 0,16  
Bezuk 0,16  
(...) Zayko 0,33  
Hric Hley Lawnik 0,33

16. Wasil (...) 0,16  
Woyt 0,16  
Anchim Sklarz 0,16  
Manowina 0,33  
Iwan Motczon 0,16
17. Bezuk 0,5  
Iwan Surelik 0,08  
Iwan Hreszkowienia 0,08  
Wasko y Chros 0,08  
Sak 0,25
18. Andrzej 0,25  
pusta 0,5  
Ostapko Jarzina 0,08  
Trochim Micko 0,08
19. Hayduk Bezuk 0,25  
Woyt 0,75
20. Tenże (wójt) 0,25

### **Połać społudnia**

21. Androc Hayduk 1
22. Martisz 0,25  
Anchim 0,25  
Niewosa (?) 0,5
23. Iwan Szepelik 0,25  
Pawłuk 0,25  
Hawiło 0,25  
Radko 0,08
24. Kowal 0,25  
Wasko Bobka 0,25  
Timosz 0,25  
Anchim 0,25
25. Androcicha 0,5  
Woyt 0,5
26. Woyt 1
27. Woyt 0,16  
Martin Zagonow 0,33

- Nikon 0,25  
Semion 0,08  
Androc 0,08  
Martin 0,25
28. Andrzej Jerem 0,33  
Piestasz (?) Hayduk 0,16  
Matfey 0,25  
Andrzej 0,25
29. Martin 0,25  
Jaronima 0,25  
Androc Hrebenka 0,08  
Kaliszuka 0,25  
Pietrasz 0,08
30. Lukina Choćko 0,33  
Ostasz (?) 0,16  
Kuzma 0,16  
Anchim 0,16  
Nazarcza 0,16
31. Jaronima 1  
Olisiew 0,33
32. Sidkowa zagonow 3  
Loszak 0,25  
Onac zagonow 3  
Omelan 0,2

Źródło: *Archiwum Główne Akt Dawnych, MK dz. XVIII, sygn. 64.*

*Aneks II*

*Akta wyświęcenia cerkwi i erygowania  
parafii w Szczytach, 1785*

1.

**Ojciec Antoni Przybyszewski wyświęca cerkiew w Szczytach,  
31 październik 1785 r.**

Antoni Przybyszewski Archidyakon Katedralny Namiestnik w Rządach Duchownych i Official Brzeski i przez Podlasie Generalny Proboszcz Szereszewski

Wszem w obec i każdemu z osobna komu o tym wiedzieć należy, lub będzie należało, a mianowicie Przewielebnym XX Dziekanom, Wielebnym XX Parochom Wikaryuszom Przełożonym i innym kapłanom Świeckiego i Zakonnego duchowieństwa czyniemy wiadomo iż gdy Wielmożny ... Pan Jan Wegierski Szambelan JK Msci Maiętności Dzieciółowa i Szczytow Dziedzic i Aktualny Possesor Duchem Nabożeństwa wzruszony, niemałym kosztem Cerkiew na mieyscu niegdys Pogrzebow ciał zmarłych wiernych Chrystusowych, przy Dziezdzicznejey wsi swoiey Szczytach zwaney postawił i tąż Cerkiew na oddzielną Parochialną przy nadaniu do niey należytey dla sustentacyi Parocha Exdotacyi, ufundować zamyślił, za straszne ofiary sprawować, Sakramenta S.S. administrować, i inne obrzędy cerkiewne sprawować pozwolili. My do takowych żądań iako sprawiedliwych nakłonieni, a bardziey zawdzięczając wielką ten Chwale Pana Boga Hoyność, i przychylność Wielmożnego Fundatora, Sami osobą naszą na mieysce ziechaliśmy, a znalazzy Cerkiew przy wsi Szczyty zwaney, dosyc pięknie i przystoynie postawioną, w ołtarzu, srebra, dzwony i inne

potrzeby wewnętrzne i zewnętrzne hojnie od Fundatora opatrzoną, do Benedytcy Oney przystąpić umyśliliśmy. Takż zebrawszy Poczec Duchowieństwa do takowego Aktu potrzebny, na dniu dwudziestym osmym mca pazdziernika roku teraz idącego, zacząwszy w naszej osobie Ceremonie święcenia Cerkwi, i też podług obrzędku Cerkwi S. Wschodney ciągem dokonywując, położywszy na ołtarzach w niey podniesionych konsekrowane Antyminy, nayprzed Wielebnemu Xiędzu Mikołajowi Michniakiewiczowi Klenickiemu Parochowi Mszy S. odprawienie, i Nayswiętszey Eucharystyi Sakrament założenie zlecieliśmy. Sami zaś w tymże ciągu smętarz na pochowanie ciał zmarłych wiernych Chrystusowych poświęciwszy odprawieniem Mszy Świętey spiewaney i dalszych Ceremonii dokończeniem w asystencyi licznie zgromadzonego duchowieństwa tenże Akt solennie dokończyliśmy, i wszystkim kapłanom, by iednak ciż prawnym sposobem od ołtarza utrzymami nie byli, w teyże Cerkwi obrzędku tak Łacińskiego iako y Greckiego Katolickiego, na położonych Antyminsach konsekrowanych Mszy Świętych celebrowanie, sakramentow administrowanie i inszych obrzędow cerkiewnych sprawowanie władzą naszą namiesniczą pasterską pozwoliliśmy.

Dan w Dzieńciółowie dnia 31 października 1785 roku.

Antoni Przybyszewicz, Archidiakon i official

## 2.

### Akt erygowania parafii w Szczytach, grudzień 1785 r.

Actum in Curia Regia Branscensi Feria Terta in Ciggilia Festi Sancti ... Apostoli suticet Die Vigesima Mnesis Decembris Anno Domini Millesimo Septingentesimo Ostuagesimo Zwinto

(...) Przed Wielmożny w Bogu Nayprzewielebniejszy Imc Xiędzem Antonim Przybyszewiczem Archidyakonem Katedralnym, Namiestnikiem w Rządach Duchownych, Officyałem Brzeskim, u w Podlasiu Generalnym, Proboszczem Szereszewskim. Stanąwszy obecnie urodzony Jozef Lewicki Wielmożnego Jmci Pana Jana Walentego Węgierskiego Szambelana Jego Krolewskiey Mości pryncypalnego aktora Plenipotent na terminie dzisiejszym ex Pitera Anne debita, iako się pokazał execita, przypadłym, contumaciom wszystkich i każdego Prawo i interesowanie się iakowe do okoliczności ni-

żey wyrażonych mających, lub mieć pretendujących Pozwanych quatenus niestawiających accusant et in corum contumaciam pokładając Dokument Funduszu oryginalnego przez Wielmożnego Pryncypała swojego w roku teraznieyszym dnia dwudziestego pierwszego listopada, według nowego kalendarza ręką własną pisany, podpisany, i przycisnieniem Pieczęci wzmocniony. Przyznanie tegoż Dokumentu na Fundusz Cerkwi we wsi Szczytach nowo wystawioney, w grodzie Branskim w piątek w sam dzień Świętey Katarzyny Panny u Męczenniczki, to iest dnia dwudziestego miesiąca listopada, w roku teraznieyszym, przez tegoż Wielmożnego Pryncypała swojego uczynione, y xięgę Inwentarz Cerkwi w Dobrach Dzieciolowo Szczyty ufundowaney, grunta, place, budowle y ruchomość cerkiewną opisuiący, ręką Samego Fundatora spisana, i podpisana, w aktach Grodzkich Branskich oblatowana. Też Cerkiew we wsi Szczytach zwaney przez Wielmożnego Pryncypała swojego de nowa radue wystawiona, należycie y podług Prawa exdotowaną za parochyjalną oddzielną uznać Fundusz przez tegoż Wielmożnego Pryncypała, dla teyże Cerkwi uczyniony, przed aktami Grodzkimi Branskimi przyznany, dopuścić, tenże za wieczysty uznać, wsie Szczyty y inne poblizsze, iakto Hołody y Krzywa, za parochyjalne tey Cerkwi uznać, y do niey nazawsze przyłączyć. Parochom do których też wsie do tychczas Prawem Parochyi należały, w wtrącania się dalszego do tychże wsi zakazać, y co Prawo y Sprawidliwość będą kazały decydować, y adeter mianować debita cum unstantia upraszał.

W obecności Wielebnego Xiędza Grzegorza Paiewskiego Parocha Orlanskiego stawaiącego salvis ae protestando ac. Ponieważ Cerkiew przez Wielmożnego Kollatora y Fundatora w Parochyi do tychczas Cerkwi Orlanskiej iest wystawiona y ufundowana przez co in iuribus Parochialibus Cerkiew Orlanska uszczuplona być musi, przed też Cerkiew w Szczytach nowo wystawioną za filialną cerkwi orlanskiej uznać, lub część od Funduszu Orlanskiego. Podatkow opłacać się zwykłych do Funduszu Cerkwi w Szczytach ufundowaney proporcjonalną przyłączyć upraszaiącego.

W obecności także Wielebniejszego Xiędza Mikołaiia Odelskiego Instruktora Dekanatu Bielskiego Parocha Czyżewskiego stawaiącego salvis ae ac protestando. Ponieważ każda erekcyja dział się powinna bez pokrzywdzenia innych Cerkwi Parochyjalnych wzięciem

zaś parochyi od innych Cerkwi, wymuie się po części pożytkow tak Rządóm Cerkwi iako in juribus stola, iako y samym Cerkwióm w opatrzeniu światłem y prowidowaniu w reparacyach. Przeto wioskę Krzywa zwaną, do tąd do swoiey Cerkwi Czyżewskiej jure parochialitatis utrzymać upraszaiącego. Ex adverso urodzony 2ui Supra Plenipotent, że bliskość y przyległość Ludowi, a ztąd łatwość w odbieraniu usług Duchownych, y przyjmowaniu Sakramentow Świętych, iest sprawiedliwą przyczyną aplikowania Parochyi, mieyscom y Świątnicom poblížszym, iż takowe aplikowanie było y iest zawsze podług Prawa w mocy Biskupow y ich urzędow, y że w tey miere użyteczność samiz biskupi y Ich Urzędy mieć powinni unosiła. A gdy to iest oczewista, że wioska Krzywa zwana, do tych czas Cerkwi Czyżewskiej Parochyalną, od Czyżow iest prawie na mile odległą, do Cerkwi zaś w Szczytach nowo przez Wielmożnego Pryncypała swoiego wystawioney y ufundowaney nayblížey, bo na pół Cwierci mile, wioska zaś Hołody zwana, do cerkwi Bielskich których do tych czas była Parochyalną więcey iak na mile iest odległą, do Cerkwi zaś Szczytowskiej także o puł cwierci mile przyległą. Tudzież ponieważ opatrywanie światłem lub iałmożnami, na reparacyą Cerkiewną każdego iest akt dobrej woli nie zaś z przymusu. Przeto wniesieniom Wielebniejszego stawaiącego locum non epe uznać, replikował, y iako wyżey dopraszał się.

Wielmożny w Bogu Nayprzewielebniejszy Imć Xiądz Archidyakon Katedralny, Namiesnik, w Rządach Duchownych Officyał Brzeski y w Podlasiu Generalny, 2ui supra sedens ac auditis as zapatrzywszy się na Fundusz przez Wielmożnego Findatora in Resis Cerkwi w Szczytach nowo wystawiony uczyniony, y po przeczytaniu Dokumentow teyże Cerkwi służących oraz y (...) przez Przewielebnego mieysca Dziekana, z zlecenia urzędu swoiego czynioney, tenże Fundusz podług tenoru jego dopuścił y za wieczysty mieć chciał. Cerkiew we wsi Szczytach de nova Radcie wystawioną za Parochyalną oddzielną uznał. Wsie Szczyty, Hołody y Krzywą, iako do teyże Cerkwi nayblížsze y naysposobniey od Parocha tey dozierane sakramentami y naukami nayłatwiey opatrywane być mogące do teyże Cerkwi aplikował y za parochyalne na zawsze przyłączył. Z wtrącania się do nich parochom do których też wsie, do tychczas prawem Parochyi należały zakazał. Prezentowania do Cerkwi w Szczytach nowo ufundowaney osobę za Parocha Wielmożnemu Fundatorowi y Kollatorowi



moc dał. A tym czasem w Rząd y administracją też Cerkiew Wielebnieyszemu Xiędzu Mikołajowi Odelskiemu Instruktorowi Dekanatu Bielskiego wryczył, y Teyże podanie Przewielebnemu mieysca Dziekanowi salva iednak instentatione idenca et honesta, tak administratora, iako y maiącego bydź do tey Cerkwi Parocha, iako ieszcze żżadnych prowentow nie maiącey do czasu zasianey ozimey, y maiącey się zasiać jarzynney, zebraniu ... przez Wielmożnego Ey Fundatora subministranda .... zalecił. Praz gdyby budynek dla mieszkania czeladzi Parochowi potrzebny był wystawiony, y ogrodzenie pierwiastkowe zupełnie dokąnczone dopełnione było, żądał.

Co się dotycze Pretensyi umnieyszenia Podatkow od Wielebnego Xiędza Parocha Orlanskiego uniosionej, te umiarkowanie Przewielebnemu mieysca Dziekanowi zostawił a ni Czasu nieumiarkowania w dalszy Czas sądowi swemu zachował mocą dekretu nienieyszego (...)

Podpis: Lorrexii Wnorowski (Brańsk), pieczęć z herbem

Źródło: Archiwum Parafialne w Szczytach



*Aneks III*

***Wykaz gospodarzy i ich uposażenie ziemskie we wsi  
Hołody, Krzywa, Szczyty Dzieciotowo i Szczyty  
Nowodzeory, 1878***

**Вопросные листки о населенных пунктах пасынковской волости  
бельскаго уезда, 1878**

*[к. 1]*

**Голодовское общество, д. Голоды, б. государственные крестьяне**

Николай Багинский 14,54  
Радивон Григорук 14,48  
Павел Василюк 14,54  
Григорій Раецкий 14,52  
Тимофей Багинский 14,56  
Иван Петровский 14,52  
Феодор Григорук 14,51  
Максим Панасюк 14,57  
Василий Григорук 14,50  
Семен Станиславюк 14,58  
Капитон Магрук 14,55  
Иван Кудерский 14,59  
Панфил Яконюк 14,55  
Феодор Романюк 14,63  
Леон Василюк 14,60

Денис Павлючук 14,63  
Андрей Кудерскій 14,64  
Клим Иванюк 14,66  
Степан Романюк 14,66  
Фома Кудерскій 7,42  
Степан Олесюк 7,82  
Константин Григурок 7,64  
Нестер Олесюк 7,61  
Данил Скупневскій 7,68  
Григорій Ваислюк 7,58  
Яким Петровскій 7,68  
Матфей Ярошук 0,15

Отставные и безсрочно-отпускные солдаты из местных государственных крестьян:

Лука Онхимюк 14,60  
Омелян Жиковскій 0,40  
Лика Иванюк 0,5  
Петр Иванюк 0,60

Сверх того земель предоставленныхъ въ распоряженіе всего сельскаго общества: пастбища отведеннаго в надел целому селенію не исключая огородников и отставных солдат — 278,7

Итого: 800,7 десятин

*(W Hołodach jest 58 domów, 280 mężczyzn i 318 kobiet; wspólnie z Ogrodnikami jest 1243,68 dziesięcin ziemi, w tym 756 ornej; we wsi jest społeczny spichrz drewniany i karczma żydowska Anny Gutwach)*

[к. 28]

**Кривское общество дер. Кривая б. государственные крестьяне**

Василій Кулетинскій 14,71  
Петр Башун 14,71  
Иван Романюк 14,66  
Филип Покинсьоха 14,71  
Герасим Мисеюк 11,22  
Роман Романюк 14,71  
Онуфрій Яконюк 14,71

Яков Миронюк 14,71  
Патрикей Игнатюк 21,70  
Григорій Михалюк 14,66  
Оксентій Кравчук 14,71  
Семен Станиславюк 14,71  
Прокоп Шадайка 14,45  
Фома Яконюк 14,71  
Павел Назарук 14,71  
Яков Голіонка 14,66  
Яков Безюк 14,68  
Степан Юшук 14,72  
Парфен Данилюк 22,07  
Максим Романюк 14,71  
Григорій Осипюк 14,71  
Северіян Емелюк 14,71  
Яков Онуфріюк 14,71  
Игнатій Борисюк 14,71  
Яков Сахарчук 14,67  
Филипп Семенюк 14,71  
Юрій Голіонка 14,73  
Осип Станиславюк 14,71  
Александр Юшук 14,49  
Яков Назарук 29,43  
Омелян Голіонка 22,07  
Демян Безюк 21,69  
Андрей Стрельчук 18,21  
Лука Романюк 22,07  
Игнатій Назарук 14,71  
Омельян Сахарчук 14,70  
Иван Якимюк 14,72  
Андрей Безюк 14,71  
Иван Петручук 21,70  
Константин Безюк 21,70  
Филип Кондратюк 14,71  
Дмитрій Сахарчук 14,71  
Павел Станиславюк 14,71  
Филип Березовскій 14,71

Иван Осипюк 7,37  
Фома Кондратюк 14,71  
Яким Романюк 14,71  
Филип Безюк 21,70  
Дмитрій Семенюк 21,70  
Антон Безюк 14,71  
Андрей Ющук 7,19  
Иоаким Яконюк 0,75  
Осип Шадайка 7,23

Отставные и безсрочно-отпускные солдаты из местных государственных крестьян

Филип Березовский 0,74  
Илиан Михалюк 0,74  
Григорій Романюк 0,72

Сверх того земель доставленных в распоряжение всего сельского общества отведенного в надел целому селению не исключая огородников и отставных солдат: 103, 8 д.

Итого: 927, 4 д.

*(we wsi jest 202 mężczyzn i 196 kobiet, którzy mieszkają w 67 domach; jest 927, 4 dziesięcin ziemi, w tym 700 ornej, jest społeczny spichrz drewniany i karczma Rachmela Waldmana)*

[к. 51 ]

### **Шитовско-Денделовское общество с. Шиты-Денделово**

Крестьяне собственники  
Иван Якимюк 11,200  
Спиридон Якимюк 11,200  
Феодор Савицкий 11,200  
Фома Шарало 11,200  
Алексей Андреюк 11,200  
Степан Сахонюк 11,200  
Иван Микицюк 11,200  
Венедикт Выкалюк 11,200  
Дмитрій Микицюк 11,200

Іозефат Стелецкій 3  
Константин Панасюк 3  
Яков Крук 3  
Александр Пасынюк 3  
Радивон Максимюк 3  
Адам Мельничук 3  
Онуфрій Витерскій 3  
Максим Бамота 3  
Филип Качановскій 3  
Гиліярій Остапчук 3  
Лаврентій Качан 3  
Феодор Ковальскій 3  
Антон Жменка 3

Итого: 138 д. 1800 с.

Показанная земля наделена крестьянам люстрацією и представлена на выкуп

*(62 mężczyzn i 86 kobiet)*

*[к. 54 ]*

**Щитовское Новодворское общество д. Щиты Новодворы крестьяне  
собственники**

Василій Качановскій 11,200  
Максим Семенюк 11,200  
Семен Сахаревич 11,200  
Семен Крук 11,200  
Герасим Крук 11,200  
Степан Сахаревич 11,200  
Леон Сахаревич 11,200  
Даніил Лядек 11,200  
Лука Витковскій 11,200  
Іозефат Шарало 11,200  
Петр Жменька 11,200  
Тимофей Артемюк 11,200  
Степан Трохимюк 11,200  
Клеменс Качановскій 11,200



Андрей Воскулик 11,200

Петр Жменька 11,200

Иван Пасынюк 11,200

Клементій Романовскій 3

Антон Митковскій 3

Павел Сахаревич 3

Иван Митковскій 3

Пастбищ 24 д. 1557 с.

Итого: 257 д. 757 с.

Показанная земля наделена крестьянам люстрацією и представлена на выкуп

Źródło: *Nacjonalny Historyczny Archiw Białarusi w Grodnie*, F. 14, 1, 153.

#### *Aneks IV*

### *Postanowienie zebrania wiejskiego gospodarzy wsi Krzywa o zatrudnieniu na następnym okresie Jerzego Juszczyka jako nauczyciela szkoły cerkiewno-para-fialnej, 20 września 1896 r.*

#### **Приговоръ крестьянъ Кривскаго сельскаго общества дер. Кривой**

1896 года сентября 20 дня. Мы, ниже подписавшіеся крестьяне Бельскаго уезда, Пасынковской волости, дер. Кривой отъ 72 дворовъ въ числе 61 наличныхъ человекъ были собранны на сельскій сходъ совместно съ нашимъ сельскимъ старостою имели разсужденіе отомъ. Желая дабы нашихъ детей грамоте въ нашей Кривской церковно-приходской школе какъ и до сихъ поръ. И посовѣтовавшись между собою условили учителемъ для нашей школы крестьянина Пасынковской волости дер. Кривой Георгія Ющука, что онъ поведенія хорошаго и уже обучалъ детей грамоте въ продолженіи четырехъ летъ сознаниемъ учительскаго дела. А потому единомышленно приговорили назначить жалованіе учителю Георгію Ющуку со всехъ посещающихъ мальчиковъ и девочекъ наше училище двадцать шесть рублей. А деньги слѣдующыя учителю Ющуку поручаемъ собрать съ крестьянъ нашему сельскому старосте и таковыя вручить Г. Ющуку по окончаніи учебныхъ занятій.

1е А также мы крестьяне обязуемся высылать своихъ детей отъ 7 до 12 летъ безъ отлагательно.

2е Если мальчикъ или девочка поступить въ нашу Кривскую Церковно-Приходскую школу и поучиться одинъ день, а после не будетъ посещать оной, то родители этихъ мальчиковъ и девочекъ должны уплотить учителю

за целый годъ по ращету сельскаго Старосты и всего общества. В томъ расписуемся: Тихонъ Романюкъ, Симеонъ Качановскій, Аксентій Кравчукъ, Иосифъ Шадойка, Адамъ Михалюкъ, Еремей Данилюкъ, Северіанъ Иванюкъ, Іаковъ Онофріюкъ, Андрей Ющукъ, Іаковъ Станиславиюкъ, Иванъ Ющукъ, Иванъ Сахарчукъ, Андрей Безюкъ, Петръ Романюкъ, Кондратій Сахарчукъ, Фома Кондратюкъ, Иванъ Якимчукъ, Мартинъ Раецкій, Григорій Сахарчукъ, Павелъ Романюкъ, Стефанъ Безюкъ, Иванъ Семернюкъ, Софроній Безюкъ, Романъ Романюкъ, Даніилъ Брезовскій, Еремей Сахарчукъ, Николай Назарукъ, Сидоръ Василюкъ, Иванъ Кравчукъ, Емельян Игнатиюкъ, Максимъ Миронюкъ, Іосафъ Яконюкъ, Петръ Башунъ.

И за неграмотныхъ по ихъ личной просьбе сами за себя расписуемся: П. Безюкъ, Карпъ Осипюкъ, Емельян Б...., Филипъ Назарукъ, Игнатій Романюкъ, Василій Безюкъ, Демьянъ Осипюкъ, Тарасъ Михалюкъ, Георгій Романюкъ, Григорій Назарукъ, Василій Назарукъ, Иванъ Голѣнка, Григори Петручукъ, ..... Назарукъ, Антонъ Безюкъ, Антонъ Станиславиюкъ, Ефремъ Безюкъ, Кондратъ Крукъ, Максимъ Романюкъ, Демянъ Голенка, Стефанъ Романюкъ, Якимъ Кондратиюкъ, Алексій Сахарчукъ, Степанъ Семенюкъ, Феодоръ Романюкъ

(печать) **Кривскій Сельскій Староста Осипъ Голенко**

Ze zbiorów Bazylego Juszczyka z Krzywej

*Aneks V*

*Dane statystyczne o chrztach, ślubach i zgonach  
parafii Ściecia Głowy św. Jana Chrzciciela  
w Szczytach Dzieciotowie*

Rok	Chrzest	Ślub	Zgon	Rok	Chrzest	Ślub	Zgon
1843	48	14	57	1946	24	6	15
1844	40	8	28	1947	20	15	12
1845	45	7	57	1948	33	8	9
1846	33	7	71	1949	21	14	22
1858	38	14	24	1950	25	13	7
				1951	32	7	14
1866			44	1952	12	10	14
1867			31	1953	21	14	9
1868		7	23	1954	20	7	17
1869		14	36	1955	13	8	15
1870			38	1956	24	9	12
1871			31	1957	31	16	17
1872			36	1958	41	16	15
1873			53	1959	26	13	12
1874			39	1960	26	9	12
1875	96	6	30	1961	26	9	10
1876	58	6	30	1962	15	5	10
1877	33	13	26	1963	14	4	10
1878	53	15	36	1964	14	6	15
1879	70	11	29	1965	19	8	14
1880	53	9	48	1966	19	7	16
1881	59	11	45	1967	13	8	9
1882	66	10	62	1968	16	6	9

Rok	Chrzest	Ślub	Zgon	Rok	Chrzest	Ślub	Zgon
1883	61	19	33	1969	14	6	12
1884	54	13	51	1970	12	6	8
1885	75	8	59	1971	11	9	16
1886	56	8	65	1972	16	12	8
1887	83	16	32	1973	13	11	12
1888	63	17	30	1974	10	5	14
1889	61	18	37	1975	14	5	13
1890	78	18	42	1976	7	11	16
1891	60	17	46	1977	12	8	14
1892	60	20	46	1978	14	8	15
1893	84	14	41	1979	13	12	24
1894	68	14	74	1980	7	6	22
1895	81	11	59	1981	4	9	12
1896	91	16	53	1982	12	7	14
1897	64	13	37	1983	13	9	17
1898	70	10	50	1984	12	7	11
1899	83	16	57	1985	8	7	19
1900	80	16	31	1986	6	9	15
1901	75	8	44	1987	4	10	14
1902	82	15	40	1988	5	8	19
1903	76	17	57	1989	8	4	20
1904	75	8	80	1990	6	7	14
1905	67	20	29	1991	8	4	9
1906	87	20	43	1992	5	9	19
1907	85	13	43	1993	6	4	19
1908	64	15	55	1994	9	5	18
1909	77	15	51	1995	6	1	10
1910	98	15	69	1996	4	4	19
1911	79	25	39	1997	5	3	16
1912	78	19	31	1998	3	2	11
1913	57	14	22	1999	4	1	10
				2000	2	2	14
1940	32	4	17	2001	5	-	21
1941	34	7	29	2002	3	1	11
1942	39	11	16	2003	1	3	7
1943	31	9	18	2004	1	2	12
1944	28	3	35				
1945	21	8	14				

## *Aneks VI*

### *Słownik nazw terenowych (mikrotoponimów)*

Nazwy terenowe, zwane przez językoznawców mikrotoponimami są ważnym elementem tradycji historycznej. Możemy w nich odczytać jej język i historię, odtworzyć obraz dawnego środowiska przyrodniczego, przypomnieć o ludziach, którzy niegdyś tu zamieszkiwali. Tak jest też w przypadku terenu parafii szczytowskiej.

Szczególnie bogate, historyczne słowotwórstwo występuje w Hołodach – 45 zarejestrowanych nazw. Wynika to przede wszystkim z mozaiki terenowej, szczególnie w południowej i wschodniej części ich obszaru. Tu dawne mokradła przeplatają się z lasami i zagajnikami, a pola z łąkami i dolinami. Każdy z tych elementów przyrodniczych posiada swoją nazwę. Zachowaniu tradycyjnych mikrotoponimów w Hołodach sprzyjała przeprowadzona dopiero w końcu lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia komasacja gruntów. Ubogi w nazwy jest natomiast obszar na zachód od wsi, porastający lasem państwowym.

Mniej, bo 27 zarejestrowanych nazw, występuje obecnie w obszarze gruntów wsi Krzywa; dawniej niewątpliwie musiało być ich więcej. Można sądzić, że wiele nazw zanikło tu po przeprowadzeniu w 1938 r. komasacji gruntów. Podobnie było w Szczytach; tu zachowane nazewnictwo jest nader ubogie. W Dzięciołowie i Nowodworach udało się zarejestrować jedynie siedemnaście mikrotoponimów. Weźmy jednak pod uwagę, że duże obszary gruntów należały tu do dworów i były tradycyjnie nazywane *Dwuorszczynami*. Ponadto, znaczna część gruntów majątków szczytowskich, znalazła się w wyniku ich wyprzedazy poza obrębem wsi Szczyty.

Najwięcej nazw na interesującym nas obszarze, określa środowisko przyrodnicze (Haj, Hrud, Sinożatki, Rybniki, Voniacze, Hłuch, Liesnaja, Miżydoruoże, Ostruvki, Seredni Korczye); niektóre z nich są pochodzenia bałtyjskiego (Kudryno, Kundrovy Korczye). Osobną ich grupę stanowią ciek wodne i doliny, które stanowią o różnorodności krajobrazu (Kryniczna Dolina, Remez, Lipnik, Smolanka, Kryvaja, Ozarysok). Inne nazwy mówią o działalności człowieka w sferze duchowej i materialnej (Kurhan, Podkurhanie, Carski Hostineć, Żydowski Łużok). Część z nazw kulturalnych powstała w trakcie formowania się stosunków własnościowych (Naddatki, Klin, Uszszy i Szyszzy Ryezki, Szostak). W niektórych mikrotoponimach mamy zapisane imiona byłych właścicieli lub użytkowników gruntów (Syczova Hora, Hryniuszczyna, Klukuvszczyna, Simakuov Łuh, Bychtoruoszczyna, Habrysik, Davidczej Pole). Do tej grupy należą też nazwy zbiorowe, odnoszące się do właścicieli bądź osadników spoza tego terenu, również o międzynarodowej proveniencji (Olendry, Alendruuszczyna, Kacapszczyna).

Jeszcze słów kilka o zapisie językowym. W słowniku zastosowaliśmy dwa warianty zapisu nazw: alfabetem łacińskim oraz cyrylicą. W przypadku tej ostatniej wykorzystujemy zasady pisowni ruskiego języka podlaskiego, opracowane przez mgr. Mikołaja Wróblewskiego, białorusiście, autora fundamentalnego „Słownika języka wsi Chraboły” (od roku 2001 ukazuje się jako dodatek do pisma „Bielski Hostineć”).

## Hołody (*Голоды*)

**Alendruuszczyna (*Ал'ендруушчына*)** – użytki zielone nad rzeką Orłanką, przy granicy z gruntami wsi Ogrodniki i Krzywa; prawdopodobnie niegdyś należały do majątku Szczyty i były użytkowane przez Holendrów; por. nazwa Olendry w Szczytach

**Bábino (*Бабіно*)** – grunty za lasem, na południe od szosy do Bielska; większość uroczyska znajduje się w obszarze gruntów wsi Widowo

**Buor (*Буор*)** – las sosnowy przy drodze do Mikłasów

**Ćwíchowo (*Цвіхово*)** – obniżenie terenowe przy granicy z gruntami wsi Ogrodniki

**Haj (*Гай*)** – łąki na północ od uroczyska Klin

**Horodicki Naddátki (*Городіцкі Наддаткі*)** – pola przy granicy z gruntami wsi Ogrodniki



**Hryniuwszczyzna (Грын'увшчына)** – pole przy granicy z gruntami wsi Parcewa, nazwa pochodzi od imienia Hryń

**Hrud (Груда)** – las przy drodze do Mikłaszów

**Hrudok (Грудок)** – grunty orne na północ od uroczyska Uszszy Ryeżki

**Kacąpszczyzna (Качапшчына)** – użytki rolne, częściowo las na południe od drogi do Hajnówki; w połowie XIX w. zamieszkało tu kilku osadników z głębi Imperium Rosyjskiego, potocznie zwanych kacapami, dziś po osadzie nie pozostało śladu

**Klin (Клін)** – łąki, pastwisko i las na lewo od szosy do Hajnówki, przy granicy z gruntami wsi Szczyty; grunty zakupione w okresie międzywojennym od dworu Szczyty Dzieciołowo

**Kłímova Dolína (Клімова Долина)** – użytki zielone oraz pole przy samej wsi, między szosą do Hajnówki i drogą do Mikłaszów

**Kłúkuvszczyzna (Кл'укувшчына)** – grunty przy południowej połaci wsi

**Krynícia (Крыніца)** – źródło w uroczysku Remez

**Kryniczna Dolína (Крынічна Долина)** – obniżenie terenowe; rozpozyna się na północ od wsi i dochodzi do doliny rzeki Orlanki, rozdziela uroczyska Smołowina i Naddatki

**Lies Kazionny (Ліс Каз'онны)** – las państwowy, największy kompleks leśny na wschód od Bielska Podlaskiego, liczący ok. 200 hektarów; na polanie w południowo-wschodniej części lasu znajdowała się siedziba leśnictwa bielsko-wołodowskiego z kompleksem zabudowań, obecnie leśnictwo Hołody w Nadleśnictwie Bielsk Podlaski

**Metiuonka (Мет'юнка)** – użytki zielone oraz las przy granicy z gruntami wsi Mikłasze; na wschód od drogi Hołody-Mikłasze

**Mikłaszúwskie (Мікляшув'ке)** – grunty wsi Mikłasze w obszarze wsi Hołody

**Naddatki (Наддаткі)** – grunty orne na prawo od drogi do Ogrodnik, przy granicy z tą wsią

**Naddatki Widowskíje (Наддаткі Відовськіє)** – grunty orne przy południowo-zachodniej granicy z obszarem wsi Widowo

**OsuMov Łuh (Осув Лул)** – użytki zielone przy wschodnim skraju lasu wołodowskiego

**Pastúwnik (Пастуwník)** – podmokły teren w centralnej części północnej pierzei wsi; przed I wojną światową zbudowano tu szkołę (stoi do dziś), potem remizę strażacką

**Pohreby (Погребы)** – las przy drodze do Parcewa; według przekazów



196. *Pańska Doroha*, prowadząca przez las *kazionny* koło Hołodów

w tym miejscu grzebano padłe zwierzęta gospodarskie

**Pudbúrje** (*Пудбурье*) – las i pole na wschód od drogi do Mikłaszów

**Rémez** (*Ремез*) – obniżenie terenowe na lewo od szosy do Hajnówki, niegdyś przez cały rok stała tu woda

**Románova Łónka** (*Романова Лонка*) – polana z użytkami zielonymi w środkowej części lasu hołodowskiego; nazwa pochodzi od gajowego Romana Kuderskiego, pochodzącego z Hołodów

**Roukí** (*Роуки*) – obniżenia terenowe wraz z gruntami rolnymi na zachód od drogi Hołody-Parcewo; uroczysko graniczy z gruntami wsi Parcewo

**Rýbniki** (*Рыбнікі*) – użytki zielone na prawo od drogi polnej Hołody – Mikłasze; od północy graniczą z ur. Sinożatki

**Rýbniki** (*Рыбнікі*) – użytki zielone przy północno-zachodniej części wsi, w sąsiedztwie lasu

**Sážuuka** (*Сажуука*) – podmokły teren na zachodnim skraju wsi, po obu stronach drogi do Parcewa, obecnie częściowo zasadzona lasem; niegdyś znajdował się tu staw – sadzawka, o którym wzmiankuje po raz pierwszy przywilej z 1501 r.

**Serédni Łuh** (*Середні Луг*) – podmokły teren na południe od wsi

**Simakuov Łuh** (*Сімакуов Луг*) – podmokłe miejsce na południe od

wsii; nazwa pochodzi od niejakiego Simona, który przy łuhu niegdyś mieszkał w szalasie i pasał gęsi, był chory na nogi; okładając nogi błotem z tego łuhu wyleczył je od dolegliwości

**Sinożatki (Сіножатки)** – użytki zielone oraz las na prawo od drogi po-  
lnej Hołody – Mikłasze

**Smolovina (Смоловіна)** – użytki rolne (pola i łąki) między szosą do  
Hajnowki a uroczyskiem Kryniczna Dolina, przed komasacją o orientacji  
wschód-zachód (od drogi do Ogrodnik do rzeki Orlanki)

**Sýczova Horá (Сычова Гора)** – użytki rolne oraz las na południe od  
drogi do Bielska; najwyższy punkt w obszarze wsi Hołody – 151 m n.p.m.;  
wzmiankowana w dokumencie z 1859 r. (Lustracja majątku Hołowiesk, NHAB  
w Grodnie, 31, 2, 2602)

**Sverkuovka (Сверкуовка)** – las przy drodze Hołody - Mikłasze

**Szlacheckoje (Шл'ах'ецкоје)** – nazwa wzmiankowana w dokumencie  
z 1859 r. (Lustracja majątku Hołowiesk, NHAB w Grodnie, 31, 2, 2602); być  
może chodzi o grunta po prawej stronie drogi do Ogrodnik; już w granicach  
tejże wsi znajduje się tu poletko o nazwie Bojerszczyna

**Szycja (Шыця)** – obszar gruntu między uroczyskami Sverkuovka i Chwo-  
inka

**Szyroki Póplaw (Шырокі Поплав)** – obniżenie terenowe na wschód  
od wsi, przecina szosę do Hajnowki i dochodzi do doliny Orlanki

**Szýrszy Rýezki (Шырсшы Рыезкі)** – grunty orne na lewo od drogi  
Hołody – Ogrodniki

**Svíszczyno (Свішчыно)** – grunty orne na południe od lasu Pohreby;  
dotykają granicy ze wsią Parcewo

**Trybuchowo (Трыбухово)** – dawne bagna na południe od ur. Voniacze

**Uszszy Rýezki (Ушшы Рыезкі)** – grunty orne na zachód od uroczy-  
ska Szýrszy Ryezki

**Viduvszczyna** – grunty orne z zachodniej strony lasu hołodowskiego,  
leżą w granicach wsi Hołody, wzmiankowane w przywileju rozszerzającym  
prawa miejskie Bielska z 1501 r.; w niewielkiej części należały do gospodarzy  
z Hołodów

**Voniácze (Вон'аче)** – dawne trzęsawisko przy południowo-zachodniej  
części wsi, obecnie zmeliorowane

**Za Hrudkom (За Грудком)** – grunty orne przy granicy ze wsią Ogrod-  
niki

**Żyduovski Łuzok (Жыдуовс'кі Лужок)** – nazwa pochodzi od Żydów,

którzy w tym miejscu wyrabiali cegły z gliny; powstałe w wyniku eksploatacji gliny wyrobisko, z biegiem czasu zamieniło się w *tuh*, wokół niego grunta orne są gliniaste i trudne w uprawie

**Zarovje** – nazwa bliżej nieokreślona, zapisana w dokumencie z 1859 r. (Lustracja majątku Hołowiesk, NHAB w Grodnie, 31, 2, 2602); być może pokrywa się z obecnym ur. Rouki

### Krzywa (*Криваја*)

**Bołóto** (*Болото*) – użytki zielone w dolinie Orlanki

**Bryk** (*Брык*) – droga ze Szczytów do Pasynek, dawny trakt z Orli do Narwi

**Býchtoruŏvszczyna** (*Быхторуŏвщчына*) – pole oraz las na południowo-zachód od lasu krywlańskiego; do 1915 r. znajdowała się tu cegielnia i zabudowania mieszkalne

**Cárski Hostíneć** (*Царскі Гостінец*) – dawna droga strategiczna, prowadząca z Bielska przez Użyki, Rakowicze, Nowe Berezowo do Białowieży; w obszarze wsi Krzywa droga ta obecnie stanowi częściowo granicę z gruntami wsi Łoknica, częściowo przechodzi przez uroczysko Zabrycze; po wschodniej stronie skrzyżowania Hostincia z drogą do Pasynek widoczne są ślady po dawnej karczynie.

**Hłuch** (*Глух*) – pola w południowo-wschodnim obszarze gruntów wiejskich; w XIX w. jeszcze częściowo zalesione, stąd nazwa (hłuchij lies – głuchy las)

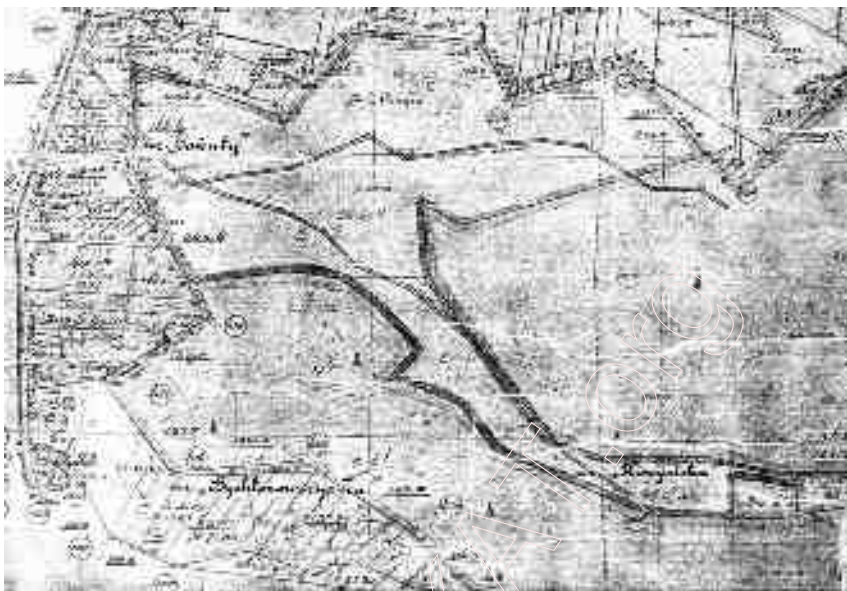
**Hołovy** (*Головы*) – grunty uprawne w północno-zachodniej części, wbijające się klinem w ziemię dawnego folwarku Użyki, wzmiankowane w dokumencie z 1859 r. (Lustracja majątku Hołowiesk, NHAB w Grodnie, 31, 2, 2602); w przekazach ustnych nazwa nie występuje, stąd akcent jest trudny do określenia

**Klin** (*Клін*) – druga nazwa uroczyska Hołowy

**Korytiska** (*Корытиска*) – śródleśna dolina na wschód od wsi, odnotowana na mapie geodezyjnej z 1938 r.; w przekazach ustnych nie występuje, stąd trudny do określenia akcent

**Kostenicia** (*Костеніц’а*) – śródleśny, piaszczysty pagórek; znajdowane są tu kości oraz czarna ceramika; miejsce pochówków lub osada

**Kryvája** (*Криваја*) – strumień, rozpoczynający się dwa kilometry na południe od wsi Rakowicze, wpada do Orlanki



197. Fragment mapy gruntów wsi Krzywa z lasem i nazwami uroczysk, 1938

**Kúdryno (Кудрыно)** – las i podmokłe nieużytki na północny-zachód od wsi; przyjęty w średniowieczu do języka starobiałoruskiego litewski termin kudra (kudrynas) oznacza sadzawkę, samotny mały las lub kępę drzew w polu czy na bagnie; w Krzywej odpowiada to rzeczywistości.

**Kúdrovy Korczye (Кудровы Корчы)** – śródpolny zagajnik niedaleko drogi Stienki

**Líeva Krywaja (Ліева Крываја)** – główna dolina rzeki Krzywej

**Lieski (Ліескі)** – pole z najwyższym w obrębie gruntów wsi Krzywa punktem 167, 8 m; znajduje się tu naturalne zwałowisko głazów narzutowych, spośród których największe liczą ok. 2 metrów średnicy; na jednym z kamieni znajdują się regularne znaki, stanowiące, być może, wytwór człowieka; na polu można znaleźć fragmenty krzemienia

**Líesnaja (Ліеснаја)** – droga gruntowa, stanowiąca przedłużenie wiejskiej ulicy w kierunku wschodnim; nazwa wskazuje, że dawniej przechodziła przez las

**Lípnik (Ліпнік)** – dolina, biorąca swój początek przy koloniach Rakowice, nieopodal granicy z Krzywą; podąża w kierunku zachodnim, przecina wieś na pół, łącząc się z doliną Smolanki



198. Uroczysko *Smolanka*, obraz olejny na płótnie Anatola Krawczuka

**Magazýnisko** (*Магазыніско*) – miejsce, na południe od wsi, gdzie stał spichlerz gromadzki

**Miżydoruoże** (*Міжыдоруо́же*) – obszar gruntów pomiędzy drogą z Krzywej do wsi Rakowicze a Carskim Hostinciom

**Nacháľuvka** (*Нахалу́вка*) – nazwa części wsi, położona po wschodniej stronie szosy Szczyty

- Pasyнки

**Práva Kryvája** (*Права Крыва́ја*) – dolina, łącząca się z doliną Liéva Kryvaja

**Prokopova Olszynka** (*Прокопова Ол’шы́нка*) – las olszowy na zachód od drogi z Krzywej do Ogrodnik

**Puodbahnó** (*Пуодба́но*) – grunty orne na północny-zachód od wsi, przy Carskim Hostinciu; wspomniane w dokumencie z 1859 r. jako Podbahon (Lustracja majątku Hołowiesk, NHAB w Grodnie, 31, 2, 2602)

**Puodbołotie** (*Пуодбо́лотіе*) – użytki zielone oraz nieużytki na północ od uroczyska Bołoto

**Serédni Korczye** (*Середні Корчы́е*) – ogólna nazwa lasu na zachód od wsi; niegdyś jego znaczną część stanowiły pola uprawne; z powodu swej nieurodzajności były jednak z czasem porzucone, po czym porosły krzakami i drzewami

**Splawý** (*Сплав́ы*) – użytki zielone przy Orlandce naprzeciwko wsi Ogrodniki

**Smolánka** (*Смола́нка*) – obniżenie terenowe, dawny strumień; rozciąga się kilka kilometrów ze wschodu na zachód, na północ od wsi

**Stienka** (*Сті́енка*) – droga rozgraniczająca grunta wsi Krzywa i Szczyty Dzieciólowo

**Vzdóvžnie** (*Вздо́вжне*) – pola przy wschodniej granicy wsi Krzywa, rozciągające się na przestrzeni dwóch kilometrów

**Zabrýcze** (*Забры́че*) – grunty orne na północny-wschód od wsi

**Zadý** (*Зады́*) – grunty orne na wschód od wsi, rozciągające się do samej



wsi Rakowicze

**Zahoruodie (Загоруодіе)** – użytki rolne przy południowej pości wsi; obejmuje również teren spółdzielni

**Zahoruodnia Doroha (Загоруодн'а Дорора)** – drogi, odganczające posesje z południowej i północnej pierzei wsi od pól uprawnych

**Zakopy (Закопы)** – użytki zielone za rzeką Orlanką, naprzeciwko gruntów dawnego folwarku Uzyki

**Zakuopci (Закуопці)** – pagórek, położony na południe od doliny Krzywej, wśród łąk Puodbołotie

**Zakutie (Закутіе)** – las oraz użytki zielone przy granicy z gruntami ogrodniczej kolonii Piski

**Zasmolánka (Засмол'анка)** – grunty orne na północ od Smolanki, północnym skrajem dotykające Carskiego Hostincia

### Szczyty Dzieciólowo (Шчыты Дз'ендз'олово)

**Bołoto (Болото)** – łąki za rzeką Orlanką, na zachód od Dwuorszczyny, w okolicy obecnego jazu; w tym miejscu znajdował się młyn wodny

**Dwuorszczyna (Двуоршчына)** – grunty dawnego majątku Dzieciólowo



199. Aleja, prowadząca do byłego dworu Dzieciólowo



wo, tu znajdowały się jego zabudowania; nazywana również Dziendziełuszczyzna

**Hołoduowszczyzna (Голодуовшчызна)** – grunty orne na północ od wsi, przy drodze do Bielska

**Hrabniak (Грабняк)** – grunty orne dawnego folwarku Grabniak, graniczą z gruntami wsi Rakowicze i Krzywa

**Kurhan (Курган)** – cmentarzysko wczesnośredniowieczne z grobami w obstawach kamiennych i kurhanami.

**Mikulowci (Мікул'овці)** – część wsi na wschód od drogi do Orli

**Ostruówki (Оструовкі)** – część wsi na zachód od drogi do Orli

**Podkurhánie (Подкурган'е)** – grunty rolne na północny-wschód od wsi

### **Szczyty Nowodwory (Шчыты Новодворы)**

**Dawídzej Pole (Давідзеј Пол'е)** – grunty rolne na zachód od ostatnich zabudowań wsi; mianem Dawidziej nazwano Żenię Pasyniuk

**Habrýsik (Габрысік)** – las, należący do Szczytów-Nowodworów oraz Wólki; nazwa pochodzi od młynarza Gabrysiuka, który niegdyś miał w tym miejscu młyn na rzece Orłance

**Hranícia (Граніца)** – grunty na wschód od drogi do Orli, przy torach kolejowych; granica z ziemiami dawnego majątku orlańskiego

**Miżydoruże (Міжыдору́же)** – grunty rolne, położone między drogą, wychodzącą ze wsi na wschód, a drogą graniczną z Dzieciotowem

**Nowodwuorszczyzna (Новодворшчызна)** – teren majątku Nowodwory

**Oléndry (Ол'ендры)** – zachodni skraj wsi; nazwa pochodzi prawdopodobnie od kolonistów z Niderlandów, którzy w XVIII-XIX w. zajmowali się regulowaniem stosunków wodnych w majątku szczytowskim

**Sinkúwka (Сінкувка)** – użytki zielone oraz las, graniczące z rzeką Orłanką i gruntami wsi Mikłasze

**Spiczkuwskie (Спічкув'ке)** – użytki zielone nad Orłanką zakupione w majątku Nowodwory przez mieszkańców wsi Spiczki

**Szosták (Шостак)** – grunty rolne i nieużytki z zachodniej strony drogi do Orli, na południowy-wschód od wsi

**Zarýsok (Зарысок)** – strumień, dopływ Orłanki, biorący swój początek na gruntach wsi Zbucz; w dokumentach spotykamy inne brzmienie nazwy – Ozarysok

## ***Пан Рурык страшыт (романтычна-трагічна оповесць)***

Было то давно, шчэ за паншчыны. В Новодворах жыв богаты пан Рурык. Ліхі быў то пан, самыя мукі тэрпіев од ёго народ, а найгуорш крывдів вуон бабуов. Вядома, пан мiев вэлікі двуор і дужо зэмлі. На ёго робілі паробкі. Такім паробком быў молады господар Грыць. Здоровы і муоцны быў то мужчына, брав на сэбэ по два сэміпудовы мішкі збуожжа. Грыць мiев хорошу жуонку, Фроську. Славiлася вона на всю околiцю. Грыць выбрав жуонку на своiе горэ і нэшчасце. Их обое згубiло хороство.

А всё то было лiетом в жнiва. Пан Рурык поiехав в поле на обiезда жэнцiув. На дворые была нэвыносіма жара. Прыiехавшы став вуон розгледатiсь кругом. Жэнцi сталi жатi хучыей. Як став прыгледатiсь до жэнцiоов, то аж в мозгах закрутiло, з которою то можна было б посваволiтi, повэсэлiтiсь. Нарэштi очы ёго, як котячы пазуры, затрымалiсь на Фросьцi. Обачыла тое Фроська і шчэ хучыей стала жатi. Твар еi став чырвоны і мокры, боялась пуоднэстi голову. Вона і забылась, што в жару росшпiлiла кофточку, і тэпэр пан любуецця еi моладымі грудьмі. На другi дэнь пан Рурык прыказав поклікатi в двуор Фроську. Фроська прышла, поклонiлася пану і аж задрыжала iз страху. А пан юуой кажэ: “З сёго дня ты Фроська нэ будэш ходiтi на паншчыну, а будэш моею служанкою. Затрэслася Фроська, як тая осiна, заплакала і стала просiтi пана, коб нэ брав еi в слугi. Пан роззловавася і нэ слухав Фросьчынэй просьбы. Так Фроська і зостала панскою служанкою. З того часу

Рурык прыліп до Фроські, як муха до меду. Але Фроська была хітрэю молодіцею. Вона віерна была свайму Грыцю і ніякімі прыманкамі пан нэ муог еі звабіці. Одного разу, калі пан надумався взяті Фроську сілою, вона пакусала ёму рукі і фонары оставіла пуод очыма. Такое дэле прывэло пана до шалу. Вуон нэ муог дараваті, што такая проста баба осмілілася так знэважыці пана.

Нэзадовго, по волі пана, Фросьчыного Грыця козакі забралі в солдаты. Фроська осталась сама, шчэ бэз дітята. В вуойську Грыць погодіўся з свайм лёсом, став послушным солдатом. Начальнікі і офіцэры хвалілі ёго. Тым часом выбухла руско-турэцкая война. Грыць пошов на фронт. В час бітвы за Сэвастополь вуон выратовав од смэрті якогось важного офіцэра. За тое далі ёму войсковы крыж і одпусцілі до дому. Грыць нэ бачыв свайе жуонкі пять ліет і пісьма з дому прыходілі нэ часто.

З вэлікім страхом пуодходів Грыць до свайе хаты после двухмісэчнай дарогі з Крыму. Довго вуон стукав в окно і клікав жуонку. Нарэшці хтось одчынів двэры. Увойшовшы до хаты, розгубівся. В тэмноті нікого вуон нэ бачыв, ніхто ёго нэ клікав. Сэрце Грыця білося што раз муоціней. Хтось пройшов по хаті і став роздмуховаті в пэчы огонь.

- Фроська, то ты? — запытав Грыць.

Ніякого одказу нэ было чуці. Грыць подступів впэрэд і зачэпіўся за колыску. Штось заворушылось, а потуом заплакало дітя. Розгорылася лучына і в хаті стало відно. Пэрэд Грыцём вісіла колыска, а в юой малое дітя.

Чые то?! — забывшысь поздоровкатісь, злуосно запытаўся Грыць.

Фроська затрэслась і стала плакаті. Вона кінулася мужові до нуог і плачучы сказала:

Грышэнька, клінусь пэрэд тобою, я нэ могла обороніцісь, вуон сілою, той гад... Ой, Грыша, Грышэнька, што я натэрілася, што я пэрэжыла тут! Бі, забі мэнэ!

Грыць помовчав, глянув на жуонку, одопхнув од сэбэ і сіев за стуол. Фроська встала до колыскі успокоіці дітя. Грыць подівівся на еі понуро, а потуом сказав:

- Дай іесті!

Наіевшысь, Грыць насунув шапку і вышов з хаты. Куды вуон

пошов, ніхто нэ знав. За пару дні людэ дозналісь, што Грыць забів пана Рурыка і пуодпалів ёго маёнток. Жандармы і козакі довго шукалі Грыця. Нарэшці знайшлі ёго і выслалі на Сібір на віечну каторгу. Жуонка Грыця, Фроська, разам з панскім дзінятам кінулася в рыечку і утопілася.

Паном в Новодворах остався сын Рурыка. Молоды пан мало дбав про свую маёнток, часто розіежджав, гуляв собіе. Але одного разу, як говарылі людэ, прыснівся ёму роковы сон. Снілося, што прышов до ёго батько, адкрыў груді і кажэ: “Бачыш нэгуодны муой сыну, на моюом сэрці крывавау рану? Тут жывэш і гуляеш, а про мэнэ забывся, а я кровлею заліваюсь. Колі хочэш мого спокою, постав там крыж, дэ зэмля просякнута моею кровлею і молісь за упокоеніе моей грешной души. Послухав молодый пан батькового наказу і побудоваў каплічку, загадав сто покуталівых богослужэнныв во всіех околічных цэрквах і сам щчыро моліўся. Одак і тое нэ успокоіло душы старого Рурыка. Вуон шчэ і тэпэр часто выходіт з рыечкі, ідэ пуод каплічку і сіедіт там до дня, ждэ на свою офяру. Той Рурык і по смэрці остався лакомы на чужые жуонкі.

Powyzsza, najbardziej rozbudowana wersja opowieści o panu z dworu szczytowskiego posiada niewiele wspólnego z prawdą historyczną. Rurykiem (Rurkiem) w przekazach nazywany jest najczęściej Józef Wiewiórowski (potwierdzają to inne wersje legendy, gdzie występuje jego brat Adolf). Dziedzic ten dożył spokojnej starości, zmarł w 1909 r. i nie miał syna, który mógłby zbudować kapliczkę (jedyń syn zginął w czasie pierwszej wojny światowej). Naszym zdaniem opowieść jest ludową kompilacją różnych wydarzeń i osób, które niegdyś mogły w tych okolicach zaistnieć.

Tekst zaczerpnięto z pracy: W. Ryszczuk, *Obrzędowość i folklor wsi Szczyty*, praca magisterska napisana pod kier. dr A. Barszczewskiego, Warszawa 1978, zapisano od W. Rybaka (ur. 1910); por. *Пан Рурык страшыць*, „Беларускі Календар”, 1966, s. 270; zapis W. Rudezyka z 17 września 1961 r. wg. opowiadania dziadka *Makarego*. Tekst legendy, analogiczny do wersji poprzednich, zapisany przez o. Włodzimierza Antyporowicza znajdziemy również w Kronice Parafialnej.

Dodatek I

**Chieruwimskaja Pieśń (Pieśń Cherubinów),  
kompozycja Jerzego Juszcuka**

Handwritten musical score for "Chieruwimskaja Pieśń (Pieśń Cherubinów)" by Jerzy Juszcuk. The score is written on ten staves. At the top, it is dated "1937" and includes the title "Chieruwimskaja Pieśń" and the composer's name "J. Juszcuk". The tempo marking "Allegretto" is written above the first staff. The score features a vocal line with lyrics in Church Slavonic: "иже со шифи до мори маини аи па шифи" and an instrumental accompaniment. The notation includes various musical symbols such as notes, rests, and dynamic markings like "ff".

The image shows a handwritten musical score on ten staves, organized into two systems of five staves each. The top three staves of each system are for the vocal line, and the bottom two are for piano accompaniment. The lyrics are written in a cursive hand below the vocal line.

**System 1 (Staves 1-5):**  
 The vocal line begins with a treble clef and a key signature of one flat. The lyrics are: "I have separated my soul from the world and the flesh and the eyes".

**System 2 (Staves 6-10):**  
 The vocal line continues with the lyrics: "and the heart and the hands and the feet". The piano accompaniment includes markings such as "Crescendo" and "Allegretto".

Вспомогательный хор

...иже не ...

...иже не ...

...иже не ...

...иже не ...

...иже не ...



Handwritten musical score on aged paper, featuring two systems of staves. The top system includes vocal lines with lyrics in German. The bottom system contains instrumental accompaniment. A large, faint watermark is visible across the center of the page.

**System 1 (Top):**

- Staff 1: Melodic line with notes and rests.
- Staff 2: Melodic line with notes and rests.
- Staff 3: Lyrics: *Die Weltmacht ist der Gott, der die Welt erschaffen hat.*
- Staff 4: Bass line with notes and rests.
- Staff 5: Bass line with notes and rests.

**System 2 (Bottom):**

- Staff 6: Melodic line with notes and rests.
- Staff 7: Melodic line with notes and rests.
- Staff 8: Lyrics: *Er hat die Welt erschaffen, und die Welt ist sein Werk.*
- Staff 9: Bass line with notes and rests.
- Staff 10: Bass line with notes and rests.

## ***Боевой дневник Дроздовца***

(22 января 1919 г. — 21 февраля 1919 г.)

Не заглядывая далеко в историю, возьму события последних лет, которых сам был свидетелем. В 1916 г. Австрия ведет наступление на Италию в районе Гори... (?), германские 25 дивизии (по французским сведениям 30 див.) атакуют Верден, который 51 французская дивизия еле-еле “доблестно удерживает”. Командующий нашим юго-западным фронтом генерал Брусилов мощным наступлением на Австро-Германцев на всем своем фронте от реки Припети до г. Черновиц начиная с 22 мая ст. ст. до 30 августа, т. е. до 3 месяца завоевывает территорию, приблизительно равную 3м теперешним польским воеводствам (Волинскому, Тарнопольскому и Станиславскому) плюс целую Буковину с г. Черовицами, принадлежащую теперь Румынии, и захватывает 430000 пленных!

Вследствие чего остановилось наступление Центральных держав на Италию и Францию, откуда они перебросили большую часть сил на русский Восточный фронт. Для помощи Брусилову французы только начали наступление на Западном фронте на участки реки Соммы “доблестно предвигаясь вперед на несколько метров”. После этих блестящих успехов Брусиловского наступления поневоле являлась мысль, что было бы если бы одновременно с Брусиловым союзники повели наступление на всех своих фронтах: Русские на всем Восточном от Балтийского до Черного моря, а так же на Кавказском фронте, где наша доблестная Кавказская Армия заняла всю Армению почти на 350 в(ерст) в глубину Турецкой территории. Французы на всем Западном и Македонском фронтах, Италия в Тироле, Англичане в Месопотамии, какие бы достигнуты тогда блестящие результаты!

По настоянію Государя Императора въ день 9го апреля 1917 года должно было бы начаться одновременно наступленіе союзников на и всех вышеупомянутых фронтах. Безусловно, если въ 1916 г. Брусилов наступленіе совершал один, то 1917 г. был бы блестящим для Русской Арміи, были бы перейдены линіи Западнаго Буга, Вислы страна достигла бы победы. Главкомандующий Кавказским фронтом Великій Князь Николай Николаевич собирался наступать через всю Анатолію вдоль Черноморскаго побережья сухимъ путемъ на Царьградъ, что было бы весьма возможно, не смотря на 1200 верстовый путь, такъ какъ на Черном Море господствовал нашъ флотъ, а Кавказская Армія всегда одерживала блестящіе успехи надъ Турками. И в этот момент, когда Россія находилася на кануне достиженія своих національных задач, когда черезъ 5 недель должно начаться общее наступленіе союзников, председатель Государственной Думы Родзянко, совместно съ общественными деятелями: Чучковым, Мамосавым, Керенским устраиваютъ 25 февраля 1917 г. “Великую и Безкровную Революцію”, погубившую Великую Россію и отдавшую её во власть Краснаго Зверя!

Если глубоко во всем разобратъся то все фатальныя неведенія Россіи, не были случайностью, а были наказаніемъ Божіим за почти столетніе грехи нашей милой гнилой интеллигенціи, которая всегда свое родное русское, достойное чисто гордости осмеивала, а восторгалась только чужим, иностранным. Которая не имела даже понятія, какъ надо жертвовать своими интересами на благо Родины!

Теперь нам, молодому поколенію, несущему на своих молодых плечах всю тяжесть наказанія Россіи, оставалось или съ честью умереть, что бы наша память была бы чиста передъ будущей Россіей, передъ нашими детьми и внуками, не быть гоголевским Андреем, а только Остоном (?), до конца искавшимъ свою Гашу.

22 января Сведно (?) Гвардейскій полк со своей артилеріей сменяетъ Дроздовскій офицерскій пехотный полкъ (16 ротнаго состава, каждая рота была ядромъ стараго гвардейскаго полка). Операционной группой принял командованіе Гвардейскій генерал Тилло.

23 января махновцы оттесняютъ гвардейскую пехоту и занимають д. Пологи и деревню Воскресенку, вследствие этого

фронт оттягивается на юго-восток на верст 40 и идет по линии: село Кириловка, далее по замерзшей речушке Калской на деревню Гусарку (против Конских Раздар, занятых противником), ст. Мегедовъ — Гайгур. Это была не особенно чувствительная неудача, такъ какъ владея узловыми станціями Верхне — Такмакъ и Цареконстантиновка мы по железной дороге: ст. Волноваха, Цареконстантиновка, Верхне-Такмакъ — Феодоровка — Мелитополь, поддерживали сообщеніе между Крымом и Донской Областью. Бывшій 23 января с разьездом, в районе Полог, поручик Добржанскій, мой однополчанин по Старой Императорской Арміи, рассказывалъ о виденном имъ интересном случае изъ боевых действийъ вокругъ этой станціи: Во время наступленія махновскаго цѣпи на Пологи въ несколькихъ верстѣхъ отъ станціи стоял на железнодорожномъ пути нашъ броневой поездъ съ двумя орудіями и обстреливалъ противника, вдругъ со стороны Пологъ идет на встречу броневому поезду пустой паровозъ, пущенный изъ станціи большевицки настроенными железнодорожными рабочими. Броневой поездъ, стоявшій на мнѣте (?), начинаетъ брать сильный ход, что бы уйти отъ налетающаго на него паровоза, на железнодорожномъ полотне, которое было очень высокимъ, всего въ несколько десятковъ сажень отъ броневаго поезда карьеромъ мчатся два козака, т. к. изъ за высокой насыпи они не могли соскочить съ полотна. Такимъ образомъ броневой поездъ наганяетъ ... мчащихся по полотну Казаковъ и самъ въ свою очередь, настигается паровозомъ, казалось крушеніе неизбежимымъ, тогда броневой поездъ начинаетъ стрелять изъ орудій в паровоз и после третьяго выстрела разбиваетъ его снарядомъ, лошади в это время падаютъ на полотно отъ разрыва сердца — сцена прямо изъ романа Жюль Верна.

С 25 января по 21 февраля стоимъ въ деревни Гусарка. Противникъ находится отъ насъ в 5-6 верстахъ в д. Конскіе Раздоры. По середине этихъ деревень протекаетъ малюсенькая речка Конская. Днем по этой речке занимаемъ позицію совместно съ баталіономъ гвардейскихъ стрелковъ и баталіономъ формируемой 2й гвардейской дивизіи, ночью же уходимъ в деревню, выставя на речке Конской только сторожевыя заставы. У махновцевъ начала действовать очень метко ихъ артилерія, повидимому Махно мобилизовалъ старыхъ артилерійскихъ наводчиковъ. 2го февраля после успешнаго боя

махновцы выбивают нас из Гусарки, отступаем за 12 в. на станцію Бульманку, последующій день выступив 6 ч. утра из Бильманки к 3 часам дня занимаем обратно Гусарку, причем я съ казаком Мащенко своевременно успели предупредить едущую на подводах роту л-гв. Московскаго полка о том, что впереди от них в несколько десятках сажень сидит в засаде сильная махновская цепь с пулеметами. Предупрежденные московцы избежали засады и своевременно разсыпались в цепь.

15 февраля началась настоящая весна, и крестьяне выходят в поле пахать. В этот день полк, после упорнаго боя был выбит махновцами из д. Гусарки, но на следующий день 16 февраля совместно с гвардейским стрелковым баталіоном и торой формируемаго л-гв. Московскаго Полка, занял деревню и стал по старым квартирам.

За месяц совместных действий 2го офицерскаго кавалерійскаго полка генерала Дроздовскаго и формируемыми гвардейскими частями сказалась разнициа между ними. Пехота гвардіи, составленная из мобилизованных крестьян, не отличалась стойкостью в бояхъ о подвергалась махновской пропаганде. Был случай, что стоящая застава гвардейских стрелков, забрала своего офицера и перешла къ махновцамъ въ д. Конскіе Раздоры. Зато хозяйственная часть гвардейских частей была поставлена образцово, все солдаты были хорошо обмундированы, экипированы, своевременно получали жалованіе, каждый день ротныя кухни готовили сытый обед, за все продукты населенію сейчас же платили деньгами, последнее особенно очень нравилось крестьянам и они говорили: “если бы все “кадеты” (так в начале 1919 г. крестьяне называли добровольцев) так платили за продукты, как гвардейцы, то мы все бы были за “кадет”. Гвардейская артилерія была хороша в боевом отношеніи, хозяйственная часть тоже поставлена образцово. 2ой офицерскій кавалерійскій полк в этом отношеніи представлял как раз обратное явленіе. Офицеры и добровольцы отличались замечательной стойкостью, в бояхъ ложив спать оружіе около себя, никакое (?) не могло ихъ ошеломить и сломать. Все как один человек были проникнуты сознанием, что личшим способом обороны есть наступленіе на противника. Зато хозяйственная часть была поставлена отвратительно. Жалованіе

офицеров достигавшее всего на всего 300 руб. в месяц (цена 8 пудов белой муки) выдавалось с опозданием на 2, а некогда и более месяцев, эскадронных кухонь совершенно не существовало, обмундирования конечно не получили ни какого, вся тяжесть продовольствия людей и лошадей полка, естественно, ложилась на крестьян, которым офицеры о добровольцы, не получая жалования и продуктов, не имели возможности ничего платить. Такое явление, естественно, вызывало озлобление населения и долгаго стояния по квартирам крестьяне боялись, как саранчи. Тогда я убедился, что в гражданскую войну, помимо всяких политических программ, чтобы иметь симпатию населения своей страны, войска должны за все продукты самым тщательным образом расплачиваться наличными с населением.

20 февраля принимаю командование 2м взводом состоящим из кубанских козак. С фронта приходят неутешительныя сведения: большевики, пройдя всю "Украину", подходят на помощь к Махно. Перед нами замечены по показанию Бленных(?) части 5го стрелкового полка Красной Армии. Это известие очень неприятное, так как с нами уже нет безпобедных пеших дроздовцев и, если получим подкрепления, то при первом сильном наступлении противника будем не в состоянии удержать нашу теперешнюю линию фронта, прокрывающую железную дорогу: Верхний Такмак, Волновка и принуждены будем отступать через Мелитополь и Крым к Перекопу, Чингаусу и Геническу, утратив сообщение сухим путем с Донской областью.

### **Владимир Владимирович Лызлов**

Autor pamiętnika Włodzimierz Łyzłow, syn Włodzimierza i Julii z Wiewiórowskich w 1919 r. wstąpił do Ochotniczej Armii gen. Drozdowskiego, wspierającej działania armii gen. Denikina w okolicach Morza Czarnego. Publikowany fragment „Dziennika Drozdowca” jest częścią zeszytu, sygnowanego przez autora „1b”. Oprócz niego zachowały się dwa inne, niekompletne zeszyty rękopisu, w sumie 55 stron. Ponadto zachowało się jeszcze kilkanaście stron luźnych notatek Łyzłowa, przeważnie wypiski z różnych źródeł, m.in. „Записки белогвардейца”, “Очерки русской смуты”. Cenną pracą W. Łyzłowa jest także szkic o Puszczy Białowieskiej, publikowany w piśmie „Bielski Hostinec” 2003, nr 23.

### *Dodatek III*

## ***Сямейная абраднасць вёскі Шчыты***

### **Абрады і песні пры нараджэнні чалавека**

Жанчына, якая рыхтуецца радзіць, у сям'і, у сваякоў, суседзяў і знаёмых карыстаецца асаблівай пашанай. У хаце забараняецца ёй выконваць цяжкія работы, ці перажываць непрыемнасці. Паводле звычайў перасцерагаецца яе перад многімі небяспечнымі паводзінамі, якія ў будучыні могуць пашкодзіць ёй і будучаму яе дзіцяці. Нельга ёй, напрыклад, глядзець праз дзірку ад ключа ў дзвярах ці праз нейкую шчыліну, бо дзіця будзе касое. Суседзям нельга адмовіць цяжарнай, калі яна прыходзіць да іх чаго-небудзь пазычыць, бо ў іх хаце завядуцца мышы.

Калі ў сям'і мае нарадзіцца першае дзіця, пажадана, каб гэта быў сын, бо для бацькоў гэта гонар, што не будзе зводзіцца сямейнае прозвішча. Пры гэтым увасабляецца і тое, што жыццё мужчыны ў многім лягчэйшае ад жаночага жыцця і таму нараджэнне хлопца і да сёння ўспрымаецца з большым задавальненнем.

Некаторыя вопытныя старэйшыя жанчыны часта варожаць цяжарнай, ці народзіць яна сына ці дачку. Варажба адбываецца па знешнім выглядзе цяжарнай, па яе здароў'і і па спецыяльных прыкметах, напрыклад: калі цяжарнай загадваецца сесці на падлозе, а потым самастойна ўстаць, яна пры гэтым падпіраецца рукамі. Калі спачатку яна падапрэцца левай рукой, дык народзіць сына, а калі правай — дачку. Такія здагадкі часта збываюцца, а бывае і так, што яны разчароўваюць бацькоў.

Праз нейкі час перад родамі бацькі дзіцяці абмяркоўваюць,



каго ўзяць за кумоў. У кумы даўней прасілася багатых і паважаных людзей. Маглі імі быць сваякі бацькоў дзіцяці, добрыя суседзі ці проста знаёмыя. Аднаго з кумаў часта прапануе маці дзіцяці, другога бацька. Паводле абраднасці кумоў выбіраецца часта вясёлых і пярвучых, каб на хрысцінах яны вяселілі гасцей і гаспадароў і каб іх хрышчонае дзіця ў сваім жыцці мела таксама многа вяселасці.

Калі ўжо дзіця шчасліва прыходзіць на свет, гэта ў сям'і выклікае вялікую радасць. Раней роды на вёсцы прымалі не акушэркі ці доктар, а *бабкі*. Такімі *бабкамi* былі старэйшыя жанчыны, якія ўмелі абыходзіцца з парадухай пры родах, завязваць дзіцяці пупавіну, пакупаць яго і заапекавацца парадухай. *Бабкі* мелі вяліку пашану ў сваім асяроддзі. Пасля родаў іх абдорвалася такімі хатнімі харчавымі прадуктамі як цукар, мука, яйкі ці сала. Частаваліся таксама віном ці гарэлкай і добрай закускай.

У першы святочны дзень пасля нараджэння дзіцяці адбываліся адведкі. У адведкі прыходзілі і зараз прыходзяць выключна жанчыны — маладзіцы: сваячкі, суседкі і сяброўкі бацькоў дзіцяці. Адведніцы калісь прыносілі з сабою ў адведкі муку, цукар, каўбасы, яйкі і гарэлку. Цяпер нясецца адзенне для дзіцяці, падарак для парадухі, нешта таксама для выпіўкі і якоесь смачнае пячэнне з мукі.

Сабраныя адведніцы супольна з гаспадарамі дому весела праводзяць некалькі гадзін гасціны. Госці спяваюць вясёлыя песні, у якіх складаюць самыя добрыя пажаданні нованароджанаму дзіцяці і яго бацькам. Вечарам падхмеленыя адведніцы са спевам вяртаюцца дадому.

Праз два-тры тыдні пасля адведак адбываюцца хрысціны. Да хрысцін гаспадары дому рыхтуюцца асабліва старанна. Рыхтуюць яны многа добрай закускі і гарэлкі. Раней за ўсіх на хрысціны запрашаецца кумоў, а потым іншых гасцей, а між іншым адведніц з іх мужамі. Найважнейшую ролю на хрысцінах спаўняюць кумы. Перад гасцінай яны вязуць да хрысту дзіця. Перад гэтым кума адзявае ў купленае ёю спецыяльнае хрысціннае адзенне. Прыбірае зелянінай і стужкамі пакрывала, якім накрываецца дзіця. Дзіця ўрачыста выносіцца з хаты да хрысту. У гэтым мамэнце бацькі дзіцяці стараюцца выканаць хрысцінны звычай. Пад галоўку дзіцяці кладуць кніжку або шывтак — каб дзіця добра вучылася. На парозе

хаты кладуць шклянку або талерку, якія нагамі разбіваюць хрышчоныя бацькі на шчасце дзіцяці.

Пасля павароту ад хрышчэння дзіцяці, бацькі знарок пытаюць у кумоў, як іх дзіця называецца. Гэтыя адказваюць, што Ціхон, каб іх дзіця было спакойнае. Пасля прыходу гасцей у вызначаны час пачынаецца гасціна. Прысутныя на ёй госці сядуць за сталы, а кумы сядзяць у кутку пад абразамі. Кум благаславіць бацькоў з іх нованароджаным дзіцём, ўсе госці ўстаюць і выпіваюць першую чарку гарэлкі. Падхмеленыя крыху госці пачынаюць спяваць розныя песні, у якіх адлюстроўваецца самы пір, а таксама ўсхваляецца галоўных яго ўдзельнікаў: гаспадара, яго жонку і кумоў.

У песнях прысвечаных кумам чуюцца пажаданне з іх боку ўсякага шчасця нованароджанаму і асвятляюцца ўзаемныя адносіны кумы з кумам. Кум просіць у Бога долі-шчасця дзіцяці. Падобныя пажаданні выказваюцца з боку кумы:

Кума на куці сіела  
Хорошу пісню спіела  
Пэршую — хрысцінную,  
Другую — вэсіельную.  
Ой, дай Божэ, тому дзіяті  
Хрысціны скакати  
І вэсіеля дождати.

Традыцыйнай на хрысцінах у Шчытах ёсць каша або куця. Недзе ў палавіне хрысцін гаспадары дому разам з кумамі рыхтуюць кашу. У прыгожы паўмісак насыпаюць якойсьці кашы, упрыгожваюць яе каляровымі цукеркамі і ставяць на стале насупраць кумаў. Госці пачынаюць спяваць песню *Городэць*. Песня спачатку спяваецца бацькам, кумам, а потым усім гасцям:

Ой, чый то город нэ городжаны,  
Нэ городжаны, нэ обсаджаны,  
То Ванін город, нэ городжаны,  
Нэ городжаны, нэ обсаджаны.

Ваня спявае сваёй жонцы:  
Пу(о)йдэм Олечка загородімо,  
Загородімо і обсадімо,  
Поб'ємо коле, всё дубовое,  
По сэрэдні всё золотое.

Кожны госць, якому спявалася песню, пачынаючы ад родных бацькоў і кумоў дзіцяці, на кашу кладзе давольную суму грашэй. Сабраныя грошы бацькі выключна выкарыстоўваюць на патрэбы дзіцяці.

Хрысціны працягваюцца да позняй ночы. На другі дзень пасля поўдня гаспадары зноў склікаюць сваіх гасцей на так званыя *паправункі*, якія працягваюцца зноў некалькі гадзін. Пасля таго госці развітваюцца з гаспадарамі, тыя даюць ім гасцінцы.

Ад паяўлення чалавека на свет многа цікавага гавораць дзіцячыя песні. Яны падзяляюцца на два тыпы: песні — калыханкі і ўласныя дзіцячыя песні.

У песнях-калыханках адчуваецца якбы адлюстраванне жаночай матчынай душы. Каб суцешыць немай ласкай дзіця, маці спачатку апісвае адушаўлённыя прадметы, а потым пераходзіць да неадушаўлёных. Песні пра ката апісваюць яго клопаты — турботы для дзяцей.

А на ката — ворката  
На малютку — сон — дрымота  
А брысь кажэ, нэ ворчы,  
А дзіятко спі — мовчы.

Пошов котік у ліс(о)к  
Прынэст(і) малютці орыешок.

Як пацяшальныя песні ў Шчытах характэрныя такія:

Тосі, тосі лапкі  
Поі(е)дэм до бабкі  
Бабка дасць пірожка  
І насадіт на рожка.

Ой, ты котэ, котэ  
Наш хлопэць спаті хочэ.  
Як ты котэ пуйдэш вон  
То до хлопця прыйдэ сон.

Ходіт заець по капусті  
Носіт ляльку в біелуй хусті.  
Постуй зайку, оддай ляльку,  
Нэ постою, маеш свою.

Люлі, люлі, люленькі  
Прылетіелі гуленькі [голубы]  
Сталі воны сокотаті  
Нэма чого Олі дати  
Сталі воны говорыті  
Чым дітінку накорміті.

Люлі, люлі, люлі  
Прылетіелі куры  
Сталі куры сокотаті  
Нэма чого Касі дати  
Чы горошку трошку,  
Чы ячмэньку жмэньку,  
Чы пухову пэрынку,  
Чы шчасліву годінку.

Дзіцячыя песні дзеляцца на дзве групы: песні, якія суцяшаюць дзяцей, калі яны не спяць і песні, якімі пацяшаюць сябе ўжо самыя дзеці, выйшаўшыя з дзіцячага ўзросту. Песні першай групы падобныя да песень-калыханак. Песні другой групы розныя ад папярэдніх сваім зместам. Такія песні часта прадстаўляюць свой зварот да сонца, да дажджу:

Дожджык, дожджык нэ падай,  
Мы поїедэм на Іордан  
Богу помоліцца, Хрысту поклоніцца  
Есьць у Бога сірота, одчыняе ворта.

## Вясельныя абрады і песні

На Беласточчыне, у залежнасці ад раёну, вясельная тэрміналогія бывае рознай. Напрыклад у маёй вёсцы Шчыты першым момантам вяселля ёсць *сватанне*. Раней адбывалася яно тады, калі бацькі хлопца вырашаць, што іх сыну пара жаніцца і тады яны аб гэтым паведамляюць свайму сыну. Калі сын быў згодны жаніцца з прапанаванай яму дзяўчынай, тады бацькі шукалі свата, якога пасылалі ў *допыты* ў дом дзяўчыны. Калі сын не згаджаўся з выбарам будучай жонкі бацькамі, тады яму прыпадала роля гэтага выбару. Здаралася і так, што бацькі станоўча забаранялі сыну жаніцца з дзяўчынай, якая была беднай або непрыгожай. Яны былі і прычынай, што сын заставаўся старым кавалерам.

Калі наступіў выбар дзяўчыны, пажадалася сватанне. Даручалася яно старэйшаму мужчыне, жанатаму. Такі сват мусеў быць размоўны і хітры. Прышоўшы ў дом дзяўчыны, ён размаўляў спачатку з бацькамі, а потым з ёю. Калі ўсё даходзіла да згоды, свата частавалася ў доме дзяўчыны і тады прапанавалася адбыць *зговор* — *лады*.

На *лады* ехаў жаніх са сваімі бацькамі і сватам. Там абмяркоўвалася канчатковае спадабанне маладой пары і дамаўлялася адносна пасагу дзяўчыны. Справа вызначэння вялікага пасагу часта была прычынай, што вяселле не даходзіла да скутку. Пасаг прапанаваны хлопцам і яго бацькамі быў важнай справай у наладжванні вяселля і таму *лады* адбываліся ў выключнай таямніцы. Калі *лады* даходзілі да скутку, тады афіцыйна абвешчалася вяселле. У царкве чытаецца запаведзь пра жаданне ўступлення ў шлюб дадзенай пары.

У суботу перад вяселлем малады са сваім старшым сватам едуць да маладой па *вянчальную сарочку*. Там ім падрыхтоўваюць пачастунак. Пасля пачастунку старшы сват маладога просіць у старшай дружкі маладой купіць сарочку. Яны таргуюцца за выкуп, а калі дойдучь да згоды, зноў выпіваюць і гасцююць. Пасля таго малады са сватам вечарам вяртаюцца дадому.

Рана ў нядзелю пачынаецца вяселле. У дамах маладой і маладога рыхтуецца вясельную гасціну. Збіраюцца вясельныя госці. Старшая дружка з іншымі дзяўчатамі — дружкамі прыбіраюць маладую. Асабліва ўрачыста накладваюць ёй *вянок* — *вэлён*.

Гэтыя ж дзяўчаты белымі вяночкамі са стужкі ўпрыгожанымі зелянінай прыбіраюць вясельных сватоў — хлопцаў, прышываючы вяночки на левай кляпе пінжака. Даўней старшаму свату прышывалася белую шырокую стужку, якую перавешвалася праз левае плячо. У гэты час вясельнай падрыхтоўкі весела іграюць музыкі. Вакол хаты пад вокнамі і ў сенях збіраюцца *вясельнікі* ў ліку замужніх жанчын, дзяўчат і дзяцей. Жанчыны і дзяўчаты спяваюць маладой песні, стараюцца імі выклікаць ў ёй слёзы:

Як у полі жыто зазелені́ло,  
То у Ліды сэрце закамэні́ло.

Ді́евкі співаю́т, вона нэ плачэ,  
Музыкі граю́т, вона нэ скачэ.

Дайтэ цібулі натэрті очы,  
Нэхай поплачэ хоч до пувночы.

Пасля поўдня маладая ці малады з гасцямі, кожны ў сваім доме, садзяцца за падрыхтаваныя сталы. Маладых садзяць на лаве пад абразамі, падсцілаюць на лаве кажух у знак пажадання ёй заможнасці ў жыцці. Вясельны маршалак, які раней сватаў маладых, прапануе іх бацькам благаслаўленне.

Татулю, матулю!  
Благославі́тэ нашых мо́лодых,  
Попросі́тэ за стuoл сі́есті і обі́ед з'есті  
І до Божого до́му заі́ехаті.

Найчасцей благаславіць сваё дзіця бацька:

Нэхай тэбэ ді́етятко Буог благослові́т  
І всі́е святыя, добрыя людэ.

Пачынаецца гасціна, якая працягваецца не больш як адну гадзіну. Іграюць музыкі, а вясельнікі пачынаюць спяваць:

Спомагай батэньку,  
Спомагай матэнько  
Воламі, коровамі  
Біелымі долярамі [талярамі]  
Чырвонымі чырвунцямі.

Іх спеў ізноў спыняе вясельны бацька, звяртаючыся да дачкі — маладухі:

Нэхай тэбэ доньку Буог споможэ  
І всіе святыя, людэ добрыя.

Тады вясельнікі зноў пачынаюць сваю песню:

Колесом сонэчко ў гору іэдэ,  
Молода Оля до шлюбубу іэдэ.

Ой, іэдэ іэдэ вжэ й одіжджае  
Просіт батэнька на спомагане.

На пастаўленую перад маладой накрытай сурвэткай талерку спачатку бацькі, а потым усе госці кладуць на спомагане, а з-за дзвярэй нясецца тады такая песня:

Ой, заржалі вороны коні на дворые  
Ой, забрашчалі чырвунчыкі на століе.

Заплакала молодая Оля в коморы  
Прыклонівшы голівку к століві.

\* \* \*

Застукалі вороны коні на дворые,  
Зазвініелі золотые кубкі на століе.

Як учула молода Оля ў коморы,  
Ой, упала своюой матулі ў ногі.



Ой, нэ оддай мэнэ матулю шчэ з рочок  
Нэхай я зношу свўой рутьяны віночок.

Ой, носіла, мое дїтятко, носіла,  
Што суботоньку пару віночкув увіла.

Як жэ ж тэбэ, мое дїтятко, нэ даті.  
Прыпехалі такія гості, што узяті.

Маладая нізка пакланяецца ўсім спамагальнікам. У песні не выпадакова ўспамінаецца *чырвуончыкі на століе*. Гэта водгук старадаўняга звычаю выкупу маладым дзяўчыны з яе роду.

Пасля спомагання гасці выходзяць з-за сталоў. Хрышчоная маці ўручае маладой вячальную, прыгожа прыбраную ікону. Такую ікону раней прыбіралася вышытым дружкамі ручніком або прыгожымі каляровымі кветкамі з паперы і зялёнымі галінкамі хатняй кветкі — папараці. На ікону кладзецца і зараз вячальныя свечкі маладой і маладога. Іх таксама ўпрыгожваецца зелянінай і белымі какардамі.

На панадворку маладую праводзяць яе бацькі. Яны тры разы абыходзяць яе, абсыпаючы зернямі збожжа і кропячы свянцонай вадою. Маладая кланяецца ім нізка, а пацалаваўшыся садзіцца на возе. З рук старшай дружкі бярэ цукеркі і кідае іх вясельнікам. Раней кідалася і мучное пячэнне і цяпер гэта яшчэ называецца *лускай*. Вясельнікі збіраюць *лускі*, а маладая кланяецца ім нізка тры разы і стоячы на возе даязджае да вуліцы. Такім чынам яна жадае, каб яе сяброўкі таксама хутка выйшлі замуж. У момант ад'езду можам пачуць песню, якая ў маладой выклікае слёзы:

Вышла Олечка за воротэчка  
Россыпала бульбы,  
Вжэ мінаюцца, вжэ мінуліся  
Дівочькія гульбы.

Вышла Олечка за воротэчка,  
Россыпала карты,  
Вжэ й мінаюцца, вжэ мінуліся  
Дівочькія жарты.



200. Wyjazd narzeczonej do ślubu, obraz Piotra Pawluczuka, olej, płótno

Маладая і малады да шлюбу едуць асобна. У царкве спачатку адбываюцца запісы маладых, а потым вячанне. Важную ролю ў час вячання маладых адыгрваюць такія асобы, як: старшая *дружка*, старшая *сванька* збоку маладога, якою бывае замужняя жанчына сярэдніх гадоў і старшыя *сваты*. Апошнія у час вячання трымаюць вянцы над галовамі маладых. Нельга іх мяняць у другую руку, бо лічыцца, што жыццё маладых можа змяняцца на горшае. У момант, калі маладых абводзіцца кругом аналая, маладая стараецца цягнуць за сабой палаценца, падасланае маладым пад ногі, каб гэтым самым яна пацягнула за сабой хутчэй замуж сябровак. Калі ў час вячання згасне свечка аднаму з маладажонаў, лічыцца, што тая асоба хутка памрэ.

З вячання маладыя вяртаюцца ў дом маладой ужо разам. Па дарозе весела іграюць музыкі. На парозе вясельнай хаты іх вітаюць бацькі з хлебам і соллю. Віншуюць іх з законным бракам, выпіваюць па румцы гарэлкі і запрашаюць усіх у хату. Госці і маладыя сядоць за падрыхтаваныя вясельныя сталы і пачынаецца вясельны пір.

Момант прыезду маладой пары са шлюбуб адзначаецца пахвальнай песняй:

Вышла з-за ліёсу хмара  
Сіела за столом пара  
Обое рувнюсенькі  
Обое гожусенькі  
Як ружовы квіёты  
Е на што поглядіёті.

У песнях прысвечаных маладой выказваецца яе смутак па бацьках і па роднай хаце. Яна сумуе таму, бо не ведае, які будзе яе лёс замужам:

Вышла Олечка за воротэчка,  
Пуод каліною стала.  
Рукі згорнула, цяжко ўздыхнула  
Гуорко заплакала.

Прышов до ейі батэнька іе  
Чого діётя плачэш.  
Я тобіё даю, што у хаті маю  
Долі нэ угадаю.

Сярод песень многа ёсць такіх, якія выражаюць насмешкі над рознымі вясельнымі асобамі. Над маладой жартуюць так:

Ездів молодчык сіём год з сватамі  
Выбрав дівчыну з доўгімі пэтамі,  
І на піёч не вліёзэ і под піёч нэ влезэ  
Трэба рады даті і пэты утыті.

Насмешккі над старшым сватам такія:

А в старшого свата ложка як лопата  
А в ёго дружкі — ручкі як подушкі.

Старшы сват, старшы сват  
Нэ вміеє ораті  
Вуон повинён старшу дружку  
На руках трыматі.

Старшы сват, старшы сват  
Нэ вміеє косіті.  
Вуон повинён старшу дружку  
На руках носіті.

*Сватка* — старэйшая жанчына, якая садзейнічала выхаду замуж маладой — у сваёй песні таксама заяўляе аб сваіх заслугах:

Ой, матулю, чым я вам нэ сватка  
Нэ злапала пташака,  
З руочкамі, нуожкамі,  
З сінімі очкамі.

Вяселле збіраецца ў падарожжа да хаты маладога і на развітанне вясельнікі лішні раз напамінаюць маці маладой аб яе вялікай страце:

Огледілася маті,  
Што дочкі нэма в хаті.  
Горчкі пуод лавою  
Заростут травою.

Абрад змяняе месца дзеяння. Маладая прыязджае ў хату, дзе з часам мае стаць гаспадыняй. Але, цікава заўважыць, што яе часам вітаюць не вельмі прыхільна на новым месцы:

Вынось, маті, діежку  
Прывіюоз сын нэвіестку  
Нэ у еі скрыня,  
Нэ з еі господыня.

Нявесела адчувае сябе маладая на новым месцы, у новай сям'і. І таму матыў адзіноцтва і бездапаможнасці гучыць у песні:



201. Na weselu w parafii szczytowskiej, 1958

Ой прывэзлі Олечку  
Стала ў кучочку.  
- Прыімі мэнэ матонько  
Як рудну дочку.

І не пацяшаюць яе вясельнікі маладога. У іх песнях ставілася абавязкі і цяжар работы, які спадзе на нявестку. Праўда, гэтыя песні часта прыбраны ў глыбокі гумар:

Нэ журыся Олю  
Тут ті добрэ будэ.  
З-пуод пэчы вода тэчэ,  
Свэкруха хліба напэчэ.

Прыходзіць чарга і на *прыдане*. Старэйшыя гадамі вясельнікі маладой толькі цяпер прыязджаюць у дом маладога з пасагам. У іх песнях аб выкупе прыданага чуецца зноў тхненне даўно мінуўшай рэчаіснасці — абавязак заплаціць за маладую.

Вясельны абрад блізіцца да канца. Вяселле ў доме маладога звычайна заканчваецца на другі дзень, у панядзелак вечарам. Раней у Шчытах на другі дзень вяселля адбывалася *пэрэпіване*. У час гасціны ў доме маладога вясельны *маршалак* падпаясваўся вышываным ручніком, які дарыла яму старшая дружка, браў у рукі кухонны валок і стукаючы ў полап тры разы абвяшчаў складанне маладым падарункаў. Кожны з гасцей з чаркай падыходзіў да маладых, з якімі выпіваў і ўручаў падарунак або клаў грошы, а потым маладыя пацалункам дзякавалі кожнаму гасцю за гасцінец. Цяпер падарункі дараць гасці маладым пасля прыходу ў іх хату.

Як апошні этап вясельнага абраду, які ў Шчытах захаваўся і да сёння, ёсць вясельная гасціна ў доме маладой і маладога. Першая з іх адбываецца ў доме бацькоў маладой ў найбліжэйшы пасля вяселля чацвер. На гасціну абіраецца толькі найбліжэйшая сям'я маладой і маладога. Тут абое сем'і маюць магчымасць зблізіцца да сябе як кроўныя, бо на вяселлі гэта бывае немагчымым. Гасціна ў доме маладога адбываецца ў найбліжэйшую суботу пасля вяселля і мае такі сам характар як папярэдняе.

**Вера Рышчук**

Tekst stanowi fragment pracy magisterskiej Wiery Ryszczuk „Folklor i obrzędowość wsi Szczyty”, która powstała w 1978 r. pod kierunkiem prof. Aleksandra Barszczewskiego na Katedrze Filologii Białoruskiej Uniwersytetu Warszawskiego. Informacje i teksty pieśni zostały zapisane przede wszystkim od N. Kiryluk, U. Rybak oraz T. Kiryluk.

W latach siedemdziesiątych pieśni chrzcinne w Szczytach zapisywał Mikołaj Hajduk; ukazały się one drukiem wraz z zapisem nutowym Ludmiły Pańko, zob. „Niva” 1975, nr 3, nr 4, nr 5; 1976 z 20 czerwca.

#### *Dodatek IV*

### ***Каляндарная абраднасьць вёскі Галады***

#### **Веснавыя абрады і песні**

Веснавы абрад у Галадах пачынаўся з *Благовіешчэня* — *На Благовішчыне бусёл прылетіт і пэршы йце знэсэ, то вэліке свято*. Перад гэтым днём пяклі буслову лапу. Гэта быў вялікі пірог упрыгожаны на версе цестам у форме бусловай лапы. У гэты дзень нельга было нічога рабіць — *у сіеты дэнь навэть пташка собіе гнізда нэ робіла*.

Веснавая абраднасьць па часе супадае з Вялікаднём. Яго папярэджаў Вялікі пост. Самымі важнымі тыднямі быў першы і апошні тыдзень посту. На першым тыдні забаранялася есці нават рыбу. Нельга было весяліцца ці танцаваць. Можна было спяваць толькі песні рэлігійныя.

У нядзелю перад Вялікаднём святкавалі *Вэрбніцю*. Назва паходзіць ад слова *вэрба*, з якой *прыбраной квіеткамі, робіцця віночок і свэтіцця*. Людзі неслі яго да царквы, дзе свяшчэннік пад канец службы свяціў вярбу. Вярнуўшыся дамоў трэба было біць свяцёнаю *вэрбочкою* ўсіх членаў сям'і, прыгаворваючы:

Вэрба б'е  
Нэ я б'ю  
За тыждэнь Вэлікдэнь  
Нэ всікайся, нэ всірайся  
Будь здорovy як зэмя  
Будь бігушчы як вода.



Дзеці і моладзь біліся вярбовымі лозамі цэлы дзень. Вядома, гэтыя лозы былі не свяшчоныя. *Хвошчунца і крычат*.

Вэрба хлос бёт до слёз  
Вэрба бела бёт за дело  
Вэрба красна бёт напрасно.

Свянцоныя *вэрбочкі* клалі за святымі абразамі. Бралі іх, калі першы раз выганялі ў поле жывёлу, каб забяспечыць яе перад хваробамі.

У апошні тыдзень перад Вялікаднём было многа заняткаў. Трэба ж і хату *помазати і убрати і спэчы, а шчэ і до споведі пуйті*. Абавязкова перад Вялікаднём трэба было ісці да споведзі. Многа людзей хадзіла да царквы ў *Вэлікодны чэтвэр на 12 Евангеліюв*. Служба пачыналася каля шостаг гадзіны вечара і цягнулася да поўначы. Праз усю службу трэба было трымаць запаленыя свечкі. Пасля службы свечак не гасілі. Стараліся запаленую свечку данесці дадому і абыйсці навокал хаты. У такі спосаб сцерагалі хату перад усім *ліхім*, пажарам ці пакражай.

*Старые жыльніковалі, як повэчэрают у чэтвэр прышовшы з царквы, то поспэдают у нэдзёлю рано.*

У *вэлікодну* пятніцу ішлі да царквы раней, зараз па абедзе. Ішлі *на вынос плашчэніці*. Складалі ахвяру перад сімвалічным гробам Хрыста. Клалі палатно, стужкі, грошы; у час працэсіі хворыя пераходзілі пад плашчэніцёю, каб паздаравець. У пятніцу трэба было спячы мазуркі і бабкі, таму што ў суботу свяшчэннік свяціў усё гэта і ўжо тады пачы было сорамна. У суботу ў вёску прыязджаў духоўны і свяціў *паску*. *Паска* гэта пірог, на верху з напісам Х. В. (Хрыстос Воскресе).

Свяцілі ў капаньках, дзе разам з *паскай* клалі мазуркі, бабы, сыр, яйкі, мяса, каўбасу, соль і *цёленькое порося*. *Збіраліся на мостках або у хаті, накладут цёду копаньку, што у двох волокут, бо шчэ ж і цёленьке порося мусово, або і двое. Начынят такое порося крупамі і стоіт вонэ*. На тэму, колькі свяцілі, адна з інфарматарак гаварыла: *нэ полагаецця свэтіті вэльні мнуого, туолькі куолько за тры дня зйесця*.

У Галадах да 1913 года была лазня. Якраз у суботу перад

Вялікаднём усе ішлі туды мыцца. *Кажды ішов з віеніком, распалювалі п<sup>і</sup>еч з камэнюв, гр<sup>ы</sup>елі воду і мыд<sup>і</sup>ся.*

З суботы вечарам ішлі да царквы на Всюночню. Гэтая назва адтуль, што трывала ўсю ноч. Вяртаючыся дамоў усіх спатканых вітаецца славамі “Хрыстос Воскрэс”. Усё свята нельга было ўжываць якога колечы іншага прывітання.

Рана ў нядзелю ўсе сядалі за стол і снедалі. На стале было ўсё святачнае. *Найпэр<sup>у</sup>ч трэба з<sup>і</sup>есці проскурку і свэшчонэ іце.*

Яйкі, якія елі на першы дзень, былі свэшчаны аблупленымі. Таму што: *нэ можна на пэршы дэнь Вялікодня біті яйця, бо будэш збіваті пальці.* Калісь, калі людзі хадзілі босымі, гэта часта здаралася. *Бывало, позбіваеш пальці об брук аж кров ідэ, а маті кажэ: о то тебе за тое, што на пэршы дэнь іце біла, то Буог тэбэ так покарав.*

Вялікдзень святакавалі тры дні і *усіе тры дні трэба узяті свэшчоного з<sup>і</sup>есці.*

Перад Вялікаднём малявалі яйкі. Найчасцей кідалі іх ў ваду, дзе варылася цыбуля, так званы *ц<sup>і</sup>бульнік*. Гэта было *волочэбнэ*. Самыя дзеці на другі дзень Вялікодня бегалі да сваіх хрышчоных бацькоў па *волочэбнэ*.

У Галадах не было звычайу, каб па хатах хадзілі валачобнікі, якія, як калядоўшчыкі, спявалі песні. Дзеці святам гралі ў *выбіткі* і ў *голубка*. Игра ў *выбіткі* заключалася ў тым, што ставала двое дзяцей, трымала ў руках яйка і дагаворвалася між сабою, чым будуць стукаць — *пэрэдом чы задом*. Пэрэд гэта астрэйшае месца, а зад круглейшае. Стукалі яйкамі, чые паб’ецца, аддае таму, хто пабіў.

У *голубка* гралі так: *бралі шопэльку, опіралі еі о порог, або об штось на дворые і по тую шопэльці пускалі яйця. Пэршэ іце кажды пускав на пашу, а потуом ужэ другім стараліся, коб доткнуті тых іець што на пашы, чые іце доткнэ той ёго і забірае.*

Моладзь на другі дзень Вялікодня наладжвала танцы.

Ад Вялікодня да Тройцы спявалі песні, якія называліся *огулькі*. Да *Проводуов* спявалі кожны дзень, а потым толькі ў нядзелю. Гэта моладзь выходзіла на лавачку, пераважна на тую, якая была пад страхой і спявала. Матыў песень быў розны: і пра пару года — вясну і пра жыццё.

Прышла вясна, якая развіла дрэвы, напоўніла рэкі вадою,

прынясла цяпло.

Стоіт вэрба зэлёна  
Хто ж тобіе вэрбо кудры повів.

Повіла мэнэ тэпла вэсна  
Тэпла вэсна, быстра вода.

Дівчынонько молодая  
Чом ты смутна нэ вэсёла

Кажут людэ што муж нэ п'е  
А што вэчур з карчмонькі йдэ.

Прошів коня вороного  
Ідэ до дому по другога.

Міла мая выкуп коня  
Тогды я буду любіті тебя.

Нэ раз нэ два выкупляла  
Чэрэз окенко утікала.

Праца селяніна была абмежавана календарнымі святамі. І так, бульбу трэба было пасадыць перад Мікалаем (22 мая), агуркі пасеяць да Ануфрыя (25 чэрвеня), агароды папалоць да Яна (7 ліпеня), зажаць перад Пятром (12 ліпеня). Людзі вясной садзілі агародніну, а таксама кветкі:

Калісьці астры я й саділа  
Ты помогав мне поліваць  
Я про кохане той нэ знала  
Мы тіхо з сэстрою жылі...

Ва ўсіх песнях праца пераплятаецца з каханнем:  
Там пуд гаём,  
Гаём зэлёнэнькім

Там орала дівчинонька  
Воліком чорнэнькім.

Орала, орала,  
Нэ ўміела гукаті  
Той наняла козачэнька  
На скрыпонці граті...

Каханне ў песнях рознае. Так як сэрца дзяўчыны мягкае, яно выспеўвала ўсё. Часта перашкодай у каханні была маці. Бывала, што хлопец, нацешыўшыся дзяўчынай, адыходзіў ад яе, а яна гэта перажывала:

Ой ў полі калінонька зацвіла  
Ой ужэ мніе дівчинонька нэ міла  
Ціловав я, міловав я, до сэрдэнька прытискав я  
Бо я думав моя будэ.

Ой, дівчыно сты ты сухотонько моя  
Людэ кажут, што ужэ ты нэ моя  
Людэ кажут, я сам бачу  
Чэрэз тэбэ ліета трачу, за тобою молодую.

Ой, вэрніся козачэньку, вэрніся  
Есть у мэнэ мід горыелка напіся  
І комора новенькая, і постілька біеленькая  
А як схочэш той проспішся.

Есть у мэнэ крынічэнька бэзо дна  
В тую крыніцы холодна водічэнька  
Ой схочу, той нагнуся, в травіе просплюся  
А до тэбэ нэ вэрнуся.

Ой козачэ нэ ойцувскі ты сыну  
Ты божывся што віек нэ покіну  
А тэпэр ты покідаеш  
Сэрцю жалю задаваеш і своёму і моёму.

Яна, не маючы дзе падзецца, здаралася, што канчала жыццё самагубствам:

Дівіся Ваня ўжэ я побігла  
Туды дэ плавают човны  
Зайшла до броду скочыла в воду  
Нашла прытулочок собіе.

Былі і песні пра дзяўчат, якія лёгкадумна паводзілі сябе:

На другую вэсну каліна цвіла  
Осталась Маруся то шчэй нэ сама  
Осталась Марусі дзігіна мала...

Калісь у вёсцы многа людзей памірала маладымі. Аб лячэнні ніхто не думаў. Калі памірала мужу жонка ён браў другую, а здаралася, што калі тая памірала і трэцюю, таксама было з жанчынай, калі паміраў яе муж. Так, што дзеці аставаліся сіратамі:

Сама я сама як вішэнька ў полі  
Нэма і нэ будэ пожаловаті кому.

Батэнька нэ маю, сэструонка малая  
Братік на военці, матюнка старая.

Ой, прыплынь жэ прыплынь муой братіку з водою  
Возьмі мэнэ возьмі сіротіну з собою.

Ой нашто ж я маю тэбэ сіротіну браті  
Обіцявся Пан Буог шчасце і долю дати...

Айчыым і мачаха займаліся толькі сваімі дзяцьмі, чужыя хацелі як найхутчэй выпхнуць з дому. Яны не апекаваліся сіратамі, не ўплывалі на іх выхаванне:

Чужы бацько, чужы бацько, шчэй маті чужая  
А хто ж мэнэ пошкодуе, хоть я молодая

Посядают вэчэрамі з дзіткамі гаворат  
А до мэнэ молодэі слова нэ промовят.

У многіх песнях выступаў матыў жыцця замужам, часта ў гумарыстычным кантэксте:

А у мэнэ хата чорна  
Жуонка брыдка нэ пожурна  
Чы то спіт, чы ліжыт  
Всэ нэ хочэ робіть

А я свінём колатаю  
Нэ досплю, нэ доідаю.  
Шчэ й боюсь еі смэрті  
Штоб на хаті нэ вмерті.

Вясной прылятала зязюля, якая з'яўляецца персанажам веснавых песняў - *огулькаў*:

Зазуленька чуе  
Соловіей тое чуе  
Буог знае, Буог ведае  
Дэ муой мілы ночуе.

В сэліе пры дорозі  
Поздоров ёго Божэ  
В сэліе у вдовонькі  
Покарай ёго Божэ.

Нэ карай ёго Божэ  
Нэ куоньмі, нэ воламі  
Покарай ёго Божэ  
Друобнымі слёзонькамі.

Тыдзень пасля Вялікадня — *проводная нэдзіеля*. Людзі ідуць да царквы памінаць памёршых. Свяшчэннік ходзіць па могілках і моліцца над магіламі. У гэтую нядзелю, хаця і мінуў пост, яшчэ

не вячаюцца. Як казалі — *проводная нэдзіеля е для нэбушчыкуоув*, а таксама — *у вэлікодныя проводы кідалі яйца чэрэз будынок, уздовш будынку, каб віетэр нэ дэр стрыхі.*

У веснавым цыкле важнае месца займаюць святы: св. Юрыя, Св. Тройца і св. Яна. Перад *Юрыем* пяклі пірог, а на свята ішлі з гэтым пірагом і яйкамі на жыта. Качалі гэтым па жыце, а таксама качаліся самі. *Качаліся по жыті, каб нэ вылягло.*

Тройцу святкавалі на сёмым тыдні пасля Вялікадня. Тады чысцілі і прыбіралі хаты. Кожная з іх была абтыкана *бабкмі*. Утыкалі *бабку* і ў страху, а таксама *укопают у порозі двіе бэруозкі, в хаті прыбірают і тры дніе святкуют.*

З вясной былі звязаны многія палявыя работы. А пры тым не абходзіліся без забабонаў. Усё дзеля таго, каб мець добры ураджай, а пашкодзіць іншым:

- *нэ можна як засіваеш пожычати, бо будэ у шкоду іті*  
- *пэрэд ніякім роковым святом нэ можна пожычати, бо будэ упадок*

- *як садят картофлі і другі прыйедут садіті то нэ садят, бо прысадыт.* Тады гавораць: *якого чорта віетэ ішлі садіті, як мы на полі.*

Асабліва многа забабонаў было перад св. Янам. Перад святам не можна было нічога пазычаць:

- *прышов суошкі пожычати, то жуонка выгнала, бо завтра Яна*

- *на Яна як зобачат бабу на пасвіску і у еі мнуого молока то вона віедьма, устала рано і забрала молоко.*

У ноч перад Янам хадзілі па кветку папараці. Ці сапраўды была яна, ніхто з інфарматараў не ведае.

Веснавы цыкл завяршаўся песнямі прысвечанымі сенакосу. Цэнтральная яго постаць — мужчына-касец:

Біел молоды сіено косіт  
Біел вдовіця йесті носіт.

Нэсла, нэсла, нэ донэсла  
Край Дунаю поставіла.



Край Дунаю поставіла  
І з Дунаём гаворыла.

Муой сыночку мілюсенькі.  
Муой Дунаю быструсенькі,

Чы мніе тэбэ утопіті  
Чы мніе тэбэ годоваті.

Утопівшы од Бога грѣх  
Годовавши од люді сміех.

І мы будэм годоваті  
І потішэнькі дожыдаті.

Тэматыку песень складалі пераважна сямейнае жыццё  
і каханне:

А там Васіль сено косів  
Тонкі голас пэрэносів.

Кінув косу об травоньку  
А сам пошов до домоньку...

Позвуоль маті воду взяті  
Буду піті шчэй гуляті.

Сярод сенакосных песень амаль не зберагліся земляробчыя  
заклінанні. Пэўная заклінальная інтанацыя прысутнічае ў песні:

Шуміт гудэ, дошч будэ  
Косціе косят, Бога просят.

Дай нам Божэ погодоньку  
На нашу работоньку.

Коб нам сiено посушыті  
В копiціе положыті.

А в хатi добрэ жыті  
Мiед, горыелку пiті.

### Жнiўныя абрады і песнi

На пачатку жнiва праводзiўся агляд жыта, ці колас ужо даспеў. *Колосы згорнутi до сэбэ, як трэцця і бiлiеюг — колосы даспiелэ.* Адзiн з iнфарматараў так успамiнае агляд жыта: *возьму шапкою по коласах удыру і як у шапцi зярнята е, то значыт ужэ даспiело.*

У Галадах быў калiсь, а таксама ёсць цяпер такi чалавек, якi заўсёды як першы пачынаў жаць. Калiсь быў гэта Ваврыен. *Ваврыен побiег ужэ жатi, то вжэ і жнiво пачынаецца* — так гаварылі людзi.

Зажынаць можна было ва ўсе днi тыдня апрача панядзелка і нядзелi. Найчасцей зажныалi ў суботу, так як суботу лiчылі лёгкiм днём. Жалi сярпамi. На першы раз жалi нямнога, так толькi, каб пачаць. *Як зажав жыто, трэба зрабiтi крыж...*

Жнiво працягвалася доўга, залежна ад пагоды — два тыднi і больш.

Першая да працы ставала жнiя самая спрытная і працавiтая, каб за ёю цягнуліся ўсе апошнiя. Яна называлася *постатнiца*. Гаспадар найчасцей стаяў на канцы і апрача таго, што жаў, таксама вязаў снапы. Вязаў ён *жэрэбiком*. Як было *жэнцоов 10-15 то быв мушчына до вэзаня*. Сярпоў нельга было несцi да дому, каб не было дажджу, а таксама нельга было браць сярпа з рук, бо



202. Sianokosy w Hołodach, 1957

*порыжэш пальцi. Трэба яго класцi на зямлю і браць з зямлi.*

Снапы жыта ставiлі ў *ляшкi*. Кожны гаспадар меў вузкi кавалак зямлi, так што ляшкi стаялi ў адным радку, адзiн за другiм. Жыта ў ляшках стаяла два тыднi.

Гучныя дажынкi спраўлялі толькі багатыя гаспадары, да якіх прыходзілі працаваць іншыя. Апрача таго, *кажды господар мусів ітi жатi до батюшкі.*

Гаспадар у дзень дажынак браў у поле лепшую яду, гарэлку і частаваў тым на полі. Пасля жытняга жніва наступала ярынае жніво. Жалі таксама як і жыта. Розніца была толькі ў тым, як ставілі снапкі: *Овэс ставілі у пэтакі — штыры, а пяты на верх; пшэніцу так як жыто, а ячміень так як овэс.* Ярыну трэба было зжаць да св. Ганны, таму што *Ганна — осіення панна.*



203. Dożynki w Hołodach, 1958

Жніўныя песні належалі да самых даўніх у вуснай творчасці нашага народа. Свой пачатак узялі ў далёкай мінуўшыне, калі нашыя продкі сталі займацца замяроствам, а збожжа склала падставу іх існавання.

Складальнікамі жніўных песень былі перад усім жанчыны. Гэта яны ад расы да расы, дзень у дзень гнуліся на полі з сярпом у руках. У песнях выказвалі тое, што ляжала у іх на душы:

Ой, чья то волака  
Довга і шырока.

На юой жэнчыкі жалі  
І пісэньку співалі.

Сэрпікі золотые.  
Жэнчыкі молодые

Наша пані домуе  
Нам вэчэру готуе.

Нам вэчэра нэ міла  
Постатніця втоміла.



204. Pora żniw w Krzywej, obraz olejny na płótnie Anatola Krawczuka

Дзяўчаты марылі аб хуткім замужастве, аб рослым і чорна-брывым казаку, які вось — вось з'явіцца на пыльным гасцінцы, са-скачэць з коніка вараненькага, паклоніцца нізенька, возьме за *біелу ручку* і павядзе пад вянец:

Прыїезджае козак з ночы

Прычэпляе коніка до плетніе...

Часта хлопцы спявалі песні ў адрас дзяўчат з камічным эле-  
ментам:

Пошла Гандзя жыто жаті

Забылася сэрпа взяті

Сэрпа взяла хліб забыла

Абы Гандзя в дома была.

Закідалі ім лянiства і ўхільнасць ад працы:

Дівчынонько ты моя

Чом ты така біела

Чы ты в полі нэ была  
Што й нэ загоры́ла.

А я в полі была  
Пшэнічэньку жала  
А як сонце прыпэкло  
В борозні́е лежала.

Такімі ж песнямі адспевывалі дзяўчаты. Яны прадстаўлялі хлопцаў, як прычыну дрэннай працы:

Там дівчонка жыто жнёт  
Та дівчонка вой да жыто жнёт  
А солдатік снопы в'ёт  
Кідай дівеча жыто жать  
Пуойдэм в холодок лежать.

Маладзіцы спявалі пра долю жанчыны у мужавай сям'і, дзе благі муж — п'яніца:

Посылала мэнэ маті  
Зэлёнаго жыта жаті  
Ой чы жаті, чы нэ жаті  
Чы йті п'яніці шукаті

Ой, прыходжу я до дому  
Лежыт мілы на постэлі  
Вставай мілы годі спаті  
Йдэм обое жыто жаті.

Устав мілы із постэлі  
Вдарыв мэнэ по ліцу  
Роспустів вуон кров горачу  
По вышытому рукавцю.

Чы жаль тобі́е мая міла  
Вышытого рукавця

Чы жаль тобіе мая міла  
Свога біелаго ліца.

Ой, нэ жаль муой міленькі  
Вышытого рукавця  
Оно жаль муой міленькі  
Мого біелаго ліца.

Сухі дубы развіліся  
Ліета моіе мінуліся  
Чоловічы кулакі  
Даюцца во знакі.

Сярод жніўных песень былі і пра горкую долю ўдавы і сіраты:

Чого плачэш сіротіно? Чого тобіе трэба?  
Дав я тобіе рукі, ногі, шчэ й свіетлые очы  
Робі, робі сіротіно до тэмнэі ночы.

Былі песні аб здзеках і клінах жонкі з мужа:

Біла жуонка мужыка  
За чупрыну взявшы...

Ой, якое тэпэр  
Той на свіеті право  
Наб'е жуонка мужыка  
Той пішы пропало.

У іншай песні у гумарыстычны спосаб высмейвалі нядбальства  
і няздатнасць да работы.

Посіеяв жыто і пшэніцю  
Заборонавав я курыцёю  
Жытко нэ взышло  
Пшэніця всохла  
Я молодая мало нэ здохла.

Даволі часта выступаў матуў гаспадара і гаспадыні. Гаспадыня паказвалася найчасцей у гумарыстычным аспекце. У адной з песень чуюцца кпіна са скупой гаспадыні.

Наша пані добра  
Зварыла нам вороб'я  
На прыпічку варыла  
На кусочкі діліла.

Калі набліжаўся канец цяжкай працы, калі збожжа звязана, пастаўлена ў лясці, прыбрана *пэрэпэліца*, спявалі дажныначныя песні:

Пошлі дівонькі  
В ліес каліну ломаті  
А молодіці  
Пэрэпэлічку лапаті.

Ад *Ганны* пачыналі пусцець палі, лічылася ўжо пачатак восені. Восеньскім календарным святам не характэрныя ніякія абрады і песні. Восенню рвалі лён і слалі яго. Калі лён слалі, трэба было зрабіць з яго *крыжык* і палажыць на камень, а затым тры разы перакуліцца, каб не забраў вецер. Апрача таго:

- *звозят збуожэ, орут чорнуху, мотычкамі копают картофлі, ціпамі молотят, віеют шопэлькамі; бэрут шопэльку і махаюць протів віетру, шопэлькаю шчэ хучыей як так*

- *як жыто класці у сторону упэруч трэба класці камэня, каб мышы нэ йтэлі*

- *у клуні нэ можна йтэці, бо мышы усё зйедят*

### **Калядныя абрады і песні**

Пачаткам гэтага этапу можна лічыць *Піліпаўку*, шасцітыднёвы пост перад калядамі, а заканчэннем — *Масленіцу*. У *Піліповку* або *Вэлікі Пуост брунь Божэ й'есті скоромного*. Я хотіла узяті скуорку з солоніны і разрыезала пальця. Потуом як матэры прызналася то вона гаворыла: *бач як ты зогрышыла, аж Буог покарав тэбэ, ой Божэ ж муой, Божэ ж муой, які грых*. У *Піліповку*



*йіелі оліей, следзі, цібулю, молучного тожэ нэ можна было.*

На пачатку посту перад *Руздам* гаварылі так:

Дай Божэ прыждать коляд

Будэм піті, гулять

То у тэбэ, то у мэнэ

Лепі у тэбэ

Бо у мэнэ:

Хатка малая,

Жуонка ліхая.

Каляда ў Галадах абазначала вячэру напярэдадні *Руздава*. Да яе рыхтаваліся многа дзён наперад. Калолі парсюка, прыбіралі хату. У дзень каляд жанчыны рыхтавалі спецыяльную ежу. Трэба было падрыхтаваць 12 страў. Найважнейшая з іх гэта: куця, боршч з грыбоў, кісель з аўса, селядцы. Усё постнае, аднак увесь дзень нельга было есці. Трэба было чакаць датуль, пакуль паявіцца на небе першая зорка. Гаварылі: *ждэмо до зоркі*. Вечарам, як толькі загарэлася зорка, накрывалі стол. Да хаты гаспадар прыносіў сена і коляду. Пры тым прыгаворваў сваім дзецям:

Бігла мышка по лёду

І згубіла коляду

Пуйді Коля позбірай

Будэш міеті коровай.

*Коляда* гэта была кветка зроблена з каласоў жыта. Ставілі яе ў кут за сталом пад абразамі. Сена падсілалі пад абрускі, клалі на лавы, на якіх сядзелі. *Вязку сіена клалі пуд столом, бо на вязочці спав Ісус Хрыстос. Сіено пуд обрусом, сядалі на сіенові, бо Ісус Хрыстос родіўся на сіенові.*

Сядалі за стол так: на лаве пры сцяне дзеці, потым бацькі, дзед з бабкай, а з боку маті, *бо вона подавала*. Калі ўсе паядзяць *вытягают кажды стэбло сіенэчка, хто найдовшэ вытягнув, той найдовш будэ жыті.*

Па вячэры ўбіралі ёлку, другія мыліся ў капаньках. *Ольга* Грыгарук расказвала, як убірала ёлку: *груш сушаных нарыжеу,*

у папер ножом позакручую, цацок од запалок з пушкі, анёлкув навырэзую і так вбірала, а Рыгуор богаты як юлку вбрав бомбкамi, юлка богата, Божэ ты. Каалі на каляду пагода — як зуорно будэ то грыбы будут, як хмурно то молоко будэ.

У начы людзі ішлі да царквы на *Всюнуочню*. Вярталіся рана. Людзі сустракаючыся першы раз гаварылі: *Поздравляю з празніком Рождэством Хрыстовым*, трэба было адказаць: — *З тобою здоровым*.

На першы дзень свят усе дзеці, моладзь і дарослыя калядавалі. Называлі іх *коляднікі*. *Коляднікі* рыхтаваліся да калядавання на працягу некалькіх тыдняў перад святамі. Яны вывучалі песні і рыхтавалі звязду. *Од Вэдэня можна співаті колядныя пісьніе*. Звязда была *двухрадка дзэвэтіружка, пяті ружка, однорадка*, з прыгожымі кутасамі. Рогі абклеивалі каляровай паперай. На сярэдзіне быў выцяты і наклеены чырвоны месяц і зоркі. У сярэдзіну ўстаўлялі свечкі. Цэлюю звязду, каб блішчэла, змазвалі алеем.

Песні спявалі рэлігійныя, хаця словы былі перафразаваны, часта перакручаны. Былі яны пра Хрыста і іншыя святыя постаці. Калядаваць можна было ва ўсіх, апрача таго, у каго ў хаце хтось памёр.

Каляднікі ішлі пад акно і просячы дазволу калядавання, гаварылі:

Ныне Хрыстос родівся  
Весь мір веселівся  
Мы прышлі Хрыста хваліті  
І ваш дом вэсэліті  
Жэлаетэ ілі нет.

Або выказвалі іншую фразу:  
Кажэш пане господару  
Гііэсню гііеті  
Твуой двуор вэсэліті  
Нам і вам вэсэлым быті  
Співаті чы гііе?

Ім адказвалі — *Співайтэ!*

Закончыўшы песню каляднікі жадалі:

Віншуем вам паньство за Божэ Народзэне

Мы ходілі, коляды просілі

На годы, на свята,

На довгія лята.

За калядаванне *дiетём давалі грошы, а старэйшым кубасу і грошы. Спiцiяльна пэкут булочку хлiеба і дают коляднiчкам.* Апрача моладзі калядавалі і старэйшыя. Яны збіралі грошы і закупалялі ў царкве малебень, а рэшту аддавалі на царкву. Гэта і праіснавала да сёння.

Не ўсе гаспадары прымалі каляднікоў. Тым, якія не прымалі, прыспевывалі: *Сучка вэртiцця // ... садовiцця // А в сцюой хатi / / Нэма чого датi // Тут солому сiкут // Пiрогi пэкут.*

Апрача рэлігійных спявалі і песні свецкія. Спяваліся яны маладажонам і малым дзецям, *якое до року і нэ мiело шчэ коляды.* У песнях прысвечаных маладажонам падкрэслівалася прыгажосць і багацце маладой жонкі:

Посэрэд двору явор зэлёны

Повядано нам

На тую яворы тры корыстонькі

Повядано нам

Пэрша корыстонька яры пшчолонькі...

Повядано нам

Друта корыстонька соболікі...

Повядано нам

Трэта корыстонька соколiкі...

Повядано нам

Яры пшчолонькі Богу на свiечку...

Повядано нам

Соболікі пані на шубоньку...

Повядано нам

Соколiкі пані на тшэвікі...

Слiчная жона Ванёва жона...

Буог ёму дав

Слiчная жона Ванёва жона

Выйдi к нам.

Жонку параўноўваецца да каліны, зоры, месяца:

Ой, ясна красна, в лузі каліна.

Ой шчэ краснейша Ванёва жона.

По дворые ходіт, як місэць сходіт.

До сіені вошла, як зора зышла.

До хаты зашла панічэ сідят.

Шапочкі дэржат і пытаюцца: чыя то жэна?

Чы то попова, чы королёва?

Ой, нэ попова, нэ королёва

А Ваня кажэ, то моя жэна.

У песнях аб нованароджаным дзіцяці выступала яго маці і бацька. Маці дома цешылася дзіцём, а бацька дзесьці на іх працаваў:

Ой, по столові, по тісовому, коляда

Ой по обрису, по кружастому, коляда.

Ой пані Ванёва сынка вповіла, коляда

Сынка вповівшы здрадалася, коляда.

Зрадовавшыся лісты пісала, коляда

Лісты пісала міломы слала, коляда.

А еі мілого нэ было в дома, коляда

Пойіхав мілы на полёване, коляда.

На полёване в чыстое поле, коляда

В чыстое поле пуд гай зэлёны, коляда.

Пуд гай зэлёны, пуд гай вішнёвы, коляда

В пэршум городі жыто пшэніця, коляда.

В другум городі вішні, чэрэшні, коляда

Жыто, пшэніцю самі сожнэмо, коляда.

Вішні, чэрэшні самі счыкнэмо, коляда

Сынка Колю самі згдуемо, коляда.

У цыкл калядных абрадаў уваходзіць святкаванне Новага году і *Трох Круо́лёв*.

Вечар перад Новым годам называлі *гоготухою*, або *богаты вэчур*. *Гоготухою* называлі тому, што калісь у гэты вечар хадзілі *гоготаті*, а *богаты* таму, што праводзілі яго багата і з мяснымі стравамі. Абавязкова мусіла быць кішка.

Гу-гу, дайтэ того, што з рогу  
Кішкі з міскі,  
Пірога з стола.

Гэтага жанчынам трэба было даць. Была яшчэ іншая гумарыстычная песня:

Васілёва маті прышла гоготаті  
Піруог на лопаті  
Жыта молотіті  
Хліеба добываті  
Роді Божэ жыто на другое ліёто  
Корч корчысты, стэбло стэблістэ  
З одного колосочка, коб была жыта бочка  
А з одного віечка, коб было хліеба піечка.

Калі ўваходзілі ў хату на кішку і пірог, спявалі:  
Пане господару  
Добры вэчур у тэбэ  
Сподівайся добраго госця у сэбэ  
Самого Бога з нэбэсі.

У навагоднюю ноч вялікае значэнне надавалася варажбе. Дзяўчаты збіраліся ў групах і стараліся разгадаць свой лёс.

На *гоготуху* хлопцы рабілі розныя шкоды. Знімалі вароты, выцягвалі вазы, затыкалі коміны, высыпалі попелам, саломай або *шэкутом з прызьбы* дарожкі паміж хатамі закаханых. На другі дзень, каб знайсці свае прадметы, трэба было шукаць у цэлым сяле.

Свята *Крэшчэнне* на мясцовай гаворцы называецца *Тры Круо́лі*.

Перад *Крэшчэннем* была такая самая каляда, як перад *Руздавом*. У вечары выносілі каляду. У царкве свяцілі воду і прыносілі яе дадому і свяцілі жывёлу, садок, хату, калодзеж; такім чынам уся вада становілася свяцізнай. Калі вада пасвечана, можна было жаніцца.

Па сяле хадзілі *цыганы*. Гэта былі пераапанутыя хлопцы і дзяўчаты. *Дурат нэ вядомо чого, пыхаюць попэлом, бэрут шэкут і кажут, што продаюць іголки і шчэ казалі — давай кубасу*. Гэта праіснавала да 1938 года.

На *Тры Круолі* хадзілі з *Гэродам*. Было гэта прадстаўленне, у якім выступалі: Гэрод, анёл, жыд, смерць, фэльдмаршалкі. Праходзіла яно на польскай мове. *Выходів круль, сядав сэрэд хаты за ім стражнікі, прыходів анёл, жыд, фэльдаршалок, смэртъ*:

**Круль:** Dajcie spokój domowi siemu

Złotemu berłu

Przeklinajcie moje lata

O, tron mój złotem oblany.

**Фэльдмаршалок:** Najjaśniejszy monarcho

Ja jestem poddany waszej wysokości.

**Жыд:** Królu Herodzie

Co się dzieje w twoim rodzie

Narodziło się takie dziecko

Co ma królować na całym świecie

A twoje berło i korona

Bendo pod twoje nogi złożone.

**Смэртъ:** Precz parchu z uczu moich

A to pozostam mieczem

Po kościach twoich.

**Жыд:** Aj wej!

A może pożałujesz?

**Круль:** A czyż moi mili

Rycerze weźcie broń, pancerze

I na koń czym prędzej siadajcie

Tam do Betlejem miasta dobiegajcie

I wszystkie dzieci w pień wycinajcie

I naszemu synu powagi nie majcie

A głowę z jego do mnie przynieście.

*Гэроды* праіснавалі да 1946 года.

*Грумніці* — гэта апошняя свята ў зімовым абрадзе. У той дзень людзі насілі ў царкву свяціць свечкі. Гэтымі свечкамі у хаце на бальках і ўшаках над дзвярыма рысавалі крыжы, падсмальвалі валасы: *На Грумніці прыходзіт з царквы нэ роздзягаецця, свіечку запалюе і куончык волосуов прыпаліт святым оглём, а потуом дымом крыжые на балькові на двэрах, коб хвороба до хаты нэ входіла обкрэшчуваліся.*

Летам свенцанья свечкі *грумнічны* забяспечвалі перад громам. Час ад каляд да Вялікага посту гэта *мэсніці*. Канчаўся гэты перыяд *Мясляною*, калі наладжвалі танцы і гасціны. Ад *Масляны* пачынаўся ўжо Вялікі Пост.

На тым каляндарная абраднасць аднаго года канчалася.

**Ірэна Васілюк**

Tekst stanowi fragment pracy magisterskiej Ireny Wasiluk – Ignatowicz: „Folklor i obrzędowość wsi Hołody”, która powstała w 1981 r. pod kierunkiem prof. Aleksandra Barszczewskiego na Katedrze Filologii Białoruskiej Uniwersytetu Warszawskiego. Informacje i teksty pieśni autorka zapisała od Zinaidy Bagińskiej, Olgi Grygoruk, Stefana Grygoruka, Tichona Niczyporuka, Marii i Stefana Wasiluków, Luby Onopiuk, Marii Kononiuk, Nadziei Jakoniuk, Mikołaja Sieliwoniuka, Stefanii Demianiuk i Paraskiewy Pawluczuk. Monografia liczy 215 stron i należy do najobszerniejszych takiego typu prac. Zadziwiające, jak przebogaty i oryginalny folklor był jeszcze do niedawna żywy w tej wsi podmiejskiej.



## ***Bibliografia:***

### **Źródła rękopiśmienne:**

Archiwum Główne Akt Dawnych

- Metryka Koronna, dz. 18, sygn. 64.

Narodowe Historyczne Archiwum Białorusi w Grodnie:

- Spiski Sielskich Obszczestv po Vołostiam, F. 14, op. 1, sygn. 14, 423; op. 2, sygn. 51.
- Grodnienskaja Gubiernskaja Pałata F. 24, op. 7, sygn. 232.
- Grodnienskoje Gubiernskoje Upravlenie Ziemledielija i Gosimuszczestv, F. 31, op. 1, sygn. 14, 602; op. 2, sygn. 121, 576, 964, 1535, 1949, 2602.
- Grodnienskij Gubiernskij Komitet ob Obiespieczenii Pravosławna-go Duchovienstwa F. 135, op. 1, sygn. 206.

Archiwum Państwowe w Białymstoku:

- Bielski Powiatowy Komitet Walki z Cholerą, sygn. 2.
- Starszy Notariusz Grodzieński, s.s. 11085, 11349, 113501, 11958, 11959.
- Księgi metrykalne parafii prawosławnej w Szczytach z lat 1888-1903
- Bielska Komisja Spisowa, sygn. 1
- Starostwo Powiatowe Bielsko-Podlaskie, sygn. 304
- Gromadzka Rada Narodowa w Hołodach
- Gromadzka Rada Narodowa w Szczytach
- Gromadzka Rada Narodowa w Pasynkach
- Wydział Spraw Obywatelskich PUW w B-stoku, *Parafia Prawosławna w Szczytach Dzięciołowo 1951-1994*, sygn. IV/87

Archiwum Państwowe w Lublinie,

- Chełmski Konsystorz Grecko-Katolicki, sygn. 780.

Archiwum Parafialne w Dubiczach Cerkiewnych:

- *Метрическая книга Дубичской приходской св. Покровской церкви о родившихся, бракосочетавшихся и умерших за 1865, 1866, 1867, 1868 и 1869 годы.*

Archiwum Parafii Prawosławnej w Szczytach:

- *Inwentarz Cerkwi w dobrach Dzieńciołowo Szczyty ufundowanej, 1785*
- Akta wyświęcenia cerkwi i erygowania parafii, 1785 – 1786
- Księgi metrykalne z lat 1843 – 2005
- Zaświadczenia ślubne z lat 1850 – 1858
- Korespondencja wpływająca z lat 1848 – 1857
- *Ispowiednyje wiedomosti* z lat 1873 – 1899
- *Klirowyje Wiedomosti* z lat 1847 – 1915, 1934, 1936, 1938, 1943, 1948 – 1985
- Akta parafialne z lat 1909 – 1915 (poszyt)
- Kronika Parafialna z lat 1967 – 2005
- Akta parafialne z lat 1953 – 2005

Nacyjonalny Historyczny Archiw Białarusi u Mińsku:

- Archiwum Radziwiłłowskie f. 694, op. 1, sygn. 6031; op. 4, sygn. 1035, 1466.

Ośrodek Dokumentacji Zabytków w Warszawie:

- Teki Glinki, sygn. 240, 316.

Zbiory prywatne, Akta majątku Szczyty Dzieńciołowo z lat 1935 – 1939

Zbiory prywatne, Akta Kasy Spółdzielczej w Szczytach, okres międzywojenny

Zbiory prywatne, Akta różne majątków Szczyty Nowodwory i Szczyty Dzieńciołowo, lata 1910 - 1939

Zbiory prywatne, Akta Spółki Wodnej „Szczyty” oraz Kasy Spółdzielczej w Szczytach, okres międzywojenny

Zbiory prywatne, Spuścizna rękopiśmienna Włodzimierza Łyżłowa s. Włodzimierza i Julii z Wiewiórowskich

### **Źródła drukowane:**

„Białostocki Dziennik Wojewódzki” 1949, nr 4; 1950, nr 13/106-107.

Chrapowicki J. A. , *Diariusz*, cz. I, wyd. T. Wasilewski, Warszawa 1978.

Jabłonowski A. , *Źródła dziejowe...*, *Podlasie*, cz. 3.

*Księga cudów przed ikoną Matki Bożej w Starym Korninie dokonanych*, oprac. A. Mironowicz, Białystok 1997.

*Księgi Referendarii Koronnej z czasów saskich*, sumariusz ze zbiorów AGAD-u opracowała M. Woźniakowa, t. I, Warszawa 1969-70.

*Lustracja Województwa Podlaskiego 1570 i 1576*, oprac. J. Topolski, J. Wiśniewski, Wrocław 1959.

M. Matuszewicz, *Diariusz życia mego*, t. 1, Warszawa 1986.

*Метрыка Літэўская*, t. 8, s. 461, Wilno 1995.

*Описание Рукописнаго Отделения Виленской Публичной Библиотеки*, t. 3, Wilno 1898.

*Памятная книжка Гродненской губернии* z lat 1910-1915.

*Протоколы, постановления и материалы Всероссийского Съезда Беженцев из Белорусии*, Moskwa 1918.

*Собрание правил, законоположений і распоряжений Святейшаго Синода о церковно-приходских школах і школах грамоты*, Wiatka 1899.

*Viestnik Zapadnoj Rusi*, Wilno 1869, t. IV, V.

### Wspomnienia drukowane:

- *Бежанства 1915 года*, zbiór wspomnień, Białystok 2000.
- J. Ważyński, *Wspomnienia*, „Czasopis” 2002-2005.
- *У новай айчыне*, zbiór wspomnień, Białystok 2001.

### Opracowania i materiały prasowe:

(ars) *Historia i terażniejszość strażaków z Hołod*, „Więści Podlaskie” 2005, nr 1.

(ВЛ) *Першая ў Крывой*, „Niva” 1963, nr 41, s. 7.

Bakunowicz J., *Historię zniszczył ciężki sprzęt*, „Kurier Poranny Bielski” 2005, nr 94.

Bakunowicz J., *Ślub wzięli po dwóch tygodniach*, „Kurier Poranny Bielski” 12.05.2004.

Beauvois D., *Szkolnictwo polskie na ziemiach litewsko-ruskich 1803-1832*, t. II, Lublin 1991.

P. Bobrowski, *Материалы по географии и статистике России собранные офицерами Генерального штаба. Гродненской губерня*, t. I, S.Pieterburg 1862.

Bołtryk M., *Spracowane dłonie ojca Michała*, „Przegląd Prawosławny” 1997, nr 10.

Bołtryk M., *Szlak znaczoney krwią*, „Przegląd Prawosławny” 2005, nr 5.

Bołtryk M., *To było ludobójstwo*, „Przegląd Prawosławny” 2005, nr 8.

Bołtryk M., *Pani wojewoda i trzydziestu furmanów*, „Przegląd Prawosławny” 1999, nr 2; 2000, nr 2.

(вб) *Бібліятэка, якую любяць*, „Niva” 1963, nr 13.

*Bielsk Podlaski. Studia i materiały do dziejów miasta*, pod red. Z. Romaniuka, Bielsk Podlaski 1999.

Bończak-Kucharczyk E., Maroszek J., Kucharczyk K., *Parki i ogrody zabytkowe w krajobrazie kulturowym Podlasia*, Białystok 2000.

o. Bren Jarosław, *Особенности религиозного быта крестьян бельскаго уезда*, „Litovskije Eparchialnyje Vedomosti” 1899, nr 1-2.

Burek K., *Starożytnicy i archeolodzy. Z dziejów badań archeologicznych na Białostoczczyźnie*, Olsztyn 1977.

*Carski Szlak*, folder omawiający szlak turystyczny, realizowany przez Związek Młodzieży Białoruskiej, 2005.

*Cerkiew Parafialna pw. Ścięcia Głowy św. Jana Chrzciciela, dokumentacja historyczno-architektoniczna*, oprac. J. Pyzia, w zbiorach Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Białymstoku.

Chlebcewicz W., *Село Кленики перед беженством — во время мировой войны*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne”, t. 2(4), 1995.

o. Chlebcewicz J., *Венок на могилу сына*, Syzrań 1917.

Sieraszkowicz P., *Заходнепалескі (“Яцвяжскі”) этнапалітычны феномен. Вытокі праблемы*, „Biełarusika/Albaruthenica”, t. 3, Mińsk 1994.

Daniluk K., *Наша спудзельня*, „Niva” z 5 kwietnia 1959.

Daniłowicz I., *Skarbiec diplomatów papieskich, cesarskich, królewskich, książęcych, uchwał narodowych, postanowień różnych władz i urzędów posługujących do krytycznego wyjaśnienia dziejów Litwy, Rusi Litewskiej i ościennych im krajów*, t. II, Wilno 1862.

Dawidziuk M., *Вясёлая вечарына*, „Niva” 1965, nr 5.

Dąbrowski J., *Фестын у Галадах*, „Niva” 1964, nr 36.

*Доклад Говорскаго, председателя Совета Щитовскаго Кредитнаго товарищества*, GEV 1910, nr 14-15.

*Dokumentacja ewidencyjna cmentarza prawosławnego w Szczytach Dzieciotowie*, oprac. D. Łuczak, M. Bartoszewicz, Białystok 1986, w zbiorach Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Białymstoku.

*Dokumentacja ewidencyjna parku w Szczytach Dzieciotowie*, oprac. Ewa Bończak-Kucharczyk, Białystok 1978, w zbiorach Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Białymstoku

Downar-Zapolski M., *История Белорусии*, Mińsk 2003.

Dworakowski S., *Cudakami nas nazywają*, „Kurier Poranny Bielski” 2004 z 21 lipca 2004.

Encyklopedia *Archiealohija i numizmatyka Biełarusi*, Mińsk 1993.

Fionik D., *Айцеў Канстанцін Байко — прэфект бельскіх школаў*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” Białystok 1994, nr 2.

- Fionik D., *Душпастыр, настаўнік і лекар*, “Bielski Hostinec” 2004, nr 4 (28).
- Fionik D., *Duchowe wieczory w Bielsku*, „Przegląd Prawosławny” 2003, nr 1.
- Fionik D., *Hołody i Krzywa w lustracji starostwa bielskiego z 1628 roku*, „Bielski Hostinec” 2003, nr 4.
- Fionik D., *Kler parafialny Kościoła wschodniego w powiecie bielskim w 1816 roku*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” nr 23, Białystok 2005.
- Fionik D., *Лясы Арлянскай воласці ў XVI-XVII ст.*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne”, nr 14, Białystok 2000.
- Fionik D., *O budowie drogi strategicznej Bielsk – Prużany*, „Bielski Hostinec” 2003, nr 4.
- Fionik D., *Тямніцы шчытоўскага Грабняку*, “Bielski Hostinec” 2003, nr 4.
- Fionik D., *Ужыкі – folkwark na Carskim Hostinciu*, „Bielski Hostinec” 2001, nr 3.
- Fionik D., *Włodzimierz Łyżłow, Nieznany pamiętnikarz ze Szczytów*, „Bielski Hostinec” 2003, nr 2.
- Gawryluk A., *Капічка і баранчык*, „Niva” 1983 z 28 sierpnia 1983.
- Gawryluk A., *Дух пана*, „Niva” 1982 z 14 marca 1982.
- Gawryluk A., *У Крывую*, „Niva” 1985, nr 34.
- Gawryluk A., *Шчыты Дзенцялова*, “Niva” 1986 z 5 października 1986.
- Głogowska H., *З дзейнасці беларускіх парламентарыяў на Гродзеншчыне ў 1922-1930 гг.* [w:] *Культура гродзенскага рэгіёну: Праблемы развіцця ва ўмовах поліэтнічнага сумежжа*, Гродно 2003.
- o. Goworski L., *Из Щитовского прихода*, LEV 1881, nr 33.
- (o. Goworski L.), *Пожертвованіе* (na cerkiew w Szczytach), „Litovskije Eparchialnyje Viedomosti” 1879, nr 39.
- o. Goworski L., *Село Щиты, Бельскаго уезда*, „Grodnienskije Eparchialnyje Viedomosti”, 1909, nr 40.
- o. Goworski L., *Село Щиты, Бельскаго уезда, Гродненской губернии*, „Grodnienskije Eparchialnyje Viedomosti” 1910, nr 27.
- (Goworski P.) *Долад П. Говорскаго, прочитанный на учредительномъ собраніи Щитовскаго общества потребителей 8 августа 1910 года*, „Grodnienskije Eparchialnyje Viedomosti” 1910, nr 35-36.
- Grochowska I., *Klęski elementarne na Podlasiu na przełomie XVII-XVIII w.*, „Białostoczczyzna” 1993, nr 2.
- Grygoruk S., *У бібліятэцы*, „Niva” 1969, nr 13.
- Grzeszczak M., *Найстарэйшая бібліятэка ў Беларусі сёлета ў кастрычніку адзначае сваё 100-годдзе* (o Ostromieczowie), “Голас Радзімы” 2005, nr 42-43.
- Harbaczowa W., *Паўстанне 1830-1831 гадоў на Беларусі*, Mińsk 2001.

- Hościłowicz J., *Paweł Pawluczuk – artysta rzeźbiarz, konserwator (1912 – 1987)*, „Biuletyn Konserwatorski Województwa Podlaskiego”, z. 11, Białystok 2005.
- Iosif bp., *Гродненскій православный церковный календарь*, Woroneż 1899.
- Iwaniuk S., O masowych wystąpieniach kułaków – Białorusinów, „Czasopis” 1996, nr 5.
- Iwaniuk S., *Rządowa parcelacja majątku pocerkiewnego w Szczytach-Dzięciołowie w latach 1938-1939*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne”, nr 1(5), Białystok 1995.
- Janowicz S. (ся), *Хадзі суседзе на сход*, „Niva” 1959 z 15 marca 1959 r.
- Jaroszewicz J., *Gorod Bielsk*, „Журнал Министерства Внутренних Дел” 1848, nr 12.
- Jaroszewicz J., *Jadźwingi*, „Biblioteka Warszawska”, 1853, t. CLII.
- Jaskanis J., *Przedmioty okresu rzymskiego ze Szczytów-Dzięciołowa, pow. bielski*, „Rocznik Białostocki”, t. 9, 1970.
- Kalina J., *Szlak znaczonej krwi*, „Czasopis” 1995, nr 2.
- Karcow G., *Беловежская пуща 1382-1902*, S.Peterburg 1903, reprint: Mińsk 2002.
- Karpiuk H., *Вёска мае цікавую, глыбокую культуру*, „Niva” 1959 z 6 marca 1959.
- Karpiuk M., *Вайна за малочны пункт*, „Niva” 1959 z 17 maja 1959 r.
- Karpiuk A., *Занядбаныя гаспадаркі*, „Niva” z 27 listopada 1966 r.
- Karpiuk T., *Некалькі слоў аб гуртку са Шчытоў*, „Niva” 1962, nr 1.
- (K.Á.) *Галадоўскі гурток БГКТ*, „Niva” 1964, nr 25, s. 3; *Аўтарская сустрэча*, „Niva” 1962, nr 15.
- Keczyński E. i A., *Drewniane cerkwie Białostoczczyzny*, Białystok-Białowieża 1999. *Szczyty-Nowodwory. Dwór. Kompleksowa dokumentacja historyczno-architektoniczna*, oprac. M. Urbanowski i J. Kubiak na zlecenie WKZ w Białymstoku, maszynopis w zbiorach Wojewódzkiego Oddziału Służby Ochrony Zabytków w Białymstoku.
- Konończuk W., *Krótką historią rodziny Wiewiórowskich ze Szczytów*, „Bielski Hostinec” 2003, nr 4.
- Krasnodębski D., *Fiodora Vasileviča Pokrowskiego obraz archeologiczny Podlasia*, [w:] *Stowianie i ich sąsiedzi we wczesnym średniowieczu*, red. M. Dulnicz, Warszawa-Lublin 2003.
- Krasnodębski D., *Średniowieczni mieszkańcy pogranicza*, „Nad Buhom i Narvoju” 1998, nr 6.
- Krasnodębski D., *Wstępne sprawozdanie z badań na stanowisku Zbucz, st 1 AZP 45-89/7 gm. Czyże pow. Hajnówka*, sporządzone 7 października 2005 r.
- Krasnodębski D., *Wstępne sprawozdanie z badań przeprowadzonych na stanowisku Zbucz, st. 3 AZP 45 – 98/4. Grodzisko wczesnośredniowieczne, Zbucz*

czerwiec-lipiec 2004.

Krasnodębski D., Samojlik T., *Zamczysko w Puszczy Białowieskiej*, „Wiedza i Życie” 2004, nr 6.

o. Krukowski M., *Памяти протоиерея Николая Кульчицкого*, „Cerkovnyj Viestnik” 1960, nr 3-4.

Kuczyński W., *Сучэнінае слова і песні*, „Niva” 1964, nr 2.

Laszuk A., *Ludność województwa podlaskiego w drugiej połowie XVII wieku*, Warszawa 1999.

Łobacz M., *Па слядах рукапіснага этнаграфічнага апісання бэльскага павета свяшчэнніка Кеяляціна Брэна з 50-х гадоў XIX стагоддзя* [w:] „Studia polsko – litewsko – białoruskie” Warszawa 1998.

Łyzłow W., *Notatki historyczne o Szczytach*, „Bielski Hostinec” 2000, nr 5.

Łyzłow W., *Беловежская Пуша і ея історія*, „Bielski Hostinec” 2003, nr 4.

Maroszek J., Wilczewski W., *Epitafium Przeclawa Monwida Irzykowicza odkryte w kościele w Turośni Kościelnej*, „Białostoczczyzna” 1992, nr 3.

Matreńczyk A., *Promień słońca po burzy*, „Przegląd Prawosławny” 2001, nr 4.

Matus I., *Biblioteki-czytelnie im. Florentego Pawlenkowa i towarzystwa kredytowe w białoruskich wsiach Podlasia na początku XX wieku*, [w:] „Białoruskie Zeszyty Historyczne”, nr 1, Białystok 1994.

Matus I., *W Puchtach, Stawku, Trześciance*, Białystok 2000.

Matus I., *W Drohiczyźnie, Patoce, Jałówece, Różanymstoku*, Białystok 2003.

Michaluk D., *Ziemia Mielnicka województwa podlaskiego w XVI-XVII w.*, Toruń 2002.

Miller K., *Uwagi konserwatorskie o obrazach w Szczytach-Dzięciotowie przypisywanych Augustynowi Mirysowi*, „Biuletyn konserwatorski województwa podlaskiego”, z. 6, Białystok 2000.

Mincewicz M., *Był dwór*, „Czasopis” 1999, nr 5.

Mincewicz M., *Вывозілі ў Сібір*, „Niva” 2005, nr 3.

Mincewicz M., *Ішла два кіламетры з запаленай свечкай* (wielkanocne wspomnienia Anny i Lidii Osipiuk z Krzywej), „Niva” 2003, nr 16.

Mincewicz M., *Skazani na Syberię*, „Czasopis” 1998, nr 9.

Mincewicz M., *Котэвроткі і pokudele* (w cyklu: *Ginące zawody*), „Czasopis” 1998, nr 12.

Mironowicz A., *Bractwo Bogojawieńskie w Bielsku Podlaskim*, Białystok 1994.

Mironowicz A., *Жывапісец з Паўночнага Версаля*, „Niva” 1982, nr 43.

Mironowicz E., *Białorusini w polityce pilsudczyków w latach dwudziestych*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne”, nr 23, Białystok 2005.

*Могиły храбрых*, „Voskresnoje Cztienije” 1924, nr. 24.

Musianowicz K., *Granica mazowiecko-drehowicka we wczesnym średniowieczu*, „Materiały wczesnośredniowieczne” t. V, 1960,.



Muszyńska-Hoffmanowa H., *W Wersalu Podlaskim*, Olsztyn 1978.

ks. Nieciecki J., *Opowieści o „Polskim Wersalu”*, „Biuletyn Konserwatorski Województwa Białostockiego”, z. 1, Białystok 1995.

Niesiecki K., *Herbarz Polski*, t. IX, Lipsk 1842.

*Ojciec i syn* (o o. Lwie i Pawle Goworskich), „Bielski Hostinec” 2003, nr 4.

Onopiuk W., *Галадоўскі лес*, „Niva” 1975, nr 25; tegoż autora notatki prasowe o Hołodach w następujących numerach: 1975, nr 12, 18, 23, 26, 32, 33, 34, 36.

*О возвращении в латинство православных жителей м. Клещель*, „Вестник Юго-Западной и Западной России”, т. II, Kijów 1864.

Pajewski J., *Pierwsza wojna światowa 1914-1918*, Warszawa 1998.

Pawluczuk W., *Вынікі добрай работы*, „Niva” 1968, nr 26.

Pienkiewicz N., *Бельскій Св. Николаевскій монастырь*, „Litovskije Eparchialnyje Viedomosti 1899; odb. Vilna 1899.

*Piotr Pawluczuk, Malarstwo, katalog wystawy, Biuro Wystaw Artystycznych w Białymstoku, Centralne Biuro Wystaw Artystycznych w Warszawie*, Białystok 1987.

Piotrowski L., *Historia rodu Piotrowskich*, „Bielski Hostinec” 1999, nr 5-8.

Pokrowskij F., *Археологическая карта Гродненской губернии*, Wilno 1896.

Rauhut L., *Wczesnośredniowieczne cmentarzyska w obudowie kamiennej na Mazowszu i Podlasiu*, „Materiały Starożytne i Wczesnośredniowieczne” t. I, 1971.

Romaniuk Z., *Straty na Podlasiu w czasie potopu na przykładzie starostwa brańskiego*, „Białostoczczyzna” 1997, nr 1.

Rudkowski B., *Топографія дорог и памятников*, Bielsk Podlaski 1997.

Rosiński K., *Cztery fortuny Piotra Pawluczuka*, „Kurier Poranny” 1990.

Roszczenko M., *Kleszczele*, Bielsk-Kleszczele 2002, s. 169.

Rudczyk W., *Пан Рурык страшыць*, „Беларускі Каляндар”, 1966.

Rudny Z., *Nie wuznany grzech zatruxa świadomość*, „Czasopis” 1996, nr 2, s.17-18.

Ryszczuk W., *Фальклор і абраднасьць вёскі Шчыты*, praca magisterska napisana pod kierunkiem dr A. Barszewskiego, Warszawa 1978.

Rzemieniuk F., *Kościół katolicki obrządku bizantyjsko-wschodniego, neunia*, Lublin 1999.

Sahanowicz H., *Невядомая вайна 1654-1667*, Mińsk 1995.

Siemakowicz M., *Polityka polska wobec szkolnictwa białoruskiego w okresie odbudowy państwowości polskiej*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” 2001.

Siemianczuk H., *Гісторыя Праваслаўнай Царквы на Беласточчыне ў фондах Нацыянальнага гістырычнага архіва Беларусі ў Гродна*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne”, t. 8, Białystok 1997.

Siemieniuk I., *Самадзейнасьць і спатканні*, „Niva” 1966, nr 23.

Socha J., *Działalność Centralnego Towarzystwa Rolniczego w dziedzinie oświaty rolniczej 1907-1929*, Łódź 1994.

o. Sosna G., *Czyże*, Wiadomości PAKP 1981.

o. Sosna G., *Bibliografia parafii prawosławnych na Białostocczyźnie, część demograficzna*, Białystok 1993.

o. Sosna G., *Kościół prawosławny na Białostocczyźnie w ocenie władz II Rzeczypospolitej. Wybór dokumentów. Sytuacyjne sprawozdania UW w Białymstoku z lat 1928-1939*, Ryboły 1991.

o. Sosna G., D. Fionik, *Pasyńki i okolice*, Bielsk Podlaski-Ryboły-Białystok 2001.

o. Sosna G., D. Fionik, *Orla na Podlasiu*, Bielsk Podlaski-Ryboły-Białystok 1997.

o. Sosna G., Troc-Sosna A., *Cerkiewna własność ziemska na Białostocczyźnie w XVI – XX wieku*, Białystok 2005.

Smolicz I., *Istoria Russkoj Cerkwi*, t. 2, Moskwa 1997.

Stalończyk L., *Z dziejów nie istniejącej cerkwi w Czyżach. Zabytki sztuki i ich konserwacja*, „Biuletyn Konserwatorski Województwa Podlaskiego”, z. 5, Białystok 1999.

Sulima T., Stepaniuk M., *Wędrowka po starożytnościach czyżowskich*, „Bielski Hostinec” 2000, nr 5; 2001, nr 3.

Surynowicz H., *Szkolnictwo cerkiewne na Grodzieńszczyźnie w XIX wieku* [w:] „Szkolnictwo cerkiewne w Rzeczypospolitej”, Białystok 2001.

Szczepańczyk Cz., *Związek Samopomocy Chłopskiej w latach 1944/1945 - 1956/1957*, Kielce 1992.

*Szczyty Dzieciotowo. Cerkiew parafialna p. w. Ścięcia Głowy św. Jana Chrzciciela. Dokumentacja Historyczno-Architektoniczna*, oprac. B. Tomecka, Białystok 1984, maszynopis w zbiorach Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Białymstoku.

*Szczyty Dzieciotowo. Cerkiew parafialna p.w. Ścięcia Głowy św. Jana Chrzciciela i dzwonnica przycerkiewna. Dokumentacja powykonawcza z przebiegu prac budowlano-konserwatorskich przeprowadzonych w okresie 18.08.1993 – 1.12.1993*, oprac. Z. Cybulko, Białystok 1993, maszynopis w zbiorach Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Białymstoku.

*Szczyty Nowodwory. Dwór. Kompleksowa dokumentacja historyczno-architektoniczna*, oprac. M. Urbanowski i J. Kubiak na zlecenie WKZ w Białymstoku, maszynopis w zbiorach Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Białymstoku.

*Шчытоўскі асяродак народнай асветы*, „Bielski Hostinec” 2003, nr 1.

Tok S., *Гарадзеншчына як абшар польска-беларускага этна-канфесійнага памежжа*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” t. 19, Białystok 2003.

Urban K., *Kościół prawosławny w Polsce w latach 1944-1956, studia i materiały*, Kraków 1998.

*Urzednicy centralni i dygnitarze Wielkiego Księstwa Litewskiego XIV-XVIII wieku*, spisy, oprac. H. Lulewicz i A. Rachuba, Kórnik 1994.

„Wiestnik Prawosławnoj Mitropolii v Polsce” 1924, nr 5-6, 12-14.

„Voskresnoje Cztienije” 1931, nr 40, 46; 1932, nr 14; 1934, nr 30.

Wasiluk I., *Folklor i obrzędowość wsi Hołody*, praca magisterska napisana pod kier. A. Barszczewskiego, Warszawa 1981.

Wawrzyńczyk A., *Rozwój wielkiej własności ziemskiej na Podlasiu*, Wrocław 1959.

„Wiadomości Metropolii Prawosławnej w Polsce” 1939, nr 1, 12.

Wieczorek T., *Zarys dziejów szkolnictwa rolniczego w Polsce do 1939 r.*, Warszawa 1968.

Wierzbicki M., *Ludność polska i białoruska wobec Armii czerwonej po 17 września 1939 r.*, „Białoruskie Zeszyty Historyczne” nr 11, Białystok 1999.

Wiesiołowski W., *Шчыты выяздажаюць з праграмай*, 1963, nr 9.

*Wieś Krzywa w tkactwie i malarstwie / В'оска Крываа в ткацтві і жывопісі*, katalog do wystawy, Muzeum Małej Ojczyzny w Studziwodach 2002.

Wiszniewski M. M., *Pomniki historyi i literatury polskiej*, t. IV, Kraków 1837.

Wójtowicz J., *Szkolnictwo w rejonie Bielska Podlaskiego w okresie władzy radzieckiej*, „Bielski Hostinec” 2000, nr 5.

*Zapiski Iosifa mitropolita Litovskago*, t. III, S.-Pietierburg 1883.

Zinkiewicz P., *Пасля 22 год*, „Niva” z 28 sierpnia 1966 r.

„Żurnał Moskovskoj Patriarchii” 1979, nr 11.

## *Spis ilustracji:*

1. Wczesnośredniowieczna bransoleta, znaleziona na grodzisku w Zbuczu, foto D. Krasnodębski
2. Grodzisko wczesnośredniowieczne w Zbuczu, foto D. Krasnodębski
3. Konstrukcja umocnień wału grodziska w Zbuczu, foto D. Krasnodębski
4. Plan okolic grodziska, cmentarzyska i byłego folwarku Grabniak, rys. Borysław Rudkowski
5. Wykopaliska na cmentarzysku na wałach grodziska w Zbuczu, foto D. Krasnodębski
6. Cmentarzysko wczesnośredniowieczne na grabniakowskiej Prohulanec, foto D. Krasnodębski
7. Kamienie z tajemniczymi znakami w uroczysku Lieski koło Krzywej, foto D. Fionik
8. Herb Jastrzębiec; oprócz Szczytów nosiło go blisko 750 rodów w Wielkim Księstwie Litewskim i Koronie Polskiej
9. Herb Leliwa Irzykowiczów
10. Fragment szesnastowiecznych carskich wrót z cerkwi w Czyżach
11. Cerkiew Uśpieńska w strzeleckich Czyżach; do 1785 r. jej parafianami i fundatorami byli mieszkańcy Krzywej, foto Mikołaja Jakubiuka z 1956 r.
12. Tak mogli wyglądać wybrańcy z Krzywej; porucznik piechoty wybrańckiej z XVI wieku, rekonstrukcja
13. Kamień pamiątkowy z 1746 r., który znajdował się w leśnym uroczysku *Seredni Korczye* koło Krzywej, rys. B. Rudkowskiego
14. Stary Kornin od początku osiemnastego wieku był głównym celem pielgrzymek mieszkańców Szczytów i okolic, widok współczesny cerkwi św. Michała i św. Anny, foto Dymitr Hierasimowicz
15. Rzeźba św. Jana Nepomucena z połowy osiemnastego wieku, foto Wiktor Wołkow
16. Węgierscy korzystali z herbu Wieniawa
17. Domniemany portret Jana Walentego Węgierskiego na drzwiach wejściowych na chór cerkwi, foto ze zbiorów parafialnych
18. Najstarsza, znana fotografia cerkwi w Szczytach z 1915 r.
19. Karta tytułowa Inwentarza cerkwi w Szczytach z 1785 r.
20. Opis cerkwi w Szczytach w Inwentarzu z 1785 r.
21. Obraz Zdjęcie Chrystusa z Krzyża, autorstwa Sylwestra Mirysa

22. Obraz Św. Rodzina ze św. Janem Chrzcicielem, przypisywany Mirysowi
23. Obraz św. Onufrego, przypisywany Mirysowi
24. Fragment barokowego obicia fotela, na którym prawdopodobnie zasiadał sam fundator
25. Osiemnastowieczna szata liturgiczna (fielón)
26. Herb Grzymała na pieczęci lakowej Adolfa Wiewiórowskiego
27. Szczyty i okolice na mapie D. F. Sotzmana, 1808
28. Kapliczka murowana z przełomu XVIII i XIX w. na granicy gruntów szczytowskich i hołodowskich, foto Dymitr Hierasimowicz
29. Najstarsza, znana fotografia dworu w Nowodworach, 1935
30. Piece i kominy dworu w Dzięciołowie, widok po pożarze rezydencji z 1915 r.
31. Stroje zamożnych kobiet wiejskich z początku XIX wieku, fragment polichromii dawnej cerkwi w Czyżach
32. Pieczęć herbowa bielsko-hołodowskiego leśniczego Aleksandra Diczeskułowa z II połowy XIX w.
33. Pieczęć lakowa z autografem Karola Wiewiórowskiego, 1858
34. Dzwonnica cerkwi w Szczytach, wzniesiona w latach 1847-49, foto Jana Glinki z ok 1935
35. Zaświadczenie ślubne, wypisane przez dziedzica – archeologa Adolfa Wiewiórowskiego
36. Krzyż choleryczny z 1857 r. w Szczytach Nowodworach, foto D. Fionik
37. Szczyty i okolice na mapie z II połowy XIX wieku
38. Feretron (*Vynosnaja ikona*) ofiarowana w 1865 r. przez dziewczętą z Hołodów, foto ze zbiorów parafialnych
39. Szczyty Dzięciołowo, część z widocznych domów pamiętała zapewne połowę XIX wieku, fotografia niemiecka z 1915 r.
40. Szczyty Dzięciołowo, dom Ciereszaków przy skrzyżowaniu ulicy wiejskiej i drogi do Orli, 1915, fotografia niemiecka
41. Krzyż z 1873 r., wystawiony przy cerkwi przez Bazylego i Jakuba z Krzywej, foto D. Fionik
42. Ojciec Lew Goworski z rodziną przed swoim domem, początek XX wieku
- 43;44. Dom Goworskich w Szczytach, fotografia niemiecka z 1915 r.
45. Pieczęć sygnetowa Karola Wiewiórowskiego, II połowa XIX w.
46. Akt sprzedaży ziemi dla o. Lwa Goworskiego przez Józefa Wiewiórowskiego, 1897
47. Szczytowska niania dzieci Pawła Goworskiego z jego synem Eugeniuszem, 1914, atelier Zydrańskiego w Bielsku
48. Andrzej Juszcuk z Krzywej pracował jako urzędnik w Rzewie, na fo-

tografii wraz z żoną, początek XX wieku

49. Paraskiewa Pawluczuk z Hołodów (od lewej) z córeczką Nadzieją i matką Agatą Firsowicz, 1914

50. Bracia Nazarukowie z Krzywej jako kadeci w armii rosyjskiej, ok. 1910

51. Bielsko - Hołodowski Leśniczy Edward Georg Albert Szulc

52. Jubileusz piętnastolecia służby Leśniczego Edwarda Szulca, Hołody, ok 1885

53. Karta dowodu osobistego Józefa Romanowskiego-Antosiuka, wydana w 1913 r. przez wójta gminy Pasyunki

54. Jedno z pism dotyczące budowy szosy strategicznej Bielsk – Prużany, 1906

55. Groby rodzinne Wiewiórowskich na cmentarzu szczytowskim, foto D. Fionik

56. Książeczka wojskowa Emiliana Piotrowskiego z Hołodów, wydana w 1901

57. Wpis do książki, podarowanej nauczycielowi z Krzywej Jerzemu Juszcukowi za sumienną pracę, 1902

58. Własnoręczne podpisy włościan z Hołodów na dokumencie z 1909 r.

59. Plan ziemi przekazanej szkole hołodowskiej przez Leśnictwo, 1912

60. Wiera Wiewiórowska kontynuowała naukę w gimnazjum w Grodnie, stoi trzecia od lewej; w młodszej klasie uczyła się jej siostra Ludmiła, 1912

61. Ojciec Lew Goworski z synem Pawłem, ok. 1895

62. Paweł Goworski, ok. 1910

63. Uroczystość otwarcia Towarzystwa Kredytowego, 1909

64. Kursy rękodzieła w Szczytach, 1914

65. Legitymacja Olgi Wiewiórowskiej – członka Towarzystwa Kredytowego w Szczytach

66. Pieczęć Szczytowskiego Towarzystwa Kredytowego

67. Sklep Stowarzyszenia Spożycwców w Szczytach, ok. 1913

68. Wzorcowa pasieka Goworskich w Szczytach, siedzi Wiera Goworska

69. Szczyty i okolice na niemieckiej mapie sztabowej z 1915 r.

70. Podziękowanie skierowane parafii szczytowskiej za przekazane dary dla rannych żołnierzy, listopad 1914

71. Teodor Magruk, wnuk Kapitona z Hołodów w mundurze armii rosyjskiej z kolegą, 1916

72. Na drodze w czasie bieżenia, reprodukcja wycinku prasowego

73. Bieżący w drodze, rysunek z 1916 r.

74. Bieżący oczekują na przeprawę przez rzekę w Bobrujsku, reprodukcja wycinku prasowego

75. Opustoszała wieś Szczyty Dzieciołowo, w oddali widoczna cerkiew,

1915, fotografia niemiecka

76. Ta rodzina należała do nielicznych, którzy pozostali, 1915, fotografia niemiecka

77. Szczytowsky Żydzi nie wyjechali; na zdjęciu stanowią większość osób, 1915, fotografia niemiecka

78. Bieżeńcy w punkcie żywieniowym koło Słucka, foto ze zbiorów Muzeum Historii i Kultury Białorusi

79. Świadczenie urodzenia Bazylego Nazaruka z Krzywej, wydane przez proboszcza jednej z cerkwi w Rżewie, 1916

80. Anna Juszcuk z Krzywej na uchodźstwie z synami, od lewej: Grzegorz, Bazyli, Mikołaj, Ukraina 1915

81. Metody Stanisławiuk z Krzywej z żoną, Połtawa, 1916

82. Paweł Goworski ze współpracownikami w jednej z instytucji w Mińsku, niosących pomoc bieżeńcom

83. Bieżeńcy w Mińsku w pralni

84. W pracowni szewskiej

85. Takie zaświadczenia wydawano bieżeńcom, starającym się o powrót do ojczyzny, 1921

86. Stronica książeczki oszczędnościowej, prowadzonej na uchodźstwie przez Ludmiłę Wiewiórowską

87. Zaświadczenie, wydane Włodzimierzowi Piotrowskiemu z Hołodów po odbyciu kwarantanny w Punkcie Reemigracyjnym w Baranowiczach, 1921

88. Pismo Związku Miast skierowane do Melanii Wiewiórowskiej w sprawie rekompensaty za poniesione w wyniku uchodźstwa straty, listopad 1917

89. Paweł Goworski z rodziną, połowa lat dwudziestych

90. Ludmiła Łyzłowa (z prawej) z Zoją Tymoszycką przed bramą dworu w Szczytach Nowodworach

91. Na podwórzu folwarku Szczyty Nowodwory, lata trzydzieste

92. Strzyżenie owiec nad Orlanką, z prawej Wiera Wiewiórowska z dziećmi Zoją i Wową, lata dwudzieste

93. Majówka w Nowodworach

94. Fragment planu majątku Szczyty Dzieciołowo, 1935

95. Zapiski gospodarskie majątku Dzieciołowo, lata trzydzieste

96. Nadzieja Troc z Redutów była na służbie w Dzieciołowie

97. Jeden z dokumentów Spółki Wodnej „Szczyty” z 1929 r.

98;99 W latach dwudziestych w domu Goworskich zorganizowano dwumiesięczny rękodzielniczy

100. Siedziba Nadleśnictwa Bielskiego w Hołodach, 1935

101. Strażacy z Hołodów w 1933 r., od lewej: M. Rajecki, E. Kunicki, P. Juszcuk, P. Wasiluk, L. Piotrowski, W. Szupniewski, pisarz z nadleśnic-



twa, Sz. Piotrowski, A. Magruk, A. Grygoruk, S. Wasiluk, J. Onopiuk, S. Ba-  
giński, N. Garwoliński

102. Dokument z pieczęcią OSP w Hołodach, 1936
103. Grzegorz Grygoruk na odpuszcie w Białowieży, 1930
104. Nadleśniczy Aleksander Świdorski z żoną Heleną i córką Hanna, 1936
105. Nadleśniczy Aleksander Świdorski z woźnicą Wasilukiem z Hołodów
106. Jan i Natalia Grądzey przy domu służbowym Nadleśnictwa w Hołodach
107. Kompozycja z murem cerkiewnym, domniemany wczesny obraz Piotra Pawluczuka, początek lat trzydziestych
108. Katarzyna i Wiera Strelczuk z Krzywej, foto Duksin, lata trzydzieste
109. Nadzieja Strelczuk z bratem Grzegorzem na odpuszcie, 1935
110. Zoja Tymoszycka z bratem Wową na odpuszcie, lata trzydzieste
111. Ignacy Nazaruk z Krzywej, fotografia odpustowa, lata dwudzieste
112. Koleżanki z Krzywej, od lewej: Anna Kaczanowska, Nadzieja Lewczuk, Anastazja Szarało
113. Rodzina Grygoruków z Hołodów na odpuszcie, od lewej: Nadzieja, Teodozy, Jan i jego żona, lata trzydzieste
114. Rodzina Romanowskich ze Szczytów na odpuszcie, lata trzydzieste
115. Grupa młodzieńców z Krzywej, początek lat trzydziestych
116. Koleżanki z Hołodów, od lewej: Ołga Piotrowska, Tatiana Grygoruk, Lidia Ochmielczuk, Lidia Kuderska, Nadzieja Kuderska, 1933
117. Dowód osobisty Andrzeja Romanowskiego ze Szczytów z wpisaną narodowością białoruską, 1922
118. Mężczyźni z Krzywej, lata trzydzieste
119. Mężczyźni z Krzywej, stoi Mikołaj Juszcuk
120. Grupa mężczyzn z Krzywej, pierwszy z lewej siedzi Jakub Strelczuk, lata trzydzieste
121. Mikołaj Juszcuk z Krzywej w drodze do rewolucyjnej Hiszpanii, Paryż, 1930
122. Uczniowie szkoły w Szczytach z nauczycielem Tomaszem Dziadoszem, lata trzydzieste
123. Świadectwo szkolne Marii Romanowskiej ze Szczytów, 1935
124. Uczniowie szkół w Hołodach i Szczytach na wycieczce w Białowieży, u góry stoi nauczyciel Szarszunowicz, rok szkolny 1937/38
125. Uczniowie przed szkołą w Hołodach z o. Witalijem Borowskim i nauczycielką Heleną Kozakiewicz, 1935
126. Karta z zeszytu Borysa Antychowicza do samokształcenia z języka rosyjskiego
127. Piotr Pawluczuk (pierwszy z prawej) w okresie służby wojskowej, po-

czątek lat trzydziestych

128. Jeden z wczesnych obrazów Piotra Pawluczuka, olej, płótno, zbiory prywatne

129. Piotr Pawluczuk z polskimi przyjaciółmi w swym domu w Buenos Aires, 1976

130. Pokwitowanie, wydane przez Komitet Tymczasowy w Krzywej, październik 1939 r.; pieczęć Komitetu zrobiono na bazie pieczętki Publicznej Szkoły Powszechnej w Krzywej

131. Pokwitowanie otrzymania zwierzęcia gospodarskiego z majątku Dzieciółowo, październik 1939

132. Pokwitowanie zakupu czerwonego materiału na wybory

133. Pokwitowanie dostaw obowiązkowych z okresu władzy radzieckiej

134. Ostatnia fotografia Wiery Tymoszyckiej z córką Zoją na zesłaniu w Altajskim Kraju, 1943

135. Poczłtówka z widokiem Altaju, przywieziona z zesłania

136. Pogrzeb Wiery Tymoszyckiej w Bijsku, 1944

137. Włodzimierz Tymoszycki w I Armii Ludowego Wojska Polskiego, 1943

138. Żołnierze I Korpusu Armii gen. Andersa na ruinach Kafarnaum, piąty z prawej Grzegorz Juszcuk, 1943

139. Fotografia z niemieckiego dowodu Nadziei Grygoruk z Hołodów

140. Dziewczęta z Hołodów innych miejscowości pracowały w Bielsku, przy jednej z restauracji, 1943

141. Żołnierze I Korpusu w Jerozolimie przed wejściem do bazyliki Grobu Pańskiego, pierwszy z lewej siedzi Grzegorz Juszcuk

142. Cerkiew patriarchalna w Damaszku, obraz olejny na płótnie Piotra Pawluczuka

143. Żołnierze I Korpusu w Wenecji, trzeci z lewej Grzegorz Juszcuk 1944

144. Po pożarze z lipca 1944 r. w Hołodach pozostało zaledwie kilka takich domów, foto Włodzimierza Wasiluka z lat siedemdziesiątych XX w.

145. Jedna z kart „Ewidencji gospodarstw pobiałoruskich, przejętych na rzecz Skarbu Państwa...” w 1947 r.

146. Afanazy Grygoruk z Hołodów trafił do Pińska (pierwszy z prawej), lata pięćdziesiąte

147. Jeden z hołodowskich repatriantów Jakub Grygoruk z kolegą Janem N. z Dubna, Pińsk 1948

148. Ojciec Rafał Czystowski

149. Jan Strelczuk (w środku) w Stalinogorsku na Syberii, obok koledzy z Krywiatycz i Gródka, lata 1944-1948

150. Zoja Tymoszycka (stoi w środku) po powrocie z zesłania z koleżankami ze Szczytów, 1945

151. Fragment spisu właścicieli ziemi we wsi Szczyt Nowodwory, sporządzony przez sołtysa wsi, 1948
152. Ochotnicza straż Pożarna w Hołodach, 1949
153. Hołodowskie kobiety dorabiały przy sadzeniu lasu
154. Rodzina Kuderskich z Hołodów jedzie na wiejski odpust, 1954
155. Przed siedzibą Gromadzkiej Rady Narodowej w Hołodach, lata pięćdziesiąte
156. Zespół chórалny z Krzywej na występach w Żninie, 1961
157. Nauczycielki przed wejściem do budynku szkoły w Krzywej (kryty jeszcze słomą), od prawej: kierowniczkа Olga Nazaruk (siostra o. Rafała Czystowskiego), Wiera Kordziukiewicz, Maria Krysztofiuk, Olga Tomczuk, 1958
158. W szkole wieczorowej dla dorosłych w Krzywej, uczy Olga Tomczuk, 1961
159. Część uczniów Szkoły Podstawowej w Hołodach, lata sześćdziesiąte
160. Zespół szkolny z Krzywej, w środku kierownik Piotr Niewiński, 1969
161. Drużyna OSP w Hołodach
162. Chłopcy z Hołodów, 1950
163. Dzwonnica cerkwi w Szczytach, rys. Władysława Pietruka
164. Cerkiew w Szczytach, rys. Władysława Pietruka
165. Ikona Ścięcia Głowy św. Jana Chrzciciela z połowy XIX wieku, domniemane dzieło Michała Michnowa z Brańska
166. *Miestna* ikona Zbawiciela z ikonostasu, ofiarowana w 1879 r. przez Teofila Piotrowskiego z Hołodów
167. Ikona św.św. Borysa i Gleba z ikonostasu, ofiarowana w 1879 r. przez parafian z Krzywej
168. Ikonostas cerkwi w Szczytach
169. Fragment wystroju cerkwi w Szczytach, w centrum kopia ikony *Wsiech Skorbiaszczych Radosi*
170. Dom parafialny psalmisty z 1909 r., lata sześćdziesiąte
171. Cerkiew w Szczytach pokryta dachówką holenderską, lata sześćdziesiąte XX wieku
172. Psalmista i kompozytor Jerzy Juszcuk (trzeci z lewej) z rodziną, lata sześćdziesiąte
173. Grupa parafian przy cerkwi na odpuszcie *Hołowosieka*, 1954
174. Cerkiew w Szczytach, widok od wschodu
175. Cerkiew w Szczytach, 1978
176. Obchody wsi w Krzywej, 2002, foto ze zbiorów parafialnych
177. Święcenie *paschy* w Hołodach, 2002, foto ze zbiorów parafialnych
178. Chór parafialny w Szczytach, 2005, foto ze zbiorów parafialnych
179. Olga Siemieniuk, długoletnia chórzystka i prowadząca chór w Szczytach

180. Metropolita Sawa na uroczystościach 220-lecia erygowania parafii, 11 września 2005, foto ze zbiorów parafialnych
181. Zespół cerkiewny w Szczytach, 2005, foto Dymitr Hierasimowicz
182. Najstarszy, zachowany nagrobek z 1801 r. na cmentarzu w Szczytach i jego odniesienie do planu cerkwi, grafika Borysława Rudkowskiego
183. Zabytkowe nagrobki na cmentarzu w Szczytach, foto ze zbiorów parafialnych
184. Zabytkowe krzyże przydrożne w Krzywej, foto D. Fionik
185. Zabytkowy krzyż przydrożny z 1907 r. na granicy gruntów wsi Hołod, foto D. Fionik
186. Akt powołania na parafię pierwszego proboszcza o. Jana Michniakiewicza, podpis biskupa Symeona, 1786
187. Ojciec Lew Goworski niebawem po wyświęceniu, ok. 1870
188. Ojciec Lew Goworski; na odwrocie podpis: *МИЛЫМ ДОРОГИМ ДЕТЯМ Верочке и Павауше от крепко любящего их отца Льва Говорского, 6 июля 1914 г.*
189. Ojciec Benedykt Tomaszewski z chórzystami cerkwi szczytowskiej, od lewej: Anastazja Nazaruk, Katarzyna Juszcuk, Marta Nazaruk, Jerzy Juszcuk (psalmista), Gabriel Szymczuk, Paraskiewa Nazaruk, o. Benedykt Tomaszewski, Maria Strelczuk, Jan Golonko (starosta), N. Romaniuk, Nadzieja Rajacka, Eudokia Nazaruk, J. Kuderski, Leon Kuderski, 1930
190. Ojciec Mikołaj Kość (siedzi w centrum), z jego lewej strony o. Rafał Czystowski
191. Ojciec Mikołaj Kulczycki, drugi z prawej
192. Ojciec Józef Wojciuk
193. Ojciec Włodzimierz Antiporowicz
194. Ojciec Jan Łukaszuk
195. Ojciec Jan Stepaniuk
196. *Pańska Doroha*, prowadząca przez las *kazionny* koło Hołodów, foto D. Fionik
197. Fragment mapy gruntów wsi Krzywa z lasem i nazwami uroczysk, 1938, Starostwo Powiatowe w Bielsku Podlaskim
198. Uroczysko *Smolanka*, obraz olejny na płótnie Anatola Krawczuka
199. Aleja, prowadząca do byłego dworu Dzięciołowo, foto D. Fionik
200. Wyjazd narzeczonej do ślubu, obraz Piotra Pawluczuka, olej, płótno
201. Na weselu w parafii szczytowskiej, 1958
202. Sianokosy w Hołodach, 1957
203. Dożynki w Hołodach, 1958
204. Pora żniw w Krzywej, obraz olejny na płótnie Anatola Krawczuka

## **Wkładka kolorowa:**

1. Cerkiew Ścięcia Głowy św. Jana Chrzciciela w Szczytach, 1993, foto Wiktor Wołkow
2. Cerkiew w Szczytach, cmentarz i ich okolice, fotografia lotnicza, 1995, foto Wiktor Wołkow

KAMUNIKAT.ORG